

GÓRNOŚLAŃSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

SERIA NOWA

TOM 4



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego

Katowice 2013

GÓRNOŚLĄSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

SERIA NOWA

TOM 4

pod redakcją

Andrzeja Górnego, Justyny Kijonki, Agaty Zygmunt



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2013

- Redaktor naczelny:** Wojciech Świątkiewicz
- Rada Naukowa:** Dieter Bingen, Krzysztof Frysztacki, Grzegorz Gorzelak, Bohdan Jałowiecki, Kazimierz Krzysztofek, Joanna Kurczewska, Michał Lis, Peter Ondrejkoivič, Andrzej Sadowski, Andrzej Sakson, Janusz Słodczyk, Paweł Starosta, Józef Styk, Marek Ziółkowski, Rudolf Žáček
- Lista Recenzentów:** Anna Barska, Leon Dyczewski, Ewa Jurczyńska-McCluskey, Zdzisław Krasnodębski, Zbigniew Kurcz, Anna Kwak, Jacek Leoński, Irena Machaj, Janusz Mariański, Andrzej Niesporek, Marian Niezgoda, Adam Rosół, Krystyna Slany, Renata Suchocka, Brunon Synak, Maria Szmeja, Anna Śliz, Danuta Walczak-Duraj, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska
- Rada Redakcyjna:** Adam Bartoszek, Ewa Budzyńska, Leszek A. Gruszczyński, Tomasz Nawrocki, Piotr Skudrzyk, Urszula Swadźba, Marek S. Szczepański, Jacek Wódz, Kazimiera Wódz, Piotr Wróblewski
- Redaktor statystyczny:** Małgorzata Tyrybon
- Sekretarz Redakcji:** Justyna Kijonka
gss.redakcja@us.edu.pl
- Adres Redakcji:** Instytut Socjologii
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ul. Bankowa 11
40-007 Katowice
tel. +48 32 359 1889
fax +48 32 359 2130

Czasopismo indeksowane w bazach:
Index Copernicus, BazHum

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library
www.cceol.com

Spis treści

Wstęp (<i>Wojciech Świątkiewicz</i>)	11
--	----

Wokół problemów tożsamości mieszkańców Górnego Śląska

Krzysztof Bierwiaczonek: Wokół tożsamości przestrzennej mieszkańców województwa śląskiego	15
Justyna Kijonka: Migracje z Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1970—1989, czyli między ojczyzną prywatną a ideologiczną	29
Ofka Piechniczek: Rola tożsamości regionalnej w kreowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Przypadek Górnego Śląska	48
Barbara Ślania: Cudzoziemcy na Górnym Śląsku: analiza dyskursu medialnego na temat ośrodków dla cudzoziemców UdSC w Katowicach i Bytomiu	61
Justyna Mrugała: Między tradycją a współczesnością. Patriotyzm w zglobalizowanym świecie	75
Maja Drzazga-Lech: Budowanie polskiej tożsamości narodowej poprzez muzykę. Analiza kreowanej w prasie śląskiej recepcji <i>Halki</i> Stanisława Moniuszki w inscenizacjach Opery Śląskiej w Bytomiu w latach 1945—2005	94

Struktury społeczne w procesie zmian

Anna Markiewicz: Koncepcja człowieka w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego	117
--	-----

Magdalena Piłat-Borcuch: Konflikt ról społecznych — przypadek kobiet na Górnym Śląsku	133
Edyta Janus: Fenomen grupizmu na gruncie organizacji funkcjonujących w Polsce	148
Monika Żak: Miejsce etyki zawodowej w służbie polskiego policjanta	165
Katarzyna Lenart-Kłoś: Podmioty i uwarunkowania resocjalizacji na przykładzie Aresztu Śledczego w Lublinie	185
Magdalena Głogowska: Świadomość ekologiczna mieszkańców gmin położonych na obszarach Natura 2000 w Polsce	204

Kreatywność i innowacja w przestrzeni społecznej

Robert Pyka: Autorefleksja, zmiana, uczenie się, czyli o innowacyjności w województwie śląskim w opinii regionalnych decydentów	223
Grzegorz Gawron: Design jako element rynkowej konkurencyjności firmy. Opinie przedsiębiorców z obszaru województwa śląskiego	248

Varia

Lukaš Bomba: The Application of S.H. Schwartz Universal Theory of Human Values in a Sociological Research	269
Anna Orska: „Oddano w posiadanie wybitnej jednostce...” Onomastyka miejskiej ulicy	286
Barbara Lewicka: <i>It looks so pretty in New York City</i> . O Nowym Jorku (także) w kulturze	304

Z warsztatów badawczych

Rafał Muster: Poradnictwo zawodowe w urzędach pracy województwa śląskiego — doradcy zawodowi o swojej pracy	327
Agnieszka Latos-Nadstoga: Między integracją a segregacją. Studium socjologiczne polskich migrantów w Wielkiej Brytanii na przykładzie Banbury	337

Recenzje

- Sabina Lazik-Wodarz: *Deficyty badań śląskoznawczych*. Recenzja pracy zbiorowej pod redakcją Marka S. Szczepańskiego, Tomasza Nawrockiego, Andrzeja Niesporka, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010 353

Z życia Instytutu Socjologii UŚ

- Marek Dziewierski: 35 lat Instytutu Socjologii w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Szkic do portretu 361
- Robert Pyka: Potencjał badawczo-rozwojowy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 373

Contents

Preface (<i>Wojciech Świątkiewicz</i>)	11
--	----

About the Problems of Upper Silesians' Identity

Krzysztof Bierwiazzonek: About the Spatial Identity of Inhabitants of the Silesian Province	15
Justyna Kijonka: Migrations from Upper Silesia to the Federal Republic of Germany from 1970 to 1989, or between a Private and an Ideological Homeland	29
Ofka Piechniczek: The Role of Regional Identity in Creating Civil Society. The Case of Upper Silesia	48
Barbara Stania: Foreigners in Upper Silesia: An Analysis of Media Discourse on Centres for Foreigners (run by the Office for Foreigners) in Katowice and Bytom	61
Justyna Mrugała: Between the Tradition and Modernity. Patriotism in the Globalised Word	75
Maja Drzazga-Lech: Construction of Polish National Identity through Music. Analysis of Stanisław Moniuszko's <i>Halka</i> Silesian Reception Created in the Press in Staging of Silesian Opera in Bytom in the Years 1945—2005	94

Social Structures in the Process of Change

Anna Markiewicz: Concept of Man in the Social and Economic Life	117
Magdalena Piłat-Borcuch: Conflict of Social Roles — the Case of Women in Upper Silesia	133
Edyta Janus: The Phenomenon of Groupism on the Basis of an Organization Operating in Poland	148
Monika Żak: The Importance of Professional Ethic in the Work of Polish Policemen	165
Katarzyna Lenart-Kłoś: Subjects and Determinants of Rehabilitation on the Example of a Remand Centre in Lublin	185
Magdalena Głogowska: The Environmental Awareness of Inhabitants of Natura 2000 Areas in Poland	204

Creativity and Innovation in the Social Sphere

Robert Pyka: Self-Reflection, Change, Learning, That Is All about Innovation in Silesian Voivodeship in the Opinion of the Regional Decision-Makers.	223
Grzegorz Gawron: Design as an Element of Market Competitiveness. The Opinions of Businessmen from Silesian Voivodeship	248

Varia

Lukaš Bomba: The Application of S.H. Schwartz Universal Theory of Human Values in a Sociological Research	269
Anna Orska: “Given an outstanding individual in possession...” Onomastics of City Streets	286
Barbara Lewicka: <i>It looks so pretty in New York City</i> . On New York in (Among Others) Culture	304

From the Research Workshop

Rafał Muster: Career Counseling in the Silesian Region’s Employment Agencies — Job Counselors on their Work	327
Agnieszka Latos-Nadstoga: Research Report: Between Integration and Segregation. A Sociological Study of Polish Migrants in the United Kingdom, Based on the Example of Banbury	337

Reviews

- Sabina Lazik-Wodarz: *Deficyty badań śląskoznawczych*. Review of multi-author publication edited by Marek S. Szczepański, Tomasz Nawrocki, Andrzej Niesporek, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010 353

From the Life of the Institute of Sociology

- Marek Dziewierski: 35th Anniversary of the Institute of Sociology at the University of Silesia. A Sketch for a Portrait 361
- Robert Pyka: Research and Development Potential of the Institute of Sociology at the University of Silesia in Katowice 373

Wstęp

Wiodącym tematem prezentowanego 4. tomu „Górnośląskich Studiów Socjologicznych” są wciąż obecne i wzbudzające wiele dyskusji, a niekiedy również kontrowersji problemy kształtowania się tożsamości mieszkańców Górnego Śląska. Tożsamość ujmowana zarówno w perspektywie kulturowej charakterystycznej dla zbiorowości narodowych, regionalnych, religijnych czy innych, jak i w perspektywie osobowości jednostkowej należy współcześnie do najczęściej podejmowanych tematów badawczych w socjologii. Jest jednym z modnych tematów badań, wskazujących, że w świecie globalizacji i aksjologicznej wichrowatości kultury — w której zmienność i strukturalny indywidualizm, pluralizm i społeczna dyferencjacja ogłaszane zostają autotelicznymi wartościami, w której *pielgrzyma* zastępuje *turysta*, *spacerowicz*, *włóczęga* czy *gracz* — nie zniknęły pytania o doświadczenie ciągłości i trwania pamięci zbiorowej, społecznej odpowiedzialności za dziedzictwo przeszłych pokoleń, emocjonalnych zobowiązań wobec ojczyzny prywatnej czy ideologicznej, o kształty przyszłości niewyobcowanej z bogactwa kulturowej tradycji.

Górny Śląsk jest regionem historycznie zakorzenionej wielokulturowości i doświadczanej redefinicji tożsamości, którą w drugiej połowie XX wieku poszerzyła najpierw imigracja powojenna spowodowana przesiedleniami mieszkańców z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, a później fale intensywnej migracji zarobkowej napływające do ekstensywnie rozwijającego się górnictwa i hutnictwa.

Tom, który oddajemy w Państwa ręce, ma ukazać rytmy życia naukowego i nowe spojrzenia badawcze: teoretyczne i empiryczne, rodzące się w warsztatach badawczych najmłodszego pokolenia socjologów. Został przygotowany pod redakcją doktorów: Andrzeja Górnego, Justyny Kijonki oraz Agaty Zygmunt.

Poruszana w części pierwszej problematyka tożsamości kulturowej w jej rozmaitych aspektach, ale w odniesieniu do kultury regionalnej Górnego Śląska, obejmuje kwestie tożsamości śląskich wartości przestrzennych (Krzysztof Bierwiaczonek), znaczenie śląskiej tożsamości w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego

(Ofka Piechniczek), skomplikowane powiązania między doświadczaniem ojczyzny prywatnej i ojczyzny ideologicznej wśród emigrantów z Górnego Śląska do Niemiec (Justyna Kijonka). Zaprezentowano też, ujęte w perspektywie socjologicznej, znaczenie twórczości muzycznej Stanisława Moniuszki dla budowania tożsamości narodowej Górnoślązaków (Maja Drzazga-Lech). Dział ten dopełnia studium postaw patriotycznych ujmowanych w kontekście „globalizacji przenikającej wszystkie płaszczyzny ludzkiego życia” (Justyna Mrugała) oraz zagadnienie obecności cudzoziemców w przestrzeni kulturowej Górnego Śląska (Barbara Ślania).

Drugi obszar podejmowanych problemów badawczych opatrzony został tytułem: *Struktury społeczne w procesie zmian*. Tworzą go przedstawiane przez Annę Markiewicz refleksje wokół koncepcji osobowości człowieka w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego, socjologiczny portret wymiarów konfliktów ról społecznych kobiet mieszkających na Górnym Śląsku opracowany przez Magdaleny Piłat-Borcuch, problematyka grupizmu w strukturach organizacji omawiana przez Edytę Janus, zagadnienia etyki zawodowej policjantów podejmowane przez Monikę Żak, złożona problematyka uwarunkowań i efektów procesów resocjalizacyjnych analizowana przez Katarzynę Lenart-Kłoś oraz artykuł pióra Magdaleny Głogowskiej rekonstruujący treści świadomości ekologicznej mieszkańców gmin należących do obszaru Natura 2000.

W trzeciej części, zatytułowanej *Kreatywność i innowacja w przestrzeni społecznej*, znajdujemy dwa artykuły: Roberta Pyki, poświęcony rozumieniu i definiowaniu procesów innowacyjnych w opiniach regionalnych decydentów, oraz Grzegorza Gawrona, przedstawiający rolę designu jako kreatywnego czynnika rynkowej konkurencyjności firmy.

W dziale *Varia* przedstawiamy artykuł Anny Orskiej na temat znaczenia onomastyki miejskich ulic zawierającej kanon wiedzy o specyfice kulturowej miasta oraz Barbary Lewickiej o znaczeniu i wpływie kategorii wyobrażeniowych na metamorfozy przestrzeni miasta. Tu zakwalifikowany został też artykuł Łukasza Bomby, podejmujący możliwości aplikacji *uniwersalnej teorii human values* S.H. Schwartza w empirycznych badaniach socjologicznych.

W dziale *Z warsztatów badawczych* prezentujemy socjologiczne refleksje Rafała Mustera wokół społecznego postrzegania roli doradcy zawodowego oraz studium Agnieszki Latos-Nadstogi poświęcone życiu społecznemu polskich emigrantów mieszkających w angielskim mieście Banbury.

Tom zawiera także dział recenzji oraz dwa krótkie szkice okolicznościowe (Marka Dziewierskiego i Roberta Pyki), związane z 35. rocznicą erygowania w roku 1976 Instytutu Socjologii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W 5. tomie „Górnośląskich Studiów Socjologicznych” planujemy podjąć zagadnienia bogactwa i złożoności świata wartości we współczesnych społecznościach w powiązaniu z kulturą różnych regionów. Tematem wiodącym będzie *Kultura regionu — w kręgu wartości*.

Zapraszamy do lektury.

WOKÓŁ PROBLEMÓW
TOŻSAMOŚCI MIESZKAŃCÓW
GÓRNEGO ŚLĄSKA

Krzysztof Bierwiazonek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wokół tożsamości przestrzennej mieszkańców województwa śląskiego

Abstract: The article concerns the space identity as a dimension of the regional identity. The theoretical aspect refers to sociological ideas of regional identity. The empirical data come from research projects which were conducted in the Silesian Province in 2007—2009. The basic conclusion refers to the fact that the existence of the space identity on the regional level is hard to observe in the heterogenic Silesian Province. However some aspects of space identity exists on the local level.

Key words: region, regional identity, culture identity, space identity, Silesian Province.

W kontekście tematyki prezentowanego tekstu istotne wydają się pytania: Czy w ogóle można mówić o tożsamości regionalnej w przypadku województwa śląskiego, a przynajmniej jego śląskiej części? I czy można mówić o takich wartościach przestrzennych, które wzmacniają czy też wspomagają tożsamość regionalną lub proces jej tworzenia? Jakie są symboliczne przestrzenie w województwie śląskim?

Tak postawione pytania wymagają co najmniej trzech odniesień: po pierwsze, do socjologicznej koncepcji regionu; po drugie, do województwa śląskiego, jako interesującego (żeby nie nadużywać słowa „szczególnego”) przypadku jednego z polskich regionów; po trzecie, do empirycznych badań nad symbolicznymi przestrzeniami województwa (przywołane tu zostaną zarówno badania zastane, jak i badania autorskie). Te trzy problemy wyznaczają strukturę artykułu.

Region i tożsamość przestrzenna — w kręgu definicji

W socjologii ugruntowane zostało rozumienie regionu jako obszaru zajmowanego przez mieszkańców, którzy „mają poczucie tożsamości na tyle wykształcone, że jest ono »codziennie doświadczane«. Istotą tożsamości jest więc z jednej strony poczucie więzi z własną grupą, a z drugiej — mniejszy lub większy dystans w stosunku do innych grup” (G. Gorzelak, B. Jałowiecki, 1998, s. 21). Można także mówić o innych typach regionów, np. reliktowych, politycznych, etnicznych, sztucznych (G. Gorzelak, B. Jałowiecki, 1998, s. 22). W niniejszych rozważaniach ważne jest wyróżnienie regionu politycznego, który należy rozumieć jako region administracyjny, czyli województwo.

Można także patrzeć na region prospektywnie zgodnie z propozycjami Jacka Wodza, który pokazuje, że ważniejsza od nierzadko konfliktogennej historii jest przyszłość regionu i „świadomość warunków, w jakich budowany będzie wspólny los [jego] mieszkańców” (J. Wódz, 1995, s. 74; por. J. Wódz, 2001). Takie widzenie regionu jest szczególnie istotne w momencie podejmowania działań instytucjonalnych. Wydaje się jednak, że mówienie o tożsamości regionalnej głównie w odniesieniu do przyszłości jest dosyć abstrakcyjne, szczególnie w momencie odniesienia tej tematyki do potocznego widzenia regionu, a więc regionu w rozumieniu jego mieszkańców. Przez analogię do koncepcji lektury miasta zaproponowanej przez Andrzeja Majera można powiedzieć, że wersja prospektywna cechuje specjalistów, a potoczna — pozbawionych kompetencji profanów (A. Majer, 1995, s. 89).

Wracając do wątku tożsamości regionalnej, należy stwierdzić, że ma ona wiele wymiarów. Można wymienić nawet dziesięć perspektyw odnoszenia się do tożsamości regionalnej: psychologiczną, socjologiczną, geograficzną, antropologiczną, historyczną, ekonomiczną, urbanistyczno-architektoniczną, politologiczną, światopoglądową i ekologiczną (M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, 2007, s. 52—54). Tożsamość przestrzenna regionu będzie się lokować na przecięciu wymiarów: geograficznego, urbanistyczno-architektonicznego i socjologicznego. A więc dotyczyć będzie tego aspektu budowania regionalnej świadomości „My”, który ma oparcie w regionalnym krajobrazie naturalnym lub kulturowym.

Samą tożsamość przestrzenną można rozumieć wykorzystując przywoływaną przez Wojciecha Łukowskiego definicję Petera Weicharta, zgodnie z którą tożsamość przestrzenna to „umysłowa reprezentacja i emocjonalno-afektywna ocena danego wycinka środowiska, które jednostka włącza do koncepcji samej siebie i postrzega jako część samej siebie. W odniesieniu do zbiorowości społecznych jest to tożsamość pewnej grupy, która postrzega określony fragment przestrzeni jako część składową poczucia wspólnej przynależności, które jest funkcjonalne wobec spójności grupowej i stanowi przy tym element ideologicznej reprezentacji koncepcji »My«” (W. Łukowski, 2002, s. 82—83).

Do Weichartowskiego rozumienia tożsamości przestrzennej można także odnieść klasyczną propozycję Floriana Znanieckiego, który sformułował pojęcie „wartość przestrzenna”. „Wartości przestrzenne są to np. miejsca zajęte lub

puste, wnętrza przestronne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich »zewnątrza«, siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone; przestworza niewymierne, »Strony« (przód, tył, prawa, lewa, góra, dół), »strony świata«, dalekość, bliskość, perspektywy, drogi, bezdroża etc. etc. Żadna z tych wartości nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim tak, by ją można po prostu wydzielić i skojarzyć z innymi wartościami przestrzennymi w ramach wspólnego »układu geometrycznego« (F. Znaniecki, 1999, s. 123). Znaniecki bardzo szeroko rozumie pojęcie wartości przestrzennej, ale w świetle rozważań o tożsamości przestrzennej wydaje się, że najistotniejszą kwestią jest, aby jednostki i zbiorowości odnosiły się do pewnych miejsc jako tych, które podtrzymują tożsamość zbiorową w jej wymiarze przestrzennym. To mogą być zarówno elementy krajobrazu naturalnego (rzadziej), jak i przestrzenie wytworzone przez człowieka (częściej).

Podobnie jak czyni to Łukowski, trzeba zauważyć, że tożsamość przestrzenna może odnosić się do różnych poziomów terytorialnej obecności człowieka: od skali mikro do skali globalnej (W. Łukowski, 2002, s. 82). Niewątpliwie w skali mikro tożsamość przestrzenną buduje, abstrahując od sytuacji patologicznych, dom lub mieszkanie, a czasem nawet jakiś przedmiot znajdujący się w domu. Zauważa to także Yi Fu Tuan, który w kontekście swojej znanej dychotomii przestrzeni i miejsca pisał o domu w następujący sposób: „Myślimy o domu jak o swoim miejscu, ale zachwycające obszary przeszłości przywołuje nie cały dom — budynek, na który można tylko patrzeć — ale jego części i wyposażenie, to, czego możemy dotknąć, co ma również zapach: strych i piwnica, kominek i wielkie okno, ukryte zakątki, taboret, złoczone lustro, nadłamana muszla” (Yi Fu Tuan, 1987, s. 183). Dla Tuana ważna jest tu głównie przeszłość, ale dom buduje też teraźniejsze poczucie tożsamości jednostki.

Tożsamość przestrzenna na poziomie regionalnym może być budowana na podstawie wybranych miejsc, punktów na regionalnej mapie, dzięki którym może, ale nie musi zachodzić identyfikacja z całym regionem. Równie dobrze owa identyfikacja może pozostać na obszarze lokalnym — nie rozciągać się na cały region. Może odpowiadać ojczyźnie lokalnej, prywatnej i wyrażać się poczuciem osobistej przynależności do niej (S. Ossowski, 1967a). Taka tożsamość w coraz bardziej globalnym świecie może przyjąć postać tożsamości obronnej i wyrażać się w sformułowaniach: „moje miasto”, „moja dzielnica”, „moja społeczność”, „moja rzeka”, „moja kaplica” itp. (M. Castells, 2008, s. 69). Abstrahując od tego, czy jest to tożsamość obronna, wydaje się, że w polskiej rzeczywistości regionalnej (szczególnie tej związanej z regionami administracyjnymi) częściej można zaobserwować tożsamości lokalne, subregionalne (tworzone wśród społeczności lokalnych lub subregionalnych) niż tożsamość regionalną (por. A. Sadowski, 2005). W celu stwierdzenia, czy podobna sytuacja zachodzi w województwie śląskim, trzeba odnieść się do specyfiki tego regionu.

Śląsk jako region heterogeniczny — wybrane problemy

Powstałe po reformie administracyjnej w 1999 roku województwo śląskie jest regionem heterogenicznym po względem kulturowym. Z punktu widzenia antropologicznego, uwzględniając cechy gwary i stroju ludowego, w regionie tym można wyróżnić: obszary śląskie, do których należą: ziemia cieszyńska (z odrębnym Beskidem Śląskim), pszczyńska, raciborsko-rybnicka, gliwicka i bytomska; obszary małopolskie, obejmujące ziemię żywiecką, fragmenty ziemi oświęcimskiej, a na niej szczególnie przypadek enklawy kulturowej, jaką jest miasto Wilamowice, część ziemi chrzanowskiej, Zagłębie Dąbrowskie, oraz ziemię częstochowską (M. Lipok-Bierwiaczonek, 2008, s. 11—25). Ten podział dotyczy tylko obecnego województwa śląskiego, ale ziemię górnośląskie to również większa część województwa opolskiego (z Opolem, historyczną stolicą Górnego Śląska). Granice kulturowe przecinają się wyraźnie i wielokrotnie z granicami administracyjnymi województwa śląskiego, co powoduje nieraz trudne do zrozumienia meandry tożsamości kulturowych w województwie śląskim.

Inny podział ziem województwa śląskiego, choć w wielu fragmentach zbieżny z przedstawionym, proponuje Robert Geisler, kierując się kryterium związanym z procesami instytucjonalizacji województwa śląskiego. Na owe procesy patrzy w perspektywie długiego trwania i w tym kontekście wyróżnia: Zagłębie Dąbrowskie, Górny Śląsk, ziemię częstochowską, Śląsk Cieszyński i ziemię żywiecką, a z perspektyw krótkiego trwania wymienia dawne województwa: katowickie, bielsko-bialskie i częstochowskie (R. Geisler, 2008, s. 103—130). Z tej perspektywy warto pamiętać o oporze przeciwko włączeniu ziem dawnych województw bielsko-bialskiego i częstochowskiego do województwa śląskiego. Oprócz przyczyn politycznych i ekonomicznych w protestach podkreślano także różnice kulturowe dzielące mieszkańców Częstochowy i Bielska-Białej oraz ich okolic od mieszkańców Górnego Śląska (R. Geisler, B. Pawlica, M.S. Szczepański, 2004, s. 10).

Na strukturę społeczną województwa śląskiego wpłynęły także procesy migracyjne, szczególnie silne po 1945 roku i związane z napływem na te ziemie osób werbowanych do pracy w licznych zakładach przemysłowych (szczególnie w kopalniach i hutach). Stąd najbardziej powszechny podział na „my” (swoi, Ślązacy — *hanysy*) i „oni” (obcy, przyjezdni — *gorole*), który z czasem bardziej się zróżnicował. Upraszczając zróżnicowanie społeczne regionu, wyróżnić można następujące kategorie jego mieszkańców:

- „Ślązacy zasiedziali, z rodów mieszkających z dziada pradziada w jednej miejscowości lub jej najbliższej okolicy,
- Ślązacy urodzeni w innych częściach Górnego Śląska, przemieszczający się za pracą w obrębie regionu,
- mieszkańcy wywodzący się z różnych stron kraju,
- ekspatrianci,

— potomkowie małżeństw mieszanych (gwarowo: *krojczoki*) i inni wywodzący się z rodzin o różnych kombinacjach sytuacji pod względem pochodzenia regionalnego” (M. Lipok-Bierwiazzonek, 2008, s. 32).

W kontekście migracji trzeba także pamiętać o przeprowadzanych tuż po wojnie przymusowych wysiedleniach, których skala jest trudna do liczebnego oszacowania. Jak podaje Elżbieta Kaszuba, tylko w latach 1945—1950 w ramach przymusowych przesiedleń wyjechało z ówczesnego województwa śląskiego 308 tys. osób, a z dolnośląskiego prawie 130 tys. (E. Kaszuba, 2002, s. 455). Z województwa opolskiego w latach 1951—1990 wyjechało do Niemiec ponad 170 tys. osób (G. Gorzelak, B. Jałowicki, M.S. Szczepański, 2007, s. 260).

Czy wobec tego w przypadku śląskiej zbiorowości regionalnej można mówić o wspólnej tożsamości? Wyniki badań z 2003 roku wyraźnie pokazują, że mieszkańcy województwa śląskiego deklarują silne związki z rodziną, miejscem zamieszkania, a następnie z krajem — Polską. Silną więź z województwem śląskim zadeklarowało 38,3% respondentów, więź ze swoim regionem 57,6% (B. Pawlica, A. Zarębska-Mazan, 2004, s. 68—69). Własny region to dla respondentów jednak nie województwo, ale najczęściej niedookreślony obszar, terytorium lub okolica miejsca zamieszkania, ewentualnie teren zarządzany przez wspólnotę (tak najczęściej określali pojęcie „region” sami respondenci) (B. Pawlica, A. Zarębska-Mazan, 2004, s. 70—71). W świetle tych badań trudno mówić o silnym deklaracyjnym wyrażaniu związków z regionem — czy to rozumianym administracyjnie czy kulturowo. Wydaje się więc, że nadal ojczyzna prywatna (ewentualnie subregion kulturowy) stanowi podstawowy element budowania tożsamości kulturowej mieszkańców województwa śląskiego.

Wokół tożsamości przestrzennej mieszkańców województwa śląskiego

Przed 75 laty ks. dr Emil Szramek podkreślał, że symbolem Górnego Śląska jest Góra św. Anny. Był jednak świadomy tego, że „sama Góra św. Anny nie wystarczy nam jako symbol Górnego Śląska. Uzupełnia ją dopiero trójkąt przemysłowy Tarnowskie Góry — Mysłowice — Gliwice, który wywiera, czy we dnie, czy w nocy, potężne wrażenie na przyjezdnych i obcych, ale także na tubylcach i swoich” (E. Szramek, 1934, s. 81). Ze słów Szramka przebijają zarówno duma, jak i smutek związane z ówczesnym przemysłowym charakterem regionu. Cytując innego duchownego, księdza Jana Kapicę, wyjaśnia, że duma wynika z powodu łun na niebie, świadczących o pracowitości Górnoślązaków, a smutek z powodu spalania się młodości, potu i zdrowia tychże Górnoślązaków (E. Szramek, 1934, s. 81). Czy po wielu latach owe symbole Śląska się zmieniły, czy też nadal Góra św. Anny z sanktuarium i pomnikiem Czynu Powstańczego oraz przestrzenie przemysłowe budują regionalną przestrzeń symboliczną?

Dla Lecha Nijakowskiego „symboliczne centra śląskiego terytorium to przede wszystkim miejsca kultu: Piekary oraz Góra Świętej Anny” (L.M. Nijakowski, 2006, s. 132). Góra św. Anny to z jednej strony miejsce „czystego” sacrum, a z drugiej przestrzeń historyczna związana z bitwą w trzecim powstaniu śląskim, upamiętniona pomnikiem (zresztą pomnik był tam obecny także w latach hitlerowskich, choć jego wymowa była wówczas zupełnie inna), czyli — używając terminologii Mikołaja Madurowicza — jest też miejscem quasi-sakralnym (M. Madurowicz, 2002, s. 63—64). Góra św. Anny leży obecnie w granicach województwa opolskiego i na pewno jest ważnym punktem odniesienia dla miejscowej ludności. Dla mieszkańców województwa śląskiego, szczególnie tych o śląskich korzeniach, również może stanowić ważny punkt odniesienia, ale raczej trudno wokół niej konstruować tożsamość przestrzenną wszystkich mieszkańców regionu.

Może więc dziedzictwo przemysłowe, z którego dumny był Szramek, stanowi taki element przestrzenny integrujący mieszkańców województwa śląskiego?

Próba odpowiedzi na takie pytanie był jeden z wątków badań nad różnymi typami ładu regionalnego, jakie przeprowadzono w 2007 roku¹. Badania ilościowe prowadzono w sześciu miejscowościach centralnej części województwa śląskiego: Gliwicach, Chorzowie, Pszczynie, Piekarach Śląskich, Świerklańcu i Suszcu. Mieszkańcom tych miejscowości zadano pytanie, jakie miejsca lub obiekty pokazałoby na Śląsku przyjezdnym. Zapytano więc o takie miejsca, które mogą być regionalnymi przestrzeniami dumy. Respondenci wymienili ponad 130 miejsc. Czasem wskazywano na całe miasta (np. Cieszyn), a nieraz na stosunkowo niewielkie obiekty (np. radiostację w Gliwicach). Można więc mówić o szerokim spektrum ważnych i ciekawych miejsc, które warto pokazać przyjezdnym, ale także o tym, że wybory poszczególnych miejsc i obiektów są silnie zindywidualizowane.

Przyglądając się najczęściej wskazywanym miejscom warto pamiętać, w jakich miejscowościach prowadzone były badania. Respondenci bardzo często koncentrowali się na miejscach znajdujących się w ich miejscowościach lub w najbliższej okolicy (pałac w Pszczynie wymienili wszyscy respondenci z tego miasta, prawie wszyscy z Suszca — wsi sąsiadującej z Pszczyną, a tylko kilkadziesiąt osób z pozostałych badanych miejscowości, analogiczna sytuacja zachodzi w przypadku Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku² i mieszkańców Chorzowa, parku w Świerklańcu oraz bazyliki w Piekarach i respondentów z tych miejscowości). Mieszkańcy są więc dumni z ważnych i pięknych miejsc znajdujących się w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Taki repertuar miejsc pokazuje także, że należy mówić

¹ Badania: „Między regulacją a spontanicznością. Przemiany ładu społecznego w okresie transformacji ustrojowej. Przypadek województwa śląskiego” prowadzone były przez socjologów z Zakładu Socjologii Rozwoju Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego pod kierownictwem prof. Marka S. Szczepańskiego i dra Zbigniewa Zagałę w 2007 roku. Finansowane były z Funduszu Badań Własnych Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Autor niniejszego tekstu był odpowiedzialny za część dotyczącą tematyki przestrzeni regionalnej, stąd też prezentowane tu dane i ich analiza, jeśli nie podano inaczej, mają charakter w pełni autorski. Pełne omówienie badań zawiera książka: *Chaos oswojony? Województwo śląskie i jego społeczne metamorfozy* (M.S. Szczepański, Z. Zagała, 2009).

² Już po przekazaniu tekstu do druku nazwa kompleksu została zmieniona na: Park Śląski.

raczej o wzmacnianiu tożsamości lokalnej — przez odwołanie się do miejsc znaczących związanych z okolicą miejsca zamieszkania.

Tabela 1
Popularne miejsca i obiekty warte odwiedzenia na Śląsku, N = 1 297

Lp.	Miejsce / obiekt*	Odsetek wskazań
1.	Pałac w Pszczynie	33,5
2.	Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku	29,6
3.	Park w Świerklańcu	14,7
4.	Sztolnia Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach (Kopalnia w Tarnowskich Górach)	14,0
5.	Hala Widowiskowo-Sportowa „Spodek”	13,9
6.	Śląski Ogród Zoologiczny	13,2
7.	Bazylika NMP w Piekarach	13,0
8.	Pszczyna	8,1
9.	Wesołe Miasteczko w Chorzowie	8,1
10.	Palmiarnia w Gliwicach	7,9
11.	Radiostacja w Gliwicach	6,2
12.	Beskidy	5,4
13.	Częstochowa	5,1

* Respondenci mogli wskazać pięć miejsc; w tabeli zawarto miejsca lub obiekty wskazane przez co najmniej 5% respondentów.

Źródło: Badania własne.

Wśród najczęściej wymienianych miejsc nie znalazły się przestrzenie przemysłowe. Ani te do dziś funkcjonujące, ani i te, które zostały zamienione w przestrzenie muzealne. Wyjątkiem jest Sztolnia Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach (wymieniana głównie przez mieszkańców pobliskich Świerklańca i Piekar). Jest to też jedyny przykład obiektu, który uzyskał ponad 5% wskazań i znajduje się na niedawno utworzonym i promowanym przez władze wojewódzkie Szlaku Zabytków Techniki. Inne obiekty z tego szlaku wzmiankowane były przez znacznie mniejszą liczbę osób, np. skansen górniczy „Królowa Luiza” w Zabrze wymieniło 30 respondentów (2,4%) (taka sama liczba osób wskazała kompleks Silesia City Center, największy śląski „mall”, jako miejsce warte pokazania przyjezdnym), a najbardziej znaną dzielnicę robotniczą na Śląsku katowicki Nikiszowiec — 10 osób (0,8%). Przestrzenie przemysłowe, z których dumny był przed laty Szramek, nie stanowią kategorii przestrzennych atrakcyjnych w ocenie dzisiejszych mieszkańców regionu.

Miejsca, które wymieniają respondenci jako godne pokazania na Śląsku, wydają się zaprzeczać stereotypowi przemysłowego, zanieczyszczonego Śląska. Respondenci pochwaliliby się terenami zielonymi (WPKiW, park w Świerklańcu) lub wybranymi zabytkami (ale nie przemysłowymi), jak pszczyński pałac, względnie obiektami związanymi z *sacrum*, jak bazylika w Piekarach. Trzeba tu nadmienić,

że Góra św. Anny została wskazana jedynie przez 21 osób (1,7% respondentów). Można przypuszczać, że położenie poza województwem śląskim (choć pytano o miejsca do pokazania na Śląsku) jest tu elementem decydującym o tak niskim odsetku wskazań.

Zastanawiający jest brak wskazania miejsc symbolicznych i będących powodem do dumy w stolicy województwa — Katowicach. Zdaniem respondentów (niebędących mieszkańcami Katowic), jedynie Hala Widowiskowo-Sportowa „Spodek” jest miejscem godnym pokazania. W potocznym postrzeganiu regionu zupełnie znikają tak istotne znajdujące się w Katowicach miejsca symboliczne dla Ślązaków, jak pomnik Powstań Śląskich (wskazany przez 3 respondentów), kopalnia „Wujek” wraz z pomnikiem poległych górników (6 wskazań) czy okazały gmach śląskiego Urzędu Wojewódzkiego — symbol międzywojennej autonomii województwa (brak wskazań). Miejsca symboliczne związane z historią regionu i dodatkowo znajdujące się w stolicy województwa nie są więc obecne w potocznym obrazie miejsc godnych pokazania innym. Być może pojawiłyby się, gdyby zadane respondentom pytanie dotyczyło jednoznacznie miejsc symbolicznych dla Śląska, choć wydaje się, że takie pytanie mogłoby spowodować większe trudności z udzieleniem odpowiedzi.

Świadomość istnienia miejsc ważnych dla zbiorowości regionalnej nabywana jest przez socjalizację głównie na podstawie przekazu rodzinnego oraz szkolnego. Warto więc zobaczyć, jakie miejsca związane z historią i kulturą widzieli już (zwiedzali) i w szerokich badaniach na temat patriotyzmu i tożsamości wskazali uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z województwa śląskiego.

Tabela 2

Deklarowane przez uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych województwa śląskiego zwiedzanie obiektów i miejsc związanych z historią i kulturą, N = 3 986

Lp.	Miejsce / obiekt	Odsetek wskazań
1.	Wawel	77,5
2.	Obóz Auschwitz-Birkenau	63,7
3.	Jasna Góra	60,2
4.	Góra św. Anny	42,8
5.	Sztolnia Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach	26,4
6.	Muzeum Powstania Warszawskiego	22,2
7.	Westerplatte	18,0
8.	Bazylika św. Piotra w Rzymie	15,3
9.	Giszowiec lub Nikiszowiec	9,5
10.	Monte Cassino	7,7
11.	Strasburg	5,5
12.	Bruksela	4,4

Źródło: A. Bartoszek, J. Kijonka-Niezabitowska, T. Nawrocki: *Tożsamość i patriotyzm a zakorzenienie społeczno-kulturowe młodzieży szkolnej w województwie śląskim*. Biuletyn informacyjny na konferencję „Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk”, Katowice 18 maja 2009, mps, s. 60.

Zestaw wymienianych miejsc wskazuje na dominację tych, które objęte są programami wycieczek szkolnych (por. A. Bartoszek, J. Kijonka-Niezabitowska, T. Nawrocki, 2009, s. 60). Widać też przewagę miejsc związanych z historią i kulturą polską, a wyjątek regionalny stanowi Góra św. Anny i w mniejszym stopniu Sztolnia Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach. Zastanawia też częstsze wskazanie Bazyliki św. Piotra w Rzymie niż Giszowca lub Nikiszowca (katowickich dzielnic robotniczych znanych także z filmów Kazimierza Kutza i Lecha Majewskiego). Mobilność i łatwość dostępu do przestrzeni europejskiej i jej ważnych miejsc powoduje często lepszą znajomość (albo w ogóle znajomość) Rzymu, Paryża, Brukseli czy Londynu niż miejsc znajdujących się we własnym regionie. Można powiedzieć, że jest to sytuacja poliwalencji lub ambiwalencji kulturowej (A. Kłoskowska, 1996, s. 112, 129) w odniesieniu do elementów kulturowych związanych z przestrzenią regionalną. Z jednej strony bowiem możliwe jest przyswojenie sobie wielu elementów kulturowych i uznania ich za czynnik związany z własną identyfikacją (poliwalencja), a z drugiej może to być po prostu znajomość miejsca bez poznania szerszego kontekstu znaczeniowego (ambiwalencja).

O niewielkim stopniu odniesień przestrzennych w kontekście tożsamości regionalnej świadczą kolejne dane z badań przeprowadzonych w sześciu śląskich miejscowościach. Mieszkańców Gliwic, Chorzowa, Pszczyny, Piekary Śląskich, Suszca i Świerklańca zapytano, czy uważają swoją miejscowość za typowo śląską. Genezę tak postawionego pytania stanowiły badania przeprowadzone w Mikołowie w 2001 roku (K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki, 2004; K. Bierwiazzonek, 2008, s. 211). Wielu badanych mieszkańców z dumą podkreślało fakt, że Mikołów jest typowym śląskim miastem. Zastanawiano się zatem, czy jest to specyfika związana tylko z tym starym śląskim miastem czy też mieszkańcy innych miejscowości również twierdzą, że ich miejscowości są typowo śląskie.

Tabela 3

Opinia o własnej miejscowości jako typowo śląskiej (w %), N = 1297

Czy uważa Pan/i swoją miejscowość za typowo śląską?	Gliwice	Chorzów	Pszczyna	Piekary Śląskie	Suszc	Świerklanec	Ogółem
Tak	26,4	74,9	69,7	73,8	85,2	76,9	64,1
Nie	42,1	10,5	20,2	10,5	4,9	16,1	19,4
Nie wiem	31,4	13,9	10,1	15,2	9,9	7,0	16,3
Brak odpowiedzi	0,0	0,7	0,0	0,5	0,0	0,0	0,2

Źródło: Badania własne.

Z uzyskanych odpowiedzi wynika, że spośród badanych miejscowości jedynie Gliwice nie są uważane przez swoich mieszkańców za typowo śląskie. W pozostałych miejscowościach większość respondentów stwierdza fakt zamieszkiwania w typowo śląskiej miejscowości. Trzeba jeszcze zastanowić się nad społecznym uzasadnieniem tego stwierdzenia.

Tabela 4

Najczęstsze uzasadnienia dotyczące śląskości własnej miejscowości
(uwzględniono tylko odpowiedzi twierdzące
oraz pominięto braki odpowiedzi), N = 790

Uzasadnienie śląskości miejscowości	Odsetek odpowiedzi
Posługiwanie się gwara	36,8
Kultywowanie śląskich tradycji	23,4
W miejscowości mieszka ludność śląska	21,6
Historia miejscowości	11,0
Typowo śląska zabudowa (np. familoki)	8,0

Źródło: Badania własne.

Tabela 5

Najczęstsze uzasadnienia dotyczące braku śląskiego charakteru
własnej miejscowości (uwzględniono tylko odpowiedzi twierdzące
oraz pominięto braki odpowiedzi), N = 226

Uzasadnienie nieśląskości miejscowości	Odsetek odpowiedzi
Mieszkańcy to ludność napływowa	43,4
Brak gwary lub jej zanikanie	19,9
Brak elementów kultury śląskiej (zanikanie śląskich tradycji)	14,6
Brak przemysłu ciężkiego	6,2

Źródło: Badania własne.

Z odpowiedzi respondentów wynika, że o postrzeganej śląskości miejscowości decydują w opiniach respondentów dwa czynniki: kultura śląska (tradycja) oraz pochodzenie mieszkańców. Spośród elementów kulturowych najistotniejsza wydaje się umiejętność posługiwania się gwara śląską (albo przynajmniej używanie gwary przez mieszkańców danej miejscowości). Podobny wniosek z badań nad „Śląskiem wymyślonym” formułuje Michał Smolorz pisząc, że to właśnie „język pozostał najsilniejszym atrybutem regionalnym Ślązaków” (M. Smolorz, 2012, s. 307). Trudno natomiast w świetle analizowanych badań powiedzieć, jakie inne elementy tradycji śląskiej mieli na myśli respondenci.

Wyniki badań pokazują również, że obiektywne uwarunkowania związane z położeniem geograficznym i historią miejscowości nie są tymi elementami, które decydują o śląskości miejscowości. Te fakty tłumaczą postrzeganie własnego miasta przez gliwiczian jako miejscowości, którą trudno nazwać „typowo śląską”. W przypadku Gliwic mieszkańcy miasta w większości są przyjeźdnymi lub ich potomkami i to — zdaniem większości (ale nie wszystkich) respondentów — jest decydującym czynnikiem, powodującym, że miasto nie stanowi egzemplifikacji śląskiego miasta.

W uzasadnieniach rzadko pojawiały się argumenty związane z elementami przestrzeni: czy to tej wytworzonej przez człowieka (familoki, przemysł — te elementy w kilku przypadkach pojawiały się jako uzasadnienia śląskości lub jej braku w badanych miejscowościach), czy tej związanej z środowiskiem naturalnym.

Potwierdza to jeszcze raz fakt, że tożsamość przestrzenna w kontekście postrzegania elementów kultury regionalnej odgrywa trzeciorzędną rolę. Zdecydowanie ważniejsze są elementy kulturowe związane z językiem i ogólnie rozumianą kulturą śląską. Na podobne elementy identyfikacyjne zwraca uwagę Maria Szejma, analizując system identyfikacji Ślązaków z Opolszczyzny. Autorka podkreśla znaczenie języka, religii (w wymiarze funkcjonalnym), pracy, wspólnoty przeżyć, stosunku do obcych oraz odniesień do Śląska jako terytorium (ale najczęściej niedookreślonego) (M. Szejma, 1997, s. 112).

Określenie miejscowości jako śląskiej lub nieśląskiej wyraźnie związane jest z autoidentyfikacją narodowościową mieszkańców.

Tabela 6

Deklarowana identyfikacja narodowa badanych (w %), N = 1 297

Identyfikacja	Badani w gminach						Ogółem
	Gliwice (299)	Chorzów (295)	Pszczyna (208)	Piekary Śląskie (210)	Szuszec (142)	Świerklaniec (143)	
Polak	88,0	69,2	66,8	64,8	65,5	58,7	70,9
Niemiec	1,7	—	—	1,0	—	—	0,5
Ślązak	6,0	21,0	16,3	18,6	15,5	30,1	16,8
Ślązak-Polak	2,7	7,1	15,4	12,4	18,3	8,4	9,6
Ślązak-Niemiec	1,0	1,0	—	1,9	—	1,4	0,9
Inna odpowiedź	0,7	1,7	1,4	1,0	0,7	0,7	1,1
Brak danych	—	—	—	0,5	—	0,7	0,2

Źródło: „Między regulacją a spontanicznością. Przemiany ładu społecznego w okresie transformacji ustrojowej. Przypadek województwa śląskiego”, badania własne Zakładu Socjologii Rozwoju Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego pod kierownictwem prof. Marka S. Szczepańskiego i dra Zbigniewa Zagały, Katowice 2007.

Wprawdzie identyfikacja polska dominuje we wszystkich badanych miejscowościach, jednak stopień tej dominacji jest różny i wyraźnie współzależny z postrzeganiem własnej miejscowości jako typowo śląskiej. Oprócz Gliwic we wszystkich pozostałych miejscowościach znaczący był w próbie badawczej udział osób określających siebie jako Ślązak lub Ślązak-Polak. To zarówno kontekst kulturowy, jak i identyfikacyjny, a szczególnie świadomość istnienia śląskiej wspólnoty kulturowej kształtuje w ocenie mieszkańców obraz danej miejscowości jako śląskiej lub nieśląskiej.

Tożsamość przestrzenna w globalnym świecie — refleksja końcowa

Problematyka tożsamości i jej wymiarów we współczesnym świecie staje się coraz bardziej skomplikowana. Spowodowane jest to procesami szeroko rozumianej

globalizacji, z jednej strony wpływającej na takie procesy, jak: mobilność, indywidualizacja, usieciowienie, a z drugiej strony warunkowanej przez te same procesy (por. A. Giddens, 2006; J. Urry, 2009; Z. Bauman, 2000; M. Castells, 2008). W takich warunkach zarówno jednostki, jak i społeczności poddane są dwóm przeciwstawnym tendencjom. Pierwsza z nich dotyczy poszukiwania ustalonego systemu znanych wartości i związanego z nim systemu miejsc — wartości przestrzennych (często nawet nieuświadomianych). Drugą stanowi korzystanie z możliwości przemieszczania się i stawania kosmopolitycznym mieszkańcem globu. Pomiędzy tymi dwiema skrajnościami występują identyfikacje odnoszące się w jakimś stopniu do mezostruktur, takich jak region. Sama kwestia identyfikacji regionalnych też jest wielostopniowa i dotyczy wielu sfer, a tylko jedną z nich jest tożsamość przestrzenna.

W przypadku województwa śląskiego i jego mieszkańców (szczególnie grupy autochtonicznej oraz tych, którzy się w województwie zakorzenili) tożsamość regionalna ma charakter tożsamości kulturowej w znaczeniu identyfikacji z Śląskiem (rozumianym kulturowo i terytorialnie, choć bez wyznaczania konkretnych granic), ale raczej bez perspektywy przestrzennej w znaczeniu budowania tożsamości regionalnej w kontekście wartości przestrzennych, zarówno naturalnych, jak i kulturowych. Taka tożsamość, jak i znacząco silniejsza identyfikacja zachodzi na poziomie lokalnym. Ten fakt nie zmienia się właściwie od czasu klasycznych studiów nad śląską społecznością Stanisława Ossowskiego (1967b). Wydaje się, że na taką sytuację wpływały liczne zmiany administracyjne, instytucjonalne przypisywanie „śląskości” do różnych obszarów (niejednokrotnie niemających wiele wspólnego z kulturą i historią Śląska albo odwrotnie — przypisywaniu innych określeń ziemiom śląskim). Takie zmiany, często niezrozumiałe dla zwykłych mieszkańców, powodują oparcie tożsamości na znanym i bezpiecznym świecie lokalnym.

Czy zatem sensowne jest w ogóle podejmowanie próby kreowania, przypomina o ważnych dla regionu miejscach i na tej podstawie budowanie tożsamości przestrzennej? Odpowiedź jest trudna. Wydaje się, że tak, choć trzeba mieć świadomość, że próba wskrzeszenia z zapomnienia lub kreowania wartości przestrzennych oraz ich zaistnienie w świadomości zbiorowej to proces długotrwały, który może zakończyć się porażką lub jedynie umiarkowanym sukcesem. Także z tego powodu, że w coraz większym stopniu ludzie (nie tylko na Śląsku) stają się szeroko rozumianymi konsumentami. Stąd też miejsca, którymi mieszkańcy chcieliby się pochwalić, najczęściej mają charakter związany z konsumpcją czasu wolnego (jak parki, wesołe miasteczko, a także świątynie konsumpcji, czyli centra handlowe), a mniej z poszerzaniem kapitału wiedzy i poszukiwaniem źródeł własnej tożsamości w wymiarze regionalnym.

Wydaje się, że człowiek (nie tylko mieszkaniec województwa śląskiego) staje się coraz bardziej globalny i w coraz większym stopniu buduje swoją identyfikację w wymiarze przestrzennym na podstawie różnego typu doświadczeń, będących coraz bardziej asymetrycznymi szczególnie w kontekście zmniejszania się roli przestrzeni regionalnej, tak jak ma to miejsce wśród mieszkańców Mazur badanych przez Wojciecha Łukowskiego. Autor ten stwierdza: „Wielość (pluralizm) ojczyzn przejawia się także w tym, że konkretna osoba może konstruować własną ojczyznę, korzystając z więcej niż jednego wzoru. Nie musi również odnosić jej do jednego

konkretnego miejsca, ale może lokalizować ją w różnych przestrzeniach geograficznych” (W. Łukowski, 2002, s. 284). Taki wniosek, jak się wydaje, można też odnieść do tożsamości przestrzennej mieszkańców województwa śląskiego. Znacząca mniejszość — najprawdopodobniej profesjonalistów — dostrzega znaczenie tradycyjnego śląskiego krajobrazu kulturowego jako elementu współtworzącego tożsamość. Więcej osób widzi możliwość konsumpcji czasu wolnego w ładnych i estetycznych miejscach (co też jest ważne i świadczy o wrażliwości na ład estetyczny), a część (szczególnie uczniowie) ma większe doświadczenie związane z przestrzenią europejską i polską niż ze śląską. Żaden z tych kontekstów nie wyklucza jednak możliwości odkrycia znaczenia śląskich wartości przestrzennych (lub pochodzących z innych ziem województwa śląskiego). Dla samej tej potencjalnej możliwości warto podejmować trud zachowania, prezentowania, ale też tworzenia nowych symbolicznych przestrzeni. Być może w przyszłości wpłynie to na tożsamość przestrzenną mieszkańców (szczególnie młodych) województwa śląskiego.

Literatura

- Bartoszek A., Kijonka-Niezabitowska J., Nawrocki T., 2009: *Tożsamość i patriotyzm a zakorzenienie społeczno-kulturowe młodzieży szkolnej w województwie śląskim*. Biuletyn informacyjny na konferencję „Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk”. Katowice 18 maja 2009, mps.
- Bauman Z., 2000: *Globalizacja*. Warszawa: PIW.
- Bierwiazzonek K., 2008: *Percepcja i waloryzacja przestrzeni miasta. Studium porównawcze z socjologii przestrzeni na przykładzie Będzina, Cieszyna, Mikołowa i Żywca*. Mysłowice: Wydawnictwo GWSP im. kard. Augusta Hłonda.
- Bierwiazzonek K., Nawrocki T., 2004: *W cieniu Wojaczka: przestrzeń miejska Mikołowa w oczach jego mieszkańców*. W: Majer A., Starosta P., red.: *Wokół socjologii przestrzeni*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Castells M., 2008: *Siła tożsamości*. Warszawa: PWN.
- Geisler R., 2008: *Cnoty obywatelskie jako struktury kognitywne w rozwoju regionalnym. Przypadek województwa śląskiego*. Tychy: WSZiNS.
- Geisler R., Pawlica B., Szczepański M.S., 2004: *Wprowadzenie*. W: Szczepański M.S., Geisler R., Pawlica B., red.: *Razem i osobno. Społeczności regionalne wobec skutków reformy administracyjnej z 1999 roku. Przypadek Bielska-Białej, Częstochowy, Katowic, Opola*. Tychy—Częstochowa: WSZiNS.
- Giddens A., 2006: *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: PWN.
- Gorzelał G., Jałowiecki B., 1998: *Dylematy europejskie*. W: Buczkowski P., Bondyra K., Śliwa P., red.: *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*. Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej.
- Gorzelał G., Jałowiecki B., Szczepański M.S., 2007: *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*. Tychy: WSZiNS.
- Kaszuba E., 2002: *Dzieje Śląska po 1945*. W: Czaplinski M., red.: *Historia Śląska*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Kłóskowska A., 1996: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: PWN.
- Lipok-Bierwiazczonek M., 2008: *Świat najbliższy*. Tychy: : WSiZiNS.
- Łukowski W., 2002: *Spoleczne tworzenie ojczyzn*. Warszawa: „Scholar”.
- Madurowicz M., 2002: *Sfera sacrum w przestrzeni miejskiej Warszawy*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Majer A., 1995: *Lektura miasta*. W: Starosta P., red.: *Zbiorowości terytorialne i więzi społeczne. Studia i szkice socjologiczne dedykowane Profesorowi Waclawowi Piotrowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Nijakowski L.M., 2006: *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: „Scholar”.
- Ossowski S., 1967a: *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*. W: Tenże: *Dziela*. T. 3. Warszawa: PWN.
- Ossowski S., 1967b: *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: Tenże: *Dziela*. T. 3. Warszawa: PWN.
- Pawlica B., Zarębska-Mazan A., 2004: *Mieszkańcy województwa śląskiego o swoich związkach z nowym województwem*. W: Szczepański M.S., Geisler R., Pawlica B., red.: *Razem i osobno. Społeczności regionalne wobec skutków reformy administracyjnej z 1999 roku. Przypadek Bielska-Białej, Częstochowy, Katowic, Opola*. Tychy—Częstochowa: WSiZiNS.
- Sadowski A., 2005: *Od Polski lokalnej do regionalnej*. W: Wesołowski W., Włodarek J., red.: *Kregi integracji i rodzaje tożsamości. Polska — Europa — Świat*. Warszawa: „Scholar”.
- Smolorz M., 2012: *Śląsk wymyślony*. Katowice: Wydawnictwo regionalne — Śląsk.
- Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir W., 2007: *Od Szramka do społeczeństw sieciowych. Tożsamości regionów w procesie przeobrażeń*. W: Jurczyńska-McCluskey E., Bałdys P., Piątek K., red.: *Regiony pogranicza w dobie integracji europejskiej. Wymiana — współpraca — wielokulturowość*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo AT-H.
- Szczepański M.S., Zagala Z., red., 2009: *Chaos oswojony? Województwo śląskie i jego społeczne metamorfozy*. Katowice: Wydawnictwo Gnome.
- Szmeja M., 1997: *Dlaczego Ślązacy z Opolszczyzny nie chcą być Polakami?*. W: Kurcz Z., red.: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szramek E., 1934: *Śląsk jako problem socjologiczny*. W: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Górnym Śląsku”. T. 4. Katowice.
- Tuan Yi Fu, 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: PIW.
- Urry J., 2009: *Socjologia mobilności*. Warszawa: PWN.
- Wódz J., 1995: *Prospektywne widzenie regionu na tle polskich prób regionalizacji kraju. Refleksja socjologiczna*. W: Wódz K., red.: *Wokół śląskiej tożsamości*. Katowice: Towarzystwo „Zęchety” Kultury.
- Wódz J., 2001: *Prospektywna definicja regionu w odniesieniu do nowych polskich województw — szkic socjologiczny*. W: Szczepański M.S., red.: *Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa?* Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Znanięcki F., 1999: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. W: Malikowski M., Solecki S., oprac.: *Społeczństwo i przestrzeń zurbanizowana. Teksty źródłowe*. Rzeszów: WSP.

Justyna Kijonka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Migracje z Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1970—1989, czyli między ojczyzną prywatną a ideologiczną*

Abstract: The aim of this article is to present the sociological problems of migration from Upper Silesia to West Germany connected with the Treaty between the Federal Republic of Germany and Poland in 1970, the Gierek-Schmidt agreement from 1975 as well as an organized family reunion and a discussion about the German minority in Poland. The paper attempts to broadly present the background, historical context and matters of the legal regulations related to the migrations and the consequences for both countries. The article is based on German and Polish researches and statistics. Stanisław Ossowski's theoretical concept of a private homeland and an ideological cradle, according to which the motivations for the migration of Upper Silesians to the Federal Republic of Germany are presented, is examined in the article.

Key words: Upper Silesia, migration, Germany-Poland relations.

* Artykuł powstał między innymi jako rezultat projektu „Migrationen aus der Woiwodschaft Kattowitz in die Bundesrepublik Deutschland in den Jahren 1970—1989. Eine soziologische Studie“ realizowanego w bibliotece Deutsches Polen-Institut w Darmstadt w dniach 18 czerwca—29 lipca 2012 roku w ramach stypendium badawczego Deutsches Polen-Institut w Darmstadt sfinansowanego przez Sparkassen Kulturstiftung Hessen-Tuningen.

Wprowadzenie

We współczesnej historii Polski ważne miejsce zajmują migracje mieszkańców kraju — głównie z Górnego Śląska — do Republiki Federalnej Niemiec. Wyjazdy te odbywały się w różnym nasileniu i mają do tej pory wpływ na życie gospodarcze, społeczne i polityczne dawnych województw katowickiego i opolskiego, a nierzadko także innych regionów Polski, zwłaszcza w kontekście medialnie nagłaśnianych powrotów, którym towarzyszą konflikty związane z nieuregulowanymi sprawami własności majątków pozostawionych przez dawnych „wysiedleńców”. Wyjazdy te zmieniły również strukturę demograficzną i etniczną obu województw, z których do Niemiec wyjechało wielu rodowitych Ślązaków, a w tym samym czasie do pracy w przemyśle napłynęły rzesze osób pochodzących z innych regionów Polski. Sytuacja ta sprawia, że dziś znaczna część ludzi żyjących w województwie śląskim nie ma „śląskiego rodowodu”, z kolei mieszkańcy wywodzący się z rodzin autochtonicznych w większości mają krewnych lub znajomych na terenie Republiki Federalnej Niemiec.

Artykuł oparty jest na wywiadach przeprowadzanych w latach 2006—2008, na pracach badawczych podjętych wraz z Adamem Bartoszkciem i Tomaszem Nawrockim w grudniu 2008 roku w ramach programu realizowanego przez Fundację dla Śląska „Śląsk w Europie — ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk”, na polskich i niemieckich badaniach socjologicznych i historycznych dotyczących „wysiedleńców”, a także na informacjach prasowych znajdujących się w archiwum Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, w tym w przekazanym Instytutowi prywatnym archiwum Gertrudy i Udo Kühnów, zawierającym wycinki prasowe poświęcone Polsce od roku 1970 po dzień dzisiejszy. W literaturze poświęconej problemom migracji z Górnego Śląska do RFN i w archiwum prasowym szukałam informacji dotyczących tzw. wysiedleńców (*Aussiedler*) i późnych wysiedleńców (*Spätaussiedler*). Kwerenda biblioteczna w bibliotece Deutsches Polen-Institut w Darmstadt była możliwa dzięki stypendium, które otrzymałam z DPI na realizację tematu „Migrationen aus der Woiwodschaft Kattowitz in die Bundesrepublik Deutschland in den Jahren 1970—1989. Eine Soziologische Studie”. Tekst ten stanowi próbę opisu ważnego zjawiska czy wręcz procesu, jakim były migracje z Górnego Śląska do RFN.

W artykule podejmuję problem migracji z lat 70. — od parafowania w listopadzie 1970 roku przez ministrów spraw zagranicznych Polskiej Republiki Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec podpisanego w grudniu tego samego roku przez premiera Józefa Cyrankiewicza i kanclerza federalnego Willy’ego Brandta układu normalizacyjnego, przez konferencję w Helsinkach, aż do „polskiego lata” 1980 roku, kiedy to 19 sierpnia miało dojść do wizyty Edwarda Gierka u kanclerza Helmuta Schmidta. Do planowanego spotkania jednak nigdy nie doszło. W tekście odnoszę się także do migracji lat 80. i 90., choć trzeba mieć na uwadze, że migracja lat 80. miała inny charakter niż ta z lat 70., zaś migracja lat 90. stanowi osobny przypadek.

Terminologia

Przeglądając i analizując zarówno literaturę przedmiotu, jak i artykuły prasowe dotyczące migracji z Polski do RFN zauważamy terminy, które ściśle wiążą się z procesami migracyjnymi w Niemczech po 1945 roku, dotyczącymi często bądź to obywateli polskich, bądź osób mieszkających na terenach, które po II wojnie światowej weszły w skład Polski. Terminy te z pewnością wymagają szerszego omówienia.

Wyjść należy w tym przypadku od prawodawstwa niemieckiego i przepisów prawnych — głównie konstytucji — gdyż dokumenty te definiują kategorie osób migrujących na obszar Niemiec, a co za tym idzie — przyznają związane z tym prawa i przywileje. Definiują zaś takie terminy, które mają prawniczy rodowód, a używane współcześnie budzą nieraz skrajne emocje.

Zasadniczy wpływ na procesy migracyjne z Polski do Niemiec po II wojnie światowej miała konstytucja niemiecka uchwalona 8 maja 1949 roku przez Radę Parlamentarną.

Niewątpliwie kluczowy był w niej artykuł, mówiący, że „Niemcem [...] jest każdy, kto ma obywatelstwo niemieckie albo kto jako uchodźca lub wypędzony narodowości niemieckiej, jego małżonek lub potomek znalazł przyjęcie na obszarze Rzeszy Niemieckiej według stanu z dnia 31 grudnia 1937 r.” (Ustawa zasadnicza RFN z 23 maja 1949 roku za: Z. Łempiński, 1987, s. 293). Artykuł ten nie został zmieniony, choć sama ustawa zasadnicza nowelizowana była do końca 1968 roku 18-krotnie, a w latach 1969—1971 nowelizowano ją jeszcze 11 razy (por. J. Korbel, 1977, s. 44). Podobnie brzmi ów artykuł w ustawie zasadniczej według stanu ze stycznia 2007 roku. Dokument ten miał zawsze ogromne znaczenie dla osób wyjeżdżających z Polski do RFN właśnie dlatego, że wprowadzono w nim i zdefiniowano pojęcie „Niemca” i „niemieckiej przynależności państwowej”. W tym kontekście zaznaczyć trzeba, że zgodnie z art. 123 konstytucji obowiązywały w Niemczech wszystkie przepisy, które nie były sprzeczne z ustawą zasadniczą, a więc i te, dotyczące przynależności państwowej (nawet przepisy z 1913 roku).

W takim rozumieniu w świetle niemieckiego prawa niemiecką przynależność państwową mają zarówno osoby mieszkające na terenach niemieckich przed 1937 rokiem ich potomkowie oraz małżonkowie, jak i osoby narodowości niemieckiej, którym obywatelstwo niemieckie zostało nadane przez władze hitlerowskie na terenach wcielonych do Rzeszy (poza przypadkami, gdy osoby te z prawa do tego obywatelstwa świadomie zrezygnowały). Osoby te posiadają w tym znaczeniu niemiecką przynależność państwową, tym samym są w rozumieniu konstytucji Niemcami, a więc zgodnie z tym rozumowaniem są nimi także przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce oraz ludność rodzima np. Górnego Śląska (por. J. Korbel, 1977, s. 45). Co istotne, obywatelstwo niemieckie jest zasadniczo niezbywalne (dana osoba nie może stać się bezpaństwowcem), poza nielicznymi wyjątkami prawnie regulowanymi. Ponadto zgodnie z ustawą z 1953 roku „O sprawach wygnańców i uciekinierów” — „Niemcem jest każda osoba, która przyznawała się

w swoich rodzinnych stronach do niemczyzny, o ile potwierdzają to pochodzenie, język, sposób wychowania i kultura” (za: J. Korbel, 1977, s. 46).

W Polsce określeniem, które wzbudza wiele emocji, a nierzadko kontrowersji, jest termin *Vertriebene* — „wypędzeni” (funkcjonujący także jako *Heimatvertriebene* — „wypędzeni ze stron rodzinnych”). Termin ten, będący terminem prawnym, głównie za sprawą działaczy Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebene) oraz głoszonych przez nich haseł, ma w Polsce negatywne konotacje. We wcześniejszych publikacjach polskich stosowany często w tłumaczeniu — „wysiedleńcy”. Jan Korbel, autor wielu publikacji poświęconych między innymi problemom ludnościowym i migracjom z Polski do Niemiec, o tej kategorii pisze w 1977 roku tak: „Nie ulega wątpliwości, iż uciekinierzy, ewakuowani oraz wysiedleni w latach 1946—1950 na podstawie decyzji poczdamskich, zwani zresztą w RFN uparcie *Vertriebene* (co ma oczywiście sugerować bezprawność tamtej akcji), dawno wrosli w zachodnio-niemieckie społeczeństwo” (J. Korbel, 1977, s. 84). W przypisie zaś stwierdza, że „bezsens tego określenia, którym obejmuje się przymusowo ewakuowanych przez władze hitlerowskie, dobrowolnych uchodźców i przesiedlonych przez władze polskie, a nawet dobrowolnych emigrantów, jest oczywisty” (J. Korbel, 1977, s. 84). Przytoczone cytaty jednego tylko autora obrazują, jak wiele emocji wzbudzał i nadal wzbudza termin „wypędzeni”. Dalej Jan Korbel zaznacza jednak, że stosunek miejscowych do wysiedlonych na podstawie traktatu poczdamskiego początkowo był pełen niechęci czy nawet wrogości, do tego stopnia, że „okupacyjne władze amerykańskie musiały tłumaczyć przedstawicielom lokalnych władz niemieckich, że »przesiedleńcy są jednak Niemcami«” (J. Korbel, 1977, s. 84). To także może tłumaczyć większą w tej kategorii migrantów tęsknotę za ojczyzną prywatną, by użyć terminu Stanisława Ossowskiego.

Mianem „wypędzonych” w niemieckim prawodawstwie określana jest ludność wysiedlona na mocy postanowień konferencji poczdamskiej zawartych w rozdziale XIII zatytułowanym *Zorganizowanie przesiedleń ludności niemieckiej* z dnia 2 sierpnia 1945 roku. Z kolei „Ustawa o wypędzonych i uciekinierach” z 19 maja 1953 roku w brzmieniu z 18 września 1980 roku tak definiuje ten termin: „Wypędzonym jest ten, kto jako niemiecki przynależny państwowy lub osoba narodowości niemieckiej miał swoje miejsce zamieszkania na niemieckich obszarach wschodnich znajdujących się chwilowo pod obcą administracją lub na obszarach poza granicami Rzeszy Niemieckiej według stanu terytorialnego z 31 grudnia 1937 r. i kto utracił je w związku z wydarzeniami drugiej wojny światowej jako skutek wygnania, a w szczególności w wyniku deportacji lub ucieczki” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 294). Dokument ten definiuje także „wypędzonego ze stron rodzinnych”, jest to więc człowiek, który „w dniu 31 grudnia 1937 r. lub kiedykolwiek uprzednio miał miejsce zamieszkania na obszarze państwa, z którego został wypędzony. [...] Za wypędzonego ze stron rodzinnych uważać należy również wypędzonego małżonka lub zstępного, jeżeli pozostały z małżonków, a w przypadku zstępnych jedno z rodziców w dniu 31 grudnia 1937 r. lub kiedykolwiek przedtem miało miejsce zamieszkania na obszarze wypędzenia” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 294). Obszarami wypędzenia w rozumieniu niniejszej ustawy są tereny, które „w dniu 1 stycz-

nia 1914 r. należały do Rzeszy Niemieckiej, do Monarchii Austro-Węgierskiej lub w okresie późniejszym do Polski, Estonii, Łotwy albo Litwy, stanowiąc jednolity obszar wypędzenia” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 294).

Jak wylicza Krystyna Iglicka-Okólska, już w sierpniu 1945 roku około pół miliona Niemców wyjechało z Polski w wyniku uciezek lub niezorganizowanych przesiedleń. Od lutego 1946 do kwietnia 1950 roku miała miejsce zorganizowana na podstawie ustaleń międzyalianckich akcja przesiedlania, w wyniku której opuściło Polskę około 2,3 mln Niemców. W latach 1946—1947 ogromną większość wyjeżdżających stanowiły kobiety z dziećmi i starcy (około 2,2 mln). W latach 1948—1950 wyjechało dalsze 100 tys. osób. Byli to głównie jeńcy wojenni, wykwalifikowani pracownicy i dzieci z sierocińców. Ogółem w latach 1945—1950 emigrowało 4 092 200 osób, w tym na poszczególne lata przypada: 1945 — 1 121,7 tys., 1946 — 2 225,2 tys., 1947 — 538,5 tys., 1948 — 42,7 tys., 1949 — 34,1 tys., 1950 — 87,2 tys. (dane za: K. Iglicka-Okólska, 1997, s. 98 oraz J. Korbel, 1977, s. 82).

Terminem o zasadniczym znaczeniu w niniejszym tekście jest *Aussiedler*. Jak wyjaśnia Aleksandra Trzcielińska-Polus, termin ten „powstał bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej dla określenia ludności niemieckiej podlegającej przymusowemu wysiedleniu do Niemiec z terytorium Polski, ówczesnej Czechosłowacji i Węgier zgodnie z ustaleniami konferencji poczdamskiej. Obecnie jest on nadal stosowany, mimo że diametralnej zmianie uległ charakter wyjazdów osób, do których się odnosi” (A. Trzcielińska-Polus, 1997, s. 8). W statystykach są to osoby, które znalazły się w RFN w latach 1950—1975. Co istotne, autorka tłumaczy ten termin jako „wysiedlenie”, mimo że posługiwano się nim w znaczeniu „przesiedlenie”, czyli *Übersiedler*, a termin ten „używany był w RFN wyłącznie do określenia przybyszów z byłej NRD” (A. Trzcielińska-Polus, 1997, s. 8). Choć w prasie niemieckiej funkcjonował on często na równi z określeniem *Aussiedler* oraz stosowany jest — co także podaje Trzcielińska-Polus — przez niemieckiego socjologa Bodo Hagera w książce *Probleme soziokultureller und gesellschaftlicher Integration junger Migranten dargestellt am Beispiel der oberschlesischen Übersiedler in der Bundesrepublik Deutschland*. Autorka stosuje jednak konsekwentnie termin „wysiedlenie” podobnie jak niektórzy autorzy polscy, także sami Niemcy przekładali ten termin na język polski w wydawnictwach dla „wysiedleńców”.

Z kolei *Spätaussiedler*, czyli „późni wysiedleńcy” — także ważna kategoria w moich poszukiwaniach badawczych — to kategoria stosowana na określenie migrantów, którzy przybywali do RFN na podstawie „Zapisu protokolarnego” z 9 października 1975 roku. Jednak w pracy Stanisława Stepnia *Jugendliche Umsiedler aus Schlesien. Eine empirische Untersuchung über Konsequenzen der Wanderung* do kategorii „późnych wysiedleńców” należą osoby przybyłe do Niemiec po 1970 roku, jako „wysiedleńcy” zaś traktowani są wszyscy Ci, którzy przybyli do RFN w latach 1950—1970. W pracy tego autora pojawia się już w tytule słowo *Umsiedler*, a więc „przesiedlenie”. Obecnie — zgodnie z prawodawstwem niemieckim — osoby, które przybyły do Niemiec po 1 stycznia 1993 roku, na podstawie art. 116 konstytucji niemieckiej określane są mianem *Spätaussiedler*, czyli „późni wysiedleńcy”. Jednak nadal terminy „wysiedleńcy” i „późni wysiedleńcy” stosowane są niemalże jak synonimy.

Problematyczne jest zaliczenie „wysiedleńców” — zwłaszcza późnych wysiedleńców — zarówno do Niemców, jak i do Polaków, choć zaliczanie do tych ostatnich jest dość częste, gdyż były to nierzadko osoby nieznające języka niemieckiego i socjalizowane w Polsce, które dziś przeważnie należą do świeckich bądź kościelnych organizacji polonijnych. Poza tym wielu „późnych wysiedleńców” zachowało polskie paszporty, względnie mieszka w Polsce, a pracuje w Niemczech. Co istotne, oni sami prywatnie definiowali się jako Polacy, jednak w sytuacjach publicznych i oficjalnych z obawy przed utratą przywilejów przyznawali się do narodowości niemieckiej. Często jednak starali się bardzo szybko zasymilować i byli „bardziej niemieccy od samych Niemców” (J. Szmidt, 2009).

Zgodnie z „Orzeczeniem Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w sprawie układów między Republiką Federalną Niemiec a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polską Republiką Ludową o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków” wydanym w Karlsruhe 7 lipca 1975 roku: „Republika Federalna Niemiec zatem prawnie nie przeszkadza, lecz nawet zgodnie z niemieckim prawem konstytucyjnym [...] zobowiązana jest traktować osoby o niemieckiej przynależności państwowej pochodzące z terenów wschodnich nadal jako ją posiadające. Jest bowiem zagwarantowane, że przysługuje im pełna ochrona i zapewnienie praw zasadniczych na obszarze obowiązywania Ustawy Zasadniczej [...]” (Z. Łempiński, 1987, s. 301). Właśnie dlatego osoby przybywające do Niemiec w interesującym mnie czasie jako „wysiedleńcy” lub „późni wysiedleńcy” traktowane były jako rodowici Niemcy z wszystkimi przysługującymi im z tego tytułu przywilejami.

Wyjazdy do Niemiec odbywały się również w ramach akcji łączenia rodzin, czyli *Familienzusammenführung*, która rozpoczęła się po zakończeniu tzw. wysiedleń poczdamskich i trwała do roku 1972. Jak podaje Jan Korbel, w latach 1950—1970 w ramach akcji łączenia rodzin wyjechało do obu państw niemieckich około 400 tys. osób. Po roku 1970 w ramach tej akcji zaczęły wyjeżdżać osoby, które prowadziły odrębne gospodarstwa domowe i były ze sobą spowinowacone, a więc nie były rodziną w codziennym pojmowaniu tego terminu, a nawet w rozumieniu prawodawstwa niemieckiego. Wyjeżdżali bowiem do rodziny w RFN krewni z Polski, zostawiając własną rodzinę w kraju. Jak zauważają badacze, był to proces, który skutkował kolejnymi migracjami. Zaproszenia z lat 70. tylko w 55,9% przypadków były zaproszeniami ze strony najbliższej rodziny (współmałżonków, dzieci, rodziców, rodzeństwa), w 33,7% przypadków były to zaproszenia od dalszych krewnych, a w 10,4% — od osób obcych. Wśród zaproszeń od najbliższej rodziny dominowały zaproszenia od rodzeństwa (33%). Z tego też względu „akcję łączenia rodzin” część autorów nazywa „akcją rozbijania rodzin”.

Wyjazdy do RFN odbywały się także na podstawie wiz turystycznych, później osoby takie zgłaszały się do jednego z obozów przejściowych (w przypadku obywateli polskich były to często Friedland lub Unna-Massen), prosiły o azyl lub o pobyt tolerowany. W latach 80. nie brakowało spektakularnych ucieczek z PRL do RFN lekkimi samolotami i porwań statków turystycznych, o czym donosiła prasa zachodnioniemiecka.

W świetle statystyk i dokumentów — fale migracyjne

Procesy migracyjne po 1945 roku, obejmujące tereny Polski i państw sąsiednich, należą do najważniejszych europejskich procesów migracyjnych w XX wieku, mających liczne konsekwencje dla życia społecznego i politycznego tej części Europy. O wadze tego problemu świadczy chociażby to, że, jak podaje Krystyna Iglicka-Okólska, w okresie od 1945 do 1950 roku, a więc w czasie, kiedy odbywały się wysiedlenia z Polski ludności pochodzenia niepolskiego, na podstawie umów międzynarodowych wyemigrowało z Polski i przybyło na jej tereny około 6,5 mln osób (K. Iglicka-Okólska, 1997, s. 98). Kierunki migracyjne z Polski obejmowały w tym czasie kilka państw, w tym Niemcy. Jednak znaczne migracje miały także miejsce w okresach późniejszych, by przyjąć wręcz rozmiary exodusu w latach 80. O tym, że zjawisko migracji z Polski do Republiki Federalnej Niemiec przyjęło tak duże rozmiary, świadczą nie tylko same statystyki, ale także tytuły poświęconych tej tematyce opracowań niemieckich, np. publikacja niemieckiego politologa i publicyisty Wolfa Oschliesa *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise — und Emigrationsfragen 1980—1982*. Autor ten zresztą pisząc o motywach wyjazdów zauważa, że migracja polityczna w związku z „liberalizacją” epoki Gierka spowodowała zmniejszenie liczby wyjeżdżających ze względów czysto politycznych, jednak już na początku lat 80. pojawiły się i nasiliły trzy powiązane z sobą typy migracji — zarobkowa, związana z akcją łączenia rodzin oraz wyjazdy na podstawie wiz turystycznych.

W latach 70. wyjazdy odbywały się głównie na podstawie umów między Polską Republiką Ludową a Republiką Federalną Niemiec i obejmowały przede wszystkim osoby, które mogły udowodnić swoje niemieckie pochodzenie stosownymi dokumentami. Migracja ta miała nieco inny charakter od migracji z lat 80., co zauważają także badacze niemieccy, np. Christoph Pallaske, piszący wprost, że większość wyjeżdżających jako niemieccy wysiedleńcy w latach 80. i 90. były to osoby socjalizowane w Polsce, w żaden sposób nie dyskryminowane czy prześladowane (Ch. Pallaske, 2002, s. 11). W przypadku młodszych generacji wyjeżdżających wraz z rodzicami do RFN w latach 70. teza Pallaske o polskiej socjalizacji ma również uzasadnienie, co zostało ukazane w filmie dokumentalnym Andrzeja Klamta *Die geteilte Klasse*. Film ten oparty jest na wypowiedziach dorosłych już w tej chwili dawnych uczniów jednej z klas bytomskich szkół podstawowych. Część z nich wyjechała z rodzicami w latach 70. i 80. do Niemiec, część została w kraju. Nie wszyscy koledzy z dawnej klasy zgodzili się na wypowiedź przed kamerą, jednak kilka wypowiedzi, zarówno tych, którzy wyjechali, jak i tych, którzy zostali, oddaje losy pokolenia wyrwanego ze swojego środowiska lub nagle opuszczonego przez rówieśników, którzy wyjechali za granicę. Również inni autorzy opracowań socjologicznych — np. Stanislaus Stepień (sam należący do wysiedleńców) — zwracają uwagę, że młodzież przybywająca do Niemiec już w okresach wcześniejszych przeszła „polską socjalizację”, a państwo niemieckie znała tylko z przekazów członków rodziny.

Dokładna liczba osób, które wyjechały z Polski do Niemiec w interesującym mnie okresie, nie jest znana i zależy w dużym stopniu od tego, kto prowadzi statystyki oraz kogo bierze się pod uwagę. W publikacji *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*, T. 1: *Herkunft, Ausreise, Aufnahme* autorzy korzystają z danych zebranych z zarówno z polskich, jak i niemieckich statystyk czy opracowań. Autorzy tego opracowania podają za Gerhardem Reichlingiem (*Die Aussiedlung von Deutschen aus Osteuropa im Lichte der europäischen Nachkriegsentwicklung*, „AWR-Bulletin” 1977, 4), że w latach 1951—1975 zarejestrowano w Niemczech (zarówno Zachodnich, jak i Wschodnich) 549 400 wysiedleńców z terenu Polski. Najwięcej osób pochodziło wówczas z Górnego Śląska — 204 800 („AWR-Bulletin” 1977, 4, T. 1, s. 13) do Niemiec Zachodnich i 5 tys. do Niemiec Wschodnich. Według tego też opracowania w samym tylko 1976 roku z Górnego Śląska pochodziło 17 413 osób, stanowiących 59,3% wszystkich wysiedleńców („AWR-Bulletin” 1977, 4, s. 19).

W publikacji *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*, T. 2: *Anpassung, Umstellung, Eingliederung* autorzy podają następujące dane statystyczne dotyczące wyjazdów do Niemiec z Polski — w 1970 roku wyjechało 5 624 osób, ale już w 1971, a więc po podpisaniu układu normalizacyjnego — 25 241 osób. W 1972 roku liczba wyjeżdżających obniżyła się do 13 477 osób, by następnie spaść do 8 902 osób w 1973 roku, 7 825 osób w 1974 roku, aż do 7 040 w 1975 roku. Wzrost liczby wyjeżdżających do RFN nastąpił po wejściu w życie w 1976 roku „Zapisu protokołowego z 9 października 1975 roku podpisanego przez ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego i Federalnego Ministra Spraw Zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera. W dokumencie tym czytamy: „[...] minister Olszowski wyraził gotowość rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej [...] zwrócenia się do Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o uzyskanie zgody na wyjazd dalszej grupy osób na podstawie »Informacji« i zgodnie z wymienionymi w niej kryteriami i procedurami. W związku z tym strona polska stwierdziła [...], że w ciągu następnych czterech lat około 120 tys. osób do 125 tys. osób otrzyma akceptację swoich wniosków wyjazdowych. Odnosi się to także do rozpatrywania i opracowania już złożonych wniosków na wyjazd ze strony osób, których najbliżsi członkowie rodzin (małżonkowie, wstępni i zstępni) z różnych względów nie powrócili z Republiki Federalnej Niemiec do swych rodzin w Polsce” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 288—289).

W 1976 roku, a więc po konferencji w Helsinkach, gdzie odbywały się rozmowy między PRL a RFN, liczba osób wyjeżdżających z Polski jako „wysiedleńcy” wzrosła do 29 364, zaś w 1977 wyniosła 32 861 osób. W 1978 roku liczba ta osiągnęła już 36 102 wyjeżdżających, by jeszcze wzrosnąć w 1979 roku do 36 274 osób. Dane te przywołują zarówno autorzy niemieckiej publikacji *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland...*, jak i Zdzisław Kempniński w swej książce *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970—1985)*, z adnotacją, że w okresie 1976—1979 statystyki te obejmują zarówno wyjeżdżających legalnie, jak i osoby, które zdecydowały się na pozostanie w RFN bez zgody polskich władz. Liczba wyjazdów w latach 80. wzrosła gwałtownie — w 1981 roku do Niemiec wyjechało

50 483 osób, w tym blisko połowa z Górnego Śląska, zaś w 1988 roku z Polski do RFN wyemigrowało 140 226 obywateli polskich (H.-W. Rautenberg, 1989, s. 1).

Osoby emigrujące do Niemiec jako „wysiedleńcy” traktowane były jak rodowici Niemcy. Jak zauważają autorzy opracowania niemieckiego, pisząc o pozostających w Polsce Niemcach, w tym okresie bardzo trudno określić dokładną liczbę Niemców pozostających nadal w granicach Polski, gdyż brak na ten temat konkretnych, kompleksowych i pewnych danych, co powoduje, że trzeba korzystać z różnych źródeł, wobec czego liczbę tę można jedynie szacować (W. Arnold, 1983, s. 13). I tak — zdaniem autorów czerpiących dane między innymi z polskich danych spisowych — pod koniec lat 70. szacowano liczbę Niemców żyjących w granicach Polski na około 1,5 mln osób. W tych szacunkach brano pod uwagę osoby urodzone przed 1945 rokiem i w okresie powojennym (W. Arnold, 1983, s. 14). Tu zresztą widać, że inaczej ustalała liczbę osób narodowości niemieckiej strona polska, inaczej zaś niemiecka. W „Informacji rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” z 18 listopada 1970 roku zapisano: „[...] według dotychczasowych badań władz polskich kryteria uprawniające do ewentualnego wyjazdu z Polski do NRF czy NRD dotyczą kilkudziesięciu tysięcy osób” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 284). Jak czytamy w „Poufnym komentarzu do »Informacji«”: „Władze polskie zastosują przy łączeniu rodzin następujące kryteria: wstępni, zstępni, małżonkowie i w przypadkach, które po rozważeniu wszelkich subiektywnych i obiektywnych względów są uzasadnione — rodzeństwo. To nie wyklucza badania szczególnie ciężkich przypadków losowych” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 284—285).

Liczba osób, które jednak wyjechały z Polski, różniła się ostatecznie od tej podawanej przez stronę niemiecką. Te różnice w szacunkach polskich i niemieckich ujawniły się także później podczas konferencji w Helsinkach, o czym wspomina w swej książce *Die Deutschen und ihre Nachbarn. Menschen und Mächte II* Helmut Schmidt. Strona niemiecka podawała większą niż przedstawiciele władz polskich liczbę Niemców zamieszkujących na terytorium Polski. Jak pisze Helmut Schmidt: „Po 1945 roku miała miejsce zdecydowana akcja polonizacyjna, niemieckie szkolnictwo było zakazane, co spowodowało, że wielu młodych Niemców mówiło źle po niemiecku. Jednak trzeba zauważyć, że wielu chcących wyjechać do Niemiec, a rejestrujących się w Niemieckim Czerwonym Krzyżu nie było Niemcami, tylko Polakami, którzy decydowali się na wyjazd ze względów ekonomicznych, a jeszcze więcej tysięcy mieszanych rodzin, głównie z Górnego Śląska, było bardzo kłopotliwe dla statystyk” (H. Schmidt, 1990, s. 480).

Ojczyzna prywatna, ideologiczna, prawo tła i górnośląskie exodusy

Problematyka „wysiedleńców” i „późnych wysiedleńców” obecna jest w znacznie większym stopniu w niemieckich badaniach naukowych niż w przypadku

dociekań polskich. Obejmuje też swym zasięgiem więcej obszarów badawczych — od socjologii, poprzez problematykę socjalną, integrację ze społeczeństwem niemieckim, badania młodzieży, patologie społeczne, po językoznawstwo i psychologię. Powstało wiele prac dyplomowych i dysertacji poświęconych problemowi „wysiedleńców”. Są także studia i opracowania porównawcze poświęcone migrantom, którzy przybyli do RFN jako „wysiedleńcy” czy późni wysiedleńcy z różnych państw. Już przegląd kilku tytułów prac naukowych i licznych artykułów prasowych daje obraz tego, jak ważny problem społeczny i jak wielkie wyzwanie stanowiły osoby, które przybywały do Niemiec w ramach umów międzynarodowych i prawa niemieckiego. Do tego dochodziły osoby, które przyjeżdżały — zwłaszcza w latach 80. — na podstawie wiz turystycznych, nielegalnie lub ze sfalszowanymi dokumentami.

Od początku zaznacza się brak całościowego polskiego opracowania socjologicznego poświęconego wyjazdom z Górnego Śląska do RFN od lat 70., biorącego pod uwagę skomplikowane dzieje tych terenów. Są oczywiście badania Instytutu Zachodniego w Poznaniu czy Jacka Schmidta oparte na wywiadach i obserwacji uczestniczącej, gdyż część jego rodziny wyemigrowała do Niemiec (głównie z okolic Poznania), jest książka Magdaleny Żakowskiej o zaprogramowaniu kulturowym *Polendeutsche* i *Russendeutsche*. Jest sporo publikacji — głównie historyków — obejmujących zagadnienie migracji ludności rodzimej z Górnego Śląska (traktowanego jako całość) bądź ze Śląska Opolskiego. Nie brak też omówień traktatów polsko-niemieckich. W latach 90. dochodzą do tego badania Polonii w Niemczech — liczne prace badaczy polskich i niemieckich poświęcone problemowi migracji z Polski do Niemiec w latach 80. i 90. wymienia Christoph Pallaske. Autor ten pisząc o motywach migracji w latach 80. zauważa, że była to suma wielu czynników, migracji zarobkowej, politycznej, etnicznej, migracji sezonowych, migracji wahadłowych (Ch. Pallaske, 2002, s. 37). Pallaske wprowadza kategorie migrantów z Polski w latach 80. i 90. W latach 80. to przede wszystkim długoterminowa bądź ostateczna zaplanowana migracja, którą tworzą wysiedleńcy, azyłanci i uciekinierzy. Z kolei lata 90. to głównie migracja wahadłowa, sezonowa, zarobkowa oraz przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce. Oczywiście, zarówno w latach 80., jak i 90. pojawiała się kategoria migrantów nielegalnych lub pracujących w Niemczech na czarno. Takich osób nie brakowało również w latach 70., co pokazują badania Stepnia.

Wyjazdy mieszkańców Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec na podstawie dokumentów dających prawo do obywatelstwa niemieckiego związane są silnie z zawiłą historią polityczną tego regionu oraz pytaniem o mniejszość niemiecką w Polsce, pojawiającym się w trakcie negocjacji traktatów między RFN i PRL. Warto tu wspomnieć o ważnym w tym kontekście socjologicznym prawie tła, o którym pisał Stanisław Ossowski, prowadzący już w sierpniu 1945 roku badania między innymi we wsi „Giełczyn” (nazwanej tak przez Ossowskiego na potrzeby opracowania) na Śląsku Opolskim, a więc w okresie weryfikacji polskości tamtejszych mieszkańców. Doświadczenia historyczne, akcja weryfikacyjna i zetknięcie się z repatriantami kwestionującymi często polskość autochtonów

miały poważne konsekwencje dla poczucia tożsamości mieszkańców tamtych terenów: „Niemcy przezywali nas Polokami, ci przezywają Niemcami. A oni sami nie są prawie Poloki: gadają jakoś po ukraińsku czy po rusku” (S. Ossowski, 1984, s. 122). Stanisław Ossowski tak komentuje tę wypowiedź: „W myśl socjologicznego prawa, które można by nazwać »prawem tła«, obcowanie z repatriantami osłabiło Ślązakom poczucie dystansu społecznego względem Niemców, sprawiło, że Niemcy we wspomnieniach poczęli ukazywać się jako ludzie tej samej kultury, jako bardziej swoi niż te »Poloki« mówiące z ukraińska, a nazywające Ślązaków Niemcami. Tylko grupa »wielkich Poloków« podtrzymywała wspomnienia antagonizmu polsko-niemieckiego, usiłując przeciwstawić się działaniu tego »prawa tła«” (S. Ossowski, 1984, s. 122). Do tego wielu uważało się głównie za Górnoślązaków. Zdaniem Ossowskiego, w opisie tożsamości mieszkańców „Giełczyna” trafna jest wypowiedź jednego z rozmówców ze Śląska Cieszyńskiego: „narodowość może się zmienić, górnośląskość pozostanie” (S. Ossowski, 1984, s. 124).

Dochodzimy w ten sposób do problemu, który rozważał w swych pracach Stanisław Ossowski, a więc problemu ojczyzny, o której pisał: „[...] obszar jakiś staje się ojczyzną o tyle tylko, o ile istnieje zespół ludzki, który odnosi się doń w pewien sposób i w pewien sposób kształtuje jego obraz. Wówczas dla tego zespołu ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną [...] Ojczyzna istnieje tylko w rzeczywistości subiektywnej grup społecznych, które są wyposażone w pewne elementy kulturowe. Cechy jakiegoś terytorium nie zależą od tego, co kto o nich myśli. Cechy ojczyzny są zawsze funkcją obrazów, które z jej imieniem łączą członkowie pewnej zbiorowości” (S. Ossowski, 1984, s. 18). Jednak jak zauważa Ossowski, między jakimś terytorium a jednostką mogą występować różne relacje. Wybitny badacz rozróżnia pojęcie **ojczyzny prywatnej i ideologicznej**. Z ojczyzną prywatną związany jest „stosunek osobisty, przywiązanie do środowiska, w którym się spędziło życie albo znaczną część życia czy [...] okres dzieciństwa” (S. Ossowski, 1984, s. 26). Będzie też różna dla członków większej zbiorowości, jaką jest naród, choć w przypadku małych społeczności może ona pokrywać się z ojczyzną ideologiczną. Może ona ulegać zmianom w ciągu życia jednostki, rozszerzać się i nawet pokryć z obszarem ojczyzny ideologicznej. Z kolei ojczyzna ideologiczna jest wspólna i wszyscy członkowie narodu — poza nielicznymi przypadkami rozbieżności ideologicznych — są tak samo z nią związani, a relacje z tą ojczyzną opierają się na „przekonaniu jednostki o jej uczestnictwie w pewnej zbiorowości i na przekonaniu, że jest to zbiorowość terytorialna związana z tym właśnie obszarem” (S. Ossowski, 1984, s. 26). Co należy zaznaczyć w opinii Ossowskiego, najważniejsze w relacji między jednostką a danym terytorium w znaczeniu ideologicznym jest uczestnictwo jednostki we wspólnocie narodowej. Jest to, jak podkreśla autor, „warunek niezbędny — i wystarczający. Wystarcza on, aby dzieci emigrantów, które nigdy nie widziały ziemi swych ojców, mogły tę ziemię uważać za swoją ojczyznę” (S. Ossowski, 1984, s. 26). W przypadku ojczyzny ideologicznej ważne jest uczestnictwo w określonej kulturze wysokiej, tradycji kulturowej: „[...] im bardziej jednostka korzysta z dorobku narodowej kultury, tym więcej nici wiąże ją z różnymi punktami ideologicznej ojczyzny, tym żywszy

ma obraz jej całości, tym większe poczucie swojskości” (S. Ossowski, 1984, s. 43). To ważna uwaga, gdyż mimo że młodsze generacje Ślązaków, zwłaszcza te, które wyjechały z rodzicami do Niemiec w latach 70., socjalizowane były w Polsce, chodziły do polskiej szkoły, to w pokoleniu ich rodziców i dziadków znajomość kanonu polskiej kultury, literatury i sztuki była mniejsza niż w przypadku dzieci pochodzących np. z rodzin repatriantów, a to z kolei miało wpływ na atmosferę domu. Ma to też związek z pamięcią zbiorową społeczeństwa polskiego, a także pamięcią rodzinną. Jeden z moich rozmówców, którego rodzina ze względów materialnych przeniosła się w okresie międzywojennym do niemieckiego Bytomia, poszedł po wojnie do polskiej szkoły, nie znając polskiego, mieszkał na ulicy Bolesława Prusa, nie wiedząc, kim był Bolesław Prus. Na te różnice w uczestnictwie w kulturze narodowej zwracał również uwagę Stanisław Ossowski, dla którego to właśnie głównie uczestnictwo w danej kulturze wyznacza jednostkę jej ojczyznę ideologiczną, a nie miejsce urodzenia (por. S. Ossowski, 1984, s. 44).

O przynależności do danej grupy może jednak decydować także — zdaniem Ossowskiego — miejsce zamieszkania czy urodzenia. To można odnieść do sytuacji autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska, którzy przez fakt urodzenia się na pewnym terytorium mogli być uważani jednocześnie za członków narodu polskiego i niemieckiego. Na danym terytorium czy na terenie danego państwa mogą rodzić się oczywiście osoby różnej narodowości, zwłaszcza gdy rozumiemy naród jako wspólnotę kultury, a nie jako wspólnotę polityczną. Jednak w przypadku Ślązaków ta sama osoba mogła być uważana przez władze polskie za Polaka (pomiędzy tu celowo problem weryfikacji folkslisty po II wojnie światowej), jednocześnie strona niemiecka wliczała ją do Niemców, którzy pozostali na terytorium Polski, gdyż ona sama bądź jej przodkowie urodzili się jako obywatele niemieccy. Stąd na przykład różnice w określeniu liczebności mniejszości niemieckiej w Polsce, o czym wspominał Helmut Schmidt, sam mający świadomość, że „na niemieckich papierach” wyjeżdżają często Polacy.

Z pojęciem „ojczyzna” i związkiem z konkretnym terytorium łączą się dwa rodzaje więzi — **więź ideologiczna**, czyli identyfikacja z ojczyzną ideologiczną, i **więź nawykowa**, wynikająca z faktu mieszkania na terytorium danego państwa. Więź ta dotyczyć może także sfery szeroko pojętej kultury. Więź nawykowa z czasem może przekształcić się w więź ideologiczną bądź „stać się źródłem nowej więzi ideologicznej. Nawykowa więź przodków bywa na przykład podstawą ideologicznej więzi potomków” (S. Ossowski, 1984, s. 28). Jest to niewątpliwie przypadek wielu migrantów, zwłaszcza tych, którzy wyjechali jako „wysiedleńcy” do Niemiec. W filmie *Die geteilte Klasse* pojawia się pytanie o Heimat¹, czyli o ojczyznę prywatną. Część bohaterów dokumentu odpowiada, że ojczyzna prywatna została w Bytomiu, część, że jest w Niemczech, nie brak też odpowiedzi, że takiej ojczyzny nie ma (*ich bin heimatlos* — „nie mam ojczyzny prywatnej” — mówi jeden z bohaterów dokumentu). Dla pokolenia, które wyjechało w dzieciństwie z Polski,

¹ Stanisław Ossowski zaznacza, że ojczyzna prywatna może odpowiadać niemieckiemu *Heimat*, zaś ojczyzna ideologiczna może być tłumaczona jako *Vaterland*, choć to ostatnie pojęcie dotyczy nieco szerszego terytorium niż obecne terytoria nowoczesnych narodów.

sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Jak mówiła w wywiadzie radiowym Alexandra Tobor, która w 1989 roku wyjechała razem z rodzicami i młodszym bratem do Niemiec i opisała to w książce *Sitzen vier Polen im Auto*, nie lubi pytania o tożsamość, bo jest ono pytaniem zadawanym przez dziennikarzy i reporterów, a nie sobie samemu przez „wysiedleńców”. Dalej zaś stwierdza: „To, że nie jestem Niemką, to jest zupełnie jasne. Polką tak naprawdę też nie jestem, bo w końcu nie mieszkam w Polsce, nie jestem w tym otoczeniu” (wywiad radiowy). Ta wypowiedź potwierdza koncepcję Stanisława Ossowskiego.

Badania „Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland” z lat 70. na próbie 270 przedstawicieli gospodarstw domowych wykazały, że głównym motywem wyjazdu była „chęć życia jako Niemiec między Niemcami” (*als Deutsche unter Deutschen leben*), dla 33,6% badanych argumentem podstawowym była akcja łączenia rodzin, jako trzeci powód (12,5%) wymieniano porządek i spokój w Niemczech, 6,4% badanych chciało zapewnić lepszą przyszłość swoim dzieciom, 5,3% liczyło na korzyści ekonomiczne i zawodowe. Ci, którzy wybierali pierwszą odpowiedź, byli często autochtonami bądź zamieszkiwali tereny należące niegdyś do Niemiec, podpisali folklistę — mieli przeważnie 1. lub 2. (rzadziej 3.) grupę. Tu zapewne w wielu przypadkach zadziało „prawo tła”. Niemcy tej grupie kojarzyli się jako kraj wolności w przeciwieństwie do komunistycznej Polski (42,2% badanych) czy z lepszym standardem życia (25,7%), niemieckością, rozumianą jako kultura, styl życia (13,4%); natomiast państwo niemieckie po prostu dobrze się kojarzyło (8,6%) czy też utożsamiali je z lepszą przyszłością dla dzieci (3,7%). Zaznaczyć trzeba, że badaniami objęto nie tylko osoby pochodzące z Górnego Śląska.

W przypadku badań Stanisława Stepnia, który ankietował ponad 100 młodych wysiedleńców z Górnego Śląska (młodzież i młodych dorosłych) sytuacja wygląda podobnie, jeśli chodzi o motywy wyjazdu, z tą różnicą, że respondenci mieli możliwość wyboru kilku odpowiedzi. Na pytanie o motywy wyjazdu 82 osoby odpowiedziały, że zdecydowały się wyjechać, gdyż są Niemcami. Dla 60 osób główny powód wyjazdu stanowił fakt, że miały kogoś mieszkającego w Niemczech, 51 odpowiedziało, że nie chcą mieszkać w kraju komunistycznym, po 48 wskazań miały odpowiedzi, że powodem wyjazdu była chęć lepszego życia oraz że w RFN są lepsze zarobki. Na wyobrażenia młodzieży o RFN decydujący wpływ miały opinie przekazywane przez starsze pokolenia. Jak zauważa autor opracowania, owo przedstawianie w jasnych barwach życia w Niemczech miało miejsce już na Śląsku, zwłaszcza w kontekście bliskiej perspektywy wyjazdu (S. Stepień, 1981, s. 51).

Oddalenie kulturowe wysiedleńców i późnych wysiedleńców było większe niż w przypadku wcześniejszych migrantów, gdyż ci ostatni często żyli już wcześniej w państwie niemieckim. Wysiedleńcy migrujący do Niemiec od lat 70. znali ten kraj głównie z opowiadań starszych członków rodziny, znajomych, sąsiadów. Stepień zwraca uwagę na odwieczne zmarginalizowanie Ślązaków jako jedną z przyczyn decyzji o wyjeździe z kraju, a także na to — o czym pisał Ossowski — że jest to grupa pomiędzy kulturą polską a niemiecką. To zaś powoduje, że nie są oni w pełni akceptowani ani w społeczeństwie polskim, ani niemieckim. Pamięć rodzinna związana z II wojną światową, wydarzenia powojenne były

oprócz warunków ekonomicznych tymi czynnikami, które ostatecznie przesądzały o wyjeździe.

Do dylematów etnicznych, będących udziałem mieszkańców Górnego Śląska, dochodziła także chęć dostania się „na zachód”, chęć lepszego życia, często również migracji zarobkowej osób, które tylko prawnie spełniały warunki wyjazdowe, a z kulturą niemiecką czy językiem nie miały nic wspólnego: nie tylko nie były narodowości niemieckiej, lecz wręcz wyjeżdżały dzięki fałszywym dokumentom. Jak pisze Helga Hirsch w obszernym artykule, który ukazał się w „Die Zeit” 28 listopada 1988 roku, fałszywe dokumenty, dające prawo do obywatelstwa niemieckiego na zasadach dostępnych dla „wysiedleńców”, kosztowały na czarnym rynku w Katowicach 10 tys. marek niemieckich. Autorka pisze wprost, że wysiedleńcy przez samych Niemców traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, że nieustannie muszą udowadniać i potwierdzać swoją „niemieckość”. Z kolei przez osoby, które uzyskały azyl polityczny w RFN, traktowani są jako oportuniści. Tu znowu pojawia się kwestia polskiej socjalizacji — jak zauważa Hirsch, zwłaszcza ostatnia fala migrantów pozostaje jednak związana z kulturą polską przez lektury, a także uczestnictwo w mszach, podczas których modlą się za Polskę. Co również istotne, mimo zmiany imion na niemieckie, posiadania niemieckiego obywatelstwa, które jako wysiedleńcom im przysługuje, a co za tym idzie niemieckiego paszportu, osoby te posiadają także polski paszport konsularny, ułatwiający im podróże do stron rodzinnych.

Osoby opuszczające kraj nie miały dobrej prasy w Polsce. Helmut Schmidt w swej książce opisuje spotkanie z Edwardem Gierkiem podczas negocjacji w Helsinkach. W rozmowie w cztery oczy polski przywódca wyraził opinię, że Ślązacy zmieniają opcję narodową w zależności od koniunktury — jak Polakom idzie dobrze, są Polakami, jak dobrze idzie Niemcom — są Niemcami (H. Schmidt, 1990, s. 481).

Oświadczenia i motywy wyborów

Kwestia labilności narodowej Ślązaków w powszechnym odbiorze pojawiła się również w moich badaniach dotyczących narodowości śląskiej. O tym problemie — postrzegania Ślązaków — pisał Stanisław Ossowski. Jeden z badanych stwierdził:

Ślązaków zawsze utożsamiano z Niemcami, zawsze jednoznacznie [...] ten management PRL-owski, że tak powiem ideolodzy, uważali, że Ślązacy są proniemieccy, to są takie, powiem brzydko, dupki, którzy za 5 fenigów niemieckich, to by sprzedali ten socjalizm, wszystko [...].

Mężczyzna, 52 lata, Tarnowskie Góry

Jest to jeden z reprezentantów opisywanej przez Christopha Pallaske kategorii migrujących w latach 90. członków mniejszości niemieckiej w Polsce. Tę wypo-

wiedź można odnieść do opinii wyrażonej przez Edwarda Gierka podczas rozmowy z Helmutem Schmidtem. O tym, że na tym właśnie polegał tragizm położenia tej grupy, świadczy stwierdzenie jednego z respondentów:

No, ja muszę powiedzieć, że Śląski naród to taki jest najtragiczniejszy, nie? Bo w Polsce jest Goebbelsem, nie, a w Niemczech jest Polokiem, nie. Straszne, tragedia Śląska i dlatego by trzeba było tak wyodrębnić, tak całkiem, nie. Zrobić hansów osobno [...].

Mężczyzna, 52 lata, Ziemia Rybnicka

Wielu deklarujących narodowość śląską, a wcześniej utożsamiających się z mniejszością niemiecką mówiło otwarcie w czasie wywiadów, że powodem wcześniejszych deklaracji przynależności do mniejszości niemieckiej w Polsce była chęć wyjazdu do RFN, także w latach 90. Ślązak opcji niemieckiej stwierdza:

[...] ja jestem członkiem mniejszości niemieckiej, ale jednak zawsze tak nigdy się nie czułem członkiem mniejszości niemieckiej, nie, na pewnym etapie był to tylko wybieg, to były jeszcze czasy, kiedy człowiek jeszcze nie miał nadziei, że się tu coś zmieni. I nie przypuszczał, że tu będzie kiedyś Unia Europejska, z tendencją na normalność [...], że może tu pewnego dnia będzie coś takiego jak skuteczne prawo czy egzekucja prawa. [...] ja nigdy nie wypisałem deklaracji przynależności do narodu niemieckiego z powodów innych jak ułatwienia wizowe i wyjazdowe. Ja tam jeździłem na saksy dawno do pracy i to było po prostu cel uświęca środki, mnie to było wtedy bardziej potrzebne, żeby móc legalnie pracować w Niemczech, mieć jakieś większe szanse na zdobycie tej pracy nawet na miejscu legalnej, nawet ja się nie posunąłem tak daleko, żeby wystąpić, nie wystąpiłem o permitsze numer, chociaż wpisałem się do mniejszości niemieckiej jako jeden z pierwszych ludzi, chyba już nie pamiętam, ale w 1992 roku czy którymś, a w 1991 rozpoczęła funkcjonowanie, oczywiście byłem wpisany, mam po dziś dzień legitymację, tylko już tam od wielu lat nawet składek nie płać. Chociaż namawiają mnie wszyscy [...].

Mężczyzna, 52 lata, Tarnowskie Góry

Motywym głównym była chęć wyjazdu również w przypadku innego rozmówcy, choć sam nigdy oficjalnie nie wpisał się do organizacji mniejszości niemieckiej ze względu na brak takiej w najbliższej okolicy:

Znaczy, zawsze od strony niemieckiej było. Dziadek miał papiery niemieckie, po dziadku wszyscy dostali niemieckie, nie. [...] ja chciałem cały czas do Niemiec wyjechać tylko mnie bloko wojsko. A po wojsku było za późno i... papiery od dziadka wszystkie mam z Wehrmachtu, jak się to goda. Bo dziadek służył w wojsku niemieckim. [...] Jakby była taka organizacja, to nie ma problemu, a raczej są, ale... kiedyś zechciał się zapisać, ale potem... ale jak by było coś takiego i by przyszli to zaraz, nie. No, ja uważam, że Śląsk zawsze tak był, [...] ale jako Ślązak to tak się czują, nie.

Mężczyzna, 39 lat, Ziemia Rybnicka

O motywach czysto finansowych mówi wprost również inna Ślązaczka opcji niemieckiej — wybranej ze względów rodzinnych — która za członka mniejszości niemieckiej uważała się w latach 80. Stwierdziła krótko:

Sytuacja materialna i finansowa.

Kobieta, 53 lata, Piekary Śląskie

Przyczyną zmiany opcji narodowej na śląską była w jej przypadku:

No poprawa ogólnie sytuacji życiowej.

Kobieta, 53 lata, Piekary Śląskie

Chęć otrzymania niemieckiego obywatelstwa była również głównym motywem przystąpienia do mniejszości niemieckiej dla innego z respondentów, należącego już do pokolenia, dla którego Polska przestawała mieć trudne do przekroczenia granice, zwłaszcza to wstąpieniu do Unii Europejskiej:

Mniejszość niemiecka, nie, znaczy byłem wpisany przez pewien okres, ale to była kwestia tego, żeby dostać obywatelstwo, chyba może nawet jestem wpisany jeszcze, ale ogólnie to ostatnio przysłali mi, żeby im dosłać papiery, już tego nie wysłałem.

Mężczyzna, 26 lat, Tarnowskie Góry

Wielu mimo możliwości wyjazdu zdecydowało się jednak na pozostanie:

[...] ja mam rodzinę w Niemczech, ale nigdy nie utrzymywałam z nimi kontaktu i owszem namawiano mnie, żeby złożyć papiery, nawet w Opolu to miałam składać. Mnie to nie interesowało i nigdy nie chciałam, żeby tam, a mogłam pojechać, ale nigdy mnie tam jakoś nie ciągnęło. [...] tu się urodziłam, całe życie się tu wychowywałam, tu jadłam chleb, tu moje dzieci są wychowane i nie mam zamiaru nigdzie wyjeżdżać czy załatwiać sobie jakiegoś... nie, nie to nie jest dla mnie.

Kobieta, 57 lat, Tarnowskie Góry

Masowe wyjazdy ze Śląska do Niemiec sprawiły, że dziś wielu mieszkańców województwa katowickiego ma bliskich lub przyjaciół w Niemczech. W badaniach, które przeprowadzone zostały w grudniu 2008 roku w ramach projektu „Śląsk w Europie — ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk” na reprezentatywnej próbie młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych województwa śląskiego, 12,8% młodzieży zadeklarowało, że ma w Niemczech członków najbliższej rodziny — brata, siostrę, kogoś z rodziców, dziadków. Dalszych krewnych — wujków, ciotce, kuzynów — ma w Niemczech aż 56,7% badanych. Aż 40,7% badanej młodzieży ma tam znajomych, z którymi utrzymuje kontakty. Jest także spora grupa młodzieży posiadająca na terenie Niemiec jeszcze kogoś z rodziny lub znajomych, kto nie mieścił się w przedstawionych kategoriach. Posiadanie krewnych lub znajomych w RFN związane jest z miejscem zamieszkania — zdecydowana większość odpowiedzi twierdzących padała w „powiatach górnośląskich”, ponadto

pochodzenie dziadków z terenów Górnego Śląska silnie determinuje posiadanie krewnych i znajomych w Niemczech, dlatego autoidentyfikacja ma w tym względzie znaczenie. Prawie połowa (46,6%) badanych określających się jako Polacy ma dalszą rodzinę w Niemczech, natomiast w przypadku deklarujących się jako Polacy i Ślązacy jest to 63,1%, z deklarujących się jako Ślązacy ponad 80% ma dalszych krewnych w Niemczech. W przypadku określających się jako Niemcy i Ślązacy oraz Niemcy jest to już ponad 90%.

Co godne zaznaczenia, nie ma wśród młodzieży zdecydowanej krytyki Ślązaków posiadających podwójne polsko-niemieckie obywatelstwo, to znaczy tylko 9,9% badanych uważa, że te osoby powinny na stałe wyjechać z Polski. Jeśli chodzi o rezygnację z któregoś z obywatelstw, to już 27,1% badanej młodzieży stoi na stanowisku, że posiadacze podwójnego obywatelstwa powinni z któregoś zrezygnować, a 30,2% jest zdania, że Ślązacy z podwójnym polsko-niemieckim obywatelstwem powinni w Polsce płacić podatki od zagranicznych zarobków.

Zakończenie

Dla Ślązaków, którzy wyjeżdżali od lat 70. XX wieku do Niemiec i figurują w niemieckich statystykach jako „wysiedleńcy” czy „późni wysiedleńcy”, ojczyzną prywatną jest często Górny Śląsk, zaś ojczyzną ideologiczną bywają zarówno Polska, jak i Niemcy. Dla drugiego pokolenia migrantów oraz tych, którzy wyjechali jako dzieci, ojczyzną ideologiczną jest już państwo niemieckie. Tu również mamy do czynienia ze skomplikowaną sytuacją, gdy rozważamy problem więzi społecznych. Warto zaznaczyć, że obywatele polscy wyjeżdżający jako „wysiedleńcy” są migrantami, których „nie widać” — w przeciwieństwie np. do migrantów tureckich, co podkreślają polscy i niemieccy badacze. Część „wysiedleńców” starała się być w 150% Niemcami, a ich dzieci nie znają już języka polskiego.

Tak duże pod względem liczebności migracje odcisnęły swój ślad w społeczeństwie zarówno Polski, jak i Niemiec. Aktywność „wysiedleńców” i „późnych wysiedleńców” w organizacjach polonijnych także jest dowodem pewnego rozdarcia między ojczyznami: prywatną i ideologiczną. Sytuację utrudnia negatywna ocena wyjazdów do RFN w latach 1970—1989 w prasie polskiej, choć wśród sąsiadów i znajomych nie brakowało zrozumienia dla podejmujących decyzję o emigracji. Przykładem tego może być wypowiedź, którą zanotowała Helga Hirsch. Można to podsumować w następujący sposób: „[...] skoro mają możliwość wyjazdu, to czemu mają z niej nie skorzystać” (por. H. Hirsch, 1988).

Górnoślązacy żyjący w Niemczech wciąż nie doczekali się pełnego opisu w polskiej literaturze socjologicznej. Próbę opisu migracji z Górnego Śląską komplikuje fakt, że w różnych latach emigrowały różne kategorie osób — od etnicznych Niemców czy osób utożsamiających się z Niemcami kulturowo (tu migracja obejmuje

także osoby, które z różnych przyczyn opuściły Polskę po wojnie) po migrację zarobkową. W tym drugim przypadku dokumenty potwierdzające „niemieckość” stanowiły tylko środek do osiągnięcia celu, czyli opuszczenia PRL z nadzieją na lepsze życie. Nie bez znaczenia była też wizja „zachodu”, często wyidealizowana. Dlatego pobyt w obozie przejściowym i konfrontacja z rzeczywistością dla wielu okazały się doświadczeniem bolesnym. Prasa niemiecka publikowała zdjęcia z obozów przejściowych przedstawiające przepełnione sale, piętrowe łóżka. Do trudnej sytuacji migrantów — mimo pewnych przywilejów — dochodził brak akceptacji ze strony samych Niemców oraz nieznamość języka kraju, do którego przyjechali. O tym wspominała w krótkim wywiadzie radiowym Alexandra Tobor, o tym mówili także bohaterowie dokumentu Andrzeja Klamta.

Literatura

- Arnold W., red., 1985: *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*. T. 1: *Herkunft, Ausreise, Aufnahme*. Wien: Braumüller.
- Hager B., 1980: *Probleme soziokultureller und gesellschaftlicher Integration junger Migranten dargestellt am Beispiel der oberschlesischen Übersiedler in der Bundesrepublik Deutschland*. Dortmund: Forschungsstelle Ostmitteleuropa.
- Harmsen H., Hrsg., 1983: *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*. T. 2: *Anpassung, Umstellung, Eingliederung*. Wien: Braumüller.
- Hirsch H., 1988a: „*Es lohnt sich nicht, anständig zu sein*”. *Gefällschte Papiere bringen eingewanderte Polen in Verruf*. „Die Zeit”, 8 April.
- Hirsch H., 1988b: *Fremde, die nie Heimat wird. Die polnischen Aussiedler fühl sich bei uns nicht zu Hause*. „Die Zeit”, 25 November.
- Iglicka-Okólska K., 1997: *Spoleczne, ekonomiczne i polityczne uwarunkowania emigracji z Polski w latach 1945—1990*. W: Zamojski J.E., red.: *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*. T. 2. Warszawa: PAN.
- Korbel J., 1977: *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*. Opole: Instytut Śląski w Opolu.
- Łempiński Z., 1987: *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970—1985)*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Oschlies W., 1982: *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise — und Emigrationsfragen 1980—1982*. Köln: Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien.
- Ossowski S., 1984: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa: PWN.
- Rautenberg H.-W., 1989: „*Familienzusammenführung*” oder „*Erwerbsmigration*”? *Die Spätaussiedler im Spiegel der polnischen Publizistik (1980—1989)*. Marburg an der Lahn: Johann-Gottfried-Herder-Institut.
- Pallaske Ch., 2002: *Migrationen aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren. Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in soziologischer Perspektive*. Waxmann Münster/ New York/ München/ Berlin.

- Schmidt J., 2009: *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich: imigranci z Polski w Niemczech*. Poznań: Wydawnictwo News-Witold Nowak.
- Stepień S., 1981: *Jugendliche Umsiedler aus Schlesien. Eine empirische Untersuchung über Konsequenzen der wanderung*. Weinheim und Basel: Beltz Verlag.
- Trzecielińska-Polus A., 1997: „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980—1990. Opole: Państwowy Instytut Naukowy.
- Tycner J., 1988: „Gott mit Euch wir gehen“. *Oberschlesier verlassen Haus und Hof in der Hoffnung auf besseres Leben*. „Die Zeit”, 8 April.
- Żakowska M., 2011: „Russlanddeutsche” i „Polendeutsche”. *Zaprogramowanie kulturowe niemieckich „późnych przesiedleńców” z Rosji i z Polski*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Ofka Piechniczek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Rola tożsamości regionalnej w kreowaniu społeczeństwa obywatelskiego Przypadek Górnego Śląska

Abstract: Civil society has been a widely-discussed ideal during the recent years. Both engaged and responsible community seems to be the best solution to contemporary problems. The other important phenomenon is a renaissance of the idea of regionalism. What appeared to be interesting is the combination of both the above-mentioned issues is the research of influence of regional identity on the process of civil society building.

Upper Silesia is an exceptional region, characterized by concurrently existing strong identity and social engagement. Regional identity may be a tool of civil society building. Provided that regionalism means conscious participation in being co-responsible for creating the face of the region, reinforcing regional identity has a direct influence on the development of civil society. The strong sense of identity encourages the citizens to actions for the common welfare within the confines of inhabited space.

Key words: regionalism, regional identity, civil society.

Wstęp

Spółczesność obywatelska jest w ostatnich latach ideą niezwykle popularną. Wydaje się, że zaangażowanie społeczeństw, wspólne poczucie odpowiedzialności, aktywność w budowaniu wspólnego dobra stanowiąby najlepsze rozwiązanie współczesnych problemów codzienności. Stale w całej Europie prowadzone są badania aktywności obywatelskiej. Sformułowano wiele definicji społeczeństwa obywatelskiego, powszechnie uznane jest ono jednak za ideał, do którego wciąż należy dążyć. To proces, który trwał i nadal trwa.

W ostatnim czasie obserwuje się także renesans regionalizmu. Widoczny jest on zarówno w skali lokalnej, jak i krajowej czy kontynentalnej. Powstanie Unii Europejskiej i koncepcja Europy Regionów mobilizuje do refleksji. W Polsce idea regionalizmu rozkwitła po 1989 roku, kiedy pojawiły się uwarunkowania ustrojowe umożliwiające swobodne tworzenie stowarzyszeń regionalnych, kół miłośników ziem i innych organizacji skupiających się wokół problemów małych ojczyzn.

Niezwykle interesujące okazało się połączenie obu tych popularnych zagadnień — zbadanie wpływu regionalnej tożsamości na proces budowy *civil society*.

Górny Śląsk to region wyjątkowy — charakteryzujący się równocześnie silną tożsamością i społecznym zaangażowaniem. Przeprowadzone badania (analiza literatury oraz dokumentów, wywiady swobodne przeprowadzone z działaczami górnośląskich organizacji regionalnych) miały na celu sprawdzenie, czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu tożsamość regionalna może stanowić instrument budowania społeczeństwa obywatelskiego.

Jakie miejsce zajmuje region na obywatelskiej drabinie kręgów zaangażowania? Czy wzmacnianie regionalnej świadomości wpływa na rozwój człowieka i wspólnot? Wreszcie, czy społeczeństwo obywatelskie może opierać się na przywiązaniu do małych ojczyzn?

Spółczeństwo obywatelskie

Idea społeczeństwa obywatelskiego jest przedmiotem wielu analiz i dyskusji. Pojęcie to, tak mocno związane z rzeczywistością amerykańską, przeżywa obecnie swoisty renesans w krajach Europy Środkowej. Transformacja polityczno-ustrojowa 1989 roku stworzyła nowe możliwości organizowania się obywateli i pozwoliła na urzeczywistnienie ideału społeczeństwa jako wspólnoty wolnych, równych, aktywnych obywateli, którzy organizują się, aby działać na rzecz wspólnego dobra.

Niewątpliwie na współczesne postrzeganie społeczeństwa obywatelskiego miały wpływ wielkie koncepcje filozoficzno-polityczne, a wśród nich rozważania Arystotelesa, koncepcja umowy społecznej Johna Locke’a, myśl Georga W.F. Hegla, idea społeczeństwa otwartego Karla Poppera. Koncepcje społeczeństwa wolnych i aktywnych obywateli zajmują także wiele miejsca w myśli chrześcijańskiej. Współczesne definicje *civil society* łączą w sobie poszczególne nurty rozważań, kładąc akcent na różnorodnych elementach koncepcji. Maria Magoska dzieli współczesne koncepcje na trzy podstawowe nurty (M. Magoska, 2001, s. 96—105). Pierwszy z nich, nawiązujący do myśli Alexisa de Tocqueville’a, skupia się na społeczeństwie obywatelskim jako bogactwie organizacji, wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, fundacji, ruchów społecznych, które powstały z inicjatywy obywateli i nie są podległe kontroli władzy. Kolejny nurt współczesnych koncepcji podkreśla otwarty charakter wyrażania swoich opinii, zwraca uwagę na znaczenie dyskusji i debat, negocjacji i sztuki osiągnięcia kompromisów w społeczeństwie obywatelskim. Nurt trzeci, *civil*

society, utożsamia z określonymi wartościami i przekonaniami. Za jego fundamenty uznaje się takie wartości, jak: wolność, godność, solidarność, dobro wspólne, odpowiedzialność, prawo, pluralizm. Społeczeństwo obywatelskie zawiera zatem w sobie trzy elementy: aspekt instytucjonalny, proceduralny i aksjologiczny.

Andrzej Siciński, próbując przedstawić esencję pojęcia, pisze: „Jest nią aktywne uczestnictwo obywateli we wszelakich dziedzinach życia społecznego, ekonomicznego, kulturalnego. Oczywiście, nie znaczy to, iż każdy uczestniczy równie intensywnie w tych wszystkich sferach, natomiast znaczy, iż uczestniczy dobrowolnie, jako podmiot (obywatel), a także iż uczestniczy nie w pojedynkę, ale w powiązaniu z innymi członkami społeczeństwa” (A. Siciński, 1997, s. 87).

Proces budowy społeczeństwa obywatelskiego wymaga odwagi i zaangażowania, na jego realizację trzeba czekać wiele lat. Doświadczenia historii pokazały jednak, że tylko aktywna i odpowiedzialna wspólnota wolnych i równych obywateli jest w stanie tworzyć warunki szczęśliwego i twórczego życia społeczeństw.

Region, regionalizm

Region definiowany jest jako część terytorium kraju lub obszar na pograniczu dwu, rzadziej trzech lub więcej krajów. Przestrzeń wyodrębniająca się przyrodniczo i kulturowo (społecznie, gospodarczo, cywilizacyjnie i wedle kultury) z otoczenia, wielorako — według wielu kryteriów — zróżnicowana wobec innych przestrzeni, od niej odmiennych. Jest to obszar wyróżniający się charakterystycznymi cechami, tworzącymi zbiór atrybutów decydujących o niepowtarzalnym wyrazie i unikatowej postaci jego krajobrazu, przyrody, systemu kulturowego i zamieszkujących go ludzi (R. Mordak i in., 2002, s. 65).

Badania nad wpływem tożsamości regionalnej na kreowanie społeczeństwa obywatelskiego prowadzone były na terenie Górnego Śląska. Jest to region wyjątkowy, względnie jednolity społecznie, cywilizacyjnie i kulturowo. Jego tożsamość budowana jest bogactwem zjawisk przyrodniczych oraz skomplikowanym dziedzictwem historycznym. Obserwując zespół cech szczególnych określających jego mieszkańców, wymienia się często: religijność, rodzinność, umiłowanie wolności, tolerancję, publiczny wymiar życia i znaczenie postaw społecznych, ethos pracy, wielonarodowość korzeni. Górny Śląsk charakteryzuje się silną tożsamością regionalną i widoczną tradycją społecznego zaangażowania. Stąd też stał się odpowiednim terenem badań podjętego tematu.

Wydarzenia historyczne końca XX wieku (upadek reżimu komunistycznego), zmieniająca się rzeczywistość polityczna i społeczna (powstanie Unii Europejskiej i koncepcja Europy Regionów) spowodowały swoisty renesans regionalizmu. Czym ów regionalizm jest? Krzysztof Kwaśniewski przedstawia różne jego ujęcia. W ujęciu amerykańskim: „to takie podejście do badań zachowania ludzkiego, które zwraca szczególną uwagę na region geograficzny jako jednostkę analizy, podkreśla-

jąc zależności między człowiekiem a jego bezpośrednim środowiskiem fizycznym” (K. Kwaśniewski, 1990, s. 12).

W opracowaniach europejskich regionalizm to „określenie różnie się przejawiających ruchów, które dążą do społecznej, kulturalnej i politycznej współprawności regionów i które starają się urzeczywistnić tę własnoprawność przez tworzenie regionalnych stolic, samorząd kulturalny, historyczną samoświadomość regionu itp.” A także „pojęcie używane jako określenie szerszego zasięgu ludzkich stosunków wymiany, nawiązujących do geograficznych obszarów, które stanowią część większej całości” (K. Kwaśniewski, 1990, s. 12).

Henryk Skorowski we wstępie swojej książki *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu* podaje następującą definicję regionalizmu: „Od strony przedmiotowej: całokształt dóbr i wartości związanych z własnym regionem, od strony podmiotowej: szeroko rozumiana działalność mająca na celu z jednej strony zachowanie i kultywowanie specyfiki krajobrazowej, językowej i kulturowej, to znaczy szeroko rozumianych wartości regionalnych, z drugiej strony: ich ożywianie i rozwój, a nawet wprowadzanie elementów swojej rodzimej kultury do kultury ogólnospołecznej” (H. Skorowski, 1990, s. 20).

Kwaśniewski, zastanawiając się nad problematyką regionalizmu, na pierwszym miejscu wymienia problemy odkrywania i uświadamiania granic tożsamości kulturowej regionu, jej korzeni historycznych, jak również tendencji rozwojowych.

Skorowski zaś pisze, że odradzanie się etniczności i regionalności polega w istocie na odnajdowaniu i uświadamianiu sobie przez państwa, narody, wspólnoty etniczne i regionalne swojej historycznej, geograficznej i kulturowej tożsamości.

Regionalizm przechodził rozmaite etapy. Skorowski, porównując te fazy, stwierdza, że regionalizm XIX-wieczny był zdecydowanie bardziej defensywny niż dzisiejszy. Współczesny regionalizm ma przed sobą inne zadania: „[...] ma on na celu, nie tylko zachowanie własnej odrębności, chociaż i tego nie można pominąć, ale ma on za zadanie przede wszystkim rozwijanie wielorakich wartości własnej odrębności, by w ten sposób ubogacać szeroko rozumiane życie współczesnego świata” (H. Skorowski, 1990, s. 11).

Nowy regionalizm staje się bardziej twórczy. Ma na celu nie tylko obronę podmiotowości i tożsamości poszczególnych wspólnot, ale przede wszystkim ożywianie różnorodności dzięki rozwijaniu własnego dziedzictwa, co prowadzi do wzbogacania życia całej społeczności państwowej i międzynarodowej.

Aktywizacja człowieka w sferze regionalizmu przejawia się w wielu formach. Przede wszystkim można mówić o uczestnictwie człowieka w sferze działań kulturalnych związanych ściśle z własnym regionem. Nie chodzi tu wyłącznie o sztywne kultywowanie tradycji, ale także o twórcze podejście do ogólnie rozumianych inicjatyw kulturalnych. Zaangażowanie człowieka przez regionalizm nie może ograniczać się jedynie do sfery kulturalnej. Odpowiedzialność za region inspirowa także jednostkę do działalności w płaszczyźnie ekologicznej, społecznej i politycznej, gospodarczej i cywilizacyjnej.

Tożsamość

Pojęcie „tożsamość” także przeżywa swoisty renesans — pojawia się zarówno w tekstach naukowych, jak i w poważnej dyskusji publicystycznej w rozmaitych znaczeniach i kontekstach. Jest różnie definiowane w obrębie poszczególnych gałęzi nauki, jak: medycyna, psychologia, socjologia.

Bartłomiej Dobroczyński uznaje problem tożsamości za podstawowy dla ludzkiej egzystencji: „Gdybym jednym słowem miał zasygnalizować problem, który — moim zdaniem — jest fundamentalnym wyzwaniem stojącym przed człowiekiem, określiłbym go jako problem »tożsamości«. To »kim jestem?« oraz o kim lub o czym jestem skłonny mówić jako o »mnie« (»ja«) lub o »nas« (»my«), innymi słowy: co włączam w zakres własnej tożsamości (*ergo* wspólnoty i odpowiedzialności) — jawi mi się jako centralne i nieredukowalne wyzwanie współczesności [...]” (B. Dobroczyński, 2007, s. 68).

Człowiek żyje i działa w różnych wymiarach: indywidualnym, rodzinnym, lokalnym, regionalnym, narodowym, etnicznym, kontynentalnym, wreszcie globalnym, ogólnoludzkim. Każdy wykorzystuje równocześnie różne sposoby patrzenia na otaczające zjawiska, na odpowiadające im interesy i wartości.

Wydaje się, że czasy współczesne to paradoksalnie epoka indywidualizmu, jak również kosmopolitycznego ukierunkowania człowieka. Skupienia się na sobie i otwarcia się na drugiego, na innych, na świat. Określenie szerszej tożsamości (narodowej czy europejskiej) nie musi się jednak wiązać z zaprzeczeniem tożsamości indywidualnej, lokalnej czy regionalnej. Potrzebne wydaje się hierarchiczne uporządkowanie tożsamości do zachowania równowagi i harmonii w życiu człowieka, w jego relacjach społecznych.

Tożsamość obywatelska

W niniejszych rozważaniach istotny element stanowi pojęcie „tożsamość obywatelska” — jako szczególny wymiar tożsamości społecznej. Jan Waszkiewicz, zastanawiając się nad pojęciem „obywatel”, przedstawia wyjątkowo interesującą etymologię tego słowa (J. Waszkiewicz, 2007, s. 156). Na początku zwraca uwagę na przedrostek „o”, który nadaje słowu specyficzny odcień, wskazujący na bliskość, sąsiedowanie (por. *odrzwia, okrąg* czy *otrzewna*), ale też (przede wszystkim w czasownikach) — ogarnianie z różnych stron (*ogrodzić, okleić, opiec*). Słowo „być”, będące częścią słowa „obywatel”, pierwotnie powiązane było z rośnięciem, później zaczęło oznaczać zamieszkanie czy przebywanie, wreszcie — samo istnienie. Wszystko to według Waszkiewicza zapętało się niejako w słowie „obywatel”.

Obywatel to ktoś, kto w jakimś miejscu jest bywalcem, któremu miejsce to jest bliskie, który je ogarnia — swymi uczuciami, opieką czy obowiązkami —

jest przez nie ogarniany (oswojony, przyswojony). Następuje swoiste wrośnięcie, zakorzenie, wreszcie owo poczucie tożsamości, na które wskazuje etymologia. Waszkiewicz pisze: „Obywatel to ktoś, kto w dane miejsce (i jego społeczność) jest wrośnięty, jest w nim zakorzeniony. Jako obywatel bierze na siebie obowiązek oddziaływania na otaczającą go rzeczywistość i przyjmuje odpowiedzialność za skutki własnych (i nie tylko własnych) działań” (J. Waszkiewicz, 2007, s. 157).

Zakorzenie obejmuje poczucie „bycia u siebie”, jak również świadomość „bycia na swoim miejscu”, w swojej przestrzeni. Miejsce przez nas określone to także oswojona przez nas przestrzeń, ludzie z nią związani, wspólne wartości wyznawane przez jej członków. Równocześnie to wspólna historia, zwykła codzienność i wspólna wizja przyszłości. Tożsamość jest jednym z najważniejszych składników obywatelskości. Poczucie przynależności do wspólnoty, owa tożsamość obywatelska, wydaje się warunkiem koniecznym wszelkich działań społecznych.

Tożsamość obywatelska wpływa bezpośrednio na aktywność we wspólnocie. Rodzi się więc pytanie: Jak pielęgnować owo zakorzenie, aby dało ono pozytywny skutek dla wspólnego dobra? Z jednej strony — pisze Waszkiewicz — ważne jest pielęgnowanie wspólnej przeszłości, doświadczeń wspólnoty, jej historii. Z drugiej zaś strony, istotna jest dyskusja o przyszłości, wymiana opinii na temat planów i przyszłego kształtu wspólnoty oraz mobilizowanie się do działań. Ten aspekt związany jest z poczuciem, że przyszłość znajduje się w rękach obywateli — każdego z nas, a więc powinna się stać przedmiotem troski, planów oraz świadomych starań i działań (J. Waszkiewicz, 2007, s. 161).

Tożsamość regionalna

„Regionalizm jest ze swej istoty rzeczywistością zakorzeniającą człowieka. Zakorzenie zaś będące najważniejszą i najbardziej podstawową potrzebą ludzką jest niezbędne nie tylko dla psychicznego komfortu jednostki, ale dla podtrzymywania jej człowieczeństwa, więc ciągłej świadomości własnej podmiotowości” — pisał Donald Tusk (1988, s. 14).

Regionalizm odgrywa ważną rolę w procesie przechodzenia osoby ze świata własnej etniczności w świat następnych struktur społeczno-kulturowych. Przez zakorzenie osoby w bliskiej kulturze, wspólnocie, przestrzeni pozwala odkrywać własną tożsamość, włączając ją we własny system wartości.

Marek Konopka, próbując wypracować syntezę problemu tożsamości regionalnej, pisze, że w pojęciu tym zawierają się: poczucie więzi i wspólnoty, język, religia, wspólne symbole, dorobek kulturalny i wszystkie te elementy kultury materialnej, które są nośnikami znaczeń wspólnych, identyfikują wspólnotę, jednoczą ją i mobilizują do rozwiązywania wspólnych problemów (M. Konopka, 1997, s. 40).

Henryk Skorowski bezpośrednio łączy pojęcia regionalizmu i tożsamości regionalnej, pisząc: „Regionalizm od strony przedmiotowej to zespół obiektywnych

(kultura, wspólnota, terytorium) i subiektywnych (poczucie, samoświadomość, identyfikacja) elementów składających się na pojęcie tożsamości regionalnej” (H. Skorowski, 1990, s. 81).

Regionalizm budowany jest przez wieloraką działalność wspólnoty ludzi rozmiłowanych we własnym regionie, w jego tożsamości krajobrazowej, tożsamości świata przyrody i kulturowej; działalność zmierzającą do promowania owej tożsamości, jej zachowania, ale nade wszystko — rozwijania, przekształcania, wprowadzania rodzimego systemu wartości do skarbca ogólnokrajowego, środkowo-europejskiego, kontynentalnego i ogólnoludzkiego.

Regionalizm jest ruchem społecznym na rzecz regionu, ale i w regionie. Jego celem jest nie tylko kultywowanie i rozwijanie systemu wartości, ale także aktywizowanie samego regionu w formie budzenia szerokiej inicjatywy dla wszechstronnego rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego, tworzenia warunków pełnego włączenia się ludności w całość życia publicznego, tak aby obywatele stali się współodpowiedzialni za oblicze własnego regionu.

Związek między tożsamością regionalną a społeczeństwem obywatelskim

Jeśli regionalizm oznacza odpowiedzialne zaangażowanie w budowanie oblicza własnego regionu, wzmacnianie regionalnej tożsamości wpływa bezpośrednio na rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Silne poczucie tożsamości mobilizuje obywateli do działania dla dobra wspólnoty i zamieszkaanej przez nią przestrzeni. Efektem przeprowadzonych badań stał się zestaw wniosków dotyczących związku tożsamości regionalnej i społeczeństwa obywatelskiego.

1. Tożsamość regionalna traktowana jest jako wspólny mianownik aktywnej wspólnoty i społeczeństwa obywatelskiego. Podstawą budowy społeczeństwa obywatelskiego są wspólne wartości, odwołanie do konkretnej, bliskiej przestrzeni. Tym łącznikiem, płaszczyzną wspólnych działań staje się właśnie regionalizm.
2. Tożsamość regionalna traktowana jest jako motor *civil society*. Świadomość przynależności do konkretnej przestrzeni, kultury z nią związanej pobudza w obywatelach odpowiedzialność za nią i chęć działania na jej rzecz.
3. Regionalizm wyznacza kolejne kręgi zaangażowania społecznego. Im większa świadomość w społeczeństwie różnych kręgów, których obywatel jest częścią, tym mocniej chce on na te kręgi wpływać. Obywatel uświadamia sobie także, że ma wobec poszczególnych kręgów określone powinności.
4. Regionalizm może wyznaczać także granice działania, aktywności społeczeństwa obywatelskiego.
5. Możliwa jest (dostrzeżona przez kilku badanych) relacja obustronna między dwoma kategoriami. W wypowiedziach dostrzec można argumenty potwier-

dzające wpływ społeczeństwa obywatelskiego na tożsamość regionalną. Jeden z badanych zauważył, że tylko na poziomie silnego społeczeństwa obywatelskiego tożsamość regionalna może być manifestowana.

6. Wymienione wcześniej argumenty podkreślają ścisły pozytywny związek między tożsamością regionalną a społeczeństwem obywatelskim. Jednak w badaniach pojawiły się także opinie, że związek taki niekoniecznie musi zaistnieć lub jest tylko jednostronny.
7. W kilku wywiadach wyrażona została obawa, że źle eksponowana tożsamość regionalna może mieć negatywny wpływ na społeczeństwo obywatelskie. Taka sytuacja jest możliwa w przypadku, gdy tożsamość regionalna będzie kategorią zamkniętą. Absolutyzowanie regionu może prowokować tendencje separatystyczne.

Hierarchia przynależności

Człowiek dla twórczego społecznego działania potrzebuje uporządkowania kręgów swojej przynależności. Konieczne jest hierarchiczne ustawienie ich według zasady: od szczegółu do ogółu.

Grupy przyjaciół, środowisko szkolne, wspólnota osiedla czy dzielnicy, wreszcie miasta to kolejne po rodzinie kręgi, które traktujemy jako „swoje”. Aktywność człowieka w większym środowisku jest naturalną konsekwencją jego aktywności w najbliższych kręgach. Aby móc twórczo żyć i działać we wspólnocie dużej, trzeba uprzednio być ukonstytuowanym aktywnie we wspólnocie bliskiej sercu.

Jak pisze Wiesław Bokajło, autentyczne społeczeństwo obywatelskie zaczyna się wtedy, gdy obywatele zaczynają czuć się odpowiedzialni za to, aby na ich osiedlu, w mieście czy w gminie „coś się wydarzyło”. Kolejnym krokiem jest organizowanie się mieszkańców danej przestrzeni w związki publiczne w celu realizacji wspólnych interesów i w stowarzyszenia w celu realizacji dobra wspólnego gminy czy regionu (W. Bokajło, 2001, s. 72).

Następną kwestią jest wpływ tożsamości regionalnej na dobro państwa. Regionalizm, związek z małą ojczyzną nie musi prowadzić do zamknięcia się obywatela tylko na region. Nie ma sprzeczności między tożsamością regionalną a odniesieniem do innych wspólnot czy kultur. Wręcz przeciwnie, zakorzenienie w regionie pomaga człowiekowi utrzymać aktywną obecność w innych kręgach, umacnia obywatela w społeczności narodowej i państwowej, tworzy bezpośrednio, naturalne relacje z innymi ludźmi. Może także — jak pisze w swoim artykule Lech Bądkowski — tworzyć zdrowe i korzystne dla całego społeczeństwa współzawodnictwo między regionami w rozwoju gospodarczym, politycznym czy kulturowym (L. Bądkowski, 1988, s. 1—5).

Tożsamość regionalna zatem, poczucie przynależności do kręgu, jakim jest region, może korzystnie wpływać na działania całego państwa. Aktywne dzia-

łanie w regionie powodować może pozytywne skutki dla kraju. Dodać należy, że jednostka twórczo działająca w mniejszych kręgach chętnie otwiera się także na większą wspólnotę. Idea regionalizmu, budząc aktywność człowieka we własnym regionie, nie stawia jej w opozycji do dobra wspólnego społeczności narodowej czy państwowej, ale otwiera ją i angażuje na rzecz tego dobra. Jak pisze Henryk Skorowski — w tym sensie regionalizm staje się rzeczywistym obrazem obywatelskiej postawy (H. Skorowski, 1990, s. 229).

Umiłowanie małej ojczyzny — patriotyzm lokalny, utrwalający związek człowieka z bliską mu społecznością, przestrzenią czy kulturą, może powodować naturalny silny związek z ojczyzną wielką. Przez zakorzenienie w regionie tożsamość narodowa może być silniejsza i bardziej racjonalna. Nie musi być sprzeczności pomiędzy samoświadomością regionalnej przynależności a rzeczywistym poczuciem przynależności do określonego narodu czy państwa. Świadomość narodowa i państwowa dzięki swoistej hierarchii wyrasta i gruntuje się na samoświadomości regionalnej.

Poczucie przynależności do wspólnoty regionalnej, silna regionalna tożsamość prowokuje obywateli do działania dla dobra tej wspólnoty. Osoba zakorzeniona w pewnej przestrzeni, związana ze swoją małą ojczyzną ma większą świadomość potrzeby działania na jej rzecz.

Edward Schils podkreśla, że samoświadomość stanowi jeden z najważniejszych elementów społeczeństwa obywatelskiego. W jednym z artykułów pisze: „Wyróżnikiem społeczeństwa obywatelskiego jest to, że jego elementy powiązane są wzajemnie dzięki wspólnej czy też zbiorowej samoświadomości wspólnego uczestnictwa w społeczeństwie” (E. Schils, 1994, s. 11).

Dalej stwierdza, że owa „samoświadomość” oznacza świadomość jednostek, że stanowią części pewnej całości, wspólnoty, która może o sobie powiedzieć „my”. Czy regionalizm nie wyznacza właśnie takich kategorii? Najistotniejszym warunkiem zaistnienia społeczeństwa obywatelskiego jest to, aby jego członkowie uświadomili sobie przynależność do tego społeczeństwa jako całości, także do poszczególnych, składających się na nie mniejszych wspólnot, jak: rodzina, osiedle, kościół, stowarzyszenie. Społeczeństwo obywatelskie umacniają wspólne tradycje, wspólna kultura, wspólne doświadczenia i wspólna przyszłość (E. Schils, 1994, s. 13).

Romuald Piekarski w tożsamości, a więc w poczuciu przynależności do wspólnoty, ziemi czy kultury, także widzi źródło obywatelskich postaw.

„Położyłbym szczególny nacisk na kwestie tożsamości, na zagadnienie poczucia przynależności do wspólnoty — bo w tym poczuciu wydają się znajdować najbogatsze zasoby lojalności obywatelskiej i tu właśnie poszukiwałbym szansy znalezienia wolontariuszy gotowych wziąć na siebie zwiększoną odpowiedzialność” (R. Piekarski, 1998, s. 17).

Interesujące w kontekście niniejszych rozważań są spostrzeżenia Janusza Majchereka. W artykule *Niweczony renesans małych ojczyzn* (J. Majcherek, 1997, s. 3) autor ten zauważa, że społeczności o silnej tożsamości regionalnej po 1989 roku najchętniej przyjmowały przemiany demokratyczno-rynkowe w Polsce, a także

wykazywały największe zaangażowanie obywatelskie (mierzone np. frekwencją w wyborach, stopniem poparcia dla nowych formacji politycznych oraz skalą podejmowania przedsięwzięć politycznych).

„Wskazuje to, że rozwijanie lokalnej i regionalnej tożsamości i aktywności służy umacnianiu demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i rynkowej gospodarki, a więc [ma] kluczowe znaczenie dla rozwoju i przyszłości Polski” (J. Majcherek, 1997, s. 3).

Region jest przestrzenią wyjątkową. Zawiera w sobie bogactwo wartości i znaczeń, które w sposób szczególny „przywiązują” człowieka. Regionalizm jest ideą, która ukierunkowuje obywateli na dobro wspólne, ideą, która „zakorzenia”, a owo zakorzenie jest podstawą naszego twórczego życia. Świadomość przynależności daje człowiekowi niezbędne poczucie bezpieczeństwa, zbliża go do innych ludzi, tworzy pozytywne więzi, zachęca do działania. Region stanowi przestrzeń wypełniającą próżnię pomiędzy dwoma poziomami społeczności — tą najbliższą, którą stanowi rodzina, dzielnica, najbliższe kręgi przyjaciół, i tą najdalszą — jaką jest wspólnota państwowa, kontynentalna i wreszcie ogólnoludzka.

Henryk Skorowski tak przedstawia wspólnotę regionalną: „Wspólnota regionalna jest społecznością, która ani nie »zamyka« w zbyt wąskiej przestrzeni społecznej, ani nie »gubi« go w wielkiej przestrzeni społecznej. Jest wspólnotą, którą człowiek jest w stanie niejako objąć i ogarnąć” (H. Skorowski, 1990, s. 150).

Zagrożenia wobec pozytywnej relacji pomiędzy tożsamością regionalną a społeczeństwem obywatelskim

Tożsamość regionalna może stanowić instrument wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego, pamiętać jednak należy o niebezpieczeństwach pewnych działań. Podstawowym zagrożeniem wobec ich pozytywnej relacji są dążenia separatystyczne w regionie. Regionalizm niesie z sobą niebezpieczeństwo absolutyzowania regionu, co może prowadzić do postaw separatystycznych.

Tożsamość regionalna definiowana — jak zaznaczył jeden z działaczy organizacji regionalnej — „w kategoriach ekskluzywnych” może być destrukcyjna dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Tak pojmowana tożsamość ogranicza wspólnotę, tworzy nieprzekraczalne podziały, co może prowadzić do oderwania wspólnoty regionalnej od reszty kraju. Działania separatystyczne negatywnie ustosunkowują obywateli do reszty społeczeństwa. Tak pojmowany regionalizm może stanowić duże niebezpieczeństwo dla integralności państwa.

Jak pisze Henryk Skorowski, „właściwą treścią poczucia tożsamości jest świadomość przynależności, nie zaś świadomość odrębności” (H. Skorowski, 1990, s. 75).

Specyfika Górnego Śląska jako regionu będącego swoistą mozaiką kulturowo-etniczną o silnej tożsamości regionalnej prowokuje podejścia negatywne do idei regionalizmu. Dążenia niektórych środowisk do formalnego uznania narodowości śląskiej są także często tak właśnie oceniane. Zachodzi obawa, że wyróżniona grupa deklarująca tę narodowość stanie się grupą hermetyczną, zamkniętą na inne wspólnoty.

Jacek Wódz i Kazimiera Wódz w artykule *Czy nadciągają Ślązacy?* (J. Wódz, K. Wódz, 2004, s. 116—131) zastanawiają się nad projektem nowoczesnej tożsamości regionalnej na Śląsku. Tożsamości rozumianej w sposób otwarty i twórczy, zapominającej o dążeniach separatystycznych i potrzebie odrębności. Autorzy piszą:

„Winna to być wspólna perspektywa przyszłości budowana na obywatelskim współdziałaniu wszystkich i jak najdalszym uznaniu odrębności każdego. Na tym właśnie polega prospektywne definiowanie regionu, w praktyce zachodnich demokracji znane już od dawna. Taka postawa pozostawia w zasadzie nieograniczone pole manewru dla sięgania do przyszłości, wspólnych tradycji, nie czyniąc z niej z drugiej strony elementu konfliktu z innymi” (J. Wódz, K. Wódz, 2004, s. 128).

Podsumowanie

Region zajmuje ważne miejsce w niezbędnej dla człowieka hierarchii przynależności i zaangażowania, w sposób szczególnie prowokuje do przywiązania. Wpływa na to bogactwo wartości, swoisty splot uwarunkowań przyrodniczych i kulturowych pojawiających się w regionie.

Silna tożsamość regionalna — wzmocniana także działalnością ruchów i organizacji skupiających się wokół spraw regionu — mobilizuje mieszkańców do działania dla dobra wspólnoty i zamieszkanego przez nią przestrzeni.

Związek między tożsamością regionalną a społeczeństwem obywatelskim może być obustronny. Tożsamość regionalna wpływa na rozwój społeczeństwa obywatelskiego, a działanie w ramach *civil society* może wzbogacać wartości regionalne, chronić je, wzmocniać i prowokować do nowych przedsięwzięć.

Związek z małą ojczyzną motywuje obywateli do działania dla jej dobra. To zaś w konsekwencji prowadzić może do wypracowania postawy aktywnej i twórczej także dla szerszych kręgów, jakimi są państwo czy dalej kontynent. Uformowanie w obywatelach aktywności w najbliższej przestrzeni w przyszłości spowodować może postawy zaangażowania w sprawy dotyczące całego państwa. Jak pisał Bronisław Geremek: „Społeczeństwo obywatelskie nie przeciwstawia się państwu, ale z nim współdziała. Nie musi już być paralelną polis, ale po prostu częścią polis” (B. Geremek, 1994, s. 249).

Dodać należy, że kreowanie pozytywnej relacji tożsamości regionalnej i społeczeństwa obywatelskiego wymaga odpowiedniej organizacji państwa, a także przejrzystego systemu prawnego, który umożliwi inicjatywy lokalne. O braku

takich jasnych uwarunkowań prawnych działania stowarzyszeń i ruchów często wypowiadali się ankietowani działacze prezentowanych organizacji.

Marian Gierula pisał, że wszelkiego rodzaju inicjatywy lokalne, a w wśród nich towarzystwa miłośników miast, ziem i regionów, są najważniejszym motorem budowania samorządności i wzmacniania obywatelskiej aktywności (M. Gierula, 2004, s. 397).

„Na poziomie lokalnym niezwykle istotne są wszystkie elementy sieci relacji społecznych pozwalających na samoorganizację społeczeństwa wokół jakichś celów akceptowanych przez ogół czy przez wyraźnie zdefiniowane grupy, bo to jest treść tworząca poczucie podmiotowości obywatelskiej, tak wytwarza się poczucie przywiązania, tak wzmacnia się obywatelstwo lokalne” (K. Wódz, J. Wódz, 2005, s. 223).

Znaczna liczba wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i organizacji regionalnych na Górnym Śląsku świadczy o aktywnym zaangażowaniu w proces budowy społeczeństwa obywatelskiego. Bogactwo działań tych organizacji, umiejętność zainteresowania młodych ludzi ideą regionalizmu, aktywność ich członków dowodzi ich roli w formowaniu tożsamości regionalnej.

Podsumowując — tożsamość regionalna może stanowić instrument budowania społeczeństwa obywatelskiego. Jeżeli traktuje się regionalizm jako świadome uczestnictwo we współodpowiedzialności za oblicze własnego regionu, wzmacnianie regionalnej tożsamości będzie wpływać bezpośrednio na rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Literatura

- Bądkowski L., 1988: *Kaszubsko-pomorskie drogi*. „Pomerania”, nr 10.
- Bokajło W., 2001: *Z teoretycznych problemów społeczeństwa obywatelskiego*. W: W. Bokajło, K. Dziubka, red.: *Spoleczeństwo obywatelskie*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dobroczyński B., 2007: *Tożsamość, wspólnota, odpowiedzialność*. „Znak”, nr 2(622).
- Geremek B., 1994: *Spoleczeństwo obywatelskie i współczesność*. W: K. Michalski, red.: *Europa i społeczeństwo obywatelskie*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Konopka M., 1997: *Wartości kulturowe w regionalizacji. Znaki kultury, znaki tożsamości*. W: E. Wysocka, M. Konopka, red.: *Polskie regiony*. Ciechanów: Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury.
- Kwaśniewski K., 1990: *Problemy regionalizmu polskiego*. W: *Regionalizm polski*. Ciechanów: Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury.
- Magoska M., 2001: *Obywatel w procesie zmian*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Majcherek J.A., 1997: *Niwecony renesans małych ojczyzn*. „Tygodnik Powszechny”, nr 32.
- Mordak R., Parusel J., Piechura B., Tabor D., Wieczorek E., Zarzyna Ś., Zieliński J., 2002: *Zagospodarowanie przestrzeni. Leksykon i akty normatywne*. Katowice: Sejmik Województwa Śląskiego.

- Piekarski R., 1998: *Cnoty polityczne dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.
- Schils E., 1994: *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?* W: K. Michalski, red.: *Europa i społeczeństwo obywatelskie*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Siciński A., 1997: *Społeczeństwo obywatelskie*. „Przegląd Polityczny”, nr 33/34.
- Skorowski H., 1990: *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie.
- Tusk D., 1988: *Spętani w działaniu. Regionalizm dziś*. „Pomerania”, nr 12.
- Waszkiewicz J., 2007: *Refleksje nad obywatelskością — o zakorzenieniu i wychowaniu*. W: W. Bokajło, A. Wiktorska-Święcka, red.: *Europa obywateli: polskie społeczeństwo obywatelskie In actu*. Wrocław: Wydawnictwo ATUT.
- Wódz J., Wódz K., 2004: *Czy nadciągają Ślązacy?* W: L.M. Nijakowski, red.: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Warszawa: „Scholar”, Towarzystwo Przyjaciół Śląska.
- Wódz J., Wódz K., 2005: *Dynamika budowania społeczeństwa obywatelskiego — refleksja z badań empirycznych*. „Przegląd Socjologiczny”, T. 54, z. 1/2.

Barbara Słania

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Cudzoziemcy na Górnym Śląsku: analiza dyskursu medialnego na temat ośrodków dla cudzoziemców UdSC w Katowicach i Bytomiu

Abstract: The article presents the question of the functioning centres for foreigners (asylum seekers) run by the Office for Foreigners in Upper Silesian cities Katowice (2008—2009) and Bytom (2008—2010) in the media discourse at the local, regional and national level. The analysis concerns the texts and articles and comments from online forums related to the presence of foreigners — mostly Muslims from northern Caucasus, mainly from Chechnya — applying for refugee status in Poland. It was also analysed how the media created the image of these foreigners as well as the naming strategies and attitudes towards this group of the “Others”.

Key words: immigration, asylum seekers, centre for foreigners, Islam, Muslims, intercultural communication, local media.

Wstęp

Tematyka uchodźstwa, uchodźców i imigracji o charakterze niezarobkowym nie jest raczej powszechnie kojarzona z województwem śląskim ani z Górnym Śląskiem jako regionem, przynajmniej w kontekście współczesnym. Tymczasem w ostatnim pięcioleciu na terenie województwa śląskiego w Katowicach i Bytomiu funkcjonowały aż dwa ośrodki, w których zamieszkiwało po kilkuset cudzoziemców („uchodźców”). Placówki te, przeznaczone dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy politycznego w województwie śląskim, istniały bardzo krótko

i obecnie należą już do historii. Ich stosunkowo krótki czas funkcjonowania nie pozostał jednak niezauważony i nie przeszedł bez medialnego echa.

Zjawisko uchodźstwa jest w Polsce problemem stosunkowo nowym, który na większą skalę pojawił się po roku 1989, zwłaszcza po rozpadzie ZSRR. Na podstawie przepisów ustawy z dnia 13 czerwca 2003 roku o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemcowi nadaje się status uchodźcy, jeżeli na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem w kraju pochodzenia z powodu: rasy, religii, narodowości, przekonań politycznych lub przynależności do określonej grupy społecznej nie może lub nie chce korzystać z ochrony tego kraju. Status uchodźcy automatycznie przyznany zostaje również dziecku cudzoziemca, który uzyskał status uchodźcy w Rzeczypospolitej Polskiej, urodzonemu na tym terytorium. Postępowanie o nadanie statusu uchodźcy jest długotrwałą procedurą administracyjną, z rzadką zakończoną powodzeniem — jak podaje USC, w roku 2010 złożono 6 534 wnioski, a status uchodźcy przyznany został zaledwie 82 osobom.

Oprócz statusu uchodźcy w prawie polskim funkcjonuje pojęcie „ochrona uzupełniająca” oraz „pobyt tolerowany”, w przypadku gdy powrót do kraju pochodzenia może wiązać się z rzeczywistym ryzykiem doznania poważnej krzywdy, takiej jak orzeczenie kary śmierci lub wykonanie egzekucji, tortury, nieludzkie lub poniżające traktowanie albo karanie, poważne i zindywidualizowane zagrożenie życia lub zdrowia, wynikające z powszechnego stosowania przemocy wobec ludności cywilnej w sytuacji międzynarodowego lub wewnętrznego konfliktu zbrojnego. Ze względu na to ryzyko uchodźca nie może lub nie chce korzystać z ochrony kraju pochodzenia. W praktyce ochrona uzupełniająca i pobyt tolerowany przyznawane były stosunkowo często obywatelom rosyjskim narodowości czeczeńskiej, przybyłym do Polski w okresie pierwszej (1994—1996) oraz drugiej (1999—2009) wojny czeczeńskiej. W przypadku tych cudzoziemców brak było wystarczających przesłanek do nadania statusu uchodźcy.

Polska jako kraj należący wprawdzie do Unii Europejskiej, ale stosunkowo biedny w porównaniu z krajami zachodnimi i skandynawskimi, do tego nieobciążony kolonialnym dziedzictwem, nie jest szczególnie atrakcyjnym miejscem dla potencjalnych imigrantów, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych. Niemniej jednak, z uwagi na to, że wschodnia granica państwowa Polski stanowi zarazem wschodnią granicę UE, Polska dla wielu obywateli byłego ZSRR stała się po wejściu do strefy Schengen pierwszym przystankiem w drodze na Zachód.

Struktura etniczna imigrantów ubiegających się o status uchodźcy jest dość słabo zróżnicowana — dominują przedstawiciele narodów Północnego Kaukazu (Czeczeni, Ormianie, Gruzini, Azerowie, Ingusze) oraz Wietnamczycy. Imigrantów z krajów afrykańskich, różniących się kolorem skóry, jest u nas stosunkowo niewiele. Przykładowo, w 2007 roku z 10 048 cudzoziemców, którzy za pośrednictwem komendantów placówek straży granicznej lub Komendanta Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej złożyli wnioski o nadanie statusu uchodźcy, 9 239 osób, czyli ponad 91%, stanowili obywatele Federacji Rosyjskiej, w przeważającej mierze narodowości czeczeńskiej (dane UdSC). W 2010 roku 73% złożonych wniosków

o nadanie statusu uchodźcy pochodziło z Federacji Rosyjskiej, na drugim miejscu byli obywatele Gruzji, z której pochodziło wówczas 16% imigrantów. W Bytomiu i Katowicach struktura etniczna mieszkańców placówek nie odbiegała od struktury w innych polskich placówkach.

W Polsce po roku 1989 prowadzono sporo badań poświęconych stosunkowi do „Innych”, w tym cudzoziemców różniących się kolorem skóry czy religią (G. Zarzycka, 2006, s. 30—31). Badań dotyczących postawy wobec osób ubiegających się o azyl polityczny było jednak niewiele. Warto zwrócić uwagę na badania TNS OBOP przeprowadzone w 2006 roku na reprezentatywnej próbie 1 004 Polaków powyżej 15. roku życia. Wyniki pokazują, że niemal 3/4 Polaków (72%) uważało, że należy przyjmować uchodźców, ponieważ Polacy też kiedyś zmuszeni byli do opuszczania swojego kraju i tułaczki po świecie. Takie stanowisko nie przekłada się jednak na zgodę na stałe osiedlenie w kraju — zaledwie 17% respondentów skłonnych byłoby przystać na takie rozwiązanie (choć warto zauważyć, że aż 61% skłonnych byłoby się zgodzić na dłuższy pobyt cudzoziemców w kraju) (N. Ciechański, 2009). Należy też zwrócić uwagę na fakt, że badania te zrealizowano przed wybuchem kryzysu ekonomicznego, który zapewne nie pozostał bez wpływu na otwartość społeczeństwa na „Obcych”.

Jeśli chodzi o stosunek Polaków do przybyszy z Czeczenii, nie bez wpływu na pewno była nagłośniona medialnie tragedia Kamisy Dżamaldinow, Czeczenki, która w 2007 roku straciła trójkę z czworga swoich dzieci podczas nielegalnego przekraczania granicy polsko-ukraińskiej. Już po likwidacji obu górnośląskich ośrodków głośnym medialnym echem odbiła się sprawa udaremnionej deportacji mongolskiej rodziny z Krakowa w 2011 roku.

Uwagi metodologiczne

Zamierzam poddać analizie wybrane teksty, które ukazały się w okresie od 2008 do 2010 roku (czyli do zamknięcia ośrodka bytomskiego w listopadzie 2010 roku) — głównie artykuły prasowe, regionalne i lokalne portale internetowe oraz blogi, pominięte natomiast zostaną programy radiowe i telewizyjne — poświęcone kwestii funkcjonowania ośrodków dla cudzoziemców w Katowicach i Bytomiu. Jak pisze Zarzycka, spośród wszystkich współczesnych mediów to prasa jest środkiem przekazu najpoważniej angażującym się w aktualne debaty społeczne, wpływając na sposób kształtowania wiedzy, opinii czytelników oraz ustanawiając językowe wzory wypowiedzania się na dany temat (G. Zarzycka, 2006, s. 13).

Wypowiedzi medialne, w większości pisemne, można określić mianem strumienia dyskursu bądź dyskursów, nawiązując do analizy dyskursu — niezwykle popularnego podejścia zakładającego interdyscyplinarne ujęcie badań problemów społecznych. W takim rozumieniu można mówić o dyskursie na temat określonych grup cudzoziemców przebywających w Polsce.

Do analizy medialnych przekazów na określony temat, w tym przypadku dotyczący cudzoziemców mieszkających w dwóch wybranych ośrodkach UdSC, przydatna jest analiza nadawanych przez media ram interpretacyjnych, na podstawie których odbiorcy przekazów myślą albo mówią o wydarzeniach publicznych. Jak pisze Todd Gitlin, ramy te są „trwałymi wzorami poznania, interpretacji oraz prezentacji, selekcji, akcentowania i wykluczenia, za pomocą których elity symboliczne organizują dyskurs” (N. Ryabinska, 2007). Istotne będzie tu także pojęcie „językowy obraz świata”, które definiowane bywa jako „struktura pojęciowa utrwalona w systemie danego języka, a zatem w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych, realizująca się, jak wszystko, za pomocą tekstów (wypowiedzi)” (G. Zarzycka, 2006, s. 34).

Cudzoziemcy na Górnym Śląsku: Katowice i Bytom

Obydwa omawiane ośrodki prowadzone były na zlecenie Urzędu ds. Cudzoziemców. Placówki te — zarówno będące własnością Urzędu, jak i przezeń dzierżawione i prowadzone na zlecenie przez firmy zewnętrzne — nazywane bywają często „ośrodkami dla uchodźców”. Warto zaznaczyć, że nie jest to określenie poprawne, gdyż zdecydowana większość ich mieszkańców nie posiada statusu uchodźcy, lecz się o taki status dopiero ubiega (jest „w procedurze”, jak sami to określają).

W Katowicach placówka UdSC powstała w dość ubogiej dzielnicy Załęże, graniczącej z centrum miasta. Ośrodek ten działał krótko, gdyż z uwagi na protesty mieszkańców i mało przychylny stosunek władz miasta Urząd podjął decyzję o jego likwidacji i przeniesieniu mieszkańców do innych placówek na terenie kraju.

Odmiennie przedstawiała się natomiast sprawa lokalizacji i funkcjonowania ośrodka w Bytomiu. Położony nieco na uboczu — przy torach tramwajowych i drodze krajowej nr 11 pomiędzy centrum a północną dzielnicą Stroszek — ośrodek prawie nie był wspominany w mediach. Pojawiały się jedynie krótkie wzmianki w mediach lokalnych i regionalnych. Dopiero latem 2010 roku po przegranej przez prowadzącą placówkę firmę zewnętrzną przetargu i decyzji UdSC o likwidacji ośrodka, od której złożono odwołanie, rozpatrzone przez Urząd negatywnie, tematyka cudzoziemców w Bytomiu zaczęła gościć na łamach prasy.

Również niewiele wypowiedzi na temat ośrodka bytomskiego pojawiało się w Internecie. Mogło to być spowodowane peryferyjną lokalizacją placówki — ośrodek sąsiadował z firmą budowlaną i ogródkami działkowymi, co ograniczało chociażby potencjalne konflikty z powodu hałasujących w nim dzieci. Zdecydowaną większość mieszkańców ośrodka stanowili obywatele krajów byłego ZSRR, niewyróżniający się kolorem skóry ani — zwłaszcza w przypadku mężczyzn — strojem, w większości znający przynajmniej w podstawowym zakresie język rosyjski, a zatem brani często raczej za migrantów zarobkowych zza wschodniej granicy niż za uciekinierów politycznych. Kobiety czeczeńskie brane były — jak

same deklarowały — bardzo często za kobiety romskie z uwagi na strój, który rzadko kojarzony był z islamem: spódnice, niekoniecznie bardzo długie, chustka zakrywająca włosy tylko symbolicznie, a w przypadku nastolatek czy młodych kobiet zastępowana opaską lub zupełnie pomijana. Małoletnie dzieci mieszkańców ośrodka, z bardzo nielicznymi wyjątkami — dowożone były busem do zespołu szkół w dzielnicy Stroszek. Warsztaty dla dzieci i młodzieży, prowadzone przez lokalne środowiska artystyczne oraz organizacje trzeciego sektora, organizowane były również na terenie ośrodka, a nie poza nim. Taka izolacja z jednej strony chroniła przed konfliktami z sąsiedztwem, z drugiej jednak zdecydowanie utrudniała integrację.

Media lokalne i regionalne w województwie śląskim niewiele uwagi poświęcały obu prowadzonym na ich terenie ośrodkom dla cudzoziemców (zwanych zresztą niemal bezwyjątkowo „ośrodkami dla uchodźców”). Katowicki ośrodek w dzielnicy Załęże, założony i zlikwidowany jako pierwszy, stał się przedmiotem lokalnego konfliktu pomiędzy władzami miasta a Urzędem ds. Cudzoziemców — konflikt ten jednak nie zaangażował polityków na taką skalę, jak miało to miejsce w przypadku ośrodka w Łomży, gdzie jednym z inicjatorów walki o jego likwidację był lokalny prawicowy parlamentarzysta. Konfliktowi katowickiemu, a raczej sposobowi jego relacjonowania w mediach poświęcona będzie dalsza część tekstu.

Media lokalne i regionalne o cudzoziemcach — analiza wybranych przekazów z lat 2008—2010

Przeglądając prasę regionalną z lat 2008—2010, można zauważyć, że słowo „cudzoziemcy” w nagłówkach i tytułach pojawia się stosunkowo często — niemal zawsze chodzi jednak o Polaków poza granicami kraju. Bardzo dużo uwagi poświęca temu tematowi „Dziennik Zachodni”. Najczęściej problematyka ta pojawia się w kontekście sytuacji na rynkach pracy Europy Zachodniej, problemów Polaków z adaptacją za granicą czy wreszcie powrotów do Polski na fali kryzysu. Z kolei przebywający w Polsce cudzoziemcy będący bohaterami artykułów to niemal zawsze sportowcy grający w polskich klubach ligowych. Mieszkańcy ośrodków prowadzonych przez UdSC czy szerzej — imigranci polityczni — nie są częstymi bohaterami artykułów prasowych na poziomie regionalnym.

Mieszkańców katowickiego i bytomskiego ośrodka, którzy ubiegali się o nadanie statusu uchodźcy politycznego (azyl) na terenie RP, niemal zawsze określano w mediach terminem „uchodźca/uchodźcy”. Należy zaznaczyć, że określenie to nie było poprawne, gdyż zdecydowana większość mieszkańców nie posiadała statusu uchodźcy ani, jak wynikało z przytoczonych wcześniej statystyk, nie miała zbyt dużych szans na jego przyznanie. Osoby te w zdecydowanej większości podlegały wówczas długotrwałej procedurze administracyjnej, rzadko zakończonej sukcesem (jeśli za taki można uznać otrzymanie statusu uchodźcy).

Analizując przekazy medialne dotyczące funkcjonowania ośrodków, można zaobserwować, że najczęściej uwagi poświęcała temu tematowi lokalna „Gazeta Wyborcza” (i portal gazeta.pl), a następnie „Dziennik Zachodni”. W przypadku Bytomia na łamach lokalnego tygodnika „Życie Bytomskie” oraz na oficjalnej stronie internetowej miasta artykuły dotyczące ośrodka pojawiały się sporadycznie. W lokalnej blogosferze tematyka ta również występowała niezwykle rzadko, przeważnie w tekstach, które można określić mianem interwencyjnych (poszukiwanie wolontariuszy mogących pomóc w nauce języka polskiego).

Z doniesień medialnych w sprawie ośrodka działającego krótko w Katowicach można wywnioskować, że niemal od powstania placówki w dzielnicy Załęże miasto stało się areną konfliktu. Było to na bieżąco relacjonowane przez media lokalne, w których silnie akcentowano wątek niekonsultowania decyzji o utworzeniu ośrodka przez Urząd z władzami lokalnymi (nie było takiego obowiązku). Najbardziej bezstronną i pełną rekonstrukcją tych wydarzeń przedstawia tekst Jerzego Danilewicza *Czczen za płotem*, opublikowany w „Polityce” wiosną 2009 roku. Autor rekonstruuje kolejno fakty: okoliczności powstania ośrodka w Katowicach, relacje mieszkańców z najbliższymi sąsiadami, z niepokojem przyjmującymi pojawienie się ludzi, którzy byli „z urody czarniawi, a z mowy Ruscy” [1]. Danilewicz analizuje tło konfliktów, które wybuchały pomiędzy obiema stronami, oddając głos zarówno przedstawicielom UdSC, samym cudzoziemcom, jak i radnym Katowic i mieszkańcom dzielnicy Załęże. Co istotne, zwraca uwagę na różnice kulturowe dzielące Polaków i przybyszów, głównie z Czeczenii, oraz ich konsekwencje dla procesu integracji:

No i nikt nie wytłumaczył górnikowi węglowemu, że czeczeńskie dzieci plują, bo w czasie ramadanu nie mogą w ciągu dnia niczego połykać. Także śliny. Co prawda czeczeńskie dzieci z rozpędu plują też poza ramadanem, ale generalnie zwyczaj ten ma religijne korzenie. [1]

„Gazeta Wyborcza” relacjonowała konflikt z Załęża, zwracając uwagę na ksenofobiczne wątki pojawiające się w wypowiedziach polskich sąsiadów ośrodka, akcentując przy tym zaangażowanie najmłodszego pokolenia:

Ale Czeczeni z Załęża już nie wychodzą z ośrodka w pojedynkę. Opowiadali nam, że są zaczepiani przez pijanych mężczyzn, opluwani przez kobiety, miejscowi wyzywają ich i szczują psami. Nie czują się bezpiecznie w ośrodku. Dwa razy w okna poleciały kamienie.

Tutejsze dzieci mówią: — Czeczeni chcą nas przegonić z naszych placów. To jest nasz teren, polski teren. Mamy wojnę z Czeczenami. [2]

Profesor Marek Szczepański w rozmowie z dziennikarką „Gazety Wyborczej” próbuje wyjaśnić niechęć lokalnej społeczności do przybyszów:

To syndrom NIMBY, setki razy opisywany. Z angielskiego *Not In My Back Yard*, czyli wszędzie, ale nie na moim podwórku. Dlatego ośrodki dla chorych

na AIDS, krematoria, hospicja powstają z trudem. Lokalne społeczności mobilizują się przeciwko, z góry zakładając, że spotka ich coś złego. Przypuszczenia przeradzają się w demoniczne plotki, bo nikt im nie powiedział, co ich czeka. [3]

Relacje mieszkańców ośrodka z lokalnymi instytucjami, w tym ze szkołą podstawową, do której uczęszczać miały dzieci migrantów, przedstawione są w sposób ukazujący poważne problemy w komunikacji. Pojawiają się też sugestie, że pewne problemy nie są w ogóle dostrzegane lub są przez przedstawicieli systemu edukacji bagatelizowane:

[...] ze znajomości polskiego wypadli fatalnie. Dyrektorka nie widzi problemu: — Ja i większość nauczycieli mówimy dobrze po rosyjsku.

Ale czeczeńskie dzieci niewiele rozumieją z rosyjskiego. — W naszych domach mówiło się tylko po czeczeńsku — tłumaczą rodzice. [4]

Do konfliktu odnosił się również w swoim sportowym blogu Paweł Czado, związany z regionalną redakcją „Gazety Wyborczej”:

„Z Czeczenami mamy wojnę!” — mówią dzieci z katowickiego Załęża. A ich rodzice dodają: — „Czeczeni to darmozjady”. Więc szczują ich psami, wyzywają i plują pod nogi — tak moja redakcyjna koleżanka Małgorzata Goślińska na pierwszej stronie „Gazety” opisuje dzielnicę, do której przyjechali uchodźcy z Czeczenii, żeby ułożyć sobie życie od nowa. [5]

Co ciekawe, jeśli chodzi o media ogólnopolskie, nie tylko w lewicowo-liberalnej „Polityce” konflikt z powodu ośrodka przedstawiony jest w sposób raczej wyważony i obiektywny, z podkreśleniem aspektu różnic kulturowych. Podobnie prezentuje się relacja prasowa w tygodniku „Wprost”:

Ewa Piechota [rzecznik UdSC — przyp. BS] podkreśliła, że ośrodek w Katowicach funkcjonował bez większych problemów, choć różnice kulturowe były odczuwalne. Mieszkańcy Załęża skarżyli się na czeczeńskie dzieci w szkole, informacje o incydentach otrzymywała też policja — zarówno od Polaków, jak i Czeczenów. [6]

Zdarzały się oczywiście dużo bardziej radykalne wypowiedzi — materiał filmowy poświęcony zamknięciu placówki w serwisie ipla.pl opatrzony jest redakcyjnym komentarzem niepozostawiającym wątpliwości, kto według redakcji ponosi wyłączną odpowiedzialność za likwidację ośrodka:

To pierwszy przypadek w Polsce, gdy placówkę trzeba było zlikwidować z powodu sprzeciwu miejskich urzędników. [7]

Warto zaznaczyć, że mieszkańcy ośrodka dla cudzoziemców w Katowicach-Załężu po jego likwidacji trafili w większości do innych placówek UdSC na terenie

kraju, w tym do pobliskiego Bytomia, gdzie ośrodek utworzono kilka miesięcy później niż w Katowicach. Relacje medialne dotyczące funkcjonowania obu placówek są zróżnicowane.

W lokalnym katowicko-tyskim wydaniu „Gazety Wyborczej” cudzoziemcy z bytomskiego ośrodka ukazywani byli z życzliwą ciekawością, z intencją wzbudzenia sympatii i współczucia czytelników. Emocje te mają wywołać między innymi wypowiedzi dzieci imigrantów, zestawiających wyidealizowany obraz kraju pochodzenia z surową rzeczywistością Polski:

Surowa baszta, którą wznosi, w niczym nie przypomina jej domu w Czeczenii. Ośrodek zresztą też nie. — Mój dom jest piękny: duży, z ogrodem, w którym rosną kwiaty. Mieszkają tam moi bracia, tata, który nie chciał z nami jechać do Polski, i moje lalki — zasmuca się dziewczynka. [8]

Artykuły w „Gazecie Wyborczej” oraz publikowane na łamach portalu internetowego Gazeta.pl można określić jako ogólnie obiektywne w relacjonowaniu faktów, choć niewątpliwie życzliwe dla cudzoziemców i sprzyjające idei międzykulturowego dialogu. Wielu autorów zwraca uwagę na strategię nazewnictwa dotyczące obcokrajowców wywodzących się z odmiennych kręgów kulturowych. Trudno mówić o konkretnych strategiach dotyczących nazywania mieszkańców bytomskiego ośrodka — jak wspomniano, zazwyczaj mówi się po prostu, niepoprawnie, o uchodźcach.

Warto zwrócić uwagę, że określenie jednej, najliczniej reprezentowanej grupy etnicznej — imigrantów z Czeczenii — staje się wręcz synonimem słowa „uchodźca”:

Niestety bytomski ośrodek, w którym przebywa około 200 uchodźców, głównie z **Czeczenii**, nie spełnił wymagań. [9]

Ośrodek dla uchodźców w Bytomiu przestał istnieć. Tuż przed południem spod budynku przy Strzelców Bytomskich, gdzie przez dwa lata mieszkali **Czeczeni**, odjechały ostatnie samochody. [10]

Kiedy i gdzie, mają nam jednak dopiero powiedzieć — łamaną polszczyzną powiedział nam jeden z **Czeczenów**, w Bytomiu od pół roku. [9]

Utożsamienie mieszkańca ośrodka z przedstawicielem narodowości czeczeńskiej miało charakter powszechny. Błąd ten powielali zarówno dziennikarze, jak i przedstawiciele władz lokalnych:

Czeczeni przybyli do Bytomia w marcu tego roku. 193 osoby mieszkają w ośrodku przy ul. Strzelców Bytomskich. [...] „Nie można zapomnieć, że są to ludzie, którzy uciekają ze swojego kraju przed prześladowaniami, większość nigdy nie zaznała pokoju” — mówi prezydent Piotr Koj. Cieszę się, że bytomianie są otwarci i jestem im wdzięczny za wszelką pomoc, jaką oferują **Czeczenom**. [11]

Warto zaznaczyć, że choć obywatele Federacji Rosyjskiej narodowości czecheńskiej zdecydowanie przeważali wśród mieszkańców obu ośrodków (oraz wśród ogółu cudzoziemców pod opieką UdSC), sporą grupę stanowili także Gruzini oraz inne narody, grupy etniczne i mniejszości religijne Północnego Kaukazu oraz byłych republik ZSRR, tacy jak Ingusze, Uzbegy, Kazachowie, Jezydzi.

W tym samym tekście [11] instytucja odpowiedzialna za prowadzenie ośrodków — Urząd do Spraw Cudzoziemców — błędnie nazwana zostaje „Urzędem ds. Obcokrajowców”. Na oficjalnej stronie internetowej miasta w komunikacie na temat powstania ośrodka prowadzonego przez UdSC posłużono się nazwą „Ośrodek dla Uchodźców”, pisaną wielkimi literami, z kolei w tekście jednego z blogów na temat problemów miasta ośrodek nazywany jest „Domem dla Uchodźców” [12].

Ciekawą strategią nazewniczą autorów tekstów w prasie lokalnej jest personalizowanie przekazów dzięki użyciu imion obcokrajowców, zwłaszcza dzieci, w tytułach publikowanych artykułów — *Madina* buduje wieżę, *Ahmed* urodził się w Bytomiu. Można odczytać to jako zamierzone połączenie egzotyki („Ahmed” to imię jednoznacznie kojarzone z kręgiem kultury islamu) i lokalności (miejsce urodzenia).

Na oficjalnej stronie internetowej Bytomia w komunikacie w sprawie lokalizacji placówki w mieście podkreślano potrzebę integracji cudzoziemców, a zwłaszcza ich najmłodszego pokolenia:

Dziś okazuje się, że mali uchodźcy radzą sobie w szkole całkiem nieźle i nie mają większych problemów z kolegami. Jedną z form integracji jest sztuka — dodaje Agata Tecl z CSW Kronika. Zauważyliśmy, że młodzi ludzie garną się do tworzenia, czego dowodem są cotygodniowe zajęcia dla dzieci w Kronice przy Rynku. Dlatego zdecydowaliśmy się prowadzić w ośrodku dla uchodźców zajęcia plastyczne. Staram się uczyć tolerancji dzieci, które przychodzą do Kroniki. Wspólne zajęcia plastyczne będą doskonałą okazją do poznania siebie i wzajemnej tolerancji. [12]

Integracja dzieci i młodzieży z ośrodka ze społecznością lokalną dzięki udziałowi w akcjach o charakterze artystycznym odbywała się podczas wspomnianych warsztatów współorganizowanych przez CSW Kronika w Bytomiu. Działania te — być może z uwagi na ogólnie znanych zaangażowanych w nie artystów — zostały dostrzeżone przez media lokalne:

To miejsce jest jak wyspa, dlatego tak nazwaliśmy projekt, który tu realizujemy — mówi Agata Tecl z CSW Kronika. „Projekt: Wyspa” to cykl warsztatów prowadzonych w ośrodku przez artystów z Polski i zagranicy. Biorą w nich udział dzieci z ośrodka i mali bytomianie. Na początku lipca z Joanną Rajkowską dzieci wspólnie przerabiały zdjęcia Bytomia. Miasto miało wyglądać na nich tak, jak one chciały. [8]

Warto zaznaczyć, że koegzystencja ośrodka z miastem w przypadku Bytomia i Katowic w przekazach medialnych przedstawiała się diametralnie różnie. Bytom

ukazywany był jako tolerancyjne miasto o wielokulturowych korzeniach, co sprzyjało integracji przybyszy, z uwagi na symboliczne podobieństwa losów Bytomian i imigrantów ze Wschodu:

Czym Bytom urzeka przyjezdnych? Wielokulturowością, tolerancyjnością i gościnnością. Po wojnie odnaleźli tu drugi dom lwowiacy, na stałe zagościli Romowie, jest spora grupa Żydów wiernych swoim tradycjom, prężnie działa mniejszość niemiecka, a w latach 60. i 70. zjeżdżali tu ludzie z całej Polski do pracy w kopalniach. Być może dlatego przybyli do Bytomia Czecheni nikogo nie dziwią, a większość mieszkańców tej dzielnicy akceptuje ich obecność, oferując pomoc. Niewykluczone, iż bytomianie dobrze pamiętają, że jeszcze nie tak dawno sami byli uchodźcami politycznymi. [13]

Oprócz podkreślania (lub kreowania obrazu) dobrych stosunków z mieszkańcami media skupiały się na ukazywaniu pozytywnych relacji na linii ośrodek — władze miasta:

Bytomski ośrodek dla uchodźców stawiany jest innym za wzór: sprzyja mu urząd miasta, pracownicy robią więcej, niż muszą, poważniejszych konfliktów z lokalną społecznością nie ma. [8]

Porównanie podejścia szkoły w Katowicach i Bytomiu również wypada w przekazach medialnych zdecydowanie na korzyść tego drugiego miasta:

Bytom podszedł do sprawy trochę ostrożniej. Być może dlatego, że gości Czechenów już od marca. Dzisiaj przywita w szkołach podobną liczbę czecheńskich uczniów jak w Katowicach. Jeszcze pod koniec zeszłego roku szkolnego zorganizowano pogadanki z nauczycielami, rodzicami i uczniami o kulturze oraz religii Czechenów. Planuje się konferencję o rozwijaniu w uczniach tolerancji na inność, odmienność kulturową i wykluczenie społeczne. — Dzieci czecheńskie z taką ochotą zwiedzały szkołę, tak bardzo chciały się uczyć! [14]

Nawiązując do wcześniejszego wątku, warto zwrócić uwagę na częstotliwość podkreślania narodowości migrantów w przytoczonym fragmencie. Etonim „Czechen” w dyskursie medialnym staje się synonimem cudzoziemca starającego się o uzyskanie statusu uchodźcy. Interesująca byłaby językowa analiza tekstów prasowych poświęconych ośrodkom zlokalizowanym w innych częściach kraju.

Bytom — z uwagi na przedstawianą jako niemal bezkonfliktowa koegzystencję ośrodka z miastem — stawiany był często w opozycji do Łomży, gdzie doszło do głośnych na cały kraj konfliktów pomiędzy lokalną społecznością a mieszkańcami tamtejszej placówki:

W Łomży za likwidacją ośrodka opowiadała się część mieszkańców miasta i niektórzy lokalni politycy, pobito tam dwie Czechenki i ogólnie atmosfera wokół placówki była nie najlepsza. W Bytomiu było zupełnie inaczej. — Okoliczni

mieszkańcy pomagali, prezydent ufundował ogródek jordanowski, bardzo starała się też szkoła — podkreśla Leszek Olesik — pracownik socjalny. [14]

Co ciekawe, w prasie codziennej kwestia kulturowej i religijnej odmienności przybyszy od większości Polaków — zwłaszcza w Bytomiu, w mniejszym stopniu w Katowicach — była jednak dość słabo podkreślana. Zaryzykować można tezę, że mimo pozornego podkreślania odmienności (choćby z powodu brzmiących obco, nietypowych imion mieszkańców ośrodków) w tekstach stosunkowo rzadko podkreślano „obcość” i odmienną kulturę przybyszy, wyrażającą się w innych strojach, tańcach i kuchni. Skupiano się raczej na problemach egzystencjalnych dnia codziennego, trudnościach ze znalezieniem pracy czy integracji dzieci i młodzieży. Oprócz lokalnych mediów — prasy, telewizji oraz serwisów internetowych — na uwagę zasługiwałyby także wypowiedzi internautów, zwłaszcza na forach internetowych i komentarze pod artykułami zamieszczanymi w sieci.

Podsumowanie

Z uwagi na niewielką ilość wypowiedzi prasowych trudno właściwie określić specyfikę dyskursu prasowego wobec cudzoziemców „z ośrodków”. Większość artykułów miała z założenia charakter informacyjny, przybliżyła polskiemu czytelnikowi problem i skalę zjawiska uchodźstwa. Część tekstów od momentu, gdy zaczynały się ważyć losy bytomskiej placówki, skupiała się na pozytywnych aspektach integracji jej mieszkańców ze społeczeństwem polskim, wskazując na sukcesy w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o wyróżnienie dominujących ram interpretacyjnych, w rozpatrywanych artykułach na pierwszy plan wysuwa się rama, którą należałoby określić mianem ramy bezsilności. Przedstawia ona jednostki ludzkie jako ofiary potężnych sił, niemające kontroli nad wydarzeniami (N. Ryabinska, 2008). W taki właśnie sposób relacjonowana była w „Gazecie Wyborczej” sprawa zamknięcia obu ośrodków — akcentowano wszechwładność Urzędu ds. Cudzoziemców, który decydował o losach imigrantów, często — jak sugerowano — kierując się nie ich dobrem, lecz biurokratycznymi regułami. Przyjęcie tej ramy może być związane z ideologicznymi liberalno-demokratycznymi założeniami dziennika, jakim jest „Gazeta Wyborcza”, dla której przyjmowanie imigrantów i humanitarne ich traktowanie wpisane jest w demokratyczny ład. Cudzoziemcy ukazywani jako „zwykli ludzie”, będący *de facto* podwójnymi ofiarami — uciekinierami z krajów ojczystych, ludźmi, którzy przyjechali do Polski „żeby ułożyć sobie życie od nowa” [5], ale i przysłowiowymi „pionkami” w rękach urzędu — mogli budzić u czytelników współczucie i solidarność z ich losem.

Warto też nadmienić, że likwidacja ośrodków w Bytomiu i Katowicach nie oznacza, że wszyscy cudzoziemcy starający się o uzyskanie statusu uchodźcy



Fot. 1. Ośrodek dla cudzoziemców w Bytomiu — graffiti przedstawiające czolg, stworzone podczas warsztatów zorganizowanych przez CSW Kronika. Fot. Barbara Słania.



Fot. 2. Ośrodek dla cudzoziemców w Bytomiu — sala szkolna. Fot. Barbara Słania.



Fot. 3. Ośrodek dla cudzoziemców w Bytomiu — autorka na tle graffiti, stworzonego podczas warsztatów zorganizowanych przez CSW Kronika. Fot. Barbara Słania.

(lub innej formy ochrony) opuścili województwo śląskie. Niewielka część z nich próbowała z mniejszym lub większym powodzeniem usamodzielnić się i rozpocząć życie poza ośrodkiem — przykładowo, w roku szkolnym 2011/2012 w szkole podstawowej w Bytomiu-Stroszku uczyło się kilkoro cudzoziemskich dzieci (brak jest nowszych danych).

Literatura

- Chlebny J., 2011: *Postępowanie w sprawie o nadanie statusu uchodźcy*. Warszawa: C.H. Beck.
- Chrzanowska A., Klaus W., red., 2011: *Poza systemem. Dostęp do ochrony zdrowia nieudokumentowanych migrantów i cudzoziemców ubiegających się o ochronę międzynarodową w Polsce*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Kindler M., Napierała J., red., 2010: *Migracje kobiet. Przypadek Polski*. Warszawa: „Scholar”.
- Ryabinska N., 2008: *Analiza ram interpretacyjnych w porównawczym badaniu przekazów medialnych w Polsce i na Ukrainie*. W: A. Horolet, red., *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Adam Marszałek.

Zarzycka G., 2006: *Dyskurs prasowy o cudzoziemcach. Na podstawie tekstów o łódzkiej wieży Babel i osobach czarnoskórych*. Łódź: Uniwersytet Łódzki.

Źródła

- [1] Danilewicz J., 2009: *Czeczen za płotem*. „Polityka”, nr 14(2699), 4 kwietnia.
- [2] Goślińska M., 2009a: *Dzieci z Załęża: Mamy wojnę z Czeczenami*. „Gazeta Wyborcza” z 1 września.
- [3] Goślińska M., 2009b: *Załęże kontra Czeczenia na boisku*. „Gazeta Wyborcza” z 3 września.
- [4] Goślińska M., 2008: *Załęże: Niech zabiorą stąd Czeczenów*. „Gazeta Wyborcza” z 1 września.
- [5] <http://czado.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?119>
- [6] <http://www.wprost.pl/ar/151681/Zlikwidowano-osrodek-dla-uchodzcow-z-Czecenii/>
- [7] <http://www.ipla.tv/W-katowicach-zlikwidowano-osrodek-dla-uchodzcow-w-/vod-35201>
- [8] *Madina buduje wieżę. Mali uchodźcy mają swą wyspę*. „Gazeta Wyborcza” z 18 sierpnia 2008.
- [9] *Bytomski ośrodek dla uchodźców do likwidacji*, <http://bytom.naszemiasto.pl/artukul/565158,bytomski-osrodek-dla-uchodzcow-do-likwidacji,id,t.html> (data dostępu: 8 września 2010).
- [10] Nylec K., 2010: *Bytomski ośrodek dla uchodźców przestał istnieć*. „Dziennik Zachodni” z 11 września.
- [11] Urząd Miasta Bytom, www.bytom.pl
- [12] <http://www.bytom.pl/pl/10/1229085479/4>
- [13] <http://mojbytom.pl/film,czeczeni-w-bytomiu,200274,440131.html>
- [14] Kozieł G., 2010: *Bytom i Łomża. Te ośrodki dla uchodźców będą zlikwidowane*. gazeta.pl 26 października, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8572868,Bytom_i_Lomza__Te_osrodki_dla_uchodzcow_beda_zlikwidowane.html

Justyna Mrugała

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Między tradycją a współczesnością Patriotyzm w zglobalizowanym świecie

Abstract: An attempt to draw factors which affect the crisis of patriotism is a main purpose of the article. Starting from the modern understanding of the concepts of nation, homeland and national identity, the author tries to show the evolution of the concept of patriotism. The crisis of patriotism results from the processes of globalisation and the homogenisation as a result of the accession of new states to the European Union. This crisis is undoubtedly a very significant relationship with a new approach to the understanding of nation, homeland or national identity. The article is therefore an attempt to draw up a new place and a new definition for patriotism.

Key words: patriotism, nation, homeland, national identity, globalisation.

Wstęp

Współcześnie coraz częściej jesteśmy świadkami dyskusji na temat patriotyzmu, jego kryzysu i potrzeby redefinicji. W niniejszym artykule podejmę próbę określenia czynników, które wpływają na ów kryzys.

Z kategorią patriotyzmu nierozzerwalnie wiążą się pojęcia „ojczyzna” i „naród”. W odniesieniu do współczesnych społeczeństw pojęcia te nie mają jasnych, sprecyzowanych definicji. Niejednokrotnie nie są to również kategorie, do których jednostki chętnie by się odwoływały. Ponadto w kontekście akcesji nowych państw w struktury Unii Europejskiej w publicznej dyskusji dominuje przekonanie o wchłonięciu różnorodności narodów w uniwersalizm europejskości. Jednocześnie pojawiało się mnóstwo obaw związanych z końcem państw narodowych, które utracą swoje przywileje na rzecz powiązań ponadnarodowych. Takie scenariusze funkcjonują w przekonaniach społeczeństw po dziś dzień, co uwiarygodnia dwie

skrajne postawy: zanik postaw patriotycznych zarówno na poziomie narodowym, jak i regionalnym bądź wzrost narodowego patriotyzmu jako akt obrony przed uniwersalizmem ponadnarodowym.

Naród z kolei jest bardzo mocno związany z kategoriami świadomości, tożsamości i wartości. W niepewnym współczesnym świecie coraz częściej mamy do czynienia z kryzysem tożsamości, zarówno na płaszczyźnie jednostkowej, jak i społecznej. Pociąga to za sobą również kryzys w codziennym życiu i rozumieniu patriotyzmu — nie wiem, kim jestem, więc trudno zdefiniować przedmiot patriotyzmu.

Niniejszy artykuł stanowi próbę określenia, jak zasygnalizowane problemy wpływają na umiejscowienie w zglobalizowanym świecie takiej kategorii, jaką jest patriotyzm. Spróbuję odpowiedzieć na pytanie, gdzie współcześnie jest miejsce dla patriotyzmu — bo niewątpliwie nie jest to pojęcie, które należałoby zamknąć jedynie w słowniku. Ponadto — w kontekście potrzeby redefinicji tegoż pojęcia — zastanowię się, jaki kształt powinien przyjąć patriotyzm w dzisiejszym świecie.

Rozpoczynając rozważania na temat pojęcia „patriotyzm”, należy przyjrzeć się jego definicyjnemu rozumieniu. Najogólniej można powiedzieć, że patriotyzm to poczucie wspólnoty z własnym narodem, miłość do ojczyzny. Jak dowodzi Miron Kłusak (2006), patriotyzm rzadko występuje w rzeczywistości realnej, dlatego trudno dostrzec konstytuujące go wartości w publicystyce politycznej czy szerzej w mediach (M. Kłusak, 2006, s. 175). Ponadto niewiele pisze się o patriotyzmie, który funkcjonuje przede wszystkim na płaszczyźnie pojęcia — i to o dość niewyraźnych granicach definicyjnych — zarówno w naukach społecznych, jak i literaturze czy poezji. Patriotyzm nie jest modny, a nawet jest moralnie niewygodny. Tego rodzaju uczucie wyższe przegrywa z codziennością, ze strategią przetrwania. „Wzniosła retoryka patriotyczna czy też demokratyczna towarzyszy zwykle marketingowi politycznemu i manipulacji, które osiągną kulminację w okresie kampanii wyborczych, kiedy trzeba obiecywać, ile tylko się da, oferując i reklamując towary i usługi, które oprócz efektownego opakowania nie zawierają konkretnych treści i nie wymagają odpowiedzialności” (M. Kłusak, 2006, s. 176).

Z drugiej strony, Piotr Burgoński (2009, s. 103) podkreśla, że pomimo wszelkich przekształceń, jakim podlega obecnie rzeczywistość, patriotyzm jest wciąż obecny w naszym życiu. „Co więcej, mamy dziś do czynienia z bogactwem jego przejawów. Współcześnie w społecznościach postawy patriotyczne można bowiem odnaleźć na różnych poziomach: lokalnym, regionalnym, narodowym oraz europejskim. Różnią się one między sobą nie tylko rodzajem przedmiotu afirmacji, ale też natężeniem postawy, udziałem elementu emocjonalnego, stosunkiem do innych społeczności” (P. Burgoński, 2009, s. 103).

Patriotyzm dzisiaj

Nie ulega wątpliwości, że patriotyzm jest pojęciem, które aktualizuje się w ścisłej zależności od warunków historycznych panujących w danej chwili. Współcześnie możemy zaobserwować na świecie dwa przeciwstawne trendy — z jednej strony szerokie dążenie do niezależności narodowej (jak choćby rozpad wielonarodowych państw, jak były ZSRR, Czechosłowacja, Jugosławia, czy bardziej współczesne dążenia nacjonalistyczne Basków czy Kurdów), z drugiej zaś strony powstają szerokie polityczno-gospodarcze jednostki łączące wiele narodów, jak Unia Europejska, NAFTA czy Liga Arabska. W ramach globalizującego się świata wysuwane są postulaty otwartych granic, wspólnej monety czy wolnej wymiany ludzi i idei. „Powstają nowe »międzynarodowe« instytucje (np. parlament), reguły gry, wspólne symbole, takie jak flaga czy hymn. Sprawne i przyjazne ludziom funkcjonowanie takich całości wymaga od ich członków redefinicji poczucia przynależności zbiorowej, ukształtowania się nowej społecznej tożsamości” (K. Skarżyńska, 1998, s. 33). Stąd tak ważne stają się postawy ludzi wobec własnego kraju, narodu i państwa.

Na to, jak postrzegamy patriotyzm, wpływa wiele czynników — od ekonomicznych po polityczne. Należy do nich także wewnętrzne poczucie świadomości czy przynależności narodowej. Współcześnie zaciera się sens patriotyzmu i należałoby podjąć próbę przededefiniowania tego pojęcia tak, aby przystawało ono do obecnych warunków, okoliczności, przemawiało do współczesnego Polaka i było „związane z realnością współczesnej polskiej demokracji” (M. Cichoński, 2011). Tak więc wydaje się, że należałoby odrzucić powstańczy model patriotyzmu — nie jako coś nietrafionego, ale jako przeszłość, zamknięty rozdział, coś, co nie przystaje zupełnie do współczesnych warunków. Należałoby zgodzić się z opinią Marka Cichońskiego: „Odmienna sytuacja polityczna, inny rodzaj zagrożeń i wyzwań określał treść polskiego patriotyzmu przed i po powstaniu 1863 roku, w dwudziestoleciu międzywojennym, w PRL-u, czy wreszcie po 1989 roku” (M. Cichoński, 2011).

Wielu autorów zwraca uwagę, że współcześnie patriotyzm staje się tematem jakby z innej epoki, niezbyt często obecnym we współczesnych rozważaniach. Zdaniem Andrzeja Jędrzejewskiego (2009, s. 11—13), należałoby sprecyzować, że to nie sama wrażliwość patriotyczna podlega kryzysowi, ale pojawił się problem z właściwym ukierunkowaniem owej wrażliwości. W Polskiej świadomości dominuje patetyczne, martyrologiczne pojęcie patriotyzmu, który nie ma przełożenia na współczesne uwarunkowania. Oczywiście nie chodzi tutaj o to, aby ostatecznie pozbawić doniosłości naszą miłość do ojczyzny, ale nie można także ograniczać definicji patriotyzmu jedynie do bolesnej pamięci o przeszłości.

Niezaprzeczalny pozostaje fakt, że współczesne społeczeństwo potrzebuje nowego spojrzenia na kategorię patriotyzmu. P. Burgoński (2009, s. 102) wyróżnia pięć wyzwań, przed którymi staje współcześnie patriotyzm europejskich społeczeństw. Po pierwsze, jest to upowszechniający się indywidualizm, który przejawia

się przede wszystkim w koncentracji jednostki na partykularnych interesach oraz na chęci uwolnienia się z ograniczeń, jakie narzuca na jednostkę wspólnota.

Drugim wyzwaniem jest „wewnętrzne zróżnicowanie kultury narodowej” (P. Burgoński, 2009, s. 102). Członkowie współczesnych narodów są coraz bardziej zróżnicowani głównie pod względem stopnia utożsamiania się ze wspólnymi wartościami, poglądami czy wiedzą na temat danej kultury. Coraz częściej różnią się oni wyznaniem, światopoglądem, obyczajami. Można także w ramach państw narodowych zaobserwować rosnące zróżnicowanie etniczno-kulturowe, co prowadzi do odżywiania nacjonalizmów czy regionalizmów.

Kolejne wyzwanie to przekształcenie dotychczasowego modelu obywatelstwa — jest to związane z ograniczaniem „kompetencji suwerennych państwa narodowego, z których wiele zostało przekazane na wyższy poziom, np. europejski” (P. Burgoński, 2009, s. 102). Burgoński sugeruje wręcz, że prawa obywatelskie nie są już gwarantowane przez podmioty na poziomie narodowym, ale bądź to na poziomie ponadnarodowym — Unia Europejska, bądź lokalnym, który wynika ze wzrostu znaczenia samorządów lokalnych. To miejsce, gdzie urzeczywistniają się potrzeby uczestnictwa w samorządzeniu, jak również miejsce, gdzie takie potrzeby mogą zostać wyrażane, ponieważ stwarza się takie możliwości.

Wiąże się z tym czwarte wyzwanie, które dotyczy przemian, jakim podlegają społeczności lokalne. Współcześnie coraz bardziej powszechnie lokalne społeczności uważane są za schronienie przed kulturowym chaosem. To miejsce stałych wartości.

Ostatnie wyzwanie, przed jakim staje współcześnie patriotyzm, to niska efektywność socjalizacji. „Tradycyjne instytucje, takie jak rodzina, szkoła, wojsko, Kościół, nie wypełniają dotychczasowych funkcji. Albo same przeżywają kryzys, jak rodzina, albo mają silną konkurencję ze strony tzw. rozproszonych środowisk socjalizujących, np. mediów” (P. Burgoński, 2009, s. 103).

Ojczyzna i naród: rozumienie dawne i współczesne

Do wyznań, jakie przedstawia P. Burgoński, można dołączyć także rozmycie się znaczenia pojęcia „ojczyzna”, które stanowi fundament rozumienia patriotyzmu, ponieważ najczęściej i najprościej patriotyzm określa się właśnie jako miłość do ojczyzny. Czy jednak ojczyzną należałoby nazwać kraj, z którego pochodzimy, czy ten, w którym osiedlamy się na stałe? Czym więc jest ojczyzna? Jak należy ją definiować? Jacek Salij (2005, s. 16) proponuje, aby ujmować ojczyznę jako kraj, którego czujemy się częścią — przede wszystkim czujemy się częścią konkretnego kraju ze względu na fakt urodzenia, zamieszkania czy subiektywnego przekonania o „byciu u siebie”. Jednakże dawniej pojęcie „ojczyzna” nie było utożsamiane z krajem, „ale miało w Polsce dwa inne znaczenia: pierwsze dotyczyło pojęcia »ojczyzny« jako spuścizny i dziedzictwa przodków i ojców, a więc jako »ojcowizny« czy mówiąc

współcześnie — majątku; drugie było bliższe współczesnemu, gdyż traktowało »ojczyznę« jako kraj rodzinny, miejsce zamieszkania, *terra patria*, a więc stanowiło to, co dziś rozumiemy przez »małą ojczyznę«” (D. Simonides, 1998, s. 24).

Dla Jerzego Sadowskiego (2009, s. 20—21) pod pojęciem „ojczyzna” kryją się ziemia (przyroda, klimat, krajobraz), naród (w którego skład wchodzi kultura materialna i duchowa) i dzieje (zarówno ziemi, jak i narodu). Tak więc „ojczyzna posiada wymiar czaso-przestrzenny i ludzki (społeczny), bowiem stanowi o niej terytorium, historia i naród. W wymiarze czasowo-przestrzennym osadzony jest naród. A więc ojczyzna ma trzy lub ściślej mówiąc pięć wymiarów: trzy przestrzenne, jeden czasowy i jeden ludzki. Jeszcze inaczej rzecz ujmując można stwierdzić, że ojczyzna wzbogaca naród o wymiar przestrzenny (ziemię) i historyczny (dzieje)” (J. Sadowski, 2009, s. 21). Należy podkreślić, że ojczyzna stanowi organiczną całość. Myśląc o niej widzimy całość tych elementów, o których mowa.

W kontekście przedstawionych rozważań pojawia się również kategoria narodu. Według Jana Turowskiego (2000, s. 141), naród to ideologiczno-kulturowa i świadomościowa społeczność. Świadomość jednostki związana z przynależnością do narodu, państwa czy grupy religijnej często nie jest jednoznacznie oddzielona — taka świadomość zlewa się. J. Turowski wyróżnia trzy koncepcje narodu: naturalistyczną, politologiczną i kulturową. W koncepcji naturalistycznej naród jest pewnym tworem uwarunkowanym cechami środowiska geograficznego, w którym „pewna grupa rasowa przez wieki zamieszkiwała i żyła, przekazując swe właściwości psychofizyczne następującym po sobie generacjom” (J. Turowski, 2000, s. 144). Jak dowodzi Turowski, takie podejście to pewnego rodzaju pozostałość po teoriach deterministycznych, wedle których dane środowiska geograficzne kształtują życie społeczne i kulturę członków zbiorowości. Koncepcja ta została odrzucona.

W ujęciu koncepcji politologicznej naród jest wspólnotą polityczną. W miarę rozwoju wspólnoty plemienne tworzyły instytucje państwowe, które skupiały kilka postplemiennych grup. Tak powstałe państwo dążyło do ukształtowania w swoich ramach narodu przez integrację gospodarczą, ale także ujednoczenie systemu wierzeń, obyczajów czy tradycji. „Organizuje wspólny system oświaty, popiera powstawanie wspólnych instytucji kulturalnych. Utrwala się w ten sposób poczucie wspólnoty kulturowej i politycznej, a zarazem odrębności w stosunku do innych państw — narodów” (J. Turowski, 2000, s. 145).

W tym ujęciu naród stanowi wewnętrzny korelat państwa, te dwie wielkie grupy — naród i państwo — są z sobą utożsamiane. Polscy socjologowie zajmujący się tą problematyką, między innymi Stanisław Ossowski, Józef Chałasiński czy Florian Znaniecki, „odróżniali kulturową zasadę integracji właściwą narodowi od politycznej zasady integracji właściwej państwu oraz odrębność funkcji tych wielkich struktur” (J. Turowski, 2000, s. 145).

W koncepcji kulturowej istotę narodu stanowią społeczności, które w toku rozwoju tworzą własną kulturę narodową — język, obyczaje, naukę, sztukę, tradycje czy działalność gospodarczą. W tym ujęciu naród to nic innego, jak wspólnota kultury (A. Kłoskowska, 1996). Ernest Gellner (1991) pisał o narodzie w następujący sposób: „Dwie osoby należą do tego samego narodu, jeżeli — i tylko jeżeli

— uczestniczą w tej samej kulturze, przez którą rozumieć będziemy system idei, znaków, skojarzeń, sposobów zachowania i porozumiewania się” (E. Gellner, 1991, s. 16).

S. Ossowski dodał także, że jest to nie tylko wspólnota faktyczna, ale też ideologiczna, a więc członkowie owej wspólnoty kierują się pewnymi ideałami, wizjami tego, jak kultura narodowa powinna wyglądać (J. Turowski, 2000, s. 146). Ogólnie rzecz ujmując, charakteryzował on naród jako „grupę społeczną, która akceptuje te wzory, wszczepia je w świadomość swych członków i próbuje odegrać w strukturze świata pewną określoną rolę: rolę »narodu«” (S. Ossowski, 1984, s. 62). Ponadto, jego zdaniem, grupa społeczna może być narodem, kiedy spełni dodatkowo dwa warunki, a mianowicie: będzie to trwała grupa terytorialna o takiej wielkości, aby nie opierała się wyłącznie na kontaktach osobistych, oraz musi być grupą autoteliczną, tzn. do istnienia narodu potrzebna jest nie jakaś odgórna sankcja, ale wola (S. Ossowski, 1984, s. 62—63).

Naród jako wspólnotę wyobrażoną postrzegał Benedict Anderson (1997), zauważając, że członkowie nawet najmniejszego narodu nie znają się, nie wchodzą w kontakty bezpośrednie, lecz jedynie wyobrażają sobie tę wspólnotę. Według niego, aby można było mówić o narodzie, muszą być spełnione cztery warunki: wytworzony obraz wspólnoty, określone terytorium z wyraźnymi granicami, suwerenność i wspólnotowość (B. Anderson, 1997, s. 19—21). B. Anderson dowodził, że powstawanie narodów miało miejsce od XVIII wieku w Europie Zachodniej i związane było ze skutkami oddziaływania kultury masowej posługującej się głównie językiem pisma. Język z kolei w rozważaniach autora zajmował bardzo ważne miejsce ze względu na to, że był on najdawniejszym składnikiem kultury społeczeństwa (M. Śmiełowska, 1999, s. 21).

Do koncepcji S. Ossowskiego nawiązywała Antonina Kłoskowska (1996). Jej zdaniem, naród to „duża zbiorowość ludzka połączona pewną wspólną kulturą, ułatwiającą wzajemne porozumienie i pewne zjednoczenie jej członków” (A. Kłoskowska, 1996, s. 8). A. Kłoskowska wnioskuje, że pewne elementy kultury stanowią o odrębności kultury narodu (kultura symboliczna — język, sztuka, religia etc.), a inne nie (kultura polityczna czy ekonomiczna). Zdaniem autorki *Kultur narodowych u korzeni*, zarówno grupa etniczna, jaki i naród to zbiorowości o charakterze wspólnot, które mają własną tożsamość i kulturową odrębność (A. Kłoskowska, 1996, s. 8).

Naród jako wspólnotę kulturową definiował również Bronisław Malinowski, dokonując rozróżnienia pomiędzy państwem a narodem: „Tę formę jedności plemiennej albo integracji nazwałem plemieniem-narodem (*tribe-nation*), ponieważ jest rzeczą konieczną przyjęcie zasady narodowej (*nationhood*) jako kulturowej zasady integracji, w przeciwstawieniu do zasady politycznej, na której oparte zostało plemię-państwo. Plemię-naród jest więc prototypem tego, co dzisiaj określamy jako naród, rozumiejąc przez to wielką grupę zjednoczoną przez wspólny język, wspólną tradycję i wspólną kulturę” (J. Chałasiński, 1968, s. 22—23).

Podobnie Florian Znaniecki pojmuje naród — jako wspólnotę kultury, z tą tylko różnicą, że kulturę narodową utożsamia on z kulturą piśmienniczą, w przeciwień-

stwie do tej plemiennej — opartej na tradycjach przekazu ustnego (J. Chałasiński, 1968, s. 31). F. Znaniecki (1990) podkreślał, że naród jest „społeczeństwem o kulturze narodowej” w odróżnieniu od społeczeństwa kościelnego, politycznego i plemiennego. Naród to „solidarna zbiorowość, złożona z setek tysięcy czy nawet milionów ludzi uczestniczących w tej samej kulturze, może istnieć przez dłuższy czas bez wspólnej władzy politycznej” (F. Znaniecki, 1990, s. 3). Znaniecki uważał, że naród powstaje „z powolnego zespolenia pewnej liczby ludów, dokonującego się często — choć nie zawsze — przy pomocy państwa, któremu udało się zjednoczyć terytorialnie zbliżone pod względem kultury społeczeństwa ludowe” (F. Znaniecki, 1974, s. 18). Jego zdaniem, ludy są pierwotną formą narodów. Ludy to społeczności małe i proste, zamknięte na jednostki spoza ich grupy, są zatem jednorodne i pielęgnują swoją niezmiennność. Narody powstają z połączenia pewnej ilości ludów, ponieważ narody mają skłonność do asymilacji innych jednostek i dążą do „jedności organicznej”. Zdaniem autora *Współczesnych narodów*, naród nie jest ostatnim etapem historycznym, ponieważ ludzkość dąży do cywilizacji wszechludzkiej (której F. Znaniecki nie utożsamiał z cywilizacją międzynarodową) (F. Znaniecki, 1974, s. 18). Znaniecki podkreślał też, że przynależenie do jakiegokolwiek grupy społecznej nie powinno się opierać na samym podobieństwie pewnych cech, które stanowiłyby o odrębności danej grupy społecznej, ale na świadomej woli należenia do danej grupy (A. Śliz, 2001, s. 14).

Józef Chałasiński (1968) z kolei bardzo mocno podkreślał moralną ideę narodu, utożsamiając ją z pewnego rodzaju historyczną misją narodu wśród innych. Bardzo ważną cechą owej moralnej idei narodu był dla niego ścisły związek idei narodu z ideą kultury: „Naród i kultura narodowa stanowią tak istotny element współczesnej kultury, że z istnieniem narodu wiąże się nierozłącznie nie tylko kulturalna samowiedza i społeczno-moralna istota współczesnego człowieka, lecz także indywidualne poczucie sensu życia ludzkiego” (J. Chałasiński, 1968, s. 127). Duże znaczenie w jego koncepcji miały jednostki wybitne — intelektualści, dzięki którym wytwarzane były i przekazywane następnym pokoleniom opinie, mniemanie o człowieku i społeczeństwie (M. Śmiełowska, 1999, s. 24).

Krytyka kulturowej koncepcji narodu opiera się na przesłaniu, że przypisywanie samej kulturze trwałych, obiektywnych i powszechnych wśród członków danego narodu cech stanowi pewnego rodzaju pułapkę. Chodzi tutaj o fakt, że tego typu uniwersalizm spycha kulturę grup niedominujących na margines dyskursu publicznego (M. Starnawski, 2012).

Zdaniem Ursa Altermatta (1998), przyjmowanie koncepcji politologicznej bądź kulturowej w definiowaniu narodu ma podłoże w różnych warunkach historycznych, w jakich urzeczywistniały się procesy narodotwórcze (U. Altermatt, 1998, s. 36). Utożsamianie narodu z państwem przyjmowane jest we Francji, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii, gdzie po przejściu rewolucji naród stał się polityczną wspólnotą bezwzględnie równych wobec prawa obywateli. Z kolei połączenie narodu i kultury ma swoje początki w tych narodach, które borykały się z brakiem wspólnego państwa, a więc można tutaj przywołać chociażby

Niemcy, Włochy czy Polskę (M. Śmiełowska, 1999, s. 15). Podobne wnioski wysnuł także Jan Szczepański (1967) — naród w Europie Zachodniej utożsamiany jest z ogółem obywateli danego państwa, które ze względu na zabezpieczenie rozwoju narodu staje się instytucją najważniejszą. Z kolei naród w Europie Wschodniej definiowany jest przez pryzmat historii, języka lub kultury (J. Szczepański, 1967, s. 209). Nie można jednak mówić, że przykładowo w Niemczech świadomość narodowa była zupełnie apolityczna, jednakże z całą pewnością można stwierdzić, że o wiele bardziej odnosiła się do kultury (M. Śmiełowska, 1999, s. 16). Francuska świadomość narodowa dzięki istnieniu scentralizowanego państwa „mogła odnosić się do politycznie i terytorialnie wyodrębnionej wspólnoty. Niemcom brakowało ram politycznych, dlatego na zasadzie kompensacji rozwijało się wśród nich etniczno-kulturowe rozumienie narodu, które wychodziło poza rzeczywistość rozproszonych państw niemieckich” (U. Altermatt, 1998, s. 41).

Anthony D. Smith (2007) podkreślał, że wszelkie próby definiowania narodu rozciągają się pomiędzy tymi, które akcentują czynniki obiektywne, a tymi, które za podstawę definicji uznają czynniki subiektywne. Definicje obiektywne często wykluczają pewne wspólnoty, które niewątpliwie są narodami, natomiast te subiektywne — obejmują często zbyt dużo przypadków (D. Smith, 2007, s. 23). Z podobnych założeń wyszedł także Eric Hobsbawm (2010), próbując określić, czym jest współcześnie naród. Doszedł do wniosku, że żadne definicje — ani obiektywne, ani subiektywne — nie oddają istoty rzeczy, a nawet zdarza się, że bywają mylące. Wszelkie próby ustalenia obiektywnych kryteriów — czy to na podstawie języka, pochodzenia etnicznego, wspólnych dziejów czy kultury — spełzły na niczym. Niemal za każdym razem zdarza się tak, że mimo ustalenia pewnego zbioru obiektywnych kryteriów, które niewątpliwie naród konstytuują, zdarzają się wyjątki. „Przypadki odpowiadające definicji mogą ewidentnie nie być (albo jeszcze nie być) »narodami« lub nie posiadać narodowych aspiracji, a te, które bez wątplenia są »narodami«, mogą nie przystawać do danego kryterium lub kombinacji kryteriów” (E. Hobsbawm, 2010, s. 14). Podobnie dzieje się w przypadku próby sformułowania definicji na podstawie subiektywnych kryteriów, takich jak poczucie tożsamości czy wybór narodowości. Nie można zakładać — zdaniem E. Hobsbawma — że warunkiem wystarczającym do tego, aby dana zbiorowość stała się narodem, jest wola jej członków, aby tak się stało — pociągnęłoby to za sobą konsekwencje w postaci nadmiernego rozdrobnienia istniejących już narodów. Ponadto sam fakt, że ktoś określa się np. jako Żyd, nie oznacza, że podziela stosunek całej zbiorowości do państwa żydowskiego (E. Hobsbawm, 2010, s. 13—17). Autor podkreśla także, że podstawowe znaczenie słowa „naród” było polityczne i często nadinterpretowane — utożsamiano lud i państwo, czego najlepszym przykładem jest sformułowanie „państwo narodowe” (E. Hobsbawm, 2010, s. 27).

Być może takie definicyjne zawirowanie wokół pojęcia narodu ma swoje źródło w tym, że „niemal każda [definicja narodu] jest prostą ekstrapolacją cech narodu, do którego należy sam autor definicji. Definiujący bierze pod uwagę cechy i historię swojego narodu, zapominając, że pewnych właściwości, które przyjmuje za powszechne i oczywiste, inne narody nie mają” (M. Budyta-Budzyńska,

2010, s. 18). Jednocześnie każda z definicji jest w jakiś sposób osadzona w danym kontekście historycznym, dziejowym i trudno jest ująć kategorię narodu tak, aby uwzględnić pełną ewolucję tego pojęcia (M. Budyta-Budzyńska, 2010, s. 18). Wydaje się, że najbardziej adekwatne są tutaj słowa Marcina Kuli (2011), który zauważa, że elementem definicyjnym narodu może być wszystko: „Czasem o istnieniu narodu stanowi określone terytorium, czasem język, czasem religia, czasem symbolika, czasem jedność gospodarcza, czasem zaangażowanie w sport, czasem konflikty z otoczeniem, czasem przekonanie, kto był i jest przyjacielem, a kto wrogiem, czasem niezbyt wiadomo skąd biorące się przekonanie o byciu wspólnotą, czasem wspólny los, czasem wyobrażenie o losie jako wspólnym, czasem pewna, w jakimś stopniu podzielana wizja wspólnej przeszłości, a w tym podzielane przekonanie o tym, co było ważne w mniej lub bardziej zbliżonych do realiów dziejach, także o tym, co jest ważne dziś dla danego społeczeństwa, podczas gdy niekoniecznie dla innych [...]” (M. Kula, 2011, s. 60—61).

Zasadniczo należy przyjąć, że naród wyrósł na bazie poprzedzających go form społecznego bytowania, takich jak ród, plemię, szczep czy narodowość. Ponadto niemal każdy naród, świadomy swej odrębności i wewnętrznej spójności, dąży do uzyskania własnej państwowości. Taka współzależność narodu i państwa ze szczególną mocą uzewnętrznia się w momencie utraty niepodległości, kiedy dany naród traci państwowość. Można powiedzieć, że naród to „aktywny podmiot działań, ożywiony właściwą sobie zasadą wewnętrznej jedności, której świadomościowym wyrazem jest ogarniająca wszystkich jego członków zdolność przeżywania wspólnego narodowego »my«” (T. Ślipko, 2009, s. 216).

Warto zaznaczyć, że dawniej naród utożsamiany był ze społeczeństwem. Nie ulega wątpliwości, że są to kategorie bardzo zbliżone, z całą jednak pewnością nie są one tożsame — naród stanowi część składową społeczeństwa (T. Edensor, 2004, s. 13). Barbara Szacka (2003) zaznacza, że naród ma wszystkie cechy społeczeństwa, ale taka zależność nie funkcjonuje w drugą stronę — społeczeństwo nie ma wszystkich cech narodu. Przede wszystkim z narodem wiążą się silne emocje, społeczeństwo natomiast nie budzi takich emocji. Ponadto naród jest wartością autoteliczną, społeczeństwo z kolei — instrumentalną. Społeczeństwo nie jest wewnętrznie jednorodną zbiorowością, „Naród jest postrzegany jako jednolita całość, jako wspólnota, której wszyscy członkowie są braćmi bez względu na to, pod jaką szerokością geograficzną żyją i czym się zajmują; także jako całość jednorodna etnicznie, chociaż i w tym przypadku, podobnie jak w przypadku innych obiektywnych cech narodu, istnieją znamienne wyjątki” (B. Szacka, 2003, s. 241). Antonina Kłoskowska (1996) dodaje, że naród z całą pewnością jest zbiorowością społeczną, a rozróżnienie pomiędzy tymi dwiema kategoriami jest zwykle intuicyjne: „Powiedzielibyśmy np. raczej o reakcji społeczeństwa, nie narodu na podwyżki cen, ale o reakcji narodu na zagrożenie obcą agresją” (A. Kłoskowska, 1996, s. 24—25).

Człowiek jako indywiduum zakorzeniony jest w czasie i przestrzeni, które konstytuują środowisko ludzkie. Zdaniem Władysława Stróżewskiego (2009), w tym środowisku człowiek spotyka się z innymi ludźmi, którzy myślą i czują podobnie,

którzy przeżywają tę samą historię. A więc zaczyna funkcjonować swego rodzaju wspólnota — wspólnota ziemi i dziejów. Wszyscy ci ludzie, którzy poczuwają się do owej wspólnoty stanowią naród. Ziemia i dzieje zjednoczyły jednostki w naród: „Nic innego — nie pochodzenie, miejsce urodzenia czy miejsce zamieszkania, lecz akceptacja tych dwóch czynników decyduje o przynależności do narodu — czyni obywatelem ojczyzny” (W. Stróżewski, 2009, s. 96). Podstawowym celem tak powstałego świata jest realizacja ściśle określonych wartości. Ponadto człowiek ma czuć się dobrze w tak skonstruowanej zbiorowości, ma czuć się „swojsko”.

Każdy naród ma nie tylko własną, niepowtarzalną historię, ale także pewnego rodzaju wspólne cele, różne w zależności od kontekstu społecznego, historycznego, w którym aktualnie się znajduje (D. Simonides, 1998, s. 20). Jednocześnie są także pewne trwałe, uniwersalne cele i wartości, niezmiennie aktualne i ważne dla Polaków, które stanowią o naszej narodowej tożsamości. Dorota Simonides wymienia elementy narodowej tożsamości, takie jak: język, kultura, historia, wspólnota narodowa oraz symbolika objawiająca się między innymi w hymnie i godle państwowym (D. Simonides, 1998, s. 22).

W zależności naród—patriotyzm W. Stróżewski wizję patriotyzmu łączy z podstawowymi i uniwersalnymi celami, wartościami, do których realizacji każda ze wspólnot narodowych jest zobligowana. Wtedy podstawą patriotyzmu dla człowieka przestaje być tylko najbliższa i znajoma przestrzeń, ale staje się nią świat ze wszelkimi różnicami etnicznymi, kulturowymi, który stwarza bardziej uniwersalny patriotyzm. „Zostanie świadomość wielości pochodzeń, ale i wartości narodowych kultur. Niemniej ziemia stanie się ojczyzną ludzi, a każdy człowiek obywatelem świata. Nie mimo własnej ojczyzny, ale w niej i poprzez nią” (W. Stróżewski, 2009, s. 104—105). M. Cichocki (2011) precyzuje dokładnie, co ma być treścią polskiego patriotyzmu przyszłości: „[...] zbudowanie w Polsce autentycznego społeczeństwa właścicielskiego i obywatelskiego i szeroki udział w życiu publicznym”. J. Sadowski (2009) zaznacza, że „Miłość do ojczyzny może przejawiać się w realizowaniu wartości niższych i wyższych. Aktualizacja tych niższych związanych z naszą codzienną egzystencją przejawia się w sumiennym wykonywaniu obowiązków, a wyższych (duchowych) w tworzeniu nauki, sztuki, literatury” (J. Sadowski, 2009, s. 55).

Należałoby także podkreślić, że: „Pojęcia, takie jak ojczyzna, interes narodowy czy zgoła naród, są na ogół dla większości społeczeństw pojęciami abstrakcyjnymi [...], trzeba daną rzecz, daną przestrzeń, dane zjawisko dobrze znać” (D. Simonides, 1998, s. 24), stąd też łatwiej jest nam o lokalny patriotyzm, o przywiązanie do — jeśli użyć określenia S. Ossowskiego — naszych „małych ojczyzn”. Aby utożsamiać się z danym narodem, jego kulturą, dziejami, należy je znać i akceptować. Z kolei współcześnie ciężko nam akceptować ogół cech charakteryzujących uniwersalną tożsamość narodową, dlatego chętniej ograniczamy się do konkretnej wspólnoty, z którą jesteśmy zżyci i się utożsamiamy. Takie lokalne czy regionalne korzenie dają nam — tak potrzebne w dobie globalizującego się i kosmopolitycznego świata — poczucie przynależności, przywiązania do konkretnej przestrzeni, miejsc, ludzi, instytucji. Co więcej — o wiele łatwiej jest tworzyć i pielęgnować

więzi społeczne w małej przestrzeni (D. Simonides, 1998, s. 26—27). Należy jednak pamiętać, że przez przywiązanie do małej, prywatnej ojczyzny kształtujemy przywiązanie do ogółu, czyli narodu (D. Simonides, 1998, s. 24).

Trudności związane z dookreśleniem tak zróżnicowanej wewnętrznie kategorii, jaką jest naród, świetnie podkreśliła Alla Karnaukh (2010): „[...] naród francuski to związek obywateli, a niemiecki to etniczna grupa pochodzenia. Podstawą tożsamości narodowej Francuzów, Anglików, Amerykanów i Szwajcarów jest państwo (obywatelstwo), a Niemców, Żydów, Polaków, Czechów, Słowaków czy Finów — genealogia, język, kultura” (A. Karnaukh, 2010, s. 227). Nie sposób zatem wskazać jednorodnej definicji narodu. W literaturze przedmiotu znaleźć można wiele różnorodnych ujęć teorii narodu. „Kłopoty związane z definiowaniem narodu są rezultatem zarówno odmiennych koncepcji teoretycznych podejmujących analizy narodu, jak i wielości postaci życia społecznego oraz złożonych procesów prowadzących do ukształtowania narodu” (M. Śmiełowska, 1999, s. 13). Można wyróżnić przede wszystkim koncepcje polityczne (naród jako społeczność państwowa) i kulturowe (naród jako społeczność oparta na wspólnej kulturze). Występują także koncepcje subiektywistyczne (podkreślające rolę woli i świadomości narodowej) i obiektywistyczne (naród jako wspólnota pochodzenia, języka, terytorium). Ponadto można wyróżnić pięć sposobów definiowania narodu: aksjologiczny, charakterologiczny, kulturowy, polityczny, teleologiczny. Można wskazać również ujęcia nacjonalistyczne, narodowe, mesjanistyczne, marksistowskie oraz chrześcijańskie (A. Zwoliński, 2005, s. 22—23). Hieronim Kubiak (2007, s. 12—13) wyróżnia kilka koncepcji, które na przestrzeni wieków zostały odrzucone: pojmowanie narodu jako dziedzictwa krwi, naród niehistoryczny (powstawanie narodów i ich skupianie się w państwach zostało zakończone wraz z rozwojem kapitalizmu — pogląd charakterystyczny głównie dla Fryderyka Engelsa), zasada progu (o posiadaniu własnej państwowości miała decydować wystarczająca liczebność danego narodu), naród wyłaniający się z ducha ludu (wspólnota naturalna dojrzewająca do stworzenia własnego państwa; państwo narodowe).

Kryzys tożsamości narodowej

Współcześnie, w dobie globalizującego się świata, wydaje się, że naród staje się podmiotem zagrożonym. Co więcej, człowiek staje przed kryzysem swojej tożsamości — rozumianej zarówno na płaszczyźnie jednostkowej, indywidualnej, jak i zbiorowej, społecznej. Zbigniew Bokszański (2007) podkreśla, że przez pojęcie „tożsamość” należałoby rozumieć opis zasadniczych cech jednostki czy kategorii społecznej, które powstają w jej własnym przekonaniu (Z. Bokszański, 2007, s. 15—16). Najprościej mówiąc, tożsamość to „sposób konstruowania przez zbiorowość opowieści o sobie i swych członkach” (E. Banaszak-Karpińska, 2003, s. 153).

Problemem szeroko dyskutowanym w kontekście rozszerzenia — i dalszych w tym względzie zamiarów — Unii Europejskiej była obawa o rozmycie się tożsamości narodowej i wchłonięcie jej przez ukuty twór tożsamości europejskiej. Maja Megier (2011) podkreśla, że: „Zanika pojmowanie wspólnoty narodowej jako odwiecznej, odziedziczonej po przodkach, organicznej, jednolitej, opartej na powszechnie podzielanych poglądach i emocjach oraz niekwestionowanych wartościach. Równocześnie następuje chaotyzyacja przekazów tożsamościowych, uwikłanych w różnorodne konteksty kulturowe, wyzwolonych z kontroli politycznej i częściowo (ze względu na dostępność nowych technologii) z ograniczeń ekonomicznych” (M. Megier, 2011, s. 30—31). Oczywiście, mocno ugruntowana tożsamość lokalna może przerodzić się w dobrze pojęty patriotyzm lokalny, jednak z drugiej strony zachodzi niebezpieczeństwo jego przerodzenia się w szowinizm i ksenofobię. Jak zauważa Andrzej Ceynowa (2003, s. 95), „świadomość własnej tożsamości może prowadzić do zauważenia w swoim otoczeniu ludzi posiadających inną tożsamość”, do spostrzeżenia, że współczesne otwarte społeczeństwa to tak naprawdę wielokulturowe zbiorowości. Zatem globalizacja z jednej strony sprzyja kulturowej otwartości i kontaktom międzykulturowym, a co za tym idzie — redukuje ksenofobię. Jednak z drugiej strony, z powodu zmniejszenia suwerenności i osłabienia znaczenia państwa narodowego utrudnia zachowanie tożsamości narodowej (B. Dziemidok, 2003, s. 201—202). Jak podkreśla Bohdan Dziemidok (2003), nie można mówić o tożsamości zbiorowej, kolektywnej bez dwóch zasadniczych czynników: poczucia przynależności do danej wspólnoty i odrębności od innych. Nie ma tutaj miejsca na uniwersalizm. Ponadto niektórzy autorzy, jak F. Barth i Z. Bokszański, uważają nawet, że „nie trwałość tradycji czy kultury narodowej, nie pamięć kolektywna i poczucie wspólnoty losu, lecz właśnie granice między »nami« a »nimi« są najistotniejsze w tożsamości kolektywnej” (B. Dziemidok, 2003, s. 202).

Zdaniem Zbigniewa Rykła (2010), ponowoczesność rodzi wrażenie deterytorializacji kontaktów społecznych, co byłoby kolejnym zagrożeniem dla patriotyzmu współczesnych społeczeństw. „Takie złudzenie oderwania kontaktów społecznych od przestrzeni wzmogło rozpowszechnienie się Internetu, który stał się czymś na kształt alternatywnej przestrzeni społecznej” (Z. Rykiel, 2010, s. 9). Pozostaje jednak nadal wiele osób, które nie opuszczają swojego miejsca zamieszkania, a przez to wręcz skazane są na pozostanie na pozbawionym znaczenia terytorium, co pociąga za sobą ograniczenia w zakresie wyborów tożsamościowych (Z. Bauman, 2000). Bezsportny pozostaje fakt, że współcześnie tożsamość — zarówno ta społeczna, jak i narodowa — zostają odarte z kontekstu lokalnej przestrzeni, a zyskują wymiar globalny czy niejednokrotnie również wirtualny (T. Edensor, 2004, s. 45). Ponadto do kryzysu tożsamości doprowadziła również wzmożona ruchliwość społeczna oraz coraz większa anonimowość w kontaktach międzyludzkich. Do czynników wpływających na kryzys tożsamości należałoby dodać pojawienie się wielkich aglomeracji miejskich, gdzie łatwo się ukryć, ale z drugiej strony — ciężko znaleźć własne miejsce (Z. Bokszański, 2007, s. 19—21). Trudno zatem zdefiniować przedmiot patriotyzmu — jeśli oderwani jesteśmy od jakiegokolwiek terytorium,

na co wpływa wzmożona mobilność i coraz większa anonimowość, gubimy nie tylko tę przestrzeń, wobec której odnosiliśmy uczucia wyższe, ale i tę zbiorowość, której czuliśmy się członkiem i z którą się identyfikowaliśmy.

Kryzys tożsamości pojmowanej ogólnie wpływa na osłabienie tożsamości na poziomie narodowym. Natomiast deterytorializacja pobudzająca w jednostkach poczucie niepewności związane z fizycznym brakiem stałego miejsca może prowadzić do szukania punktu zakotwiczenia, do poszukiwania jednak tego stałego miejsca, z którym można się w pełni identyfikować. Poczucie niepewności prowadzi dodatkowo do potrzeby ponownego odtwarzania tożsamości (T. Edensor, 2004).

Z. Bokszański (2004) przyjmuje, że tożsamość narodowa to „zbiór przekonań, postaw i emocji, który ukształtowany zostaje w świadomościach poszczególnych członków zbiorowości narodowej w związku z poczuciem więzi z narodem i doświadczeniem przez nich uczestnictwa w grupie narodowej” (Z. Bokszański, 2004, s. 103). A więc będą to przekonania, postawy i emocje, które w dużej mierze poddają się uniformizacji. Promotorami narodowej tożsamości są w rozumieniu autora członkowie narodu, którzy upodabniają się w swoich postawach, emocjach i przekonaniach, co pozwala na charakterystykę ich narodowej tożsamości.

Z kolei Jerzy Nikitorowicz (2008) przyjmuje, że tożsamość narodowa czy — jak sam zaznacza — narodowo-państwowa jest „odczuwaniem ponadplemiennego dobra wspólnego, zdecydowanym wykroczeniem poza plemienny horyzont, ze świadomością horyzontów narodowo-państwowych” (J. Nikitorowicz, 2008, s. 177). Podkreśla on znaczenie tożsamości ponadnarodowej, a więc kosmopolitycznej we współczesnym życiu społecznym. Tożsamość kosmopolityczna wychodzi ponad tożsamość narodową, jednak jednostki nie odcinają się tym samym — zdaniem autora — od swoich narodowych przynależności, mogą one jednocześnie uciekać od regionalnych, lokalnych czy nawet narodowych przynależności, ale nie muszą. J. Nikitorowicz zakłada istnienie swego rodzaju „warstw tożsamości”, które niejako uzupełniają się, „zachodzą” na siebie. Nie stanowią odrębnych warstw, ale są ich kombinacjami. Ponadto zakłada on, że tożsamość kształtuje się i funkcjonuje na trzech płaszczyznach: jako tożsamość dziedziczona i nabywana, tożsamość ról i wyzwań, a także odczuwana i realizowana (J. Nikitorowicz, 2008, s. 178—180).

Procesy integracji państw europejskich pociągają za sobą osłabienie tożsamości narodowej (por. P. Burgoński, 2009), choć nie w takim stopniu, jak początkowo sugerowano — że tożsamość na poziomie narodowym zostanie wyparta przez uniwersalną tożsamość europejską. Ponadto, zdaniem Stanisława Kowalczyka (2009), na osłabienie tożsamości narodowej wpływają również inne przyczyny — zarówno globalizacja kulturowa, która przyczynia się do marginalizacji kultur etniczno-narodowych, jak i regionalizacja, za której sprawą odrzucana jest idea ojczyzny ideologicznej na rzecz ojczyzny lokalnej. Przemiany tożsamości narodowej Polaków są także, jego zdaniem, związane z powojennym procesem industrializacji i szerokimi migracjami ludności ze wsi do miast, co pociągało za sobą także zmiany w obyczajowości. Podtrzymywaniu narodowej tożsamości nie sprzyjał system polityczny Polski Ludowej, a nawet po upadku komunizmu propagowano zastąpienie takich idei, jak naród, ojczyzna i patriotyzm, koncepcją kosmopolity-

zmu (S. Kowalczyk, 2009, s. 142—143). Ponadto „we współczesnej dyskusji na temat relacji tego, co narodowe, do tego, co europejskie, niejednokrotnie wskazuje się, iż to, co narodowe, przeszkadza temu, co europejskie” (H. Skorowski, 2009, s. 113). Wydaje się zatem istotna sugestia, że idea narodowa jest czymś przestarzałym i nieużytecznym. Mimo powszechnych tendencji kosmopolitycznych i prognoz końca tożsamości narodowych nic takiego jednak nie nastąpiło. Co więcej, przemiany makrostrukturalne i częstotliwość zmian w procesach społecznych, a także złożoność współczesnych form życia społecznego zmusza jednostki do ciągłych pytań o własną tożsamość (J. Kociuba, 2009, s. 219—221).

Tim Edensor zauważa, że podejmując tematykę tożsamości narodowej pomija się codzienne interakcje, nawyki, rutynę czy wiedzę praktyczną, a więc używając języka autora — „banalne sfery życia doświadczane codziennie przez większość ludzi” (T. Edensor, 2004, s. 32). Rzecz tak banalna jak właśnie codzienność jednostek jest uznawana za coś tak oczywistego, że nie poświęca się jej wystarczającej uwagi, zakładając, że jest ona pozbawiona momentów podejmowania decyzji i konstruowania tożsamości (T. Edensor, 2004, s. 32—33).

Kryzys tożsamości spowodowany jest również procesami mobilności, które dzięki rozwojowi komunikacji są możliwe na coraz szerszą skalę. Pojawia się problem związany z identyfikacją migrantów: „W ich [migrantów] przypadku jedną z możliwych odpowiedzi na sytuację ciągłej mobilności i przebywania przez dłuższy czas poza miejscem zamieszkania lub pochodzenia (zwłaszcza że czasami jednoznaczne wskazanie takiego miejsca jest problematyczne) jest wytworzenie tożsamości policentrycznej” (A. Trąbka, 2010, s. 37). Charakterystyczne dla migrantów stają się postawy biwalentne, kiedy to z jednej strony czują się oni związani z kulturą i miejscem, z którego pochodzą, a z drugiej strony przywiązani są również do nowego miejsca zamieszkania. Taka policentryczna tożsamość przestrzenna nie jest jednak regułą — nie zawsze udaje się ją wykształcić, co widać na przykładzie Polaków wyjeżdżających za granicę w celach zarobkowych z myślą o jak najszybszym powrocie. Widać zatem wyraźnie, że nie zawsze udaje się wytworzyć tożsamość w kompletnym oderwaniu od konkretnego terytorium. Inną możliwą sytuacją może być wytworzenie się u migrantów tożsamości linearnej, co dotyczy migrantów wahadłowych, a więc takich, którzy cyklicznie wyjeżdżają na jakiś czas za granicę i wracają do Polski (A. Trąbka, 2010, s. 37—38). „Termin *tożsamości linearnej* w kontekście migrantów wahadłowych oznacza, że osoby te zostały wyrwane ze społeczności pochodzenia, a równocześnie w społeczności osiedlenia przebywają krótko i nie identyfikują się z jej terytorium, nie mając tam swojego miejsca. Ich tożsamość jest niedookreślona i niedokończona. Tożsamościowy *bricolage* oznacza natomiast, że w zależności od miejsca, w którym w danym momencie przebywają, inaczej się zachowują i spośród kilku różnych dostępnych dla siebie możliwości wybierają tę, która w danym kontekście im odpowiada” (A. Trąbka, 2010, s. 38).

Migranci niejako z konieczności budują swoją codzienność ponad granicami narodowymi, kulturowymi czy politycznymi. Tożsamość transnarodowa wykształca się na podstawie stałych i licznych ponadnarodowych kontaktów i odnosi się do

kilku państw narodowych. Najczęściej „posiadaczami” takiej tożsamości są ludzie dwujęzyczni, „wyposażeni w kapitał kulturowy, pozwalający im funkcjonować w różnych środowiskach, często utrzymujący więcej niż jedno gospodarstwo domowe i starający się być na bieżąco z sytuacją w obu krajach oraz uczestniczyć w podejmowaniu decyzji w codziennych sprawach” (A. Trąbka, 2010, s. 39), co właściwie możliwe jest dzięki rozwojowi środków transportu i komunikacji.

Sposób, w jaki migranci wahadłowi kreują przestrzeń społeczną, wynika z tego, że chcą oni pozostać jednocześnie w dwóch obszarach: tym związanym z miejscem i grupą pochodzenia oraz tym, w którym aktualnie przebywają i uczestniczą. Takie podejście pozwala im na „porządkowanie świata w kategoriach swojskości i obcości” (D. Niedźwiedzki, 2010, s. 73). Ponadto wśród migrantów wahadłowych pamięć o grupie pochodzenia ma ogromne znaczenie w porządkowaniu przestrzeni społecznej w miejscu, gdzie aktualnie przebywają.

Konkluzje

Analizując literaturę przedmiotu, można zauważyć dwa podejścia do patriotyzmu. Z jednej strony jest definiowany na podstawie miłości do ojczyzny (M. Dziewiecki, 2011; J. Miluska, 2009; A. Zwoliński, 2005), która wyraża się w poświęceniu oraz stawianiu dobra wspólnego ponad osobiste, z drugiej — patriotyzm jako rzetelne wypełnianie obowiązków obywatelskich (A. Jędrzejewski, 2009; A. Jędrzejewski, M. Adamczyk, red., 2009; D. Simonides, 1998; M. Cichocki, 2011). Zdaniem znawców problematyki, współczesny patriotyzm powinien opierać się właśnie na byciu dobrym obywatelem, czy to na poziomie lokalnym, czy szerszej — państwowym. Tak więc patriota to odpowiedzialny obywatel, oddający głos w wyborach, wspierający swoją wspólnotę lokalną, czujący dumę z tego, że jest np. Polakiem. Mimo że nie wolno nam zapominać także o niechlubnych momentach naszej historii, to warto jednak — pamiętając o przeszłości i doświadczeniach — iść do przodu, patrzeć w przyszłość, z nadzieją i chlubą opowiadać obcokrajowcom o swoich korzeniach. Należy także pamiętać, że wartości obywatelskie pozbawione solidarności i ofiarności nie są dobrym fundamentem prawdziwego patriotyzmu. Tak naprawdę nikt, kto nie czuje się odpowiedzialny za losy swojej ojczyzny, nie może nazywać się patriotą. Taka idea wymaga od obywateli szerszych perspektyw niż tylko egalitarne interesy. Chodzi o to, aby wyzbyć się egoistycznych pobudek i razem, solidarnie pracować dla dobra wspólnego, które dopiero w konsekwencji stanie się także dobrem jednostkowym.

Jednocześnie należy pamiętać, że zawsze „istnieją pewne wartości uniwersalne, trwałe, które niezależnie od czasu są zawsze aktualne dla Polaków. To właśnie one stanowią o naszej narodowej tożsamości i stanowią o naszej odrębności w stosunku do Niemców, Francuzów, Rosjan i innych. One także wyznaczają obszar naszego

bycia Polakiem. To w Polsce język polski to język ojczysty, to tu tworzy się kultura polska, to my uczestniczymy w tworzeniu dziejów naszej ojczyzny, wpływając aktywnie na jej kształt i los. To my wreszcie, Polacy, tworzymy wspólnotę narodową, wspólnotę, której nie jest w stanie zastąpić żadna inna, gdyż ta jedyna wspólnota objawia się i w naszej symbolice, w naszym hymnie narodowym, w naszym godle państwowym. Członkiem tej wspólnoty jest się od urodzenia, a uświadamianie tego faktu jest procesem wychowawczym ciągnącym się od rodziny poprzez szkołę, wojsko i Kościół” (D. Simonides, 1998, s. 22).

Zatem marzenia o ogólnoludzkiej wspólnocie zdają się współistnieć z tendencją do podkreślania znaczenia regionalnych, lokalnych powiązań: „Idea i praktyka współczesnych przemian cywilizacyjnych powoduje, że regionalizacja staje się nośnym wyzwaniem w urzeczywistnianiu procesów unifikacyjnych i jednocześnie dywersyfikujących życie kulturowe; szczególną doniosłość zdobywa ona w sytuacji kryzysu tradycyjnych instytucji demokratycznych, lansowania w rządzeniu idei współistnienia partnerstwa, zarządzania partycypatywnego, osłabiania tożsamości państwowej na rzecz więzi lokalnych czy też globalnych (ponadnarodowych, ponadpaństwowych), co wiąże się m.in. z uniwersalizacją wartości kulturowych, migracjami ludności, poświęcaniem przez polityków coraz większej wagi sprawom dotyczącym całego globu” (A. Chodubski i in., 2007, s. 5—6). Regionalizm staje się ostoją wartości lokalnych, staje naprzeciw homogenizacji kulturowej, co także z drugiej strony może prowadzić do separatyzmu, nacjonalizmu czy może być podstawą do konfliktów o podłożu ekonomicznym, wyznaniowym czy etnicznym (A. Chodubski i in., 2007, s. 6). Jednakże w dobie globalizacji przenikającej wszystkie płaszczyzny ludzkiego życia, wydaje się, że obrona wartości lokalnych, podkreślanie różnic kulturowych i stanie na ich straży wpływa właśnie z pobudek patriotycznych. W kwestii definicji współczesnego pojęcia patriotyzmu można zgodzić się z Witoldem Cęckiewiczem. Jego zdaniem, w dobie coraz szerszej globalizacji świata współczesny patriotyzm powinien być przede wszystkim „potrzebą obrony i zachowania tożsamości” (W. Cęckiewicz, 2006, s. 152), szczególnie w obrębie kultury. Na patriotyzm składałby się — jego zdaniem — język, kultura i doświadczenia historyczne (W. Cęckiewicz, 2011).

Literatura

- Altermatt U., 1998: *Sarajewo przestrzega: etnonacjonalizm w Europie*. Kraków: Wydawnictwo Znak, Ośrodek Myśli Politycznej.
- Anderson B., 1997: *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy.
- Banaszak-Karpińska E., 2003: *Kategoria tożsamości zbiorowej w socjologii*. W: I. Szlachcicowa, red.: *Biografia a tożsamość*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Bauman Z., 2000: *Globalizacja: i co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa: PIW.
- Boksański Z., 2004: *Ponowoczesność a tożsamość narodowa*. W: K. Gorlach, M. Niezgodą, Z. Seręga, red.: *Władza, naród, tożsamość*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Boksański Z., 2007: *Tożsamości zbiorowe*. Warszawa: PWN.
- Budyta-Budzyńska M., 2010: *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*. Warszawa: PWN.
- Burgoński P., 2008: *Patriotyzm w Unii Europejskiej*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Burgoński P., 2009: *Patriotyzm wobec wyzwań współczesności*. W: A. Bartoszek, T. Nawrocki, J. Kijonka-Niezabitowska, red.: *Tożsamość młodych Ślązaków. Między patriotyzmem lokalnym a europejskością*. Katowice: Fundacja dla Śląska.
- Ceynowa A., 2003: *Globalizacja, świadomość wielokulturowości i szkoły wyższe*. W: R. Piekarski, M. Graban, red.: *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Cęckiewicz W., 2006: *Patriotyzm miejsca — patriotyzm przestrzeni*. W: *Patriotyzm wczoraj i dziś — 2003*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Chałasiński J., 1968: *Kultura i naród. Studia i szkice*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Chlebowczyk J., 1983: *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*. Warszawa: PWN.
- Chodubski A., Dubrzyńska H., Malinowski M., Modrzejewski A., red., 2007: *Regionalizm a globalizacja: Polska — Unia Europejska oraz inne zjawiska i procesy regionalne świata*. Gdańsk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.
- Cichocki M., 2011: *Solidarystyczne podstawy patriotyzmu*. On-line: <http://www.omp.org.pl/artukul.php?artukul=143> (dostęp: 31 marca 2011).
- Dziemidok B., 2003: *Globalizacja a kwestia tożsamości narodowej*. W: R. Piekarski, M. Graban, red.: *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Dziewiecki M., 2011: *Wychowanie patriotyczne dzisiaj. Jak kochać Ojczyznę?*. On-line: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/ID/wychowanie_patriotyczne.html (dostęp: 7 kwietnia 2011).
- Edensor T., 2004: *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gellner E., 1991: *Narody i nacjonalizm*. Warszawa: PIW.
- Hobsbawm E., 2010: *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*. Warszawa: Difin.
- Jędrzejewski A., 2009: *Pytania o współczesny patriotyzm*. W: A. Jędrzejewski, M. Adamczyk, red.: *Polska — tożsamość — Europa. Pytania o współczesny patriotyzm*. Radom: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.
- Jędrzejewski A., Adamczyk M., red., 2009: *Polska — tożsamość — Europa. Pytania o współczesny patriotyzm*. Radom: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.
- Karnauch A., 2010: *Problem świadomości narodowej w zbiorowościach wieloetnicznych*. W: Ł. Krzyżowski, S. Urbańska, red.: *Mozaiki przestrzeni transnarodowych. Teorie — metody — zjawiska*. Kraków: NOMOS.
- Kłoskowska A., 1996: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: PWN.
- Kłusak M., 2006: *Wartości patriotyczne w okresie przejściowym*. W: J. Bekasiński, E. Ponczek, A. Sepkowski, red.: *Cywilizacyjna tożsamość europejska a polski*

- patriotyzm*. Włocławek: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku.
- Kociuba J., 2009: *Tożsamość polska czy polskie tożsamości*. W: L. Dyczewski, D. Wadowski, red.: *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach. Tożsamość osób, zbiorowości, instytucji*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kowalczyk S., 2009: *Elementy polskiej tożsamości w procesie przemian*. W: L. Dyczewski, D. Wadowski, red.: *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach. Tożsamość osób, zbiorowości, instytucji*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kubiak H., 2007: *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Kula M., 2011: *Naród, historia i... dużo kłopotów*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Megier M., 2011: *Współczesna tożsamość narodowa jako wytwór działań politycznych i komunikacyjnych*. W: J. Szulich-Kałuża, L. Dyczewski, R. Szwed, red.: *Tożsamość i komunikacja*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Miluska J., 2009: *Wymiary patriotyzmu i nacjonalizmu. Studia interdyscyplinarne*. Koszalin: Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej.
- Niedźwiedzki D., 2010: *Przestrzeń społeczna i tożsamość migrantów wahałowych. Polacy w Belgii*. W: A. Bukowski, M. Lubaś, J. Nowak, red.: *Spoleczne tworzenie miejsc. Globalizacja — etniczność — władza*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Nikitorowicz J., 2008: *Kosmopolityzm i ojczyzna jako nowy ład społeczny*. W: D. Lalak, red.: *Dom i ojczyzna. Dylematy wielokulturowości*. Warszawa: Inicjatywa Współnotowa EQUAL, Międzykulturowe Centrum Adaptacji Zawodowej, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytet Warszawski.
- Ossowski S., 1984: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa: PWN.
- Rykiel Z., red., 2010: *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Sadowski J., 2009: *Wprowadzenie do rozważań o patriotyzmie*. W: J. Sadowski, red.: *Oblicza patriotyzmu*. Kraków: WAM.
- Salij J., 2005: *Patriotyzm dzisiaj*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- Simonides D., 1998: *Patriotyzm, tożsamość narodowa*. W: E. Nowicka-Włodarczyk, red.: *Patriotyzm. Tożsamość narodowa. Poczucie narodowe*. Kraków: Fundacja „Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji”.
- Skarżyńska K., 1998: *Różne oblicza i funkcje patriotyzmu*. W: E. Nowicka-Włodarczyk, red.: *Patriotyzm. Tożsamość narodowa. Poczucie narodowe*. Kraków: Fundacja „Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji”.
- Skorowski H., 2009: *Narodowa tożsamość elementem zakorzenienia w Europie*. W: L. Dyczewski, D. Wadowski, red.: *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach. Tożsamość osób, zbiorowości, instytucji*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Smith A.D., 2007: *Nacjonalizm: teoria, ideologia, historia*. Warszawa: Wydawnictwo Sie!
- Starnawski M., 2012: *Naród, ojczyzna, tożsamość: o iluzjach urzeczywistnionych*. Online: http://recyklingidei.pl/starnawski_narod_ojczyzna_tozsamosc (dostęp: 26 stycznia 2012).
- Stróżewski W., 2009: *O pojęciu patriotyzmu*. W: J. Sadowski, red.: *Oblicza patriotyzmu*. Kraków: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna IGNATIANUM, WAM.

- Szacka B., 2003: *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Szczepański J., 1967: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
- Ślipko T., 2009: *Naród w perspektywie globalizacji*. W: J. Sadowski, red.: *Oblicza patriotyzmu*. Kraków: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna IGNATIANUM, WAM.
- Śliz A., 2001: *Polska Bratnia Pomoc — Polish Assistance, Inc. Socjologiczne studium monograficzne*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Śmiełowska M., 1999: *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim. Procesy kształtowania tożsamości i relacji międzygrupowych*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Trąbka A., 2010: *Konstruowanie tożsamości terytorialnej w ponowoczesności*. W: Z. Rykiel, red.: *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Turowski J., 2000: *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Wiatr J.J., 1973: *Naród i państwo — socjologiczne problemy kwestii narodowej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Zientara B., 1996: *Świt narodów europejskich: powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*. Warszawa: PIW.
- Znaniński F., 1974: *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*. Warszawa: PWN.
- Znaniński F., 1990: *Współczesne narody*. Warszawa: PIW.
- Zwoliński A., 2005: *Wprowadzenie do rozważań o narodzie*. Kraków: WAM.

Maja Drzazga-Lech
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Budowanie polskiej tożsamości narodowej poprzez muzykę Analiza kreowanej w prasie śląskiej recepcji *Halki* Stanisława Moniuszki w inscenizacjach Opery Śląskiej w Bytomiu w latach 1945—2005

Abstract: The paper analyses the process of reception of the Polish national opera *Halka*, which was written by Stanisław Moniuszko during the times when Polish statehood did not exist. The author attempts to present how the socio-political and cultural context of reception can transform its national/social content. The musical piece in question has been also added new meanings, important for Silesian ethnic group that inhabited the region of the Silesian Opera's cultural impact. Reviews, papers, as well as brief newspaper mentions, were the main object of the analysis. The specificity of the material under the analysis necessitated the usage of the QDA Miner software.

Key words: Upper Silesia as an intersubjective cultural space, Polish cultural identity, reception, symbol of Polishness.

Tożsamość narodowa w ujęciu kulturalistycznym

Prekursorem kulturalistycznego ujęcia narodu w polskiej socjologii był Florian Znaniecki, według którego zasadę wyodrębnienia narodu jako zbiorowości stanowi uświadomiona spistość i odrębność kultury. Autor ten przez kulturę rozumie

wszystkie wytwory działalności ludzkiej oraz czynności, których działające jednostki ludzkie uczą się od innych działających jednostek i w odniesieniu do tej definicji wprowadza rozróżnienie na wytwory materialne i ideacyjne, do których zalicza mowę oraz muzykę. Utwory muzyczne zawdzięczają swoją tożsamość formie estetycznej i znaczeniu, które czyni je wartościowymi emocjonalnie i intelektualnie dla obcujących z nimi i rozumiejących je odbiorców (F. Znaniecki, 1990, s. 15—17). Dzieła muzyczne i funkcjonujące w intersubiektywnej przestrzeni społecznej postaciach ich twórców mogą w pewnej mierze służyć jako środki porozumienia i integracji społecznej, gdyż ludzie, którzy ich doświadczają, rozumieją i cenią je, dzielą także wyobrażenia, idee i uczucia, które wyrażają te dzieła estetyczne (F. Znaniecki, 1990, s. 75).

W procesie integracji grupy społecznej i utrwalenia jej solidarności istotny jest kult bohatera uosabiającego ważne dla członków danej grupy społecznej wartości. Bohaterami mogą być postaci mityczne bądź realnie żyjące jednostki, które zostały przez swych zwolenników świadomie wyidealizowane, zmitologizowane na symbol wyrażający treści ważne dla danej wspólnoty narodowej. Jednostka pozostaje bohaterem tak długo, jak długo grupa społeczna podtrzymuje jej kult. Wśród czterech typów bohaterów F. Znaniecki wymienia czysto kulturowy typ bohatera — genialnego twórcy (F. Znaniecki, 1990, s. 125). Jako przykłady bohaterów polskiej kultury podaje postaci Kopernika, Mickiewicza i Chopina. Kreowanie, podtrzymywanie i rozpowszechnianie wśród mas kultu bohaterów narodowych służy rozpowszechnianiu świadomości grupowej i solidarności narodowej wśród jednostek należących do danej grupy narodowej.

W swoich pracach również Antonina Kłoskowska rozwijała kulturalistyczne ujęcie narodu. Zdaniem autorki, „naród w przeciwieństwie do państwa jest zbiorowością społeczną o charakterze kulturowej wspólnoty” (A. Kłoskowska, 1996, s. 24). Wspólna kultura powoduje, że jednostki należące do danego narodu są z sobą zjednoczone i mogą współdziałać dla osiągnięcia zamierzonych celów. Autorka proponuje, aby w badaniach dotyczących narodowości uwzględnić dwa określone jako walencja wymiary tego zjawiska: identyfikację narodową i przyswojenie kultury narodowej do tego stopnia, aby była ona uznawana za własną. Narodowa tożsamość zbiorowa to ogół tekstów kultury narodowej, jej symboli i wartości, składających się na uniwersum tej kultury, tworzących jej syntagmę, a zwłaszcza jej rdzeń kanoniczny (A. Kłoskowska, 1996, s. 100). Naród to wspólnota ludzi, którzy obiektywnie i w swej świadomości, choć w różnym stopniu, tworzą wspólną kulturę narodową bądź w niej uczestniczą.

W miarę spójny system wartości kulturowych stanowiących rdzeń polskiej tożsamości kulturowej został wypracowany w okresie zaborów, gdy polski system społeczno-polityczno-gospodarczy włączony był w trzy odrębne państwa, a funkcję spoiwa pomiędzy obywatelami byłej Rzeczypospolitej pełniły kultura polska i Kościół katolicki. Ukształtowało się wtedy centrum kultury narodu polskiego oparte na trzech filarach: „a) wartościach centralnych, b) utrwalających je wytworach kulturowych, c) związanych z obydwojema stanach psychospołecznych” (L. Dyczeński, 1995, s. 61). Do wytworów kulturowych centrum polskiej kultury można zaliczyć:

język polski i jego dialekty, godło i flagę polską, wydarzenia historyczne, takie jak chrzest Polski, bitwa pod Grunwaldem, unia polsko-litewska, walka narodowo-wyzwoleńcza podczas zaborów czy okupacji hitlerowskiej i rosyjskiej, solidarna walka bez przemocy z reżimem komunistyczno-sowieckim. Innymi przykładami tych wytworów są kształtująca i podtrzymująca polską tożsamość kulturową twórczość artystyczna, której znakomitym przykładem są dzieła Adama Mickiewicza czy Stanisława Moniuszki, miejsca kultu religijnego i pamięci narodowej, bohaterzy narodowi i osoby symbolizujące polskość, polskie obrzędy i zwyczaje. Podkreślanie typowo polskich wartości kulturowych, wytworów kulturowych i cech psychospołecznych było szczególnie charakterystyczne w czasach zagrożenia polskiej narodowości. Współcześnie „odczuwa się brak odpowiedzialności za łączenie dwóch ważnych tendencji: 1) zachowania i rozwijania kultury własnej i polskiej tożsamości, 2) otwarcia na inne społeczeństwa, na nową kulturę o cechach globalnych” (L. Dyczewski, 2009, s. 178—179). Humanisci wskazują na kryzys państwa narodowego, którego fundament tworzyła wspólnie podzielana kultura. W zamian głosi się, że podstawą współczesnych społeczeństw nie jest już jedna dominująca kultura narodowa, ale oparta na realizacji idei wolności i tolerancji wielokulturowość (A. Śliz, 2009, s. 150).

Do wytworów kulturowych uosabiających ważne dla wspólnoty narodowej w danym okresie wartości można zaliczyć twórczość muzyczną, która choć z założenia asemantyczna, w konkretnych warunkach historyczno-społecznych jej odbioru ma zdolność do przenoszenia znaczeń, które zostały jej naddane. Dzięki temu może ona podtrzymywać lub budować na nowo tożsamość grupy społecznej. Dzieje polskiej muzyki poważnej z XIX wieku są ilustracją tej tezy. Pierwsze pokolenie muzyków z czasów porozbiorowych wypracowało program muzyki narodowej (K. Kurpiński, J. Elsner, K. Lipiński), rozwinięty następnie przez Stanisława Moniuszkę. Twórczość Moniuszki zadomowiła się na trwałe w kanonie polskiej kultury narodowej, dlatego też warto zastanowić się nad jej rolą w kształtowaniu polskiej tożsamości kulturowej w ramach kontekstu sytuacyjnego historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska w latach 1945—2005.

Metodologia

W pracy przyjęto możliwe najszersze rozumienie terminu „Górny Śląsk” ze względu na trasy koncertowe Opery Śląskiej w Bytomiu, która poszczególne inscenizacje *Halki* wystawiała zarówno w Opolu, Zabrze, Bytomiu, Katowicach, Cieszynie, jak i w Opawie i Ostrawie. Materiał moich socjologicznych dociekań stanowią informacje, relacje, recenzje z wystawień i artykuły tematyczne dotyczące opery *Halka* drukowane w prasie śląskiej z okazji ośmiu kolejnych inscenizacji dzieła moniuszkowskiego wystawianego przez zespół Opery Śląskiej

w Bytomiu w latach 1945—2005, znajdujące się w archiwum tej placówki. Zostały mi one udostępnione dzięki życzliwości jej Dyrektora Tadeusza Serafina.

Analizie poddano odręcną relację pisemną z historycznej premiery *Halki* w 1945 roku w Teatrze Polskim im. S. Wyspiańskiego w Katowicach, inaugurującej działalność Opery Śląskiej, 22 artykułów tematycznych, 26 recenzji, 2 relacje prasowe, 28 informacji prasowych i 4 wywiady. Materiały te były publikowane na łamach: „Dziennika Zachodniego” (7 artykułów tematycznych, 10 recenzji, 6 informacji prasowych), „Trybuny Robotniczej” (3 artykuły tematyczne, 5 recenzji), „Trybuny Śląskiej” (3 recenzje, 6 informacji prasowych, 1 artykuł tematyczny, 1 relacja), „Panoramy” (1 artykuł tematyczny, 1 informacja prasowa, 1 recenzja), „Wieczoru” (3 informacje prasowe, 1 artykuł tematyczny, 1 recenzja), „Poglądów” (1 recenzja, 1 artykuł tematyczny, 1 informacja prasowa), „Życia Bytomskiego” (3 informacje prasowe, 3 recenzje, 2 wywiady, 1 relacja, 1 artykuł tematyczny), „Gazety w Katowicach. Dodatku do Gazety Wyborczej” (4 recenzje, 2 artykuły tematyczne, 6 informacji prasowych), „Ekspresu Śląskiego” (1 informacja prasowa), „Gościa Niedzielnego” (1 informacja prasowa), „Nowej Trybuny Opolskiej” (1 recenzja), „Śląska” (2 artykuły tematyczne, 1 informacja prasowa), „Rynku” (1 wywiad), „Regionu Śląskiego” (1 informacja prasowa), „Raportu” (1 artykuł tematyczny), „Opcji” (1 artykuł tematyczny), „Trybuny Wojewódzkiej” (1 recenzja).

Celem tego artykułu jest ukazanie procesu kształtowania polskiej tożsamości narodowej w wyniku recepcji opery *Halka* i postaci jej twórcy w ramach górnośląskiej przestrzeni kulturowej drugiej połowy XX wieku. Podjęto próbę odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

1. Czy Opera Śląska w Bytomiu kontynuowała zapoczątkowany w dwudziestoleciu międzywojennym przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych i scenę operową Polskiego Teatru w Katowicach (1922—1932) kult Stanisława Moniuszki jako symbolu polskości Górnego Śląska?
2. Jaka rolę społeczną przypisywano funkcjonującej w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej postaci Stanisława Moniuszki na podstawie działalności Opery Śląskiej w Bytomiu w latach 1945—2005?
3. Jakie symboliczne funkcje pełniła wystawiana przez Operę Śląską w Bytomiu w latach 1945—2005 opera *Halka* w ramach górnośląskiej intersubiektywnej przestrzeni kulturowej?
4. Z jakimi relacjami etnicznymi łączono funkcjonującą w górnośląskiej intersubiektywnej przestrzeni kulturowej postać Stanisława Moniuszki w związku z działalnością Opery Śląskiej w Bytomiu w latach 1945—2005?

Pytania badawcze zestawiono z następującą hipotezą ogólną:

Kontekst słowny towarzyszący opisowi opery *Halka* i jej twórcy ewoluował wraz ze zmieniającą się sytuacją polityczno-społeczną w latach 1945—2005.

Jako wskaźniki posłużyły konteksty słowne towarzyszące opisowi opery *Halka* i jej twórcy, występujące w analizowanych materiałach pisemnych, stanowiące treść kodów wprowadzonych do programu QDA MINER 4. Przeprowadzona została jakościowa i ilościowa analiza treści. Za jednostkę analizy przyjęto całą wypowiedź prasową. Materiały prasowe analizowano z uwzględnieniem następujących kategorii:

Halka

- *Halka* a polskość
- *Halka* a antagonizm społeczny
- *Halka* a antagonizm polsko-niemiecki
- *Halka* jako symbol polskości Górnego Śląska
- *Halka* a współczesność

Stanisław Moniuszko a relacja etniczna

- Stanisław Moniuszko a polskość
- Stanisław Moniuszko a śląskość
- Stanisław Moniuszko a śląskość = polskość
- Stanisław Moniuszko a czeska śląskość — polskość
- Stanisław Moniuszko a europejskość

Stanisław Moniuszko a rola społeczna

- Stanisław Moniuszko jako kompozytor
- Stanisław Moniuszko jako narodowy twórca w muzyce polskiej
- Stanisław Moniuszko jako społecznik

Rozpiętość czasowa dzieląca publikacje poszczególnych doniesień prasowych i ich stosunkowo niewielka liczba w odniesieniu do konkretnych inscenizacji opery powoduje, że prezentowane w artykule wyniki analizy mają charakter jakościowy.

Kult postaci Stanisława Moniuszki i jego pierwszej opery na historyczno-geograficznym obszarze Górnego Śląska

Początki kultu postaci Stanisława Moniuszki i jego pierwszej opery, którą jest *Halka*, na historyczno-geograficznym obszarze Górnego Śląska sięgają pierwszego dziesięciolecia XX wieku. Jest on związany z działalnością śląskich amatorskich chórów, od 1910 roku zrzeszonych w ramach Związku Śląskich Kół Śpiewaczych (M. Drzazga, 2011, s. 256—281; A. Wójcik, 2010, s. 182—194), z gościnnymi występami Opery Warszawskiej pod dyrekcją Emila Młynarskiego w 1920 roku (T. Kijonka, 2005, s. 44—48) i prowadzoną w latach 1922—1932 działalnością sceny operowej przy Teatrze Polskim w Katowicach (T. Kijonka, 2000, s. 30—31).

Zachowały się prasowe doniesienia z początku XX wieku, świadczące o śpiewaniu przez śląskie amatorskie chóry pieśni Moniuszkowskich. Kompozytor jest w nich określany jako „nasz druh”, „nasz pieśniarz” i łączony z postacią Adama Mickiewicza, co wskazuje na zaczęty już wtedy proces kształtowania polskiej tożsamości kulturowej przez recepcję twórczości i postaci kompozytora wśród mieszkańców górnośląskiej ziemi („Gwiazdka Cieszyńska” 1901, nr 19, s. 227; 1902, nr 4, s. 44—45; 1910, nr 24, s. 3). W ramach działalności Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w dwudziestoleciu międzywojennym nastąpił proces mitologizacji kompozytora na symbol polskości Górnego Śląska. Miał on miejsce na

kartach wydawanego przez to stowarzyszenie pisma „Śpiewak Śląski”/”Śpiewak” w artykułach tematycznych o charakterze intencjonalnym, kreślących sylwetkę Stanisława Moniuszki jako narodowego twórcy w muzyce polskiej i ukazujących patriotyczne — polskie znaczenie jego twórczości. Kulminacją tego procesu była organizacja Śląskich Uroczystości Moniuszkowskich w 1930 roku, w trakcie których odsłonięto na Placu Karola Miarki w Katowicach pomnik z wyrytym na cokole napisem: „Moniuszce Śpiewacy Śląscy”. Do wybuchu II wojny światowej obchodzono rocznice tego wydarzenia. Warto również zaznaczyć, że śląskie amatorskie chóry często przybierały jako nazwę „Moniuszko”, „Halka” bądź „Milda” (od tytułu jednej z kantat kompozytora).

Pierwsza sceniczna prezentacja 4-aktowej opery *Halka* na Górnym Śląsku miała miejsce 6 lipca 1920 roku na scenie Teatru Miejskiego w Bytomiu, gdy pod dyrekcją Emila Młynarskiego wystawił ją 150-osobowy zespół Opery Warszawskiej. W sumie dano wtedy 11 spektakli, wystawiając dwie opery Stanisława Moniuszki: *Halke* i *Verbum Nobile*, oraz suitę *Tańce narodowe*. Należy podkreślić, że dwutygodniowa wizyta warszawskich artystów odbyła się w rok po I powstaniu śląskim i w przededniu wybuchu kolejnego zrywu narodowowyzwoleńczego Górnoszlązaków. Cztery występy dano w Bytomiu — wówczas głównym ośrodku polskiego życia narodowego na ziemi górnośląskiej, dwukrotnie zaprezentowano *Halke* i dwukrotnie *Verbum Nobile* wraz z suitą *Tańce narodowe*. Z programem tym odwiedziono również Gliwice, Zabrze, Królewską Hutę i Katowice. Dnia 14 lipca 1920 roku na dworcu w Zabrzu, po znakomicie przyjętym przez polskich mieszkańców tego miasta przedstawieniu *Halki*, artyści warszawscy zostali pobici przez niemieckich bojówkarzy. Jest to przykład sytuacji, w której zarówno postać Stanisława Moniuszki — narodowego twórcy w muzyce polskiej — jak i jego pierwsza opera pełniły funkcję symbolu polskości. Kontekst sytuacyjny recepcji tego konkretnego wystawienia *Halki* przyczynił się do zaktywizowania polsko-niemieckiego antagonizmu. Ze strony proniemieckiej ludności był to akt terroru, ze strony propolskich mieszkańców górnośląskiego regionu — reakcja na kartach „Głosu Śląskiego” i wpisanie tego wydarzenia w tradycje recepcji *Halki* — polskiej opery narodowej — na Górnym Śląsku. Przyjęło się ukazywanie dwutygodniowej wizyty zespołu Opery Warszawskiej pod dyrekcją Emila Młynarskiego nie tylko jako sprzyjającego manifestacji polskich postaw narodowych święta muzyki, ale również przez pryzmat zająć na zabrzańskim dworcu. Pełnienie funkcji symbolu polskości przez dzieło artystyczne lub postać jego twórcy wiąże się nie tylko z aktywizacją wśród obcujących z tymi wytworami kulturowymi jednostek wzniosłych, radosnych uczuć patriotycznych, ale również może doprowadzić do tragicznych zająć na gruncie ruchów nacjonalistycznych. Innym przykładem uwikłania opery *Halka* w narodowowyzwoleńcze działania było prezentowanie jej w czasie III powstania śląskiego. Dnia 14 maja 1921 roku teatr sosnowiecki wystawił *Halke*, odwiedzając z tym przedstawieniem Szopienice i inne miasta Górnego Śląska.

W 1922 roku nastąpił podział historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska pomiędzy II Rzeczpospolitą Polską i Republikę Weimarską, a jeszcze

wcześniej część terytorium zostało wcielone do państwa czeskiego. W latach 1922—1932 działała przy Teatrze Polskim w Katowicach scena operowa, która w miarę możliwości organizowała przedstawienia nie tylko na obszarze włączonym do II Rzeczypospolitej Polskiej, ale również w zarządzanej przez Niemców rejencji opolskiej. O repertuarze katowickiej sceny operowej systematycznie donoszono na kartach „Śpiewaka Śląskiego”. Inauguracyjnym przedstawieniem katowickiej sceny operowej była *Halka*. W pierwszym sezonie zaprezentowano 34 spektakle, a w całym dziesięcioletnim okresie działalności tej placówki *Halkę* wystawiono 174 razy — trzykrotnie więcej niż drugą operę Moniuszki *Madame Butterfly*. Z jednej strony w prasie muzycznej relacjonującej działalność sceny operowej teatru Polskiego w Katowicach odnajdujemy relacje wskazujące na dokonującą się za sprawą wykonywania pierwszej opery moniuszkowskiej walencję polskiej kultury narodowej, co przyczyniało się do propagowania polskiej tożsamości narodowej wśród Górnoszlązaków. Z drugiej zaś strony wystawienia *Halki* były bodźcem do wszczęcia działań wskazujących na antagonizm polsko-niemiecki. Przykładowo w *Kronice muzycznej* ze „Śpiewaka” nr 5 z roku 1929 odnajdujemy następujące doniesienie:

Wystawienie opery „Halka” w Opolu przez Teatr Polski w Katowicach skończyło się smutnymi wypadkami krwawego pobicia artystek i artystów polskich [...] „Śpiewak” 1929, nr 5, s. 63

Z kolei S.M. Stoiński zwracał uwagę:

[...] wiedzą nasi wrogowie, czem jest Moniuszko dla polskiej myśli narodowej, czem był dla odrodzenia myśli polskiej na Śląsku; wiedzą, jak drogie sercu polskiemu jest jego arcydzieło, polska opera narodowa „Halka” i masakrują dziś artystów polskich, którzy ze śpiewem Moniuszkowskim poszli do naszych braci polskich, doń stęsknionych, mieszkających niestety za słupami granicznymi swej ojczyzny. [...]

„Śpiewak” 1929, nr 5, s. 67

W siódmym numerze „Śpiewaka” z 1929 roku pisano o sukcesach Opery Teatru Polskiego w Katowicach podczas gościnnych występów w Czechosłowacji, gdzie z uznaniem przyjmowano przedstawienie *Halki* Moniuszki („Śpiewak” 1929, nr 7, s. 96). Z porównania reakcji mieszkańców historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska znajdującego się w różnych krajach (w Niemczech i Czechosłowacji) wynika, że recepcja *Halki* była zróżnicowana, nacechowana emocjonalnie i zależała od historyczno-politycznego kontekstu.

Od Śląskiego Teatru Muzycznego do Opery Śląskiej w Bytomiu

Zamiar stworzenia na Górnym Śląsku teatru operowego podjęto w niewiele dni po wyparciu z tego regionu wojsk hitlerowskich. Trwała jeszcze wojna. Odradzające się państwo polskie było najbardziej zniszczonym krajem w Europie z milionami bezdomnych ludzi, brakiem pewnych granic i stacjonującą na jego terenach wojskową administracją sowiecką, która dokonywała rabunkowego wywozu wartościowych przedmiotów. Konieczne było uruchomienie szkół i zakładów pracy. Za środek płatniczy często służyła żywność. W takich niekorzystnych warunkach grupa entuzjastów podejmowała działania mające na celu wystawienie w Katowicach polskiej opery narodowej, *Halki* Stanisława Moniuszki. Już 2 marca 1945 roku „Dziennik Zachodni” donosił o zamiarze wystawienia tej opery przez działający od 5 lutego 1945 roku Śląski Teatr Muzyczny kierowany przez Walentego Śliwińskiego. Informacja ta była przedwczesna, gdyż do tego wystawienia nie doszło. Jednakże 24-osobowy chór i zespół baletowy tej instytucji włączyły się w realizację Moniuszkowskiej *Halki* pod wodzą światowej sławy basa Adama Didura. Ponadto zorganizowana przez Zbigniewa Dymka orkiestra Związku Zawodowego Muzyków, która stała się trzonem przyszłej Filharmonii Śląskiej, zaangażowała się w realizację tej opery. Dnia 1 maja 1945 roku Adam Didur otrzymał drogą oficjalną z rąk wojewody generała Aleksandra Zawadzkiego zadanie organizacji Państwowej Opery w Katowicach. Nominacja na kierownika powstającej sceny nie była potwierdzona przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, gdyż nie było zgody stolicy na powstanie teatru operowego na Śląsku. Dnia 11 maja 1945 roku na łamach „Trybuny Śląskiej” opublikowano wypowiedź artysty, w której informował o pragnieniu wystawienia *Halki* od razu na najwyższym poziomie i udostępnieniu jej szerokim masom zamieszkującej ten region ludności pracującej. W tekście podkreślono doniosłość udostępnienia słowa polskiego i muzyki polskiej górnośląskiej ludności i konieczność wyjazdu operowego zespołu z moniuszkowską *Halką* na Ziemię Odzyskane. Do historycznej premiery pierwszej opery Stanisława Moniuszki w jej czteroaktowej wersji doszło 14 czerwca 1945 roku w gmachu Teatru im. S. Wyspiańskiego w Katowicach. Było to pierwsze przedstawienie polskiej opery narodowej w powojennej Polsce. Nastąpiło to przed ukonstytuowaniem się Opery Śląskiej jako samodzielnej instytucji. W dokumentach drukowanych z okazji poszczególnych rocznic działalności Opery Śląskiej w Bytomiu zwykło się podkreślać, że jej początki obrosły legendą. Bez własnej siedziby, niezbędnych środków finansowych, formalnych podstaw prawnych śląska scena operowa rozpoczęła działalność, prezentując 14 czerwca 1945 roku polską operę narodową — *Halke* Stanisława Moniuszki. Był to czyn całkowicie społeczny, nastawiony na zamanifestowanie i ugruntowanie polskości górnośląskiej przestrzeni kulturowej (Z. Hierowski, 1956, s. 10; T. Kijonka, 2003, s. 25; 2005, s. 49). Zatwierdzoną przez władze centralne oficjalną nominację na dyrektora śląskiej placówki operowej Adam Didur otrzymał dopiero 7 listopada 1945 roku. W dniu

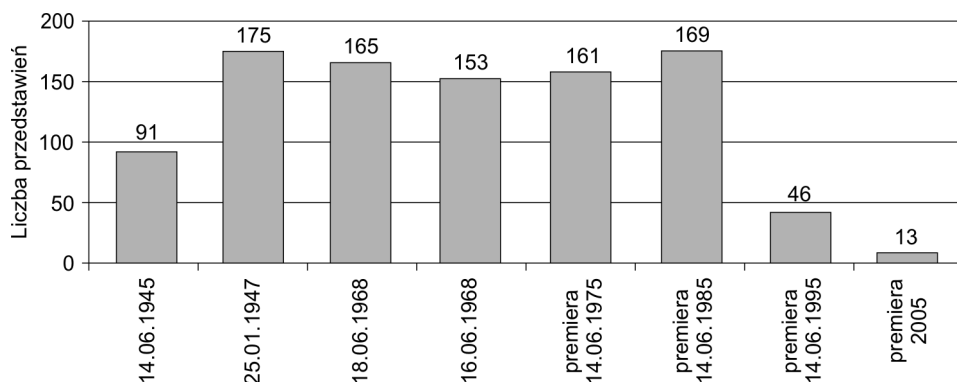
29 listopada 1945 roku Opera Śląska wystąpiła z inauguracyjnym przedstawieniem *Halki* po przejściu na swą siedzibę Teatru Miejskiego w Bytomiu.

Halka w działalności Opery Śląskiej w Bytomiu

Dzieło muzyczne *Halka* zajmuje szczególne miejsce w repertuarze Opery Śląskiej w Bytomiu. Wystawieniem tej opery placówka nie tylko zainaugurowała swoją działalność, ale też jej kolejnymi inscenizacjami świętowała swoje dziesięciolecia. W wydawanych z tej okazji materiałach okolicznościowych podkreślano, że wystawianie tej opery stało się swoistą tradycją placówki. Daty premier poszczególnych inscenizacji tej opery i liczbę wystawień w danym okresie przedstawiono na wykresie 1. O znaczeniu, jakie wystawianie tej opery miało dla publiczności, świadczy między innymi odrębny list przesłany do Dyrekcji Opery Śląskiej w Bytomiu z okazji 20. rocznicy jej powstania. Nadawca zwraca się w nim do instytucji jako do swojego przyjaciela i prosi o telewizyjną transmisję oper Moniuszkowskich:

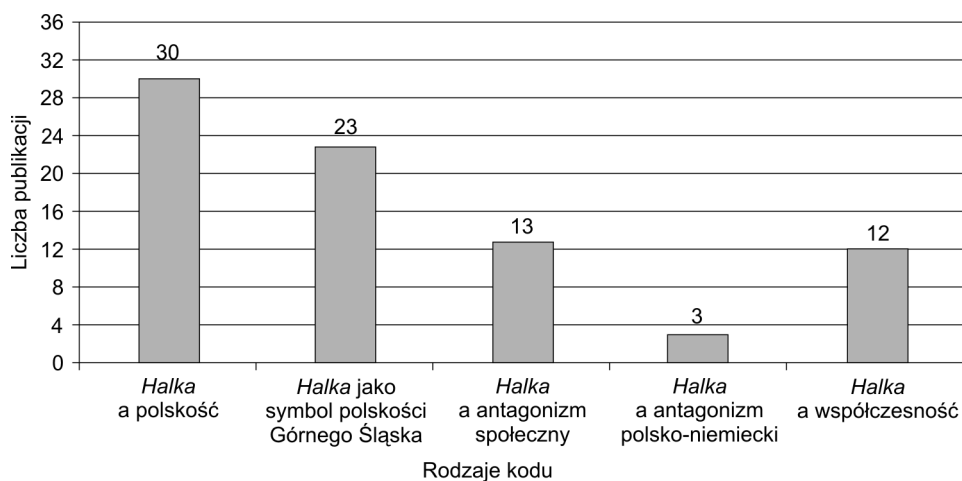
„Dlaczego nie pokażecie „Halki”. Przecież powinien ją obejrzeć choć raz w życiu każdy Polak [...]”.

Wilk J.: List prywatny do Dyrekcji Opery Śląskiej w Bytomiu z 14.06.1965

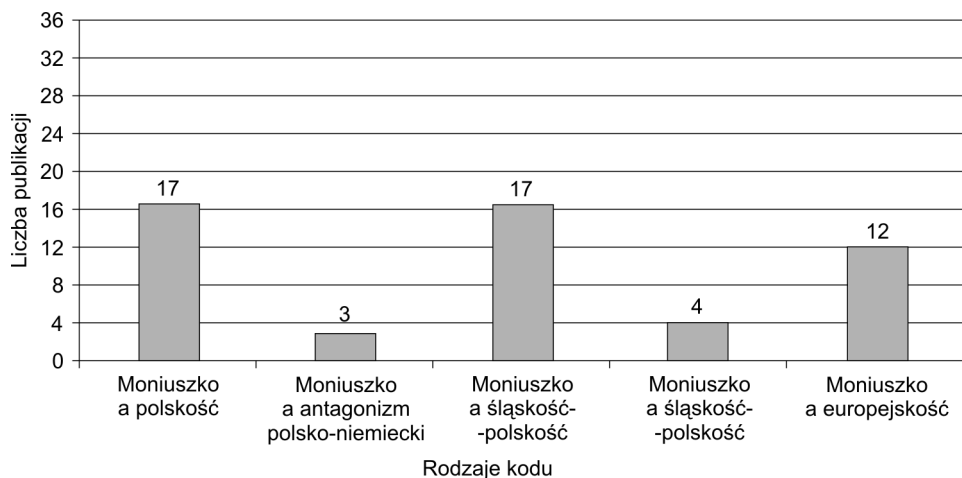


Wykres 1. Liczba przedstawień opery *Halka* Stanisława Moniuszki wykonanych przez Operę Śląską w Bytomiu w latach 1945—2005. Dane oszacowano na podstawie rozdziału *Daty i wydarzenia. Kalendarium Opery Śląskiej 1945—2000* zawartego w *Pół wieku Opery Śląskiej 1945—2000* (T. Kijonka, red., 2003) oraz obliczeń dokonanych na podstawie analizy ksiąg przedstawień znajdujących się w archiwum Opery Śląskiej w Bytomiu.

Jest to przykład, indywidualnej postawy wielbicielki muzyki operowej. Natomiast o tym, w jaki sposób kształtowano recepcję masowego odbiorcy z historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska, możemy dowiedzieć się z analizy materiałów prasowych drukowanych w śląskich tytułach. Wyniki analizy treści dokumentów kreujących recepcję wystawianej przez Operę Śląską *Halki* i postaci jej kompozytora prezentują wykresy 2—4.

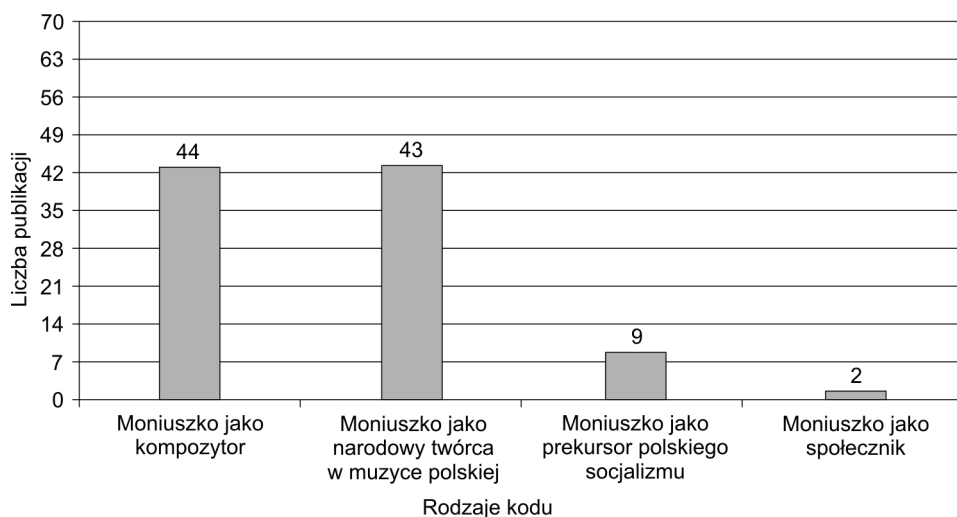


Wykres 2. *Halka* w materiałach prasowych drukowanych na Śląsku w latach 1945—2005



Wykres 3. Stanisław Moniuszko a relacja etniczna

Treść każdego z przeanalizowanych dokumentów kreujących recepcję *Halki* w inscenizacji z 1945 roku odpowiadała kodowi **Stanisław Moniuszko jako narodowy twórca w muzyce polskiej**. Teksty te łączyły postać kompozytora z polsnością a przez podtrzymywanie obecności *Halki* w górnośląskiej przestrzeni kulturowej kreowały relację etniczną, w której śląskość oznacza polsność. Treść trzech tekstów pozwoliła na zastosowanie kodu **Halka jako symbol polskości Górnego Śląska**, a towarzyszące refleksji o operze wzmianki o działaniach wojennych toczących się jeszcze w wybranych miejscach historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska znalazły odzwierciedlenie w kodzie **Halka a antagonizm polsko-niemiecki** i **Stanisław Moniuszko a antagonizm polsko-niemiecki**. W przypadku czwartego materiału prasowego użyto kodu **Halka a polskość**. Znamienne, że w tym przypadku pierwszą operę Moniuszki hiperbolizowano na dzieło, które ze



Wykres 4. Stanisław Moniuszko a rola społeczna

swą polskością na trwale zdobyło sceny światowe. Ponadto zarówno w artykule tamtycznym, jak i w recenzji z przedstawienia wydrukowanych w „Dzienniku Zachodnim” szczegółowo omówiono libretto opery, uwypuklając antagonizm społeczny panujący w feudalnej Polsce pomiędzy szlachtą a warstwą chłopską jako powód tragicznego losu uwiedzionej przez bogatego szlachcica Halki oraz ich dziecka. Można to interpretować jako przykłady odczytania *Halki* zgodnego z socjalistyczną doktryną, dlatego dwukrotnie zastosowano kody **Halka a antagonizm społeczny**. Należy jednak zaznaczyć, że nie miał wtedy miejsca proces naddawania operze socjalistycznych treści, lecz jedynie zabieg uwypuklenia wątku, który jest immanentą częścią opartej na librecie Włodzimierza Wolskiego Moniuszkowskiej *Halki*. Warto również zauważyć, że jako pierwszy spektakl operowy organizującej się od podstaw Opery Katowickiej (późniejszej Opery Śląskiej w Bytomiu) wybrano czteroaktową, a nie dwuaktową wersję *Halki*, a więc dzieło o złagodzonej sile wymowy społecznej na rzecz uwypuklenia jej narodowego charakteru. Znamiennym faktem jest 91-krotne wystawienie pierwszej, inauguracyjnej dla zespołu artystycznego Opery Śląskiej w Bytomiu inscenizacji *Halki* w latach 1945—1946 (wykres 1), przy czym przedstawienia odbywały się w różnych miastach historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska.

Dnia 25 stycznia 1947 roku, w setną rocznicę powstania dwuaktowej wileńskiej *Halki*, artyści bytomskiego teatru muzycznego zaprezentowali ludności tego regionu drugą inscenizację pierwszej opery Moniuszkowskiej. W ciągu ośmiu lat dzielących daty drugiej i trzeciej inscenizacji *Halki* prezentowanej przez Operę Śląską w Bytomiu dzieło to wykonano 173 razy (wykres 1). Oznacza to, że pierwsze dziesięciolecie działalności tej placówki charakteryzowała największa częstotliwość wykonywania *Halki* w porównaniu z późniejszymi dziesięcioleciemiami. W latach 1945—1954 Opera Śląska zaprezentowała to dzieło 264 razy. Można więc przyjąć, że za sprawą kreowanej przez śląską prasę recepcji *Halki* w pierwszym

powojennym dziesięcioleciu funkcjonowała ona w intersubiektywnej górnośląskiej przestrzeni kulturowej jako symbol polskości Górnego Śląska.

Towarzysząca uroczystościom dziesięciolecia istnienia Opery Śląskiej w Bytomiu recepcja trzeciej z kolei inscenizacji opery *Halka* została zanalizowana na podstawie dwóch recenzji zamieszczonych w „Dzienniku Zachodnim” i jednej wydrukowanej w „Trybunie Śląskiej”. Charakterystyczną cechą tych tekstów było łączenie uwypuklania antagonizmu społecznego pomiędzy szlachtą a warstwą chłopską panującego w feudalnej Polsce jako powód tragicznej śmierci Halki i jej dziecka z naddawaniem temu utworowi scenicznemu znaczeń zgodnych z socjalistyczną doktryną. Stąd dla tekstów kreujących/podtrzymujących obecność opery *Halka* w intersubiektywnej górnośląskiej przestrzeni kulturowej charakterystyczne były treści pozwalające na zastosowanie kodu **Halka a antagonizm społeczny**. W tekstach podkreślano konieczność nowego, zgodnego z duchem ówczesnych czasów, odczytania/ujęcia opery, które będzie inne od wypracowanego w dwudziestoleciu międzywojennym narodowo-patriotycznego kanonu recepcji *Halki*. Podkreślano, że reżyser Antoni Majak wzorował się na koncepcji realizatorskiej wielkiego reżysera Leona Schillera, który w swym odkrywczym wystawieniu *Halki* w Poznaniu przywrócił jej głęboki sens społeczny i mocny akcent klasowy. Pozwoliło to na czterokrotne użycie kodów **Halka a antagonizm społeczny**. Kreślona w tych tekstach postać Moniuszki częściej ukazuje go jako społecznika i kompozytora polskiego niż narodowego twórcę w muzyce polskiej. Zapropnowaną w 1955 roku trzecią z kolei inscenizację opery bytomski zespół w ciągu następnych dziesięciu lat wykonał 165 razy (wykres 1).

Czwartą z kolei inscenizację *Halki* zaprezentowano w bytomskim gmachu przy ulicy Stanisława Moniuszki po raz pierwszy 16 czerwca 1965 roku, aby uczcić zgodnie z tradycją dwudziestoletnią działalność tej placówki. Na przestrzeni 10 lat dzielących prezentację czwartej i piątej inscenizację tego dzieła przez artystów Opery Śląskiej w Bytomiu dzieło to wykonano 153 razy (wykres 1). Sposób, w jaki kreowano/podtrzymywano obecność *Halki* w intersubiektywnej górnośląskiej przestrzeni kulturowej po jej premierze z dnia 16 czerwca 1965 roku, został ukazany na podstawie analizy treści dwóch artykułów tematycznych opublikowanych w „Panoramie”, „Dzienniku Zachodnim” oraz recenzji wydrukowanej na łamach „Trybuny Robotniczej”. Charakterystyczną cechą tych tekstów jest dominacja treści odpowiadających kodowi **Halka jako symbol polskości Górnego Śląska**. Towarzyszyło temu podkreślanie roli społecznej narodowego twórcy w muzyce polskiej, jaką za życia miał Stanisław Moniuszko, i zabieg naddawania narodowo-patriotycznych treści wykonywaniu *Halki* na historyczno-geograficznym obszarze Górnego Śląska, dzięki czemu podtrzymywana była symboliczna obecność opery w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej tego regionu. W ciekawy sposób mitologizowano premierę *Halki* z 14 czerwca 1945 roku. Podkreślano wielkość tego wydarzenia jako potężnej manifestacji wolności, polskości i patriotyzmu. Odnotowano, że na widowni obecni byli powstańcy śląscy w mundurach, bojownicy o polskość Śląska oraz zarówno mieszkańcy tego regionu z dziada pradiada, jak i przybysze, a wszystkich ich łączyło jednakowe

pragnienie polskiego słowa i polskiej sztuki, czego wyrazem były ukradkiem ocierane łyzy w czasie spektaklu i gorące owacje po jego zakończeniu. Pierwszą operę Moniuszki ze względu na legendę, którą owiane są początki działalności Opery Śląskiej w Bytomiu, określano jako utwór o symbolicznym znaczeniu dla tej placówki, a sam fakt częstszego jej wykonywania niż innych dzieł scenicznych polskich, zagranicznych i śląskich kompozytorów wpisano w tradycję kultu Stanisława Moniuszki jako symbolu polskości Górnego Śląska, który w dwudziestolecium międzywojennym był propagowany/realizowany przez działaczy Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Przypomniano, że przed II wojną światową 44 zrzeszone w tym stowarzyszeniu amatorskie chóry nosiły nazwę „Moniuszko” (23) lub „Halka” (21). Kreśleniu sylwetki kompozytora, ukazującej go w roli społecznej narodowego twórcy w muzyce polskiej towarzyszyło naddawanie takich treści, które sprzyjały upowszechnianiu relacji etnicznej utożsamiającej śląskość z polskością. Wymownym przykładem takiego zabiegu było mitologizujące opisanie zorganizowanego przez Adama Didura i skoncentrowanych wokół jego osoby lwowskich artystów wystawienia *Halki* 14 czerwca 1945 roku i wymienienie artystów operowych obok propolskich powstańców śląskich i wojowników o polskość Śląska z okresu II wojny światowej.

Wystawienie piątej inscenizacji *Halki* przez artystów Opery Śląskiej w Bytomiu miało miejsce dokładnie w 30. rocznicę przedstawienia inauguracyjnego działalności tej placówki. Ten jubileusz był częściej komentowany w prasie śląskiej w porównaniu z poprzednimi rocznicami bytomskiego teatru muzycznego. W roku 1975 w „Trybunie Robotniczej” ukazały się 2 artykuły tematyczne i 2 recenzje, w „Dzienniku Zachodnim” po jednym artykule tematycznym i recenzji, w „Wieczorze” wydrukowano jeden artykuł tematyczny i jedną informację na ten temat, na kartach „Poglądów” zamieszczono informację, recenzję i artykuł tematyczny, a w „Panoramie” można było przeczytać obszerną informację na ten temat. Wszystkie przeanalizowane materiały prasowe z tego okresu nie mitologizowały postaci kompozytora ani jego dzieła na symbol polskości Górnego Śląska. W recenzji przypomniano, że podczas premiery czteroaktowej wersji *Halki* w Warszawie w 1858 roku, która przyniosła Moniuszce miano twórcy polskiej opery narodowej, na słuchaczach silne wrażenie wywierał nie tylko artyzm dzieła, ale również jego treści społeczne: moralna krzywda dziewczyny z ludu, wyrządzonej przez przedstawiciela warstwy od wieków uprzywilejowanej i bezkarnie wykorzystującej to uprzywilejowanie. Jest to ciekawy przykład naddawania znaczeń pierwszej operze Moniuszkowskiej, gdyż zgodnie z informacjami zawartymi w jego listach ostry wydźwięk społeczny miała ta opera w swojej pierwotnej dwuaktowej wersji, a rozszerzenie partytury do czterech aktów wiązało się ze zmianą charakteru jej wymowy ze społecznego na narodowy. Sytuację sprzed ponad stu lat przeciwstawiano ówczesnemu ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w którego ramach dawne układy społeczne przeszły do historii. Za uwypuklenie dramatu głównych bohaterów chwalono piątą inscenizację *Halki* prezentowaną przez zespół Opery Śląskiej w Bytomiu. W analizie tych recenzji zastosowano kody **Stanisław Moniuszko jako społecznik** oraz **Halka a antagonizm społeczny**. Poza tym w recenzjach

dominowały treści składające się na rzeczową analizę bytomskiego przedstawienia, co znalazło odzwierciedlenie w częstym zastosowaniu kodu **Stanisław Moniuszko jako kompozytor**. Natomiast dla artykułów tematycznych charakterystyczne było występowanie treści mitologizujących Stanisława Moniuszkę na narodowego twórcę w muzyce polskiej, a jego operę na symbol polskości Górnego Śląska. Przypomniano nawet fakt oddolnego ruchu społecznego śląskich amatorskich śpiewaków zrzeszonych w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, którego efektem było wybudowanie wyłącznie dzięki własnym składkom pomnika Stanisława Moniuszki na Placu Karola Miarki w Katowicach. Praktykę częstego wykonywania opery *Halka* przez bytomski teatr muzyczny wpisano w tradycję realizowanego na Górnym Śląsku już w latach międzywojennych kultu Stanisława Moniuszki. W okresie dziesięciu lat dzielących kolejne jubileuszowe rocznice działalności tej instytucji *Halke* w reżyserii i inscenizacji Marii Fołtyn wykonano 161 razy (wykres 1), głównie na historyczno-geograficznym obszarze Górnego Śląska.

Kolejną inscenizację *Halki* Opera Śląska w Bytomiu zaproponowała górnośląskiej publiczności 14 czerwca 1985 roku z okazji jubileuszu czterdziestolecia. Przez dziesięć kolejnych lat wykonano ją 169 razy (wykres 1). W materiałach prasowych kreujących wśród górnośląskiej ludności recepcję postaci Moniuszki i jego pierwszej opery dominowały treści łączące *Halke* z polskością, a **Stanisława Moniuszkę** ukazujące **jako narodowego twórcę w muzyce polskiej**. Kontekst słowny towarzyszący wspomnianiu osoby kompozytora wskazuje na łączenie jego osoby z polskością. Podkreślano popularność poszczególnych fragmentów opery wśród śląskich melomanów, co wyrażało się nuceniem melodii z arii podczas przedstawień i długimi, intensywnymi oklaskami w trakcie trwania spektaklu. Takim fragmentem Moniuszkowskiego dzieła, jak Mazur z końca I aktu, arie *Gdyby rannym słonkiem* i *Szumią jodły na gór szczytce*, przypisano status „przebojów” operowych, w czym z jednej strony można dopatrzeć się wpływu kultury popularnej na niegdyś względnie zamkniętą sferę profesjonalnej kultury artystycznej, z drugiej zaś ów szczególny status fragmentów Moniuszkowskiej *Halki* pozwala badaczowi postawić hipotezę o ich szerokiej popularności wśród ludności zamieszkującej historyczno-geograficzny obszar Górnego Śląska. Przebojem nie jest wysublimowana melodycznie o skomplikowanej harmonice aria zrozumiała tylko dla garstki melomanów specjalistów z danej dziedziny muzyki poważnej. Przebojem jest przystępna melodycznie i odznaczająca się względnie prostą fakturą muzycznie logiczna całość, która funkcjonuje w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej danej grupy społecznej/zbiorowości za sprawą jej rozpoznawalności przez masowego odbiorcę.

W 1995 roku hucznie obchodzono jubileusz pięćdziesięciolecia Opery Śląskiej w Bytomiu. Wydarzenie to było szeroko komentowane w prasie śląskiej. Artykuły poświęcone temu jubileuszowi ukazały się w: „Dzienniku Zachodnim” — 3 recenzje, 3 artykuły tematyczne, 3 informacje, „Trybunie Śląskiej” — 2 recenzje, 2 relacje, 1 artykuł tematyczny, 1 informacja, „Gazecie w Katowicach. Dodatek do Gazety Wyborczej” — 2 recenzje, 3 informacje, „Życiu Bytomskim” — 2 wywiady, 1 artykuł tematyczny, 1 recenzja, 1 informacja, „Panoramie” —

1 recenzja, „Wieczorne” — 1 recenzja. W informacjach prasowych dominowały treści ukazujące Moniuszkę jako kompozytora polskiego. Relacjonowano przebieg poszczególnych wykonań *Halki*, a w wywiadach koncentrowano się na działaniach artystów tworzących ówczesne i wcześniejsze przedstawienia poszczególnych inscenizacji dzieła. Treści zawarte zarówno w relacjach, jak i w wywiadach nie mitologizowały twórcy *Halki* ani jego dzieła na symbol polskości Górnego Śląska, dlatego w ich analizie zastosowano kod **Stanisław Moniuszko jako kompozytor**. Recenzje zawierały treści łączące kompozytora z polskością, podtrzymujące symboliczny sposób funkcjonowania w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej *Halki* jako symbolu polskości, a Moniuszki jako narodowego twórcy w muzyce polskiej. W materiałach tych brakowało kontekstu słownego wskazującego na utożsamianie śląskości z polskością. Całościowo dominowały niemitologizujące treści przedstawiające Moniuszkę jako kompozytora i rzeczowo, krytycznie odnoszące się do przedstawienia. Sprawozdawczy styl był również charakterystyczny dla przeanalizowanych artykułów tematycznych, z których żaden nie był utrzymany we wzniosłym narodowo-patriotycznym nastroju. We wszystkich tekstach oceniano *Halkę* pod kątem rzemiosła kompozytorskiego, a łączenie tego dzieła z polskością miało charakter sprawozdawczy i nie wskazywało na proces naddawania utworowi pozamuzycznych sensów. Warto zaznaczyć, że siódma z kolei inscenizacja *Halki* wystawiona przez zespół Opery Śląskiej 14 czerwca 1995 roku przyniosła nie tylko zmianę sposobu opisywania tego dzieła przez prasę śląską, ale również zmniejszenie częstotliwości wykonywania utworu. W okresie dzielącym od siebie jubileusz pięćdziesięciolecia i sześćdziesięciolecia Opery *Halka* została wykonana tylko 46 razy (wykres 1). Stanowi to liczbę prawie czterokrotnie mniejszą od liczby przedstawień we wcześniejszych dziesięcioleciach. Warto zastanowić się nad przyczyną tych zmian.

Po 1989 roku zmienił się kontekst sytuacyjny funkcjonowania wytworów artystycznych w polskiej i górnośląskiej intersubiektywnej przestrzeni kulturowej. Na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej ukształtowały się warunki sprzyjające procesom demokratyzacji oraz tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego. Wraz z rozwojem gospodarki wolnorynkowej i wpływem procesów globalizacyjnych spowodowało to konieczność wyraźnego samookreślenia się jednostek i społeczności na płaszczyźnie dziedzictwa kulturowego. Procesy te uwypukliły z jednej strony zapotrzebowanie na odrodzenie dawnych, autentycznych treści kultury, z drugiej na rozwijanie nowych symboli służących manifestacji własnej tożsamości kulturowej jednostki, zbiorowości lokalnej, regionalnej czy narodowej. Według Władysława Jachera, mający miejsce po 1989 roku rozwój demokracji na terenach państw byłego bloku wschodniego stwarza warunki do odradzania się tożsamości jednostkowej i zbiorowej, w której ramach możliwe jest zmanifestowanie nieantagonizującej wielokulturowości. Jest to charakterystyczne zwłaszcza dla zbiorowości osiadłych na terenach pogranicza kulturowego (W. Jacher w: L. Dyczewski, D. Wadowski, red., 2009, s. 16—17). Przykładem takiego terenu pogranicza jest Górny Śląsk w swoich historyczno-geograficznych granicach. Sądzę, że treści doniesień publikowanych w śląskiej prasie po premierze *Halki* 14 czerwca 1995 roku w Bytomiu

wskazują na zaistniałą wtedy potrzebę wykreowania nowego sposobu obecności tej opery w polskiej i górnośląskiej intersubiektywnej przestrzeni kulturowej.

Odpowiedzią okazała się ósma inscenizacja *Halki* (w 2005 roku), której reżyserii podjął się Marek Weiss-Grzesiński, a choreografię opracowała Izydora Weiss. To wydarzenie artystyczne było szeroko komentowane na łamach śląskiej prasy. W miesięczniku „Śląsk” wydrukowano 2 artykuły tematyczne i 1 informację prasową, w „Gazecie w Katowicach. Dodatku do Gazety Wyborczej” — 1 recenzję i 1 artykuł tematyczny, w „Życiu Bytomskim” — 2 recenzje i 1 informację prasową, w „Dzienniku Zachodnim” — 2 recenzje i 2 informacje, w „Regionie Śląskim” — 1 obszerną informację w językach polskim, angielskim i niemieckim, w miesięczniku „Rynek” — 1 wywiad, w „Raporcie” — 1 artykuł tematyczny, w „Trybunie Wojewódzkiej” — 1 recenzję z koncertu. We wszystkich tych materiałach dominowały treści podkreślające uniwersalność i współczesność przedstawionej w operze problematyki. Doceniono zabieg reżyserski oczyszczenia *Halki* z przymiotów, które stereotypowo łączyły ją z polskością, a więc z „bagażu zakopiańsko-krupówkowego”, z patyny w tańcach narodowych, sztampy plastycznej i inscenizacyjnej, ludowej otoczki w postaci sztucznych świerków, kierpców i ciupag. W informacjach prasowych dominowały treści odnoszące *Halke* i jej twórcę do współczesności z jednoczesnym zaznaczaniem ich narodowego charakteru. Zawartość przeanalizowanych recenzji pozwoliła na zastosowanie kodów ***Halka a współczesność***, ***Moniuszko a europejskość***. W dokumentach tych występowały również fragmenty pozwalające na użycie kodów ***Halka a polskość*** i ***Moniuszko jako narodowy twórca w muzyce polskiej***. Wytlumaczenie tego faktu odnajdujemy w artykułach tematycznych, w których cytuje się wypowiedź reżysera przedstawienia:

W świecie operowym toczy się walka o to, by arcydzieła otoczone tradycją, szacunkiem, przyzwyczajeniami i miłością publiczności utrzymać w stanie żywym, żeby były to dzieła współczesne, aktualne, dotyczące każdego człowieka. „Halka” to nasz największy skarb literatury operowej. Niestety, jest opakowana w tradycję, w której folklor stał się dominującą siłą [...]. Zdecydowałem się zaryzykować i wyczyścić „Halke” ze stereotypu, ze sztampy inscenizacyjnej — zapowiada. Dlatego legendarną pozycję polskiej literatury operowej ujrzymy w innym nowoczesnym wcieleniu.

M. Monka, 2005

Przypomniano również, że Moniuszko pisał *Halke* z zamiarem stworzenia dzieła światowego, a do dnia dzisiejszego pozostaje ona dziełem wielkiego formatu dlatego, że opowiada historię tragicznej miłości, co jest tematem ponadczasowym. Chwalono ósmą z kolei inscenizację *Halki* prezentowaną przez zespół Opery Śląskiej w Bytomiu za ukazanie aktualnego sensu dzieła, które w polskiej literaturze operowej obrosło narodową tradycją. Doceniono, że wyeksponowanie stanów emocjonalnych głównych bohaterów pozwoliło widzom na przeżycie swoistego katharsis podczas przedstawienia. W przeanalizowanych artykułach dominowały treści pozwalające na zastosowanie kodów: ***Halka a współczesność***, ***Stanisław***

Moniuszko a europejskość, *Halka* a polskość, Stanisław Moniuszko jako narodowy twórca w muzyce polskiej. W jednym z tekstów obszernie opisywano historyczną premierę *Halki* na scenie Teatru im. S. Wyspiańskiego w Katowicach 14 czerwca 1945 roku. Od tej premiery rozpoczęła swą działalność śląska placówka operowa, dlatego zastosowano również kody: ***Halka* jako symbol polskości Górnego Śląska i Stanisław Moniuszko a relacja etniczna śląskość = polskość.** Jednakże treści odpowiadające tym kodom nie dominowały w materiale kreującym recepcję pierwszej opery Moniuszkowskiej po jej ósmej inscenizacji na bytomskiej scenie.

W roku 2005 zespół Opery Śląskiej wykonał ten utwór 13 razy. Do końca 2009 roku wystawiono *Halke* 36 razy¹, z czego wynika, że wykonywano ją z prawie dwukrotnie większą częstotliwością w porównaniu do lat 1995—2004. Zgodnie z tradycją artyści Opery Śląskiej w Bytomiu zapewne zaprezentują dziewiątą inscenizację *Halki*, aby uczcić siedemdziesięciolecie swojej placówki w 2015 roku. Warto sprawdzić, jaki kontekst będzie towarzyszyć recenzjom, artykułom tematycznym, wywiadam, relacjom i informacjom prasowym kreującym recepcję tej opery na łamach śląskich tytułów. Czy w górnośląskiej przestrzeni kulturowej zostanie utrzymane funkcjonowanie *Halki* jako symbolu polskości, a Stanisława Moniuszki jako narodowego twórcy w muzyce polskiej, tak jak ma to miejsce w ramach polskiego narodowo-patriotycznego dyskursu?

W przeanalizowanych materiałach prasowych najczęściej występował kontekst słowny opisujący operę Moniuszki przez łączenie tego dzieła z polskością (wykres 2). Drugą z kolei wartością jest częstotliwość występowania kodu odpowiadającego opisowi słownemu przedstawiającemu to dzieło jako symbol polskości Górnego Śląska. Obydwa sposoby kreowania obecności *Halki* w intersubiektywnej górnośląskiej przestrzeni kulturowej z mniejszą lub większą częstotliwością stosowane były w recenzjach dotyczących wszystkich ośmiu inscenizacji prezentowanych przez artystów Opery Śląskiej.

Teksty opublikowane bezpośrednio po historycznej premierze *Halki* na deskach Teatru im. S. Wyspiańskiego 14 czerwca 1945 roku zawierały opis łączący tę operę bądź jej twórcę z antagonizmem polsko-niemieckim (wykresy 2 i 3). Wiązało się to ze wspomnianiem czasów hitlerowskiej okupacji na górnośląskiej ziemi oraz walk o jej wyzwolenie. Z analizy materiałów prasowych wynika, że był to temat rzadko eksponowany w recenzjach, artykułach tematycznych czy relacjach. *Halke* kreowano na dzieło narodowego twórcy w muzyce polskiej, którego obecność w górnośląskiej przestrzeni kulturowej może przyczynić się do integracji górnośląskiej ludności, która przed II wojną światową zamieszkiwała terytorium trzech państw: Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Weimarskiej/Trzeciej Rzeszy Niemieckiej i Czechosłowacji, z polską wspólnotą narodową. Jednak nie wszystkie teksty łączące *Halke* z polskością i naddające jej treści wskazujące na pełnienie przez to dzieło funkcji symbolu polskości Górnego Śląska ukazywały równocześnie jej twórcę jako naro-

¹ Dane obliczono na podstawie analizy ksiąg przedstawień znajdujących się w archiwum Opery Śląskiej w Bytomiu.

dowego wieszca muzyki polskiej. Charakterystyczne dla tych tekstów było ukazywanie Stanisława Moniuszki w relacji etnicznej do polskości bądź do utożsamianej z polskością śląskości. Rzadko publikowano teksty dotyczące wykonywania opery *Halka* przez bytomski zespół na terenach śląskich należących do Czechosłowacji, chociaż w wielu artykułach tematycznych podkreślano, że jest to stały punkt trasy koncertowej bytomskiego teatru muzycznego. Dlatego kodu **Stanisław Moniuszko a czeska śląskość w relacji do polskości** użyto tylko 4 razy (wykres 3).

Materiały prasowe uwypuklające **antagonizm społeczny** pomiędzy warstwą szlachecką a warstwą chłopską właściwy feudalnej Polsce były charakterystyczne dla trzeciej, czwartej i piątej inscenizacji *Halki* (wykres 2). Często towarzyszył im kontekst słowny naddający Stanisławowi Moniuszce rolę społeczną **prekursora polskiego socjalizmu** (wykres 4).

Kontekst słowny ukazujący *Halke* jako dzieło współczesne, przemawiające do widzów XXI wieku, był charakterystyczny dla tekstów opublikowanych po ósmej inscenizacji opery (wykres 2). Stanisława Moniuszkę przedstawiano w nich jako narodowego twórcę (wykres 4), którego przepelniona polskością twórczość jest częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury (wykres 3).

Wnioski

Opera Śląska w Bytomiu w latach 1945—2005 podtrzymywała kult Stanisława Moniuszki jako symbolu polskości Górnego Śląska, w dwudziestolecu międzywojennym realizowany przez amatorskie chóry zrzeszone w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i scenę operową działającą przy Teatrze Polskim w Katowicach (1922—1932). Nie bez znaczenia jest fakt, że ulica, przy której znajduje się gmach bytomskiej opery, nosi imię Stanisława Moniuszki, a przed budynkiem stoi pomnik kompozytora. Jednakże charakterystyczne dla działalności tej placówki i artykułów prasowych było mitologizowanie nie tyle samego twórcy, ile jego pierwszego operowego dzieła na symbol polskości Górnego Śląska. Znamienny jest również fakt funkcjonowania w intersubiektywnej górnośląskiej przestrzeni kulturowej określenia „śląska *Halka*”.

Jednakże kontekst sytuacyjny wykonywania i recepcji opery w poszczególnych dziesięcioleciach w okresach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz III Rzeczypospolitej Polskiej powodowały, że dzieła, które funkcjonowało jako wytwór działalności narodowego twórcy, w muzyce polskiej przydawano dodatkowe treści.

Pamięć o przebiegu II wojny światowej powodowała uwypuklanie w materiałach drukowanych i w zachowanych relacjach pisemnych odnoszących się do pierwszej inscenizacji *Halki* wystawianej przez zespół Opery Śląskiej w latach 1945—1947 treści ukazujących Stanisława Moniuszkę w roli narodowego twórcy w muzyce polskiej, a jego pierwszą operę jako symbol polskości Górnego Śląska, aby utożsamiać polskość ze śląskością.

Proces umacniania się formacji państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i związany z tym proces kształtowania polskiego narodu socjalistycznego ujawnił się w materiałach drukowanych dotyczących kolejnych inscenizacji opery wystawianej przez zespół z Bytomia w latach 1947—1989 dzięki treściom ukazującym Stanisława Moniuszkę jako prekursora socjalizmu, społecznika, a jego pierwszą operę jako wyrażającą socjalistyczne treści i piętnującą antagonizm społeczny. Było to najbardziej widoczne w materiale prasowym odnoszącym się do drugiej inscenizacji opery.

W przypadku kreowanego przez prasę śląską procesu recepcji trzeciej i kolejnych inscenizacji zaproponowanych przez artystów Opery górnośląskiej publiczności w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zauważalna jest tendencja kontynuowania zapoczątkowanej w dwudziestoleciu międzywojennym przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych i scenę operową Polskiego Teatru w Katowicach tradycji łączenia tego dzieła i jego twórcy z polsnością Górnego Śląska zamiast łączenia ich z socjalistycznymi treściami. Szczególnie widoczne było to w przypadku materiałów opisujących czwartą inscenizację *Halki* (w 1965 roku), w których odnosząc się do pierwszego powojennego wystawienia opery Moniuszkowskiej w Katowicach (w 1945 roku) prezentujących dzieło artystów przedstawiano jako „bojowników o polsność Górnego Śląska”, wymieniając ich obok obecnych na widowni uczestników trzech powstań śląskich i walczących z reżimem nazistowskim Górnoszlązaków. Znamienna jest również niewielka liczba doniesień prasowych dotyczących czwartej inscenizacji, czego przyczyn można upatrywać w zawartych w nich nieodpowiadających socjalistycznej doktrynie treściach.

Dokonana w 1989 roku zmiana systemu politycznego państwa polskiego spowodowała upodmiotowienie historyczno-geograficznego obszaru Górnego Śląska. W przestrzeni kulturowej tego obszaru za sprawą kreowanej przez śląską prasę recepcji dzieł Moniuszkowskich wytwory kulturowe, takie jak *Halka* i jej twórca, zaczęto asymilować do wielokulturowej górnośląskości. Zjawisko to jest zauważalne dopiero w tekstach opublikowanych po siódmej inscenizacji opery, zaproponowanej przez artystów Opery Śląskiej w 1995 roku.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku przyczyniło się do podkreślania w górnośląskiej prasie po ósmej inscenizacji tego dzieła zaprezentowanej przez Operę Śląską w 2005 roku uniwersalności i ponadczasowości tych wytworów kulturowych. Dla materiału prasowego dotyczącego ostatniej inscenizacji charakterystyczny jest kontekst słowny wskazujący na kontynuację procesu kultu Stanisława Moniuszki na historyczno-geograficznym obszarze Górnego Śląska. W tym przypadku funkcjonująca jako czysto kulturowy typ bohatera postać kompozytora — narodowego twórcy w muzyce polskiej, zostaje odniesiona zarówno do polskości, jak i do europejskości.

Literatura

- Dyczewski L., 1995: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Dyczewski L., 2009: *Wartości kulturowe ważne dla polskiej tożsamości*. W: Dyczewski L., Wadowski D., red.: *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach*. Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 178—179.
- Drzazga M., 2011: *Reception of Stanisław Moniuszko and his Music In Upper Silesia Turing The Interwar Period as an illustration of the cultural integration of Upper Silesians with Poland*. In: O. Kozłova, A. Kołodziej-Durnas, eds.: "Cultural Diversity as a Source of Integration and Alienation — Nations, Regions, Organizations". ECONOMICUS and University of Szczecin, s. 256—281.
- „Gwiazdka Cieszyńska” 1901, 11 maja, nr 19.
- „Gwiazdka Cieszyńska” 1902, 25 stycznia, nr 4.
- „Gwiazdka Cieszyńska” 1910, 23 marca, nr 24.
- Hierowski Z., 1956, red.: *Z kroniki dziesięciolecia*. W: Z. Hierowski, red.: *Opera Śląska 1945—1955*. Stalinogród: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Jacher W., 2009: *Tożsamość i wielokulturowość jako kategorie badań procesów społecznych*. W: L. Dyczewski, D. Wadowski, red.: *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 16—17.
- Kijonka T., 2003: *Od dni stworzenia. Z dziejów Opery Śląskiej*. W: T. Kijonka, red.: *Pół wieku Opery Śląskiej 1945—2000*. Bytom: Opera Śląska.
- Kijonka T., 2005a: *Był rok 1920. „Halka” na Śląsku — rodowód tradycji*. „Halka”, program wydany z okazji premiery w Operze Śląskiej 18 czerwca.
- Kijonka T., 2005b: *Fakty i legenda narodzin Opery Śląskiej*. „Halka”, program wydany z okazji premiery w Operze Śląskiej 18 czerwca.
- Kłóskowska A., 1996: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: PWN.
- Monka M., 2005: „Halka” inaczej. „Gazeta Wyborcza” — Katowice, dodatek „Co jest grane”, nr 139.
- „Opera Teatru Polskiego w Katowicach...” 1929. „Śpiewak”, R. 10, nr 7, s. 96.
- Śliz A., 2009: *Śląsk: wielokulturowość czy kulturowe zróżnicowanie?*. „Studia Socjologiczne”, nr 4 (195), s. 150.
- Stoiński S., 1929: *Pomnik Moniuszki w Katowicach (Na marginesie projektu)*. „Śpiewak”, R. 10, nr 5, s. 67.
- Wilk J., 1965: List prywatny do Dyrekcji Opery Śląskiej w Bytomiu z 14 czerwca. *Wystawienie opery „Halka” w Opolu...* „Śpiewak” 1929, R. 10, nr 5, s. 63.
- Znaniński F., 1990: *Współczesne narody*. Warszawa: PWN.
- Znaniński F., 2008: *Metoda socjologii*. Warszawa: Biblioteka Socjologiczna, PWN.

STRUKTURY SPOŁECZNE W PROCESIE ZMIAN

Anna Markiewicz

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Koncepcje człowieka w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego

Abstract: The article aims to present selected concepts of man in scientific discourse of Economy, Sociology, Philosophy, Social Doctrine of the Church and their subdisciplines. Based upon current research in scientific literature of those disciplines author tries to answer the question “who” a man is and “what place” in the economic and social life does he take. To achieve this goal author analyzed the concept of economic man (*homo oeconomicus*) deriving from classical economy, concept of social man (*homo sociologicus*), socio-economic institutionally embedded man and originating from personalism concept of man as a person.

Key words: economic man, concept of social man, socio-economic institutionally embedded man, concept of man as a person in personalism.

Dyskusje na temat człowieka, prób jego zdefiniowania, określenia konstytuujących go atrybutów i ukazania jego miejsca w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego obecne były w dyskursie naukowym od najdawniejszych czasów. W zależności od kontekstu historycznego czy przyjętej perspektywy badawczej próbowano na kanwie już wcześniej prowadzonych rozważań o naturze człowieka doprecyzowywać, poszerzać o nowe aspekty czy też tworzyć opozycyjne do istniejących i funkcjonujących na gruncie danej nauki koncepcje człowieka.

Podjęmując próbę odpowiedzi na pytanie, kim jest, skąd przychodzi i dokąd zmierza człowiek, w ramach niniejszego artykułu zaprezentowany zostanie jedynie fragment rozważań o człowieku funkcjonującym w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego, a czynione rozważania o charakterze interdyscyplinarnym odwoływać się będą do dorobku naukowego takich obszarów naukowych, jak ekonomia, socjologia czy filozofia i katolicka nauka społeczna oraz funkcjonujących w ich ramach subdyscyplin i nurtów badawczych.

Model człowieka ekonomicznego — *homo oeconomicus*

Mówiąc o koncepcji człowieka z perspektywy nauk ekonomicznych, należy odnieść się do wypracowanego na gruncie ekonomii klasycznej modelu człowieka ekonomicznego — *homo oeconomicus*.

Podstaw historycznych ukształtowania się tegoż modelu doszukiwać się trzeba u twórcy ekonomii klasycznej A. Smitha. Pomimo że w swoich pracach szkocki myśliciel nie posługiwał się bezpośrednio kategorią człowieka ekonomicznego, to jednak jest ona rekonstruowana na podstawie wypracowanej przez niego koncepcji „niewidzialnej ręki”. Jak zauważa W. Kwaśnicki (1998, s. 14), A. Smith już w pracy pod tytułem *Teoria uczuć moralnych* z roku 1759, a następnie w dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* wydanym w 1776 roku pisał o naturze człowieka, który choć powodowany indywidualnym interesem wpływającym z egoistycznych pobudek prowadzony jest przez jakąś niewidzialną rękę, sprawiającą, że działając jedynie w celu zaspokojenia własnych potrzeb, przyczynia się również do podnoszenia dobrobytu całego społeczeństwa — zaspokajania potrzeb społecznych, pomnażania społecznego bogactwa w drodze wymiany i handlu. W dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (A. Smith, 1954, T. 2, s. 46) autor pisał: „[...] gdy [człowiek] kieruje wytwórczością tak, aby jej produkt posiadał możliwie najwyższą wartość, myśli tylko o swym własnym zarobku, a jednak w tym, jak i wielu innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, by zdążył do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć. Społeczeństwo zaś, które wcale w tym nie bierze udziału, nie zawsze na tym źle wychodzi. Mając na celu swój własny interes, człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście”. Motywowany tylko jednym popędem — potrzebą wymiany, egoistycznym interesem — wyposażony w instynkt, rozum i sumienie jest w stanie tak kierować swoim działaniem, by w sposób godziwy, nie czyniąc przy tym krzywdy innym uczestnikom rynku nie tylko pomnażać wartość swojego kapitału, ale i przyczyniać się do wzrostu bogactwa całego narodu. Tak więc autor *Teorii uczuć moralnych* w handlu i wymianie widział działanie o charakterze dobroczynnym, które przynosi korzyści wszystkim uczestnikom rynku, przez zapewnianie społeczeństwu tego, co jest mu potrzebne (J. Bittner, 2009, s. 14).

Założenie o kierowaniu się własnym interesem, które przysporzyć ma podmiotowi działającemu możliwie jak największego bogactwa, znajduje potwierdzenie w słowach A. Smitha: „Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes. Zwracamy się nie do ich humanitarności, lecz do egoizmu i nie mówimy im o naszych własnych potrzebach, lecz o ich korzyściach” (A. Smith, 2007, T. 1, s. 20).

Zainspirowany poglądami swojego poprzednika — orędownika gospodarki liberalnej — na temat pozycji i znaczenia człowieka w procesie handlu i wymiany, J.S. Mill — kontynuator myśli klasycznej — podnosi założenie o człowieku gospodarującym, dążącym do maksymalizacji dochodu pieniężnego do rangi ogólnej

zasady, rządzącej wszelką działalnością człowieka w aspekcie gospodarczym. Potrzebę stworzenia obrazu tzw. człowieka ekonomicznego, gospodarującego — *homo oeconomicus*, postępującego ściśle według zasady maksymalizacji korzyści ekonomicznej (O. Lange, 1975, s. 455) argumentował w swoim dziele *Essays on Some Unsettled Questions of Political Economy*, twierdząc, że w pracach z zakresu ekonomii politycznej brakuje formalnej definicji człowieka gospodarującego, a więc zawsze dążącego do uzyskania jak najwyższych korzyści przy jak najniższych nakładach pracy i wyrzeczeń, takiej definicji, która w postaci generalnej zasady byłaby punktem wyjścia do prowadzonych analiz ekonomicznych (J.S. Mill, 2000, s. 101).

Pisząc o naturze człowieka uwikłanego w zjawiska gospodarcze, wyodrębnia takie jego cechy, jak: dążenie (niezależnie od pozostałych członków społeczności) do realizacji celu gospodarczego przy najniższym nakładzie pracy i wyrzeczeń z tym związanych; dzielenie z innymi członkami społeczności tych samych lub zbliżonych okoliczności, w jakich przebiega ludzkie działanie; na podstawie danego zasobu wiedzy wykonywanie takich samych czynności, jakie wykonują pozostali członkowie społeczności celem wzrostu korzyści własnej. W aspekcie działalności gospodarczej każdy człowiek dąży zatem do realizacji własnego interesu, zaspokajającego jego egoistyczne, indywidualne potrzeby, a więc dąży do maksymalizacji swojego bogactwa, wykorzystując przy tym dostępne mu środki (K. Szarzec, 2006, s. 244).

Traktując maksymalizację bogactwa jako aspekt ludzkiej działalności właściwy badaniom z perspektywy nauk ekonomicznych, J.S. Mill w dziele *Essays on Some Unsettled Questions of Political Economy* definiuje ekonomię nie jako naukę o całościowo postrzeganej działalności ludzkiej, lecz jako naukę obejmującą w swych analizach jedynie ten aspekt działalności ludzkiej, który traktuje człowieka wyłącznie jako podmiot pragnący zdobywać bogactwo zgodnie z zasadą racjonalnego gospodarowania. Jak pisze dalej: „Ekonomia polityczna postrzega ludzkość jako zajęta wyłącznie gromadzeniem i używaniem bogactwa, i ma na celu pokazanie kierunku działania żyjącej w stanie społecznym ludzkości, dla której wymieniony motyw [...] byłby absolutnym władcą wszystkich jej działań” (J.S. Mill, 2000, s. 97). Fundamentalnym założeniem, na jakim J.S. Mill oparł model *homo oeconomicus*, jest przyznanie podmiotom gospodarującym cechy racjonalności w podejmowanych decyzjach i dokonywanych przez siebie wyborach, a więc kierowania się na podstawie „spójnego logicznie maksymalizowania pewnej dobrze uporządkowanej funkcji, jak na przykład funkcji użyteczności lub funkcji zysku” (G.S. Becker, 1990, s. 266).

Mówiąc o cesze racjonalności, warto odnieść się do rozważań, jakie na ten temat przedstawił O. Lange w pracy *Ekonomia polityczna*. Autor mówi o dwóch rodzajach racjonalności: rzeczowej i metodologicznej. Racjonalność rzeczowa „występuje, gdy dobór środków odpowiada prawdziwej, obiektywnie istniejącej sytuacji, tj. istniejącym rzeczywiście faktom, prawom i stosunkom” (O. Lange, 1975, s. 375). Człowiek, działając w oparciu o racjonalność rzeczową, kieruje się obiektywnie pełną i prawdziwą wiedzą o okolicznościach i środkach niezbędnych

do realizacji obranego celu, a efekt przez niego osiągnany jest zgodny z efektem zakładanym. Drugi rodzaj racjonalności, racjonalność metodologiczna, jak pisze ten autor, wiąże się z działaniem podmiotu na podstawie posiadanej przezeń wiedzy, niezależnie od tego, czy wiedza ta zgodna jest z obiektywnym stanem rzeczy czy też nie, czy jest obiektywnie pełna i prawdziwa czy też nie. Pomimo że wiedza działającego podmiotu może okazać się obiektywnie fałszywa, a efekt końcowy działania odbiegać od efektu oczekiwanego, działanie takie jest działaniem racjonalnym w sensie metodologicznym (O. Lange, 1975, s. 375).

M. Weber, pisząc o racjonalności działania człowieka ekonomicznego, używa sformułowania „działanie racjonalno-celowe”. Dla tegoż autora *homo oeconomicus* jako model człowieka idealnego, a nie realnego podmiotu, działa zgodnie z zasadą racjonalnego gospodarowania, tj. dąży do maksymalizacji swoich celów gospodarczych wykorzystując posiadane zasoby. Uwzględniając własne preferencje uzupełnione prawdziwą wiedzą oraz analizą zmiennych warunków systemu gospodarczego, wybiera z wielości możliwych te środki, które zapewnią mu najwyższy stopień realizacji obranego celu.

Wypracowany w ramach ekonomii klasycznej, a następnie rozwijany przez szkołę neoklasyczną model człowieka ekonomicznego mieści się w zakresie tzw. racjonalności pełnej. W myśl tej koncepcji *homo oeconomicus* to podmiot, którego działania przebiegają wyłącznie w sferze działalności gospodarczej, w której to na podstawie własnej obiektywnie pełnej i prawdziwej wiedzy dąży on do realizacji swoich celów, a więc maksymalizacji bogactwa. Motywowany chęcią posiadania bogactwa pragnie posiadać większą niż mniejszą ilość dóbr przy równoczesnym dążyć do uzyskania mniejszej korzyści, ale w krótszym okresie czasu, zamiast dążyć do wyższych korzyści w dłuższym czasie.

Chociaż teoria ekonomiczna J.S. Mill'a nie dostarcza całej prawdy o człowieku, skupiając się jedynie na ekonomicznych motywach jego zachowań, jawi się jako niezbędny element w prowadzonych analizach wyjaśniających zjawiska ekonomiczne (P. Chmielewski, 2011, s. 51—52).

Koncepcja człowieka socjologicznego — *homo sociologicus*

Poza ukształtowanym w ekonomii klasycznej modelem człowieka ekonomicznego w dyskursie naukowym silnie zaznacza się również koncepcja człowieka wypracowana w ramach socjologii, koncepcja, w ramach której próbuje się zrozumieć złożoność świata społecznego. Ten odgrywający ważną rolę w rozważaniach socjologów konstrukt teoretyczny doskonale uspołecznionej jednostki nazywany jest koncepcją człowieka socjologicznego — *homo sociologicus*.

W przeciwieństwie do modelu *homo oeconomicus* zakładającego indywidualizm metodologiczny, a więc redukcjonizmu złożoności działań gospodarczych całej

zbiorowości do analizy działań jednostki, w koncepcji *homo sociologicus* wyjaśnianie zjawisk odbywa się w oparciu o podejście holistyczne, a więc wyjaśniania zachowania jednostki w kategoriach społecznych (por. K. Szarzec, 2005). Jak podkreśla P. Chmielewski, zgodnie z metodą socjologiczną francuskiego uczonego E. Durkheima, „odwoływanie się do mniej lub bardziej niezależnej jednostki dla wyjaśnienia zjawisk społecznych nie ma sensu [...] jednostka, jej zachowanie i konsekwencje tego zachowania dla systemu społecznego [...] są nieistotne” (P. Chmielewski, 1998, s. 76—77). Wszelkie prowadzone analizy należy oprzeć na kategorii znajdującej się ponad jednostką, a więc na społeczeństwie, które — jak pisze J. Szacki w pracy *Durkheim* (1964, s. 24—25) — jawi się jako szkoła porządku, ofiarności i dyscypliny dla jednostki. To dzięki społeczeństwu postrzeganemu jako pewien system działających sił, odczuwanych przez jednostkę jako coś zewnętrznego wobec niej, możliwe jest pełne jej uczłowieczenie, współżycie z innymi ludźmi. „»Człowiek — jak pisał Pascal — nie jest ani aniołem, ani bydlęciem«, lecz jest zarazem jednym i drugim. Może patrzeć na świat oczyma zwierzęcia, szukając w nim tylko środków do zaspokojenia głodów ciała, ale może też oglądać go oczyma anioła, [...] wykraczając poza swoją zwierzęcą naturę i wchodząc w komunie z czymś, co ją przerasta, a co wierzący nazywają Bogiem, racjonalisci Rozumem, zaś sam Durkheim [...] Społeczeństwem” (J. Szacki, 1964, s. 13—14). Tylko społeczeństwo — jak podkreśla ten francuski myśliciel — posiadając niezbędny autorytet, aby „stanowić prawo i wskazywać namiętnościom punkt, poza który nie powinny wychodzić” (J. Szacki, 1964, s. 26), jest w stanie regulować sposób myślenia i działania wchodzących w jego skład jednostek.

Homo duplex, jak nazywa on człowieka, składającego się z indywidualnego ciała i społecznej duszy, *sacrum* i *profanum*, rozumu czy moralności z jednej, a zwierzęcego pożądania i instynktów z drugiej strony, sfery egoistycznej i altruistycznej etc. (J. Szacki, 1964, s. 17), stanowi w istocie dychotomię tego, co jednostkowe i społeczne, dychotomię, którą da się przezwyciężyć przez uspołecznienie jednostki. Człowiek — jak argumentował autor *Zasady metody socjologicznej* — nie tworzy chociażby języka, którym się posługuje, lecz przejmuje go od swojej grupy, czy też nie tworzy własnej religii, lecz przejmuje i wyznaje religię już istniejącą, co świadczy o tym, że rzeczywistość społeczna, w jakiej żyje i funkcjonuje, jawi mu się jako rzeczywistość przede wszystkim zastana, rzeczywistość *sui generis*, wobec której jednostka dostosowuje swoje sposoby myślenia i działania tak, by odpowiadały one sposobom, jakie uznawane są w społeczeństwie, do którego przynależy (J. Szacki, 1964, s. 64). Innymi słowy, jednostka w procesie socjalizacji podlega uspołecznieniu, przyjmuje, posługując się terminologią E. Durkheima, istniejące w społeczeństwie fakty społeczne, a więc określone i utrwalone w danym społeczeństwie sposoby myślenia i postępowania, które są w stanie wywierać na nią przymus zewnętrzny (E. Durkheim, 1968, s. 42). Stają się one tym mniej zewnętrzne wobec niej, im bardziej staje się ona uspołeczniona, a więc „w im większym stopniu dokonało się uwewnętrznienie przez nią przyjętych w danym społeczeństwie sposobów myślenia, czucia i działania” (J. Szacki, 1964, s. 74).

Tak więc wywodząca się od francuskiego socjologa koncepcja człowieka społecznego, *homo sociologicus* — jak podkreśla P. Chmielewski w pracy zatytułowanej *Homo agens. Instytucjonalizm w naukach społecznych* (2011, s. 167) — to teoretyczny twór „działający zgodnie z narzuconymi mu przez społeczeństwo zinternalizowanymi regułami moralnymi, odgrywający role społeczne zgodnie z przypisanym mu z zewnątrz przez społeczeństwo-reżysera scenariuszem jego działań, nie tyle kształtujący swymi wyborami otaczającą go rzeczywistość, ile przez nią (w wyniku procesów społecznych) kształtowany, myślący w kategoriach podsuwanych mu przez społeczeństwo i w ten sposób dokonujący wyborów”.

Amerykański socjolog D.H. Wrong, pisząc o koncepcji człowieka socjologicznego, używał terminu „przesocjalizowana” czy też „nadmiernie uspołeczniona koncepcja człowieka”, która powstaje dzięki internalizacji norm społecznych oraz „pragnieniu osiągnięcia pozytywnego wizerunku samego siebie przez zdobycie akceptacji lub prestiżu w oczach innych” (D.H. Wrong, 1984, s. 50). Efekt końcowy procesu socjalizacji, a więc koncepcja przesocjalizowanego człowieka, powstaje — jak podkreśla ten autor — w wyniku przekazywania kultury, „konkretnej kultury tego społeczeństwa, do którego jednostka wkracza poprzez urodzenie” z tzw. procesem stawania się ludzkim, a więc „nabywania jedynych w swoim rodzaju cech ludzkich w toku interakcji z innymi” (D.H. Wrong, 1984, s. 68).

Mówiąc o koncepcji *homo sociologicus*, należy zwrócić uwagę na takie cechy człowieka socjologicznego, jak chociażby konformizm czy swoista pasywność zachowań. *Homo sociologicus* zachowuje się zgodnie z obowiązującym zespołem norm i zasad zakorzenionym w systemie wartości powszechnie podzielanym przez społeczeństwo. Jego działania przebiegają jedynie w obrębie repertuaru zachowań, jakich dostarcza mu system społeczny, a więc w oparciu o wartości i wyprowadzane z nich normy społeczne, role społeczne czy instytucje. Pasywność zachowania człowieka sprawia, że poddaje się on obowiązującemu łaadowi społecznemu, który uniemożliwia lub bardzo ogranicza wolność jego wyboru, pozostawiając mu jedynie niewielki wachlarz możliwości z dostępnych scenariuszy społeczno-kulturowych. Oprócz konformizmu i pasywności zachowania *homo sociologicus* charakteryzuje się również plastycznością, która pozwala mu na podstawie takich procesów społecznych, jak socjalizacja czy resocjalizacja, dostosowywać się do obowiązujących wymogów społecznych (D.H. Wrong, 1998, s. 77—79).

W obawie przed możliwymi sankcjami, np. prawnymi bądź wykluczeniem, wyjściem poza system, internalizuje on pochodzące z zewnątrz wpływy i oddziaływanie, które wyraża w formie jedynej dostępnej aktywności, a mianowicie odgrywania przypisanych mu ról społecznych. R. Dahrendorf pisał: „W punkcie, w którym przecinają się jednostka i społeczeństwo, stoi *homo sociologicus*, człowiek jako nosiciel z góry narzuconych społecznie ról” (R. Dahrendorf, 2005, s. 62). Kategoria roli społecznej — jak dalej pisze autor — jest *quasi*-obiektywnym zestawem nakazów zachowania zasadniczo niezależnym od jednostki; dającym się definiować oraz redefiniować jedynie przez społeczeństwo; wiążącym dla jednostki

pod „groźbą” sankcji. Społeczeństwo, wręczając jednostce zajmującej określone miejsce w strukturze społecznej (zajmującej określone pozycje społeczne) zestaw oczekiwanych sposobów zachowań, wyposaża ją w zestaw zachowań wobec danej roli oraz jej atrybuty, co do których musi się ona odnieść. „Jeśli podda się wymogom społeczeństwa, porzuca swą dziewiczą indywidualność, lecz zyskuje aprobatę społeczeństwa, może zachować abstrakcyjną i bezużyteczną niezależność, co dzieje się kosztem narażenia się na gniew społeczeństwa i bolesne sankcje” (R. Dahrendorf, 2005, s. 62—63). Repertuar sankcji, jakimi dysponuje społeczeństwo celem wymuszania konformizmu wobec jego nakazów, wiązać należy z potrójnym rodzajem oczekiwań wobec przydzielonej roli społecznej. Po pierwsze, są to oczekiwania typu „musi”, których zlekceważenie równoznaczne jest ze ściągnięciem na siebie sankcji prawnych. Po drugie, każda rola społeczna zawiera w sobie również oczekiwania typu „będzie”, których nieprzestrzeganie również ściąga na jednostkę sankcje negatywne w postaci wyłączenia społecznego. Trzeci rodzaj oczekiwań dotyczy zaś oczekiwań typu „może”, w ramach których jednostka, wykraczając poza minimum przypisane jej w roli, może liczyć na sankcje o charakterze pozytywnym (R. Dahrendorf, 2005, s. 67—68).

Homo sociologicus, będąc jedynie częściowym reprezentantem rzeczywistości, zaprogramowanym społecznie i pozbawionym indywidualności konstruktem, człowiekiem — jak pisał R. Dahrendorf — bladym, niepełnym i sztucznym, jest agregatem ról społecznych, pewnym „standardem, poprzez który nasz świat — a w rzeczywistości nasz przyjaciel, kolega, ojciec i brat — staje się dla nas zrozumiały” (R. Dahrendorf, 1973, s. 58).

Koncepcja człowieka społeczno-ekonomicznego (zakorzenionego instytucjonalnie)

Wprowadzony do dyskursu naukowego model człowieka ekonomicznego — *homo oeconomicus*, jako podmiotu kierującego się kalkulacyjną racjonalnością, podmiotu dobrze poinformowanego, skłonnego do oportunistyki, wybierającego rozwiązania zapewniające maksymalizację korzyści, okazał się modelem równie skrajnym jak wypracowana na gruncie socjologii koncepcja człowieka socjologicznego. *Homo sociologicus* jako element ponadindywidualnego kontekstu (kultury czy struktury społecznej), zawsze pełniącego przypisane mu role społeczne (M. Nowak, 2009, s. 45), funkcjonującego w ograniczonym kontekście wartości, norm i reguł postępowania, ukazywał jedynie wycinkowy, ograniczony zakres natury ludzkiej, pokazując tym samym jedynie część prawdy o człowieku.

Poszukując zadowalającego rozwiązania do opisu zachowań człowieka w płaszczyźnie życia społeczno-ekonomicznego, stworzono koncepcję będącą syntezą dwóch poprzednich, a mianowicie model mieszany, tzw. człowieka społeczno-

-ekonomicznego, zakorzenionego instytucjonalnie (W. Morawski, 2001, s. 34), którego działalność przebiega w zinstytucjonalizowanych ramach społeczeństwa, a osiągnięta korzyść własna zależy od przestrzegania wzorców instytucjonalnych.

Płaszczyzną kompromisu pomiędzy ekonomicznym i socjologicznym konstruktem teoretycznym człowieka jest obszar badawczy właściwy dla subdyscypliny socjologicznej w postaci socjologii ekonomicznej (socjologii gospodarki, socjologii gospodarczej), starającej się badać obszary tradycyjnie przypisane naukom ekonomicznym. Jak pisze amerykański socjolog M. Granovetter, socjologia ekonomiczna może stanowić znaczący wkład prowadzący do zrozumienia ekonomii przez ukazywanie powiązania w zakresie społecznych i ekonomicznych motywów kierujących ludzkim działaniem na płaszczyźnie produkcji, konsumpcji czy dystrybucji (M. Granovetter, 2002, s. 37; por. M. Nowak, 2009, s. 45). Perspektywa ekonomiczna uzupełniona zostaje tym samym o wpływ środowiska społecznego, a więc o horyzontalne relacje oparte na zaufaniu i współpracy oraz wertykalne relacje władzy i podporządkowania (M. Nowak, 2009, s. 49).

Za ojca socjologii ekonomicznej powszechnie uznaje się M. Webera, który w pracy *Gospodarka i społeczeństwo: zarys socjologii rozumiejącej* zawarł główne jej założenia. Ważnym wkładem tegoż autora było wprowadzenie do dyskursu naukowego teorii społecznego działania, opartej na czterech typach racjonalności. W pracy *Gospodarka i społeczeństwo* pisał: „Działanie» oznacza ludzkie zachowanie (zewnątrzny lub wewnętrzny czyn, zaniechanie czy znoszenie), jeśli i o ile działający bądź wielu działających wiąże z nim pewien subiektywny sens. Natomiast działanie »społeczne« jest takim działaniem, które wedle intencjonalnego sensu działającego lub działających odnosi się do zachowania innych ludzi i jest na nie zorientowane w swoim przebiegu” (M. Weber, 2002, s. 6). Opierając się na zasadzie metodologicznego indywidualizmu uważał, że każde zjawisko społeczne można opisać, odwołując się do jednostkowych przekonań i indywidualnych działań. Każde działanie, niezależnie od jego charakteru, może zostać określone na podstawie czterech typów racjonalności, które odpowiadają: a) działaniom instrumentalnym, celowo-racjonalnym właściwym dla modelu człowieka ekonomicznego; b) działaniom wartościowym opartym na bezwarunkowej wierze w samoistną wartość danego zachowania się, właściwym dla koncepcji człowieka socjologicznego; c) działaniom rutynowym, tradycyjnym, opartym na utartych przyzwyczajeniach oraz mogącym wzmocnić lub osłabiać wcześniejsze typy działań; d) działaniom afektywnym, emocjonalnym (P. Chmielewski, 2011, s. 168—169).

Jak podkreśla P. Chmielewski (2011, s. 167), ze względu na „bogactwo przykładów wpływu różnego rodzaju reguł instytucjonalnych tworzących historycznie ukształtowane konteksty kulturowe, które określają struktury społeczne i wywierają wpływ na działające jednostki”, M. Weber zaliczany jest do czołowych przedstawicieli instytucjonalizmu rozumianego jako nurt badawczy o charakterze interdyscyplinarnym, którego wielowymiarowość analizy uwzględnia zaplecze badawcze takich nauk społecznych, jak subdyscypliny socjologii, ekonomii, prawa czy nauk politycznych (P. Chmielewski, 1994, s. 218).

Trzonem, wokół którego nadbudowywano analizę instytucjonalną, była amerykańska teoria ekonomiczna przełomu XIX/XX wieku, a za jej protoplastę uznaje się T. Veblena, który przeciwstawił się wysoce abstrakcyjnym, prowadzonym w sformalizowanym i monotonnym języku analizom neoklasycznej szkoły ekonomicznej, traktującej ekonomię jako naukę o racjonalnej i maksymalizującej korzyść własną jednostce. W pracy z 1898 roku *Why is Economics not an Evolutionary Science?* pisał: „Można mówić o konsensusie wśród osób realizujących poważne badania z zakresu antropologii, etnologii i psychologii, jak i nauk biologicznych, dotyczącym postrzegania ekonomii jako nauki beznadziejnie zapóźnionej i niezdolnej wznieść przedmiotu swojego badania do rangi dającej jej prawo legitymizowania się tytułem nowoczesnej nauki” (T. Veblen, 1898, s. 373). Jako forma oporu wobec teorii ekonomicznych „opartych na niewielkiej liczbie założeń o jednostce i jej stosunkach z naturalnym i społecznym środowiskiem” (P. Chmielewski, 1994, s. 237) myśl instytucjonalna zrywa z teoretycznym modelem *homo oeconomicus* i przyjętą w jej ramach teorią racjonalnego wyboru.

Tacy autorzy, jak H.A. Simon, J. March czy H. Leibenstein postulowali zmianę paradygmatu myślenia o człowieku, wskazując na fakt, że w praktyce niemożliwa jest wysuwana przez szkołę klasyczną i neoklasyczną racjonalność gospodarcza oparta na wyidealizowanym modelu, jakim jest *homo oeconomicus*. Zarzuty, jakie stawiano wobec tradycyjnego modelu, to „brak pogłębionych realistycznych elementów i czynników psychologicznych wpływających na działanie podmiotu oraz założenie o homogeniczności podmiotów gospodarczych pod względem obranego celu, hierarchii preferencji, posiadanej wiedzy” (K. Szarzec, 2005, s. 12). W praktyce działanie człowieka odbiega od klasycznego modelu *homo oeconomicus*, a tym samym podlega ograniczeniom związanym z jednej strony z niedoskonałością rynku i jego mechanizmów (np. brak dostępu do pełnej informacji), a z drugiej z ograniczeniami związanymi z niedoskonałością człowieka wynikającą głównie z jego ograniczonych możliwości przyswajania i przetwarzania dostępnych informacji w określone decyzje i działania (K. Szarzec, 2005, s. 12—13).

Według H. Simona, autora koncepcji racjonalności ograniczonej, człowiek nie dysponuje nieograniczonymi możliwościami w aspekcie przetwarzania informacji, a tym samym nie jest w stanie osiągnąć wiedzy równoznacznej z tzw. racjonalnością pełną. Wiązać to należy z wielością celów, które pragnie on zmaksymalizować, brakiem pełnej informacji o możliwych alternatywach i ich cechach czy brakiem możliwości przeanalizowania i porównania wszystkich dostępnych opcji. Czynniki te wskazują, że człowiek jako aktywny podmiot nie jest w stanie dokonywać optymalnych wyborów, a więc wybierać najlepszych z dostępnych alternatyw, lecz jedynie zadowalać się wyborami satysfakcjonującymi, czyli takimi, które w sposób wystarczający spełniają jego oczekiwania (B. Dzik, T. Tyszką, 2004, s. 55—56).

H. Leibenstein autor *Poza schematem homo oeconomicus. Nowe podstawy mikroekonomii*, podejmując próbę przeorientowania tradycyjnego modelu człowieka ekonomicznego, zakładał, że człowiek w swoich działaniach dąży do „kompromisu między chęcią postępowania wedle własnych upodobań a zinternalizowanymi wzor-

camy zachowań” (H. Leibenstein, 1988, s. 121—122). Pozostając pod wpływem oddziaływań innych członków społeczeństwa i własnych uwarunkowań psychicznych, szuka równowagi między sprzecznymi dążeniami. Autor ten, odwołując się do analiz charakterystycznych dla dyscypliny psychologicznej, pisał, że działania człowieka nie podlegają tylko i wyłącznie zależnościom ekonomicznym, opartym na zasadzie powszechnej maksymalizacji dążeń i celów jednostek, ale że da się w nich dostrzec liczne zachowania o charakterze niemaksymalizującym (które bynajmniej nie są irracjonalne), zachowania postrzegane w kategoriach zachowań alternatywnych, opartych na tzw. racjonalności selektywnej (H. Leibenstein, 1988, s. 121—129; por. I. Bittner, 2009, s. 89—90). U podstaw tej koncepcji racjonalności leży przeświadczenie, że człowiek jest w stanie wybrać między mniejszym bądź większym stopniem racjonalności swoich decyzji i działań, a więc kierować się mniejszym bądź większym stopniem świadomości ograniczeń. Termin „świadomość ograniczeń” autor traktuje jako pewien wektor cech osobowości, którego elementami składowymi są: a) stopnie kalkulacji (ścisłość lub luźność kalkulowania); b) realizm w ocenie sytuacji (ocena realistyczna lub tzw. myślenie życzeniowe); c) niezależność sądu (zachowania niezależne lub zależne); d) charakter ocen zachowań (odruchowy lub przemyślany charakter ocen); e) wrażliwość na skalę wielkości (mniejsze lub większe stopnie wrażliwości); f) czas (nieopóźnianie decyzji i działań lub odraczanie ich w czasie); g) nauka z doświadczenia (uczenie się lub nieuczenie się z minionych doświadczeń), i na podstawie tych składowych stara się określić jemu właściwy i dla niego „wygodny” stopień racjonalności (H. Leibenstein, 1988, s. 126—145).

S. Ossowski (2000, s. 126) pisał: „Klasyczne prawa ekonomii politycznej uwzględniają w człowieku jedną tylko postawę: postawę ekonomiczną. Można ją uzasadnić tylko przy założeniu, że człowiek zawsze postępuje racjonalnie, że oblicza wszystko według jakiejś skali wartości, że podporządkowuje stale chwilę bieżącą korzyściom przyszłym [...]”, a przecież jako podmiot, którym kierują zawile motywy działania wymyka się schematom *homo oeconomicus*, który nie ujmuje całości ludzkiej natury i jego działań w płaszczyźnie życia społeczno-gospodarczego. Również T. Parsons, jeden z czołowych amerykańskich socjologów XX wieku, w pracy *Szkice z teorii socjologicznej* wykazuje, że przyjęta w ekonomii teoria motywacji działalności gospodarczej powstała jako próba wypełnienia logicznej luki w systemie ekonomii obarczona jest pewnymi błędami. Nieporozumieniem — jak podkreśla autor — jest traktowanie motywacji ekonomicznej jako sprawczej siły napędzającej wszelkie działania jednostek. Nie jest ona bynajmniej motywacją fundamentalną, lecz raczej wypadkową wielu różnych motywów skłaniających ją do działania w instytucjonalizowanych ramach społeczeństwa opartych na wzorach norm (T. Parsons, 1972, s. 50—53).

W miejsce „racjonalnego kalkulatora-hedonisty” T. Veblen proponuje „koncepcję uspołecznionego człowieka, rozwiązującego w działaniu własne problemy, w oparciu o konkretną kulturę, jej instytucje i swój ludzki potencjał” (P. Chmielewski, 2011, s. 85); człowieka, którego aktywność zakorzeniona jest w pochodnych kulturze instytucjach, dostarczających działającym jednostkom dominujących

sposobów myślenia, uwzględniających warunki społeczne oraz funkcje jednostki i społeczeństwa (M. Nowak, 2009, s. 53).

Wyjaśniając intencjonalność aktywności człowieka operuje on wielopoziomą koncepcją natury ludzkiej, zwracając przy tym uwagę na jej ewolucyjny społeczno-kulturowy charakter oraz ciągle dokonujący się postęp instytucji społecznych wymuszający na jednostce konieczność adaptacji. Pierwszym poziomem, jaki uwzględnia, analizując ludzkie działanie i jego determinanty, jest poziom wewnętrznych popędów i impulsów, a więc poziom instynktów, które zależnie od kontekstu historycznego i kulturowego mogą się wzajemnie łączyć i wzmacniać lub podlegać zagłuszaniu, wypieraniu i zastępowaniu przez inne. Instynktowne skłonności będące podstawą celowej aktywności jednostki, utrwalają się w postaci kolejnego atrybutu, jakim są nawyki, a więc kulturowo określone, spójne sposoby zachowań, których kształt zależy od okoliczności środowiskowych i procesu socjalizacji. Ten adaptacyjny element natury ludzkiej autor *Klasy próżniaczej* utożsamia z kategorią instytucji, a więc określonymi nawykami myślowymi kierującymi ludzkim życiem. Czwartym i najważniejszym poziomem natury ludzkiej jest rozum. To dzięki niemu w sytuacji, gdy środki, jakimi najczęściej się posługuje, a więc mentalne nawyki, tradycyjne sposoby myślenia oraz normy i reguły działania okazują się mało skuteczne, a nawet bezużyteczne, człowiek jest w stanie wprowadzić zmiany w swoim działaniu, które z czasem staną się nowymi sposobami zachowania, czyli nowymi nawykami, scenariuszami, planami działania (P. Chmielewski, 2011, s. 82—93).

Tak więc dla T. Veblena człowiek to podmiot o złożonej naturze, kierujący się w swoim działaniu zarówno podświadomymi motywami działania, popędami i impulsami, upodobaniami, kulturowo określonymi scenariuszami zachowań opartymi na normach, regułach czy tradycji, jak i własnym rozumem podsuwającym mu właściwe rozwiązania, które on adaptuje do potrzeb nowych okoliczności. Odcinając się od modelu *homo oeconomicus* przypisuje człowiekowi kierowanie się w swoim działaniu nie tylko maksymalizacją korzyści własnej, a więc i egoizmem, ale też motywacją o charakterze społecznym, określonymi wcześniej zwyczajami i nawykami myślowymi ukształtowanymi instytucjonalnie (T. Veblen, 1971).

Przekazywane społecznie „instytucje jako sposoby definiowania zjawisk zawierają zasady i wskazówki, w jaki sposób jednostka ma się zachowywać w danej sytuacji, jaki ma mieć stosunek do innych członków społeczeństwa, jak traktować środowisko (społeczne i materialne), w którym żyje” (P. Chmielewski, 2011, s. 95). Będąc układami reguł i procedur, moralnych i etycznych norm ograniczających zachowania jednostek, stają się one ramami, w których przebiega ludzka aktywność, stosunki współpracy czy współzawodnictwa (P. Chmielewski, 1994, s. 240). Wprowadzając znane wszystkim zasady porządku społecznego, jawią się jako furta wyjścia ze społecznych dylematów i licznych niepewności w procesie wzajemnych interakcji. Będąc środkami mediacji między jednostką a społeczeństwem, pozwalają pogodzić racjonalność jednostki z racjonalnością społeczeństwa (P. Chmielewski, 1994, s. 246).

Dla W. Morawskiego wybory, jakich dokonuje człowiek społeczno-ekonomiczny, postrzegać należy jako wypadkową takich elementów, jak: a) reguły i wzory instytucjonalne; b) indywidualne wybory dokonywane na podstawie dostępnego zasobu informacji i poziomu aspiracji; c) modele mentalne, jakimi dysponuje działający podmiot; d) zachowania podmiotu, czyli realne działania i doświadczenia, zdobyte na płaszczyźnie społeczno-gospodarczych aktywności (W. Morawski, 2001, s. 35—37).

Odwołując się do aspektu subiektywności działających podmiotów, ich motywacji czy przekonań oraz kulturowego (instytucjonalnego) kontekstu, w jakim przebiega to działanie, można pełniej uchwycić koncepcję człowieka, wykraczającą poza schemat zarówno *homo oeconomicus*, jak i *homo sociologicus*.

Koncepcja człowieka jako osoby w nurcie personalistycznym

Różnorodność koncepcji człowieka obecnych w płaszczyźnie życia społeczno-gospodarczego nastęrcza wielu problemów związanych zarówno z aspektem mnogości jego definicji, przynależnych mu atrybutów, jak i miejsca w dynamicznym i złożonym świecie, w jakim przebiega jego życie.

Próbą wyjścia z sytuacji jest zwrócenie się ku integralnej koncepcji człowieka, jakiej dostarcza kierunek filozofii chrześcijańskiej w postaci myśli personalistycznej, a którą ze względu na bogactwo treści i form, jakie z sobą niesie, traktować należy nie tylko jako kierunek filozoficzny czy teologiczny, ale również społeczny, a nawet polityczny (W. Słomski, 2008, s. 39). W pracy S. Kowalczyka zatytułowanej *Zarys filozofii człowieka* czytamy: „Najczęściej personalizmem nazywa się każdy nurt filozoficzny, religijny czy społeczny, który uznaje: a) osobowy byt człowieka, b) materialny i duchowy wymiar jego natury, c) rozumność i wrażliwość na wyższe wartości, d) nadrzędną wartość osoby ludzkiej wobec świata rzeczy oraz struktur ekonomiczno-społecznych i politycznych” (S. Kowalczyk, 2002, s. 305). Integralne ujęcie myśli personalistycznej wymaga więc uwzględnienia takich konstytuujących ją elementów, jak: podmiotowo-osobowy charakter człowieka, jego autoteleologia, odpowiedzialna wolność, prospołeczna natura czy wrażliwość na wyższe wartości (S. Kowalczyk, 2008, s. 315).

W. Granat, definiując osobę jako „jednostkowy substancjalny i całkowity podmiot cielesno-duchowy zdolny działać w sposób rozumny, dobrowolny i społeczny” (W. Granat, 1961, s. 244), zwraca uwagę na somatyczny i duchowy aspekt osoby, jej podmiotowość i nakierowanie na życie społeczne. Osoba ludzka dla tegoż autora to podmiot autoteleologiczny, obdarzony naturalną godnością, rozumnością, samoświadomością, wolnością, podmiot zdolny do samorozwoju, przyjmowania i urzeczywistniania wartości (prawdy, dobra, wolności, miłości, pokoju, solidar-

ności, równości, sprawiedliwości etc.), to podmiot transcendujący otaczającą go rzeczywistość (S. Kowalczyk, 1995, s. 39—40).

Osoba jako podmiot szczególnie, indywidualny, niepowtarzalny, mający życie duchowe, ale i zakorzeniony w rzeczywistości — jak pisał Jan Paweł II — „Nie pozwala się bez reszty sprowadzić do tego, co mieści się w pojęciu »jednostka gatunku«, ale ma w sobie coś więcej, jakąś szczególną pełnię i doskonałość bytowania, dla uwydatnienia której trzeba koniecznie użyć słowa »osoba«” (K. Wojtyła, 1986, s. 24). Traktując za E. Mounierem osobę jako to, co nie może być w człowieku traktowane jako przedmiot, czy też za I. Kantem — jako cel sam w sobie, a więc podmiot niedający się nigdy przez kogokolwiek sprowadzić do roli narzędzia i środka do celu (I. Kant, 1972, s. 211), przyjmuje się tu, że osoba jest wartością przewyższającą wszelką cenę i niedopuszczającą żadnego ekwiwalentu, o czym stanowi istota człowieczeństwa, a więc godność osoby ludzkiej. Na podstawie koncepcji osoby i przysługującej jej godności K. Wojtyła, tworząc koncepcję normy personalistycznej, która zawiera się w stwierdzeniu: „osoba jest takim dobrem, z którym nie godzi się używanie, które nie może być traktowane jako przedmiot użycia i w tej formie jako środek do celu” (K. Wojtyła, 1986, s. 42), czyni ją naczelną zasadą ludzkich czynów, kryterium wartościowania wszelkich kontaktów człowieka w przestrzeni życia społeczno-gospodarczego, zasadą, względem której każde ludzkie działanie musi być odniesione i według niej ocenione (K. Wojtyła, 1991, s. 86).

Ważną cechą natury ludzkiej, na którą zwraca uwagę personalizm, jest aspekt wolności czynów człowieka. Będąc niezbywalnym atrybutem każdej osoby, a więc podmiotu samoświadomego, rozumnego, zdolnego do samokontroli i samokierowania się, uzdalnia go do podejmowania decyzji i działań w sposób osobowy, czyli wybierania z wielości alternatyw tych rozwiązań, które dyktuje mu sumienie, wolna wola i rozum, a nie ślepe posłuszeństwo wewnętrzne czy zewnętrzny przymus (KDK, 17). Ponieważ człowiek nie istnieje jedynie dla siebie samego, lecz jako istota społeczna żyje też dla innych, w swoim działaniu zobligowany jest do respektowania wolności pozostałych członków społeczeństwa, a tym samym kierowania się nie niczym nieskrępowaną wolnością, która w istocie rzeczy staje się samowolą i zniewoleniem, ale wolnością autentyczną, a więc wolnością odpowiedzialną. S. Kowalczyk w artykule *Wiodące koncepcje człowieka we współczesnej kulturze Europy Zachodniej* pisze: „Sensem wolności jest osoba: jej rozwój i jakość życia, dlatego wolność należy łączyć z moralnymi wartościami. Prawdziwa wolność jest zakorzeniona w takich wartościach, jak: dobro, sprawiedliwość, miłość, braterstwo” (S. Kowalczyk, 1993, s. 56), dla których platformą integracji, zakorzeniania i urzeczywistniania jest człowiek. Ograniczeniem wolności odpowiedzialnej jest dobro wspólne społeczeństwa, o które osoba jako jej część składowa jest zobligowana zabiegać. Podejmując dobrowolnie związane z tym obowiązki, człowiek jako byt-ku-drugiemu i byt-dla-drugiego podejmuje działania ukierunkowane ku autentycznemu dobru bliźniego, urzeczywistniając i wychodząc przy tym od działań realizujących ideę dobra osobowego, a czyni to ze względu na fakt, że dobro wspólne nie jest możliwe w pojedynkę, lecz łączy się z rozwojem

osoby. W *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* czytamy: „Jednostki, rodziny i zrzeszenia, które składają się na wspólnotę obywatelską, mają świadomość własnej niewystarczalności dla urzędzenia prawdziwie ludzkiego życia i uświadamiają sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby codziennie dla coraz lepszego rozwoju dobra wspólnego” (KDK 74), rozumianego jako suma warunków życia społecznego umożliwiająca jednostkom, rodzinom i zrzeszeniom łatwiej i pełniej osiągać własną doskonałość (KDK 74). Sobór Watykański II przypominał, że chrześcijaństwo jest ukierunkowane na realizację idei dobra wspólnego. W dokumentach soborowych zapisano: „Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu, pokazując czynem, jak da się pogodzić władza z wolnością, inicjatywa jednostkowa z organiczną więzią i wymogami całego ciała społecznego, pożyteczną jedność z owocną różnorodnością” (KDK 75). Papież Paweł VI, pisząc o obowiązku współdziałania każdego człowieka jako członka rodziny ludzkiej dla dobra wspólnego, zwraca uwagę na dynamiczny charakter dobra wspólnego rozumianego bynajmniej nie jako ustawiczny rozwój techniczno-ekonomiczny, lecz „rozwój ludzi jako osób — ich pełniejsze człowieczeństwo” (PP 17—20; S. Kowalczyk, 1995, s. 141).

Jan Paweł II, pisząc o fenomenie człowieka jako osoby stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, konstruuje obraz człowieka oparty na aktywistycznej koncepcji osoby, ujmującej w sposób dynamiczny kategorię *imago Dei*. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* papież pisał, że skoro człowiek jest obrazem Boga, to „rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na nieograniczonym posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na podporządkowaniu posiadania, panowania i użycia podobieństwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności” (SS 29). W związku z tym mówiąc o naturze człowieka i jego rozwoju, należy uwzględnić w niej wymiar nie tylko ekonomiczno-techniczny, ale także duchowo transcendentny. Rozwój, który w swojej istocie nie szanowałby i nie popierałby praw człowieka o charakterze osobistym i społecznym, ekonomicznym i politycznym oraz praw większych zbiorowości, nie byłby rozwojem godnym człowieka (SS 33). „Rozwój wyłącznie ekonomiczny czy techniczny, podporządkowujący moralno-duchowe dobro człowieka doraźnym zyskom, jest [...] destruktywny dla ludzkiej osoby. W idei rozwoju nie można nigdy zapomnieć o podmiotowości człowieka w różnych jego sektorach życiowych: życiu indywidualnym, rodzinnym, narodowym. Nie ma więc autentycznego rozwoju wówczas, gdy ignoruje się czy zawiesza osobowe, ekonomiczne, społeczno-polityczne prawa człowieka” (S. Kowalczyk, 1995, s. 206), gdy nie respektuje się jego osobowości i nie uznaje jego rozumnego i wolnego „być”, jak podkreśla S. Kowalczyk.

Mówiąc o koncepcji człowieka jako osoby w personalizmie, raz jeszcze należy podkreślić, że będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże człowiek posiada rozum, wolną wolę i niezbywalną godność osoby ludzkiej; jest celem samym w sobie, a tym samym nie może być traktowany jako środek do osiągnięcia celu, ale zawsze jako podmiot, zasada i cel wszelkich struktur i form działalności społeczno-

-gospodarczych; jest zdolny do podejmowania wolnych decyzji, działając osobowo, od wewnątrz motywowany i kierowany, za które to wybory i działania ponosi odpowiedzialność; będąc istotą społeczną, potrzebuje innych ludzi do pełnego rozwoju własnej osoby, a także by wraz z innymi przyczyniać się do realizowania idei dobra wspólnego.

Zaprezentowane rozważania z zakresu wybranych koncepcji człowieka funkcjonujących w dyskursie naukowym wskazują na jego fragmentaryczne postrzeganie, zarówno w zakresie przypisywanych mu definicji, jak i przypisywanego mu miejsca w świecie. Ta skrajność i jednostronność, jaką widać w modelu człowieka ekonomicznego czy koncepcji człowieka socjologicznego, zostaje przewyżczona w koncepcji społeczno-ekonomicznej człowieka. Niemniej jednak dopiero koncepcja człowieka jako osoby wypracowana na gruncie myśli personalistycznej daje pełny, integralny obraz człowieka i jego miejsca w praktyce życia społeczno-gospodarczego.

Literatura

- Becker G.S., 1990: *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*. Tłum. H. Hagemerowa, K. Hagemer. Warszawa: PWN.
- Bittner I., 2009: *Homo oeconomicus*. Łódź: Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania.
- Chmielewski P., 1994: *Nowa analiza instytucjonalna. Logika i podstawowe zasady*. „Studia Socjologiczne”, nr 3—4.
- Chmielewski P., 1998: *Homo sociologicus — model a rzeczywistość*. „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- Chmielewski P., 2011: *Homo agens. Instytucjonalizm w naukach społecznych*. Warszawa: Poltext.
- Dahrendorf R., 1973: *Homo sociologicus*. London: Routledge & Kegan Paul.
- Dahrendorf R., 2005: *Homo sociologicus. O historii, znaczeniu i granicach kategorii roli społecznej*. Tłum. fragmentu P. Polak. W: P. Sztompka, M. Kucia, red.: *Socjologia — Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Durkheim E., 1968: *Zasady metody socjologicznej*. Tłum. J. Szacki. Warszawa: PWN.
- Dzik B., Tyszka T., 2004: *Problem racjonalności podmiotów ekonomicznych*. W: T. Tyszka, red.: *Psychologia ekonomiczna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Granat W., 1961: *Osoba ludzka. Próba definicji*. Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne.
- Granovetter M., 2002: *A Theoretical Agenda for Economic Sociology*. In: M.F. Guillen, R. Collins, P. Englund, M. Meyer, eds.: *The New Economic Sociology: Developments in an Emerging Field*. New York: Russell Sage Foundation.
- Kant I., 1972: *Krytyka rozumu praktycznego*. Warszawa: PWN.
- KDK — Sobór Watykański II, *Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*.

- Kowalczyk S., 1993: *Wiodące koncepcje człowieka we współczesnej kulturze Europy Zachodniej*. „Studia Płockie”, T. 21.
- Kowalczyk S., 1995: *Z refleksji nad człowiekiem. Człowiek — społeczność — wartość*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kowalczyk S., 2002: *Zarys filozofii człowieka*. Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne.
- Kowalczyk S., 2008: *Polski personalizm współczesny*. W: M. Rusecki; red.: „Personalizm Polski”. Nr 3. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Kwaśnicki W., 1998: *Ekonomia klasyczna — spojrzenie z innej perspektywy*. „Ekonomista”, z. 5—6.
- Lange O., 1975: *Ekonomia polityczna*. T. 3. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Leibenstein H., 1988: *Poza schematem homo oeconomicus. Nowe podstawy mikroekonomii*. Tłum. H. Figaszewska, H. Hagemeyerowa, K. Hagemeyer. Warszawa: PWN.
- Mill J.S., 2000: *Essays on Some Unsettled Questions of Political Economy*. Kitchener: Batoche Books.
- Morawski W., 2001: *Socjologia ekonomiczna*. Warszawa: PWN.
- Nowak M., 2009: *Instytucjonalizmy w socjologii i ekonomii. Problem i jego konceptualizacja*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Ossowski S., 2000: *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa: PWN.
- Parsons T., 1972: *Szkice z teorii socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- PP — Paweł VI: *Populorum progressio*.
- Słomski W., 2008: *Duch personalizmu*. Warszawa: Vizja Press & IT.
- Smith A., 1954: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. T. 2. Warszawa: PWN.
- Smith A., 2007: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. T. 1. Warszawa: PWN.
- SS — Jan Paweł II: *Sollicitudo rei socialis*.
- Szacki J., 1964: *Durkheim*. Warszawa: WP.
- Szarzec K., 2005: *Racjonalny podmiot gospodarczy w klasycznej myśli ekonomicznej i jej współczesnych kontynuacjach*. Warszawa: Fundacja Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Szarzec K., 2006: *J.S. Milla model homo oeconomicus*. „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria”, z. 4.
- Veblen T., 1898: *Why is Economics not an Evolutionary Science?*. „The Quarterly Journal of Economics”, Vol. 12, no 4.
- Veblen T., 1971: *Teoria klasy próżniaczej*. Tłum. J. Zagórska, K. Zagórski. Wstępem opatrzył J. Górski. Warszawa: PWN.
- Weber M., 2002: *Gospodarka i społeczeństwo: zarys socjologii rozumiejącej*. Tłum. D. Lachowska. Warszawa: PWN.
- Wojtyła K., 1986: *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Wojtyła K., 1991: *Człowiek w polu odpowiedzialności*. Rzym—Lublin.
- Wrong D.H., 1984: *Przesocjalizowana koncepcja człowieka w socjologii współczesnej*. W: E. Mokrzycki, red.: *Kryzys i schizma*. T. 1: *Antysejcentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. Warszawa: PIW.

Magdalena Piłat-Borcuch

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Konflikt ról społecznych — przypadek kobiet na Górnym Śląsku

Abstract: The article (the starting point which is sociological problems of social role) outlines specific region of Upper Silesia as a region encouraging traditional division of roles between genders, especially until 1989, as well as Upper Silesia seen from today's perspective in which the traditional boundaries give way to an egalitarian relationship between husband and wife (or partners).

Key words: a female, Upper Silesia, the social role, the conflict of social roles.

Wprowadzenie

Celem artykułu jest charakterystyka społecznej roli kobiet mieszkających na Górnym Śląsku. Choć społeczna rola kobiety zawsze różniła się od społecznej roli mężczyzny, to Górny Śląsk w sposób szczególny sprzyjał konserwacji tego stanu rzeczy.

Artykuł (którego punktem wyjścia jest socjologiczna problematyka roli społecznej) zarysowuje specyfikę Górnego Śląska jako regionu sprzyjającego tradycyjnemu podziałowi ról między kobietą i mężczyzną, szczególnie do 1989 roku, jak również Górnego Śląska widzianego ze współczesnej perspektywy, w której tradycyjne podziały ustępują miejsca egalitarnym relacjom między żoną i mężem (lub partnerką i partnerem).

Rola społeczna, konflikt ról społecznych — wprowadzenie do problematyki

Problematyka roli społecznej należy do elementarnych w socjologii, a sposób wypełniania społecznych ról przez poszczególnych członków danego społeczeństwa stanowi bogate źródło wiedzy na temat społeczeństwa.

W opisie i analizie struktury społecznej podstawowe znaczenie ma — poza pojęciem roli społecznej — pojęcie statusu społecznego. Przez status społeczny rozumiemy (za R. Lintonem) pozycję zajmowaną przez jednostkę w systemie społeczeństwa, przez rolę zaś — odtworzenie w zachowaniach oczekiwań przypisanych owej pozycji (R.K. Merton, 2005, s. 142).

Zasadnicza koncepcja roli społecznej — pisze J. Szczepański — jest prosta. Jej punktem wyjścia jest założenie, że każdy człowiek w różnych grupach zajmuje jakąś pozycję, z którą powiązane są wzory zachowania. Grupa oczekuje od swoich członków, że zajmując daną pozycję, będą działali zgodnie z tym wzorem, określającym zachowania uznane za idealne. „Rola jest to względnie stały i wewnętrznie spójny system zachowań (działań), będących reakcjami na zachowania się innych osób, przebiegających według mniej lub więcej wyraźnie ustalonego wzoru, których grupa oczekuje od swoich członków” (J. Szczepański, 1963, s. 76).

Z zajmowaniem poszczególnych pozycji społecznych ściśle związane są pewne prawa i obowiązki, które nie są jednak określone i dane raz na zawsze. Zmienność rzeczywistości, w której przyszło nam żyć, nie pozostaje bez wpływu na treść i formę realizowanych ról społecznych. Jeśli wziąć pod uwagę podział ról społecznych między płciami — wyraźnie widać ich ewolucję, choć nie brak głosów, że mamy do czynienia z rewolucją.

Proces realizacji roli zależy od takich czynników, jak: elementy biogenne i psychogenne jednostki; wzór osobowy, określający zespół cech idealnych, jakie jednostka wykonująca daną rolę powinna okazywać; definicja roli przyjętej w grupie; struktura grupy, jej zwartość wewnętrzna i system nagród czy sankcji, którymi ona dysponuje w stosunku do swoich członków; stopień identyfikacji jednostki z grupą (J. Szczepański, 1963, s. 77).

Proces realizacji roli społecznej w tradycyjnej rodzinie (nie tylko śląskiej) przebiegał wedle bardzo czytelnych kryteriów. Wzór osobowy kobiety (żony, matki) i mężczyzny (męża, ojca) był jasno określony, sposób zdefiniowania roli kobiety i mężczyzny również, struktura rodziny cechowała się wewnętrzną spójnością, a stopień identyfikacji jednostki z rodziną był pełny.

Rola społeczna dostarcza wzorca, zgodnie z którym jednostka ma działać w konkretnej sytuacji. Zdaniem P. Bergera, role w społeczeństwie, podobnie jak w teatrze, różnią się precyzją, z jaką wyznaczają dyrektywy dla aktorów. Przykładem, na który się powołuje, stanowią role zawodowe — i tak rola śmieciarza kryje w sobie luźny wzorec, a rola duchownego wymaga przyswojenia całego repertuaru manier, zwyczajów językowych i ruchowych. Co istotne, każda rola

w społeczeństwie niesie z sobą pewną tożsamość, przy czym niektóre z tych tożsamości są powierzchowne i tymczasowe, jak to się dzieje w przypadku pewnych ról zawodowych (nie trudno ze śmieciarza stać się stróżem nocnym), a inne są głębokie i prawie niemożliwe do zmiany (trudno z księdza stać się oficerem) (P. Berger, 2002, s. 93—94).

Parsonsofskie ujęcie roli społecznej odwołuje się do struktury społecznej, opartej na układzie względnie stałych wzorów stosunków między jej poszczególnymi elementami składowymi (aktorami). Tym, co wyróżnia działania społeczne, jest to, że większość stosunków nie angażuje aktora jako byt całkowity, lecz angażuje jedynie wycinek jego działania. Wycinek ten nazywamy właśnie rolą, która jest jednocześnie ogniwem łączącym aktora ze strukturą społeczną (T. Parsons, 1972, s. 306).

Można zatem przyjąć (za F. Znanieckim), że rola społeczna to „całokształt obowiązków, których spełnienia spodziewa się od jednostki krąg społeczny, na podstawie statusu, jaki dana jednostka zajmuje” (F. Znaniecki, 2001, s. 72). Przy czym należy pamiętać, że jednostka uczestniczy równocześnie w wielu różnych grupach, tak samo jak pozostaje w wielu różnych stosunkach społecznych i gra różne role społeczne (F. Znaniecki, 2003, s. 561).

A.V. Cicourel zwraca uwagę na problemy związane z używaniem pojęcia roli. Jego zdaniem, trudno powiedzieć, czym w ogóle jest wchodzenie w rolę i odgrywanie roli, jeżeli nie wyjaśni się, w jaki sposób (z perspektywy aktora i obserwatora) dochodzi do rozpoznania statusów lub pozycji, do których odnoszą się role. Artykułuje również brak jasności co do tego, w jakiej mierze rozumienie zachowania określonego jako rola zależy od dokonywanej przez obserwatora klarownej analizy postrzegania norm przez aktora (A.V. Cicourel, 2006, s. 925).

Niezależnie od przyjętej definicji roli i statusu, należy stwierdzić, że z określonym statusem społecznym wiąże się nie jedna, lecz wiele ról i jest to — zdaniem R.K. Mertona podstawowa cecha struktury społecznej. To strukturalne zjawisko zostało nazwane zestawem ról, czyli zespołem „zależności w rolach przypisanych jednostce ze względu na zajmowany przez nią status społeczny” (R.K. Merton, 2005, s. 142—143).

Przykładowo, ze statusem społecznym kobiety w tradycyjnej śląskiej rodzinie wiązała się przede wszystkim rola żony wobec męża, matki wobec dzieci, synowej wobec teściowej itd. Zaś ze statusem społecznym kobiety we współczesnej śląskiej rodzinie wiąże się nie tylko rola żony wobec męża, matki wobec dzieci i synowej wobec teściowej, lecz również wiele innych ról łączących jednostkę zajmującą ten status z innymi osobami, z którymi pracuje i styka się w swoich codziennych i odświętnych interakcjach.

Nieodłącznym aspektem związanym z problematyką roli społecznej jest problematyka konfliktu ról społecznych.

Wiele ról tworzy zestaw ról, tzn. że jednostka angażuje się na podstawie jednej z zajmowanych pozycji w wiele relacji związanych z różnymi partnerami. Dlatego też jednostka napotyka na szerokie spectrum rozproszonych i czasami konfliktowych oczekiwań. Jeśli będzie się starać w pełni sprostać jednym, napotka trudności

w wypełnianiu innych. Jednostka bowiem nie jest w stanie wypełnić w sposób satysfakcjonujący wszystkich oczekiwań, jakie kierują pod jej adresem partnerzy całościowej sieci ról społecznych jednostki. Napięcie w obrębie roli czy zestawie ról jest zatem czymś naturalnym, gdyż całościowy układ oczekiwań wobec jednostki przekracza jej możliwości odpowiedniego wypełnienia wszystkich zobowiązań z tym związanych (N.J. Goode, 2005, s. 156).

Konflikt ról wynika najczęściej z jednoczesnej przynależności jednostki do wielu różnych grup społecznych. Członkowie każdej z tych grup mają w stosunku do jednostki pewne oczekiwania, które to nie dość że formułowane są w tym samym czasie, to jeszcze bywa, że są z sobą sprzeczne. Chcąc pozostać przy przykładzie rodziny, można odnieść się do statusu społecznego matki w rodzinie, który stwarza cały zestaw ról — w stosunku do męża, dzieci, rodziców, teściów itp., a oczekiwania wszystkich tych osób co do roli matki mogą być różne.

Konflikt ról wynika także z tego, że rola nie jest czymś stałym, nie jest sformułowanym schematem, lecz w dużym stopniu jest kreowana, konsultowana z osobami, do których interakcyjne działa są skierowane. Pomimo że są pewne wzory określone normatywnie, stanowią one jedynie orientację czy intuicję.

Z konfliktem ról możemy mieć do czynienia, kiedy jednostka nie jest w stanie wypełnić wszystkich ról wynikających z zajmowania wielu pozycji, ale możemy mieć do czynienia także z rzeczywistym konfliktem ról, gdy jednostka musi podjąć działanie, które oceniane jest czy regulowane odmiennie w grupach, do których należy. Łączy się to wówczas z odmiennym systemem wartości i wzorów zachowania w tych grupach (J. Turowski, 2001, s. 135).

P. Sztompka, omawiając zagadnienie konfliktu ról, podkreśla, że fakt występowania złożonego i zróżnicowanego pod względem wagi pozycji, które nosi na ramionach każdy członek społeczeństwa, ma doniosłe implikacje, a najważniejszą z nich jest możliwość wystąpienia konfliktu między pozycjami (konfliktu pozycji), lub inaczej — konfliktu między rolami (konfliktu ról) przypisanymi do tych pozycji (P. Sztompka, 2002, s. 118). Poza konfliktem między pozycjami (konfliktem ról) oznaczającym niezgodność oczekiwań związanych z różnymi pozycjami zajmowanymi jednocześnie przez jedną osobę, P. Sztompka podnosi kwestię konfliktu w obrębie pozycji społecznej. Ten rodzaj konfliktu dotyczy niezgodności oczekiwań ze strony rozmaitych partnerów, z którymi ma typowo do czynienia każdy, kto zajmuje jakąś pojedynczą pozycję społeczną (P. Sztompka, 2002, s. 132).

Konflikt ról jest zjawiskiem narastającym w ponowoczesnym świecie. Współcześnie bowiem jednostka przynależy do wielu grup społecznych, a przynależność tę mogą ograniczać jedynie jej potrzeby oraz możliwości czasowe, organizacyjne, finansowe itp.

Im większej liczby grup jesteśmy członkami, tym stopień naszego zakorzenienia w nich słabnie. Bardzo często zmuszeni jesteśmy wybierać te pozycje, które są dla nas najważniejsze, odrzucając przy tym inne — mniej ważne. Wybór ten jest jednak coraz trudniejszy, gdyż nawet w momencie selekcji pojawiają się nowe grupy, stąd trudno nie odnieść wrażenia, że fragmentaryczność naszego uczestnictwa z pewnością nie maleje.

W przypadku społeczeństwa tradycyjnego mieliśmy do czynienia z ograniczoną liczbą grup, do których mogliśmy przynależeć, a dodatkowo istniały silnie zinternalizowane reguły kulturowe, które wskazywały, która z zajmowanych pozycji społecznych jest naczelna, a która peryferyjna. Społeczeństwo tradycyjne dawało poczucie bezpieczeństwa i zakorzenienia, w przeciwieństwie do ponowoczesności oferującej nam niemal nieograniczoną wielość wielości w pakiecie z ryzykiem, lękiem, zagubieniem, ale i szansami, możliwościami realizacji potrzeb osiągnięcia, niezależnie od umiejscowienia w strukturze społecznej.

Podobnie rzecz się ma w przypadku podziału ról społecznych między płciami. Społeczeństwo tradycyjne, choć zapewniało ramy bezpieczeństwa i stabilizacji kobiecie zorientowanej na realizację roli uczuciowej w rodzinie, ograniczało jej możliwości realizacji własnego (zrywającego z rolą żony, matki) scenariusza życiowego. Natomiast wraz z nadejściem ponowoczesności sytuacja została odwrócona i chociaż ramy bezpieczeństwa i stabilizacji okazują się trwale niczym zamki z piasku, to w zamian cenioną społecznie wartością staje się także wzór kobiety, która dokonuje ciągłych wyborów, w sytuacji gdy reguł kulturowych jest wiele i traktowane są jako jeden z drogowskazów, po które sięgamy w zależności od potrzeby, bez jakiegokolwiek pewności, że nie zamienimy ich na inne, jeśli będzie taka potrzeba.

Górny Śląsk jest regionem, w którym do 1989 roku dominował tradycyjny podział ról między płciami. Transformacja 1989 roku przyniosła jednak wielowymiarowe przemiany, zerwanie z jednowymiarowym kształtem funkcjonujących tutaj śląskich (szczególnie górniczych) rodzin i pogłębiając, a często aktywując konflikt ról wśród członków tutejszych rodzin.

Społeczna rola kobiety na Górnym Śląsku — obraz do 1989 roku

Specyfika regionu, jakim jest Górny Śląsk, uwarunkowana jest historycznie, a zasadniczym jej wyróżnikiem jest jego pograniczny charakter.

Pojęcie „region pogranicza kulturowego” odnosi się do takich obszarów — ułożonych zazwyczaj peryferyjnie wobec wielkich centrów polityczno-administracyjnych — w których istnieje wyraźna świadomość społecznej odrębności, a regionalny układ kultury stanowi wynik wieloletniego przenikania licznych kultur i tradycji o zróżnicowanej proveniencji. Regiony pogranicza zmieniały w ciągu wieków przynależność państwową i administracyjną, a zamieszkującą je ludność cechują niejednoznaczne i zróżnicowane opcje narodowe. Zmiany przynależności państwowej Śląska były niezwykle istotnym procesem historycznym, który odcisnął piętno na jego losach (M.S. Szczepański, 1998, s. 17).

Poza pogranicznym charakterem Śląska tym, co stanowiło o jego specyfice, był fakt, że przez ostatnie stulecia był on wielkim i ważnym zagłębiem przemysłowym

Prus, później Rzeszy Niemieckiej i wreszcie Polski. Największy awans prestiżowy mieszkańców tego regionu dokonał się jednak po II wojnie światowej, wraz z nadejściem realnego socjalizmu i ideologii dowartościowującej pracującą tu klasę robotniczą. Najdotkliwsza degradacja pracującej tu klasy robotniczej rozpoczęła się wraz z transformacją 1989 roku.

W regionie górnośląskim (zajmującym 2,1% powierzchni kraju) w 1989 roku znajdowało się 520 państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, w tym 65 kopalń węgla kamiennego, 13 elektrowni i 19 hut żelaza. W publicznym sektorze gospodarki pracowało w 1989 roku 1,3 mln osób, z czego w przemyśle 779,8 tys. (20,9% wszystkich zatrudnionych w Polsce) (M.S. Szczepański, 1998, s. 43).

Transformacja 1989 roku miała charakter społeczny, polityczny, ekonomiczny i ekologiczny. Oznaczała zerwanie z dnia na dzień z tym, co wykształcone zostało w całej 45-letniej historii Polski.

Proces radykalnych zmian na Górnym Śląsku, rozpoczęty wraz transformacją 1989 roku skutkowałam likwidacją, bankructwem lub prywatyzacją zakładów pracy. W rezultacie liczba miejsc pracy zmniejszyła się o 300 tys., a mieszkające tu rodziny poza degradacją ekonomiczną spotkała jeszcze degradacja prestiżowa (M.S. Szczepański, 1997, s. 189—191).

Próbując zatem podjąć problematykę społecznej roli kobiety w tym szczególnym regionie, nie można pominąć kontekstu historycznego, w którym funkcjonujące tutaj rodziny zawsze były silnie osadzone. Wiązało się to oczywiście z bogatą historią Śląska, którego mieszkańcom nie raz już dane było mierzyć się z jakże trudną rzeczywistością.

Transformacja branżowa (górnicza) dla mieszkańców Śląska okazała się trudną przeprawą. Zdaniem M.S. Szczepańskiego, „Najpoważniejszych i wielowymiarowych zmian transformacyjnych doświadczyła tradycyjna rodzina robotnicza województwa. W pierwszej kolejności to właśnie jej członkowie odczuli wyraźny ubytek miejsc pracy, głównie w przemyśle ciężkim, zwłaszcza w górnictwie i hutnictwie” (M.S. Szczepański, 1998, s. 51).

G. Albrecht z University of Newcastle badał psychospołeczne skutki, jakie w społecznościach górniczych wywołała likwidacja przemysłu górniczego. Opisywał utratę poczucia stabilizacji spowodowaną przez świadomość głębokiego kryzysu, jaki dotknął to środowisko (Z. Bauman, 2011, s. 216).

Doświadczenia związane z utratą miejsc pracy zwłaszcza w górnictwie i hutnictwie na Śląsku były szczególnie dotkliwe dla tych rodzin, w których mężczyzna (mąż, ojciec) był jedynym żywicielem rodziny. Jednak wbrew stereotypowemu pogładowi społeczna rola nie wszystkich mieszkank Górnośląska *kończyła się* na kościele (*kirche*), kuchni (*kuche*) i dzieciach (*kinder*). O ile w tradycyjnych rodzinach górniczych klimat nie sprzyjał podejmowaniu przez kobiety zawodowej aktywności, o tyle w mniej przywiązanych do tradycji i niezwiązanych z górnictwem rodzinach sytuacja wyglądała zgoła inaczej. Należy zatem pamiętać o zróżnicowanych statusach i mówić raczej o charakterystycznych rolach (nie roli) wynikających z niejednorodnego ulokowania w strukturze społecznej kobiet mieszkających na Śląsku.

Przyjmuje się, że warunki sprzyjające masowej aktywizacji zawodowej kobiet pojawiły się po 1945 roku i wynikały przede wszystkim z założeń ideologicznych nowego ustroju. Presja konieczności podejmowania przez kobiety pracy zawodowej miała egalitarny charakter, dotyczyła wszystkich warstw społecznych i miała bardziej wymiar bytowy niż bohaterski. Wysoka aktywność zawodowa kobiet w okresie gospodarki centralnie planowanej miała swoje źródła także w szerokim dostępie do edukacji, migracji ze wsi do miast, rozwoju prawa chroniącego pracę kobiet, a także instytucji ułatwiających łączenie obowiązków zawodowych z rodzinnymi (A. Zachorowska-Mazurkiewicz, 2006, s. 81).

Zdaniem A. Titkow, na temat aktywności zawodowej kobiet powstało wiele mitów, a jeden z nich dotyczy właśnie przekonania, że okres po II wojnie światowej stanowi szczególny przełom w pojmowaniu społecznej roli kobiety. Przyznaje się państwu socjalistycznemu istotną rolę w lansowaniu modelu i kształtowaniu wzoru kobiety aktywnej zawodowo, wyemancypowanej, wyzwolonej. Tymczasem masowe wejście kobiet na rynek pracy przypada na drugą połowę XIX wieku i dotyczy głównie Królestwa Polskiego i Śląska (A. Titkow, 1997, s. 79).

Rola matki, choć bez wątplenia zdeterminowana czynnikami biologicznymi, w znacznym stopniu stanowi także konstrukt społeczny. W myśl koncepcji *gender* to właśnie społeczeństwo wyznacza kobiecie znacznie większy zakres obowiązków związanych z opieką nad dzieckiem niż mężczyźnie (A. Dzik, 2008, s. 126).

Spółczesność przednowoczesna w sposób szczególnie uprawomocniało poświęcenie się aktywności zawodowej kosztem pełnienia ról rodzinnych w przypadku mężczyzny, a potępiało analogiczne zachowanie w przypadku kobiety. Znajdowało to wyraz także w procesie socjalizacji, gdzie oczekiwania wobec dziewczynek były formułowane odmiennie w stosunku do oczekiwania wobec chłopców.

L. Jamieson uważa, że okres przedindustrialny (przednowoczesny) cechował *gospodarczy układ* w odniesieniu do małżeństwa i rodzenia dzieci. Układ ten (usankcjonowany normami religijnymi, prawnymi i wspólnotowymi) zakładał, że mężczyźni rządzą, a kobiety wydawały na świat potomstwo.

„Podziały na obowiązki męskie i kobiece stały się szczególnie wyraźne wraz z oddzieleniem prywatnego domu (miejsca darmowej pracy kobiet) od publicznego miejsca pracy (nowoczesnego sposobu zapewnienia bytu przez pracę zarobkową). Nadal utrzymywała się obiektywna przewaga mężczyzny nad zależnymi od nich finansowo kobietami. W miarę trwania XX stulecia małżeństwu nadawano coraz bardziej romantyczny charakter. Już w połowie wieku nacisk ekspertów na miłość, seks i sam związek pociągał za sobą równość, wzajemność i głębokie zrozumienie pomiędzy małżonkami” (L. Jamieson, 2008, s. 116—117).

Autorzy (spoza kręgu feministycznego) piszący w latach 70. na temat podziału ról między płciami traktowali zwykle podział pracy i obowiązków oparty na płci jako naturalny. Uważali, że pozostawanie kobiety w domu stanowiło logiczne następstwo podziału na sferę pracy zarobkowej i dom, nad którym kobieta sprawuje opiekę i gdzie rodzi dzieci (L. Jamieson, 2008, s. 126).

Wracając do roli kobiet mieszkających na Górnym Śląsku, należy uwzględnić specyficzne społeczno-kulturowe czynniki, które oddziaływały na tutejsze rodzi-

ny. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że pracownicy górnictwa stanowili do II wojny światowej społeczność zespoloną silnymi więziami, nie tylko zawodowymi. Sprawą oczywistą było dziedziczenie zawodu i stały związek z zawodem obejmujący mężczyzn w rodzinie dalszej i bliższej. Co więcej, żony górników wywodziły się najczęściej z tych samych środowisk, a liczni bracia obojga małżonków oraz mężowie ich siostr także przeważnie pracowali w górnictwie. Wśród innych atrybutów tutejszych rodzin należy wymienić naczelną pozycję mężczyzny, wielodzietność oraz brak dostępu żony górnika do miejsca, gdzie pracował jej mąż. Rytm i czas pracy w kopalni wpływały na rytm życia i organizację gospodarstwa domowego. Z uwagi na trud pracy w kopalni górnik był uprawniony do biernego życia w rodzinie, co oznaczało, że na kobiecie spoczywał ciężar utrzymania domu w należyтым porządku i zajęcie się niemal wszystkimi obowiązkami (rola ta była wysoko ceniona). Występował wyraźny podział zadań w rodzinie na ekonomiczną — sprawowaną przez ojca i opiekuńczo-wychowawczą — sprawowaną przez matkę (wychowaniem dzieci, szczególnie córek, w śląskich rodzinach robotniczych zajmowały się wyłącznie matki). Nie sposób zatem nie zauważyć, że rynek pracy w regionie górnośląskim nie sprzyjał zatrudnianiu kobiet (E. Górnikowska-Zwołak, 2000, s. 82—103).

Wiele społeczno-kulturowych czynników, które oddziaływały na sposób funkcjonowania górnośląskich rodzin, stanowiło przede wszystkim bariery utrudniające aktywność zawodową kobiet. Kobiety, nawet jeśli podejmowały aktywność zawodową, przestawały pracować wraz z zamążpójściem. Co prawda w latach powojennych część kobiet na Górnym Śląsku była aktywna zawodowo, jednak aktywność ta wynikała przede wszystkim z presji ekonomicznej. Przemiany w tym względzie przyniosły dopiero lata 70. i 80. XX wieku.

Właśnie w latach 70. mieszkanki Górnego Śląska zaczęły podejmować aktywność zawodową, aby zaspokoić własne potrzeby i ambicje. Wówczas też podział zajęć w rodzinie na *męskie* i *kobiece* ulegał zacieraniu — choć dotyczyło to przede wszystkim młodszych małżeństw. Badania obrazujące przemiany wzorów męża i żony w tym okresie wskazują, że zaszły zmiany w postawie wobec pracy zawodowej kobiet (z badań młodzieży robotniczej wynika, że ponad połowa młodych mężczyzn wyrażała chęć, aby ich przyszła żona pracowała zawodowo, te same badania wykazały, że prawie wszystkie kobiety chciały pracować po zamążpójściu). Dodatkowo praca zawodowa małżonków stała się w coraz większym stopniu płaszczyzną wspólnych zainteresowań i porozumień, a tylko 17% badanych mężczyzn pragnęło widzieć swoją przyszłą żonę w tradycyjnej roli organizatorki życia rodziny. Również podział obowiązków domowych uległ zmianie (przyszli mężowie deklarowali chęć wspólnego sprzątnięcia — 59%, przygotowywania posiłków — 27%, prania — 52%, zakupów — 36%, pielęgnacji niemowląt — 32%, opieki nad dziećmi starszymi — 74%). Co ważne, 71% kobiet i 68% mężczyzn twierdziło, że obydwoje małżonkowie powinni mieć jednakowy udział w sprawowaniu władzy i być równorzędnym autorytetem dla dzieci (E. Górnikowska-Zwołak, 2000, s. 119—123).

Przemiany lat 70. i 80. oznaczały rzeczywistą reorganizację we wnętrzach domostw na Śląsku. Nic bowiem w tak silnym stopniu nie przekształcała struktury

życia domowego (szczególnie rodziny z tradycyjnym podziałem obowiązków) niż fakt podjęcia przez kobietę zawodowej aktywności. Zawodowa aktywność podejmowana przez mieszkanki Górnego Śląska zapoczątkowała rozłam w tym silnie zarysowanym podziale ról między płciami, tworząc warunki dla bardziej egalitarnego charakteru zawieranych tutaj małżeństw. Pomimo nakreślonych przemian wzorów męża i żony na Górnym Śląsku nadużyciem byłoby wnioskować, że przed 1989 rokiem panowały sprzyjające warunki rozwoju karier zawodowych kobiet. Rynek pracy na Śląsku nadal był bardziej dostępny dla mężczyzn niż dla kobiet, kobiety — jeśli pracowały, to w sektorach mniej opłacanych, a ich zarobki nadal traktowane były jako dochód dodatkowy.

Transformacja 1989 roku nie przyniosła jednak w tym względzie zasadniczych przemian. Transformacja — o czym wcześniej wspomniano — była dla mieszkańców Śląska szczególnie trudnym doświadczeniem związanym z restrukturyzacją górnictwa i utratą miejsc pracy. Nie od dziś natomiast wiadomo, że jeśli pojawia się problem bezrobocia bądź wzrasta odsetek osób bezrobotnych, w największym stopniu dotyka on właśnie kobiet.

W ten sposób, przechodząc od gospodarki centralnie sterowanej, gdzie lansowany był model pełnego zatrudnienia niezależnie od posiadanych kwalifikacji, kobiety na Śląsku znalazły się w zupełnie nowej, wolnorynkowej rzeczywistości, w której możliwość pracy stała się społecznym dobrem nie tylko cenionym, ale jeszcze zarezerwowanym dla osób o odpowiednich kwalifikacjach.

Spółeczna rola kobiety na Górnym Śląsku — współczesna perspektywa

Transformacja 1989 roku była bez wątpienia zmianą gwałtowną, radykalną i podważającą w sposób fundamentalny zasadność utrwalonego przez pokolenia porządku normatywnego. Wzmocniła też przeświadczenie, że świat się zmienił, a przyjęte i zakonserwowane ramy *jedynie słusznej* ideologii już nie wrócą. Co więcej transformacja zapoczątkowała legitymizację otwartości myślenia, budowania własnego poczucia tożsamości, rozwijania indywidualizmu czy zrywania z utartymi schematami, także dotyczącymi podziału na role typowo *męskie i kobiece*.

Gwałtowne zmiany społeczne wymuszają partykularne i bardziej intensywne związki intymne, które osłabiają nierówności kobiet i mężczyzn. Zmiany społeczne zmuszają też ludzi do samorefleksyjności i *świadomego podtrzymywania znaczenia siebie samych*, a także do dokonywania wyboru, w jakich stosunkach osobistych chcą uczestniczyć. Natomiast zwiększona samoświadomość daje nowe możliwości poznania i zrozumienia zarówno mężczyźnie, jak i kobiecie własnych potrzeb emocjonalnych (L. Jamieson, 2008, s. 134).

Rodzina współczesna zarówno doświadcza zmian, które ukształtowały ją w poprzednim okresie, jak i podlega nowym zmianom wynikającym z cech

i procesów społeczeństwa industrialnego. Wśród zmian charakterystycznych dla współczesnej rodziny i społecznej roli kobiety na uwagę zasługują przede wszystkim wzrost autonomizacji i tendencji wolnościowych, a także indywidualizacji (nacisk na rozwój samego siebie, osiągnięcie indywidualnych celów i równość możliwości — zwłaszcza dla kobiet), zmiany w relacjach małżeńskich wynikające z pogłębiającego się egalitaryzmu życia małżeńskiego i rodzinnego, a także wzrost oczekiwań co do podejmowania przez kobiety pracy poza domem oraz większego włączania się mężów i ojców w życie rodziny. O zmianach charakterystycznych dla rodziny współczesnej świadczyć może również wspólna działalność partnerów w związku małżeńskim, którzy razem planują, realizują zadania i spędzają czas wolny (w literaturze zaczyna się używać określeń *małżeństwo partnerskie*), odchodzenie od modelu, w którym jedynym żywicielem był mężczyzna, a oczekiwania co do roli każdej płci były jasno sformułowane, czy *uwolnienie* jednostki od tradycyjnych więzi społecznych i zobowiązań. Rodzina współczesna stała się bazą przygotowującą młode pokolenie do samodzielnego życia — pomaga zdobyć wykształcenie, wspiera rozwój indywidualny jednostki z uwagi na jej uzdolnienia, potrzeby i zainteresowania. Obserwuje się także odchodzenie kobiet od tradycyjnie przypisywanych im ról, a także występowanie konfliktu ról wynikającego ze sprzeczności między wymogami rynku pracy i wymogami partnerstwa oraz między zawodową i rodzinną rolą kobiet (A. Kwak, 2005, s. 17—29).

Zmiany w obrazie polskiego społeczeństwa niemal od początku transformacji systemowej pozwalają śledzić badania prowadzone przez wiele ośrodków badawczych, a także w ramach *Diagnozy Społecznej*.

Z badań CBOS dotyczących województwa śląskiego wynika, że dorośli mieszkańcy żyjący z kimś w związku najczęściej (22%) określali go jako zmodernizowaną wersję modelu tradycyjnego: *Zarówno mąż (partner), jak i żona (partnerka) pracują zawodowo, mąż (partner) poświęca więcej czasu na pracę zawodową, żona (partnerka) zaś oprócz pracy zawodowej zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci itp.*

W co piątej rodzinie (20%) mamy do czynienia z tradycyjnym podziałem obowiązków: *Jedynie mąż (partner) pracuje, zarabiając na zaspokojenie potrzeb rodziny, żona (partnerka) zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci itp.*

Model partnerski — *Mąż (partner) i żona (partnerka) mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę, oboje w równym stopniu zajmują się domem, dziećmi* — wskazało 16% badanych żyjących w związkach, a 23% gospodarstw wybrało opis: *Ani mąż (partner), ani żona (partnerka) nie pracują zawodowo*. Głównie są to gospodarstwa emeryckie.

Podział obowiązków w rodzinach mieszkających na terenie województwa śląskiego jest bardzo podobny do tego, jaki wyłania się na podstawie wyników uzyskanych w badaniach ogólnopolskich (B. Badora, 2008, s. 8—9).

W rejestr zmian charakterystycznych dla współczesnej rodziny mieszkającej na Śląsku wpisuje się także odejście od religijności. Religijność tak charakterystyczna dla tradycyjnej rodziny na Śląsku staje się sprawą przeszłości.

Z *Diagnozy Społecznej 2011* wynika, że najbardziej religijnymi województwami są: podkarpackie, małopolskie, opolskie i lubelskie, a najmniej: zachodniopomorskie, łódzkie, warmińsko-mazurskie i dolnośląskie. Największe miasta (powyżej 500 tys. mieszkańców) są najmniej religijne (do kościoła nie chodzi 49% mieszkańców miast i 21% ludności wiejskiej) (J. Czapiński, 2011, s. 27).

Udział w praktykach religijnych na Śląsku związany jest z płcią, wiekiem, wykształceniem i miejscem zamieszkania badanych. W praktykach religijnych częściej uczestniczą kobiety niż mężczyźni, wśród mężczyzn jest też większy odsetek niepraktykujących w ogóle (13% mężczyzn wobec 9% kobiet) (B. Badora, 2008, s. 50).

Wracając do aktywności zawodowej kobiet, warto zwrócić uwagę na sprzeczne opinie na temat ich karier zawodowych. Z jednej strony uważa się, że kobiety nie są zainteresowane pełnieniem funkcji kierowniczych, co ma wynikać z obawy przed dodatkowym obciążeniem i odpowiedzialnością. Z drugiej jednak strony, można zauważyć, że lansowany jest wzór kobiety sukcesu, zajmującej odpowiedzialne stanowisko czy występującej w roli pracodawcy (R. Thurow, 1997, s. 85).

Z badań przeprowadzonych przez K. Hoffmann na temat miejsca pracy zawodowej w życiu młodych Ślążaczek wynika, że rzadziej podejmują one pracę na stanowiskach kierowniczych, a w swych wyborach kierują się pragmatyzmem. Młode Ślążaczki w swych decyzjach zawodowych wybierają częściej zawody opiekuńcze, pozwalające im łączyć pracę zawodową z życiem rodzinnym i wychowaniem dzieci (K. Hoffmann, 2010, s. 339).

Wyniki tych samych badań pozwoliły wnioskować, że współczesne młode Ślążaczki najczęściej kształcą się w kierunku zawodów związanych ze szkolnictwem, ekonomią, zarządzaniem, usługami osobistymi, a spora część kobiet w tej grupie nie ma zawodu. Wśród badanych kobiet można wyróżnić następujące typy przygotowania zawodowego (K. Hoffmann, 2010, s. 225—226):

- Ślążaczki-nauczycielki, legitymujące się zawodem nauczyciela lub pedagoga, są to kobiety wykształcone, które same kwalifikują siebie do grupy inteligencji, a także kadry kierowniczej i pracowników umysłowych niższego szczebla; w większości pracują w zawodach wyuczonych, tj. jako nauczycielki, przedszkolanki czy pedagogzy; ich rodzice są również osobami wykształconymi;
- Ślążaczki-ekonomistki, osoby o różnym poziomie wykształcenia: od zasadniczego zawodowego do wyższego magisterskiego; zaliczają się do grup pracowników umysłowych niższego szczebla, kadry kierowniczej, inteligencji oraz pracujących na własny rachunek; pracują zgodnie z obranym przez siebie kierunkiem kształcenia, najczęściej na stanowiskach księgowej, kadrowej, kierownika własnej firmy, doradcy, handlowca i innych stanowiskach administracyjno-biurowych; rodzice tych kobiet mają co najwyżej wykształcenie średnie zawodowe (najczęściej jednak zasadnicze zawodowe);
- Ślążaczki-do usług, kobiety kształcące się i pracujące w placówkach usługowych różnego typu (np. zakładach fryzjerskich, gastronomicznych); wykształcone są na poziomie zawodowym (zasadniczym lub średnim) i należą do kategorii robotnic, pracowników fizyczno-umysłowych oraz przedsiębiorców

indywidualnych; rodzice tych kobiet mają określone przygotowanie w zakresie konkretnego zawodu (na poziomie zasadniczym lub średnim), a niektórzy prowadzą własną działalność gospodarczą;

- Ślāzaczki-uczāce siē, kobiety nieposiadajāce zawodu głównie z powodu kontynuacji nauki na studiach lub w szkołach policealnych; najczēściej pracujā na stanowisku sprzedawcy w punktach handlowo-usługowych; czasem sā to pracownicy administracyjno-biurowe; ich matki sā dobrze wykształcone (wykształcenie średnie lub wyższe), podczas gdy ojcowie majā najczēściej wykształcenie zasadnicze zawodowe lub podstawowe.

Czyniāc dalsze odniesienia do badañ K. Hoffmann, nalezy mieć na uwadze, że współczesne młode Ślāzaczki sā zdania, że pracujāce matki sā w stanie zapewnić dziecku tyle samo ciepła, ile niepracujāce, a ojcowie mogā siē zajmować dziećmi równie dobrze, jak matki. Jednocześnie uważajā, że małe dzieci cierpiā, kiedy ich mamy pracujā. Z opinii badanych wynika też, że rodzina nie przeszkadza w osiāgnięciu sukcesu zawodowego, a dzieci nie ograniczajā rozwoju zawodowego matek. Ale chociaż badane Ślāzaczki uważajā, że zajmowanie siē domem nie może przynosić tyle samo satysfakcji, co praca zawodowa, to nie poświęciłyby rodziny na rzecz kariery zawodowej (K. Hoffmann, 2010, s. 377).

W kontekście aktywności zawodowej kobiet na uwagę nadal zasługuje problem rozbieżności w dochodach aktywnych zawodowo kobiet i mēzczyzn. Rozbieżność dotyczy takżę szans w powrocie na rynek pracy emigrujācych kobiet i mēzczyzn.

Z *Diagnozy Społecznej 2011* wynika, że kobiety, które podnoszā swoje kwalifikacje, charakteryzujā siē niższym średnim dochodem w porównaniu z mēzczyznami aktywnymi edukacyjnie, a takżę mniejszym wzrostem dochodów. W latach 2009—2011 dochody mēzczyzn w tej grupie rosły szybciej niź dochody kobiet (24% wobec 21%), a luka dochodowa według płci zwiēkszyła siē do 18%.

Podobnie rzecz siē ma w przypadku osb powracajācych z emigracji zarobkowej, których sytuacja zawodowa takżę jest zróżnicowana ze względu na płeć. Osoby powracajāce sā na ogół bardziej aktywne na rynku pracy niź osoby niewyjeżdżajāce, ale jedynie mēzczyźni czēściej pracujā i zakładajā firmy. Wśród powracajācych kobiet bezrobocie jest trzykrotnie czēstsze niź wśród kobiet ogółem (J. Czapiński, 2011, s. 23—24).

Emigracja — a w szczególności emigracja kobiet, uważana jest za jednā z najwāżniejszych przyczyn odpowiadajācych za kryzys rodziny.

Poza emigracjā zarobkowā wśród głównych „grzechów” rodziny współczesnej A. Bałandynowicz akcentuje zanik wiēzi rodzinnych i autorytetu rodzica, a takżę odejście od tradycji przejawiajācej siē dowartościowaniem znaczenia domu, wspólnym świętowaniem i wspólnym spożywaniem posiłków. Jego zdaniem, zredukowane zostały funkcje wychowawcze domu rodzinnego, nastąpił też wzrost anonimowości życia jego członków, co koresponduje z odejściem od prawdziwego wychowania, które uczy dawania i odpowiedzialności. Co wiēcej — kontynuuje A. Bałandynowicz — mamy do czynienia z zanikiem zainteresowania sprawami rodziny, aprobowaniem swobody i niekontrolowanej wolności oraz zanikiem „kształtowania wstydu”. Nie powinien zatem dziwić wzrost liczby związków

partnerskich, wzrost liczby separacji i rozwodów, przedłużenie okresu dzieciństwa, czy wzrost liczby urodzeń w związkach pozamażeńskich (A. Bałandy-nowicz, 2012).

Zdaniem W. Świątkiewicza, obecny kryzys demograficzny to przede wszystkim kryzys wartości i kryzys człowieka jako wartości, a także kryzys rodziny jako naturalnego środowiska wychowawczego. „Najradykałniejszym wyrazem kryzysu rodziny jest podważanie jej sensu jako trwałej i podstawowej wspólnoty życia ludzkiego. Wpisanie jej w labilne reguły rozwichrzonego świata wartości”. Jednak kryzys rodziny to nie to samo, co zjawiska kryzysowe w rodzinie (te zawsze towarzyszyły człowiekowi), które — choć budziły społeczny niepokój, nie kwestionowały sensu trwania przy rodzinie (W. Świątkiewicz, 1997, s. 181).

M.S. Szczepański uważa, że współcześnie mamy do czynienia raczej z metamorfozą rodziny niż z jej głębokim kryzysem. Natomiast — dodaje, trzeba pamiętać, że procesowi transformacji często towarzyszy rozchwianie norm, które obserwujemy obecnie w Polsce (J. Duda, 2007, s. 100).

Z badań K. Hoffmann wynika, że rozchwianie norm w mniejszym stopniu dotyczy młodych Ślązaczek niż pozostałych mieszkanek (mieszanych i napływowych) Śląska. Młode Ślązaczki na tle pozostałych mieszkanek Śląska wyróżnia silniejsze przywiązanie do rodziny i przekonanie, że posiadanie dzieci nie stanowi przeszkody w rozwoju zawodowym. Młode Ślązaczki mają też mniejsze przekonanie co do tego, że praca jest najlepszym sposobem zdobycia niezależności przez kobietę, a także równego podziału ról w rodzinie (K. Hoffmann, 2010, s. 379).

Choć zmiana społecznej roli kobiety na Śląsku przebiega raczej ewolucyjnie (niż rewolucyjnie), to jednak wpisuje się w rejestr współczesnych zmian epoki ponowoczesnej, której stałym elementem jest konflikt ról przypisany do człowieka niezależnie od jego płci.

Zakończenie

Odwołując się do goffmanowskiego wyobrażenia życia społecznego, można stwierdzić, że życie społeczne to nie wyobrażenie trwałych i spoistych struktur społecznych. Życie to raczej wyobrażenie ustronnej, krętej ścieżki, chybotliwego pomostu. „Z tego punktu widzenia ludzie są akrobatami i graczami, którzy oderwali się jakoś od struktur społecznych, a nawet od kulturowo ustalonych ról” (A.W. Gouldner, 2003, s. 379).

Kontynuując goffmanowską metaforę, można stwierdzić, że współczesne kobiety są akrobatkami, które miały odwagę oderwać się od kulturowo określonych i narzuconych im ról żon i matek po to, by odkrywać i odgrywać inne role społeczne.

Nie bez znaczenia w tym wszystkim jest poziom rozwoju danego społeczeństwa, w którym jednostkom przychodzi te role odgrywać. Tylko rozwinięte społeczeństwo

oferuje bowiem zróżnicowany repertuar ról społecznych, w przeciwieństwie do społeczeństwa mniej rozwiniętego, które to narzuca zarówno same role społeczne, jak i sposób ich odgrywania.

Odwrotnie rzecz się ma z konfliktem ról, który za sprawą rozwoju społecznego staje się częścią ludzkiej egzystencji (bez przynależności płciowej). Bo chociaż rozwój społeczny powoduje, że możliwość uczestnictwa w różnych grupach wzrasta, sprawia jednocześnie, że coraz trudniej o zakorzenienie w otaczającej nas rzeczywistości, co potęguje jej fragmentaryczność.

Literatura

- Badora B., 2008: *Jak się żyje w województwie śląskim?* „Opinie i diagnozy”, nr 11 (12) [CBOS, Warszawa].
- Bałandynowicz A., 2012: Referat wygłoszony 12 maja 2012 roku podczas konferencji: *Trud i siła współczesnej rodziny*.
- Bauman Z., 2011: *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*. Warszawa: WL.
- Berger P.L., 2002: *Zaproszenie do socjologii*. Warszawa: PWN.
- Cicourel A.V., 2006: *Procedury interpretacyjne i reguły normatywne w procesie negocjacji statusu roli*. W: A.J. Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski: *Współczesne teorie socjologiczne*. T. 2. Warszawa: „Scholar”.
- Czapiński J., Panek T., red., 2011: *Diagnoza Społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego.
- Duda J., 2007: *Życie to socjologia. Z prof. Markiem S. Szczepańskim rozmawia Jerzy Duda*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Dzik A., 2008: *Kobiety w męskim świecie*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”. T. 4, nr 1.
- Goode W.J., 2005: *Teoria napięcia w roli*. W: P. Sztompka, M. Kucia: *Socjologia. Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Gouldner A.W., 1970: *The Coming Crisis of Western Sociology*. New York: Basic Books.
- Górnikowska-Zwolak E., 2000: *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Hoffmann K., 2010: *Miejsce pracy zawodowej w życiu młodych ślązaczek. Studium socjologiczne*. Wrocław [praca doktorska].
- Jamieson L., 2008: *Od rodziny do intymności*. W: P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, red.: *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kwak A., 2005: *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Merton R.K., 2005: *Zestawy ról, zestawy statusów społecznych i sekwencje statusów społecznych w czasie*. W: P. Sztompka, M. Kucia: *Socjologia. Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Parsons T., 1972: *Szkice z teorii socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Szczepański J., 1963: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
- Szczepański M.S., 1998: *Opel z górniczym pióropuszem. Restrukturyzacja województwa katowickiego i społeczne uwarunkowania*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.

- Szczepański M.S., 1997: *Rodzina w procesie restrukturyzacji: Instytucja zapoznania. Przypadek województwa katowickiego*. W: K. Faliszek, E. McLean Petras, K. Wódz: *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Sztompka P., 2002: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Świątkiewicz W., 1997: *Rodzina wobec kryzysu wartości*. W: K. Faliszek, E. McLean Petras, K. Wódz: *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Thurów R., 1997: *Aktywność zawodowa kobiet a struktura władzy i układ ról społecznych w rodzinie współczesnej w Polsce*. W: L. Janiszewski: *Współczesne rodziny Polskie w okresie radykalnych zmian społecznych*. Materiały z konferencji naukowej, Łukęcin 4—5 grudnia 1997.
- Titkow A., 1997: *Kobiety pod presją*. W: L. Janiszewski: *Współczesne rodziny Polskie w okresie radykalnych zmian społecznych*. Materiały z konferencji naukowej, Łukęcin 4—5 grudnia 1997.
- Turowski J., 2001: *Socjologia. Małe struktury Społeczne*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Zachorowska-Mazurkiewicz A., 2006: *Kobiety i instytucje. Kobiety na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, Unii Europejskiej i w Polsce*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Znanięcki F., 2001: *Grupy społeczne jako wytwory uczestniczących w nich jednostek*. W: J. Turowski: *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Znanięcki F., 2003: *Socjologia wychowania*. T. 1. W: J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: PWN.

Edyta Janus

Wyższa Szkoła Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach

Fenomen grupizmu na gruncie organizacji funkcjonujących w Polsce

Abstract: The term groupism is derived from the Japanese cultural model of collectivism, and it describes the behaviour of group-oriented individuals. In this meaning, it refers to both the national and organizational culture, being the natural element of the latter. In the author's understanding, groupism in organization means high degree of internalizing by employees of collectivistic features as well as ritual practices stemming from them. Those practices can also be implemented in companies with foreign Japanese capital, which originally functioned in an environment with different behavioural patterns. Can thus understood groupism be spotted among the Polish companies with foreign Japanese capital? Based on her own research, the author demonstrates that the answer to the above question is affirmative, however, under condition of fulfilling certain assumptions. Groupism may be displayed on the level of employees' attitudes, since they reflect different types of adapting by Polish personnel of the phenomenon in question.

Key words: groupism, organizational culture, attitudes.

Wprowadzenie

Celem niniejszego opracowania jest przybliżenie fenomenu grupizmu w kontekście funkcjonujących w kraju organizacji z kapitałem japońskim i (porównawczo) z kapitałem polskim oraz zaprezentowanie wyników badań dotyczących wspomnianego zjawiska. Badania zostały zrealizowane w okresie od października 2008 roku do maja roku 2009 i ponownie zweryfikowane w roku 2011.

Artykuł stanowi prezentację głównych tez rozprawy doktorskiej, w której została podjęta tematyka grupizmu.

Grupizm, czyli co?

Termin „grupizm” potocznie bywa rozumiany jako dominacja grupy nad jednostką i utożsamiany jest z kolektywnymi kulturami Dalekiego Wschodu (głównie Japonii i Korei). Zjawisko to, szczególnie w Japonii, jest zakorzenione w kulturze narodowej i naturalnie wpisane w kulturę organizacyjną. Nie oznacza poświęcania się dla grupy, ale świadomość pracy dla własnego dobra rozumianego jako dobro grupy, firmy (R. Iwata, 1982, s. 39—40). Wspomniane pojęcie występuje w polskiej literaturze przedmiotu głównie w kontekście analiz kultury japońskiej bądź szeroko rozumianych kultur azjatyckich.

W Polsce termin „grupizm” kilkakrotnie pojawia się w pracach Krzysztofa Koneckiego (1994, s. 25), który dokonuje opisu i analizy modelu grupowego przydatnego do rozumienia zjawisk społecznych w Japonii w skali makro i mikro. Nazwa ta odnosi się także do fenomenów organizacyjnych ze względu na rolę instytucji, przedsiębiorstw oraz różnego typu organizacji formalnych, istotnych dla funkcjonowania jednostki w społeczeństwie japońskim. Wspomniana kultura Japonii, a także kultury Korei oraz Chin prezentują różne typy kolektywizmu, a źródła grupizmu można wiązać z innymi formami doświadczania „kolektywnego myślenia” oraz „zdezindywidualizowanego” orientowania się na wspólnotowe wartości własnej grupy. Zainteresowanie grupizmem jako składową kultury pierwotnej i kultury organizacyjnej implementowanej motywuje do zastanowienia się nad możliwościami jego generowania w Polsce przez firmy japońskie odwołujące się do kolektywizmu w zarządzaniu. Tematyka tak rozumianego grupizmu nie ma szeroko rozbudowanych propozycji teoretycznych. Zupełnie inaczej niż we wspomnianych ujęciach przedstawia się w interpretacji autorki mechanizm aktywizacji tego zjawiska w Polsce.

Można założyć, że grupizm nie wynika z polskiej kultury narodowej, dla której charakterystyczne są raczej relacje familistyczne, wzmocnione przez opozycję obywateli do państwowego kolektywizmu w czasach komunistycznych. Grupizm będzie więc specyficzną reakcją polskich pracowników na kolektywistyczne praktyki. Powstaje on bowiem jako nakładana maska kolektywistyczna, jako „postawa” pozorowanego kolektywizmu, która zderza się z anarchistycznym indywidualizmem większości Polaków oraz z familiaryzmem chroniącym przed sformalizowanymi procedurami i rytualizmami organizacyjnymi. Źródła grupizmu warto poszukiwać w kulturze organizacyjnej o charakterze kolektywnym — tworzonej na potrzeby firm (z japońskim kapitałem i procedurami zarządzania), czerpiących korzyści z wytwarzania grupowej motywacji i implementujących ją celowo swoim pracownikom.

Definicja grupizmu przyjęta przez autorkę ujmuje go jako wysoki stopień internalizacji przez pracowników cech kolektywistycznych i wynikających z nich rytualnych praktyk, mających swe źródło w kulturze organizacyjnej firmy. W nawiązaniu do terminologii wprowadzonej przez Maxa Webera, grupizm traktowany jest jako typ idealny praktyk organizacyjnych, których cechy są

zdefiniowane w japońskim zarządzaniu, a będą odnoszone do firm z innych obszarów kulturowych. Wymagania japońskiego kolektywizmu po implementacji do polskich warunków znajdują swoje specyficzne rozwinięcie właśnie w grupizmie zawierającym wymuszone i zdystansowane praktykowanie kolektywnych reguł i rytuałów.

Warto w tym miejscu dokonać jeszcze rozróżnienia między grupizmem a kolektywizmem w celu umożliwienia lepszego zrozumienia zjawiska przez czytelników niniejszego tekstu. Granica między grupizmem a kolektywizmem jest wyznaczana przez stopień, w jakim pożądane cechy kolektywne są zinternalizowane, oraz przez zmianę sposobu myślenia członków grupy. W grupizmie mamy do czynienia z bezrefleksyjnym i trudno modyfikowalnym przestrzeganiem obowiązujących norm i wartości, a tym samym bezdyskusyjną akceptacją polityki firmy i osób zarządzających, nawet jeśli prowadzi to do sprzeczności między indywidualizmem pracownika a wymaganiami firmy. Charakterystyczne dla grupizmu jest przekroczenie przez uczestnika zespołu bezpiecznego progu wspólnoty przekonań i działań członków grupy pracowniczej, w kierunku deindywidualizacji i unifikacji w zakresie postaw i wzorów myślenia. Oznacza to redukcję indywidualizmu osoby pod presją grupy pracowniczej lub zespołu kierowniczego organizacji. Można stwierdzić, że zachowanie i myślenie grup są przewidywalne, bo są programowane organizacyjnie, nie ma miejsca na żadne indywidualne manifestacje. Grupa uczestniczy w rytuałach organizacyjnych, które są celem samym w sobie i istotnym elementem organizacyjnego *status quo*. Ważnym elementem jest zautomatyzowana lojalność wobec organizacji, a także spontaniczne kreowanie pozytywnego wizerunku firmy na zewnątrz. W grupizmie następuje przekierowanie energii uczestnika zespołu na grupę, w której forma grupistycznego uczestnictwa staje się sprawą pierwszej wagi, niepodlegającej wątpliwościom ani wahaniom. W kolektywizmie z kolei osoba internalizuje zasady, które pozwalają jej na naturalne zespolenie z grupą, której jest członkiem. Wspólnota przekonań i działań bazuje na wartościach ogólnych grupy, w której uczestniczy jednostka (firma, społeczność, rodzina). W warunkach polskich można traktować o wystąpieniu grupizmu jako zjawiska celowo generowanego na potrzeby organizacji. Trudno mówić o kulturowym zakorzenieniu i przeniesieniu tego fenomenu z poziomu pozaorganizacyjnego na grunt biznesowy, tak jak ma to miejsce w Japonii. W Kraju Kwitnącej Wiśni grupizm jest ściśle związany z kulturą narodową oraz religią. W Japonii praktyki kolektywne są wpisane w funkcjonowanie organizacji i stanowią element „zaprogramowanego umysłu”¹. W warunkach polskich, szczególnie w firmach z japońskim kapitałem, zjawisko to będzie kreowane w ramach kultury organizacyjnej za sprawą zarządzających. Wzór stanowić będzie kultura organizacyjna i narodowa kraju, z którego pochodzi kapitał.

Wracając do zjawiska grupizmu, należy wspomnieć, że na poziomie organizacji będzie on widoczny na poziomie postaw pracowniczych. Ważne jest zatem określe-

¹ Termin wprowadzony przez Hofstede na określenie funkcjonowania jednostek w obrębie danej kultury.

nie, jakie cechy powinna mieć grupa, w której owo zjawisko jest implementowane. Badacze stwierdzają, że ściśle kontrolowanie postaw i działań członków jest szczególnie widoczne w grupach o dużej spójności², określającej grupę jako zintegrowaną całość, charakteryzującą się wysokim stopniem konformizmu jednostek wobec norm i celów grupowych. Stopień spójności jest wyższy w grupach mniej licznych. Schachter zauważa, że osoby, które opierają się normom grupowym w grupach spójnych, są odrzucane przez członków tychże grup, jeżeli działania uczestników zmierzające do „nawrócenia” danej osoby nie przynoszą rezultatów (J. Szmátka, 2008, s. 189). Interesujące zjawiska grupowe mają miejsce w momencie przekroczenia przez nią bezpiecznego poziomu spójności, co oznacza całkowite podporządkowanie członków grupy jej celom, przy jednoczesnym utrzymaniu przez jej członków wewnętrznego poczucia wolności i możliwości dokonywania wyborów.

Zmiana w myśleniu i działaniu dokonująca się na poziomie grupy skutkuje powstaniem specyficznej „nowej jakości”, służebnej wobec potrzeb organizacji. Owa nowa jakość, przejawia się w traktowaniu dobra wspólnego jako nadrzędnego celu, bezrefleksyjnego podporządkowania się rygorom organizacyjnym, a także paradoksalnego utrzymania wewnętrznego poczucia wolności. Grupa determinuje działanie jednostek, u których dokonano się przesunięcie uwagi z tożsamości indywidualnej na tożsamość społeczną (depersonalizacja). Skrajnym przykładem depersonalizacji będącej wyznacznikiem grupizmu jest deindywidualizacja.

Deindywidualizacja jednostek to stan, w którym człowiek traktuje siebie jako część grupy, a nie integralną osobę (J. Szmátka, 2008, s. 190). Stopień konformizmu osiąga wówczas maksymalną wartość, w związku z czym zachowania jednostki jako elementu grupy stają się przewidywalne. Dzięki temu osoby zarządzające daną grupą nie są zobligowane do dbania o utrzymanie jednolitości postaw i zachowań, ponieważ grupa we własnym zakresie dąży do uniformizmu i konformizmu. Festinger, Pepitone i Newcomb zauważają, że stan władzy grupy nad jednostkami jest dla nich samych atrakcyjny i pożądanym, jednostki stają się anonimowe, stanowią swego rodzaju narzędzie w rękach grupy. Integralność osoby w kolektywizmie zapewnia ujmowanie jego zasad jako naturalnie zespolonych z tożsamością zbiorową (wspólnotową) i kulturowymi rytuałami uczestnika kolektywu.

Grupizm przejawia się w zinternalizowanych wzorcach myślenia i zachowań uczestników organizacji. Funkcjonowanie grupy, związane z wywieraniem wpływu na jej członków przez nich samych oraz organizację, może prowadzić do diametralnej zmiany dotychczas prezentowanych zachowań jednostkowych oraz sposobów widzenia rzeczywistości. Osoby będące członkiem grupy przyjmują jej normy, które są zarazem normami wynikającymi z organizacyjnych prawideł. Proces ten jest czasochłonny i wymaga wysiłku ze strony zarządzających, a także samej grupy, która kontroluje wdrażanie pożądanego zachowania. Grupizm widoczny jest zatem na poziomie postaw, czyli tendencji do reagowania grupy w sposób zgodny

² Przykładem niech będą badania Festingera, Gerarda, Hymovitcha, Kellyego, Ravena (1950) czy Berkowitza (1954).

ze zinternalizowanymi kulturowymi normami i wzorcami, przy równoczesnym zatraceniu indywidualności poszczególnych członków.

Grupizm to zatem mocniejsza forma kolektywizmu, przejawiająca się w internalizacji zasad wiążących jednostkę z grupą. Na gruncie polskich organizacji jest wdrażany odgórnie przez działania zarządzających wpisane w kulturę organizacyjną.

Grupizm a kultura organizacyjna

Zjawisko „grupizm” ma miejsce w kulturach implementujących pożądane i istotne, z punktu widzenia organizacji wzorce zachowań i cech kolektywnych, które powinni posiadać pracownicy. Kultura ma rolę ograniczającą indywidualność i swobodę jednostki, wymaga bowiem wejścia w uporządkowany świat organizacji oraz dostosowania się do jego prawideł. Tworzą ją następujące, wzajemnie powiązane z sobą elementy: symbole, rytuały, wartości, normy, postawy. Wymienione składniki kultury warunkującej wystąpienie grupizmu nasycone są treściami kolektywnymi wyrażającymi się w konkretnych instrukcjach postępowania, wyodrębnionych i akcentowanych wartościach obejmujących działanie dla dobra wspólnego, lojalność organizacyjną i posłuszeństwo.

Traktując o składnikach kultury, za konstytucjonalny element należy uznać wartości³. Kluckhohn jest zdania, że „wartość jest wyobrażeniem tego, co pożądane [...], to wyobrażenie, które wpływa na selekcję spośród możliwych środków i sposobów działania” (C. Kluckhohn, 1951, s. 389). Wartości to preferencje podzielane w danym środowisku, pozwalające dokonać właściwego wyboru w sytuacjach niepewnych bądź nowych. To one umożliwiają ludziom sprawowanie kontroli nad swoim życiem oraz odwoływanie się do ogólnie przyjętych standardów. Są bardzo stabilne i określają, co słuszne, co pożądane. Mają utrwalić działania. Wartości mogą się różnić w zależności od rodzaju kultury. W przypadku grupizmu za priorytetowe przyjmuje się uznanie wartości „dobra wspólnego” jako regulatora zachowań.

Widocznymi przejawami kultury, a tym samym wartości umożliwiających jej upowszechnianie i utrwalanie w danej organizacji są symbole. Mają one właściwości socjalizacyjne, co przejawia się w ich oddziaływaniu na uczucia jednostek, wytwarzanie poczucia wspólnoty oraz identyfikację z daną grupą. Sikorski dzieli symbole, jako instrumenty socjalizacji, na cztery kategorie: fizyczne, językowe, behawioralne i osobowe. Symbole fizyczne pozwalają na identyfikację roli społecznej, wyrażają stosunek do określonych wartości, które powinni uświadamiać sobie uczestnicy organizacji. Równocześnie ze wzrostem świadomości symboli

³ Takie stanowisko prezentują: T. Parsons, T. Deal oraz A. Kennedy, Ch. O'Reilly, J. Chatmann, D.F. Caldwell. Odmiennego zdania jest G. Hofstede, który wskazuje, że nie wartości są istotą kultury organizacyjnej, ale wzory zachowań.

wzrasta kształtowanie określonych wzorów myślenia i zachowań kulturowych. Jeśli świadomość symboli jest niska bądź ma tendencję spadkową, w organizacji funkcjonują zachowania kulturowe o charakterze stereotypów. Do najistotniejszych symboli fizycznych można zaliczyć standard wyglądu, uczesanie, insygnia ról społecznych. Aby uznać symbol za element kultury, niezbędna jest jego świadoma akceptacja przez pracowników, w przeciwnym razie stosowanie symboli ma tylko charakter sytuacyjny, a nie kulturotwórczy. Symbole językowe obejmują sposób porozumiewania się charakterystyczny dla członków danej zbiorowości, lecz niezrozumiały dla osób z zewnątrz. Nierzadko opanowanie specyficznego języka świadczy o poziomie identyfikacji jednostek z firmą. Obejmują skróty, hasła oraz elementy komunikacji niewerbalnej. W skład symboli językowych wchodzi także mity i tabu. W kontekście grupizmu za istotne symbole, mające na celu podkreślenie przynależności do grupy i wzmocnienie kolektywnej identyfikacji, można uznać jednakowe stroje noszone przez wszystkich uczestników organizacji. Pozwalają one na wzrost poczucia przynależności do organizacji przez podkreślenie podobieństwa. Oprócz ubioru za ważny symbol można uznać flagę zakładu.

Bezpośrednią konsekwencją wartości i symboli charakterystycznych dla organizacji są normy. Według Kłoskowskiej, oceny, czyli sądy o wartościach, są powiązane z normami, oceny implikują normy, te zaś zakładają ocenę (A. Kłoskowska, 1983). „Normy określają, do czego należy dążyć, a czego unikać. To wszystkie nakazy lub zakazy istniejące w świadomości uczestników organizacji, które skłaniają poszczególne jednostki lub grupy do prezentowania pożądanego zachowań. Są wyraźnie artykułowane jako powinności. Mają charakter zwyczajowy” (L. Zbiegień-Maciąg, 2002, s. 48). W kontekście norm ważnego znaczenia nabiera określenie, czy dana reguła jest wyrazem nakazu lub zakazu rozumianego jako przymus, czy jest wynikiem dobrowolnego przystosowania się jednostki do obowiązującego wzorca. Odwołując się do płaszczyzny norm, można stwierdzić, że szczególne znaczenie zajmuje przestrzeganie organizacji wykonywania pracy, lojalność firmowa oraz respektowanie zasad obecnych w przedsiębiorstwie (D. Waters, 1995, s. 49). Normy w kulturze organizacji powinny być przestrzegane i akceptowane przez pracowników na poziomie formalnym i nieformalnym. Ten fakt zasługuje na podkreślenie.

Procedury postępowania w określonych sytuacjach organizacyjnych noszą nazwę rytuałów. Andrew Pettigrew wskazuje na zawarty w rytuale przekaz kulturowy oraz symboliczne wykorzystanie zachowań ludzi w danych sytuacjach dla nadania im większego znaczenia (A. Pettigrew, 1979). Warto zaakcentować szczególną rolę rytuałów integracyjnych w kontekście grupizmu, ukierunkowanych na zapewnienie poczucia stabilizacji i harmonii uczestnikom organizacji jako członków wspólnoty pracowniczej. Rytuały te obejmują nie tylko działania obecne wewnątrz firmy (np. rytualna wymiana prezentów, zebrania, podczas których każdy z pracowników zabiera głos, sposób wprowadzania nowego pracownika do firmy), lecz także aktywności wykonywane poza miejscem pracy, takie jak: wspólna rozrywka, spotkania integracyjne, często z obecnością rodzin pracowników (pikniki, wigilie firmowe).

Kolejnym składnikiem kultury odzwierciedlającym skuteczność wymienionych wcześniej składników są postawy przejawiane przez członków organizacji. Postawa oznacza stosunkowo stałą, wyuczoną tendencję do pozytywnego lub negatywnego oceniania zdarzeń, ludzi i pojęć (P. Zimbardo, 2004, s. 734). Odwołując się do jej komponentów, można opisać emocje i uczucia ludzi, które kojarzą im się z obiektem postawy (komponent emocjonalny), przekonania na temat właściwości obiektu postawy (komponent poznawczy) oraz działania, jakie podejmują jednostki wobec danego obiektu (komponent behawioralny) (E. Aronson, T. Wilson, R. Aekert, 1997, s. 314). Postawa uwidacznia zatem powodzenie implementacji kultury organizacyjnej. Postawa pożądana obejmuje grupizm, czyli koncentrację na grupie związaną z wzajemnym zaufaniem oraz więzią międzypracowniczą, a także postrzeganie siebie przez pracowników w kategoriach „My.” W przypadku braku pożądanego nastawienia — jak celnie ujmuje to Dan Waters — „wbija się wystający gwóźdź” (D. Waters, 1995, s. 50). W postawę wpisana jest także lojalność organizacyjna przejawiająca się w kreowaniu spójnego pozytywnego PR firmy na zewnątrz i wewnątrz organizacji.

Przedmiot badań

Celem badań było znalezienie odpowiedzi na pytanie o stopień, w jakim polscy pracownicy badanych przedsiębiorstw z japońskim oraz polskim kapitałem adaptują się do grupizmu i na ile stają się jego samoistnymi nosicielami. Założono, że adaptacja do grupizmu powinna być obserwowalna na poziomie postaw pracowniczych. Wyrażać ją będzie stopień identyfikacji uczestników organizacji z praktykami mającymi źródło w afirmującej grupizm kulturze organizacyjnej. Efekt implementacji japońskiego kolektywizmu do kultury organizacyjnej przedsiębiorstw z polską załogą powinien znaleźć odzwierciedlenie w zróżnicowanych zachowaniach i sposobach myślenia pracowników, pozwalających na opis w kategoriach trzech typów postaw: spójnej z kulturą grupistyczną, mieszanej oraz niespójnej z propagowanymi grupistycznymi wzorcami.

Jak wspomniano wcześniej, autorka przyjęła model implementacyjny grupizmu, którego wdrażanie i egzekwowanie jest następstwem strategii zarządzania zasobami ludzkimi oraz wytworem preferowanego modelu kultury organizacyjnej. Założono, że funkcjonujące w wybranych polskich firmach z japońskim kapitałem wzorce kolektywistyczne ukształtowały określone warunki do rozwoju praktyk grupizmu. Implementowane składowe grupizmu wyodrębniono odnosząc się do przedstawionych w poprzednim podrozdziale pięciu składowych kultury organizacyjnej: norm, rytuałów, wartości, symboli, postaw.

Na podstawie składowych badanego fenomenu wyabstrahowano trzy typy postaw obrazujących stopień adaptacji do grupizmu. Weryfikacja założenia miała miejsce w części empirycznej pracy. Wyróżnione typy postaw przedstawia tabela 1.

Typy postaw pracowniczych według poziomu adaptacji do wymogów grupizmu

Kryteria	Postawy		
	spójna z kulturą grupistyczną	mieszana	niespójna z kulturą grupistyczną
Stosunek do norm organizacyjnych	znane, akceptowane, zinternalizowane	znane i częściowo akceptowane, przestrzegane	znane i nieakceptowane, nieprzestrzegane
Stosunek pracowników do swojej autonomii i indywidualnej pozycji (samoopis)	kategoria „My”, deindywidualizacja	kategoria „Ja” jako część grupy	kategoria „Ja” jako jednostki wykonującej swoje obowiązki
Stosunek do rytuałów organizacyjnych	rytuały są akceptowane i mają dla pracowników szczególne znaczenie	rytuały są akceptowane, ale mają dla pracowników przeciętne znaczenie	rytuały są postrzegane jako konieczność, nie są znaczące dla uczestników
Stosunek do wartości przyjętych w firmie	uznawane	deklarowane	deklarowane
Przestrzeganie zasad dyscypliny zawodowej oraz procedur postępowania	wysokie	przeciętne	niskie
Stosunek do polityki firmy – lojalność organizacyjna	wysoka, bezwarunkowa akceptacja wszystkich działań kierownictwa prezentowana w firmie i poza nią	warunkowa akceptacja – akceptowanie działań wewnątrz firmy, wyrażanie swojego niezadowolenia na zewnątrz	brak akceptacji

Źródło: Opracowanie własne.

Badania miały charakter porównawczy. Wybór firm został oparty na względnie jednolitych kryteriach ich celowej selekcji. Badania przeprowadzono w firmach produkcyjnych z kapitałem polskim i japońskim, co pozwoliło na wychwycenie różnic pomiędzy tymi firmami o różnym kapitale założycielskim, ale podobnym profilu działalności. Firmy japońskie funkcjonujące w Polsce mają swoją specyfikę, ale z powodzeniem wpisują się w krajobraz organizacyjny firm polskich. Generowanie grupizmu ma na celu zaadaptowanie przez pracowników praktyk kolektywnych wpisanych w kulturę firmy. Grupizm może stanowić zatem spójny i konsekwentny czynnik kierowania zasobami ludzkimi. Wybrane do badań firmy polskie stanowią specyficzny punkt porównania, pozwalający na ocenę, w jakim stopniu grupizm może mieć w nich miejsce, a jeśli nie — to z jakiego powodu. Badane podmioty specjalizują się w produkcji na użytek przemysłu motoryzacyjnego. Charakter produkcyjny firm koresponduje z grupowymi formami organizacji pracy oraz sprzyja traktowaniu ich kultury organizacyjnej jako kolektywnej. Kryterium doboru, oprócz wspomnianego kapitału, była wielkość badanych firm. Założono bowiem, że praktyki grupizmu będą inaczej funkcjonować w dużych, a inaczej w małych firmach. Dzięki takim kryteriom zróżnicowania eksplorowanych podmiotów możliwe

było porównanie ich sukcesu w generowaniu grupizmu. W badaniu udział wzięło 7 firm: 4 z kapitałem japońskim (2 duże i 2 małe) oraz 3 firmy z kapitałem polskim (2 małe oraz 1 duża). Firmy małe zatrudniały 40—70 osób, duże zaś — powyżej 250 osób⁴. Wszystkie firmy objęte analizą funkcjonują na rynku polskim nie krócej niż od 2007 roku.

Podsumowując — podejmowane badania porównawcze zmierzały do ustalenia czynników aktywizujących praktyki grupizmu i ich wpływu na postawy uczestników oraz deklarowane zachowania pracowników firm z kapitałem japońskim i firm z kapitałem polskim działających na polskim rynku oraz zdiagnozowanie odzwierciedlenia się grupizmu w postawach pracowniczych.

W badaniu wykorzystano metodę badań sondażowych.

Materiał analizy obejmował: 250 ankiet zrealizowanych z pracownikami produkcyjnymi, 24 wywiady z zarządzającymi oraz 46 wywiadów przeprowadzonych z pracownikami produkcji. Dodatkowo przeanalizowano 70 wpisów umieszczonych przez pracowników badanych firm na forach internetowych.

Wyniki badań

Główny problem badawczy dotyczył tego, w jakim stopniu pracownicy przedsiębiorstw z kapitałem japońskim i kapitałem polskim funkcjonujących w Polsce, w których implementowana jest kolektywna kultura organizacyjna, adaptują się do jej wymogów i praktykują ją w formach grupizmu.

Punktem wyjścia rozważań uczyniono pytanie o to, w jakim stopniu kultura grupizmu jest obecna w badanych firmach. Odpowiadając na postawioną kwestię, opierano się na analizie jakościowej wywiadów przeprowadzonych z osobami zarządzającymi w firmach z kapitałem polskim i japońskim oraz na analizie ilościowej danych pozyskanych w badaniu ankietowym. Badane firmy różni liczba grupistycznych reguł oraz poziom determinacji zarządzających w ich wprowadzaniu. Największą liczbę grupistycznych zasad można zaobserwować w małych firmach z kapitałem japońskim. Przykładowe wzorce przedstawia tabela 2.

Wymienione wzorce w największym natężeniu obecne są w małych firmach japońskich, tam też zarządzający są przekonani o zasadności ich stosowania. W odniesieniu do tego typu firm można zatem mówić o wysokim stopniu nasilenia kultury grupizmu.

⁴ Nazewnictwo firm „małe” i „duże”, którym posługuję się w tekście, nieznacznie różni się od klasyfikacji zgodnej z zaleceniem Komisji Europejskiej. Odwołując się do wielkości zatrudnienia, za firmy małe uznaje się firmy zatrudniające mniej niż 50 osób; za średnie — firmy zatrudniające do 250 osób, za duże zaś — firmy zatrudniające ponad 250 pracowników. Przyjęte tu nazewnictwo ma charakter umowny, pozwalający na zaakcentowanie różnic pomiędzy badanymi firmami.

Wzorce grupistyczne transferowane na grunt organizacji

Nazwa wzorca	Opis
1	2
Japoński model zarządzania	grupowe formy organizacji pracy
	wdrażanie filozofii KAIZEN
	wykorzystanie koła Deminga
	zarządzanie przez jakość (TQM)
	nacisk na związanie pracownika z firmą, zapobieganie rotacji dzięki wzbudzeniu poczucia identyfikacji z firmą i poczucia, że jest jej niezbędnym elementem
Priorytetyzacja pracy, nacisk na internalizację norm	podporządkowanie życia prywatnego życiu zawodowemu, podkreślanie znaczenia środowiska pracy jako najważniejszego w życiu
	informowanie pracowników o normach obowiązujących w zakładzie od momentu przyjęcia do pracy, podkreślanie norm i perswadowanie ich zasadności oraz korzyści płynących z ich respektowania dla firmy i pracowników
	ciągłe doskonalenie umiejętności i rozwijanie cech pożądanых przez pracodawcę (zawartych w kartach oceny)
Zorientowanie na grupę (stosunek pracowników do ich autonomii)	akcentowanie ważności grupy i wzbudzania świadomości bycia członkiem zespołu przez komunikowanie się z pracownikami w formule „My” i grupową organizację pracy
	odpowiedzialność za działania zespołu jako całości, podkreślanie roli wszystkich pracowników jako aktywnych uczestników procesów produkcji wzajemnie z sobą powiązanych, grupowa odpowiedzialność w przypadku problemów produkcyjnych
	nacisk na integrację, wzajemną solidarność, akcentowanie wartości współpracy międzypracowniczej
	obligatoryjne uczestnictwo w zebraniach, w których każdy pracownik zabiera głos, w spotkaniach integracyjnych nierzadko o charakterze rodzinnym (pikniki), wigiliach firmowych etc.
Przeniesienie misji, wartości oraz symboli obecnych w firmie matce	podkreślanie misji i wartości oraz ich aktywne wdrażanie przez zarządzających, komunikowanie „dobra wspólnego” – wszyscy pracują dla firmy, którą tworzą, nacisk na wysoką jakość wytwarzanych części
	flaga Japonii i flaga firmy znajdujące się na zewnątrz budynku
	stroje robocze identyczne jak w firmie matce
Nacisk na „japonizację” postaw	próba przetransformowania zwyczajów i sposobów działania obowiązujących w Polsce na typowo japońskie: <ul style="list-style-type: none"> — oszenie jednakowych uniformów przez pracowników produkcyjnych i pozostałą kadrę łącznie z zarządzającymi — praca w ciszy — sprzątanie zakładu (firmy małe – brak firm sprzątających, pracownicy sprzątają całą firmę; firmy duże – pracownicy sprzątają tylko swoje miejsce pracy)

1	2
Dbanie o atmosferę w firmie	łagodzenie sytuacji konfliktowych przez zarządzających dzięki sygnalizowaniu konieczności zgłaszania sytuacji konfliktowych zwierzchnikom
	otwarte zgłaszanie problemów w trakcie zebrań
Podkreślanie wyjątkowości firmy i motywowanie do lojalności organizacyjnej	generowanie kategoryzacji „my – oni” wskutek wskazywania elementów pozwalających ocenić firmę na plus w porównaniu z innymi firmami funkcjonującym na rynku, takimi jak obcy kapitał, jasne zasady pracy
	komunikowanie konieczności dbania o dobre imię firmy w rozmowach z osobami spoza zakładu
Obdarowywanie się prezentami i uczestnictwo w prywatnym życiu członków firmy (małe firmy)	organizacja spotkań z prezesem; w trakcie wigilii pracownicy otrzymują pamiątki związane z Japonią, np. figurkę krowy, a sami obdarowują zarządzającego pamiątką związaną ze zwyczajami obowiązującymi w Polsce, np. piernikami
	motywowanie pracowników firmy do zapraszania się na uroczystości rodzinne

Źródło: Opracowanie własne.

W dużych firmach japońskich reguły grupistyczne są obecne w nieco mniejszym stopniu. Niektóre z zasad nie są przestrzegane rygorystycznie, np.: sprzątanie zakładu, obligatoryjne zabieranie głosu przez pracowników w trakcie spotkań. Nie praktykuje się przyjętej w firmach małych wymiany prezentów między pracownikami a zarządzającymi. Warto uwzględnić też fakt wielkości zakładu, wpływający na wzrost anonimowości pracowników, a co za tym idzie słabszą więź międzypracowniczą i mniejszą możliwość wzajemnej międzypracowniczej kontroli. W związku z tym można przyjąć, że w dużej firmie z kapitałem japońskim występuje średni stopień nasilenia kultury grupizmu.

Niezwykle ciekawie prezentuje się sytuacja w małych firmach z kapitałem polskim. Można w nich zaobserwować stosowanie grupistycznych reguł, które w znacznej mierze są generowane przez prezesa firmy. Zarządzający pracownikami deklarują, że identyfikują się z zasadami, ale mają świadomość, że ich autorem jest prezes. W firmach tych mamy do czynienia jedynie z elementami podobnymi do japońskiego systemu zarządzania. Można mówić raczej o inspiracji wspomnianym systemem, z którego pochodzą chociażby elementy filozofii kaizen. Warto zauważyć, że formalnie nie wymaga się od pracowników pewnych zachowań, takich jak: zabieranie głosu w trakcie zebrań, natomiast nieformalnie zachowanie takie jest pożądane — w domyśle: „nie musisz, ale powinienesz”. Stwierdzono, że małe firmy z kapitałem polskim można określić jako te, w których mamy do czynienia ze średnim stopniem nasilenia kultury grupizmu. Na tej podstawie przyporządkowano małe polskie firmy do tej samej kategorii co duże firmy z kapitałem japońskim ze świadomością występujących w ramach tej kategorii istotnych różnic. W firmach japońskich reguły grupistyczne mają swoje źródło w kulturze firmy matki i są adaptowane na grunt polski. W małych firmach polskich mamy do czynienia raczej

z pewną formą familizmu zakorzenionego w kulturze narodowej, ale doskonale uzupełnianego zapożyczonymi, grupistycznymi zasadami.

W dużej firmie z kapitałem polskim występuje najmniejsza liczba grupistycznych reguł. Ponadto część zarządzających nie jest przekonana o zasadności generowania założeń kultury grupistycznej. Możliwe, że już ten czynnik determinuje skuteczność generowania poszczególnych wzorców. Trudno przekonać innych do przestrzegania zasad, jeżeli samemu nie jest się do nich przekonanym. W związku z tym przyjęto, że w dużej firmie z kapitałem polskim występuje słaby stopień nasilenia kultury grupizmu.

Kolejnym etapem analizy było sprawdzenie, w jakim stopniu grupistyczne reguły są akceptowane przez pracowników. Analiza wyników ankiet pokazała, że najwyższy poziom akceptacji zasad jest widoczny w małych firmach z kapitałem japońskim, gdzie widoczne jest szersze przestrzeganie firmowych procedur. Fakt ten świadczy o tym, że pracownicy małych japońskich firm z powodzeniem zaadaptowali się do obowiązujących wymogów i uznają je za wpisane w funkcjonowanie organizacji.

Niższy niż w firmach małych poziom akceptacji reguł grupizmu jest widoczny w dużych firmach z kapitałem japońskim. Tam także występuje średni poziom przestrzegania firmowych procedur.

W małych firmach z kapitałem polskim połowa pracowników zdecydowanie akceptuje obecne w firmie zasady. Tam również zaobserwować można średni stopień przestrzegania procedur.

Najniższy stopień akceptacji reguł obowiązujących w firmie zaobserwowano w dużej firmie z kapitałem polskim. Naturalne wydaje się założenie, że jeśli zasady nie są akceptowane i nie sprawdza się ich przestrzeganie, to poziom ich wypełniania będzie niski.

Następnie analizie poddano stosunek pracowników badanych firm do przyjętych w firmie wartości i rytuałów. Odwołując się do zebranego materiału, sprawdzono, w jakim stopniu obowiązujące w firmach wartości są deklarowane przez pracowników, a w jakim mają charakter uznawany w zależności od cech badanych firm. W wyniku tych działań ustalono, że w firmach, w których występuje wysoka adaptacja do wymogów grupizmu (małe japońskie), pracownicy uznają wartości wynikające z misji i akceptują normy wyznaczone w regulaminach organizacyjnych, obligując siebie samych i innych do ich realizacji. W pozostałych typach firm wartości mają jedynie charakter deklarowany. Odnosząc się do rytuałów organizacyjnych, uznano, że dla pracowników firm, w których występuje wysoki stopień nasilenia kultury grupizmu, mają one znaczenie szczególne, ponieważ pozwalają im na wzmocnienie identyfikacji z firmą. W pozostałych typach firm działania rytualne mają dla pracowników znaczenie przeciętne bądź są go pozbawione.

Ostatni etap analizy dotyczył tego, w jaki sposób pracownicy badanych firm postrzegają siebie w organizacji. Rozpatrzono samoopisy zatrudnionych pozyskane w trakcie wywiadów oraz badań ankietowych. W małych firmach z kapitałem japońskim pracownicy dokonując samoopisu używają zaimka „My”, co może być

jednym ze znaczących wskaźników wystąpienia wysokiej adaptacji do grupizmu w tychże firmach. Ta forma komunikowania się jest sprzężona z grupistycznym wzorcem myślenia skoncentrowanym na organizacyjnym „My”, bez uwzględniania siebie jako jednostki autonomicznej. W wypowiedziach pracowników pozostałych firm wspomniana forma językowa pojawia się niezwykle rzadko.

Postawy wobec grupizmu

Na podstawie danych zebranych w trakcie badań oraz refleksji dotyczących poszczególnych typów firm i zatrudnionych w nich osób ustalono, że można wyodrębnić trzy typy postaw: spójną z kulturą grupistyczną, mieszaną i niespójną. Nie dokonano proporcjonalnego określenia, jaki rozkład mają wyodrębnione rodzaje postaw w badanych firmach — próbowano jedynie wskazać, który z typów postaw dominuje wśród pracowników w poszczególnych typach badanych firm.

W małych firmach z kapitałem japońskim zdecydowanie obecna jest postawa, którą nazwano spójną z kulturą grupistyczną. Osoby o takiej postawie charakteryzuje specyficzny stosunek do norm organizacyjnych. Pracownicy nie tylko znają je i akceptują, ale także uznają je za własne. Można zatem powiedzieć, że postawa ta łączy się z internalizacją norm. Ważny element omawianej postawy stanowi sposób postrzegania siebie w kategorii „My”, odzwierciedlającej poziom deindywidualizacji pracowników. Kolejny składnik to stosunek do organizacyjnych rytuałów. Osoby będące nosicielami postawy spójnej z grupistyczną akceptują przyjęte w firmie rytuały i uznają je za istotne do podtrzymania identyfikacji z firmą. Podobnie przedstawia się kwestia wartości, które mają charakter uznawany, co przekłada się na ich akceptację i wpisanie w umysły reprezentantów omawianej postawy. Ponadto pracownicy wykazują wysoki poziom przestrzegania zasad postępowania i dyscypliny zawodowej. Bezwarunkowo akceptują także wszystkie działania firmy, co jest widoczne zarówno w organizacji, jak i poza nią.

Drugi typ postawy to postawa mieszaną, najliczniej reprezentowaną w dużych firmach z kapitałem japońskim i małych firmach z kapitałem polskim. Postawa ta charakteryzuje pracowników, którzy znają firmowe wartości i częściowo je akceptują. W ich samoopisie dominuje kategoria „Ja” jako część grupy, co wskazuje na wysoki poziom identyfikacji z zespołem. Ale nie jest nacechowane zespołową deindywidualizacją.

Obecne w firmie rytuały są akceptowane przez nosicieli postawy mieszanej, ale mają dla nich znaczenie przeciętne. Podobnie jak stosunek do wartości, które mają raczej charakter deklarowany, co oznacza, że pracownicy reprezentujący ten typ postawy jedynie wyrażają gotowość do ich przestrzegania, co nie wiąże się z ochotą do działania w imię wspomnianych wartości. Nosiciele postawy mieszanej przestrzegają zasad dyscypliny, ale zasady te są traktowane jako wynik formal-

nych, narzuconych obowiązków. Lojalność organizacyjna ma charakter przeciętny, widoczna jest niespójność między deklaracjami a rzeczywistymi działaniami, polegającymi na rozpowszechnianiu informacji o firmie.

Trzeci wyróżniony typ postawy dominuje w dużej firmie z kapitałem polskim. Jest to postawa niespójna, wskazująca na niski poziom adaptacji do wymogów grupizmu. Osoby o tym typie postawy prezentują charakterystyczny stosunek do obowiązujących w firmie norm: znają je, ale ich nie akceptują. Postrzegają siebie jako niezależne jednostki wykonujące swoje obowiązki, w samoopisie podkreślają swą niezależność. Praktykowane w ich firmie rytuały traktują jako konieczność, niemającą dla nich szczególnego znaczenia. Widać to na przykładzie uczestnictwa w zebraniach czy spotkaniach poza terenem badanej firmy, które są traktowane jako nieodzowne, ale pozbawione głębszego sensu. Firmowe wartości są przez reprezentantów postawy niespójnej deklarowane, ale nie znajdują odzwierciedlenia w działaniu. Dyscyplina zawodowa oraz procedury postępowania są odbierane jako nakaz i nie zawsze respektowane, do czego pracownicy jawnie się przyznają. Pracownicy nie akceptują polityki firmy, co może wynikać z ich małego wkładu w jej tworzenie.

Podsumowanie

Okazuje się, że nawet w warunkach polskiej kultury narodowej, w badanych małych firmach japońskich możliwy jest transfer licznych wzorców mających swe źródło w odmiennym obszarze kulturowym.

Należy jednak pamiętać, że wymagania to spełnienia pewnych warunków. Pierwszym z nich jest możliwie wierne odzwierciedlenie zasad i norm obecnych w firmach matkach, przy równoczesnym przekonaniu pracowników w polskiej firmie, że stanowią ważny element całej organizacji — jako ogniwo nieodzowne do jej efektywnego funkcjonowania. Nawet drobne ustępstwa na rzecz pracowników wzbudzają w nich poczucie realnego wpływu na zasady obowiązujące w firmie, co nierzadko przyjmuje formę konfrontacji czy żądań ograniczających pierwotne kolektywistyczne rytuały i zasady.

Drugi warunek to mała liczebność pracowników. W firmach zatrudniających niewielką liczbę osób łatwiej stymulować zachodzące procesy grupowe oraz wykorzystywać potencjał adaptacyjny każdego zespołu. Znamienny jest także wysoki stopień integracji poszczególnych członków. W dużych grupach pracowniczych i rozbudowanych organizacjach anonimowość oraz brak identyfikacji sprzyjają powstaniu „drugiego pozaorganizacyjnego obiegu”, w którym grupistyczne organizacyjne ustalenia są wręcz wyśmiewane. Bogata symbolika i praktyki o charakterze rytualnym wzmacniają poczucie identyfikacji z firmą oraz przekonanie o ich celowości i wartości dla wszystkich osób funkcjonujących w jej obrębie.

Stopień adaptacji pracowników do grupistycznych praktyk jest obserwowalny na poziomie postaw pracowniczych. Po analizie zgromadzonego materiału stwierdzono, że najsilniejszy poziom internalizacji kolektywistycznych norm jest obecny w małych firmach z kapitałem japońskim, gdzie postawy pracowników można opisać jako spójne z kulturą grupistyczną. Zatrzymanie przez jednostki własnego „Ja” na rzecz grupy oraz podporządkowanie się sprawom firmy powoduje, że indywidualny uczestnik myśli i funkcjonuje w kategoriach „My,” co jest najlepszym dowodem powodzenia procesu implementacji kultury organizacyjnej. Przyjmowanie praktyk i podkreślanie własnej zależności od grupowego „My” czyni z pracowników atomy kolektywistycznej grupy. Cele organizacyjne wymagają od nich podporządkowania własnego myślenia i działania, ale także często emocji i prywatności. Kolektywne formy grupizmu stają się skutecznym regulatorem szczególnie wówczas, gdy kierownictwo firmy potrafi uruchomić motywacje do interpersonalnej wzajemnej kontroli w zespołach pracowniczych. Zaspokojenie poczucia przynależności może być odbierane przez jednostki jako atrakcyjne i nagradzające. Silna identyfikacja kolektywna nosicieli postawy spójnej z kulturą grupistyczną pozwala im na odnalezienie „swojego miejsca” w organizacyjnej rzeczywistości.

Przeciwny poziom adaptacji obrazuje postawa mieszana, będąca wyrazem wybiórczej akceptacji kulturowych założeń wnoszonych przez kierownictwo, akcentujące kolektywne wartości firmy. Nosiciele tej postawy charakteryzuje spora elastyczność w balansowaniu między realizowaniem grupistycznych wymogów organizacji i zarządzających zespołami a zachowaniem jednostkowej niezależności. Można twierdzić, że pracownicy badanych małych firm polskich oraz dużych japońskich są mistrzami subtelnej, organizacyjnej gry. Funkcjonując wewnątrz organizacji, znają obowiązujące normy, częściowo je akceptują i przestrzegają. Zachowują przy tym postrzeganie siebie jako integralnej części grupy, niepodlegającej deindywidualizacji, co ma miejsce w małych firmach japońskich. Grupizm jako postawa mieszana może być zatem formą pragmatycznego, instrumentalnego adaptowania się do kolektywistycznych praktyk — to pewien typ gry praktykowanej wobec organizacji przez jej pracownika.

Niski poziom adaptacji do praktyk grupistycznych prezentują osoby o postawie niespójnej, obecnej w dużej firmie polskiej. Pracownicy zachowują odrębność jako jednostki wykonujące swoje obowiązki, niekoniecznie zgodnie z tym, co zakładają obowiązujące w firmie normy. Tutaj w dużym stopniu dystans do grupizmu organizacyjnego innych członków personelu i kadry firmy będzie wynikał z braku motywacji i identyfikacji z firmowymi celami oraz z indywidualizmu w podejściu do swoich obowiązków pracowniczych.

Przyglądanie się efektom generowania grupizmu jest niezwykle ciekawe. Z punktu widzenia organizacji może być on zjawiskiem pożądanym, pomimo że stanowi w naszym rozumieniu formę niepełnej adaptacji do wymagań kultury kolektywizmu typu japońskiego. Grupizm pozwala na zbudowanie trwałego kapitału ludzkiego w postaci bezdyskusyjnie oddanych pracowników, bez szermowania wykonujących polecenia przełożonych i skoncentrowanych na zachowaniu

organizacyjnego *status quo*. Pracownicy przekierowują swoją energię na grupę, w której forma grupistycznego uczestnictwa staje się sprawą pierwszej wagi niepodlegającej wątpliwościom ani wahaniom. Osoby zatrudnione uznają obecne w firmie wartości za narzucone, ale i formalnie obligatoryjne, a równocześnie wyrażają się o firmie z szacunkiem, traktując ją jako miejsce, do którego należą. Chęć utrzymania zatrudnienia i pozyskania korzyści pracowniczych prowadzi ich do ulegania wymaganym od pracowników grupowym praktykom, nawet jeśli są oni wobec nich osobiście sceptyczni.

Uzyskane wyniki mogą przyczynić się do zrozumienia warunków sprzyjających wystąpieniu fenomenu grupizmu. Dane te mogą zostać wykorzystane w praktyce zarządzania w firmach produkcyjnych i stanowić wskazówkę dla osób kierujących zespołami pracowniczymi. Wskazówka ta może dotyczyć tego, w jaki sposób generować pożądane zachowania pracownicze internalizujące grupowe wartości i rytuały organizacyjne. Znając warunki wystąpienia grupizmu oraz jego skutki w postaci typów postaw pracowniczych, można nie tylko planować działania ukierunkowane na wzbudzenie grupizmu, lecz także podejmować czynności mające na celu jego utrzymanie bądź, w razie konieczności, zdekonstruowanie w przestrzeni organizacyjnej.

Autorka zdaje sobie sprawę, że opisuje grupizm jedynie w kontekście siedmiu badanych firm produkcyjnych. Zatem działanie to może stanowić jedynie wstęp do dalszych poszukiwań przejawów zjawiska na szerszą skalę i pogłębienia dyskusji nad znaczeniem pierwotnych i implementowanych cech kultur organizacyjnych, w kształtowaniu autentycznej i spontanicznej identyfikacji pracowników z wprowadzanymi przez strategię zarządzania wzorcami i rytuałami grupowymi.

Literatura

- Aronson E., Wilson T., Aekert R., 1997: *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Hofstede G., 2000: *Kultury i organizacje*. Warszawa: PWE.
- Iwata R., 1982: *Japanese — Style Management: Its Foundations and Prospects*. Tokyo: Asian Productivity Organization.
- Kluckhohn C., 1951: *Values and Value — Orientations in the Theory of Action*. In: T. Parsons, ed.: *Toward a General Theory of Action*. Cambridge: Harvard University Press.
- Kłóskowska A., 1983: *Socjologia kultury*. Warszawa: PWN.
- Konecki K., 1994: *Kultura organizacyjna japońskich przedsiębiorstw przemysłowych. Studium socjologiczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Pettigrew A., 1979: *On Studying Organizational Culture*. „Administrative Science Quarterly”, No 12.
- Szmatka J., 2008: *Małe struktury społeczne*. Warszawa: PWN.

Waters D., 1995: *Zarządzanie w XXI wieku. Jak wyprzedzić Japończyków i Chińczyków*.
Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
Zbiegiem-Maciąg L., 2002: *Kultura w organizacji*. Warszawa: PWN.
Zimbardo P., 2004: *Psychologia i życie*. Warszawa: PWN.

Źródła internetowe

Jing Ke, 2009: *The Constitution of Collectivism in an Organization: From A Rhetoric Perspective*. <http://avantgarde-jing.blogspot.com/2010/03/constitution-of-collectivism-in.html> (data dostępu: 2 lipca 2010).

Monika Żak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Miejsce etyki zawodowej w służbie polskiego policjanta

Abstract: The issue of ethics is a concept that affects human life from their earliest years. Ethical rules largely regulate human relations and determine which behaviour is socially desirable, acceptable and which behaviours are not allowed. A special type of ethics is undoubtedly professional ethics which determines the behaviours and activities of the various professions. The importance of deontology seems particularly important in the case of the professions of public trust. Work in police is an example of such a profession and requires a number of formal and moral orders and bans for police officers. Professional ethics is an important part of the daily work and sets a definite direction of activities of police officers. This article presents the opinions of police officers about the rules of professional ethics in their work and assessing the relevance and feasibility of compliance with these rules.

Keywords: ethics, professional ethics, police officer's work.

Wstęp

Zawrotne tempo współczesnego życia, rozwój technologii komunikacyjnych oraz relatywizacja wartości należą do najbardziej powszechnych i widocznych zjawisk, jakie dziś obserwujemy. O ile pogłębianie wiedzy, rozwój możliwości ludzkiego umysłu i wprowadzanie różnorodnych udogodnień technicznych świadczą o wysokim poziomie rozwoju cywilizacyjnego, o tyle rozluźnienie zasad moralnych i pogłębiający się kryzys w sferze etyki wyznaczają zły kierunek wszystkich tych przemian. Czy zatem możliwe jest opieranie się wszechogarniającym zmianom? Czy można kierować się zasadami etycznymi wbrew obserwowanym trendom? Czy zawody zaufania publicznego nadal pozostają ostoją moralności czy też uległy już

ogólnospołecznym nastrojom? Niniejszy artykuł ma na celu wskazanie odpowiedzi na powyższe pytania, a kanwą rozważań stanie się tak istotny element funkcjonowania społeczeństwa, jak służba policji.

Pojęcie etyki

Z pojęciem etyki człowiek spotyka się niemal od początku swojego życia, gdyż już w okresie przedszkolnym, wczesnoszkolnym podlega z różnym zasadom, które określają charakter stosunków międzyludzkich. Takie normy stają się podstawą budowania określonej postawy moralnej, która winna być akceptowana i realizowana przez ogół społeczeństwa. Oczywiście, określona postawa moralna to nie tylko efekt indywidualnej aktywności jednostki ludzkiej, ale przede wszystkim lata doświadczeń i wpływu określonych wartości, jakie charakteryzują daną społeczność zarówno w wymiarze lokalnym, jak i globalnym. W najszerszym, potocznym rozumowaniu etykę traktuje się jako zbiór zasad, które są w danym społeczeństwie pożądane i których złamanie lub nieprzestrzeganie wiąże się z określonymi sankcjami. „Najogólniej można etykę określić jako dyscyplinę filozoficzną, obejmującą zespół zagadnień związanych z określeniem istoty powinności moralnej (dobra lub zła moralnego), z determinacją jej szczegółowej treści (słuszności), ostatecznym wyjaśnieniem faktu powinności moralnej działania oraz genezą zła (upadku) moralnego i sposobami jego przezwyciężania” (T. Styczeń, J. Merecki, 1996, s. 5). Dokonując dalszego przeglądu określeń pojęcia etyki, można zauważyć, że: „Etyka dotyczy dobra, które powinno kierować zachowaniami i postępowaniami ludzi. Jej celem jest wskazanie metodycznie sprawdzonych podstaw dla sprawiedliwego, rozumnego i sensownego działania oraz (wspólnego) życia. Zasady i podstawy etyki powinny być powszechnie ważne i racjonalnie przekonywające, bez powoływania się na zewnętrzne autorytety i konwencje, dlatego wobec panującej moralności zajmuje ona nadrzędne, krytyczne stanowisko” (P. Kunzmann, F.P. Burkand, F. Wiedman, 1999, s. 13). Przytoczona definicja etyki określa w sposób szeroki jej zakres i główne zadania w regulowaniu funkcjonowania społeczeństw. Wskazuje ona również na tak istotny element, jakim jest powszechność oraz niezależność od jednostkowych manifestacji. Ważne jest również, aby zasady i normy kształtujące etykę były zgodne zarówno z jednostkowym poczuciem dobra i sprawiedliwości, jak i ze społecznym rozumieniem zasad współżycia. „Ogólnie etyka odnosi się do wartości, którymi kieruje się osoba, organizacja lub społeczeństwo — różnicy pomiędzy dobrem i złem, sprawiedliwością i niesprawiedliwością, uczciwością i nieuczciwością. Postępowanie osoby oceniane jest nie tylko w stosunku do jej sumienia, ale również w stosunku do pewnej dopuszczalnej normy, która została określona społecznie, zawodowo czy organizacyjnie” (F.P. Seitel, 2003, s. 85). Moralność społeczeństwa to jednocześnie moralność jego członków. Nie jest możliwa rozbieżność między jednostkowym pojmowaniem etyki a jego społecznym

ogólnym wymiarem. Definiowanie etyki i rozważania na jej temat są przedmiotem aktywności badaczy wielu dziedzin nauki. Zarówno historia etyki, moralności, jak i dorobek naukowy, świadczą o tym, że właściwie od początków cywilizacji było to pojęcie bardzo istotne z punktu widzenia istnienia społeczeństw. Zainteresowanie etycznym wymiarem funkcjonowania społecznego sprawiło, że doczekało się ono licznych opracowań i publikacji między innymi z zakresu filozofii, psychologii, religii i socjologii. Dzisiejsza ogólna analiza etyki ujmuje ją w trzech płaszczyznach:

- dyscypliny naukowej, której przedmiotem działań jest wyjaśnianie społeczno-psychologicznych źródeł etyki oraz definiowanie i wyjaśnianie określonych wartości moralnych;
- systemu normatywnego wyznaczającego poszczególne nakazy i wartości moralne;
- teorii moralności, czyli skodyfikowanej wiedzy dotyczącej moralności.

Z punktu widzenia filozofii najważniejszym elementem rozważań na temat etyki powinno być stosowanie analizy do teorii moralności. Z tego właśnie powodu filozofia zajmuje się etyką traktowaną jako:

- teoria moralności, a więc pojmowanie sensu i rozumienie istoty języka moralności, kardynalnych pojęć należących do zakresu etyki;
- etyka stosowana, związana z rozwiązywaniem nowych problemów moralności występujących w ramach poszczególnych orientacji składających się na filozofię i myśl etyczną.

Z kolei psychologia ujmuje etykę z punktu widzenia moralności jako wytworu różnych czynników psychicznych. W rozważaniach psychologicznych kładzie się nacisk na moralność jako zbiór ludzkich potrzeb, skłonności i dążeń psychicznych. Wszelkie postawy moralne jednostki — zdaniem psychologów — są efektem uewnętrzzenia jej emocji i postaw. To właśnie emocje są najważniejszym elementem moralności, ponieważ to one skłaniają ludzi do działania. W psychologicznych rozważaniach etycznych ważne jest również podkreślenie znaczenia uczuć, które warunkują określone poglądy moralne. „Moralność uwarunkowana jest przez uczucia. Rola rozumu w wyborach moralnych jest bardzo ograniczona, wątpliwa, wręcz niepotrzebna. Za pierwotne uznaje się jednak nie uczucia egoizmu, lecz sympatii, solidarności. Z tymi uczuciami, pojęciami i dążeniami związane są trzy zasady moralne: kary (w formie potępienia, skazania i pogardy), prawa (boskie, państwowe i reputacja) i nagrody [...]” (J. Mironiuk, 2003, s. 131). Do przedstawicieli stanowiska odrzucającego rozum na rzecz emocji w kwestii moralności należy między innymi David Hume, który w swym dziele *Traktat o naturze ludzkiej* wskazuje na niepodważalną rolę uczuć w kształtowaniu etyki i moralności ludzi, jednocześnie podkreślając, że zależność ta ma charakter zwrotny, to znaczy, że również moralność wpływa na uczucia i emocje jednostek: „Moralność budzi uczucia i powoduje działania albo im zapobiega. [...] Rozum jest całkowicie niemocny w tej sprawie. Reguły moralne nie są więc konkluzjami wysnutymi przez nasz rozum” (D. Hume, 1963, s. 243—244). Można zatem stwierdzić, że zdaniem psychologów, to nie rozum, nie intelekt, ale uczucia jednostki decydują o jej moralności i wydawaniu przez nią wszelkich sądów moralnych.

Pojęcie etyki i moralności zdaje się nieodłącznie związane z kategorią religii. Każdy system religijny zakłada określoną postawę moralną, jaka winna stać się udziałem jego wyznawców. „W opcji etyki religijnej przekonania opierają się na generalnej zasadzie uznania pozaludzkich źródeł moralności. Twórcą (dawcą) norm moralnych jest istota nadprzyrodzona (*sacrum*)” (J. Mironiuk, 2003, s. 138). Z punktu widzenia religii chrześcijańskich droga do określenia w miarę spójnego systemu moralnego była trudna i wiodła przez liczne zawirowania społeczne na przestrzeni wielu wieków. Również same religie chrześcijańskie przechodziły liczne przeobrażenia, które stanowiły odpowiedź na potrzeby ludzi. „Ten ruch wewnętrzny w obrębie doktryny objął również etykę, powodując wiele kompilacji w jej budowie. Bogactwo źródeł i nawarstwianie się nowych znaczeń w tym tak długim »zyciorysie« uczyniły z etyki chrześcijańskiej twór złożony i — wbrew częstym opiniom — daleki od jednoznaczności” (S. Soldenhoff, 1979, s. 207). Religie chrześcijańskie opierają swoją doktrynę na pojęciu wartości transcendentnych, które z kolei kształtują duchowość człowieka, a więc i jego wymiar etyczny. „Etyka chrześcijańska głosiła i głosi miłość bliźniego i inne związane z nią zasady, [...]. Zasady te były zalecane powszechnie bez względu na to, czy były przestrzegane i czy — biorąc pod uwagę wszelkie ułomności i wady ludzkiej natury — istniały po temu jakiegokolwiek szanse” (H. Borowski, 1996, s. 8). Nauki religijne akcentują fakt, że rozum ludzki często błądzi, w związku z czym nie można mu całkowicie powierzyć roli kształtowania moralności ludzkiej i wydawania osądów moralnych. W religiach to Bóg jest twórcą i dawcą wszelkich wartości i norm moralnych i z tego też powodu jedyne, co człowiek może uczynić, to wierzyć. Wiara jest źródłem działania, które jest zgodne z etyką. „Chrześcijaństwo akcentuje porządek życia i postępowania wypływający z natury rzeczy. Wieczność i konieczność porządku świata wywodzi z prawa i woli Boga” (W. Dyk, 2002, s. 28). W religii katolickiej kładzie się nacisk na czynienie dobra wspólnego, czyli takiego stanu społecznego, w którym wszyscy ludzie mają zapewnione środki do rozwoju fizycznego i duchowego. „[...] etyka chrześcijańska uczy człowieka, jak może i jak powinien swemu postępowaniu nadawać wartość obiektywnego dobra [...]” (K. Wojtyła, 1995, s. 165—166). Postępowanie etyczne zatem jest utożsamiane z czynieniem dobra, którego efektem jest rozwój każdej osoby ludzkiej. Autorem takiego podejścia jest święty Tomasz z Akwinu, który stwierdził, że „człowiek powinien drogą aktywnego samowychowania usprawniać swe dyspozycje do czynienia koniecznego i bezwzględniego dobra prowadzącego do realizacji swego powołania, którym jest uczestnictwo w kulturze i zjednoczenie z Bogiem” (U. Schrade, 1992, s. 53).

Konkludując: postępować moralnie w chrześcijaństwie to tyle, co kochać swojego bliźniego, czynić dobro (czego efektem jest dobro wspólne) i utrzymywać swoją wiarę. „Etyka religijna, chodzi zaś w tym wypadku konkretnie o etykę chrześcijańską, wypływa z tej refleksji nad bytem, a w szczególności nad bytem ludzkim, dla której oparciem jest Objawienie. Objawienie w związku z tymi poglądami na człowieka, na celowość jego bytu, na sens jego istnienia, z jakimi w nim się spotykamy, formułuje też pewne zasady postępowania” (Z. Kalita, 2001, s. 98, za

K. Wojtyła, 1995, s. 11—23). Religia katolicka utożsamia postępowanie etyczne z postępowaniem moralnym, zgodnym z sumieniem każdego człowieka. Sumienie i zasady przekazywane przez katolicką naukę społeczną powinny stanowić podstawę etyki każdego wierzącego człowieka.

Socjologia, zajmując się społeczeństwem i procesami w nim zachodzącymi, również podejmuje kwestię etyki jako elementu regulującego stosunki między jednostkami. Zagadnieniem etyki, jej wpływu na funkcjonowanie jednostek w społeczeństwie i egzystencję całych społeczeństw w szczególności zajmuje się socjologia moralności. „Truizmem socjologicznym jest stwierdzenie, że świadomość i zachowania moralne, zwłaszcza w ich konkretnych kształtach, są uzależnione w dużym stopniu od wpływów wywieranych na jednostkę przez poszczególne grupy społeczne i społeczeństwo globalne. Te społeczne uwarunkowania i ramy społeczne świadomości i działania moralnego ludzi można badać w ramach dyscypliny naukowej zwanej socjologią moralności” (J. Mariański, 1989, s. 51). Podobnie jak przedstawiciele innych dziedzin nauki, socjologowie również skupili swoją uwagę na jednym z czynników konstytuujących zagadnienie etyki. Czynnikiem tym są wszelkiego rodzaju normy kulturowe i moralne, które uchodzą za podstawowy element wszelakich systemów kontroli społecznej, ponieważ występują w formie nakazów i zakazów. Wskazują one jednostkom, jakie zachowania i postawy są pożądane w danej społeczności oraz czego należy unikać, by nie narazić się na społeczne potępienie czy wręcz ostracyzm. Czym jednak dokładnie są omawiane normy? Piotr Sztompka podaje następującą definicję norm kulturowych: „Normy kulturowe: takie reguły, których przedmiotem są właściwe, oczekiwane, obarczone powinnością sposoby czy metody działania, a więc środki stosowane do osiągnięcia celów” (P. Sztompka, 2003, s. 286). Różnorodność i wielość norm obowiązujących w różnych kulturach wpływa na zróżnicowanie poglądów, systemów wartości i sposobów postępowania wśród członków poszczególnych społeczności. „Norma moralna stanowi więc zalecenia — nakaz lub zakaz jakiegoś autorytetu lub grupy społecznej, społeczeństwa — skierowane do określonej jednostki lub grupy, by zachowały się w odpowiedni sposób wobec innych osób” (H. Borowski, 1996, s. 40). Normy zatem to w dużym uproszczeniu pożądane i dopuszczane sposoby zachowań jednostek w określonych sytuacjach.

Z pojęciem norm kulturowych jest ściśle związane zagadnienie wartości moralnych, jako istotnego elementu konstytuującego moralność danego społeczeństwa. W socjologii wyróżnia się dwa główne stanowiska, które proponują ujmowanie wartości w sposób obiektywistyczny lub subiektywistyczny. Obiektywistyczne podejście do kwestii wartości zwraca uwagę na to, że wszelkie wartości są niezależne od człowieka i jego osądów, są autonomiczne w stosunku do wszelakich ocen i postaw jednostkowych. Do takich wartości zalicza się piękno, sprawiedliwość czy dobro. Z kolei koncepcja subiektywistyczna zakłada, że wszelkie wartości — czy to ogólne czy też moralne — stanowią wytwór aktywności i działań człowieka, czyli jego sądów, opinii i ocen. To, czy coś jest wartością, czy nią nie jest, zależy od samego człowieka i jego postawy wobec tych zjawisk, przedmiotów. Najogólniej można stwierdzić, że w socjologii „przez wartość rozumie się najczęściej to

wszystko, co wiąże się z pozytywnymi emocjami, co skupia na sobie pragnienia i dążenia człowieka, co uważa się za ważne i istotne w życiu, godne pożądanía, na zdobyciu czego jednostce najbardziej zależy, oraz czego się na co dzień poszukuje jako rzeczy cennej” (J. Mariański, 1989, s. 165). Należy podkreślić, że byt poszczególnych wartości moralnych jest ściśle uzależniony od przyjęcia i zaakceptowania ich przez człowieka, nie mogą one bowiem funkcjonować niezależnie od jednostki ludzkiej. „Specyfiką wartości moralnych jest to, że są one aprobowane i przyjmowane wewnętrznie przez ludzi, tkwią w nich, ich sumieniach i postawach moralnych” (M. Sułek, J. Świniarski, 2001, s. 50—51). Wartości moralne z jednej strony wyznaczają cel dążeń i aktywności ludzkiej, a z drugiej strony określają metody realizacji tychże celów. Podsumowując: „Wartość to ostateczny cel wszystkiego, o co warto zabiegać, co wiąże się z powinnościami, obowiązkiem, z sensem działania i współżycia z innymi ludźmi; co zgodnie z naturą (działającego lub wartościującego) odzwierciedla preferencje dóbr materialnych bądź duchowych; do czego się dąży, poszukuje, co motywuje i dynamizuje, co każe podejmować wysiłek fizyczny i intelektualny, co nadaje sens wszelkim poczynaniom i ma walor dobra moralnego” (J. Mironiuk, 2003, s. 30—31, za A.B. Stępień, 1989, s. 94—95).

Innym równie istotnym elementem, na który szczególnie nacisk kładzie socjologia, jest pojęcie ideału moralnego (wzoru kulturowego). „Ideały regulują całe życie człowieka, wprowadzają w jego postępowanie pewną jednokierunkowość i jednolitość. Człowiek, realizując jakiś ideał, tak koordynuje swoje wysiłki, by go osiągnąć, a przynajmniej zbliżyć się do niego. Dzięki temu postępowanie ludzkie nabiera pewnego porządku i kierunku, jest motywowane uzasadnionymi racjami (przynajmniej subiektywnymi), prowadzi do kształtowania się sprawności działań” (J. Mariański, 1989, s. 172). Człowiek w swoim działaniu zawsze się starał i nadal stara odwoływać do jakiegoś autorytetu, wzoru, ideału, do osiągnięcia którego jednocześnie pragnie dążyć. Ów ideał stanowi wyznacznik postępowania jednostek. „Nie postępujemy arbitralnie, jak nam się podoba, ale kierujemy się, przynajmniej w pewnym stopniu, tym, jak postępować powinniśmy” (P. Sztopka, 2003, s. 90). Ideał moralny jest efektem doświadczeń i ustaleń określonych społeczeństw, które w toku swojego rozwoju ustalają cechy i zachowania, które są korzystne dla funkcjonowania poszczególnych jednostek i całych grup społecznych. Zachowania i cechy, o których mowa, składają się na obraz ideału moralnego. „Cele najwyższe i wartości najwyższe określa się niekiedy mianem ideałów. Ideały formułują postulaty ogólne, odległe od działającego, ale możliwe do realizacji” (J. Mariański, 1989, s. 171). Wyjaśniając dalej pojęcie ideału: „Ideały są ideami (myślami) przedstawiającymi naszej świadomości coś lepszego i doskonalszego niż to, co już istnieje, albo koncepcjami zrealizowania w świecie zewnętrznym, w życiu ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, we własnym życiu i we własnej osobowości czegoś lepszego i doskonalszego niż to, co osiągnięto w danych warunkach i na danym szczeblu rozwoju techniki i kultury, ustroju społecznego lub na danym szczeblu rozwoju umysłowego, wiadomości i umiejętności, poziomu etycznego, wyrobienia woli i ukształtowania charakteru danej osoby” (S. Szuman, 1959, s. 6).

Określone wzory i ideały moralne występują niemal we wszystkich kulturach i społecznościach, ponieważ wyznaczają one sposób zachowania i postępowania jako te, które są najbardziej pożądane i akceptowane w tychże społecznościach. Stanowią one swoisty kierunkowskaz informujący o drodze, jaką należy obrać, by osiągnąć zamierzony cel. „Ideały moralne określają tzw. wzory osobowe, które mają służyć do oznaczenia przedstawionego w formie modelowej (typu idealnego) zespołu cech osobowości, który stanowi układ odniesienia dla opisu porównawczego oraz oceny działań i dyspozycji jednostek należących do określonej zbiorowości społecznej, a także spełniać ma funkcje normatywne, funkcje regulowania zachowań ludzi w tej zbiorowości” (J. Mariański, 1989, s. 172, za A. Jasińska, R. Siemieńska, 1975, s. 18).

Omawiane pojęcia należy traktować relatywnie, ponieważ w każdej społeczności możliwy jest wybór kilku alternatywnych sposobów na życie, i to od jednostki zależy, który z nich wybierze, a na pojęcie wzoru osobowego składa się bardzo wiele elementów, stanowiących o wyjątkowości tegoż wzoru. „Wzory osobowe mogą prezentować jakąś jedną normę, mogą również stanowić ideały prezentujące określony system. W pierwszym wypadku wzory osobowe zazwyczaj w swym przykładzie absolutyzują jakąś zasadę, w drugim natomiast prezentują zarówno różne zasady, jak i pewien typ postulowanego na gruncie danego systemu stosunku wobec rzeczywistości” (H. Jankowski, 1995, s. 198).

Normy moralne i kulturowe, wartości oraz wzór moralny stanowią te elementy konstytuujące pojęcie etyki, na które w szczególności zwraca uwagę socjologia moralności. Oczywiście, nie są to jedyne zagadnienia, na temat których toczą się dyskusje i badania socjologów. Niemniej jednak ograniczając się do najważniejszych, to właśnie te trzy elementy (normy moralne, wartości moralne oraz ideał moralny) należy podkreślić. Problematyka socjologii moralności jest w rzeczy samej bardzo szeroka i niezmiernie trudno jednoznacznie nakreślić ramy jej działalności i badań. Podobnie jak nie jest łatwo określić w sposób obiektywny, co stanowi wartość dla każdego człowieka i co on rozumie przez pojęcie „moralność”, tak nie jest sprawą prostą wymienić wszystkich aspektów, jakimi zajmuje się socjologia moralności.

Przedstawiony szkic dotyczący etyki jest jedynie pobieżnym oglądem na niezwykle bogaty dorobek naukowy z zakresu moralnego aspektu życia człowieka i funkcjonowania całych społeczeństw. Jest on jednak swego rodzaju wprowadzeniem do szczegółowego ujęcia etyki, a więc etyki zawodowej, zwanej również deontologią zawodową.

Etyka zawodowa

W każdym zawodzie obowiązują formalne i niepisane zasady i normy postępowania. Prawnicy, lekarze, policjanci przyrzekają sprawiedliwie wykonywać swoje

zadania. Ścisłe określone zasady wypełniania swoich obowiązków zawodowych regulują funkcjonowanie określonych grup zawodowych. Bez tych reguł nie byłoby możliwe sprawne funkcjonowanie w żadnej grupie zawodowej, ponieważ panowałby chaos i samowola wykonywania obowiązków. Wszelkie kodeksy mają pomagać w godnym reprezentowaniu danego zawodu, a jednocześnie mają ograniczać zachowania, które w jakikolwiek sposób mogłyby narazić na szwank dobre imię któregoś z przedstawicieli danej profesji oraz całego środowiska zawodowego. „Przyuczając się do zawodu, jego przyszli wykonawcy przyswajają sobie następnie cały szereg reguł i ideałów moralnych, należących do moralnej tradycji danego zawodu. Ta interioryzacja tradycyjnej moralności zawodowej, niekoniecznie idąca w parze ze specjalną edukacją etyczną, dokonuje się w każdym razie w przypadku zawodów, które mają swoją własną tradycję moralną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie [...]” (W. Galewicz, 2010, s. 36).

Etyka zawodowa jest pojęciem znanym tak długo, jak długo obowiązuje podział na określone zawody. Bez niej nie byłoby możliwe określenie obowiązków i uprawnień lekarzy, prawników, nauczycieli, policjantów czy nawet duchownych. Na pojęcie etyki zawodowej składa się bardzo wiele elementów, które regulują jej funkcjonowanie. „Etyka zawodowa występuje w postaci norm zinstytucjonalizowanych (kodeksy, przysięgi, ślubowania) oraz norm formułowanych jako indywidualne propozycje, luźne lub stanowiące uporządkowany zespół postulatów” (I. Lazari-Pawłowska, 1995, s. 188). Geneza pojęcia „etyka zawodowa” ma korzenie już w czasach definiowania pracy. Wprowadzenie podziału pracy, a co za tym idzie podziału na określone zawody stworzyło podstawę do opracowania swoistych zasad rządzących wykonywaniem określonych zadań w zakresie wykonywanego zawodu. „Na gruncie podziałów zawodowych zawsze pojawiają się określone wymogi moralne odnoszące się do przedstawicieli konkretnych środowisk. Charakterystyka jakiejś moralności zawodowej polega zatem na właściwym odczytaniu istniejących w danej społeczności przeświadczeń czy nawyków moralnych oraz postulatów, jakie pod adresem zawodu zgłasza otoczenie zewnętrzne, a także na analizie związków, jakie zachodzą między wymogami etyki określonej grupy a jej realnymi zadaniami i potrzebami” (M. Michalik, 2003, s. 37).

Etyka zawodowa, zwana też deontologią to najogólniej biorąc zbiór norm moralnych określających postępowanie przedstawicieli wybranego zawodu. „Etyka zawodowa jest nauką filozoficzną o usprawnieniach moralnych człowieka, potrzebnych do wykonania ulubionej pracy. [...]. Etyka zawodowa jako koncepcja jawi się jako odpowiedzialność za wynik pracy podjętej w warunkach dobrego przygotowania, czyli posiadania sprawności zarówno moralnych, jak i intelektualnych, a więc w warunkach proporcjonalnej doskonałości człowieka” (M. Gogacz, 1998, s. 11, 14). Etyka zawodowa przybiera najczęściej formę kodeksu etycznego danego zawodu, zawierającego opis akceptowanego społecznie ideału: „[...] sami przedstawiciele zawodu określają zakres wiedzy i umiejętności, który muszą posiadać jego adepci, sami ich szkolą oraz decydują o przyznaniu formalnych kwalifikacji, czyli dopuszczają do uprawiania zawodu, a także mogą z niego wykluczyć, oni zatem mają największy wpływ na to, w jaki sposób ich zawód służy społeczeństwu. Zasa-

dy owej służby społecznej wyrażane są w zawodowych standardach etycznych” (A. Lewicka-Strzałecka, 1999, s. 20—21). Z pojęciem samej etyki spotykamy się bardzo często i niejednokrotnie podkreślamy jego znaczenie. Właśnie to znaczenie nigdy nie może być przecenione, ponieważ zarówno wykonującym dany zawód, jak i tym, którym ów zawód ma służyć, daje ono poczucie bezpieczeństwa i duży stopień przewidywalności tego, co należy do praw i obowiązków obu stron. „Etyka zawodowa jest zespołem bardziej specjalnych niż ogólnych norm i zobowiązań wymaganych od pełniących określone funkcje zawodowe. Jest ona po prostu treścią zawartą w kodeksach deontologicznych określonych zawodów. Treść ta, ułożona w uporządkowany logicznie zespół norm, zwie się »kodeksem deontologicznym« danego zawodu” (M. Sułek, J. Świniarski, 2001, s. 63). Kodeksy etyki zawodowej mają ułatwiać wykonywanie zawodu, a jednocześnie mają na celu wprowadzenie granic uprawnień jego przedstawicieli, co ma zapobiegać wszelkim naruszeniom i przekroczeniu kompetencji. Etyka zawodowa jest swego rodzaju „świętością” każdej profesji, ponieważ ma za zadanie osiągnięcie celu każdego zawodu, czyli dobra wspólnego całej społeczności.

Etyka zawodowa policjanta — wyniki badań własnych

Zawód czy raczej służba policjanta jest specyficznym rodzajem profesji. Na policjantach ciąży nie tylko obowiązek sprawnego wykonywania powinności zawodowych, ale również świadomość ich znaczenia dla funkcjonowania całego państwa. Ich rola zdaje się na tyle ważna, że służbę policjanta zalicza się do zawodów zaufania publicznego. O wadze działań policjantów, strażników bezpieczeństwa pisał już Platon: „Bo jeżeli mistrzowie od łatek i zelówek będą licha warci, popsują się i będą udawali, że coś robią, nie będąc niczym właściwie, to nic strasznego dla państwa. Ale strażnicy praw i państwa, jeżeli nimi być przestaną i będą tylko swoją robotę udawali, to widzisz chyba, że całe państwo z gruntu prowadzą do zguby” (Platon, 1958, s. 193). Charakter służby, jej znaczenie oraz sposób realizacji zadań służbowych sprawiają, że od funkcjonariuszy policji oczekuje się szczególnej postawy moralnej, która będzie odzwierciedleniem ich roli w społeczeństwie. Policjant winien stanowić przykład postępowania zgodnego z prawem i zasadami współżycia społecznego. W kwestii prawnej zasady postępowania funkcjonariuszy regulują liczne akty prawne, w tym Załącznik do Zarządzenia nr 805 Komendanta Głównego Policji z dnia 31 grudnia 2003 roku: „Zasady etyki zawodowej policjanta”. „§1. 1. Zasady etyki zawodowej policjanta wynikają z ogólnych wartości i norm moralnych uwzględniających specyfikę zawodu policjanta. 2. Obowiązkiem policjanta jest przestrzeganie zasad etyki zawodowej. §2. W sytuacjach nieuregulowanych przepisami prawa lub nieujętych w niniejszych zasadach etyki zawodowej policjant powinien kierować się zasadami współżycia społecznego i postępować tak, aby jego działania mogły być przykładem praworządności i prowadziły do

połączenia społecznego zaufania do Policji”¹ Społeczne oczekiwania wobec funkcjonariuszy sprawiają, że wymóg określonej postawy moralnej stanowi bardzo istotny czynnik definiujący służbę w policji. Policjanci, egzekwując przestrzeganie prawa, sami powinni być wzorem do naśladowania. Jak podkreślają sami zainteresowani, niejednokrotnie jest to trudne i stanowi niemały dylemat moralny: „[...] jedno z dziesięciu [...] przykazań (dekalogu) [...] mówi prosto i jednoznacznie: nie zabijaj; policjant otrzymujący broń palną godzi się natomiast sprzeniewierzyć tej dyspozycji. Jeszcze mocniej zagrożone jest w pracy policjanta przykazanie aprobujące wyłącznie prawdę. Czy policjant kłamiąc lub nie mówiąc całej prawdy, np. w czasie zalegalizowanego prawnie kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej, narusza tę normę moralną, czy też nie? Działając w granicach prawa, niewątpliwie nie popełnia w takiej sytuacji przestępstwa w rozumieniu norm stanowionych, ale czy równie czytelna jest strona moralna takiego postępowania?” (P. Majer, 2003, s. 1). Wielu funkcjonariuszy prezentuje stanowisko, że złożenie ślubowania² na zawsze określiło ich postawę moralną, która nakazuje bezwzględne przestrzeganie prawa oraz aktywne działanie na rzecz dobrobytu i bezpieczeństwa państwa.

W podjętych przez autorkę badaniach wzięło udział 120 policjantów pełniących służbę w różnych pionach, charakteryzujących się różnymi stopniami służbowymi i różnym stażem służby w policji. Zostali oni poproszeni o udzielenie odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu ankiety. Z wybranymi funkcjonariuszami przeprowadzono także wywiady swobodne, których tematem była właśnie między innymi etyka zawodowa. Niniejszy artykuł przedstawia wybrane odpowiedzi na pytania dotyczące bezpośrednio kwestii etyki zawodowej funkcjonariuszy policji. Na pytanie: *Czy etyka zawodowa jest dla Pana/Pani ważna w codziennej służbie?*, 40% respondentów odpowiedziało, że zdecydowanie jest ona ważna, 50% z kolei przyznało, że zasady moralne są raczej ważne. Żaden z funkcjonariuszy biorących udział w badaniach nie stwierdził, że etyka jest zdecydowanie nieważna, a 1,7% respondentów przyznało, że raczej nie jest ona istotnym elementem ich służby, 8,3% badanych nie było w stanie określić znaczenia zasad etyki zawodowej w ich codziennej służbie. Przedstawione wyniki wskazują, że etyka zawodowa jest ważna dla 90% respondentów. Jak stwierdził jeden z badanych funkcjonariuszy:

Etyka musi być ważnym elementem naszej służby, bo tak naprawdę to ona w dużej mierze odróżnia nas od innych zawodów. Od policjantów oczekuje się więcej

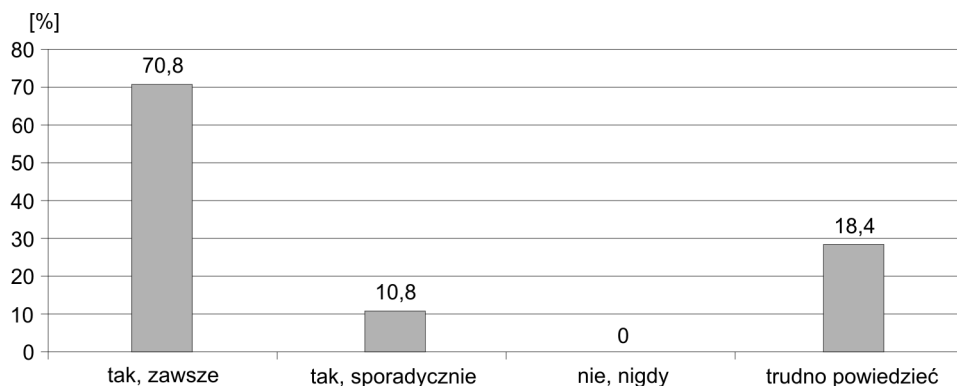
¹ Załącznik do Zarządzenia nr 805 Komendanta Głównego Policji z dnia 31 grudnia 2003 roku: „Zasady etyki zawodowej policjanta”.

² „Ja obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków policjanta, ślubuję: służyć wiernie Narodowi, chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia. Wykonując powierzone mi zadania, ślubuję pilnie przestrzegać prawa, dochować wierności konstytucyjnym organom Rzeczypospolitej Polskiej, przestrzegać dyscypliny służbowej oraz wykonywać rozkazy i polecenia przełożonych. Ślubuję strzec tajemnicy państwowej i służbowej, a także honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej”. Art. 27, ust. 1 *Ustawa o Policji z dnia 6 kwietnia 1990 roku (tekst ujednolicony)*.

niz od przeciętnego Kowalskiego. Jak mógłbym karać kogoś za złamanie prawa, jeśli sam bym go nie przestrzegał? [...].

Mężczyzna, 42 lata, 16 lat służby

Znaczenie etyki zawodowej w codziennej pracy jest jednym z elementów określających postawę wobec zasad moralnych pracowników. Innym ważnym czynnikiem obrazującym miejsce etyki w codziennej służbie funkcjonariuszy policji jest stosowanie jej zaleceń i zasad. Należy bowiem rozróżnić postawę wobec etyki zawodowej (czyli jej znaczenie) od wypełniania jej zaleceń. W związku z tym badani policjanci zostali poproszeni o udzielenie odpowiedzi na następujące pytanie: *Czy w swojej codziennej służbie kieruje się Pan/Pani zasadami etyki zawodowej?* Odpowiedzi na to pytanie zostały przedstawione na wykresie 1.



Wykres 1. Kierowanie się zasadami etyki zawodowej w codziennej służbie funkcjonariuszy policji, N = 120

Źródło: Badania i obliczenia własne.

Z danych zawartych na wykresie wynika, że ponad 70% policjantów zawsze przestrzega zasad etyki zawodowej. Z kolei 10,8% funkcjonariuszy przyznało, że tylko czasem stosuje się do zaleceń etycznych. Żaden z badanych respondentów nie przyznał się do ignorowania zasad moralnych. Ciekawy jest fakt, że prawie co piąty badany nie był w stanie określić, czy w swojej służbie kieruje się zasadami etyki zawodowej. Wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy może być wypowiedź jednego z respondentów:

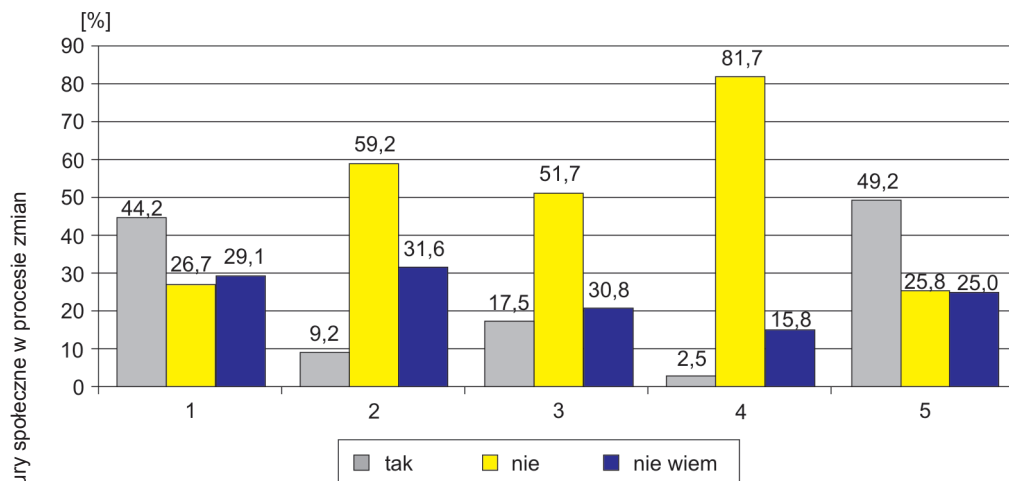
Etyka zawodowa jest tak silnie wpisana w moją codzienną służbę, że nawet nie zastanawiam się nad jej stosowaniem. Refleksja pojawia się jedynie w sytuacjach niejednoznacznych, w których mogą pojawić się jakieś wątpliwości dotyczące takiego, a nie innego postępowania. Niemniej jednak na co dzień nie zastanawiam się nad etycznym wymiarem swoich działań, bo są one dla mnie oczywiste. [...].

Mężczyzna, 39 lat, 15 lat służby

Ważnym elementem w codziennej służbie policjantów może być dylemat dotyczący ukarania lub odstąpienia od ukarania osoby z najbliższego otoczenia, środowiska

mieszkalnego. W związku z tym poproszono respondentów o udzielenie odpowiedzi na pytanie: *Czy Pana/Pani zdaniem dopuszczalne jest odstępianie od ukarania (np. mandatem) znajomej osoby?* Wśród badanych zdecydowanie największą grupę stanowili funkcjonariusze, którzy twierdzą, że jest to w każdej sytuacji niedopuszczalne (63,3%). Niemal co czwarty badany (23,3%) nie był w stanie odpowiedzieć na zadane pytanie, 11,7% respondentów przyznało, że możliwe jest odstępianie od ukarania kogoś znajomego, ale wyłącznie w uzasadnionych okolicznościach. Najmniej, bo 1,7%, respondentów przyznało, że takie zachowanie jest zupełnie naturalne i dopuszczalne w każdej sytuacji. Wyniki badań wskazują, że etyczny wymiar sytuacji związanych z karaniem osób z najbliższego otoczenia nie jest całkowicie jednoznaczny dla policjantów. Wielu z nich nie było w stanie określić, w jaki sposób w takim przypadku można się zachować, a 13,4% dopuszcza możliwość odstępiania od czynności służbowych, gdyby dotyczyły one znajomych osób.

Zachowania nieetyczne stanowią problem związany z funkcjonowaniem niemalże każdego środowiska zawodowego. Wiele z nich nigdy nie ujrzy światła dziennego, a opinia publiczna nie będzie świadoma, że określone sytuacje mają miejsce. Najbardziej poinformowani w kwestii łamania zasad etyki zawodowej są zazwyczaj sami zainteresowani, którzy na co dzień spotykają się ze współpracownikami i są w stanie dostrzec jakiegokolwiek naruszenie zasad moralnych, jakie są wpisane w funkcjonowanie w danej organizacji. Niektóre sytuacje są oczywiście ujawniane i nagłaśniane w mediach. Nagłaśnianie i informowanie społeczeństwa o nieetycznym zachowaniu przedstawicieli różnych profesji pełni dwie podstawowe funkcje: piętnującą (osoby, które dopuściły się złamania zasad moralnych) oraz informacyjną (mającą na celu wyostrenie uwagi społeczeństwa i reagowanie na wszelkie zjawiska związane z brakiem etyki zawodowej). Również funkcjonariusze są świadomi występowania sytuacji, które nie tylko naruszają zasady etyki



Wykres 2. Nieetyczne zachowania funkcjonariuszy policji, N = 120

1 — łapówkarstwo, 2 — molestowanie seksualne, 3 — mobbing, 4 — działania przestępcze (np. współpraca z grupami przestępczymi), 5 — odstępowanie od czynności służbowych w stosunku do rodziny, znajomych etc.

Źródło: Badania i obliczenia własne.

zawodowej, ale również kładą się cieniem na opinii całego środowiska policyjnego. W związku z tym w kwestionariuszu ankiety zadano następujące pytanie: *Czy spotkał/a się Pan/Pani z następującymi zachowaniami nieetycznymi funkcjonariuszy policji?*

Z danych zawartych na wykresie 2 wynika, że do najczęściej występujących — w opinii respondentów — zachowań nieetycznych w środowisku policjantów należy odstępowanie od czynności służbowych wobec członków rodziny czy znajomych (49,2%). Drugim poważnym problemem dla środowiska policjantów — zgodnie z wynikami badań — jest branie łapówek, na co wskazało 44,2% badanych funkcjonariuszy. Co czwarty badany wskazał również na występowanie mobbingu (17,5%) oraz molestowania seksualnego (9,2%) w codziennej służbie. Występującym najrzadziej, bo w opinii zaledwie 2,5% respondentów, nieetycznym działaniem wśród policjantów jest współpraca ze środowiskami przestępczymi. Wielu rozmówców podkreślało, że opinie na temat działań nieetycznych są często zasłyszane od osób trzecich, a sami rozmówcy nie spotkali się z tego typu zachowaniami.

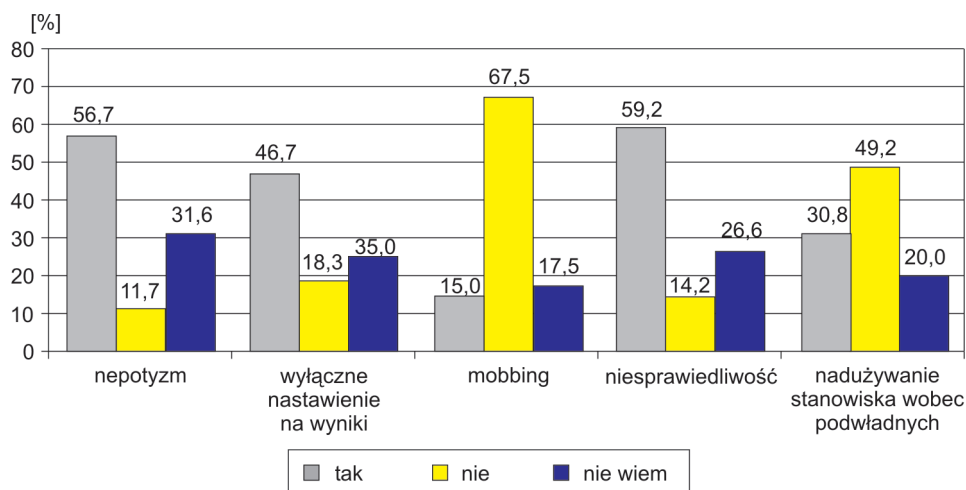
Środowisko policjantów nie jest niestety wolne od czarnych owiec. Również w naszych szeregach znajdują się pojedyncze jednostki — podkreślam pojedyncze — których postępowanie nieetyczne wpływa niestety na wizerunek całej formacji. Ja osobiście nie spotkałem się z nikim, kto w mojej ocenie działałby nieetycznie, ale gdyby tak się stało, to na pewno zareagowałbym bardzo stanowczo — tylko tak można wytepić zło z naszej firmy. [...]

Mężczyzna, 39 lat, 16 lat służby

Cytowane wyniki badań wskazują, że sami funkcjonariusze dostrzegają występowanie problemu związanego z przejawami nieetycznego zachowania w ich środowisku. Opinie dotyczące okoliczności złamania zasad etyki zawodowej są jednak bardzo podzielone i nie ma pełnej jednomyślności w tej kwestii. Prawdopodobnym wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy jest fakt, że wiedza samych zainteresowanych została oparta na przekazach osób trzecich i trudno im ocenić realną wielkość danego problemu. Można również przypuszczać, że ujawnienie przekroczenia przez policjanta/policjantów zasad etycznych nie jest specjalnie nagłaśniane, aby nie budować w społeczeństwie złego wizerunku formacji, która z założenia winna stać na straży bezpieczeństwa i porządku w społeczeństwie, a więc winna dawać przykład przestrzegania prawa i norm współżycia społecznego. Dodatkowo przynależność do grona zawodów zaufania publicznego stanowi dodatkowy bodziec do prezentowania szczególnej postawy moralnej: „Pojęcie »zawód zaufania publicznego« kojarzy się Polakom przede wszystkim z zawodem wymagającym od wykonujących go osób specjalnych standardów etycznych, moralnych oraz wysokiej jakości usług” (B. Badora, B. Rogulska, 2012, s. 2). Widać zatem, że służba w policji wymaga od funkcjonariuszy nie tylko określonych predyspozycji psychofizycznych, ale również — a może przede wszystkim — odpowiedniej postawy moralnej.

„Policja jest formacją umundurowaną i uzbrojoną, a więc posiadającą wiele cech wspólnych z formacjami militarnymi, gdzie są ściśle określone zasady podległości służbowej, a większość działań podejmowanych jest na zasadzie służbowych

poleceń i rozkazów. Poza tym, po swojej poprzedniczce, Milicji Obywatelskiej, odziedziczyła nie tylko krój munduru, ale również dominujący jeszcze dzisiaj autorytarny styl kierowania i zarządzania, który w tego typu instytucji może wydawać się wręcz nieodzownym i naturalnym” (E. Wiszowaty, 2011, s. 157). Wielu funkcjonariuszy w rozmowach bezpośrednich z autorką podkreślało, że *gros* sytuacji, które mogą być traktowane jako naruszenie zasad etyki zawodowej, wiąże się bezpośrednio z zachowaniem ich przełożonych. Często bowiem — w opinii rozmówców — sytuacją jest faworyzowanie niektórych policjantów (przeważnie członków rodziny, znajomych) kosztem pozostałych, bezwzględne nastawienie na osiąganie określonych wyników niezależnie od możliwości ludzkich oraz nadużywanie stanowiska wobec podwładnych. W związku z tym zadano im następujące pytanie: *Czy w Pana/Pani miejscu pracy zdarzają się następujące sytuacje związane z działaniem przełożonych?* Analiza uzyskanych wyników została przedstawiona na wykresie 3.



Wykres 3. Nieetyczne postępowanie przełożonych w miejscu pracy, N = 120

Źródło: Badania i obliczenia własne.

Najczęściej dostrzeganym przez policjantów nieetycznym zachowaniem przełożonych jest niesprawiedliwe traktowanie poszczególnych pracowników (59,2% funkcjonariuszy przyznało, że takie sytuacje się zdarzają w ich miejscu pracy) oraz nepotyzm (56,7%). Wydaje się, że oba rodzaje sytuacji mogą być z sobą powiązane. Popieranie i faworyzowanie krewnych oraz znajomych może być odbierane przez otoczenie jako jawny przejaw niesprawiedliwości, czego efektem jest utożsamianie zjawiska nepotyzmu z niesprawiedliwością. Niespełna połowa badanych (46,7%) przyznała, że poważny problem stanowi nastawienie przełożonych na osiąganie określonych wyników, niezależnie od kosztów ludzkich. Jest to problem, który również w rozmowach bezpośrednich podkreślało wielu funkcjonariuszy:

Takie nastawienie na wyniki, statystyki to poważny problem wielu jednostek. Przełożeni naciskają na wykrywalność, bo od tego zależą ich nagrody i ewentualne awanse zawodowe. To zdecydowanie nieetyczne zachowanie, bo kosztem zdrowia podwładnych chcą pięć się po szczeblach kariery w policji. [...].

Mężczyzna, 46 lat, 22 lata służby

Nieco ponad 30% badanych respondentów przyznało, że poważnym problemem moralnym w ich codziennej służbie jest nadużywanie stanowiska przez przełożonych, co najczęściej objawia się zastraszaniem zwolnieniami lub przydzielaniem do najtrudniejszych zadań.

Jak podpadniesz przełożonemu lub z jakiegoś powodu cię nie lubi, to [...]. Dostajesz najgorszą robotę, ciągle słyszysz, że jeśli ci się nie podoba, to możesz sobie poszukać innej pracy, nie wyznacza cię do nagród itd. Od takiego traktowania już tylko krok do regularnego mobbingu...

Mężczyzna, 37 lat, 12 lat służby

Właśnie na występowanie mobbingu w miejscu pracy wskazało najmniej badanych respondentów (15%). Jest to zjawisko stosunkowo nowe i często trudne do zdiagnozowania, w związku z tym pracownicy nieco częściej mogą je utożsamiać właśnie z nadużywaniem stanowiska przez przełożonych.

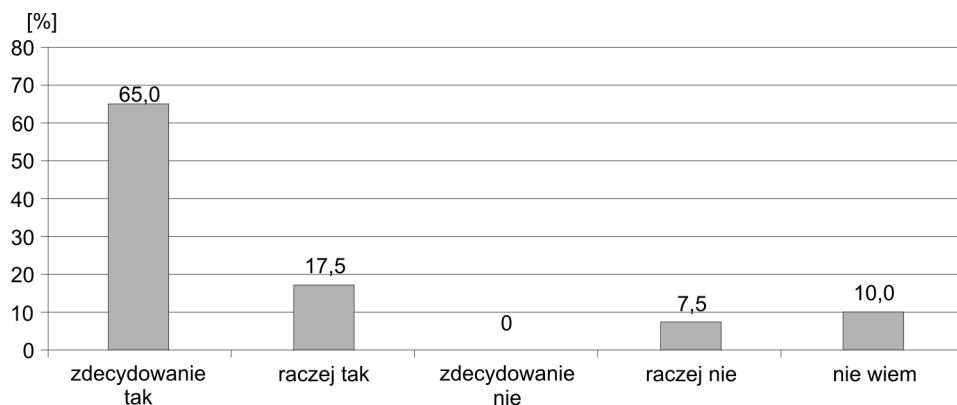
Zachowania nieetyczne stanowią ujmę dla przedstawicieli niemalże każdej profesji i to właśnie często pracownikom najbardziej zależy na tym, aby je w możliwie skuteczny sposób wyeliminować. Czy jest tak również w przypadku policjantów? Czy dopuszczalne jest, aby jeden funkcjonariusz wystąpił przeciwko drugiemu funkcjonariuszowi, nawet jeśli ten drugi jawnie łamie zasady etyki zawodowej, co rzutuje na opinię o całym środowisku? Na pytanie: *Co zrobiłby/aby Pan/Pani, gdyby posiadał/a absolutnie pewną wiedzę, że któryś ze współpracowników łamie zasady etyki zawodowej?*, najwięcej (29,2%) respondentów odpowiedziało, że o takim fakcie poinformowałoby przede wszystkim bezpośredniego przełożonego, aby ten podjął odpowiednie kroki służbowe. Nieco mniej, bo 24,2%, stwierdziło, że najpierw próbowałoby porozmawiać z taką osobą i starało się przemówić jej do rozsądku, 23,3% zdecydowało, że porozmawiałoby najpierw z innym współpracownikiem, aby się poradzić, co w takiej sytuacji należy zrobić. Zaledwie 0,8%, czyli *de facto* jedna osoba stwierdziła, że nie podjęłaby absolutnie żadnych kroków, w żaden sposób nie zareagowałaby na łamanie zasad etyki przez jednego ze współpracowników. Znaczący odsetek, bo 22,5% badanych funkcjonariuszy, nie wie, w jaki sposób postąpiłoby w opisanej w pytaniu sytuacji. Wyniki badania wskazują, że zdecydowana większość policjantów nie pozostałaby obojętna na zachowania sprzeczne z etyką zawodową współpracowników. Zaskakujące jednak jest to, że sposoby rozwiązania tak trudnej sytuacji są różne i niejednoznaczne, a prawie ¼ respondentów w ogóle nie wiedziałaby, jak postąpić.

Takie sytuacje są niezmiernie trudne dla każdego policjanta... Sam nigdy nie spotkałem się z tego typu sytuacją i mam nadzieję, że nigdy się nie spotkam,

bo tak naprawdę nie wiedziałbym, jak się zachować? To bardzo trudny dylemat: między lojalnością wobec kolegi/koleżanki a wiernością ślubowaniu i mundurowi. [...]

Mężczyzna, 44 lata, 20 lat służby.

Ostatnim zagadnieniem, jakie zostanie poruszone w niniejszym artykule, jest kwestia etyki zawodowej we współczesnym świecie. Czy sztywne zasady i liczne ograniczenia są w ogóle potrzebne? W społeczeństwach, które charakteryzuje bezwzględna pogoń za maksymalizacją różnego rodzaju zysków i korzyści, takie przepisy mogą być uznawane za archaizm nieprzystający do współczesnej sytuacji. Często podkreśla się, że etyka zawodowa winna dotyczyć wyłącznie przedstawicieli zawodów zaufania publicznego. W związku z tym, należałoby się zastanowić, czy zasady etyki zawodowej są adekwatne do dzisiejszej rzeczywistości, czy też stanowią relikwyt przeszłości nijak nieprzystający do współczesności? *Czy Pana/Pani zdaniem zasady etyki zawodowej są adekwatne do dzisiejszej rzeczywistości społecznej?* (wykres 4).



Wykres 4. Adekwatność zasad etyki zawodowej funkcjonariuszy policji współcześnie, N = 120
Źródło: Badania i obliczenia własne.

Większość respondentów (65%) przyznała, że zasady etyki zawodowej są zdecydowanie adekwatne do dzisiejszej rzeczywistości, 17,5% stwierdziło, że są one raczej odpowiednie do dzisiejszych warunków służby policjantów. O tym, że zasady etyki zawodowej funkcjonariuszy policji są raczej nieadekwatne do współczesności, jest przekonanych 7,5% badanych. Co dziesiąty badany policjant nie był w stanie ocenić, czy etyka zawodowa w ich służbie jest właściwa w obecnej sytuacji społecznej.

Moim zdaniem, dzisiaj właśnie te zasady powinny być szczególnie eksponowane i przestrzegane, ponieważ stanowią filar moralności społeczeństwa. Są to zasady uniwersalne i ponadczasowe i nie tracą na znaczeniu nawet dzisiaj, kiedy obserwujemy rozluźnienie wszelkich norm moralnych w społeczeństwie.

Mężczyzna, 43 lata, 19 lat służby

Widać zatem, że zdaniem badanych funkcjonariuszy zasady etyki zawodowej nie straciły swojej ważności, a współczesne warunki społeczne wręcz wymagają ich stosowania i przestrzegania. Etyka zawodowa stanowi istotny czynnik warunkujący służbę funkcjonariuszy policji. Jest ważna nie tylko z uwagi na zasady, które narzuca, ale przede wszystkim kształtuje wizerunek policjantów jako przedstawicieli zawodów zaufania publicznego. „W dyskusjach o współczesnym społeczeństwie polskim często wskazuje się na deficyt zaufania ludzi do instytucji publicznych, do autorytetów i do samych siebie. Brak zaufania zmniejsza zasoby »kapitału społecznego«, zwiększa »koszty transakcyjne« i utrudnia modernizację. Niedocenionym wymiarem zaufania jest stosunek do tzw. zawodów społecznego zaufania. Tak nazywamy profesje, które wymagają nie tylko wysokich kwalifikacji fachowych, ale także przymiotów moralnych. Zawody te mają swoją etykę, a ludziom tych zawodów powierzamy sprawy swego zdrowia, sumienia i obronę naszych praw. W wielu społeczeństwach zawody takie cieszą się szczególnym szacunkiem”³. Sam fakt przynależności do grupy zawodów zaufania publicznego sprawia, że ich przedstawiciele są poddawani większej kontroli społecznej z punktu widzenia szlachetności oraz przestrzegania zasad etycznych. „Określenie zawodu zaufania publicznego opiera się na podkreśleniu jego specyficznych właściwości i cech. Zawód zaufania publicznego to zawód, który jest istotny dla ogółu społeczeństwa i charakteryzuje się:

- szczególną więzią zaufania między klientem a osobą wykonującą dany zawód;
- obowiązkową tajemnicą zawodową;
- nienaganną postawą moralną i etyczną osób wykonujących taki zawód;
- wysokim poziomem jakości świadczonych usług;
- zorganizowaniem się osób wykonujących ten zawód w obowiązkowym samorządzie zawodowym” (B. Badora, B. Rogulska, 2012).

Ze względu na wagę i znaczenie dla funkcjonowania społeczeństwa ludzie pokładają zaufanie oraz mają istotne wymagania w związku z przedstawicielami tego typu zawodów. Przynależność do tej grupy sprawia, że wzrasta społeczne zaufanie do przedstawicieli określonych profesji, ale również wykonywanie wszystkich związanych z nimi czynności jest obciążone większym stopniem kontroli i krytyki społecznej. To na przedstawicielach tego typu profesji spoczywa odpowiedzialność nie tylko za dokładne i sumienne wykonywanie swoich obowiązków, ale również, a może przede wszystkim, dbałość o społeczne zaufanie, dokładanie wszelkich starań, aby tego zaufania nie zawieść. Społeczeństwo szanuje przedstawicieli zawodów zaufania publicznego, ale jednocześnie wymaga, aby osoby je wykonujące wykazywały się szczególnymi cechami, takimi jak: szlachetność, prawdomówność, dyskrecja oraz całkowite poświęcenie wykonywanej pracy. Osoby należące do tego typu grup zawodowych podlegają ciągłej kontroli społecznej i nie przestają być przedstawicielami danego zawodu po zakończeniu dnia pracy, ale są niemalże nieustannie na służbie i w gotowości. „Pojęcie »zawód zaufania publicznego« kojarzy się Polakom przede wszystkim z zawodem wymagającym od wykonujących go

³ *Zawody społecznego zaufania*. www.tnsglobal.pl (data dostępu: 20 marca 2009).

osób specjalnych standardów etycznych, moralnych oraz wysokiej jakości usług” (B. Badora, B. Rogulska, 2012, s. 2).

Przynależność do zawodów zaufania publicznego nie jest jednoznaczna, gdyż to społeczeństwo decyduje o tym, jakie grupy zawodowe otrzymają takie miano. Należy zatem wykazać się cechami, które w opinii społecznej predestynują do uznania za przedstawiciela zawodu zaufania społecznego. Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej, zawód policjanta jest wymieniany jako trzecia profesja, którą społeczeństwo określa mianem zawodów zaufania publicznego (B. Badora, B. Rogulska, 2012). Wyprzedza go tylko zawód lekarza i sędziego, które najczęściej kojarzą się ze specjalnymi cechami, takimi jak: uczciwość, prawdomówność, ogromny zasób wiedzy, dyskrecja i poczucie sprawiedliwości. Ważna w analizie etyki zawodowej policjantów jest ich postawa wobec stosowania jej zasad. W opinii badanych funkcjonariuszy jest to istotny element warunkujący zdecydowaną większość ich działań, zarówno tych na gruncie służbowym, jak i tych, które przynależą do sfery prywatnej. Policjanci mają świadomość, że ich postępowanie jest oceniane nie tylko w trakcie wykonywania czynności służbowych, ale również po zakończeniu służby — w czasie prywatnym.

Wiem, że moje postępowanie jest oceniane przez ludzi nie tylko w trakcie służby, ale również w moim życiu prywatnym. Od policjantów oczekuje się, żeby wykazywali się odpowiednią postawą moralną nie tylko w życiu zawodowym, ale również osobistym. Dla kogoś, kto zasady etyki (zarówno zawodowej, jak i zasad moralnych) stosuje na co dzień, bez żadnych wyjątków, nie jest to problemem, przychodzi to w sposób automatyczny, wręcz bezrefleksyjny.

Meżczyzna, 39 lat, 14 lat służby

Stanowi to swego rodzaju presję, ale również wpływa pozytywnie na całość kształt życia funkcjonariuszy.

Podsumowanie

Przedstawione wyniki badań wskazują, że etyka zawodowa zajmuje istotne miejsce w codziennej służbie funkcjonariuszy policji. Większość z nich jest zdania, że określone zasady moralne są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania nie tylko tej formacji zawodowej, ale przede wszystkim całego społeczeństwa. Jest to istotne szczególnie dzisiaj, kiedy mamy do czynienia z ogromnym tempem zmian i rozwojem technologii. Człowiek może poczuć się zagubiony w rzeczywistości, w której coraz większego znaczenia nabiera dylemat: mieć czy być? To właśnie zasady etyki — nie tylko tej zawodowej — ale szeroko rozumianej moralności — mogą ustrzec społeczeństwo przed wpadnięciem w pułapkę wszechogarniającej konsumpcji i walki o kolejne dobra.

Należy jednak pamiętać, że same przepisy nie regulują całkowicie kwestii etycznego zachowania przedstawicieli poszczególnych profesji. Ważne jest, aby to sami zainteresowani czuli potrzebę dbałości o odpowiednią postawę moralną zarówno własną, jak i pozostałych członków społeczności (zawodowej, lokalnej itd.). Uniwersalność i ponadczasowość zasad etycznych gwarantują ich przetrwanie w różnych warunkach społeczno-politycznych, ale istotne także jest, aby wszelkie przejawy ich łamania były piętnowane, a wręcz surowo karane. Nie dotyczy to tylko przedstawicieli zawodów zaufania publicznego, ale od nich w szczególności wymaga się reprezentowania postawy etycznej. Wyniki przeprowadzonych badań wskazują jednak, że zasady etyczne są bardzo ważne dla funkcjonariuszy policji i zajmują bardzo istotne miejsce w ich codziennej służbie. Są oni świadomi jej znaczenia oraz konieczności przestrzegania wszystkich jej zasad. Zdaniem większości badanych policjantów nie są możliwe nawet najdrobniejsze odstępstwa od stosowania zaleceń etycznych, gdyż drobne uchybienia i „niedopatrzienia” mogą pociągnąć za sobą lawinę działań nieetycznych, co podważa społeczne zaufanie do policji, jako organizacji powołanej do zapewnienia ładu i bezpieczeństwa publicznego. Ich zdaniem bardzo krzywdzące jest kształtowanie opinii o etyczności całego środowiska zawodowego na podstawie niechlubnych jednostkowych przypadków łamania zasad etyki zawodowej. Funkcjonariusze biorący udział w badaniach podkreślali, że to właśnie oni sami są pierwszym filtrem, który weryfikuje stosowanie się do zasad etycznych oraz przestrzeganie zapisów sľubowanej roty. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest eliminowanie z ich środowiska zawodowego jednostek, które w sposób jawny łamią przepisy i podważają społeczne zaufanie do policjantów.

Opracowanie obejmowało analizę zagadnienia etyki zawodowej z punktu widzenia funkcjonariuszy policji i może stać się punktem wyjścia do pogłębionych badań na temat deontologii zawodowej, również z punktu widzenia społeczeństwa jako bezpośredniego odbiorcy działań przedstawicieli poszczególnych profesji.

Literatura

- Andrzejuk A., red., 1998: *Zagadnienie etyki zawodowej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Navo.
- Borowski H., 1996: *Etyka pracy i etyka biznesu*. Lublin: Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Lubelskiej.
- Dyk W., 2002: *Etyczny wymiar człowieka*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Galewicz W., 2010: *Spór o pozycję moralności zawodowej*. W: *Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*. Red. W. Galewicz. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Hume D., 1963: *Traktat o naturze ludzkiej*. Przeł. C. Znamierowski. Warszawa: PWN.
- Kalita Z., 2001: *Etyka w teorii i praktyce. Antologia tekstów*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Książek A., 1995: *Zagadnienie etyki. Wybór tekstów*. Warszawa.
- Kunzmann P., Burkard F.P., Wiedman F., 1999: *Atlas filozofii*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Lazari-Pawłowska I., 1992: *Etyka. Pisma wybrane*. Red. P.J. Smoczyński. Wrocław: Ossolineum.
- Lewicka-Strzałecka A., 1999: *Etyczne standardy firm i pracowników*. Warszawa: IFiS PAN.
- Majer P., 2003: *Sen o policji...* „Gazeta Policyjna”, nr 38.
- Mariański J., 1989: *Wprowadzenie do socjologii moralności*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Michalik M., 2003: *Od etyki zawodowej do etyki biznesu*. Warszawa: Fundacja Innowacja.
- Mironiuk J., 2003: *Mądrze, Godnie, Szczęśliwie. Wprowadzenie do etyki*. Gdynia.
- Platon, 1958: *Państwo z dodaniem siedmiu ksiąg Praw*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa: PWN.
- Schrade U., 1992: *Etyka. Główne systemy*. Warszawa: Agencja Wydawnicza „PLACET”.
- Seitel F.P., 2003: *Public relations w praktyce*. Warszawa: Felberg.
- Styczeń T., Marecki J., 1996: *ABC etyki*. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Sulek M., Świniarski J., 2001: *Etyka jako filozofia dobrego działania zawodowego: podręcznik akademicki*. Warszawa: Beelona.
- Sztompka P., 2003: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Szuman S., 1959: *Perspektywy, ideały i plany życiowe wychowanków*. „Dom Dziecka”, nr 3, s. 5—21.
- Wiszowaty E., 2011: *Etyka policji: między prawem, moralnością i skutecznością*. Warszawa.

Źródła internetowe

- Badora B., Roguska B., 2012: *Opinia społeczna na temat zawodów zaufania publicznego. Komunikat z badań*. www.cbos.pl. (data dostępu: 15 czerwca 2012).
- Zawody społecznego zaufania*. www.tnsglobal.pl (data dostępu: 15 czerwca 2012).

Katarzyna Lenart-Kłoś

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Podmioty i uwarunkowania resocjalizacji na przykładzie Aresztu Śledczego w Lublinie

Abstract: This article presents selected entities and conditions of social rehabilitation on the example of a remand centre in Lublin. A brief analysis of rehabilitation and an outline of the issues related to prison was performed. Then the role of the prison service and the society in the social rehabilitation of prisoners was presented, as well as the importance of family ties and culture in the lives of prisoners.

Key words: Social rehabilitation, rehabilitation institutions, rehabilitation conditions.

Wprowadzenie

Resocjalizacja więźniów stanowi przedmiot badań różnych dyscyplin naukowych. Zagadnieniem tym zajmują się nie tylko pedagodzy resocjalizacyjni, ale także psychologowie, socjologowie czy prawnicy. Każda z tych dyscyplin naukowych może wnieść coś nowego lub wskazać pewien kierunek, w jakim powinny zmierzać badania nad więźniami. Kryzys skuteczności oddziaływań resocjalizacyjnych spowodował, że nastąpił wzrost zainteresowania tą problematyką. W statystykach odnotowuje się wzrost liczby recydywistów, młodocianych przestępców czy natężenie przestępczości wśród kobiet. Próby przywracania tych osób do społeczeństwa nierzadko nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Warto zatem dociekać, w czym tkwi problem i jak można go rozwiązać. Celem niniejszej pracy jest ustalenie, jakie są podmioty i uwarunkowania resocjalizacji oraz jaki mają one wpływ na życie więźniów. Podmioty i uwarunkowania zostaną zanalizowane wybiórczo,

gdyż rozmiary artykułu nie pozwalają na szersze opracowanie. Praca i nauka, duszpasterstwo więzienne czy kuratorzy sądowi jako podmioty i uwarunkowania resocjalizacji będą przedmiotem moich dalszych badań i opracowań, natomiast niniejszy szkic będzie oscylował wokół zagadnień związanych ze służbą więzienną, rodziną, kulturą i społeczeństwem. Narzędziem do realizacji tak postawionego celu jest metodologia zaprezentowana w dalszej części artykułu.

O resocjalizacji słów kilka

Resocjalizacja jest pojęciem różnie definiowanym przez badaczy, którzy się tym zagadnieniem zajmują. Krzysztof Olechnicki i Paweł Załęcki określają pojęcie resocjalizacji jako „działania wychowawcze i terapeutyczne, które połączone z innymi formami socjalizacji wtórnej prowadzą do zmiany struktury osobowości jednostki uznawanej za nieprzystosowaną do funkcjonowania w określonych grupach społecznych, mają one na celu głównie świadome wykształcenie nowych wzorów zachowań i działań jednostki, które umożliwiłyby jej pełnienie określonych ról społecznych, prawidłowy kontakt ze społeczeństwem, a także realizowanie własnych potrzeb w sposób społecznie akceptowany” (K. Olechnicki, P. Załęcki, 1999, s. 177). Z kolei Franciszek Kozaczuk na podstawie przeprowadzonych badań zauważa, że sami więźniowie określają sens resocjalizacji jako „ponowne uczenie ich, jak mają żyć na wolności, ukształtowanie na nowo ich charakterów i wpojenie pewnych standardów zachowania” (F. Kozaczuk, 2004, s. 263). Czynnikiem determinującym skuteczną zmianę poprawczą skazanych jest oddziaływanie penitencjarne ukierunkowane na poszczególne osoby. Chodzi o to, by czas spędzony w więzieniu nie był stracony (H. Lenczewska-Machel, H. Machel, 2009, s. 213). Edyta Pindel jako cel resocjalizacji wskazuje uzyskanie akceptacji społecznej. Wymienia kilka warunków, które można określić jako etapy postępowania resocjalizacyjnego: „Były skazany, aby uzyskać akceptację społeczną, musi wykonać poczwórny wysiłek. Rozstać się ze swoją przeszłością, zmodyfikować teraźniejszość, wykreować przyszłość oraz na tej podbudowie rozpocząć nowe życie” (E. Pindel, 2009, s. 101). Henryk Machel wyróżnia dwa cele resocjalizacji penitencjarnej, w zależności od stopnia jej efektywności. Cel minimum określa jako „taki stan osobowości więźnia, który umożliwi jemu funkcjonowanie w społeczeństwie (po zwolnieniu z więzienia) w sposób nienaruszający norm prawnych. Osiągnięcie celu minimum zabezpiecza byłego przestępcę przed recydywą. Cel maksimum można określić jako taki stan osobowości więźnia, który umożliwi jemu funkcjonowanie w społeczeństwie [...] w sposób respektujący wiele istotnych i ważnych dla życia społecznego norm moralnych” (H. Machel, 2001, s. 17). Osiągnięcie celu minimum utrudnia lub czyni niemożliwym pozbycie się stygmatu przestępcy, natomiast cel maksimum umożliwia reintegrację społeczną (H. Machel, 2001, s. 17).

Poszczególni badacze akcentują różne aspekty czy wymiary procesu resocjalizacji. Niewątpliwie chodzi jednak o ukazanie skazanym innej drogi, aniżeli ta, którą dotąd kroczyli, i wzbudzenie potrzeby i poczucia sensu życia zgodnego z zasadami — czy to moralnymi, czy przepisów prawa.

Kwestie związane z odbywaniem kary pozbawienia wolności

Podstawowy podział jednostek penitencjarnych wyłączenia areszty śledcze i zakłady karne. Areszty śledcze służą do wykonywania tymczasowego aresztowania, podlegają Ministrowi Sprawiedliwości i mogą funkcjonować jako samodzielne areszty lub wydzielone części zakładów karnych (KKW, 1997, art. 208). Zakłady karne, analogicznie do aresztów śledczych, również podlegają Ministrowi Sprawiedliwości, są kierowane przez dyrektora i mogą być samodzielnymi jednostkami, częściami aresztów śledczych lub oddziałami zakładów karnych (KKW, 1997, art. 72). Zakłady karne mogą być zorganizowane w bardzo zróżnicowany sposób.

W Kodeksie karnym wykonawczym z 1997 roku wyodrębniono kilka rodzajów i typów zakładów karnych. Rodzaj zakładu karnego wskazuje na kategorię więźniów, którzy w nim przebywają. Artykuł 69 Kodeksu karnego wykonawczego wymienia zakład karny: dla młodocianych, dla odbywających karę po raz pierwszy, dla recydywistów penitencjarnych i dla odbywających karę aresztu wojskowego (KKW, art. 69). Iwona Niewiadomska zauważa, że artykuł 88 tego dokumentu daje podstawy do stworzenia jeszcze jednego rodzaju zakładu karnego — dla skazanych niebezpiecznych (I. Niewiadomska, 2007, s. 79).

Zakład karny dla młodocianych utworzono po to, by zapobiec ich demoralizacji. W świetle prawa młodocianymi są osoby, które ukończyły 17., a nie ukończyły 21. roku życia. W niektórych przypadkach ta granica sięga nawet 24 lat, zwłaszcza gdy istnieje konieczność kontynuacji podjętych już działań terapeutycznych lub innych. Skazani dorośli również mogą odbywać karę w takim zakładzie, jeśli ich postawę można określić jako dobrą i wyrażą na to zgodę. Przebywając razem z młodocianymi, mogą wywierać na nich dobry wpływ. Obowiązuje zakaz umieszczania młodocianych ze skazanymi po raz pierwszy zakwalifikowanymi jako niebezpieczni i ze skazanymi za niektóre przestępstwa, między innymi: przeciwko ludzkości, Rzeczypospolitej Polskiej, za zabójstwa, zgwałcenia, terroryzm. Nacisk kładzie się na nauczanie i resocjalizację. Wszyscy zakwalifikowani jako młodociani obligatoryjnie odbywają karę w systemie programowego oddziaływania (K. Linowski, 2006, s. 26—27).

Zakład karny dla odbywających karę po raz pierwszy obejmuje osoby, które nie kwalifikują się do innych zakładów. Nie jest to jednak zakład dla osób skazanych po raz pierwszy. Do zakładu dla odbywających karę po raz pierwszy są kierowane

osoby, które zostały skazane za przestępstwa nieumyślne, także gdy odbywają kolejny raz karę za przestępstwa nieumyślne (S. Paweła, 2007, s. 175).

W zakładzie karnym dla recydywistów penitencjarnych umieszcza się dorosłych, których skazano za przestępstwa i wykroczenia umyślne i którzy już odbywali karę pozbawienia wolności za takie czyny. Jest to recydywa kodeksowa. Przez szersze pojęcie „recydywa penitencjarna” rozumie się „wszystkie osoby, które poprzednio już odbywały karę pozbawienia wolności i ponownie zostały skazane na nią za umyślne przestępstwo” (I. Niewiadomska, 2007, s. 80).

Zakład karny dla odbywających karę aresztu wojskowego jest przeznaczony dla żołnierzy. Kara taka trwa od miesiąca do dwóch lat. Podczas kary nadal obowiązują elementy szkolenia wojskowego i dyscypliny wojskowej. Skazani żołnierze posiadają swe umundurowanie, ale bez godła państwa i oznak oraz stopni wojskowych (S. Paweła, 2007, s. 177).

Poza tymi jednostkami są także zakłady karne dla skazanych niebezpiecznych. Skazany zakwalifikowany jako niebezpieczny to taki, „którego właściwości, warunki osobiste, motywacje, sposób zachowania się w trakcie pobytu w zakładzie karnym lub stopień demoralizacji stwarzają poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu” (S. Paweła, 2007, s. 178). Uwzględnia się przy tym rodzaj lub sposób popełnionych przestępstw. Wśród czynów dokonanych przez skazanego niebezpiecznego można wymienić między innymi: zamach na niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, na życie Prezydenta, dopuszczenie się czynu ze szczególnym okrucieństwem, czynna napaść na funkcjonariusza, zgwałcenie innego więźnia czy próba ucieczki. W takich więzieniach funkcjonariusze przestrzegają szczególnych zasad bezpieczeństwa (I. Niewiadomska, 2007, s. 81—82).

Wprawdzie Kodeks karny wykonawczy nie przewiduje odrębnego rodzaju więzień dla kobiet, lecz w praktyce kobiety odbywają karę oddzielnie od mężczyzn (I. Niewiadomska, 2007). Jest to jednak przedmiot analiz wykraczających poza ramy tego szkicu.

Wspomniany Kodeks wyróżnia trzy typy zakładów karnych: zamknięty, półotwarty i otwarty, które różnią się stopniem zabezpieczenia i izolacji więźniów oraz związanymi z tym obowiązkami i uprawnieniami (KKW, 1997, art. 70).

W zakładzie typu zamkniętego cele mieszkalne są z reguły przez całą dobę zamknięte. Rozmowy telefoniczne, korespondencja oraz widzenia podlegają kontroli. Skazany ma prawo do dwóch widzeń w miesiącu. Nie ma prawa do przepustek. Może korzystać z własnej bielizny i obuwia, natomiast na używanie prywatnej odzieży potrzebuje zgody dyrektora (K. Linowski, 2006, s. 31—32).

W zakładzie typu półotwartego znajdują się przede wszystkim skazani objęci systemem programowego oddziaływania. Cele mieszkalne są otwarte w dzień, a nocą zamknięte. Więźniowie mają prawo nosić własne ubrania. Przysługuje im prawo do otrzymania przepustki, ale nie częściej niż raz na dwa miesiące, a także prawo do trzech widzeń miesięcznie. Nie wszystkie rozmowy i widzenia podlegają kontroli (I. Niewiadomska, 2007, s. 84).

W zakładzie karnym typu otwartego skazani przebywają w warunkach zbliżonych do pobytu na wolności. Cele mieszkalne są cały czas otwarte. Skazani

pracują poza jednostką, raz w miesiącu mogą otrzymać przepustkę. Liczba widzeń nie jest ograniczona. Korespondencja, widzenia i rozmowy nie są kontrolowane. Więźniowie w miarę możliwości mogą przygotowywać sobie posiłki samodzielnie (S. Paweła, 2007, s. 182).

Ważne jest również to, że kara pozbawienia wolności może być odbywana w trzech systemach: zwykłym, programowanego oddziaływania i terapeutycznym. System zwykły przewiduje, że skazany podporządkuje się przepisom prawa i regulaminom, które obowiązują w jednostkach penitencjarnych. Nie ma w nim żadnych innowacyjnych rozwiązań (E. Silecka, 2008, s. 338). R. Musidłowski zaznacza, że ten system łączy się z biernością skazanych, bo nie ma dla nich opracowanych żadnych indywidualnych planów postępowania (R. Musidłowski, 2007, s. 188). W systemie programowanego oddziaływania, do którego skazany przystępuje dobrowolnie (oprócz młodocianych do 21. roku życia, którzy obligatoryjnie odbywają karę pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania), więzień jest postrzegany jako osoba wybierająca i współkształtująca program naprawy swego życia. System ten wymaga aktywności nie tylko od osadzonych, lecz także od personelu. Zapobiega też bezczynnemu spędzaniu okresu kary (E. Silecka, 2008, s. 338—339). Najpierw należy opracować diagnozę, która wyjaśni przyczyny przestępstwa, a następnie komisja penitencjarna ustala indywidualny program dla więźnia, po dokładnym zapoznaniu się z przesłankami ważnymi dla jego resocjalizacji (I. Niewiadomska, 2007, s. 85). Ostatni system terapeutyczny za główny cel stawia sobie przeciwdziałanie występowaniu patologicznych cech osobowości, pomoc w uzyskaniu równowagi psychicznej i wykształcenie umiejętności samodzielnego funkcjonowania w życiu codziennym (I. Niewiadomska, 2007, s. 87). Składa się nań cały kompleks działań ukierunkowanych na leczenie i opiekę nad osobami z chorobami i zaburzeniami psychofizycznymi (M. Wielec, 2004, s. 211). Kodeks karny wykonawczy określa, jakie kategorie więźniów mogą odbywać karę w tym systemie: „W systemie terapeutycznym odbywają karę skazani z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi, w tym skazani za przestępstwo [...] popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych, upośledzeni umysłowo, a także uzależnieni od alkoholu albo innych środków odurzających lub psychotropowych oraz skazani niepełnosprawni fizycznie — wymagający oddziaływania specjalistycznego, zwłaszcza opieki psychologicznej, lekarskiej lub rehabilitacyjnej” (KKW, 1997, art. 96 § 1). W ramach odbywania kary pozbawienia wolności możliwa jest zmiana systemu, jeśli zachodzą ku temu stosowne przesłanki.

Społeczeństwo w więzieniu, czyli o przemianach w systemie więziennictwa

Zakłady karne i areszty śledcze są jednostkami, które muszą zapewnić bezpieczeństwo nie tylko społeczeństwu, ale także skazanym i samym funkcjonariuszom.

Dlatego przepisy dotyczące zachowania bezpieczeństwa są dość rygorystyczne i ściśle przestrzegane przez funkcjonariuszy. Nie wszyscy mogą odwiedzać więźniów w jednostkach penitencjarnych i wejść na ich teren. Iwona Niewiadomska przemiany w stosunku do sposobu wykonywania kary pozbawienia wolności określa jako uspołecznienie wykonywania kary. Udział społeczeństwa w prowadzeniu resocjalizacji penitencjarnej można datować od 1989 roku. Za Piotrem Szczepaniakiem zauważa, że obecnie zwiększa się liczba podmiotów społecznych w wykonywaniu kar izolacyjnych, a to jest najlepszy gwarant zmiany systemu penitencjarnego ku temu, który służy pozytywnej reintegracji skazanych (I. Niewiadomska, 2007, s. 171—172). Cały rozdział VII *Kodeksu karnego wykonawczego* dotyczy uczestnictwa społeczeństwa w wykonywaniu orzeczeń i pomocy w społecznej readaptacji skazanych. Ustawodawca dopuścił możliwość, że: „W wykonywaniu kar, środków karnych, zabezpieczających i zapobiegawczych, w szczególności związanych z pozbawieniem wolności, mogą współdziałać stowarzyszenia, fundacje, organizacje oraz instytucje, których celem działania jest realizacja zadań określonych w niniejszym rozdziale, jak również kościoły i inne związki wyznaniowe oraz osoby godne zaufania” (KKW, 1997, art. 38 § 1). Nie każdy oczywiście z wymienionych podmiotów może uczestniczyć w procesie resocjalizacji skazanych. Potrzeba sporego wysiłku i czasu na poznanie specyfiki pracy w jednostce penitencjarnej i zdecydowanie, czy rzeczywiście poszczególne osoby są zdolne do takiej działalności.

W resocjalizacji skazanych duży nacisk należy kłaść na normy i wartości społeczne. Skazani afirmują przeważnie inne wartości niż te społecznie akceptowane. Ernest Magda zauważa, że społeczeństwo przez afirmację swych norm może ukazać jednostce poddawanej resocjalizacji poprawny sposób funkcjonowania i wywołać zachowania konformistyczne (E. Magda, 2007, s. 23). Im wcześniej społeczeństwo rozpocznie przekonywanie i ukazywanie sensu respektowania norm społecznych w stosunku do więźniów, tym większe jest prawdopodobieństwo, że dana jednostka będzie skłonna te zasady zaakceptować.

Iwona Niewiadomska podkreśla rolę wsparcia społecznego w resocjalizacji skazanych. Kontakty interpersonalne mogą mieć pomocowy charakter, gdy zostaną spełnione pewne warunki. Ich celem powinno być podtrzymanie emocjonalne, przybliżenie do rozwiązania problemu lub naprawa zakłóconej relacji z otoczeniem w trudnej dla jednostki sytuacji (I. Niewiadomska, 2007, s. 270). Niewiadomska zauważa, że obecnie coraz częściej zaczynają funkcjonować w więzieniach grupy wolontariuszy. Mają oni najczęściej za zadanie organizację czasu wolnego więźniów i pomoc również ich rodzinom. Wolontariusze zazwyczaj mają wysoki poziom motywacji do działania. Co ważne, osoby, które dobrowolnie i nieodpłatnie pomagają skazanym, nie są traktowane jako przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. Jednocześnie zaś mogą sprawować nieformalną kontrolę społeczną nad zachowaniem więźniów właśnie dlatego, że są odbierane przez nich jako „moralny głos społeczności”. Praca wolontariuszy ma szansę przynieść większe efekty ze względu na ich większą wiarygodność w porównaniu z funkcjonariuszami (I. Niewiadomska, 2007, s. 171). Elżbieta Dobiejewska przypomina, że początek wolontariatowi więziennemu dał Howard w drugiej połowie XVIII wieku. Był zdania, że należy

zaopiekować się duszą więźnia. W kolejnych wiekach współpraca wolontariuszy z jednostkami penitencjarnymi zaczęła się pogłębiać. Według autorki, wolontariusz jest człowiekiem, któremu przyświeca chęć niesienia pomocy. Pomoc ta polega na przywracaniu godności osoby ludzkiej, by zapobiec degradacji skazanego w sferze fizycznej i psychicznej, na próbie umożliwienia byłym więźniom życia poza kryminogennym środowiskiem, w którym popełnili przestępstwa, a także na profilaktyce, która polega na wspieraniu samotnych i często wielodzietnych rodzin więźniów. Te formy pomocy świadczył wolontariat do końca lat 40. XX wieku, ale dzisiejsze formy pomocy są bardzo do nich zbliżone (E. Dobiejewska, 1999, s. 247—248).

Więzienia po okresie transformacji systemowej stały się bardziej otwarte na społeczności lokalne czy środowiska naukowe, które przez swą aktywność wspomagają pracowników więziennictwa w działaniach mających na celu readaptację społeczną skazanych.

Metodologia badań własnych

Do celów naukowych w marcu 2011 roku przeprowadzono 15 wywiadów swobodnych pogłębionych ze skazanymi mężczyznami przebywającymi w trzech oddziałach Aresztu Śledczego w Lublinie. Aneks zawiera opis grupy badawczej. Imiona respondentów zostały zmienione. Dobór respondentów do badań był losowy. Ze względu na specyfikę miejsca badań i wewnętrzne wymogi bezpieczeństwa obowiązujące w Areszcie Śledczym w Lublinie niemożliwe było nagranie wywiadów i przygotowanie transkrypcji. Praca opiera się na notatkach z wywiadów opracowywanych w trakcie trwania rozmów. Robienie notatek nie zakłócało prowadzenia badań. Badania były prowadzone w pokoju psychologa, pielęgniarki lub pokoju przeszukań, czyli w miejscach, które pozwalały danego dnia na spokojną rozmowę. W spotkaniach tych nie uczestniczyli funkcjonariusze służby więziennej, co pozwalało respondentom na udzielenie szczerych odpowiedzi. Ponadto w pracy zostały wykorzystane akty prawne, literatura z zakresu socjologii, psychologii, pedagogiki i prawa.

Ze względu na specyfikę badań jakościowych nie ma podstaw, by móc tworzyć uogólnienia czy wnioskować z próby na całą populację więźniów. Jednak przeprowadzone badania jakościowe pozwalają na pogłębienie wiedzy i ukazanie roli podmiotów i uwarunkowań oddziaływań resocjalizacyjnych w życiu skazanych, a także mogą być pomocne w wytyczaniu ścieżek postępowania ze skazanymi, z uwzględnieniem tych podmiotów resocjalizacji, które sami uważają za istotny czynnik powrotu do społeczeństwa.

Służba więzienna jako podmiot resocjalizacji

Najbliżej więźniów są oddziałowi i wychowawcy. Mają z nimi ustawiczny kontakt, rozwiązują bieżące problemy. Pracę ze skazanymi prowadzi przede wszystkim wychowawca oddziału mieszkalnego. Więźniowie zazwyczaj traktują funkcjonariuszy wrogo, jednak zdarzają się i tacy, którzy są dość neutralnie, a nawet pozytywnie nastawieni do tej grupy zawodowej.

Respondenci wypowiadali się różnie o funkcjonariuszach służby więziennej. Nierzadko narzekali bez powodu lub dlatego, że pracownicy mundurowi nie spełniają wszystkich ich życzeń. Jeden z respondentów wyrażał się bardzo życzliwie:

Mam bardzo dobry kontakt ze strażnikami. Niektórzy z nich to dzieci moich kolegów. Trzeba mieć szacunek do oddziałowego, być w porządku. Nie można tylko podać im ręki. W więzieniu w Krasnymstawie naprzeciwko mojej celi była kaplica. Był tam dobry oddziałowy, bo chociaż nie mógł tego robić, to gdy rano przychodził do pracy, otwierał mi celę, bym mógł się pomodlić. On sam zaczynał i kończył dzień pracy modlitwą. To był gość.

Bogdan

Kolejny respondent relacjonował podobnie:

Funkcjonariusze nie utrudniają, nie robią problemów, bo ja się wywiązuję z moich obowiązków. Gdy oddziałowy robi lub mówi coś złe, to ja mu to powiem, a on to przyjmie.

Ryszard

Ukraińiec, który odbywa karę w Polsce, skomentował:

Administracja i strażnicy traktują wszystkich jednakowo, grypsujących i niegrypsujących. Strażnicy teraz przestrzegają regulaminu, kiedyś tak nie było.

Andrzej

Inny więzień opowiadał o różnych zmianach strażników:

Do godziny 16 jest trzech funkcjonariuszy na zmianie. To stali pracownicy. Zmieniają się tylko doprowadzający. Gdy oddziałowy to człowiek rozumny, a doprowadzający chce pokazać władzę, jest awantura. Wychodząc z celi nie wiesz, czy do niej wrócisz. Mówimy, że wtedy jest zła zmiana. Ale też kiedyś strażnicy ganią, jak zobaczyli, że ktoś zrobił sobie w celi tatuaż. Dziś już nie reagują.

Adam

Inny przyznał:

Są konflikty z oddziałowymi, bo krzyczą, by przestraszyć, a ja nie pozwolę krzyczeć na siebie. Gdy po złości oddziałowy nie chce mnie puścić do telefonu, krzy-

czę, walę w drzwi i puszcza mnie, by mieć spokój. Ale jest tam jeden oddziałowy, najlepszy. I mimo że po wyjściu skazany też nie może podać im ręki czy napić się z nimi, to z tym bym napił się wódki.

Piotr

Kolejny skazany był zdania, że funkcjonariusze nie są ani dobrzy, ani zli — po prostu wykonują swe obowiązki:

Funkcjonariusze są na swoim miejscu. Mają doświadczenie. W trakcie trzyletniego pobytu nie miałem problemów z administracją, z wychowawcami. Większość konfliktów wywołują jednak osadzeni.

Ireneusz

Dla części skazanych funkcjonariusze stanowią po prostu element rzeczywistości więziennej, dla niektórych mogą być pomocni w rozwiązywaniu problemów, ale są też tacy skazani, którzy traktują więzienników z ogromną wrogością, utrudniając im wręcz wykonywanie obowiązków służbowych. Z założenia to wychowawca powinien znać w miarę możliwości sytuację swoich podopiecznych, co w obecnej sytuacji przepelnionych więzień nie zawsze jest możliwe.

Często w praktyce na jednego wychowawcę przypada zbyt wielu skazanych, by możliwe było podjęcie stosownych działań pod adresem każdego więźnia. Mimo usilnych starań ze strony personelu nie da się rzetelnie opracować dobrego planu resocjalizacyjnego bez wnikliwego poznania osobistych sytuacji więźniów, a na to brakuje czasu w natłoku prac biurowych, do których wykonywania wychowawcy również są zobligowani.

Wolontariusze w więzieniu

Otwarcie się jednostek penitencjarnych na tyle, na ile jest to możliwe i wskazane z uwzględnieniem wszystkich wymogów bezpieczeństwa, jest znakiem współczesnych czasów, kiedy to bardziej podkreśla się wymiar resocjalizacyjny aniżeli izolacyjny kary pozbawienia wolności. Więźniowie raczej chętnie uczestniczą w projektach czy zajęciach przygotowywanych przez osoby lub instytucje zewnętrzne, gdyż jest to dla nich szansa na spotkanie z kimś, kogo traktują jako łącznika ze światem zewnętrznym.

Na terenie Aresztu Śledczego w Lublinie działa Eleutheria — wolontariat na rzecz więźniów i opuszczających zakłady karne. Program powstał przy Centrum Wolontariatu w Lublinie w 2006 roku z inicjatywy Doroty Bajczyk, wówczas wolontariuszki w programie na rzecz osób bezdomnych „Gorący Patrol” i księdza Mieczysława Puzewicza. Wolontariuszami zostali studenci i osoby pracujące, a także emeryci. Konieczne było odpowiednie przeszkolenie wolontariuszy, więc spędzili oni wiele czasu na warsztatach i zajęciach w ramach cotygodniowych

spotkań (<http://www.duch.lublin.pl/programy/eleutheria.html>, dostęp: 11 kwietnia 2012). W kronice programu można przeczytać, że powstał on po to, by przywracać nadzieję osobom, które zostały wyrzucone przez społeczeństwo poza margines. Wolontariusze działają na trzech oddziałach w Areszcie Śledczym. Oddział VI jest przeznaczony dla kobiet. Podczas spotkań wolontariusze dyskutują na różne tematy, słuchają osadzonych. Na tym oddziale odbył się także projekt z wizażu dla pań. Oddział III to oddział dla skazanych pracujących, dlatego spotkania odbywają się w soboty, kiedy mają wolny czas. Skazani proszą wówczas o pomoc prawną czy nawiązanie kontaktu z rodziną. Natomiast na oddziale XI (oddział zamknięty) wolontariusze w każdą środę przeprowadzają spotkania tematyczne, treningi z zakresu komunikacji interpersonalnej. Skazani chętnie dyskutują, proszą o przygotowanie spotkań dotyczących ojcostwa, rodziny. Wolontariusze razem ze skazanymi oglądali w ramach spotkania film *Podaj dalej*. Na jego podstawie prowadzono dalsze zajęcia. Także na tym oddziale został zrealizowany projekt przygotowany przez wolontariuszy we współpracy ze służbą więzienną „Porozumienie bez przemocy”. Jego celem było zaprezentowanie i ćwiczenie umiejętności wyrażania próśb, opisywania uczuć, a także uświadomienie więźniom, że wiele spraw można zakomunikować nie tylko w formie żądań czy roszczeń. Skazani mogli się na te spotkania zapisywać u wychowawcy, a ci, którzy odbywali karę w systemie programowego oddziaływania, mieli to wpisane w swój program.

Kilku z badanych skazanych miało okazję być na spotkaniach wolontariatu, regularnie na nie chodziło lub chciało się zapisać.

Na spotkanie Eleutherii przyszedłem z Sylwkiem. Zainteresował mnie film. Ale też może ktoś mi pomoże przygotować się do matury z niemieckiego. Ja tłumaczę takiemu Andrzejowi spod celi, żeby przyszedł. Chłopak jest do uratowania. Czasem brakuje mu słownictwa, unosi się, ale może jak porozmawia z kimś takim, jak wolontariusze, to jak go ktoś pociągnie za język, to może będzie lepiej. On bywa trochę zarozumiały, ale da się ukształtować.

Adam

Inny skazany chciał chodzić na te spotkania, bo na korytarzu miał okazję porozmawiać ze studentkami, zainteresował się programem. Poza tym chciał być aktywny, a te spotkania stanowiły dla niego formę kontaktu z osobami niezwiązanymi z więzieniem (Patryk). Kolejny skazany dowiedział się o Eleutherii od kolegów z oddziału:

Generalnie lubię chodzić wszędzie, gdzie coś się dzieje i kiedy jest ku temu okazja. Lubię kontakt z ludźmi, zwłaszcza z tymi spoza aresztu.

Krzysztof

Więźniowie często szukają kontaktu z ludźmi, okazji, by porozmawiać. Na spotkaniach mogą się zwrócić indywidualnie do wolontariuszy, a w kuluarach zapytać o coś, czego się wstydzą powiedzieć na forum. Zapewne niektórzy traktują te spotkania tylko jako okazję do wyjścia z celi, jednak dla innych są szansą, by się

zaktywizować i poszerzyć horyzonty, a przede wszystkim uzyskać potwierdzenie, że warto zmieniać swe życie na lepsze, by na wolności móc poprawnie funkcjonować.

Więzi rodzinne jako czynnik resocjalizacji

Skazany w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności ma prawo utrzymywać kontakty z rodziną. Co więcej, niektórzy więźniowie mają to wpisane w swoim programie w ramach indywidualnego programu oddziaływania. Coraz częściej rodzinie przypisuje się dominującą rolę w procesie resocjalizacji, gdyż dla niektórych skazanych podtrzymywanie więzi rodzinnych i kontakt z rodziną może być tym czynnikiem, który zmotywuje więźnia do pracy nad sobą i przemiany swego życia.

Jeden ze skazanych, mąż i ojciec czwórki dzieci, utrzymuje stały kontakt z bliskimi. Żona i dzieci odwiedzają go regularnie. Jak stwierdził:

Nie odsunąłem się od rodziny i nie dałbym się od niej odsunąć mimo tego, że fizycznie jestem w oddaleniu. Interesuję się tym, co się dzieje w domu i wiem, że po odbyciu kary tam właśnie wrócę.

Ryszard

Kolejny skazany poznał dziewczynę, gdy był na warunkowym zwolnieniu. Gdy trafił do aresztu, zdecydowali się na ślub. Ślub cywilny wzięli w Areszcie Śledczym w Lublinie. Po nim odbył się godzinny poczęstunek i otrzymali godzinę widzenia bezdozorowego. Jak sam przyznał, wie, że ma problem z alkoholem, ale trafił na kobietę, na którą powinien trafić. Powiedział jej prawdę o sobie, a ona mu zaufała i zdecydowali się na ślub. Największym upokorzeniem byłaby dla niego zdrada, ale wierzy, że żona pozostanie mu wierna. Respondent ten stwierdził:

Mimo że jestem w więzieniu, jestem szczęśliwy. Niektórzy mówią, że jestem psychiczny. Ale żona mnie nie zostawiła, kiedy najbardziej jej potrzebowałem. Nie zrobię jej krzywdy. A gdyby ktoś skrzywdził żonę lub córkę, bez wahania bym go zabił.

Piotr

Inny skazany poznał swoją dziewczynę, gdy oboje odbywali karę pozbawienia wolności w Areszcie Śledczym w Lublinie. Poznali się podczas spaceru, a potem ona została przetransportowana do innego więzienia. Czuje się za nią odpowiedzialny i chce zawalczyć o ten związek. Sam uważa się za osobę silną psychicznie, udało mu się rzucić palenie. Namówił dziewczynę do zgłoszenia się na terapię narkotykową do Zakładu Karnego w Lublińcu. Oboje mają jeszcze kilka lat do

końca kary. Respondent nawiązał kontakt z jej rodzicami, wysłał im swoje zdjęcia. Ma ich poparcie, jeśli chodzi o zmotywowanie dziewczyny do podjęcia leczenia. Stwierdził, że skoro on jest wolny od nałogu, to dzięki jego wsparciu ona też da radę pokonać słabości (Paweł).

Skazani mogą też prowadzić korespondencję z bliskimi. O tym, jak ważne są dla skazanych listy od bliskich, świadczy wypowiedź jednego z respondentów. Pisze do żony dużo listów, które wręcza jej podczas widzeń. Wie, że wychowawca nie czyta ich, bo zna ich sytuację, a poza tym był obecny na ich ślubie, więc zapoznał się z historią obojga. Pisanie do żony nie jest dla niego żmudne, bo jest wiele rzeczy, które ma jej do powiedzenia. Żona nie pisze do niego, bo nie lubi pisać listów. Skazany ten ma pretensje do swojej mamy, że nie przysłała mu listów, bo uważa, że to frajda dostać list i potem go czytać do znudzenia, zwłaszcza gdy inne osoby otrzymują korespondencję (Piotr). Kolejny z respondentów również przyznał, że pisze listy w celi, do dziewczyny czy do mamy. Kiedyś pisał nawet trzy dziennie. Odwiedzają go mama, babcia, koledzy. Dla niego najważniejsza jest jednak możliwość rozmów telefonicznych. Teoretycznie ma dwadzieścia minut tygodniowo. W praktyce jednak oddziałowi pozwalają na częstsze telefony, dzięki czemu może na bieżąco słuchać relacji z sytuacji w domu (Patrik).

W jednostkach penitencjarnych często organizuje się programy uwzględniające również udział rodzin. Przykładowo, w 2012 roku w Areszcie Śledczym w Lublinie wolontariat Eleutheria uczestniczył w realizacji dużego programu pod roboczym tytułem „Bo ty Tatusiu jesteś...?”. Wolontariusze wspólnie ze skazanymi mężczyznami i funkcjonariuszami przygotowali scenariusz przedstawienia z okazji Dnia Ojca. Więźniowie przygotowali oprawę muzyczną, dekoracje i inne atrakcje dla swoich dzieci i wnuków. Przedstawienie zostało odegrane dwukrotnie w różnych terminach i cieszyło się dużym zainteresowaniem skazanych i ich rodzin, bo był przewidziany czas na indywidualne rozmowy w gronie najbliższych, co zaowocowało w kilku przypadkach ociepleniem stosunków rodzinnych.

Skazani, którzy mają własne rodziny, oczekują wsparcia z ich strony. Izolacja penitencjarna bez wątpienia nie sprzyja życiu rodzinnemu, ale więźniowie chętnie korzystają z każdej możliwości kontaktów z rodziną i doceniają jej wartość i znaczenie w swym życiu.

Kultura jako środek oddziaływań penitencjarnych

Więzienie jest miejscem, gdzie oferta kulturalna niekoniecznie jest rozbudowana, ale elementy kultury czy oddziaływania penitencjarne związane z rozwojem sfery duchowej lub fizycznej skazanych są chętnie podejmowane przez więźniów.

Kodeks karny wykonawczy reguluje kwestie związane z działalnością kulturalno-oświatową na terenie jednostki. Przede wszystkim w zakładach karnych

powinno się organizować zajęcia kulturalno-oświatowe, wychowania fizycznego i sportowe oraz pobudzać aktywność społeczną skazanych. W celu realizacji tych zadań każdy zakład powinien prowadzić wypożyczalnię książek i prasy oraz dawać możliwość korzystania z urządzeń audiowizualnych w świetlicach i celach mieszkalnych (KKW, 1997, art. 135). Jeden ze skazanych respondentów pracuje nieodpłatnie w bibliotece. Jak twierdzi:

[...] zbiór książek nie jest imponujący, nie ma nowości, gazety są stare. Jednak dużo czytam, bo to jedyne jakieś sensowne zajęcie połączone z pracą. Inni skazani natomiast przychodzą po książki, gdy mają to nakazane przez wychowawcę i zapisane w indywidualnym programie oddziaływań. Wybierają wówczas jak najcieńsze, żeby szybko się z tym uporać.

Ireneusz

Sami skazani wychodzą również z inicjatywą i starają się organizować swój czas wolny. Jeden z respondentów opowiadał:

Wygrałem turniej w piłkarzyki, który więźniowie rozgrywali między sobą na świetlicy. Zorganizował go jeden ze skazanych z tego samego oddziału w porozumieniu z wychowawcą. Chodziłem kiedyś również na kółko rysunkowe, które także prowadził utalentowany więzień. Pisaliśmy prośbę do dyrektora o materiały do pracy w kółku.

Patryk

Zajęcia sportowe są częścią rozwoju więziennej kultury fizycznej. Dzięki między innymi grom zespołowym skazani uczą się współpracy w grupie, nieraz przełamując, na ile to jest możliwe, podziały podkulturowe. Dwóch z respondentów ma okazję wychodzić co tydzień z wychowawcą do spraw kulturalno-oświatowych na należąca do straży pożarnej halę, która znajduje się obok aresztu. Jeden z nich zaznaczył, że idzie z nimi tylko wychowawca, nie ma strażników doprowadzających na miejsce. Przez to, że mają okazję się wybiegać, potem są dużo spokojniejsi na oddziale (Tomasz). Skazani raczej nie postrzegają tej gry jako uczącej ich jakichś zasad, dla nich jest to po prostu okazja do wyjścia poza mury więzienia. Zazwyczaj na halę wychodzą skazani, którzy mają grupę półotwartą lub otwartą. Jeden ze skazanych, który przebywa na oddziale zamkniętym, twierdził, że w areszcie nie ma hali, ale też nie organizują wyjść na halę poza zakładem. Skazanym przysługuje godzina spaceru dziennie, ale spacerniak jest niewiele większy od cel. Dlatego spacer są raczej okazją do poodychania świeżym powietrzem niż do zażycia ruchu. W lecie przysługuje nieraz dodatkowy spacer rekreacyjny. Czasem jest organizowana gra w siatkówkę, ale idą tylko ci, co grają, i dwie osoby rezerwowe. Jest to zatem przeznaczony dla nielicznych (Adam).

W zakładach penitencjarnych funkcjonują także teatry więzienne, które angażują utalentowane osoby. Jeden z respondentów był członkiem „Teatru pod Celą”, działającego na terenie Aresztu Śledczego w Lublinie. Teatr ten powstał w roku 2005 z inicjatywy skazanego biznesmena odbywającego karę pozbawienia wol-

ności. Inicjator znalazł bowiem reżysera, który podjął się pracy z więźniami w tym teatrze. W pierwszej wystawianej sztuce pod tytułem *Lizystrada* brało udział 40 osadzonych, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, uczestniczyli także funkcjonariusze. Potem skazani pracowali nad sztuką *Siedem twarzy*, a ostatnią wystawioną były *Rozmowy z katem*. Więźniowie codziennie mieli próby w bibliotece. Sztuki były wystawiane w areszcie, na festiwalu filmowym w Kazimierzu Dolnym, na koncercie na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i w Seminarium Duchownym w Lublinie. Podczas przedstawienia w seminarium widzowie mogli złożyć dobrowolne datki na rzecz ofiar powodzi na Lubelszczyźnie, bo w tym celu skazani zdecydowali się zagrać. Jak dodaje respondent, teatr został rozwiązany, ponieważ jego działalność przestała podobać się administracji, a to było naprawdę coś dobrego. Aktorzy zostali przewiezieni do innych zakładów karnych i teatr przestał istnieć (Ireneusz).

Więźniowie posiadający zdolności plastyczne również mają możliwość, by w dobry sposób wykorzystać swój talent. Jeden z respondentów, który pracuje w areszcie jako dekorator, odnosi sukcesy na różnych konkursach plastycznych. Jego obrazy wiszą także na ścianach pomieszczeń administracyjnych aresztu. W 2010 roku brał udział w Przeglądzie Sztuki Więziennej w Sztumie. Na 230 nadesłanych z całej Europy prac 17 zostało wyróżnionych, jego prace również. Respondent cieszy się z tego, zwłaszcza że jest samoukiem i nigdy nie uczestniczył w profesjonalnych warsztatach malarskich. Dzięki swoim zainteresowaniom i zdolnościom ma szansę na połączenie w przyszłości pracy zarobkowej z przyjemnością. Malowanie pozwala mu zapomnieć o problemach związanych z życiem w więzieniu (Ireneusz).

Przedstawiono tu zaledwie zarys oddziaływań kulturalno-oświatowych, jakie są podejmowane w jednostkach penitencjarnych. Można jednak stwierdzić, że więźniowie chętnie angażują się w tego rodzaju zajęcia, gdy odpowiadają one ich potrzebom.

Podsumowanie

Jak słusznie zauważa Monika Marczak, obecny system resocjalizacji więźniów pozostawia wiele do życzenia. Jako przyczynę takiego stanu najczęściej wskazuje się brak funduszy, ale przecież resocjalizacja wymaga nie tylko nakładów finansowych. Przywołana autorka jako najważniejsze wskazuje dobre chęci i pomysły, jak osobom potrzebującym takiego wsparcia pomóc powrócić do społeczeństwa (M. Marczak, 2005, s. 305). Z kolei Józef Górniewicz uważa, że skazani opuszczający jednostki penitencjarne napotykać problemy związane z adaptacją do środowiska wolnościowego. Muszą bowiem zacząć samodzielnie funkcjonować, zadbać o wyżywienie, mieszkanie i legalne źródło utrzymania. Ponadto muszą nawiązać nowe stosunki społeczne albo odnowić stare. Powinni także rozpoznać prawa i zwyczaje, które nie

były częścią ich doświadczenia życiowego, a obowiązują w środowisku, w którym zamieszkają. By rozwiązać te problemy, potrzeba wysiłku zarówno więźniów, jak i środowiska społecznego (J. Górniewicz, 2000, s. 52). Środowisko społeczne kształtują różne podmioty i uwarunkowania. Jak zaznaczono na wstępie, wymienione w artykule podmioty i uwarunkowania zostały przedstawione wybiórczo, w zarysie. Bez wątplenia można jednak stwierdzić, że warto wzbogacać listę działań prowadzonych na rzecz więźniów i z więźniami, choćby ze względu na to, że działania te mogą przynieść wymierne efekty w przyszłości.

Literatura

- Dobiejewska E., 1999: *Wolontariat w więzieniu*. W: G.B. Szczygieł, P. Hofmański, red.: *Model społecznej readaptacji skazanych w reformie prawa karnego: aktualne problemy prawa karnego wykonawczego*. Białystok: Temida 2, s. 247—256.
- Kozaczuk F., 2004: *Warunki skuteczności resocjalizacji w opinii skazanych i wychowawców*. W: F. Kozaczuk, red.: *Resocjalizacja instytucjonalna: perspektywy i zagrożenia*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 262—271.
- Lenczewska-Machel H., Machel H., 2009: *Marginalizacja społeczna jako czynnik redukujący poprawczą sprawność więzienia*. W: F. Kozaczuk, red.: *Zagadnienia readaptacji społecznej skazanych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 213—219.
- Linowski K., 2006: *Kontakty skazanych na karę pozbawienia wolności ze światem zewnętrznym*. Ostrowiec Świętokrzyski: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości.
- Machel H., 2001: *Psychospołeczne uwarunkowania pracy resocjalizacyjnej personelu więziennego*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Magda E., 2007: *Aksjologiczne komponenty strategii readaptacyjnych sprawców przestępstw*. W: B. Skafiriak, red.: *Pomoc postpenitencjarna w kontekście strategii działań resocjalizacyjnych*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „IMPULS”, s. 21—30.
- Marczak M., 2004: *Działalność resocjalizacyjna zakładu karnego typu półotwartego*. W: Z. Palak, Z. Bartkowicz, red.: *Wsparcie społeczne w rehabilitacji i resocjalizacji*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 299—305.
- Musidłowski R., 2007: *Znaczenie aktywności własnej skazanych w przygotowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego*. W: B. Skafiriak, red.: *Pomoc postpenitencjarna w kontekście strategii działań resocjalizacyjnych*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „IMPULS”, s. 185—192.
- Niewiadomska I., 2007: *Osobowościowe uwarunkowania skuteczności kary pozbawienia wolności*. Lublin: Wydawnictwo Katalickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Olechnicki K., Załęcki P., 1999: *Słownik socjologiczny*. Toruń: Graffiti BC.
- Pawela S., 2007: *Prawo karne wykonawcze: zarys wykładu*. Warszawa—Kraków: Wolters Kluwer Polska.
- Pindel E., 2009: *Ułatwienia i trudności na drodze do readaptacji społecznej po karze pozbawienia wolności*. W: A. Jaworska, red.: *Resocjalizacja: zagadnienia prawne, społeczne i metodyczne*. Kraków: Wydawnictwo „IMPULS”, s. 101—110.

- Silecka E., 2008: *Realizacja systemu programowego oddziaływania w ocenie wychowawców penitencjarnych i skazanych*. W: F. Kozaczuk, red.: *Efektywność oddziaływań resocjalizacyjnych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 337—348.
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (DzU 1997, Nr 88, poz. 840 z późn. zmianami).
- Wielec M., 2004: *Znaczenie i rola systemów wykonywania kary pozbawienia wolności w resocjalizacji skazanego*. W: J. Świtka, M. Kuć, I. Niewiadomska, red.: *Autorytet i godność służb penitencjarnych a skuteczność metod resocjalizacji*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 195—216.

Aneks

Lista respondentów wywiadów pogłębionych przeprowadzonych w marcu 2011 roku w Areszcie Śledczym w Lublinie

Imiona respondentów zostały zmienione.

R	— recydywista,
P	— pierwszy raz odbywający karę pozbawienia wolności,
1	— grupa zamknięta,
2	— grupa półotwarta,
3	— grupa otwarta,
grypsujący	— uczestniczący w podkulturze więziennej,
niegrypsujący	— nieuczestniczący w podkulturze więziennej,
AŚ	— Areszt Śledczy,
IPO	— indywidualny program oddziaływań, czyli system programowanego oddziaływania.

Krzysztof, R-1 IPO, grypsujący, 44 lata, dwukrotnie rozwiedziony, ma 22-letnią córkę, pochodzi z Lublina, z zawodu ślusarz i krawiec, w zakładzie karnym przebywa od 13 lat, 9 lat do końca kary (wyroki: 15 lat za zabójstwo, 2 za pobicie, 2,5 za kradzież, 2 za pobicie, 6 miesięcy za kradzież), obecnie w Lublinie ma sprawę za udział w grupie przestępczej i posiadanie broni, ale odmawia zeznań, w AŚ nie pracuje.

Mirosław, R-2 IPO, niegrypsujący, 55 lat, rozwiedziony, ma troje dzieci, dwoje za granicą, a najmłodsze specjalnej troski, w AŚ ukończył kurs palacza kotłów, 25-letni wyrok za zabójstwo, wychodzi za kilka miesięcy, katolik, pracuje nieodpłatnie jako kalifaktor (rozdaje posiłki).

Piotr, P-2 IPO, niegrypsujący, 23 lata, kawaler, pochodzi ze Świdnika, z zawodu ślusarz, to jego trzeci pobyt w zakładzie karnym (pierwszy z art. 276¹, drugi z art. 280², trzeci pobyt to odwieszenie dwóch poprzednich wyroków), katolik, pracuje nieodpłatnie na oddziale — sprząta.

Mariusz, R-2 IPO, niegrypsujący, 40 lat, żonaty, ma czworo dzieci, mechanik, prowadzi własną działalność, 5 miesięcy do końca kary, trzy wyroki „za teściową” (z art. 207³

¹ Art. 276. Kto niszczy, uszkadza, czyni bezużytecznym, ukrywa lub usuwa dokument, którym nie ma prawa wyłącznie rozporządzać, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

² Art. 280. § 1. Kto kradnie, używając przemocy wobec osoby lub grożąc natychmiastowym jej użyciem albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

§ 2. Jeżeli sprawca rozboju posługuje się bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem lub środkiem obezwładniającym albo działa w inny sposób bezpośrednio zagrażający życiu lub wspólnie z inną osobą, która posługuje się taką bronią, przedmiotem, środkiem lub sposobem, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

³ Art. 207. § 1. Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§ 2. Jeżeli czyn określony w § 1 połączony jest ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

— 1,5 roku bezwarunkowo, 2 lata w zawieszeniu na 5 lat, 2 lata w zawieszeniu na 5), katolik, mieszka pod Lublinem, pracuje nieodpłatnie — sprząta.

Adam, R-2 IPO, niegrypsujący, 28 lat, ma żonę i dziecko (ślub cywilny brali w Areszcie Śledczym w Lublinie), ślusarz i tokarz z zawodu, siedzi od 10 lat (od 2000 roku z przerwą w 2008), następnego dnia po badaniach miał szansę stanąć na wokandę i wyjść na warunkowe zwolnienie, wyroki: z 2004 roku za włamanie, z art. 279⁴, 280⁵ otrzymał łączny wyrok 5,5 roku, zdjęto mu pół roku i zasądzono 27 dni aresztu lub 1200 zł grzywny, katolik, dobra sytuacja finansowa na wolności, pracuje nieodpłatnie przy wydawaniu posiłków.

Marian, P-2 IPO, niegrypsujący, 45 lat, ukończył Politechnikę Warszawską (nie obronił dyplomu, bo urodziło mu się dziecko), rozwiedziony, czworo dzieci (płaci na nie i na żonę wysokie alimenty), bardzo dobra sytuacja finansowa — właściciel centrum handlowego, określił się mianem więźnia ekonomiczno-politycznego, pisze skargi, także do Strasburga, wyrok z art. 286 kk (3,5 roku aresztu nie zaliczono mu na poczet kary), katolik, nie pracuje (pracował nieodpłatnie 5 lat aż do kłótni z dyrektorem).

Andrzej (Ukraińiec), P-1 IPO, niegrypsujący, 35 lat, siedzi już 13 lat (25-letni wyrok za działanie w porozumieniu z art. 148⁶ w związku z art. 210⁷), od 2010 roku obowiązuje

§ 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 lub 2 jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

⁴ Art. 279. § 1. Kto kradnie z włamaniem, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 2. Jeżeli kradzież z włamaniem popełniono na szkodę osoby najbliższej, ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego.

⁵ Art. 286. § 1. Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto żąda korzyści majątkowej w zamian za zwrot bezprawnie zabranej rzeczy.

§ 3. W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

§ 4. Jeżeli czyn określony w § 1—3 popełniono na szkodę osoby najbliższej, ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego.

⁶ Art. 148. § 1. Kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

§ 2. Kto zabija człowieka:

1. ze szczególnym okrucieństwem,
2. w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem,
3. w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie,
4. z użyciem materiałów wybuchowych, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

§ 3. Karze określonej w § 2 podlega, kto jednym czynem zabija więcej niż jedną osobę lub był wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo oraz sprawca zabójstwa funkcjonariusza publicznego popełnionego podczas lub w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych związanych z ochroną bezpieczeństwa ludzi lub ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego.

§ 4. Kto zabija człowieka pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

⁷ Art. 210. § 1. Kto wbrew obowiązkowi troszczenia się o małoletniego poniżej lat 15 albo o osobę nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny osobę tę porzuca, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

prawomocny wyrok, z zawodu cukiernik-kucharz, przed więzieniem pracował jako kierowca, pochodzi z Równego, protestant, nie pracuje w AŚ.

Przemysław, P-1 IPO, 29 lat, grypsujący, siedzi już 4 lata, jeszcze ma półtora roku, w AŚ nie pracuje.

Tomasz, R-1 zwykły, grypsujący, 42 lata, rozwiedziony, ma syna, od 1989 roku przebywa w zakładach karnych, 5 lat do końca, dostał wyrok łączny (mniejsze wyroki wchodzi w wymiar najdłuższego), skazany z art. 208⁸, za kradzieże, rozboje, udział w grupie zorganizowanej, pobicia, z wykształcenia mechanik maszyn górniczych, pracował jako górnik ze względu na bardzo dobre zarobki, pochodzi ze wsi pod Lublinem, katolik, nie pracuje w AŚ.

Sylwester, R-1 zwykły, grypsujący, 37 lat, rozwiedziony, ma córkę z innego związku, z wykształcenia monter urządzeń wentylacyjnych, pochodzi z Lublina, dostał 25-letni wyrok (15 lat za zabójstwo i podniesiony o 10 lat za pobicie funkcjonariusza), w AŚ nie pracuje.

Grzegorz, R-2 IPO, niegrypsujący, 40 lat, rozwiedziony, ma dzieci, przed pobytem w więzieniu pracował jako kierowca i kucharz, koniec kary ma w 2014 roku, skazany za jazdę po pijanemu, łapówkę dla policjanta, kradzież, pracuje w AŚ odpłatnie jako dekorator.

Patryk, P-3 IPO, niegrypsujący, 41 lat, z wykształcenia informatyk, prowadził własną firmę, ma żonę i dzieci, dostał 8 lat i 9 miesięcy więzienia (dwa wyroki łączne) za przestępstwa gospodarcze, do końca pozostało mu 2 lata i 7 miesięcy, pochodzi ze Świdnika, grał w teatrze więziennym, pracuje nieodpłatnie w bibliotece.

Lukasz, R-1 IPO, niegrypsujący, 47 lat, z wykształcenia mechanik maszyn i urządzeń, pochodzi z Dębina, poza matką nie ma rodziny, w więzieniu przebywa od 1983 roku z przerwami, 6 lat do końca kary (teraz czeka na łączny wyrok), pierwszy wyrok z art. 210 — 3 lata, z czego odbył rok i 6 miesięcy, dwa wyroki uniewinniające za kradzież i kradzież z włamaniem, siedzi za czyny sprzed 9—10 lat, obecnie nie pracuje w AŚ (trzykrotnie pracował na kuchni).

Stefan, P-1 zwykły, niegrypsujący, 41 lat, rencista, zła sytuacja finansowa na wolności, nie ma własnej rodziny, skazany za jazdę rowerem pod wpływem alkoholu, przebywa w AŚ od 4 miesięcy, jeszcze 3,5 miesiąca, pochodzi z Mełgi pod Lublinem, katolik, nie pracuje w AŚ.

Stanisław, P-2 zwykły, niegrypsujący, 58 lat, z art. 210 dostał rok i 10 miesięcy za znęcanie się nad rodziną, ma brata i mamę, rencista, w AŚ nie pracuje.

§ 2. Jeżeli następstwem czynu jest śmierć osoby określonej w § 1, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

⁸ Art. 208. Kto rozpija małoletniego, dostarczając mu napoju alkoholowego, ułatwiając jego spożycie lub nakłaniając go do spożycia takiego napoju, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Magdalena Głogowska

Instytut Ochrony Środowiska — Państwowy Instytut Badawczy

Świadomość ekologiczna mieszkańców gmin położonych na obszarach Natura 2000 w Polsce

Abstract: In the years 2011—2012 the Institute of Environmental Protection — National Research Institute (NRI-IEP) completed the study of environmental awareness among the inhabitants of protected areas Natura 2000 in Poland participating in the consultation meetings. This research is one of the stages of a research project funded by the Ministry of Science and Higher Education: “Models of social conflicts in protected areas Natura 2000 in Poland”. The intention of this article is to present the methodology and current results of the environmental awareness of inhabitants of Natura 2000 areas in Poland.

Key words: environmental awareness, Natura 2000, environmental protection, nature protection.

Wprowadzenie

Badania świadomości ekologicznej mieszkańców obszarów Natura 2000 są prowadzone przez Instytut Ochrony Środowiska — Państwowy Instytut Badawczy (IOŚ-PIB) jako jedno z zadań projektu finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego pt. „Modele konfliktów społecznych na obszarach objętych ochroną w ramach sieci Natura 2000 w Polsce”. Cele tego projektu obejmują określenie czynników wpływających na powstawanie, rozwój oraz regulację konfliktów społecznych na obszarach Natura 2000 w Polsce, a wśród spodziewanych rezultatów znajdują się modele konfliktów społecznych występujących na obszarach chronionych oraz modelowe scenariusze rozwiązywania tychże konfliktów.

Tło projektu stanowiły liczne doniesienia mediów lokalnych w Polsce na temat konfliktów spowodowanych przez wyznaczenie obszarów chronionych w ramach sieci Natura 2000 oraz informacje, które członkowie zespołu projektowego używali w trakcie rozmów z przedstawicielami władz lokalnych, przedsiębiorców i mieszkańców przy okazji różnego rodzaju prac terenowych. Natura 2000 jest zbiorem obszarów chronionych, wyznaczonych według jednolitych kryteriów w całej Unii Europejskiej w taki sposób, by zachować na nich siedliska przyrodnicze i gatunki, które zostały uznane za cenne z punktu widzenia bioróżnorodności Europy. Obszary te tworzą Europejską Sieć Ekologiczną Obszarów Chronionych, której celem jest zachowanie najcenniejszych pod względem przyrodniczym ekosystemów wymienionych w Załączniku I Dyrektywy Siedliskowej oraz gatunków roślin i zwierząt wymienionych w Załączniku II Dyrektywy Siedliskowej lub też ptaków z Załącznika I Dyrektywy Ptasiej. Obecnie w Polsce sieć Natura 2000 zajmuje prawie 20% powierzchni lądowej kraju.

Projekt „Modele konfliktów społecznych na obszarach objętych ochroną w ramach sieci Natura 2000 w Polsce” będzie realizowany do połowy 2013 roku i badania terenowe wciąż są realizowane, niemniej jednak już na obecnym etapie można dokonać wstępnych podsumowań wyników.

Metodologia i narzędzia badawcze

W prowadzonych przez IOŚ-PIB badaniach świadomości ekologicznej wykorzystywane są ankiety audytoryjne oraz obserwacje uczestniczące, prowadzone w trakcie spotkań konsultacyjnych, których celem jest opracowywanie planów zadań ochronnych dla poszczególnych obszarów Natura 2000. Plan zadań ochronnych obszaru Natura 2000 jest aktem prawa miejscowego, ustanawianym w formie zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, który tworzy ramy prawne do działania wszystkim podmiotom prowadzącym działalność w obrębie siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków, dla których ochrony wyznaczono obszar Natura 2000. Szeroko rozumiana społeczna formuła powstawania planów zadań ochronnych opiera się między innymi na funkcjonowaniu Zespołów Lokalnej Współpracy. W pracach tych Zespołów biorą udział przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej z danego obszaru, organizacje pozarządowe, rolnicy, przedsiębiorcy oraz inni mieszkańcy. Zespoły spotykają się zwykle trzykrotnie w ramach powstawania danego projektu planu zadań ochronnych. Głównym założeniem autorów tej procedury była konieczność uwzględnienia możliwie wszystkich zainteresowanych podmiotów w procesie tworzenia planu zadań ochronnych. Dlatego też zespół badawczy IOŚ-PIB po wnikliwej analizie proponowanych procedur uznał za uzasadnione ze względów naukowych, ale także praktycznych przeprowadzenie badania świadomości ekologicznej wśród członków Zespołów Lokalnej Współpracy. Za takim rozwiązaniem przemawiają następujące argumenty:

- reprezentatywność Zespołów Lokalnej Współpracy (w pracach Zespołów udział biorą przedstawiciele różnych grup interesariuszy z danego obszaru),
- możliwość przeprowadzenia ankiety audytoryjnej, co jest równoznaczne z pozyskiwaniem bogatego materiału badawczego w krótkim czasie, a także daje możliwość porównywania wyników uzyskiwanych w różnych obszarach w Polsce,
- możliwość przeprowadzenia obserwacji uczestniczących w trakcie spotkań Zespołów Lokalnej Współpracy oraz porównywania przebiegu poszczególnych spotkań,
- możliwość udziału w wizjach lokalnych, realizowanych z udziałem przedstawicieli Zespołów Lokalnej Współpracy.

Decyzja dotycząca takiego wyboru metod i obiektów badawczych oznaczała wprawdzie dla członków zespołu badawczego konieczność znacznie głębszego zaangażowania niż w przypadku innych metod (np. ankiety korespondencyjnej czy telefonicznej), niemniej jednak bogactwo uzyskanych danych zdecydowanie potwierdza jej słuszność. Do wyzwań, z którymi zetknęliśmy się podczas realizacji naszych badań terenowych, zaliczyć można:

- konieczność monitorowania działalności Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska we wszystkich województwach w celu ustalania harmonogramu badań oraz brak możliwości zaplanowania wyjazdów w teren z większym wyprzedzeniem,
- kolizje terminów spotkań Zespołów Lokalnej Współpracy (spotkania w różnych obszarach w tym samym czasie),
- bariery o charakterze administracyjnym (w niektórych przypadkach udział przedstawicieli IOŚ-PIB w spotkaniach Zespołów Lokalnej Współpracy poprzedzony był wymianą pism, licznymi rozmowami telefonicznymi lub nawet wymagał zaangażowania przedstawicieli Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska),
- bariery o charakterze emocjonalnym (na spotkaniach Zespołów Lokalnej Współpracy czasami prowadzone są gorące dyskusje, co niekoniecznie sprzyja przeprowadzeniu ankiety),
- bariery o charakterze finansowym (tak szeroki zakres badań terenowych był możliwy dzięki finansowaniu w postaci grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego).

Anonimowa ankieta audytoryjna zastosowana w badaniu została opracowana we współpracy z Kołem Naukowym Socjologów Uniwersytetu Śląskiego, a następnie walidowana podczas badań terenowych przeprowadzonych podczas obozu naukowego w Bornem Sulinowie w maju 2011 roku. Kwestionariusz ankiety zawiera 39 pytań, w tym 4 pytania metryczkowe oraz 35 pytań z zakresu świadomości ekologicznej oraz stosunku do formy ochrony przyrodniczej, jaką są obszary Natura 2000. Wśród pytań znalazły się pytania jednokrotnego i wielokrotnego wyboru oraz pytania o charakterze oceny zjawisk. Ankieta zawierała także pytania otwarte, dotyczące konfliktów na obszarach Natura 2000, opracowane w formie tabel do uzupełnienia. Pytania w ankiecie pogrupowano w bloki tematyczne: blok 1. zawierał

pytania dotyczące związków ankietowanych z ich gminą oraz subiektywnej oceny stanu środowiska w gminie, blok 2. obejmował pytania dotyczące świadomości oraz postaw proekologicznych ankietowanych osób, blok 3. odnosił się bezpośrednio do zagadnień związanych z funkcjonowaniem obszarów Natura 2000 w danej gminie. Respondenci wypełniali ankietę samodzielnie po wprowadzeniu oraz objaśnieniu celu badania przez obecnego na miejscu przedstawiciela IOS-PIB. Czas przeznaczony na wypełnienie ankiety nie był ograniczony, w większości przypadków ankietowani wypełniali formularze ankiety podczas 20-minutowej przerwy w spotkaniu Zespołów Lokalnej Współpracy lub po zakończeniu oficjalnej części spotkania. Odpowiedzi na pytania ankiety zostały zakodowane i wprowadzone do elektronicznej bazy danych.

Uczestnicy badań ankietowych

Badania ankietowe przeprowadzono w 2011 i 2012 roku wśród członków Zespołów Lokalnej Współpracy z województw: dolnośląskiego, opolskiego, śląskiego, małopolskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego, lubelskiego, lubuskiego, łódzkiego, mazowieckiego, podlaskiego, pomorskiego, zachodnio-pomorskiego, kujawsko-pomorskiego oraz wielkopolskiego. W badaniu udział wzięły 522 osoby, w tym 225 kobiet (43%) oraz 297 mężczyzn (57%). Wśród badanych dominowały osoby w przedziale wiekowym 31—40 lat (29,3%) oraz 51—60 lat (24,5%). Osoby w wieku 41—50 lat stanowiły 19% badanych, a w wieku 18—30 lat 17%. Uczestnicy, którzy ukończyli 60. rok życia, stanowili 10% badanych.

Zwraca uwagę wysoki poziom wykształcenia badanych osób — 80% ankietowanych ma wyższe wykształcenie. Potwierdza to hipotezę, że głównie osoby z wyższym wykształceniem angażują się w działania proekologiczne oraz szerzej — w aktywności społeczeństwa obywatelskiego, do których z pewnością należy zaliczyć spotkania konsultacyjne planów zadań ochronnych na obszarach Natura 2000. Część badanych osób została „oddelegowana” do udziału w spotkaniu w ramach obowiązków służbowych — dotyczy to głównie pracowników administracji samorządowej, rządowej oraz Lasów Państwowych.

Zdecydowana większość uczestników badania pracuje na pełnym etacie (71%), jedynie 9% badanych stanowiły osoby pracujące na własny rachunek. 7% ankietowanych to emeryci, tyle samo osób wskazało, że pracuje na kilku etatach. Ważnym sygnałem jest bardzo niski poziom zaangażowania uczniów i studentów — zaledwie 1% uczestników spotkań konsultacyjnych.

Świadomość ekologiczna — definicje i znaczenie

Wysoki poziom świadomości ekologicznej osób zamieszkujących na obszarach chronionych jest jednym z istotnych czynników warunkujących akceptację społeczną dla ograniczeń w sposobie gospodarowania, które mogą być związane z funkcjonowaniem sieci Natura 2000, a w konsekwencji minimalizujących ryzyko występowania konfliktów społecznych. W literaturze przedmiotowej odnaleźć można wiele definicji pojęcia „świadomość ekologiczna”, co świadczyć może zarówno o rosnącym zainteresowaniu tą kategorią, jak i o problemach z jednoznacznym zdefiniowaniem pojęcia. Burger definiuje świadomość ekologiczną jako zespół informacji i przekonań na temat środowiska przyrodniczego oraz postrzeganiem związków między stanem i charakterem środowiska przyrodniczego a warunkami i jakością życia człowieka (T. Burger, 1986). Świadomość ekologiczna może też być definiowana jako całość wartości uznawanych idei, wartości i opinii o środowisku jako miejscu życia i rozwoju człowieka (społeczeństwa) (L. Domka, 1998), a także jako szeroki obszar świadomości jednostkowej i społecznej, która dotyczy wielokierunkowych relacji zachodzących między człowiekiem a środowiskiem (W. Sobczyk, 2003). Oprócz wymiaru indywidualnego pojęcia świadomości ekologicznej możemy rozważać także jego wymiar publiczny. Zdaniem J. i K. Wodzów, „świadomość ekologiczna” jest „wyrazem zainteresowania, jakie grupy społeczne szczególnie wyczulone na stan naszego środowiska naturalnego wyrażały w sposób publiczny, począwszy od lat sześćdziesiątych” (J. Wódz, K. Wódz, 2001). A. Papuziński również twierdzi, że kategoria „świadomość ekologiczna” winna być rozpatrywana zarówno w wymiarze świadomości jednostkowej, jak i społecznej (A. Papuziński, 2006). W swojej pracy Papuziński postuluje wypracowanie politologicznej koncepcji świadomości ekologicznej jako koncepcji tworzenia procedur osiągania celów z zakresu ochrony środowiska w trakcie procesu podejmowania decyzji w wymiarze życia gospodarczego i społecznego.

B. Perepeczko (2010) wskazuje na dwie perspektywy w definiowaniu świadomości ekologicznej. W perspektywie wąskiej, zwanej przez Perepeczko „opisowo-techniczną”, charakterystycznej dla konserwatorskiej idei ochrony przyrody, świadomość ekologiczna równoznaczna jest wiedzy. Z kolei w perspektywie szerokiej świadomość ekologiczna to „forma świadomości społecznej przejawiająca się w myśleniu, przeżyciach ludzi oraz w społecznie akceptowanych standardach rozumienia, przeżywania wartości przyrody” (Z. Hull, 1984). Definicje świadomości ekologicznej, zdaniem Perepeczko, często są uzupełniane przez określenia, takie jak: „wrażliwość ekologiczna”, czyli „dostrzeganie i reagowanie na potrzeby i walory środowiska”, „sumienie ekologiczne” lub wręcz „obywatelstwo ekologiczne”. Koncepcja obywatelstwa ekologicznego jest ostatnio rozwijana przez grono brytyjskich ekonomistów skupionych w ramach grupy eksperckiej Think Tank Green House. B. Heatley i M. Scott (2011) wskazują na potrzebę zmiany w podejściu do kategorii społeczeństwa, postulując myślenie o społeczeństwie jako o społeczności skupionej wokół wspólnego celu. Model ten opiera się na prawach

ekologicznych, w tym prawie równego dostępu do zasobów środowiska. W tym układzie polityka społeczna miałaby na celu redystrybucję zasobów (zarówno naturalnych, jak i powstałych w wyniku działalności człowieka). Pojęciem podstawowym generowania dochodów byłaby w tym modelu zielona ekonomia, której podstawą byłoby „zakwestionowanie produktywistycznego paradygmatu wzrostu gospodarczego jako źródła bogactwa” (B. Kozek, 2011). Życie społeczne z uwzględnieniem zdolności planety do regeneracji wymaga, zdaniem wymienionych autorów, m.in. „zwiększenia roli ekonomii nieformalnej, zwanej także ekonomią opieki, jako że spora część czynności wykonywanych w jej obrębie mieści się w zakresie niepłatnej pracy domowej czy wolontariatu w lokalnej społeczności”. Idee rozwijane w ramach grupy Green House kierują rozważania nad koncepcją świadomości ekologicznej na zupełnie nowe obszary. Dotychczas kategoria ta była przedmiotem rozważań etyków, filozofów, nieco rzadziej psychologów lub socjologów. W sferze praktycznej budowanie świadomości ekologicznej było zadaniem pedagogów, władz lokalnych oraz organizacji pozarządowych. Przykładem bardzo nowoczesnego, wręcz rewolucyjnego podejścia do problemu rozwijania świadomości ekologicznej jest koncepcja A. Dobsona (2011). Otóż zdaniem Dobsona, „przejmowanie rosnącej części życia społecznego i ekonomicznego przez rynki kosztem państwa doprowadziło do depolityzacji sfery publicznej, w której coraz mniej spraw jest przedmiotem dyskusji. Proces ten odzwierciedla przejście w dziedzinie ochrony środowiska od strategii *command and control* (narzucania przez państwo norm i wymogów prawnych) do systemu bodźców finansowych oraz działań kierowanych na podświadomość (ang. *nudge*) już nie tyle obywateli, co konsumentów” (B. Kozek, 2011). Tymczasem zdaniem Dobsona, jedynie obywatelskie zaangażowanie, „ekologiczny republikanizm”, jest szansą na realną zmianę społeczną. Jednym z głównych pomysłów Dobsona na rozwiązywanie problemów ekologicznych jest odejście od mechanizmów finansowych stymulowania zachowań proekologicznych („kupowania określonych zachowań konsumenckich”). Zrównoważony rozwój jest według tej koncepcji kwestią świadomych decyzji obywatelskich, które opierają się na potrzebie równowagi sfery ekonomicznej, społecznej i ekologicznej. „Obywatelski republikanizm” można też rozważać jako swego rodzaju zaufanie państwa w świadomość ekologiczną jego obywateli.

Świadomość ekologiczna jest jednakże najczęściej wyrazem naszego stosunku do najbliższego otoczenia — sąsiedztwa, obszaru gminy. Przywiązanie do miejsca zamieszkania oraz troska o dobry stan środowiska w miejscowości zamieszkania są bardzo istotnymi wskaźnikami świadomości ekologicznej społeczności lokalnych. Wyniki badania ankietowego świadomości ekologicznej mieszkańców obszarów Natura 2000 wskazują, że są oni zadowoleni ze swoich miejscowości zamieszkania — 43% dla odpowiedzi „raczej tak” i „zdecydowanie tak” oraz zaledwie 2% dla odpowiedzi „zdecydowanie nie” i 5% dla odpowiedzi „raczej nie”. Mieszkańcy obszarów Natura 2000 w Polsce w większości przypadków chcieliby mieszkać w swoich gminach także w przyszłości. Na pytanie o chęć zamieszkiwania w tej samej gminie w przyszłości 43% ankietowanych odpowiedziało „zdecydowanie tak”, a 41% — „raczej tak”. Takie wyniki wskazują na

wysoki poziom przywiązania badanych osób do ich miejsc zamieszkania, osoby te w większości przypadków deklarowały, że chciałyby, aby również ich dzieci w przyszłości osiedliły się „na miejscu”. Szczególnie ta ostatnia deklaracja wskazuje na wysoki poziom zadowolenia z miejsca zamieszkania oraz na silną, również pokoleniową, więź z miejscem.

Ocena stanu środowiska

Jak dowodzą badania, poziom świadomości ekologicznej jest skorelowany z poczuciem zagrożenia; świadomość ekologiczna wzrasta wraz z poczuciem zagrożenia skażeniem środowiska (J. Wódz, 1990). Dlatego też kolejne pytania zawarte w ankiecie dotyczyły opinii respondentów na temat stanu środowiska w miejscu ich zamieszkania oraz w Polsce. Ankietowani lepiej ocenili stan środowiska w swojej gminie („dobrze” — 18%, „raczej dobrze” — 67%) niż generalnie w Polsce („dobrze” — 3%, „raczej dobrze” — 57%). Stan środowiska w swojej gminie 11% ankietowanych osób oceniło „raczej źle”, zdecydowanie źle 1%, również 1% respondentów uznało, że trudno jest wypowiedzieć się na ten temat. W odniesieniu do stanu środowiska w Polsce 25% ankietowanych osób oceniło go jako raczej zły, a 2% jako zdecydowanie zły. Trudność w ocenie stanu środowiska w Polsce wyraziło 8% ankietowanych. W ocenie dynamiki zmian stanu środowiska uzyskane zostały analogiczne wyniki. Zdaniem prawie połowy ankietowanych osób (46%) stan środowiska w ich gminach poprawił się, 39% ankietowanych jest zdania, że stan środowiska nie uległ zasadniczym zmianom. Jedynie 8% uczestników badań stwierdziło pogorszenie stanu środowiska w swoich gminach, a 7% uznało, że nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na to pytanie. Poglądy respondentów ankiety na temat ogólnego stanu środowiska w miejscu ich zamieszkania są zbieżne z opiniami na temat stanu poszczególnych składników środowiska, takich jak woda, powietrze, gleba czy poziom hałasu. Większość ankietowanych ocenia stan zanieczyszczenia wody, powietrza, gleby oraz poziom hałasu jako mały lub średni.

Na duży stopień zanieczyszczenia wód w swojej gminie wskazało 11% ankietowanych, 41% uważa, że wody są zanieczyszczone w stopniu średnim, a 35% — że są zanieczyszczone w stopniu małym. Jedynie 7% respondentów jest zdania, że wody w ich gminach są pozbawione zanieczyszczeń, 3% zaś uznaje, że trudno jest się wypowiedzieć na ten temat. Można zatem powiedzieć, że czystość wód, jako bardzo ważny składnik stanu środowiska, kształtuje się w opinii badanych osób na poziomie średnim.

Kolejne pytanie ankiety dotyczyło poziomu zanieczyszczeń powietrza w miejscu zamieszkania respondentów. Wyniki odzwierciedlają stan faktyczny, tzn. stopniową poprawę jakości powietrza w Polsce. Jedynie 8% badanych osób uznało, że powietrze w ich gminach cechuje wysoki stopień zanieczyszczenia, 33% uczestników badania określiło stopień zanieczyszczenia powietrza jako średni,

a 38% jako mały. Stosunkowo dużo, bo 15% badanych uważa, że zamieszkuje obszary, w których brak zanieczyszczeń powietrza, a 3% ankietowanych nie było w stanie określić stanu zanieczyszczenia powietrza w swojej gminie.

Ocena stopnia zanieczyszczenia gleby w miejscu zamieszkania respondentów przyniosła podobne rezultaty. Otóż 5% ankietowanych osób uważa, że stopień zanieczyszczenia gleb jest duży, 29% uczestników badania jest zdania, że gleba w ich gminie jest zanieczyszczona w stopniu średnim, a 38% — że w małym. Aż 15% ankietowanych uznało, że na terenach ich gmin gleba nie jest zanieczyszczona wcale. Częściowo taką optymistyczną ocenę należy przypisać niskiej uciążliwości i odczuwalności zanieczyszczeń w glebie. Innymi słowy, zanieczyszczeń gleby często nie widać, nie dają odczuwalnych zapachów ani innych łatwo dostrzegalnych symptomów.

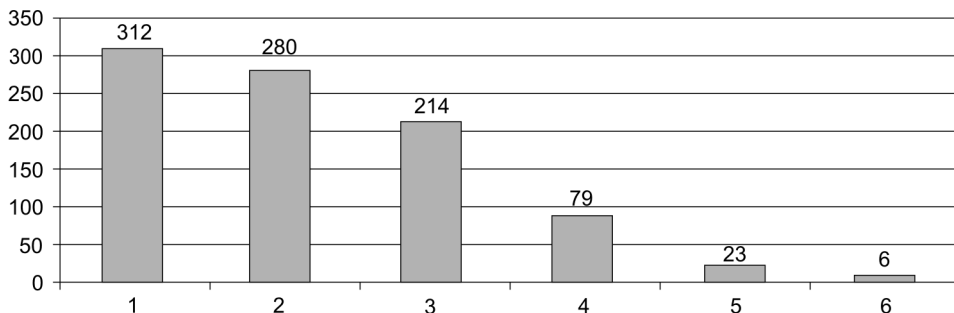
Z kolei zanieczyszczenie środowiska hałasem jest jak najbardziej odczuwalne dla mieszkańców, a jego wpływ na środowisko i ludzi jest postrzegany jako duże zagrożenie. Hałasem przyjęto nazywać wszelki dźwięk nieprzyjemny bądź niepożądany, dokuczliwy bądź szkodliwy dla zdrowia, utrudniający lub uniemożliwiający pracę czy odpoczynek (J. Sadowski, 1978). Jego uciążliwość określana jest jako ogólna reakcja człowieka, wyrażająca postawę niezadowolenia i sprzeciwu wobec warunków akustycznych bądź związanych z nimi implikacji zdrowotnych i innych. Hałas komunikacyjny stanowi niezmiennie podstawowe źródło niezadowolenia i uciążliwości w miastach, pomimo ogromnego postępu, jaki dokonał się w ostatnich latach zwłaszcza w redukcji hałaśliwości pojazdów. Wzrostowi natężenia ruchu oraz szybkości pojazdów towarzyszy systematyczne narastanie poziomu hałasu. Problem ten wraz z rozwojem sieci dróg w Polsce coraz częściej dotyczy również obszarów chronionych. Zdaniem 12% ankietowanych, w miejscach ich zamieszkania można zaobserwować duży poziom zanieczyszczenia hałasem, 28% ankietowanych jest zdania, że poziom ten jest średni, a 37% — że mały, 14% ankietowanych uznało, że problem ten nie dotyczy ich gmin, i wskazało brak tego typu zanieczyszczeń, zaś 9% respondentów stwierdziło, że trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

Świadomość ekologiczna — wymiar ideologiczny i wymiar praktyczny

W analizie świadomości ekologicznej społeczeństwa warto uwzględnić co najmniej dwa wymiary — ideologiczny oraz praktyczny. W wymiarze ideologicznym świadomość ekologiczna to całokształt poglądów na relacje pomiędzy człowiekiem a środowiskiem, wymiar ideologiczny tej kategorii to także sfera emocji (pozytywnych i negatywnych), jakie budzi w nas przyroda. Z kolei wymiar praktyczny świadomości ekologicznej to sfera działania, sposoby postępowania w odniesieniu do środowiska, zarówno codzienne czynności w gospodarstwie domowym, jak

i sposób zachowania na spacerze w lesie czy udział w lokalnym wydarzeniu edukacji środowiskowej.

W ramach analizy wymiaru ideologicznego świadomości ekologicznej, postawione zostały w ankiecie pytania o charakterze podstawowym, dotyczące potrzeby ochrony środowiska oraz towarzyszącej jej motywacji. Ankietowani mieszkańcy obszarów Natura 2000 w Polsce są zdania, że środowisko należy chronić: 83% odpowiedzi „zdecydowanie tak”, 16% odpowiedzi „raczej tak” i jedynie 1% „zdecydowanie nie”. Motywację ku temu stanowi pragnienie przekazania go przyszłym pokoleniom w niepogorszonym stanie oraz dobrostan mieszkańców i ich rodzin — te dwie odpowiedzi pojawiały się najczęściej. W dalszej kolejności uczestnicy badania twierdzili, że przyroda stanowi lokalne bogactwo i buduje wartość ich gmin. Rzadziej pojawiały się argumenty natury ekonomicznej, choć część ankietowanych osób wskazywała na konieczność oszczędzania wyczerpywanych zasobów, takich jak surowce wykorzystywane w działalności gospodarczej. Niewielka jeszcze grupa osób postrzega działania na rzecz ochrony środowiska jako formę oszczędzania, np. ograniczanie wydatków w gospodarstwach domowych.



Wykres 1. Motywacja działań na rzecz ochrony środowiska

1 — Aby przekazać je przyszłym pokoleniom w niepogorszonym stanie, 2 — Dla dobra zdrowia naszego i naszych rodzin, 3 — Dlatego, że przyroda jest lokalnym bogactwem i wartością, 4 — Z powodu konieczności oszczędzania wyczerpywanych zasobów, takich jak surowce wykorzystywane w działalności gospodarczej, 5 — Dlatego, że środowiska to forma oszczędzania, 6 — Z innych powodów, jakich?

Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Dominacja odpowiedzi dotyczącej potrzeby przekazania środowiska przyrodniczego przyszłym pokoleniom w niepogorszonym stanie świadczy o tym, że humanistyczny i społeczny wymiar zasady zrównoważonego rozwoju jest najbliższy mieszkańcom obszarów Natura 2000. Zasada ta jest ujęta w artykule 5 Konstytucji RP, zgodnie z którym „Państwo zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”. T. Żylicz (2012) wywodzi teorię sprawiedliwego podziału bogactwa pomiędzy pokoleniami z kantowskiego imperatywu kategorycznego, ze szczególnym uwzględnieniem ujęcia Johna Rawlsa. „Osią takich rozważań jest idea hipotetycznej konwencji, w ramach której dochodzi do spotkania przedstawicieli różnych pokoleń, którzy mają zadecydować o podziale bogactwa między nimi. Zasadnicze znaczenie ma przy tym fakt, że przedstawiciele nie powinni wiedzieć, do jakiego pokolenia należą, tzn. powinni działać „za zasłoną

niewiedzy« (*behind the veil of ignorance*)” — pisze Żylicz. Oczywiście, ujęcie Rawlsa pozostaje w sferze rozważań teoretycznych, w praktyce trudno jest zaaranżować taką sytuację, aby strony układu działały bez wiedzy, którą stroną reprezentują. Żylicz wskazuje tu jednak pewien kierunek: otóż w niektórych sytuacjach, np. w procesie przygotowywania i ratyfikacji konwencji o zapobieganiu zmianom klimatycznym, spowodowanym przez spalanie paliw kopalnych, stronom trudno przewidzieć daleko-osiężne skutki takiego traktatu, chociażby ze względu na przewidywany postęp technologiczny lub jego brak oraz działania tzw. siły wyższej (np. katastrofy naturalne, których nie sposób przewidzieć). Zdaniem Żylicza, w oryginalnym sformułowaniu Rawlsa porozumienie „za zasłoną niewiedzy” oznacza bezstronność jako oderwanie się specyficznych cech uczestników porozumienia, takich jak płeć, wiek, siła, zdolności czy poziom zamożności. Sprawiedliwość zatem jest rozumiana w tym przypadku jako taki rodzaj ładu, w którym nikt nie jest faworyzowany ani dyskryminowany. Ewentualne nierówności w podziale dóbr winny działać jedynie na korzyść wszystkich, co jest możliwe w sytuacji, „gdy dzięki tym, którzy się mają relatywnie lepiej, podniesie się średni poziom bogactwa, poprawiając położenie nawet najbiedniejszym w stosunku do wariantu egalitarnego” (T. Żylicz, 2011). Koncepcja Rawlsa została wykorzystana w kontekście międzypokoleniowym przez Talbota Page’a. Zdaniem Page’a, bezstronność polega na niefaworyzowaniu obecnych pokoleń kosztem ich przyszłych następców. Raczej jako intelektualną ciekawostkę można wskazać teorię Davida Pearce’a, który na równi ze sprawiedliwością międzypokoleniową stawia sprawiedliwość międzygatunkową (T. Żylicz, 2011).

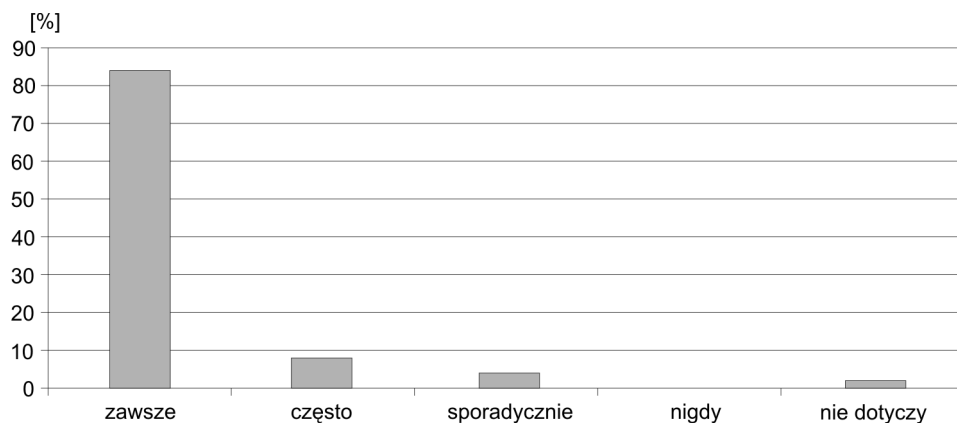
W odpowiedziach na pytanie o motywację w działaniach na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego pojawiły się twierdzenia, że działania te przynoszą wymierne korzyści również w budżetach gospodarstw domowych. Korzyści te wynikają z codziennych praktyk, ze sposobów postępowania z odpadami, energią elektryczną, wodą i ściekami, o które zostali zapytani respondenci ankiety.

Wśród własnych działań na rzecz ochrony środowiska, ankietowane osoby wskazują głównie: pozbywanie się odpadów tylko w miejscach do tego przeznaczonych, segregację odpadów, oszczędność wody i energii. Szczegółowe wyniki badań ankietowych w tym zakresie prezentują wykresy 1—6.

Choć pozbywanie się odpadów jedynie w miejscach do tego przeznaczonych mogłoby wydawać się sprawą oczywistą, szczególnie w gminach położonych na obszarach objętych ochroną przyrodniczą, zawsze postępuje w ten sposób 85% ankietowanych, często 9%, a sporadycznie 1%.

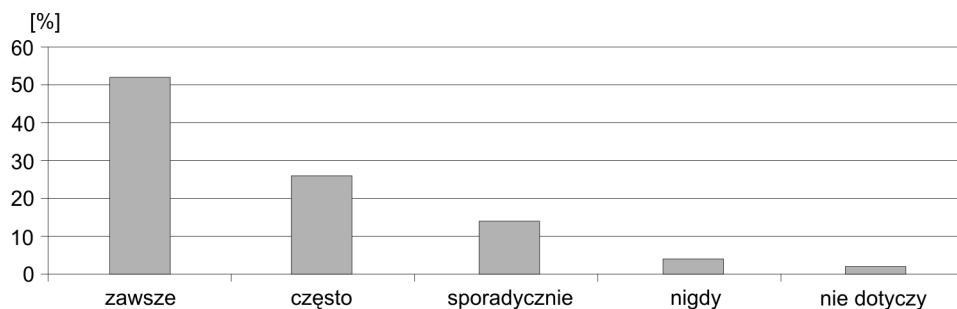
Segregacja odpadów jest działaniem coraz częściej praktykowanym w gospodarstwach domowych w Polsce. Częściowo postęp ten można przypisywać wzrastającej świadomości ekologicznej społeczeństwa, a częściowo również polityce gmin w zakresie gospodarki odpadami komunalnymi, w ramach której różnicowane są opłaty za odbiór odpadów posegregowanych i nieposegregowanych. Tym samym w wielu gminach w Polsce po prostu opłaca się segregować odpady w gospodarstwach domowych. Sytuacja ta ulegnie dalszej poprawie od lipca 2013 roku, kiedy to wejdą w życie nowe uregulowania prawne w tym zakresie. W związku z wejściem w życie znowelizowanej Ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach

samorządy są zobowiązane do zorganizowania systemu odbierania odpadów komunalnych od swoich mieszkańców. Powszechność systemu pozwoli na pełną kontrolę gminy nad odpadami, które powstają na jej terenie. Mieszkańcy będą zobowiązani do wnoszenia opłaty zryczałtowanej niezależnie od ilości wyprodukowanych odpadów, w niektórych gminach opłata za odbiór nieposegregowanych odpadów będzie znacznie wyższa.



Wykres 2. Przechowywanie odpadów w wyznaczonych miejscach w gospodarstwach domowych uczestników badania

Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.



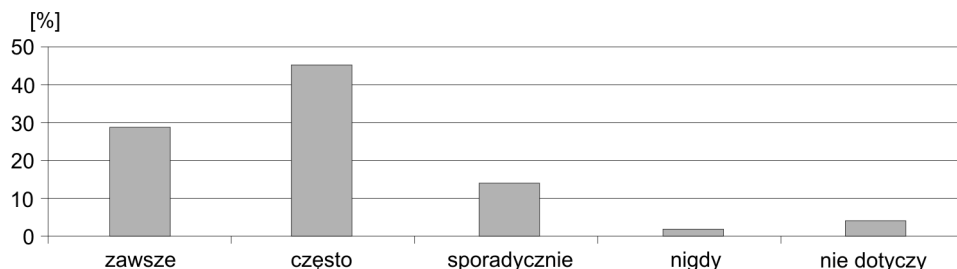
Wykres 3. Segregacja odpadów w gospodarstwach domowych uczestników badania

Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Według wyników przeprowadzonej ankiety, 52% jej uczestników zawsze segreguje odpady w swoim gospodarstwie domowym, a 28 % uczestników czyni to często, 15% ankietowanych osób segreguje odpady sporadycznie, a jedynie 3% nie robi tego nigdy.

Dużą uwagę zwracają ankietowani na zużycie wody, co niewątpliwie należy przypisać rozwojowi sieci wodociągowych na obszarach wiejskich, a tym samym wprowadzeniu opłat za wodę. Oszczędzanie wody ma duże znaczenie dla środowiska, jest ona bowiem jednym z najcenniejszych jego zasobów, a predykcje w tym zakresie (także te związane ze zmianami klimatycznymi) wskazują, że dla niektó-

rych obszarów Polski woda stanie się zasobem krytycznym. 30% ankietowanych osób wskazuje, że zawsze stara się ograniczać zużycie wody w swoim gospodarstwie domowym, 47% ankietowanych postępuje tak często, a 14% przyznaje, że czyni tak jedynie sporadycznie. Tylko 2% respondentów nigdy nie oszczędza wody.



Wykres 4. Ograniczanie zużycia wody w gospodarstwach domowych uczestników badania

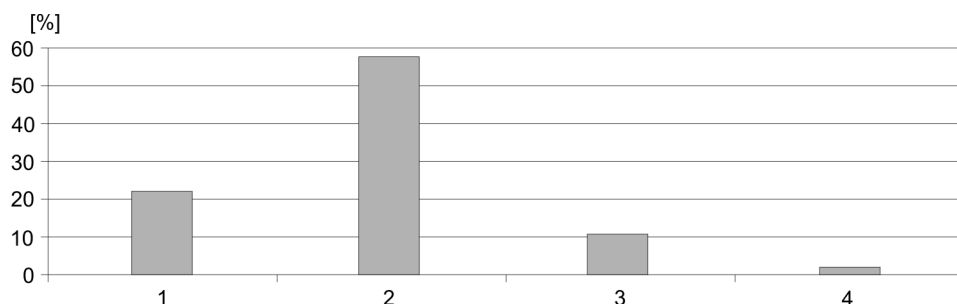
Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Ankietowane osoby wykazują duże zaangażowanie na rzecz redukcji zużycia energii elektrycznej w swoich gospodarstwach domowych. 41% ankietowanych zawsze używa energooszczędnych żarówek, a 39% stosuje je często. Ankietowane osoby stosują w swoich gospodarstwach także inne sposoby oszczędzania energii, np. wyłączają z prądu nieużywane sprzęty. Zawsze postępuje w ten sposób 40% uczestników badania, a 42% tych osób przyznaje, że robi tak często.

Mieszkańcy obszarów chronionych zwracają uwagę na stan środowiska w swoim otoczeniu, a wśród swoich obserwacji zwracają uwagę na zjawiska zarówno negatywne, jak i pozytywne. Respondenci dostrzegają w swoim otoczeniu działania szkodliwe dla środowiska, takie jak: wyrzucanie śmieci na terenie obszarów leśnych (90%), zaśmiecanie ulic i chodników (88%), nielegalna wycinka drzew (58%), palenie odpadów z gospodarstwa domowego (83%), wypalaniem traw (75%). Mieszkańcy wymieniają też zły stan kanalizacji i szamb (64%), zanieczyszczenie rzek i jezior (64%), wylwanie nieczystości w miejscach do tego nie przeznaczonych (62%). 65% ankietowanych zauważa szkody wyrządzone przez dzikie zwierzęta. Osoby biorące udział w badaniu zauważają także działania pozytywne: dokarmianie zwierząt leśnych (69%), segregacja odpadów (90%), sprzątanie obszarów leśnych (83%) oraz akcje edukacyjne, mające na celu zwiększanie świadomości ekologicznej (82%).

Bardzo interesujące odpowiedzi uzyskano w pytaniu o podmioty, które dbają o czystość okolicy: na siebie i swoją rodzinę jako wykazujących dbałość o czystość okolicy wskazuje 96% ankietowanych (62% — zdecydowanie tak, 34% — raczej tak), w przypadku sąsiadów sprawa przedstawia się inaczej — jedynie 16% odpowiedziało „zdecydowanie tak”, 65% — raczej tak, a 9% — raczej nie. Zapytani o postawę ogółu mieszkańców, ankietowani ocenili ich jeszcze niżej: jedynie 3% uczestników badania uważa, że mieszkańcy zdecydowanie dbają o czystość swojej okolicy, „raczej tak” odpowiedziało 45% mieszkańców, a „raczej nie” aż 28%. Tylko 4% ankietowanych uważa, że mieszkańcy ich gmin „zdecydowanie nie” dbają o czystość okolicy.

Głównym aspektem podejmowania działań na rzecz ochrony środowiska jest poczucie, że działania te mają głębszy sens oraz przynoszą korzystne i wymierne efekty. Na pytanie o własne odczucia w zakresie wpływu na środowisko 59% ankietowanych odpowiedziało, że czują, że mają umiarkowany wpływ na środowisko, tzn. działają proekologicznie, ale widzą mało znaczące skutki. Poczucie dużego wpływu na stan środowiska naturalnego ma 25% ankietowanych osób, a 12% ankietowanych uważa, że ich wpływ na środowisko jest ograniczony, ponieważ indywidualne działania nie przyniosą pożądanych skutków.

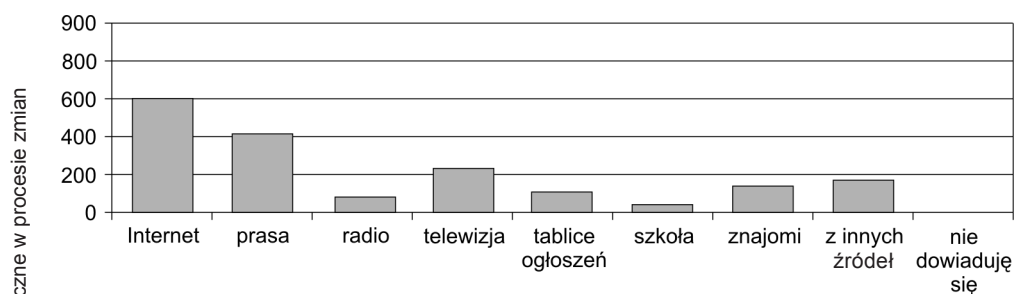


Wykres 5. Ocena wpływu własnych działań proekologicznych na stan środowiska

1 — Czuję, że mam duży wpływ na stan środowiska naturalnego, 2 — Czuję, że mój wpływ na stan środowiska naturalnego jest umiarkowany, 3 — Czuję, że nie mam wpływu na stan środowiska naturalnego — sam(a) nie jestem w stanie nic..., 4 — Nie mam wpływu na stan środowiska naturalnego, bo nie podejmuję działań proekologicznych

Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Być może dlatego też aż 79% badanych twierdzi, że edukacja ekologiczna mieszkańców ich gmin jest bardzo potrzebna. Kolejne pytanie dotyczyło źródeł informacji o sytuacji obszarów chronionych w gminie. Ankietowani na pierwszym miejscu wymieniali Internet, na drugim prasę, a w dalszej kolejności telewizję, tablicę ogłoszeń oraz inne źródła, takie jak: pisma urzędowe, leśnicy oraz organizacje pozarządowe.



Wykres 6. Źródła informacji na temat sytuacji obszarów chronionych w gminie

Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników ankiety.

Obszary Natura 2000 — duma i obciążenie

Jedno z pytań, które zostało zadane uczestnikom ankiety, dotyczyło ulubionych i najpiękniejszych miejsc na obszarze gminy. Pytanie to miało charakter otwarty i była również możliwość uzasadnienia swojego wyboru. Okazało się, że wskazywane przez mieszkańców ulubione i najpiękniejsze miejsca w większości znajdowały się na obszarach Natura 2000 wyznaczonych na terenie badanych gmin. Uczestnicy ankiety uzasadniali swoje wybory nadzwyczajną urodą danych miejsc, ciszą i spokojem, możliwością relaksu oraz rekreacji. Swoją gminę poleca jako miejsce spędzania wakacji 61% ankietowanych (odpowiednio 30% „zdecydowanie tak” i 31% „raczej tak”). Możliwość relaksu w otoczeniu przyrody i duma z wyjątkowej urody miejsca zamieszkania to pozytywna strona życia w gminach położonych na obszarach Natura 2000. Jest wszakże i strona negatywna, mianowicie obszary Natura 2000 są często postrzegane jako bariera rozwoju gospodarczego gmin ze względu na występujące na nich ograniczenia realizacji inwestycji. Stosunek ankietowanych do priorytetów ochrony środowiska dobrze obrazują odpowiedzi na pytanie o to, czy warto wprowadzić pewne ograniczenia w gospodarowaniu na obszarach chronionych w zamian za czyste środowisko. Otóż 31% ankietowanych osób uważa, że „zdecydowanie tak”, a 37% jest zdania, że „raczej tak”, 10% uczestników badania stwierdziło, że raczej nie powinno się wprowadzać tego typu ograniczeń, zaś zdecydowanie przeciwnych ograniczeniom w gospodarowaniu na obszarach chronionych jest 2%. Uczestnicy ankiety odpowiedzieli też na pytanie, czy wzrost gospodarczy jest ważniejszy niż ochrona środowiska. Okazuje się, że 81% ankietowanych uważa, że wzrost gospodarczy jest równie ważny jak ochrona środowiska i można je pogodzić. Przewagę wzrostu gospodarczego nad potrzebą ochrony środowiska wybrało jedynie 4% ankietowanych, a odwrotnej odpowiedzi udzieliło 7% uczestników badania, 8% respondentów uznało, że trudno im udzielić odpowiedzi na to pytanie. Wyniki te są spójne z opiniami respondentów na temat ewentualnych konfliktów na obszarach Natura 2000. Podstawowej przyczyny powstawania konfliktów upatrują oni właśnie w ograniczeniach w działalności gospodarczej na obszarach Natura 2000.

Podsumowanie

Wyniki badania świadomości ekologicznej mieszkańców obszarów Natura 2000 w Polsce biorących udział w spotkaniach konsultacyjnych pokazują wysoki poziom świadomości ekologicznej, i to zarówno w sferze teorii (potrzeba ochrony środowiska, priorytety w ochronie środowiska), jak i w praktyce życia codziennego. Na szczególną uwagę zasługują działania podejmowane przez uczestników badania w ich gospodarstwach domowych, takie jak segregacja odpadów, ograniczanie

zużycia wody i energii. Ankietowane osoby zauważają zarówno pozytywne, jak i negatywne działania innych podmiotów na rzecz jakości środowiska w otoczeniu. Wśród zjawisk negatywnych najczęściej wymieniane są: wyrzucanie śmieci na terenie obszarów leśnych, zaśmiecanie ulic i chodników, palenie odpadów z gospodarstwa domowego, wypalanie traw, zły stan kanalizacji i szamb oraz wylewanie nieczystości do rzek i jezior. Pozytywne działania, które wymieniły ankietowane osoby, to przede wszystkim segregacja odpadów, sprzątanie obszarów leśnych, dokarmianie zwierząt leśnych oraz akcje edukacyjne, mające na celu zwiększanie świadomości ekologicznej. Uczestnicy badania mają poczucie wpływu na środowisko dzięki tym działaniom, choć ponad połowa uważa, że jest to wpływ ograniczony. Zdaniem ankietowanych osób, warto wprowadzać pewne ograniczenia w gospodarowaniu na obszarach chronionych, aby zapewnić czystość środowiska i różnorodność biologiczną. Osoby te czerpią informacje na temat sytuacji obszarów chronionych w swoich gminach głównie z Internetu, prasy i telewizji.

Badania społeczne realizowane w ramach projektu „Modele konfliktów społecznych na obszarach objętych ochroną w ramach sieci Natura 2000 w Polsce” pozwoliły na zebranie niezwykle interesujących danych nie tylko w zakresie świadomości ekologicznej mieszkańców obszarów chronionych, ale także na temat konfliktów społecznych na tych obszarach, oczekiwań mieszkańców wobec władz samorządowych i rządowych czy organizacji pozarządowych. Wyniki tych badań mają wartość nie tylko informacyjną, ale także użyteczną, ponieważ po zakończeniu realizacji projektu staną się podstawą opracowania rekomendacji dla administracji rządowej i samorządowej oraz poradnika dla władz lokalnych.

Literatura

- Burger T., 1986: *Uwagi o świadomości ekologicznej*. „Przegląd Powszechny”, nr 12.
- Dobson A., 2011: *Sustainability Citizenship*. Green House, Dorset.
- Domka L., 1998: *Kryzys środowiska a edukacja dla ekorozwoju*. Poznań.
- Heatley B., Scott Cato M., 2011: *Mutual Security in a Sustainable Economy. A Green Approach to Welfare*. Dorset, Green House.
- Hull Z., 1984: *Świadomość ekologiczna. W harmonii z naturą człowiek wartością najwyższą*. „Aura”, nr 10.
- Kozek B., 2011: *Zielone społeczeństwo, zielone obywatelstwo*. „Zielone Wiadomości”, 18 sierpnia, <http://zielonewiadomosci.pl/tematy/social/zielone-spoeczenstwo-zielone-obywatelstwo>.
- Papuziński A., 2006: *Świadomość ekologiczna w świetle teorii i praktyki. (Zarys politologicznego modelu świadomości ekologicznej)*. „Problemy Ekorozwoju”, T. 1, nr 1, s. 33—40.
- Perepeczko B., 2011: *Świadomość ekologiczna mieszkańców i ich postawy proekologiczne*. W: A. Bołtromiuk, red.: *Uwarunkowania zrównoważonego rozwoju gmin objętych siecią Natura 2000*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, s. 187—209.

- Sadowski J., 1971: *Akustyka w urbanistyce, architekturze i budownictwie*. Warszawa: Arkady.
- Sobczyk W., 2003: *Czym jest świadomość ekologiczna?* W: *Edukacja ekologiczna i prozdrowotna*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, s. 16—21.
- Wódz J., Wódz K., 2001: *Świadomość ekologiczna*. W: Z. Nowak, red.: *Zarządzanie środowiskiem*. Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, s. 171—181.
- Wódz J., 1990: *Świadomość ekologiczna mieszkańców Górnego Śląska*. W: *Problemy świadomości ekologicznej*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Żylicz T., 2010: *Elementy teorii zrównoważonego rozwoju*. W: J. Kronenberg, T. Berger, red.: *Wyzwania zrównoważonego rozwoju w Polsce*. Kraków: Fundacja Sendzimir.

KREATYWNOŚĆ I INNOWACJA
W PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ

Robert Pyka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Autorefleksja, zmiana, uczenie się, czyli o innowacyjności w województwie śląskim w opinii regionalnych decydentów*

Abstract: Western societies are now in the information age and take part in knowledge-based economy. This transformation influenced also our country, including Silesian region, which was transformed from industrial region into region where service sector dominates.

According to the above the development of Silesian Province is highly dependent on endogen factors referred to abilities of regional actors to cooperation. Now the key is ability to common learning, self reflection and openness to changes, which are important factors of generating innovation and have a decisive role in gaining competitive advantage in the scale of country, Europe and whole world.

Innovations are important issues but the question is whether they really come to being in Silesian Province or is it just a part of nowadays discourse and cursing the reality? What are the sources barriers of innovations? Which brands in Silesian regions are the most innovative?

These and others questions were given during the sociological researches to Silesian decision-makers, whose general optimism is weaken by proper for them consciousness of functioning barriers, restrictions and distances from the desired state.

Key words: learning region, innovation, innovative climate, cooperation, regional actors, human capital.

* Artykuł stanowi relację z badań prowadzonych w ramach grantu MNiSW N N116 335538 „Region przemysłowy jako »region uczący się«. Socjologiczne uwarunkowania przekształceń na przykładzie województwa śląskiego”.

W kierunku społeczeństwa i gospodarki opartych na wiedzy

Zasadniczym przejawem stopniowego przechodzenia naszych społeczeństw z ery gospodarki przemysłowej do tej opartej na wiedzy i informacji jest istotny spadek zysku wypracowywanego na bazie tradycyjnego kapitału, tj. pracy, ziemi i pieniądza. Informacja i powstająca na jej bazie wiedza stają się kolejnym i najważniejszym zasobem organizacji i całego społeczeństwa w zasadniczych procesach gospodarczych.

Tym samym zmianie ulega struktura społeczna, a do niedawna dominujące klasy społeczne przemysłowców i kapitalistów ustępują miejsca nowej klasie, której członkowie mają dostęp do informacji, potrafią nią operować, przekazywać, przekształcać ją w wiedzę i tworzyć na jej podstawie nowe wartości. Wyłaniająca się powoli nowa klasa dominująca określana jest w różny sposób — jako netokracja (A. Bard, J. Soderqvist, 2006, s. 13—17) czy klasa kreatywna (R.I. Florida, 2005) — ale każdorazowo chodzi o zdolność jej członków do wytwarzania i kontrolowania przepływów informacyjnych oraz tworzenia nowych, najczęściej niematerialnych wartości. Jako jeden z pierwszych zjawiska te opisywał Manuel Castells (2007), stwierdzając, że rzeczywisty świat dzisiejszych ludzi składa się w znacznej mierze z przekazu medialnego, zyskującego wymiar *wirtualności rzeczywistej*, która dla współczesnego człowieka staje się coraz częściej pierwszą i najbardziej realną rzeczywistością. Można w ten sposób nawiązać do innego klasyka XX-wiecznej socjologii Alaina Touraine'a (1973), który zwrócił uwagę na fakt, że współczesne społeczeństwo staje się coraz bardziej „programowane”, tj. podatne na wytwarzane przez nie samo obiekty symboliczne, a tym samym zdolne do samoprzekształcania się za ich sprawą.

Tradycyjne czynniki produkcji wciąż liczą się w rachunku ekonomicznym i stanowią ważne ogniwo procesów wytwórczych, jednak nie stanowią już kwestii kluczowej i są stosunkowo łatwo dostępne, jeśli dysponuje się odpowiednią wiedzą. „Obecnie wiedza jest stosowana do wiedzy. [...] W istocie jej posiadanie pozwala wykryć, jak istniejąca wiedza może być wykorzystana do osiągnięcia rezultatów; jest tym, co ogólnie rozumiemy przez zarządzanie” (P.F. Drucker, 1999).

Na podstawie tego, co zostało dotąd powiedziane, można stwierdzić, że w społeczeństwie i gospodarce opartych na wiedzy głównym mechanizmem napędzającym rozwój jest obieg informacji i wiedzy jako warunek uczenia się i tworzenia nowej wiedzy i innowacji. Koncepcją, do której można się w tym wypadku odwołać, jest model Nonaki i Takeuchiego, którzy pokazują, w jakim stopniu odpowiednie zorganizowanie sieci przepływu i wymiany informacji w przestrzeni może prowadzić do jej przekształcania i intensywnego wykorzystywania. Wiedzą mogą bowiem dysponować zarówno jednostki, jak i grupy czy organizacje, a na każdym z tych poziomów mamy do czynienia z wiedzą ukrytą oraz wiedzą jawną. Ta pierwsza jest wiedzą właściwą doświadczeniu jednostki lub ich ograniczonej liczbie i stanowi jej kapitał, który może być przedmiotem transakcji zewnętrznych, podczas gdy wiedza

jawna jest tą dostępną publicznie, która może być wykorzystywana przez wszystkie zainteresowane podmioty. Stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi oznacza więc zainicjowanie sieci interakcji i współpracy pozwalających na przekształcanie wiedzy ukrytej w jawną i odwrotnie, dzięki czemu może się wykształcić system krążenia wiedzy, zwany spiralą obiegu wiedzy, będącą warunkiem uczenia się i tworzenia innowacji. Jednocześnie należy pamiętać, że procesy te będą podlegały różnego rodzaju zakłóceniom i napotykać rozmaite bariery, które mogą znacząco hamować obieg wiedzy, a tym samym ograniczać dynamikę rozwojową. Do takich czynników można zaliczyć niski poziom zaufania społecznego czy brak rozwiązań instytucjonalnych lub prawnych sprzyjających interakcjom i współpracy aktorów reprezentujących różne sektory i poziomy rzeczywistości społecznej (I. Nonaka, H. Takeuchi, 2000).

W ten sposób dochodzimy do kluczowego w tym artykule pojęcia, jakim jest pojęcie regionu uczącego się. Z przedstawionych tez wynika, że analiza procesu uczenia się, wymiany wiedzy i informacji wymaga podejścia lokalnego. Chodzi bowiem o spojrzenie od strony podmiotów funkcjonujących w określonej przestrzeni (np. regionalnej) i ich powiązań interakcyjnych. Fundamentem tych procesów są wspomniane już współpraca i zaufanie. Jednym z prekursorów zastosowania pojęcia regionu uczącego się jest Richard L. Florida (1995). Regiony uczące się „koncentrują się na rozwoju endogennym poprzez takie działania, jak aktywne szukanie powiązań, integracja sieci powiązań personalnych i instytucjonalnych aktorów, ich szerokie uczestnictwo w partnerstwie publicznym i prywatnym, a także umiejętne łączenie kompetencji. Powstanie regionu uczącego się uwarunkowane jest zatem stworzeniem warunków do lepszej współpracy z szerokim wachlarzem organizacji społecznych i obywatelskich oraz władzą publiczną, która jest zakorzeniona w społecznych i regionalnych strukturach” (M. Suchacka, 2010). Region uczący się to wreszcie taki, którego pierwszoplanowi aktorzy charakteryzują się wysokim poziomem refleksyjności, dzięki czemu są w stanie projektować swoje działania i organizować się w sieci współpracy o zmiennych konfiguracjach, które odpowiadają rozproszonym między aktorami kapitałom, niezbędnym do realizacji założonych celów.

Tego rodzaju uwarunkowania sprzyjają tworzeniu innowacji, którą Joseph Schumpeter (1989) rozumiał jako zmianę konfiguracji czynników produkcji pozwalającą na uzyskiwanie nowych wartości w procesie „twórczej destrukcji”. Tworzenie nowego układu czynników produkcji czy nowej konfiguracji partnerów wymaga „rozbicia” wcześniejszych schematów, aby mogły powstać nowe, efektywniejsze z punktu widzenia oczekiwanego rezultatu.

Wykształcenie się regionu uczącego się wymaga w związku z tym właściwego funkcjonowania aktorów regionalnych, ich powiązań wynikających z zaufania i wsparcia instytucjonalnego oraz dokonującego się między nimi transferu wiedzy i informacji. Tego rodzaju otoczenie określa się także mianem lokalnego środowiska innowacyjnego, oznaczającego w głównej mierze relacje i powiązania o charakterze nieformalnym (R. Ratti, A. Bramanti, R. Gordon, red., 1997). Regionalne środowisko innowacyjne może przekształcić się w wyniku procesów

instytucjonalizacji w regionalny system innowacji, czyli zorganizowany i skoordynowany system tworzenia innowacji i wiedzy, składający się z powiązanych z sobą przedsiębiorstw, państw naukowo-badawczych, publicznych i prywatnych organizacji oraz podzielanych przez nich zasad kooperacji i wymiany (H.J. Braczyk, P. Cooke, M. Heidenreich, 1998).

Opisywane tu procesy właściwe dla wykształcania się regionu uczącego się uwarunkowane są funkcjonowaniem konkretnego środowiska regionalnego, dlatego można poszukiwać miejsc w przestrzeni, stanowiących potencjalny rdzeń przyszłego regionu uczącego się. Wydaje się, że wielkie aglomeracje miejskie i obszary metropolitalne stanowią miejsca kumulacji procesów uczenia się. Na obszarach dotkniętych zjawiskiem metropolizacji mamy bowiem do czynienia z kumulacją różnego rodzaju kapitałów, z których wytwarzane jest bogactwo i dobrobyt. Współwystępowanie przestrzenne usług, instytucji i wyposażenia na najwyższym poziomie, koncentracja wielu aktorów z dziedziny techniki, nauki, biznesu i władzy wytwarza ogromny potencjał innowacyjny, stwarzając warunki do współpracy i wymiany. Powstawanie wielorakich powiązań funkcjonalnych na obszarach metropolitalnych sprzyja szybkiemu obiegowi informacji i wiedzy między współpracującymi aktorami, co może prowadzić do wytwarzania nowej wiedzy zgodnie z modelem „spirali obiegu wiedzy”. W takich uwarunkowaniach pojawia się często zjawisko synergii zbieżnej z opisanym przez Raymonda Boudona efektem agregacji, przejawiającym się w amplifikacji, a więc wzmocnieniu nakładających się na siebie i przecinających się działań poszczególnych aktorów, których wektor zwrócony jest w tym samym kierunku. Koncentracja przestrzenna i nasycenie interakcyjne w obszarach wielkomiejskich powodują wykształcanie się funkcjonalnych systemów interakcyjnych, których pozytywnymi rezultatami są obniżenie kosztów transakcyjnych, łatwość i dostępność komunikacyjna, wzrost zaufania, zwiększenie wydajności firm i sektorów, podniesienie zdolności do wytwarzania innowacji oraz powstawanie warunków sprzyjających tworzeniu nowych podmiotów gospodarczych. Zwieńczeniem dynamicznie rozwijających się na obszarach metropolitalnych funkcjonalnych systemów interakcji jest coś, co w odniesieniu do koncepcji „regionu uczącego się” moglibyśmy nazwać „uczącym się obszarem metropolitalnym”. Ten ostatni mógłby być rozumiany jako efekt synergicznej współpracy i wymian zachodzących między aktorami metropolitalnymi, zdolnymi do autorefleksji nad własnym działaniem i projektowania optymalnych dla siebie sieci metropolitalnej współpracy.

Województwo śląskie na drodze do „regionu uczącego się” w opinii regionalnych decydentów — wyniki badań

Przedstawione wcześniej rozważania na temat funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki opartych na wiedzy i ich konsekwencji dla rozwoju regionalnego,

czego odzwierciedleniem jest koncepcja regionu uczącego się, stanowią tło analizy przemian zachodzących w województwie śląskim na początku XXI wieku. Górny Śląsk, stanowiący rdzeń obecnego województwa śląskiego, był i w dalszym ciągu pozostaje najbardziej uprzemysłowionym regionem Polski. Jednocześnie obszar ten jest miejscem dynamicznych przemian właściwych dla transformacji poprzemysłowej i zjawiska metropolizacji, które zmieniają jego charakter przez wzrost w sektorze usług oraz nowoczesnych i innowacyjnych technologii. Istotnym wyzwaniem poznawczym pozostaje stwierdzenie zaawansowania tych procesów. Czy region ten staje się refleksyjnym, a więc uczącym się, tj. takim, który potrafi czerpać siły rozwojowe z własnego potencjału, jakim są aktorzy regionalni i ich powiązania, które łącznie pozwalają na generowanie innowacji i podstaw trwałego rozwoju?

Pytania te stanowią wycinek problematyki badawczej podjętej przez autorów badań zatytułowanych „Region przemysłowy jako »region uczący się« — socjologiczne uwarunkowania przekształceń na przykładzie województwa śląskiego”. Był to ministerialny projekt badawczy (MNiSW 3355/B/H03/2010/38), obejmujący swoim zasięgiem obszar województwa śląskiego i przewidujący badania jakościowe polegające na przeprowadzeniu ponad 100 eksperckich wywiadów pogłębionych z przedsiębiorcami, decydentami regionalnymi oraz przedstawicielami instytucji otoczenia biznesu. Głównym celem badań było zweryfikowanie, na ile województwo śląskie stanowi „region uczący się”, tj. taki, który podejmuje refleksję nad własnym rozwojem i stara się tworzyć sprzyjające mu warunki, umożliwiające generowanie innowacji dzięki współpracy sektora administracji publicznej, sektora gospodarczego oraz placówek badawczych. Chodziło także o zidentyfikowanie ewentualnych barier przekształcania się tego województwa w region uczący. Respondenci byli pytani między innymi o powiązania między współpracą głównych aktorów, stosunkiem do kapitału ludzkiego oraz zdolnością do tworzenia innowacji.

Wybór podejścia jakościowego w badaniach podyktowany był charakterem problematyki badawczej oraz specyfiką respondentów stanowiących grupę docelową. Funkcjonowanie regionu uczącego się związane jest przede wszystkim z określonymi normami społecznymi, przekładającymi się na właściwy stan świadomości lokalnych i regionalnych aktorów, otwartych na współpracę, aktywnych i cechujących się wzajemnym zaufaniem. W mniejszym natomiast stopniu jest to efekt sformalizowanych relacji między podmiotami i jednostkami instytucjonalnymi. Kształtowanie regionu uczącego się stanowi efekt kolektywnego procesu uczenia się, oswajania rzeczywistości i partnerów funkcjonujących w przestrzeni interakcyjnej, dlatego stanowi następstwo zmian zachodzących w świadomości. Określenie stanu zaawansowania przemian idących w kierunku regionu uczącego się wymaga tym samym wniknięcia w świadomość aktorów, którzy region ten tworzą w swoich działaniach. Ich oceny, percepcja i stosunek do współpracy, komunikacji czy tworzenia innowacji w regionie, choć nie stanowią obiektywnego źródła informacji o faktach z tym związanych, stanowią siłę motoryczną i źródło motywacji skłaniające aktorów do podejmowania lub wstrzymywania określonych działań względem regionalnych i lokalnych partnerów. Można zatem powiedzieć,

że chociaż relacje respondentów nie stanowią obiektywnego obrazu rzeczywistości, to jej subiektywne przedstawienia determinują kształt rzeczywistości obiektywnej, którą aktorzy ci konstatują w swoich codziennych praktykach i działaniach.

Zastosowanie metody wywiadu oraz techniki pogłębionego wywiadu zogniskowanego podyktowane jest także właściwościami respondentów, którzy będąc aktorami procesu budowy regionu uczącego się występują w roli ekspertów społecznych. Z założenia wiedzą tym samym więcej na temat podejmowanych w badaniach zagadnień niż sam badacz, który występuje w roli uczącego się. Zastosowanie w tym wypadku podejścia ilościowego oraz technik o wysokim stopniu standaryzacji byłoby niezasadne z punktu widzenia metodologicznego oraz trudne do realizacji w praktyce. Posłużenie się techniką standaryzowanego wywiadu kwestionariuszowego mogłoby oznaczać pominięcie istotnych z punktu widzenia rozwiązania problematyki badawczej danych, których respondenci nie mieliby okazji i możliwości ujawnić. Pojawia się wreszcie problem przygotowania właściwego narzędzia badawczego, które powinno zawierać odniesienia do wszystkich potencjalnie ważnych dla problematyki badawczej zagadnień, których świadomości badacz może nie mieć w tym wypadku na etapie przygotowywania badań.

Należy wskazać na jeszcze jeden wymiar istotności zastosowania podejścia jakościowego w badaniach nad tworzeniem regionu uczącego się. Odnosi się on nie tyle do podejścia rozumiejącego, którego zasadność wykazano wcześniej, ile do kwestii wpływu badacza na przedmiot badań, a tym samym problemu społecznego zaangażowania socjologa. Można bowiem w tym kontekście postawić pytanie dotyczące społecznych skutków zrealizowanego projektu badawczego w postaci 100 wywiadów swobodnych z regionalnymi i lokalnymi aktorami zidentyfikowanymi jako jednostki biorące przynajmniej potencjalny udział w procesie tworzenia podłoża do wykształcenia się regionu uczącego się. Zasadne wydaje się założenie, że prowadzone z każdym respondentem godzinne, a czasem dłuższe rozmowy na temat znaczenia współpracy, zaufania w regionalnym środowisku innowacyjnym pozostawiły ślad w świadomości tych osób, uzmysławiając niektórym kwestie, których dotąd mogli nie uznawać za istotne. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że badacz, starając się weryfikować stan świadomości respondentów, sam przyczynił się do jego modyfikacji, uwrażliwiając badanych na określone zagadnienia. Odnosząc się do metody badawczej rozwiniętej przez Alainę Tourainę oraz Michela Wieviorke, którą zastosowali oni między innymi w swoich badaniach nad ruchem Solidarności w Polsce (A. Touraine i in. 1989), można potraktować do pewnego stopnia omawiane badania na regionem uczącym się jako przejaw specyficznej „interwencji socjologicznej”. W trakcie stosowania tej metody badawczej badacz, zdobywając wiedzę na temat aktorów społecznych, jednocześnie towarzyszy im w procesie konstruowania ich świadomości, stymulując ich oraz uzmysławiając im ich miejsce i rolę w procesie tworzenia rzeczywistości społecznej (R. Pyka, 2010, s. 21). Podobne zjawisko miało miejsce w przypadku badań omawianych w niniejszym artykule.

Percepcja innowacyjności w województwie śląskim

Regionalni decydenci biorący udział w badaniu w większości wyrażali opinie potwierdzające występowanie i generowanie innowacji w regionie. Podawali przykłady branż i przedsiębiorstw, wykorzystujących zaawansowane technologie, nowatorskie procesy produkcyjne i tworzące innowacyjne produkty. Respondenci zwracali uwagę na problem widoczności, a więc percepcji innowacji w regionie, który w dalszym ciągu w świadomości samych mieszkańców, jak i otoczenia, uchodzi za region tradycyjnego przemysłu, region zanieczyszczony, mało dynamiczny o niskim potencjale kreatywności. Swoimi wypowiedziami respondenci przekonywali, że rzeczywistość jest zupełnie inna.

Tak, to się dzieje. Znowu jesteśmy liderem, a przynajmniej dwa lata temu Instytut PAN na zlecenie Polish Market ustalił, że mamy najwięcej innowacyjnych przedsiębiorstw i najwięcej wdrożeń innowacji. Wyprzedziliśmy Mazowsze, gdzie Warszawa pracuje z centralami firm zagranicznych [...]

Biznes jest twórczy i wykorzystuje środki, również te z RPO, gdzie jest 300 mln złotych głównie na innowacje, wspieranie innowacyjności w gospodarce, nie tylko w przemyśle, ale również w usługach. [...] Parków technologicznych w województwie śląskim jest więcej niż średnio w kraju. Może stopniowo nasz region przekształci się w coś w stylu Doliny Krzemowej, co ja na razie roboczo nazywam Doliną Rzeki Kłodnicy ciągnącą się przez Rudę, Zabrze do Gliwic. Może kiedyś będziemy mówili o technologiach ze Śląska.

D4¹

Innowacje występują w przeróżnych dziedzinach: od górnictwa, automatyki górniczej, przez informatykę, elektronikę, chemię, metalurgię, mechanikę, także automatyka przemysłowa rozwija się tu świetnie. Jest sporo prywatnych firm, które z tego żyją, świetnie się rozwijają, ale kto o tym wie?

Nie tylko IT. Możliwe, że to najszybszy kierunek, możliwe, że najbardziej obiecujący. Wszelkie dobre pomysły są promowane, np. branża lotnicza. Staraliśmy się o to i chcemy dalej w tym kierunku się posuwać. [...] Różne projekty komercjalizacji pomysłów wyższych uczelni i nie tylko, jednostek badawczo-rozwojowych były tu wdrażane: sieć efektywnej komercjalizacji technologii, RIS Silesia, parę inkubatorów. Tych doświadczeń mamy mnóstwo.

D2

[...] buduje tu swoją siedzibę firma Flytronic, która zaprojektowała i produkuje bezzałogowe samoloty, np. dla potrzeb wojska. Produkcja małych samolotów, kształcenie inżynierów, zarządzanie. W tym kierunku powoli chcemy się rozwijać.

D6

[Innowacje] Powstają w całej gospodarce, nie wiem, czy można wymienić branże, gdzie najczęściej, choć nasuwa się tu branża związana z ochroną środowiska czy producenci urządzeń medycznych.

¹ Symbole znajdujące się po cytatach z wypowiedzi respondentów stanowią oznaczający poszczególne respondenty kod, jaki został im nadany, aby zapewnić poufność badania.

Oczywiście, że ma to bezpośredni związek z życiem, jeżeli technologia medyczna jest bardziej precyzyjna, bo bardziej pomaga lekarzowi i on jest bardziej skuteczny; jeżeli mamy lepsze narzędzia diagnostyczne, szybciej i skuteczniej zdiagnozują zagrożenie. To dotyczy różnych sfer życia, dziś już oddychamy zupełnie innym powietrzem. Problem do rozwiązania to kwestia odpadów, przemysłowych i komunalnych. Z ochroną powietrza czy wody radzimy sobie już nieźle, poprawiło się wyraźnie i każdy to odczuwa. Goście się dziwią, że jest tak zielono, są pozytywnie zaskoczeni po tym względem.

D4

Respondenci zwracali uwagę, że pokaźne środki zainwestowane w podnoszenie innowacyjności w województwie śląskim zaczynają przynosić pierwsze pozytywne rezultaty, a dobre projekty zaczynają stopniowo kiełkować. Jako przykład bardzo udanego projektu zbliżającego naukę i biznes w branży tzw. zielonej energii uznanej przez respondentów za przyszłościową dla regionu podawany był Klaster i Park Technologiczny Euro-Centrum. Jednocześnie zwracano uwagę, że nie udało się jeszcze wypracować specyficznego dla regionu i wytwarzanego wyłącznie tutaj innowacyjnego produktu, który mógłby być opatrzony etykietą *made in Silesia* i stanowić wizytówkę regionu na zewnątrz.

W ramach polityki spójności wrzucono kilka dużych worków pieniędzy między świat biznesu i świat nauki, definiując, że mamy gigantyczny problem w kooperacji między światem nauki i światem biznesu. I wybrano taki model [...] wymuszając kooperację, bo inaczej ani jedna, ani druga strona nie będzie mogła tych pieniędzy uzyskać. Będziemy próbowali tworzyć mechanizmy kooperacji pozwalające na budowanie nowej gospodarki, opartej na umyśle ludzkim, na kreatywności ludzkiej. I kilka takich obszarów powoli zaczyna kiełkować, ale to zbyt nikłe. To nie ma jeszcze przełożenia na siłę i pozycję regionu.

D8

Ten worek pieniędzy jest bardzo precyzyjnie opisany, na jakich zasadach, na jakich warunkach i kto te pieniądze może dostać. Tam, gdzie te pieniądze trafiają, to one kiełkują, to widać, że tam następuje reakcja współpracy świata biznesu ze światem nauki. I to zaczyna dawać owoce. Dobrym przykładem jest Park w Ligocie, gdzie powstało coś z niczego i jest oparte na transferze wiedzy z zakresu zielonej gospodarki. Bardzo precyzyjnie, z wyrafinowaniem, wybrano obszar wiedzy, gdzie wszyscy są na początku drogi. Amerykanie, Europejczycy, Chińczycy są mniej więcej w tym samym punkcie i wszyscy mają szansę być pionierami, liderami. Tu mamy szansę. W IT nie mamy szans, choćbyśmy nie wiem jak zaklinali, w zielonej gospodarce mamy szansę być liderami i tutaj trafnie zdiagnozowano tę sytuację, ale takich miejsc wciąż jest za mało.

D6

[...] mimo gigantycznych przeobrażeń [w gospodarce], to trudno znaleźć takie *flag ship*, takie *made in*. Jak się zastanowimy, co jest *made in*, ale z produktów wysoko przetworzonych, takich, które mnogą być tylko tu wytwarzane [...], to trudno znaleźć takie produkty o najwyższej jakości [...] *made in Silesia*.

D3

Autorefleksja i planowanie strategiczne w opinii lokalnych respondentów

Niemal każdy z respondentów zwracał uwagę na znaczenie perspektywicznego myślenia jako warunek konieczny dynamicznego rozwoju miasta i regionu. Umiejętności budowania strategii i projektowania działań na przyszłość w warunkach dynamicznie zmieniającego się otoczenia stanowią to, czego miejscy i regionalni aktorzy zarówno publiczni, jak i prywatni intensywnie się uczą. Istotną rolę w tym procesie odgrywają programy pomocowe finansowane z funduszy europejskich, których struktura i formalne wymogi do spełnienia wymuszają refleksję nad własnym działaniem, ewaluację i projektowanie siebie w przyszłości. Jest to jednak ogromne wyzwanie, które wymaga zgromadzenia odpowiedniej wiedzy, prowadzenia monitoringu i analiz oraz wykształcenia właściwej kadry. Mamy w tym zakresie sporo do nadrobienia w stosunku do partnerów z Europy Zachodniej. Wśród respondentów nie było zgody w zakresie optymalnego okresu planowania strategicznego. Niektórzy wskazywali na zasadność długoterminowych strategii przekraczających 20 lat, inni uznali takie podejście za arogancję, biorąc pod uwagę dynamikę zmian technologicznych, ekonomicznych i politycznych właściwą naszym czasom. Dokonując pewnego rozstrzygnięcia, można stwierdzić, że planowanie i budżetowanie długookresowe ma sens pod warunkiem, że wpisane jest w nie elastyczne podejście do realizacji projektu i akceptacja jego modyfikacji w trakcie realizacji w następstwie zmian w otoczeniu lub rekonfiguracji partnerów czy zmian ich sytuacji finansowej.

Z obserwacji tego, co się dzieje w regionie, i to zarówno dotyczy firm, ale również sektora publicznego — mamy tu problem z planowaniem w długim horyzoncie czasowym. Horyzont roku 2020 to nie jest żaden horyzont, to jest za chwilę. To pozwala tak naprawdę na zaplanowanie jednej średniej wielkości inwestycji publicznej, już nawet nie wielkiej. Powinniśmy myśleć w zdecydowanie dłuższym horyzoncie czasowym. Przykład: Szczecin — Strategia do roku 2050, strategia jednej z dużych europejskich firm sięga do roku 2100 z okresami przejściowymi w 2030 i 2050. W Unii [Europejskiej] 2030 to horyzont średniookresowy. Ani region ani [nasze] miasto [...] czy inne miasta nie są w stanie, nie mając odpowiedniej wiedzy czy zasobów ludzkich, myśleć w takim horyzoncie czasowym: Jak się nasz region będzie zmieniał. Co będzie priorytetem? Jak się do tego przygotować?

D3

Operujemy perspektywami funduszowymi — działania funduszy europejskich 2007—2013, 2013—2020. Strategia Rozwoju Województwa jest do roku 2020 i stara się objąć mniej więcej obszar całego województwa.

D14

Jest pewne optimum: planowanie na rok czy kadencję jest bezcelowe. Horyzont musi być dłuższy. Planowanie w terminach dłuższych niż 20 lat to jest arogancja. W niedalekiej przeszłości widać, że nie da się dobrze prognozować kierunków rozwoju i wielu innych rzeczy w długim terminie. Zmiany techniczne, zmiany

technologiczne mogą to wyrzucić jak domek z kart. Poza tym są jeszcze inne niewiadome. Termin maksymalny to jest do 20 lat.

D12

Decydenci w większości przekonani są o występowaniu autorefleksji. Wskazują na przyjętą w województwie śląskim jako jedną z pierwszych Regionalną Strategię Innowacyjności. Ową refleksyjność widać także w sposobie przygotowywania wniosków europejskich. Coraz mniej jest projektów podstawowych, a pojawiają się te bardziej zaawansowane, zakładające szerokie partnerstwo. Przykładem takiej refleksyjności jest wykorzystywanie budynków przemysłowych, hałd itp. — przykład Galeria Szyb Wilson. Często owej refleksyjności uczymy się od zachodnich koncernów.

Idziemy w kierunku innowacji, ponieważ my pierwsi w tym regionie Europy uchwaliliśmy Regionalną Strategię Innowacji, patrząc na to pod względem administracji publicznej. Z punktu widzenia realizacyjnego pierwszy program wykonawczy został zrealizowany w 100%, ponieważ było realizowanych 30 kompletnych projektów. Wiedza i efekty tych projektów pozostają tutaj i pchają nas do przodu.

D1

Potencjał innowacyjny i źródła innowacji w województwie śląskim

Województwo śląskie dysponuje niezbędną bazą do tworzenia innowacji. Ta baza to specyficzna kultura i związany z nią etos pracy. Region śląski dysponuje także odpowiednią bazą naukową i branżowymi instytucjami badawczymi. Atutem regionu są też kadry, zarówno techniczne, wywodzące się z wielkich zakładów przemysłowych, jak i młode kadry pracujące w sektorze usługowym, dobrze wykształcone i władające językami obcymi. Można stwierdzić występowanie w województwie śląskim tzw. klasy kreatywnej, a więc ludzi stanowiących motor napędowy regionu. Jako członków klasy kreatywnej wskazywano zarówno przedsiębiorców, jak i przedstawicieli świata nauki. Respondenci zwracali jednak uwagę, że osoby zaliczane do klasy kreatywnej są mało widoczne i mają zbyt mało wpływu na to, co dzieje się w regionie, szczególnie dotyczy to przedsiębiorców.

[Jest tu] spora grupa ludzi kreatywnych: ta przedsiębiorczość została wyzwolona. Struktura gospodarki w regionie się wyraźnie zmieniła na korzyść usług, na korzyść nowych technologii, rozwija się przemysł motoryzacyjny, branże z nim pokrewne, obok tego funkcjonuje dalej górnictwo, hutnictwo, które uległy głębokiej modernizacji. Jest taka grupa i ta elita jest dosyć skuteczna.

D8

[...] liczą się efekty. A efekty są takie, że już piąty rok z rzędu jesteśmy liderem, jeżeli chodzi o atrakcyjność inwestycyjną. Wsparcie dla nauki w Polsce jest daleko niewystarczające [...]. U nas był nieco mniejszy problem — nasycenie kadrami, z punktu widzenia interesów gospodarki jest lepsze niż w innych częściach

kraju. Wynika to z kultury, ale i z bazy, która powstała w trakcie tych kilkudziesięciu lat, w tym również bazy naukowej — mam na myśli branżowe instytuty, które mają głównie techniczny charakter.

D4

Źródłem innowacji jest współpraca, która zaczyna się w regionie rozwijać. Respondenci wielokrotnie podkreślali znaczenie współpracy między kluczowymi aktorami regionalnymi dla generowania rozwoju i budowania regionu uczącego się. W większości wskazywali, że głęboka współpraca stanowi ogromne wyzwania w związku z odmiennością warunków formalnych, budżetowych i mentalnych, w jakich funkcjonują przedstawiciele nauki, biznesu oraz administracji. Wzajemne poznanie i budowanie zaufania to proces długotrwały, który choć już się rozpoczął, wymagać będzie jeszcze trochę czasu. Istotną rolę do odegrania może tu mieć administracja publiczna, która proponując wielostronne projekty, może i powinna tworzyć właściwe platformy umożliwiające dialog i współpracę. Znaczącym źródłem tego rodzaju narzędzi są projekty finansowane ze środków Unii Europejskiej, których wymagania formalne stawiają przed realizatorem projektu zadanie zbudowania kilkustronnego partnerstwa, czasem nawet wykraczającego poza granice jednego kraju. Wszystkie te strony zaczynają się do siebie przyzwyczajać i wzajemnie uznawać, traktując siebie jako potencjalnych kooperantów.

Partnerzy po pewnym czasie zauważyli, że muszą ze sobą współpracować, że muszą ze sobą rozmawiać, więc trzeba im stwarzać płaszczyzny do rozmów. Na przykład Zabrze, ośrodek zdrowia — nie tworzymy kilku ośrodków rozproszonych, tylko staramy się stworzyć jeden silny, mocny ośrodek. [...] Tworzenie wspólnych projektów wymusza ten element konsultacji, współdziałania. W projektach europejskich zaczyna być widoczna ta współpraca: że oprócz przedsiębiorcy jest samorząd, który za nim stoi, i jest jakaś idea, pomysł na rozwój danego obszaru. Obserwujemy zdecydowany postęp — wyższa półka projektów, gdzie wchodzi się w element partnerstwa, trudnego partnerstwa. Pojawia się po stronie władz samorządowych poparcie dla działań podejmowanych przed przedsiębiorców, przez jednostki naukowobadawcze. Jest jeszcze dużo do zrobienia dla tej współpracy.

D5

Źródłem innowacji są także zachodnie koncerny. Wszyscy decydenci biorący udział w badaniu pozytywnie oceniali obecność firm zagranicznych w regionie. Wskazywali, że są one źródłem postępu i awansu cywilizacyjnego regionu i firm rodzimych. Bez zagranicznych firm i ich inwestycji w nowoczesne zakłady pracy region śląski nie mógłby się tak szybko rozwijać. To dzięki tym firmom i transferowi *know-how* procesy uczenia się w regionie nabrały bardzo dużego tempa.

Choć wśród respondentów panowała zgoda co do pozytywnej oceny obecności zagranicznych inwestorów w regionie, opinie nie były już tak spójne w kwestii rzeczywistego transferu innowacji i ich rozwijania z udziałem partnerów regionalnych. Respondenci wskazywali na różne praktyki zachodnich firm, które w odczuciu części respondentów niechętnie dzielą się najnowszymi technologiami

i nie mają motywacji do ich rozwijania w regionie. Część respondentów była bardziej optymistyczna w tym zakresie. Bez względu na tę różnicę zdań panowało wśród udzielających wywiadu respondentów przekonanie, że nawet jeśli zachodnie koncerny nie są zaangażowane w rozwijanie innowacji na miejscu, to sama ich obecność oznacza implementację nowoczesnej kultury biznesowej i organizacyjnej, która wzbogaca nasz regionalny kapitał ludzki. Obecność zachodnich koncernów pozytywnie wpływa w ten sposób na rodzimych przedsiębiorców regionalnych, którzy muszą modernizować swoją działalność, poszukiwać nowych rozwiązań i ulepszeń, aby sprostać konkurencji.

Tu są mieszane doświadczenia: jest część firm, które dokonują realnego transferu *know-how* i część firm, które [...] uczą ludzi pracy w nowoczesnej, współczesnej korporacji, to już jest wartością samą w sobie. One podtrzymują i rozwijają naszą przewagę, która związana jest z tym, że na Śląsku od dziesięciu pokoleń ludzie pracują w przemyśle. Teraz uczą się, jak pracować w zupełnie inaczej zorganizowanym przemyśle XXI wieku. Doświadczenia Opla i Fiata są bardzo cenne, mimo że mamy świadomość, że oni tu są, bo dostali zwolnienia podatkowe, że byliśmy w pewnym momencie trzy razy tańsi niż Niemcy. [...] Już tracimy tę przewagę, ale to jest przemysł nomadyczny [...] przechodzi, gdzie jest taniej. My musimy szukać takich przemysłów, które tu będą na dłużej, będą bardziej bazowały na pracy mózgu.

D3

[Zagraniczne firmy] [...] wnoszą do kultury pracy pewne rozwiązania innowacyjne. Zachód przynosi nowe technologie, ale te najlepsze zostają u nich. Do nas trafiają odłamki jakichś technologii [...].

D10

Trzeba rozróżnić kilka grup biznesu, które różnią się bardzo radykalnie. Są wielkie koncerny zachodnie, które mają własną kulturę organizacyjną, często niesamowicie wysoką. Ich sama obecność tutaj, to jest nasze *know-how*, dzięki któremu się rozwijamy. Tego nie widać, nie czuć, ale wpływ na jakość biznesu tych wielkich koncernów jest ogromny. GM przewodzi i od niego wciąż się wszyscy dookoła intensywnie uczą. Te koncerny są dobrze zorganizowane, one dbają o swój rynek, mają to programowo wpisane w swoje funkcje. Jest sporo „biznesu porządnego”, rodzinnego, ale [...]. Polski biznes często od tego odstaje, jest wciąż siermiężny. Biznes rozwinięty, nieraz do ogromnych rozmiarów, ale wywodzący się z awansu drobnych firm, które zakładano na początku 90. lat. Tam są próby wykorzystywania myśli, szczególnie technicznej, ale to jest niesystemowe, a do-
rażne. [...] widać postęp, ale daleko do satysfakcji.

D13

Istotnym czynnikiem sprzyjającym innowacyjności jest tworzenie i właściwe funkcjonowanie instytucji otoczenia i wsparcia biznesu. Decydenci biorący udział w badaniach generalnie pozytywnie wypowiadali się na temat tego rodzaju instytucji w województwie śląskim. Mówili o ich roli w nawiązywaniu współpracy między przedsiębiorstwami z tej samej lub pokrewnej branży oraz sektora biznesowego z placówkami badawczymi i władzą publiczną. Jest to możliwe dzięki budowaniu

zaufania, które jest pierwszym i najważniejszym rezultatem ich działalności, pozwalającym przejść na kolejne, wyższe etapy funkcjonowania. Pośród instytucji wsparcia respondenci wspominali najczęściej o parkach technologicznych, inkubatorach przedsiębiorczości oraz klastrach. Respondenci nie kwestionowali więc istnienia tego rodzaju instytucji, które w ich przekonaniu są potrzebne. Nie byli oni jednak zgodni w ocenie skutków ich działania. Niektórzy respondenci mówili o ich sukcesach, inni wskazywali na małe kroki, których rezultatem są pierwsze, pojedyncze udane projekty. Nie było także zgody w ocenie nasycenia regionu instytucjami wsparcia biznesu. Część respondentów uważała, że jest ich wystarczająca liczba, inni twierdzili, że powinny powstawać kolejne.

Te wszystkie instytucje to są organizacje *non-profit* — ich rolą jest ograniczanie ryzyka podjęcia określonego sposobu działania. Jeżeli mała lub średnia firma chce skorzystać z partnera chińskiego, który ma coś dostarczyć, to te instytucje z otoczenia biznesu muszą ograniczyć to ryzyko oraz dostarczyć wiedzy, która pozwoli na układ komunikacji. Budowanie relacji zewnętrznych oraz dostęp do źródeł finansowania, aby także ograniczyć to ryzyko. Z naszego punktu widzenia za mało jest instytucji w obszarze wysokiego ryzyka, które pozwolą przejść z jednej fazy rozwoju do drugiej, gdzie się kończą zasoby prywatne, rodzinne, a nie ma jeszcze bankowych. I tylko ktoś, kto ma takie doświadczenie, jest w stanie podjąć to ryzyko.

D11

Nowe Gliwice, gdzie jest wylęg nowych technologii [...] w tej chwili budują się firmy, które się wyinkubowały w Nowych Gliwicach. [...] To się rozwija, to idzie jak burza, a więc da się, ale wysiłkiem ogromnym i jednak przy wsparciu pieniędzy budżetowych, i to niemałych.

D12

Klaster to jest zaufanie, jak nie ma zaufania, nie ma klastra. Na razie ludzie się spotykają i rozmawiają, mówią o swoich potrzebach, jedna strona, druga strona. Z potrzeb spróbujemy zrobić projekty, jak jeden, dwa wyjdą, to może się pojawi większe zaufanie. I już będzie klimat, żeby współpracować, sformalizować strukturę.

D15

[Ocena instytucji wsparcia jest] Pozytywna. Współpraca ze stowarzyszeniem parków technologicznych — seminaria, rozpowszechnianie dobrych wzorców, ułatwianie kontaktów, ekspansja na zewnątrz. To jest stosunkowo dobre miejsce do inwestowania. Nie rozumiem rządu, że wydłużył horyzont specjalnej strefy ekonomicznej tylko do 2020, to jest instrument, który przyciąga inwestorów, jest użyteczny.

D14

Niektórzy z respondentów wskazywali także na pewne mankamenty związane z funkcjonowaniem instytucji otoczenia biznesu w regionie i w Polsce. Podstawowa uwaga dotyczyła słabości tych instytucji, wynikającej z generalnej słabości sektora biznesowego z punktu widzenia włączania go w procesy decyzyjne

zarówno na poziomie lokalnym, regionalnym, jak i państwowym. Krytyczna ocena funkcjonowania instytucji wsparcia dla przedsiębiorstw wynikała też ze sposobu ich powstawania i funkcjonowania, który jeden z respondentów określił mianem „etatystycznego” czy wręcz „socjalistycznego”. Brak podporządkowania logice rynkowej, uzależnienie od środków publicznych, nastawienie na własne przetrwanie i samozwrotność to główne elementy krytyki.

Izby przemysłowo-handlowe to są organizmy, które są słabe, które często opalone przez ludzi, dla których jest to pomysł na życie [...], a nie na biznes. Oddziaływanie ludzi biznesu na otoczenie jest bardzo słabe w Polsce [...] To źle. W zarządzaniu miastem takie silne zdanie biznesu byłoby bardzo pomocne, dlatego że to są często bardzo pragmatyczne opinie, dobrze wpływające na gospodarkę i mogłyby być takim przeciwstawnym głosem dla często populistycznych, ale bardzo silnych zdań związków zawodowych, lobby budżetowego [...].

D2

U nas podejście [np. do przedsięwzięć typu technopark] jest etatystyczne, socjalistyczne. W Stanach nikt praktycznie nie dofinansowuje Krzemowej Doliny, Uniwersytetu w Stanford. To, co nazywają tam technoparkami, kręci się na zasadach biznesowych. A w Europie pomimo ogromnych subwencji, dotowania tych parków efekty są takie sobie. [...] To jest inny sposób finansowania, motywowania, itd. My oczywiście przyjmujemy ten model europejski, nieefektywny, delikatnie rzecz biorąc [...]. Są niewspółmiernie małe efekty w stosunku do nakładów i finansowych, i zaangażowania politycznego.

D6

Bariery na drodze tworzenia innowacji w województwie śląskim w opinii decydentów

Bariery występują po stronie każdej z trzech grup partnerów, tj. biznesu, nauki i administracji, których właściwe funkcjonowanie i współpraca są warunkiem tworzenia innowacji. Respondenci w swoich wypowiedziach sporo miejsca poświęcili czynnikom hamującym rozwój współpracy w regionie. Dla niektórych miały one charakter głównie mentalny. Osoby te najczęściej nie dostrzegały barier o charakterze politycznym na poziomie władz regionalnych. Dla innych respondentów czynnik polityczny, jako potencjalny hamulec rozwoju, miał znaczenie kluczowe. Najwięcej miejsca w swoich wypowiedziach respondenci poświęcili barierom na linii biznes — nauka. Ogólnie rzecz ujmując, można wyodrębnić kilka grup czynników osłabiających potencjał innowacyjny w regionie.

Pierwszą grupę stanowią przeszkody o charakterze psychologicznym i mentalnym. Najważniejsza jest w tym zakresie kategoria zaufania jako imperatywu wszelkiej głębokiej współpracy. Respondenci mówili o pewnej zamkniętości przedstawicieli nauki i biznesu, którzy kierując się odrębnymi logikami, posługując się innym systemem wartości, nie są w stanie wykazać się niezbędną empatią, a więc w tym wypadku zdolnością przyjęcia perspektywy potencjalnego partnera.

Po każdej z trzech stron [nauka, biznes, administracja] jest problem [...] Ograniczenia wręcz mentalne są najpoważniejszą barierą, z którą zmagamy się od bardzo dawna. Zmiany są i przynoszą korzyści, po każdej ze stron, ale są daleko za wolne.

D12

Kluczowy problem to jest kwestia zaufania — trzeba budować zaufanie, trzeba budować relacje, kapitał relacji, ale tego się nie da zbudować bez bezpośredniego kontaktu. Dużą rolę ma w tym zakresie do odegrania administracja publiczna poprzez kreowanie takich projektów i takich programów, które spowodują, że ludzie będą się spotykać, znajdą wspólny obszar działania. [Trzeba odrzucić myślenie, że,] te pieniądze są „brudne”, że to „niewygodne”, że „my jesteśmy stworzeni do wyższych celów”, i druga strona — że „ci naukowcy, to są pazerni tylko, robią po to, żeby odstawić na półkę i żeby z tego nic nie było”.

D16

Pośród respondentów byli też tacy, którzy za istotną przyczynę braku dynamicznej współpracy między sektorem przedsiębiorstw a sferą nauki uznali niską jakość tej ostatniej. Osoby te mówiły o zacofaniu nauki w stosunku do biznesu, dezaktualizacji wyników badań czy braku dostosowania myśli naukowej do wymogów i potrzeb praktycznych sektora gospodarczego. Wielokrotnie powracały stwierdzenia o wytwarzaniu wiedzy i koncepcji „na półkę”, gdyż nigdy nie zajądą zastosowania.

Drugi aspekt sprawy to jest kwestia poziomu i jakości [nauki]. Ja się spotykam z prezesami firm, którzy mi mówią, że w zasadzie naukowcy to się mogą od nich uczyć: „My jesteśmy tak daleko z przodu, że oni nam nie są w stanie pomóc i my te problemy musimy rozwiązać sami”. I to dotyczy branż wysokotechnologicznych. Trzeba mieć świadomość, że nie żyjemy w zamkniętej skorupie, tylko jest wioska globalna i na świecie coś się dzieje. Jeżeli chcemy być na poziomie naukowym konkurencyjnym, światowym, to musimy podejmować światowe tematy albo szukać nisz.

D17

Granty często są straconymi pieniędzmi. Granty miałyby wtedy sens [...], gdyby był odbiorca, prywatny biznes i gdyby on dawał choćby 10%, a reszta pochodziła z budżetu państwa. Wtedy wykorzystanie tych pomysłów byłoby bez porównania większe. Teraz wiele rzeczy się na półkę robi, bez celu. Wina tu jest po każdej ze stron, od rządu, przez samorząd, biznes i uczelnie. [...] Uczelnie są wciąż feudalne i przy tym systemie awansu i oceny jeszcze długo takimi pozostaną.

D20

Szkoły wyższe — ich pozycja w rankingach pokazuje, że to są szkoły bardziej nastawione na edukację niż na badania i kreatywność.

D13

Jako kolejną kategorię odpowiedzi w zakresie czynników osłabiających potencjał innowacyjności w województwie śląskim można wyróżnić te wypowiedzi respondentów, w których mówili oni o braku instrumentów formalnych i insty-

tuczonalnych służących komercjalizacji wyników działalności naukowej. Po raz kolejny mowa była o barierach mentalnych dzielących świat nauki i biznesu, ale przede wszystkim o braku wyrobionych procedur czy dobrych praktyk w zakresie komercjalizacji wyników badań.

Uczelnie są przygotowane tylko do dwóch obszarów działalności, ale do tego trzeciego, który się dziś ładnie nazywa „komercjalizacją wyników badań”, absolutnie nie — ani prawnie, ani statutowo. Brak odpowiednich instrumentów, bo one się dopiero tworzą. Pięć lat temu ledwo zaczęto o tym mówić, to wprowadzono prawo zabraniające uczelniom tworzenia spółek.

D17

Po stronie uczelni te ograniczenia mentalne są wręcz dramatyczne. [...] Jeżeli podejście jest takie, że należy blokować dostęp młodych ludzi, pracowników uczelni do laboratoriów, gdyż uczelnia jest obciążana pracami, które są wynoszone na zewnątrz, to jest ciężka patologia mentalna. Powinno się to skodyfikować, włożyć w normalne ramy, takie jakie funkcjonują w Stanach Zjednoczonych czy w mniejszym stopniu w Europie Zachodniej. [...] Powinno się promować takie działania, a nie je blokować.

D12

Choć większość wypowiedzi dotyczyła relacji między światem nauki i biznesu, niektórzy respondenci wskazywali także na pewne ograniczenia i bariery po stronie administracji i urzędników. Mowa była o czymś, co respondenci nazywali „urzędniczą mentalnością”, przejawiającą się w kurczowym trzymaniu się procedur i koncentracji na „przekładaniu papierów”, nie zaś na realizacji celów strategicznych. Chodzi o pewne postawy zachowawcze i obronne, które mają różne źródła, od braku motywacji i nacisku na efektywność, po lęk przed oskarżeniami o korupcję. Ten ostatni element może skłaniać do szerszej refleksji. Może się bowiem okazać, że walka z korupcją, stanowiąca jeden z ważniejszych i całkowicie uzasadnionych priorytetów, może oddziaływać hamująco na otwartość i kreatywność w sferze administracji publicznej. Pojawia się zagrożenie, że projekty nowatorskie, wykraczające poza standardowe ramy, łączące niewspółpracujących dotąd partnerów, mogą być blokowane ze względu na potencjalne zagrożenie wysuwania zarzutów dotyczących nieprzestrzegania procedur, przekroczenia kompetencji czy wreszcie korupcji. Za niepokojący niektórzy respondenci uznali również wzrost biurokratyzyacji w Polsce.

My żyjemy w systemie, gdzie każdego, kto podejmuje decyzje i jakieś działania, z założenia traktuje się jak złodzieja, trzeba go gonić, karać, kontrolować. A w tamtym systemie [europejskim], gdzie jest pewna tradycja, każdego traktuje się z założenia jako obywatela, który działa zgodnie z linią prawa. [...] Potem się pisze o paraliżu urzędniczym [...], każdy się boi decyzji, żeby się nie narazić.

D1

Lęk przed korupcją jest bardzo duży i wszystkie działania są przezeń przeświecane. Boję się braku otwarcia, zamknięcia, podejścia urzędniczego, myślenia

w kategoriach: my mamy swój urząd, mamy przerzucić te papierki z jednej kupki na drugą. Tworzymy strategię, żeby dobrze wyglądała, tworzymy strategię, bo [...] startując po unijne środki, musimy ją mieć [...].

D5

Mamy dosyć słabą administrację [...] W dużej mierze jest to administracja nastawiona na prostą obsługę administracyjną obywatela czy przedsiębiorcy. W niewielkim stopniu jest to administracja kreująca zmiany w rzeczywistości.

D3

Przyrost biurokracji w Polsce jest przejawem przynoszenia z Europy tego, co najgorsze. Czasami powielając przepisy unijne, żywcem przenosimy rozwiązania, które utrudniają podejmowanie decyzji, które są absurdalne i które wymagają wzrostu zatrudnienia w administracji publicznej.

D18

Niektórzy respondenci twierdzili, że w regionie nie ma „ssania po stronie biznesu” i że biznes nie jest zainteresowany współpracą z jednostkami badawczymi. Jest to spowodowane różnymi czynnikami, pośród których respondenci wymieniali krótkowzroczność części przedstawicieli rodzimego biznesu, pogoń za szybkim zyskiem i wiarę w to, że samodzielnie można poradzić sobie lepiej.

Nasz biznes jest wciąż taki siermiężny. [...] goni często za szybkim pieniądzem. Inwestycje technologiczne nie dają szybkiego zwrotu [...]. U nas nie ma takich narzędzi [...], które są powszechnie dostępne, chociażby w Stanach Zjednoczonych, dlatego biznesowi jest trudniej. Nie ma ssania po stronie biznesu — biznes powinien wyciągać dobre pomysły z uczelni, z ośrodków badawczo-rozwojowych, kupować je albo wręcz finansować badania tych ośrodków.

D20

Pośród barier współpracy wymieniano także tę finansową, wynikającą z ograniczonych środków przeznaczanych na edukację i badania naukowe z puli środków publicznych. Także polskie małe i średnie przedsiębiorstwa nie dysponują często odpowiednią nadwyżką środków, aby móc finansować działalność badawczą i rozwijać się dzięki innowacjom we współpracy z ośrodkami badawczymi. Sprawa jest trudna, gdyż w odczuciu respondentów zachodni kapitał, dysponujący nadwyżkami, w większości nie jest zainteresowany inwestowaniem w innowacje w naszym regionie. Niektórzy respondenci wskazywali w tym kontekście na zbyt słabe możliwości oddziaływania biznesu na sferę polityczną. Niedrożność kanałów przepływu informacji między aktorami oraz brak właściwej postawy w komunikowaniu to kolejny podawany przez respondentów powód ograniczający współpracę w regionie.

Wśród przedsiębiorców jest dużo małych i średnich przedsiębiorstw, których po prostu nie stać na to, żeby pójść w kwestie naukowe.

D1

Podział pieniędzy w twardych projektach jest taki, że preferowane są drogi, ścieżki, a infrastruktura naukowa, edukacyjna, kulturalna otrzymują proporcjonalnie

mniej. Nie chodzi o to, że tam jest za dużo, ale że trochę na naukę za mało [...] Problemem jest to, że duże firmy to kapitał zagraniczny, który u nas coś produkuje, ale wynalazki, licencje są własnością firmy macierzystej. Oni tu nie są zainteresowani finansowaniem badań.

D14

Niestety biznes w państwie [...] ma bardzo mały wpływ na bieg zdarzeń w każdej dziedzinie, od kreowania programu studiów, poprzez politykę, lobbing na rzecz stanowionego prawa — biznes ma bardzo mało w Polsce do powiedzenia. Za mało.

D12

Najbardziej innowacyjne branże, czyli siły motoryczne województwa śląskiego

Respondenci wskazywali na wiele branż, które mogą stanowić koło zamachowe rozwoju w województwie śląskim. Elementem wspólnym zdecydowanej większości wypowiedzi było nie odcinanie się od przeszłości przemysłowej, ale traktowanie jej jako kapitału na przyszłość.

Transformacja z regionu przemysłowego w region poprzemysłowy jest w odczuciu respondentów niezaprzeczalnym faktem. Jest to proces, który trwa w województwie śląskim nieprzerwanie od wielu lat. Nie jest to jednak proces dokonujący się skokowo, lecz raczej rozciągnięta w czasie transformacja, w wyniku której redukcji zatrudnienia w sektorze przemysłowym towarzyszy stopniowe poszerzanie się sektora usługowego do momentu, w którym staje się on sektorem dominującym. Respondenci byli zgodni, że takie zmiany w regionie następują. Pojawiają się przedsiębiorstwa reprezentujące nowoczesne branże, wytwarzające wysoko przetworzone produkty i zaawansowane usługi. Są to często przedsiębiorstwa bardzo innowacyjne, zarówno pod względem procesów wewnętrznych, jak i wytwarzanych dóbr.

Struktura już się zmieniła i większość gospodarki regionu to są usługi, 20 lat temu nie wyobrażalibyśmy sobie, że stanie się to tak szybko.

D17

To wszystko zmierza w takiej sekwencji, że owszem, są tradycyjne branże, przemysły, ale robimy wszystko, żeby je unowocześnić, i one się unowocześniają. Łącznie z górnictwem, które w pewnym momencie może stanowić naszą siłę. Jeśli zbudujemy markę regionu, to przemysł na zewnątrz także będzie miał łatwiej. To, co się dzieje w kontekście środowiskowym, czyli raczej region zielony, a nie dymiący, to jest element kluczowy. Mimo że jest tu wiele przemysłu, to jesteśmy coraz czystszy regionem.

D5

Specyfika transformacji poprzemysłowej w województwie śląskim polega także na tym, że nie oznacza ona całkowitego wygaszania czy zaniku działalności prze-

mysłowej i produkcyjnej w rozumieniu klasycznym. Działalność ta podlega jednak gruntownej modernizacji, stając się w gruncie rzeczy działalnością wykorzystującą wszystkie zdobycze społeczeństwa przemysłowego. Proste czynności wykonywane wcześniej manualnie, realizowane są obecnie przez wykwalifikowanych pracowników — specjalistów obsługujących elektroniczne urządzenia podnoszące jakość i precyzję wykonywanych czynności. Oznacza to, że część przedsiębiorstw przemysłowych zdołała przeorientować swoją działalność, opierając się na wcześniejszych doświadczeniach i kapitale ludzkim w kierunku nowoczesnej produkcji niejednokrotnie bardzo skomplikowanych, zminiaturyzowanych urządzeń wykorzystujących podzespoły elektroniczne. W ten sposób działalność przemysłowa charakteryzująca się masową produkcją nieskomplikowanych urządzeń i elementów z wykorzystaniem dużej ilości niewykwalifikowanej siły roboczej zmienia się w działalność produkcyjną zaawansowanych i innowacyjnych urządzeń, do których wytworzenia niezbędne są przede wszystkim zasoby wiedzy i kompetencji oraz nowoczesne linie produkcyjne. Okazuje się więc, że przemysł, który wydawał się pod koniec XX wieku największą bolączką regionu, stanowi jednocześnie ogromną szansę szybkiego odbicia się i reorientacji na bazie funkcjonującego w regionie kapitału ludzkiego, kultury pracy, kwalifikacji i infrastruktury. Sprawą podstawową jest wybór właściwych kierunków rozwoju, które ten potencjał przeszłości będą uwzględniały.

Jeżeli coś funkcjonuje w kategoriach ekonomicznych, to nie może być archaiczne, nawet jeżeli jest to stara tradycyjna branża. [...] Zestawmy nasze górnictwo z górnictwem chińskim, gdzie [...] dalej pracuje się według metod średniowiecznych, gdzie się stempluje drewnem itd., nie ma obudów samokroczących, problemy z napowietrzeniem, ciągle wybuchy, wypadkowość. Popatrzmy na to wszystko i porównajmy to. Nasze górnictwo jest jednym z najnowocześniejszych na świecie. [...] Trzeba iść w kierunku kolejnych nowych technologii w tej branży, ażeby zwiększyć przede wszystkim bezpieczeństwo i jakość.

D15

Od przemysłu nie można się oderwać, bo wyszliśmy z tej tradycji i tę tradycję należy ewidentnie wykorzystać. Jednak powinno się także przestać mówić, że to jest region ciemny, brudny. Zapomnijmy o kopalniach i przemyśle, bo gdzieś ten wizerunek jest i się przebija. Nie! My jesteśmy regionem czystym, jesteśmy regionem innowacyjnym, my jesteśmy zupełnie innym regionem. Musimy spojrzeć na nowy potencjał, związany z wykorzystaniem ośrodków naukowych, instytucji badawczo-rozwojowych, z rozwojem różnego typu parków technologicznych.

D19

Osoby biorące udział w badaniu chętnie podawały branże, które w ich ocenie stanowią siłę napędową regionu. Są to jednocześnie branże, w których generowanych jest najwięcej innowacji i które świadczą o zaawansowaniu transformacji przemysłowej w województwie śląskim.

Niemal każdy z respondentów wskazywał na sektor motoryzacyjny jako bardzo istotny z punktu widzenia rozwoju i innowacyjności regionu, ale także kontynuacji

jego tradycji przemysłowych. Województwo śląskie jest największym w Polsce zagłębiem przemysłu samochodowego, w którym produkuje się nie tylko samochody, ale także gotowe podzespoły i części do samochodów, również tych składanych poza granicami naszego kraju.

Strefa motoryzacyjna jest podstawą i się rozwija. Wiele dużych koncernów korzysta z naszych poddostawców. Z naszych badań wynikało wyraźnie, że 15% to firmy w łańcuchu poddostawców, które mają polski kapitał i gdzie decyzyjność jest tutaj, a 85% to te, w których decyzyjność jest poza [naszą granicą]. Jeżeli polityka tych firm nie jest kreowana tutaj, to są to tylko zakłady wykonawcze, dla których kluczem jest jakość i efektywność — tyle mają manewrów. I w tym obszarze mogą się pojawić jakieś procesy usprawniające [...]. Jeżeli chodzi o polskie firmy, to już jest możliwość szerszego kreowania wartości dodanej, ale powoli się kończy czas konkurowania o inwestycje zagraniczne na zasadzie kosztów komparatywnych. Idziemy w kierunku wyższej wartości dodanej. Pracujemy tutaj nad takim programem otoczenia, budowy wsparcia dla branży motoryzacyjnej, gdzie chcemy ich mocno zakotwiczyć w regionie, poprzez mocniejsze powiązania, zapewnienie dopływu kadry wysokojakościowej, bo tu jest duży potencjał.

D1

Przemysł maszynowy i automatyka jako efekty modernizacji i unowocześnienia tradycyjnego śląskiego przemysłu maszynowego to kolejna branża, która stanowi potencjał rozwojowy regionu. Branża ta pozostaje zresztą w ścisłym związku z branżą motoryzacyjną.

Na lidera zmian wychodzi przemysł maszynowy, szeroko rozumiany, w dużej mierze obsługujący przemysł, który w zasadzie zasadniczą część swojej produkcji eksportuje do Chin, do Indii, do Australii, do Nowej Zelandii, do Stanów czy do Rosji. To jest przemysł, który jest bardzo silny gospodarczo, co ważne, jest to przemysł, który opiera się coraz bardziej na innowacyjności.

D3

Kolejny sektor, który często wskazywali respondenci spośród branż stanowiących przyszłość województwa śląskiego, to sektor medyczny. Biorący udział w badaniu zwracali uwagę na dużą liczbę specjalistycznych klinik, w tym przede wszystkim centrum kardiologii oraz doskonałych specjalistów, którymi może się poszczycić region. Województwo śląskie to także duża liczba przedsiębiorstw medycznych wytwarzających niejednokrotnie zaawansowane i innowacyjne produkty.

Mam nadzieję, że to będą jeszcze biotechnologie, że nauki medyczne, które mocno stoją. Mamy wysoko specjalistyczne kliniki. W coraz bardziej zjednoczonej Europie, również biznesowo będzie to miało coraz większe znaczenie, bo mamy dobrych specjalistów, którzy mogą się rynkowo sprzedać.

D4

Branża IT stanowi gałąź, która także rozwija się w regionie. Funkcjonują bowiem w województwie przedsiębiorstwa wytwarzające zaawansowane oprogramowanie.

mowanie wykorzystywane w wielu innych sektorach. Z branżą IT związana jest obecność wielu firm zdalnej obsługi biznesu, wykorzystujących najnowocześniejsze techniki komunikacyjne i dostępność w regionie wykwalifikowanej i władającej obcymi językami kadry.

Kolejny sektor wymieniany przez respondentów to branża lotnicza. Województwo śląskie ma bowiem swoje tradycje w tym zakresie, szczególnie jego region południowy, słynący z produkcji znanych na całym świecie szybowców. W województwie funkcjonuje kłaster lotniczy zaś obecnie powstaje Centrum Technologii Lotniczych, które zajmie się nowatorską technologią kompozytową wykorzystywaną w lotnictwie, ale także w innych branżach, w tym w branży medycznej.

Tu się tworzy oprogramowanie na ogromną skalę, i to nie wyłącznie na takim prymitywnym poziomie np. stron internetowych, tylko na poziomie sprzętowym [...], to jest wiele warte i tego tu jest dużo. Mamy tu firmy, które [...] tworząc zupełnie nowe rzeczy, [...] nie są znane. Przykładem jest Autorobot, który robi linie do produkcji samochodów — linie produkcyjne, roboty itd. Tego tu jest dużo, nadspodziewanie dużo, mieszkańcy nie mają pojęcia, że tak ich miasto funkcjonuje.

D12

Niemal wszyscy respondenci w swych wypowiedziach wskazywali na ogromną szansę, jaka otwiera się przed regionem w zakresie przemysłu energetycznego, i to zarówno w wymiarze tradycyjnym związanym z wydobywaniem węgla kamiennego, jak i najnowocześniejszych technologii związanych z odnawialnymi źródłami energii czy szeroko pojętą energooszczędnością. Węgiel kamienny jest i pozostanie, zdaniem respondentów, bogactwem regionu, dlatego że w dalszym ciągu polska energetyka w przeważającej części opiera się na węglu. Należy robić więc wszystko, aby przemysł wydobywczy unowocześnić oraz poszukiwać ekologicznych sposobów eksploatacji węgla jako źródła energii. Jednocześnie, zdaniem respondentów, Śląsk ma szansę stać się centrum zielonych technologii energetycznych, o czym może świadczyć nagromadzenie w tym regionie firm działających w tej branży. Wszystko to wpisuje się w hasło promujące województwo śląskie, które brzmi „Śląskie, pozytywna energia”.

Pozytywna energia — to nie jest tylko slogan, my z tego musimy zrobić potężną gałąź, która będzie się rozwijać, i to w zakresie technologicznym, jak i kreowaniu miejsc pracy. Czyste technologie energetyczne i wszystko, co jest związane z odnawialnymi źródłami energii. [...] Czy Pan wie, że w województwie śląskim produkuje się 75% polskich solarek? Powstało już Euro-Centrum, park technologiczny, który już się w tym specjalizuje. [...] jest Klaster Budownictwa Pasywnego, który powstał w oparciu o Górnośląski Park Przemysłowy. [...] [To również] czyste technologie węglowe i wszystko, co z tym związane. Chodzi o pokazanie, że to jest region czystej energii, mimo że wcześniej nie był. [...] To jest także kwestia inteligentnego zarządzania energią w budynkach zarówno publicznych, jak i indywidualnych. To jest potężna dziedzina.

D17

Mamy energetykę opartą na węglu kamiennym, mamy także pakiet klimatyczny (nieszczęśny czy szczęśny, środowisko trzeba chronić) i to trzeba przede wszystkim traktować jako szansę. To jest przemysł urządzeń, technologii służących do ochrony środowiska, jest to ogromna szansa, żeby rozwinąć to jeszcze bardziej niż do tej pory. To, co mamy z tradycyjnej gospodarki, trzeba cały czas modernizować. Jeżeli mamy węgiel, to wiadomo, że energetyka, bezpieczeństwo energetyczne i interes ekonomiczny powinny być na tym oparte. Wyzwaniem chwili jest dojście do takich technologii, które nie będą szkodzić środowisku i które będą całkowicie bezpieczne.

D4

To, co może być kołem zamachowym na najbliższe 20—30 lat, to jest przemysł zielonych technologii, bardzo szeroko rozumianych, związanych zarówno z odnawialną energią, czyli z solarami, z biomasą, z gazowaniem węgla, ale również z technologiami domów pasywnych. To wszystko dopiero powstaje, a możemy tu zrobić nie tylko zagłębienie myśli (jak projektować, jak budować, jakich materiałów używać), ale może się tutaj rozwinąć również cały obszar produkcji maszyn, urządzeń, materiałów budowlanych, dzięki kooperacji świata biznesu, który po-woli startuje w tym obszarze, ze światem nauki.

D3

Podsumowanie

Dokonując podsumowania, należy stwierdzić, że w odczuciu respondentów województwo śląskie jest miejscem, w którym tworzy się innowacje. Uczestnicy badań podawali wiele przykładów tego rodzaju działań czy innowacyjnych firm, zwracając jednocześnie uwagę na ich małą widoczność zewnętrzną. Można już zaobserwować pierwsze efekty zainwestowania w województwie środków na rzecz innowacyjności i współpracy nauki i biznesu. Powstają inkubatory i klastry skupiające duży potencjał rozwojowy. Wciąż jednak nie udało się wytworzyć w województwie produktu, który byłby wysoce innowacyjny i produkowany tylko tutaj, stając się marką regionu.

Decydenci z regionu centralnego województwa śląskiego są świadomi wyzwań rozwojowych stawianych miastu czy całemu regionowi. Panowała wśród nich niemal całkowita zgoda, że czynnikiem, który w istotny sposób mógłby wspomagać rozwój, jest właściwy wizerunek regionu wśród jego mieszkańców, ale przede wszystkim na zewnątrz. Brak wyrobionej marki województwa śląskiego jest czymś, co nie pomaga skądinąd dobrze rozwijającej się regionalnej gospodarce.

Decydenci wskazywali na znaczenie perspektywicznego myślenia, umiejętność budowania strategii i programowania w dłuższym, a nawet bardzo długim terminie. Choć powstają dokumenty, zarówno na poziomie miejskim, jak i regionalnym (RPO czy Regionalna Strategia Innowacyjności), odzwierciedlające refleksyjność regionalnych aktorów, zdaniem respondentów, dopiero uczymy się długoterminowego

planowania i realizacji wieloletnich projektów. Istotnym czynnikiem motywującym i edukacyjnym są programy finansowane ze środków Unii Europejskiej.

Respondenci byli w zasadzie zgodni, że przyszłość regionu związana jest z sektorem usługowym i nowoczesnymi oraz innowacyjnymi technologiami. Czas, kiedy region przyciągał inwestorów tanią, ale doświadczoną siłą roboczą, powoli się kończy. Dzisiaj musimy postawić na nowoczesne kompetencje, specjalistów i centra badawczo-rozwojowe. Jednocześnie jednak respondenci dalecy są od przekreślania przemysłowej przeszłości regionu. Uważają bowiem, że zmodernizowany i oparty na najnowszych technologiach przemysł jest atutem województwa śląskiego odróżniającym go od reszty kraju.

Budowanie regionalnej elity, która stałaby się częścią śląskiej klasy kreatywnej, ma w odczuciu respondentów bardzo duże znaczenie. Choć taka klasa zaczyna się wyłaniać, a ludzi kreatywnych nie brakuje, to są oni jeszcze mało widoczni, a ich działania mało skoordynowane.

Związane jest to z obserwowalnym deficytem współpracy regionalnych aktorów reprezentujących świat nauki, biznesu i administracji publicznej. Choć współpraca się pojawia, a wielostronne partnerskie projekty nie należą już do rzadkości, to zjawiska te mają w dalszym ciągu wymiar enklawowy. Bariery na drodze do współpracy jest sporo, a ich stopniowe pokonywanie będzie znacząco podnosiło regionalny potencjał rozwojowy. Bariery mają zarówno charakter mentalny i dotyczą odmiennych logik działania, celów i wartości, jak i formalnoprawny, jak chociażby w kwestii komercjalizacji działalności naukowej czy wspierania innowacji w przedsiębiorstwach (problem pomocy publicznej). Na drodze do głębokiej współpracy staje czasem zachowawczy urzędnik nieświadomy swojej roli lub kurczowo trzymający się utartych procedur, broniący się w ten sposób przed oskarżeniami o korupcję czy nadużycia. Bariery mają wreszcie wymiar czysto finansowy, co związane jest z tym, że w Polsce nie przeznaczają się wystarczających środków na naukę, a rodzimych firm często nie stać na finansowanie projektów badawczych we współpracy z uczelniami.

Respondenci pozytywnie oceniali rolę odgrywaną w regionie przez tzw. instytucje otoczenia biznesu. Są one dobrym narzędziem do inicjowania współpracy między regionalnymi partnerami dzięki zdolności do budowania zaufania i obniżania ryzyka. Pewne kontrowersje budziła ocena liczebności tych instytucji oraz efektywność ich działania. Część respondentów uważała, że powinny powstawać kolejne tego rodzaju instytucje, część zaś — że ich rynek jest nasycony. W wątpliwość podawano fakt najczęściej odgórnego powstawania tego rodzaju instytucji, których istnienie jest w dużym stopniu uzależnione od środków publicznych, co wzmacnia ryzyko samozwrotności i oderwania od realiów rynkowych, w których funkcjonują przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o ocenę obecności zagranicznych przedsiębiorstw w regionie, to była ona zasadniczo pozytywna. Respondenci wskazywali na skok cywilizacyjny, jakiego dzięki zagranicznym inwestorom udało się dokonać. Konkurencja z zagranicznymi koncernami pozwoliła także na modernizację przedsiębiorstw rodzimych, w których procesy uczenia się zostały zdynamizowane. Respondenci wypowiadali

się niejednoznacznie w sprawie oceny rzeczywistego transferu *know-how* i rozwijania innowacji w regionie z udziałem zagranicznego kapitału. Niemniej jednak zgodnie wskazywali na implementację przynieszonej przez zagraniczne koncerny wysokiej kultury organizacyjnej i biznesowej, która podnosi jakość kapitału ludzkiego w regionie.

Przejście z regionu przemysłowego w region poprzemysłowy jest procesem, który w województwie śląskim wciąż trwa. Ma on jednak swoją specyfikę, która polega na równoczesnej tercjaryzacji, a więc rozwoju sektora usługowego i wzroście zatrudnienia w tym dziale gospodarki oraz na jednoczesnej redukcji, a nie zaniku sektora przemysłowego, który przechodząc gruntowną modernizację notuje bardzo dobrą dynamikę wzrostową. Okazuje się bowiem, że przeszłość przemysłowa tak ciężąca w początkowej fazie transformacji obecnie staje się źródłem dodatkowej przewagi regionu bogatego w doświadczony kapitał ludzki oraz rzadko spotykaną w kraju infrastrukturę. Sektorem najlepiej obrazującym specyfikę transformacji przemysłowej w województwie śląskim, będącym jednocześnie sektorem innowacji i potencjalnej przewagi regionu, jest sektor „zielonej energii”. Pod pojęciem tym kryje się zarówno zmodernizowane i nowoczesne górnictwo, któremu towarzyszą poszukiwania czystych technologii węglowych, jak i cała sfera energooszczędności, związana z generowaniem energii ze źródeł odnawialnych, jej odzyskiwaniem, kumulowaniem i zarządzaniem w obiektach kubaturowych. Kolejnymi sektorami zidentyfikowanymi przez respondentów jako innowacyjne i znaczące dla przyszłości województwa są sektor medyczny, związany z koncentracją kadr, firm medycznych oraz ośrodków zdrowia, oraz sektor motoryzacyjny, czyniący z województwa śląskiego największe zagłębie motoryzacyjne w Polsce. W dalszej kolejności uczestnicy badań wymieniali takie branże, jak lotnictwo, IT czy przemysł maszynowy.

Na podstawie zebranego materiału empirycznego w postaci relacji i opinii lokalnych i regionalnych decydentów województwa śląskiego można stwierdzić, że proces przekształcania się tego obszaru z regionu przemysłowego w region uczący się już trwa. Jest on w fazie początkowej, a jego fizyczne przejawy mają na dzień dzisiejszy charakter enklaw, w których udało się rozwinąć sieci efektywnej współpracy i przepływu wiedzy na bazie wzajemnego zaufania aktorów. Regionalni decydenci mają świadomość wagi współpracy oraz roli, jaką mają do odegrania w tworzeniu odpowiednich dla niej warunków. Ich optymizm, przekonanie o zachodzących zmianach oraz potencjale innowacyjnym, będą stanowiły motywację do dalszego działania. Choć mówienie o innowacjach w województwie śląskim dla niektórych stanowi przejaw zaklinalnia rzeczywistości, w tym wypadku zaklinalnia to może się okazać efektywne, wpływając na świadomość, a tym samym działania partnerów funkcjonujących jako ogniwa regionalnego systemu innowacyjnego.

Literatura

- Bard A., Soderqvist J., 2006: *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Braczyk H.J., Cooke P., Heidenreich M., 1998: *Regional Innovation Systems. The Role of Governance in a Globalized World*. London: UCL Press.
- Castells M., 2007: *Spoleczeństwo sieci*. Warszawa: PWN.
- Drucker P.F., 1999: *Spoleczeństwo pokapitalistyczne*. Warszawa: PWN.
- Florida R.L., 1995: *Toward the Learning Region*. "Futures", Vol. 27, No. 5.
- Florida R.L., 2005: *Cities and the Creative Class*. Routledge: New York and London.
- Nonaka I., Takeuchi H., 2000: *Kreowanie wiedzy w organizacji*. Warszawa: Poltext.
- Pyka R., 2010: *Teoria działania i samotworzenia się społeczeństwa jako nowatorski wkład Alaina Touraine'a do współczesnej socjologii francuskiej i światowej*. W: A. Touraine: *Samotworzenie się społeczeństwa*. Kraków: NOMOS.
- Ratti R., Bramanti A., Gordon R., eds., 1997: *The Dynamics of Innovative Regions*. Aldershot: Ashgate.
- Schumpeter J., 1989: *Business Cycles, A Teoretical, Historical and Statistical Analysis of the Capitalist Process*. Philadelphia: Porcupine Press.
- Suchacka M., 2009: *Syndrom śląskiej kotwicy — wokół dylematów tworzenia klimatu innowacyjnego*. „Studia Socjologiczne”, 4 (195).
- Touraine A., 1973 : *Production de la société*. Paris: Seuil.
- Touraine A., Strzelecki J., Dubet F., Wieviorka M., 1989: *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980—1981*. Wrocław: Wydawnictwo Europa.

Grzegorz Gawron
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Design jako element rynkowej konkurencyjności firmy Opinie przedsiębiorców z obszaru województwa śląskiego

Abstract: This article attempts to support the opinion that design is one of the essential elements influencing competitiveness of companies in current free market economy. Therefore, the issues directly connected with the idea of market competitiveness were specified. Moreover, the issues connected with the very idea of design were described, taking into account various and ambiguous definitions of this concept. This formed the basis to analyse the application of design and its influence on the functioning of companies, particularly its influence on market competitiveness of the companies which apply this concept. The theoretical analysis was supplemented with the results of empirical research, connected with the demand for design, which was carried out among 352 businessmen from Silesian voivodeship.

Key words: design, market competitiveness, design in company.

Wprowadzenie

Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze zapoczątkowane w Polsce na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku zaowocowały licznymi reformami systemowymi dotyczącymi między innymi liberalizacji zasad funkcjonowania gospodarki. Dzięki temu przed producentami otworzyły się atrakcyjne nisze rynkowe, a rozwój sektora prywatnego stał się głównym źródłem intensywnego rozkwitu przedsiębiorczości. Istotnym fluktuacjom ulegała więc stopniowo sytuacja przedsiębiorstw na rynku, determinując zmiany ich funkcjonowania i orientacji. Zasadniczym punktem

odniesienia dla ich działalności stał się odbiorca oferowanych usług i produktów, którego pozycja w łańcuchu gospodarczym również uległa zasadniczej ewolucji. Wcześniej bowiem polski konsument był zadowolony, mogąc nabyć cokolwiek. Projektowane i produkowane wówczas wyroby miały zaspokoić wszelkie potrzeby każdego przeciętnego użytkownika. Nie brano pod uwagę indywidualnych potrzeb i preferencji nabywców (IWP, 2007). Tymczasem w systemie gospodarki wolnorynkowej nabywca ma możliwość dokonywania wielokrotnego wyboru, a siła jego oddziaływania jest jednoznacznie determinantą określającą szanse na przetrwanie poszczególnych przedsiębiorstw. Konieczne staje się adresowanie produktów do możliwie ściśle określonego nabywcy i nadawanie produktom cech stosownych do jego wymagań (G. Gawron, P. Rojek-Adamek, 2011).

Dzisiaj nie trudno produkować, gdyż przedsiębiorców już prawie nie ograniczają bariery materiałowe czy technologiczne, ale coraz trudniej sprzedać. Dlatego stopniowo poszerza się grono przekonanych, że to odpowiedni design może pomóc wyróżnić produkt na rynku. Produkty coraz lepiej odpowiadają potrzebom nabywców, firmy nie tylko śledzą aktualne trendy, ale także starają się przewidzieć tendencje i oczekiwania przyszłych klientów. Zrównoważony rozwój nie jest jedynie modnym hasłem, ale też wyzwaniem zmuszającym biznes do poszukiwań lepszych rozwiązań: bardziej trwałego produktu, oszczędności materiałów, krótszego i lżejszego transportu (E. Gołębiowska, 2010). Wszystko to służyć ma również budowaniu przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa, zdobywaniu i ratyfikacji określonej pozycji na rynku, pozwalającej na przetrwanie i dalszy rozwój.

Konkurencyjność rynkowa

To niezbędny element każdej gospodarki wolnorynkowej. Kształtuje się ona ewolucyjnie i jest następstwem działań podmiotów gospodarczych na rynku. W realiach współczesnej globalnej gospodarki konkurencyjność staje się jednym z ważniejszych wyznaczników oceny funkcjonowania przedsiębiorstwa na rynku, a także istotny czynnik rozwoju (M.J. Stankiewicz, 2009). Jest to jednak parametr złożony, którego oszacowanie wymaga uwzględnienia wielu aspektów funkcjonowania przedsiębiorstwa i odnoszących się do nich informacji. W konsekwencji stanowi przedmiot licznych badań. Należy jednak zauważyć, że przyjmowane w nich są różne podejścia do tego pojęcia. W literaturze zagranicznej przedmiotem analiz jest zwykle nie tyle „konkurencyjność” (*competitiveness*), ile „przewaga konkurencyjna” (*competitive advantage*), a cel badań to na ogół określenie „źródeł przewagi konkurencyjnej” (*sources of competitive advantage*). W literaturze rodzimej także występuje termin „przewaga konkurencyjna”, jednak jest on stosowany równie często jak pojęcie „konkurencyjność”. Nierzadko terminy te używane są zamiennie, jednak zdarza się również, że przewaga konkurencyjna traktowana jest jako element konkurencyjności (R. Kusa, 2008).

Nie zmienia to jednak faktu powszechnego uznawania założenia, że przewaga konkurencyjna oznacza lepsze usytuowanie przedsiębiorstwa na rynku w stosunku do konkurentów. W rezultacie istota przewagi konkurencyjnej sprowadza się do tego, że przedsiębiorstwo robi coś lepiej, dzięki czemu osiąga lepsze rezultaty (B. Godziszewski, 2001). Inna definicja konkurencyjności określa ją jako zdolność do projektowania, wytwarzania i sprzedawania towarów, których ceny, jakość i inne walory są bardziej atrakcyjne od odpowiednich cech towarów oferowanych przez konkurentów (E. Skawińska, 2002).

Przewaga konkurencyjna jest zatem osiągnięta przez przedsiębiorstwo w wyniku jego lepszego dostosowywania się do otoczenia. Mając na uwadze koncepcję konkurencyjności w ujęciu dynamicznym, można stwierdzić, że współczesne zmienne otoczenie wymusza odejście od budowy źródeł przewag wewnętrznych z obszaru tradycyjnego (proste przewagi wynikające z niskich kosztów czynników produkcji) do obszaru nowoczesnego, czyli najnowszych technologii i wysokich technik w produkcji i organizacji. Źródła przewagi konkurencyjnej ewoluują więc od prostych do skomplikowanych i unikatowych (J. Brodowska-Szewczuk, 2009). Interesujący pogląd prezentuje również M.J. Stankiewicz, który uważa, że konkurencyjność przedsiębiorstw należy rozpatrywać jako system złożony z czterech elementów:

- *potencjału konkurencyjności*, rozumianego jako ogół materialnych i niematerialnych zasobów przedsiębiorstwa, kluczowych kompetencji i zdolności umożliwiających zdobycie trwałej oraz trudnej do podważenia przewagi konkurencyjnej nad rywalami;
- *przewagi konkurencyjnej* (mającej zawsze względny charakter), którą można rozumieć jako efekt skutecznego wykorzystywania konfiguracji składników potencjału konkurencyjności umożliwiających przedsiębiorstwu generowanie atrakcyjnej oferty rynkowej i skutecznych instrumentów konkurowania;
- *instrumentów konkurowania*, które można określić jako świadomie i celowo wykorzystywane narzędzia i metody budowania kapitału klientów oraz kreowania wartości firmy;
- *pozycji konkurencyjnej*, rozumianej jako osiągnięty przez przedsiębiorstwo wynik konkurowania w danym sektorze, rozpatrywany na tle wyników osiągniętych przez konkurentów, innymi słowy — jako miejsce na skali korzyści ekonomicznych i pozaekonomicznych, jakich przedsiębiorstwo dostarcza wszystkim swoim interesariuszom, w porównaniu z miejscami zajmowanymi przez konkurentów (M.J. Stankiewicz, 2000).

Jak podkreślają specjaliści, kluczowe elementy budujące konkurencyjność współczesnych przedsiębiorstw mają charakter interaktywny, są bowiem spletem wzajemnie powiązanych z sobą czynników, które tworzą wielowymiarową przestrzeń. Należy je postrzegać nie jako pojedyncze wyizolowane zmienne, lecz jako zbiór wzajemnie zależnych elementów, które występują w tym samym horyzoncie czasowym i nawzajem się przenikają. Takie podejście podkreśla wystąpienie efektu ich synergicznego oddziaływania na konkurencyjność przedsiębiorstwa (W. Walczak, 2009). Wśród tych czynników coraz częściej dostrzegany jest również design.

Miejsce na design

Design to wielowymiarowy i szeroki koncept, któremu jak dotąd nie udało się przyporządkować jednej uniwersalnej definicji. Pojęcie to stosowane jest jako czasownik (w odniesieniu do czynności/działalności) lub jako rzeczownik (najczęściej w odniesieniu do wyników tych czynności/działalności) (Commission of the European Communities, 2009), a samych definicji designu jest nieskończenie wiele, podobnie jak pomysłów i możliwości jego wykorzystania. Znajduje się on bowiem gdzieś na pograniczu kultury i handlu, pomiędzy pasją a chęcią zysku. Ma bardzo szeroki zakres i obejmuje wiele dyscyplin. Można nań patrzeć z punktu widzenia konkretnego działania, procesu czy efektu końcowego. Design może być rozpatrywany jako funkcja związana z zarządzaniem, fenomen kulturowy czy też jako przemysł sam w sobie. Design jest nośnikiem wartości dodanej, jak również katalizatorem zmian społecznych czy politycznych. To wszystko powoduje, że jest definiowany różnie w różnych krajach i nasze jego rozumienie zmienia się z biegiem czasu (R. Cooper, M. Press, 1995).

W poszukiwaniu wyjaśnienia tego terminu podkreśla się, że łączy on w sobie dwie grupy znaczeniowe. Z jednej strony wskazuje na zamiar, projekt, cel czy przeznaczenie, z drugiej — na wzór, schemat czy po prostu formę. Forma przedmiotu jest zaś tym środkiem, za którego pomocą design zmienia życie człowieka, a może nawet samego człowieka (Design Council, 2010).

Już najprostsza klasyfikacja praktycznego zastosowania designu pokazuje, że najczęściej wykorzystywany jest do:

- *projektowania produktu* — dzięki temu rozpoznajemy firmę i kształtujemy swoje oceny;
- *projektowania komunikacji* — odnosząc się do wszystkich elementów komunikacji wizualnej: od symbolu i identyfikacji po opakowania, reklamę, instrukcje czy wytyczne;
- *projektowania informacji i interfejsów* — od interfejsów internetowych po interfejsy urzędów, od oznakowania przestrzeni miejskiej po sposób zarządzania kontami w banku;
- *projektowania otoczenia* — od środowiska handlowego do salonów wystawienniczych, od wystaw do miejsc pracy, od architektury biurowej do mieszkalnej;
- *projektowania usług* — od procesów bankowych po restauracje, od szpitali po urzędy, od hoteli po firmy przewozowe — wszystko jest zaprojektowane (T. Lockwood, 2010).

Dlatego właśnie współcześnie rozumienie designu zdaje się wykraczać poza wszelkie kategoryzacje. Przekroczywszy tradycyjne granice wzornictwa przemysłowego, grafiki użytkowej oraz architektury i urbanistyki, design sukcesywnie przenika do kolejnych praktyk społeczno-kulturowych — nawet tych, których odmienność (a nawet przeciwstawność) na przestrzeni XX wieku fundowała jego tożsamość. Za sprawą projektowania interakcji design „wykracza poza przed-

miot” — designerzy tworzą bogate środowiska komunikacji, współpracy i relacji międzyludzkich (M. Składanek, 2009, s. 14—15).

Odpowiedzią na zmiany w sposobie postrzegania i praktykowania designu jest pojawienie się pojęcia „kultura designu”, związanego między innymi z umasowieniem produkcji i konsumpcji designu na przełomie XX i XXI wieku (G. Julier, 2009, s. 58). Zdaniem Daniela Koha, kultura designu jest zarówno tym, co projektanci robią, jak i tym, co jest „wokół nas”. Jest równocześnie procesem, praktyką, modelem, ale i aktywnym działaniem na rzecz środowiska społecznego. Przyglądając się wymiarom opisującym kulturę designu, Guy Julier proponuje następującą klasyfikację:

- kultura designu jako *proces* — to nie tylko nadawanie formy obiektom, ale także całość aktywności podejmowanych w procesie projektowania, począwszy od formułowania i negocjowania celów z klientem, poprzez organizację studia, aż po stworzenie finalnej realizacji;
- kultura designu jako *praktyka skontekstualizowana* — dotyczy zwykle sposobu, w jaki kontekst geograficzny może wpływać na praktyki oraz rezultaty designu; cechy lokalizacji, dostępność materiałów i technologii, czynniki kulturowe wpływające na aktywność ekonomiczną, a także świadomość odmienności i peryferyjności poszczególnych praktyk, mogą jednocześnie prowadzić do postrzegania kultury designu jako szerokiej platformy komunikacji;
- kultura designu jako *model organizacji lub postawa* — centralnym przedmiotem zainteresowania jest działanie producentów i modeli zarządzania zasobami ludzkimi na gruncie przemysłu innowacyjnego; wzrost znaczenia strategii zarządzania marką; kultura designu jako postawa lub model organizacji pracy, który stanowi kręgosłup firmy, określający zarówno jej innowacyjność, jak i wewnętrzną jedność — kapitał kulturowy przedsiębiorstwa;
- kultura designu jako *aktywne działanie* — próby reformy celów, praktyk oraz efektów designu, które mają na uwadze większe i bardziej bezpośrednie korzyści społeczne i środowiskowe;
- kultura designu jako *powszechna, choć zróżnicowana wartość* — swoboda tworzenia dowolnych powiązań, design jako dostarczyciel odróżniających etykiet; design jest nośnikiem wartości kultury, wykracza poza tradycyjnie używane w kontekście designu pojęcia jako „doskonałość”, „innowacja” (R. Gawron, P. Rojek-Adamek za G. Julier, 2009, s. 55—57).

Jeżeli dodamy więc do siebie klasyczne zagadnienia estetyki, techniki, marketingu, zarządzania, ekonomii i socjologii, otrzymamy rzeczywisty obszar oddziaływania designu na rozwój indywidualnych firm, gospodarki i życie społeczne (P. Balcerzak, 2007).

Jest jeszcze jedna specyficzna cecha, istota designu. Mowa tu o innowacyjności, która zyskała na popularności w ostatnim czasie. Poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań winno być tutaj traktowane jako stały i otwarty proces, a nie jednorazowa akcja. Gra w innowacyjność wymaga zrozumienia i determinacji inwestora oraz projektanta, a właściwie zespołu reprezentującego producenta i zespołu projektantów — winny to być bowiem działania zespołowe (P. Balcerzak, 2007).

Innowacje w zakresie designu stanowią oczywiście tylko część całego kompleksu działań innowacyjnych przedsiębiorstw, całej gospodarki czy nawet polityki gospodarczej państwa. Tylko w małym stopniu wynikają z działań jednostkowych, indywidualnych pomysłów. W większej skali stanowią wynik systemowej i systematycznej pracy komórek badawczo-rozwojowych (B+R) przedsiębiorstw lub koncernów o interdyscyplinarnym zakresie działania. Wśród innowacji wzorniczych możemy wyróżnić:

1. Innowacje w dziedzinie formy (kształtu, wyglądu) wyrobu, gdzie rola wzornictwa jest zdecydowanie dominująca. Występuje tutaj w trzech odmianach:
 - całkowitej nowości kształtu, będącej odbiciem całkowitej nowości produktu;
 - modernizacji „głębokiej”, polegającej na zmianie kształtu, lecz w ramach pewnej stosowanej już zasady budowy lub konwencji stylistyczno-estetycznej;
 - modernizacji „powierzchowej” (przeprojektowania) korekty kształtu i kolorystyki przy prawie całkowitym zachowaniu istoty użytkowej, technicznej i sytuacji rynkowej produktu (tzw. płytki *restyling*, *face lifting*).
2. Innowacje funkcjonalno-użytkowe, wynikające z analiz użytkowo-ergonomicznych oraz obserwacji potrzeb i upodobań użytkowników. Mogą wynikać także z nowych koncepcji użytkowo-eksploatacyjnych, myślenia w kategoriach cyklu życia wyrobu oraz społecznych.
3. Innowacje, których źródłem jest „pojawienie się” nowych możliwości technicznych, zarówno w zakresie konstrukcji, jak i technologii materiałowo-produkcyjnych.
4. Innowacje rynkowe wynikające z potrzeb rynku określonych poprzez badania. Obejmują dywersyfikację produktów, budowanie nowych rynków, tworzenie nowych asortymentów. Impulsem tych innowacji są czynniki ekonomiczne handlu i produkcji (SPFP, 2006: 12—13).

W ogólnym ujęciu można więc przyjąć, że zastosowanie innowacji w biznesie opiera się na dążeniu do transformacji idei i wartości w konkretny zysk finansowy. Design jest tu łącznikiem między zdolnością twórczą i innowacją. Służyć bowiem może przekształcaniu idei w praktyczne i atrakcyjne propozycje dla użytkowników i klientów (Design Council, 2011).

Design w biznesie

Good design is good business powiedział Tom Watson w 1950 roku. Ta maksyma szefa IBM, w swoim czasie uważanego za najlepszego sprzedawcę w świecie, nigdy nie straciła na aktualności (E. Gołębioska, 2010).

W odniesieniu do gospodarki i z punktu widzenia gospodarczego design jest usługą. Stanowi część większego sektora usług projektowych. Przyczynia się niewątpliwie do podniesienia kompleksowej jakości produktów, a przez to w korzystnej

sytuacji rynkowej do wzrostu sprzedaży. Design kreowany przez przedsiębiorstwa i dla przedsiębiorstw charakteryzuje się więc niezwykle rozległym zakresem przedmiotowym. Obejmuje zarówno produkty konsumpcji indywidualnej, jak i środki pracy (narzędzia, maszyny, urządzenia i ich systemy), a także obiekty i urządzenia użytku publicznego. Takie produkty wytwarzane są przez wszystkie branże przemysłu od lekkiego do maszyn ciężkich, od zabawek do samolotów, od sprzętu medycznego do uzbrojenia. Design operuje we wszystkich technologiach materiałowych i produkcyjnych, zarówno na poziomie wysokich zaawansowanych technologii, jak i elementarnych tradycyjnych sposobów wytwarzania. Można więc powiedzieć bez obawy popełnienia błędu, że zakres przedmiotowy designu obejmuje tutaj całą sferę produktów wytwarzanych przez człowieka, szczególnie tych, które są multiplikowane — powielane, funkcjonują na rynkach i są powszechnie używane (G. Gawron, P. Rojek-Adamek za SPFP, 2006).

Dobry projektant nie tylko pomaga dostosować produkt do panujących trendów, ułatwia wybrać właściwą technologię wytwarzania, opakowania, magazynowania i transportu. Pracując nad rozwojem produktu, usług czy systemów bierze pod uwagę technologię i jej użytkownika, inżynierię produkcji i warunki rynkowe. Kieruje się kryterium zrównoważonego rozwoju, pamiętając równocześnie o społecznym oczekiwaniu coraz lepszej jakości życia. Przewiduje „życie po życiu” produktu, czyli możliwości jego ponownego wykorzystania po odpowiednim przetworzeniu, albo warunki utylizacji, możliwie najmniejszym kosztem. Zatem zakres pracy projektanta szybko się poszerza. Nie ogranicza się ona tylko do stereotypowego projektowania przedmiotów czy usług, ale obejmuje również dbanie o wizerunek i markę firmy, poprawę komunikacji z klientem, pomaga kreować nowe rynki oraz rozwijać firmę (E. Gołębiowska, 2010).

Jak zauważają obserwatorzy rozwoju i zastosowania designu w rodzimej gospodarce, duża skala działania i dojrzałość organizacyjna oraz technologiczna polskich przedsiębiorstw, w połączeniu z rosnącą świadomością i dostępnością grupy zawodowej projektantów, zaowocowały poszukiwaniem wzajemnego kontaktu i współpracy (IWP, 2008). Przedsiębiorcy stopniowo poznają siłę oddziaływania designu i jego rolę w łańcuchu działalności gospodarczej. Projekty wzornicze przemysłane od strony technicznej, materiałowej i uwzględniające uwarunkowania technologiczne producenta mają istotny wpływ na koszty wytwarzania. Projekty uwzględniające uwarunkowania rynkowe mogą również istotnie oddziaływać na poziom sprzedaży produktu i przyczynić się do jego sukcesu na rynku. Wzrost konkurencyjności firmy ma bezpośredni wpływ na wzrost produkcji, a ta z kolei na wzrost zatrudnienia (SPFP, 2006).

Z drugiej strony wśród polskich przedsiębiorców w dalszym ciągu funkcjonuje stereotypowe uproszczenie polegające na utożsamianiu designu wyłącznie ze stylizacją. Oczywiście projektant form przemysłowych jest w największym stopniu odpowiedzialny za ostateczny kształt produktu. Jednak projektowanie polega również na tworzeniu koncepcji zupełnie nowych produktów i modernizowaniu już istniejących. Chodzi tu nie tylko o stronę formalną, ale również użytkową, często konstrukcyjną. W krajach rozwiniętych gospodarczo projektanci form

przemysłowych są uznanymi specjalistami i wspólnie z inżynierami, specjalistami od zarządzania i marketingu oraz socjologami biorą udział w tego typu pracach (M. Stefanowski, W. Wybieralski, 2007).

Już dla samego wdrażania produktów wyróżnić można trzy podstawowe formy działalności projektanta:

- projektowanie *wyprzedzające* — *konceptyjne*, o silnej orientacji innowacyjnej oparte na hipotezach z różnych dziedzin nauki i techniki lub na ich najnowszych osiągnięciach; ściśle powiązane z działaniami B + R stanowi bardzo skuteczny nośnik innowacji techniczno użytkowych, samo tworząc innowacje głównie w dziedzinie formy i do pewnego stopnia zagadnień użytkowych;
- projektowanie *równoległe* do rozwoju nowego produktu z wyraźnym akcentem na jakość i innowacyjność, nie abstrakcyjne, lecz dostosowane do aktualnych i badawczo przewidywalnych potrzeb rynku; jest ono oparte na najnowszych, ale sprawdzonych technicznie i ekonomicznie rozwiązaniach;
- projektowanie *modernizacyjne* stosujące sprawdzone rozwiązania użytkowe i funkcjonujące na rynkach, wykorzystujące sprawdzone i relatywnie tanie rozwiązania techniczne, niewykorzystujące zaplecza B + R; dotyczy głównie formy wyrobu oraz korekt w zakresie użytkowania (G. Gawron, P. Rojek-Adamek za SPFP, 2006).

Istotne jest więc, aby przedsiębiorcy dostrzegli pożytek płynący ze współpracy z projektantami i uwierzyli, że design pomaga w znacznie większym zakresie, niż się powszechnie sądzi. Po pierwsze, trzeba przyjąć, że wzornictwo nie dotyczy jedynie produkcji przemysłowej. Po drugie, wzornictwo często łączone jest z nadawaniem jedynie ładnej formy, a przecież design to nie tylko estetyka i funkcjonalność. Po trzecie, design jest dobrym dopełnieniem dotychczasowego technologicznego kierunku rozwoju, ponieważ uzupełnia proces innowacji o obszary niewymagające zaawansowanych technologii. Nadaje technologii bardziej ludzką „twarz”, poszerzając tym samym listę jej odbiorców. W końcu design jest skutecznym narzędziem poprawy konkurencyjności, nie tylko w branżach na styku rzemiosła i produkcji przemysłowej (E. Gołębiowska, 2010).

Warto również wspomnieć, że design ma potencjał obniżania kosztów związanych z działalnością firmy (koszty produkcji, pakowania, przechowywania, przewozu i rozmieszczenia, itp.), przyczyniając się w ten sposób do zwiększenia potencjalnych zysków i konkurencyjności. Zastosowanie designu już w początkowej fazie produkcji — prototypowaniu — daje również szansę na oszczędności związane z nieinwestowaniem w produkty lub usługi, które w przyszłości mogłyby nie odpowiadać potrzebom, gustom lub zdolnościom potencjalnych nabywców (Commission Of The European Communities, 2009).

Dlatego coraz bardziej powszechna staje się perspektywa określająca relacje między designem, innowacją i konkurencyjnością przedsiębiorstwa, która zakłada traktowanie designu w kategoriach mostu między nauką, technologią i użytkownikiem, będącym w centrum tego trójkąta. Rolą designu jest bowiem umacnianie komunikacji między różnymi częściami (uczestnikami) procesu innowacji, czego oczekiwanymi konsekwencjami winna być przede wszystkim przemiana idei

i technologicznych odkryć w produkty i usługi, a więc tworzenie innowacyjnych produktów zyskujących komercyjną akceptację, a tym samym podnoszących poziom rynkowej konkurencyjności danego przedsiębiorstwa (R. Verganti, 2006).

Design w empirycznej odsłonie

Pierwszym z empirycznych sprawdzianów odczuwanego zapotrzebowania na design wśród przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą w obszarze województwa śląskiego stały się badania zrealizowane w początkiem 2011 roku na zalecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w partnerstwie z Akademią Sztuk Pięknych w Katowicach oraz Zamkiem Cieszyn w ramach projektu *Design Silesia*, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa.

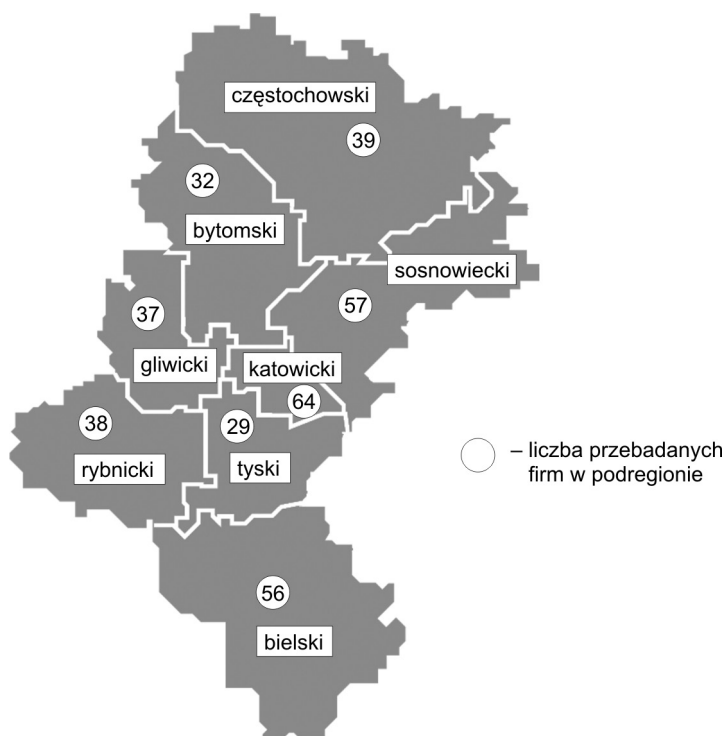
Głównym celem tego wielowymiarowego przedsięwzięcia było upowszechnienie wykorzystania designu w rozwoju województwa śląskiego. Mowa tu przede wszystkim o podjęciu działań sprzyjających kształtowaniu przestrzeni publicznej, promocji regionu, rozwoju śląskich firm oraz zacieśnianiu współpracy między projektantami oraz lokalnymi samorządami i przedsiębiorcami.

Na potrzeby niniejszego tekstu wybrane zostały fragmenty obszernego materiału badawczego¹, stanowiącego opinie i poglądy reprezentantów 352 śląskich przedsiębiorstw². Ze względu na formę prawną podmiotów gospodarczych uczestniczących w badaniach największą grupę stanowiły osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą (46%). Co piąta ankietowa firma to spółka z o.o. (22%), a co siódma to spółka jawna (14%). Kolejne 9% respondentów reprezentowało spółki cywilne, a 3% — spółki akcyjne. Pozostałe 3% podmiotów uczestniczących w badaniach stanowiły jednostki budżetowe. Wśród badanych dominowały również podmioty, których działalność gospodarcza opierała się wyłącznie na kapitale krajowych prywatnych udziałowców (92%). Po 3% ankietowanych firm stanowiło albo wyłączną własność Skarbu Państwa albo struktura ich własności opierała się na przewadze kapitału prywatnych udziałowców krajowych. Jedynie 2 z 352 podmiotów biorą-

¹ Całość materiału zawarta została w publikacji: P. Rojek-Adamek, G. Gawron: *O designie w województwie śląskim. Opinie śląskich projektantów, przedsiębiorców i samorządów lokalnych*. Cieszyn, Zamek Cieszyn, 2011, dostępnej również w formie elektronicznej pod adresem <http://www.design-silesia.pl/nasze-publicacje-18>.

² Grupa badanych przedsiębiorców dobrana została w sposób celowy. Pierwszym warunkiem doboru próby było zaproszenie do udziału wyłącznie tych podmiotów, które w okresie ostatnich trzech lat wprowadziły na rynek nowy z punktu widzenia działalności firmy produkt/usługę innowacyjną. Drugim warunkiem był obszar działalności. Wybrano więc firmy mające swą siedzibę w jednym z ośmiu podregionów województwa śląskiego: bielskim, bytomskim, częstochowskim, gliwickim, katowickim, rybnickim, sosnowieckim i tyskim. Dobór próby uwzględnił również względną proporcjonalność udziału w całej próbie firm z każdego z podregionów, co ostatecznie udało się zachować.

cych udział w badaniach funkcjonowały z przewagą własności udziałowców zagranicznych. Z podziału ankietowanych firm ze względu na reprezentowane branże rynkowe wynika, że największą grupę stanowili przedstawiciele usług (21%). Co dziesiąte przedsiębiorstwo reprezentowało branżę edukacyjną i budowlaną. Kolejne 7% respondentów to przedstawiciele firm zajmujących się handlem. Po 5% ankietowanych stanowiły przedsiębiorstwa z następujących branż: produkcja drewna i wyrobów z drewna, produkcja metali i wyrobów z metali, działalność kulturalna, hotele i restauracje oraz produkcja wyrobów chemicznych. W relacjonowanych badaniach dominowały firmy sektora MŚP. Zakłady zatrudniające do 9 pracowników (tzw. mikroprzedsiębiorstwa) stanowiły ponad połowę wszystkich badanych podmiotów (53%), a około 1/3 (32%) stanowili reprezentanci małej przedsiębiorczości, zatrudniający 10—50 pracowników. Średnią przedsiębiorczość, czyli firmy zatrudniające 51—250 osób, reprezentowało 9% badanych przedsiębiorstw. Najmniej liczną grupą były duże zakłady, deklarujące zatrudnienie powyżej 250 pracowników (6%). Przyglądając się natomiast ocenie aktualnej kondycji firmy, należy podkreślić, że większość respondentów postrzegala ją w trakcie badań pozytywnie. Ponad połowa badanych (53%) określała ją jako dobrą, a 14% nawet jako bardzo dobrą. Co czwarty respondent (26%) przypisał jej kategorię „średnia”, a jedynie 3% oceniło negatywnie.



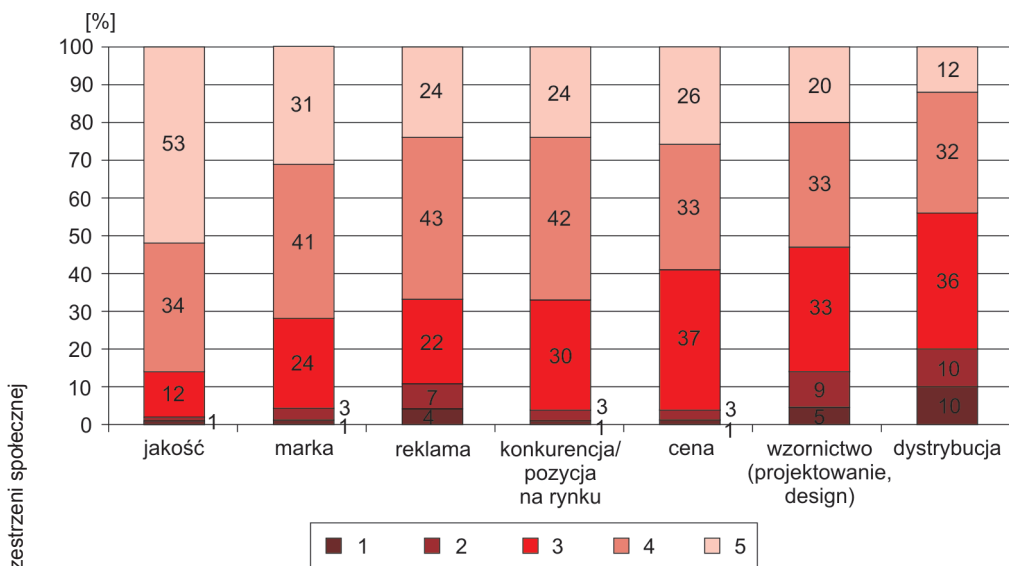
Rys. 1. Liczba przebadanych firm w podregionach województwa śląskiego, N = 352

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

Czynniki determinujące sukces rynkowy produktów i usług

Zasadniczym elementem wpływającym na poziom konkurencyjności przedsiębiorstw jest sukces rynkowy oferowanych przez nie produktów i usług. Istotne jest zatem określenie zestawu cech, które w największym stopniu przyczyniają się do osiągnięcia owego sukcesu. W tym celu uczestnicy relacjonowanych badań poproszeni zostali o dokonanie oceny istotności kilku wyróżnionych czynników (ceny, jakości, wzornictwa³, dystrybucji, konkurencji/pozycji na rynku, reklamy oraz marki) w skali od 1 do 5, gdzie 1 oznacza ocenę najniższą (najmniejszy wpływ danego czynnika na sukces rynkowy oferowanych produktów i/lub usług), a 5 ocenę najwyższą (największy wpływ danego czynnika na sukces rynkowy oferowanych towarów i/lub usług).

Z uzyskanego w ten sposób rozkładu odpowiedzi wynika, że w ocenie badanych przedsiębiorców stosunkowo największy wpływ na sukces rynkowy oferowanych przez reprezentowane firmy towarów i/lub usług mają: jakość, marka, reklama i konkurencyjność. Z drugiej strony, jako czynniki w najmniejszym stopniu deter-



Wykres 1. Ocena wpływu poszczególnych elementów na sukces rynkowy towarów/usług oferowanych przez daną firmę w skali od 1 do 5 (w %), N = 352

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

³ Należy wyjaśnić, że w pierwszej z opracowanych wersji zastosowane narzędzie badawcze (kwestionariusz wywiadu) zawierało sformułowania odnoszące się wprost do *designu*. Jednak w wyniku spotkań ze specjalistami oraz przeprowadzonego pilotażu, poprzedzającego właściwe badania, dokonano zmian w zastosowanej terminologii. Narzędzie właściwe operowało kategorią pojęciową *wzornictwo*, gdyż w praktyce biznesowej to pojęcie stosuje się częściej. Nie zmienia to jednak faktu, że w relacjonowanych badaniach, podobnie jak w prezentowanym artykule, pojęcia te traktowane są synonimicznie.

minujące sukces rynkowy towarów i/lub usług, określono: wzornictwo (design) i dystrybucję (wykres 1). Uzasadnieniem dla takiego wnioskowania jest fakt, że wskazania stanowiące oceny na poziomie 5 i 4 punktów w zastosowanej skali używały przede wszystkim: jakość (87%), marka (72%), reklama (67%) i konkurencyjność (66%). Natomiast najmniej ocen na tym poziomie otrzymały: wzornictwo (52%) i dystrybucja (44%). Ponadto, biorąc pod uwagę oceny najniższe (1 i 2 punkty w zastosowanej skali), stosunkowo najczęściej na tym poziomie opiniowane były wpływy: dystrybucji (20%), wzornictwa (14%) oraz reklamy (11%) przy zaledwie kilkuprocentowym udziale głosów na tym poziomie w przypadku: jakości (1%), ceny (3%), marki (4%) oraz konkurencyjności (5%).

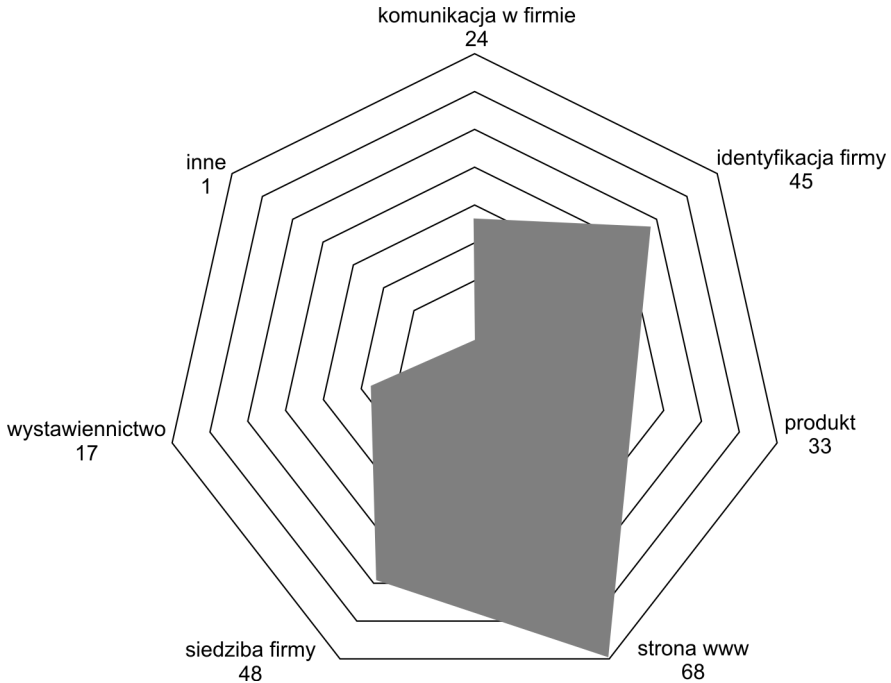
Wśród uzasadnień dokonywanych ocen w mniejszościowej grupie przedsiębiorców dostrzegających istotny wpływ designu na sukces rynkowy oferowanych towarów i/lub usług (oceny na poziomie 5 i 4 punktów w zastosowanej skali) dominowały opinie, że: *atrakcyjne wzornictwo buduje wizerunek przedsiębiorstwa oraz dobra aranżacja wnętrza przyciąga nowych klientów*. Pojawiły się również ogólne stwierdzenia: *odpowiednie wzornictwo zwiększa sprzedaż i przyciąga nowych klientów*. Również respondenci dokonujący umiarkowanej oceny wpływu wzornictwa (3 punkty w skali) argumentowali je stwierdzeniami, dotyczącymi: *budowania wizerunku przedsiębiorstwa oraz zwiększania sprzedaży i pozyskiwania nowych klientów*. W dominującej grupie przedsiębiorców najslabiej oceniających wpływ wzornictwa na sytuację rynkową produktu i/lub usługi przeważały stwierdzenia: *wzornictwo nie ma żadnego wpływu oraz jest ono ważne, ale nie najważniejsze*.

Przejawy praktycznej implementacji designu

W celu przybliżenia poziomu rzeczywistego zastosowania designu w praktyce biznesowej badanych przedsiębiorstwach poproszono ich reprezentantów o wskazanie konkretnych obszarów, w których zastosowane zostało nowe wzornictwo (design) w okresie ostatnich trzech lat. Na potrzeby relacjonowanych badań wyznaczone zostały następujące obszary: *komunikacja w firmie* (system informacji w organizacji, np. tablice kierunkowe, oznaczenia); *identyfikacja firmy* (w tym logo); *produkt, strona www, siedziba firmy* (aranżacja wnętrza, mała architektura, np. specjalnie projektowane meble, architektura budynku dostosowana dla osób niepełnosprawnych, kobiet z małymi dziećmi); *wystawiennictwo* (targi, wystawy); *inne* (zastosowanie wskazywane przez respondentów jako niemieszczące się, ich zdaniem, we wcześniejszych kategoriach).

Zgodnie z uzyskanymi deklaracjami największą popularnością zastosowanie designu cieszyło się w ramach prac nad przygotowaniem stron internetowych (68%). Nieco rzadziej przedsiębiorcy zwracali szczególną uwagę na wzornictwo w ramach prowadzonych inwestycji w siedzibie firmy (48%) oraz podczas kreowania odpowiedniej identyfikacji firmy (45%). Ale tylko co trzeci ankietowany dokonał

wskazania produktu, jako obszaru, w którym zastosowane zostały nowe wzory, a już tylko 17% ankietowanych wyszczególniło tutaj wystawiennictwo. Zaledwie co czwarty respondent zadeklarował, że w reprezentowanej firmie wzornictwo stosowane jest jako element wewnętrznej komunikacji (wykres 2).

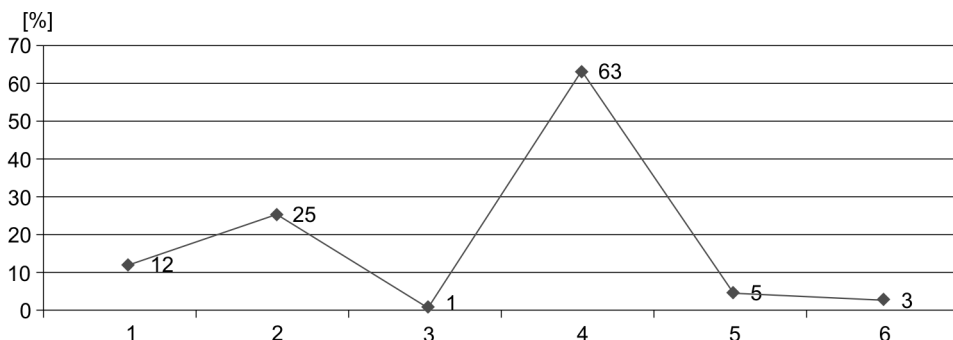


Wykres 2. Obszary zastosowania przez firmę nowych rozwiązań w zakresie wzornictwa w okresie ostatnich trzech lat (w %), N = 352

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

Dla podejmowanej problematyki wyjątkowo istotne są źródła nowych rozwiązań w zakresie designu wykorzystywane przez badane firmy. To one bowiem są pomocne w określaniu skali realnego zaangażowania rozwoju designu w badanym obszarze województwa śląskiego. Okazuje się, że ankietowani przedsiębiorcy najczęściej samodzielnie opracowują dla siebie nowe wzory (63%) i najrzadziej decydują się na zakup licencji na określony wzór (1%), wykorzystywanie obecnych na rynku wzorów (3%) lub pozyskiwanie ich od partnera biznesowego (5%). Około 1/4 badanych przedsiębiorstw najczęściej zamawiała nowe wzory w firmie projektowej, a tylko 12% ankietowanych współpracowało w tym zakresie z profesjonalnym projektantem działającym indywidualnie (wykres 3).

Istotnym weryfikatorem rozkładu wskazanych odpowiedzi jest fakt, że aż 88% firm, które deklarowały samodzielne opracowywanie rozwiązań w zakresie designu, nie ma w swojej strukturze organizacyjnej działu projektowania. Za czynności te odpowiedzialne są najczęściej pojedyncze osoby niebędące projektantami lub działami firmy, których nazwy wskazują na to, że podstawą ich funkcjonowania jest



Wykres 3. Najczęściej wykorzystywany sposób pozyskiwania przez daną firmę nowych rozwiązań w zakresie wzornictwa (w %), N = 352

1 — Zamówiliśmy u profesjonalnego projektanta działającego indywidualnie, 2 — Zamówiliśmy w firmie projektowej, 3 — Kupiliśmy licencję, 4 — Samodzielnie opracowaliśmy wzory, 5 — Wzór pozyskaliśmy od partnera biznesowego, 6 — Wykorzystaliśmy wzory funkcjonujące na rynku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

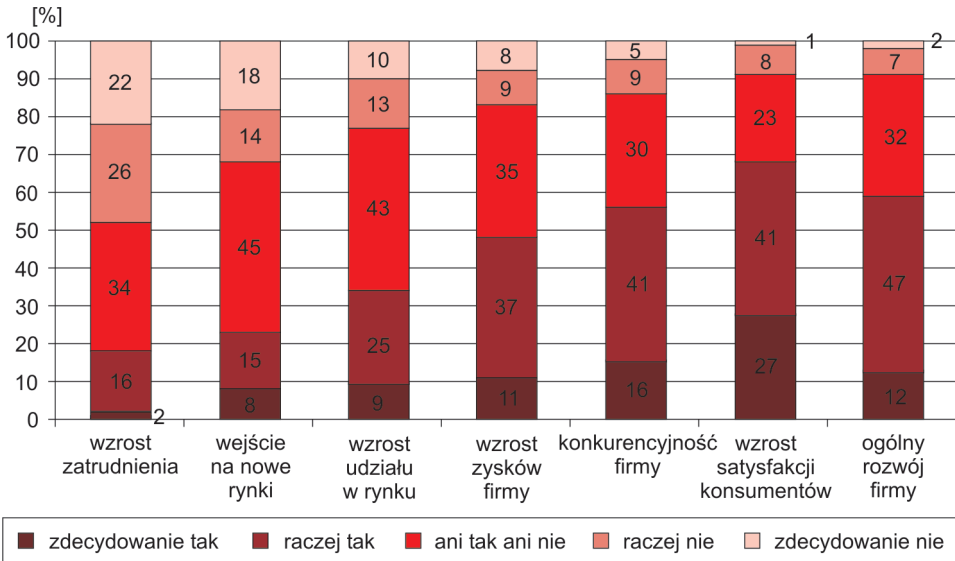
realizacja innych zadań. Sytuacja ta zdaje się pokłosiem zdiagnozowanego wcześniej dominującego wśród respondentów braku postrzegania designu w kategoriach czynnika istotnie wpływającego na rynkowy sukces produktów i usług. Jeśli przyjmiemy bowiem taką optykę, niezasadne wydawać się może inwestowanie w design wymagające uruchomienia odpowiedniej komórki w strukturze organizacyjnej firmy. Z pewnością znamienny jest również fakt, że wśród badanych dominowały mikro- i małe przedsiębiorstwa, co wyklucza *de facto* tworzenie rozbudowanych działów projektowych. Dlatego właśnie istotne jest poznanie opinii śląskich przedsiębiorców na temat postrzeganej opłacalności inwestowania w design.

Inwestycje w design — ocena opłacalności

Ważność tej kwestii wynika z faktu, że z jednej strony ukazuje ona możliwe korzyści, jakie przynosi firmie zastosowanie nowych rozwiązań w zakresie wzornictwa, z drugiej wskazuje pośrednio skalę zapotrzebowania na usługi projektantów. Dlatego badani przedsiębiorcy poproszeni zostali o ocenę opłacalności inwestycji w zakresie wzornictwa w przełożeniu na osiem kategorii znaczących dla funkcjonowania firmy: budowania wizerunku firmy, wzrostu satysfakcji konsumentów, wzrostu zysków firmy, wzrostu udziału w rynku, wejściu na nowe rynki, konkurencyjności firmy, wzrostu zatrudnienia oraz ogólnego rozwoju firmy.

Mimo uprzedniej przewagi ambiwalentnych postaw względem designu tym razem z uzyskanych wskazań wynika, że inwestowanie w rozwiązania w zakresie wzornictwa postrzegane jest jako opłacalne. Szczególnie istotne jest w obszarze budowania wizerunku firmy (suma odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „raczej tak” wynosi 76%), wzrostu satysfakcji konsumentów (68%), ogólnego rozwoju firmy

(59%) i jej konkurencyjności (57%). Szczegółowy rozkład odpowiedzi pokazuje, że w niewielkim stopniu inwestycje te przyczyniają się do wzrostu zatrudnienia (suma odpowiedzi „zdecydowanie nie” i „raczej nie” wynosi 48%) oraz wejścia firmy na nowe rynki (32%) (wykres 4).

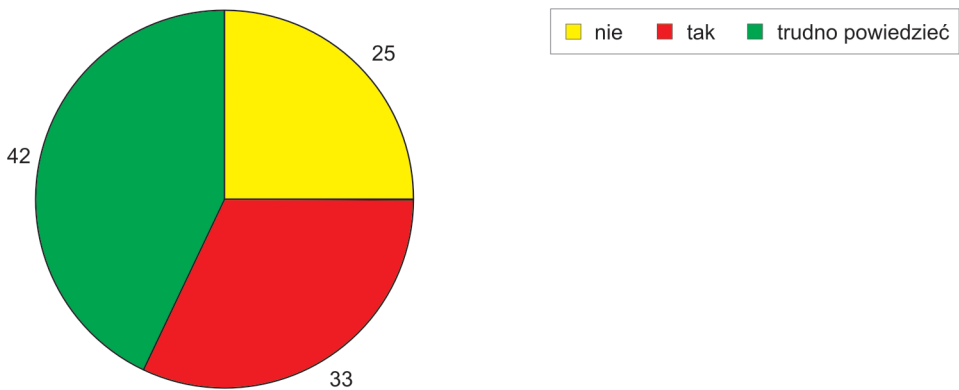


Wykres 4. Ocena opłacalności inwestowania przez firmę w rozwiązania w zakresie wzornictwa w ostatnich trzech latach pod wskazanymi względami? (w %), N = 352

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

Taki rozkład uzyskanych odpowiedzi stanowić może przesłankę do przewidywanego wzrostu zapotrzebowania na usługi projektantów w zakresie designu. Respondenci wypowiedzieli się więc również w kwestii planowanego w najbliższych latach wdrażania nowych produktów lub usług. Okazuje się, że nieco ponad 1/3 badanych to przedsiębiorcy deklarujący w najbliższym czasie wdrożenie

Kreatywność i innowacja w przestrzeni społecznej

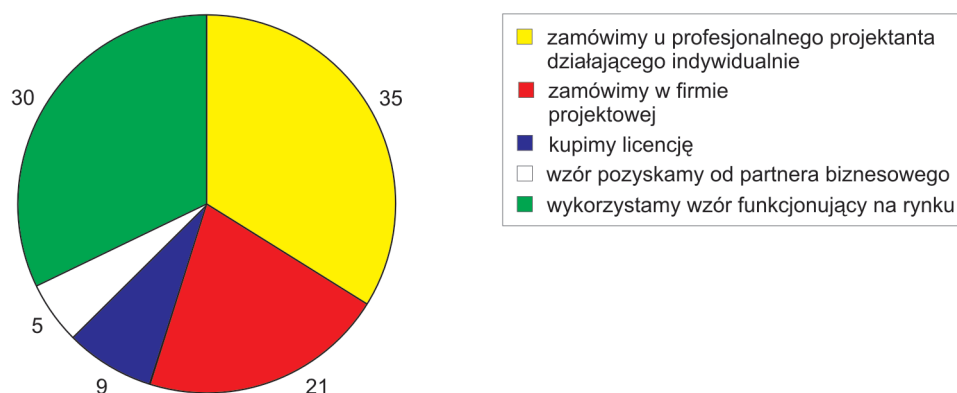


Wykres 5. Plany wdrożenie przez daną firmę w najbliższych trzech latach nowych produktów (w %), N = 352

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

nowych produktów/usług. Co czwarty badany w momencie przeprowadzania wywiadu odrzucał takie plany, natomiast najliczniejsza grupa, stanowiąca 42% nie potrafiła się jednoznacznie ustosunkować do przedstawianej kwestii (wykres 5).

Ponad połowa (56%) przedsiębiorców, którzy zamierzają wdrożyć nowy produkt/usługę (N = 117; 33%), zadeklarowała gotowość zamówienia wzoru u specjalistów zajmujących się projektowaniem (35% respondentów zamierza zlecić opracowanie nowego wzoru profesjonalnym projektantom działającym indywidualnie, a 21% — zamówić wzór w firmie projektowej). Co trzeci badany planuje wykorzystać wzory funkcjonujące już na rynku, aplikując je do własnych potrzeb, a co dziesiąty najprawdopodobniej zakupi w tym celu licencję gotowych rozwiązań (wykres 6).



Wykres 6. Zamierzony sposób pozyskania przez daną firmę nowych rozwiązań w zakresie wzornictwa (w %), N = 117

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: G. Gawron, P. Rojek-Adamek (2011).

Zakończenie

Przedstawione rozważania stanowiły próbę ukazania designu jako jednego z istotnych elementów wpływających na konkurencyjność współczesnych przedsiębiorstw. Ważnym elementem przeprowadzonych analiz jest postrzeganie konkurencyjności jako pochodnej synergicznego oddziaływania wzajemnie powiązanych z sobą, współzależnych elementów i procesów. Współczesne przedsiębiorstwa, chcąc zwiększyć swoją konkurencyjność rynkową, muszą brać pod uwagę bardzo wiele czynników, zarówno zewnętrznych — występujących w otoczeniu, jak i wewnętrznych. To od menedżerów wymaga się bowiem, aby potrafili diagnozować i planować rozwój potencjału i zdolności konkurencyjnych firmy, innymi słowy — aby wykazywali się umiejętnością właściwego projektowania odpowiednich działań i kształtowania procesów biznesowych, zapewniających budowanie trwałych i trudnych do podważenia przewag konkurencyjnych (R. Kusa, 2008).

Nie można oczywiście zakwestionować refleksji, że nie ma gotowych rozwiązań bądź wzorcowych modeli skutecznych strategii rozwoju, gwarantujących każdemu przedsiębiorstwu zdobycie trwałej przewagi konkurencyjnej oraz że osiągnięcie sukcesu rynkowego zależeć będzie w głównej mierze od zastosowanego designu. Można jednak, a nawet trzeba, śledzić z uwagą i wnikliwie analizować działania podejmowane przez bezpośrednich konkurentów oraz uczyć się od nich sprawdzonych i skutecznych metod postępowania (W. Walczak, 2010).

Czego jeszcze nie wiedzą polscy przedsiębiorcy, a powinni wiedzieć? Przede wszystkim, wciąż nie dowierzają, że design to biznes! Nie luksus i zbytek, tylko inwestycja, która przynosi dobry zysk. Potwierdza to zarówno europejski dokument *Design as user centered innovation*, jak i polski raport *Analiza aplikacji wzornictwa przemysłowego w polskich przedsiębiorstwach*. Firmy, które inwestują w desing, osiągają szybszy i większy zysk — 80% podmiotów stosujących wzornictwo zanotowało wzrost sprzedaży w wysokości 20—40%. Poprawia się efektywność, pojawiają oszczędności — w materiałach, procesie produkcji, magazynowaniu, transporcie. Współpraca z projektantem przy wprowadzaniu nowych produktów poprawia pozycję firmy na rynku — deklarowany wzrost udziału w rynku średnio o 6,3% (Ministerstwo Gospodarki, 2007). Wciąż w Polsce niedocenianym, a wymiernym efektem współpracy z projektantem są wartości niematerialne i prawne: prawa autorskie do projektów, znaków towarowych, wzorów przemysłowych i patentów, które powiększają majątek firmy. Zastrzeżone nie tylko budują markę, chronią przed konkurencją, ale realnie wpływają na wartość firmy (E. Gołębiowska, 2010). Dlatego istotne jest podejmowanie dalszych badań i analiz w zakresie szerokiego zastosowania designu w codziennej praktyce biznesowej, pomnażanie źródeł informacji i dowodów na wielowymiarową zasadność jego praktycznej implementacji.

Literatura

- Balcerzak P., 2007: *O wzornictwie przemysłowym. Definicje, procedury, korzyści*. Warszawa, ASP Wydział Wzornictwa Przemysłowego.
- Brodowska-Szewczuk J., 2009: *Konkurencyjność przedsiębiorstw i źródła przewagi konkurencyjnej*. Siedlce, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, s. 16—31.
- Cooper R., Press M., 1995: *The Design Agenda. A Guide to Successful Design Management*. Chichester & New York, John Wiley and Sons.
- Gawron G., Rojek-Adamek P., 2011: *O designie w województwie śląskim. Opinie śląskich projektantów, przedsiębiorców i samorządów lokalnych*. Cieszyn, Zamek Cieszyn.
- Godziszewski B., 2001: *Zasobowe uwarunkowania strategii przedsiębiorstwa*. Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Gołębiowska E., 2010: *Dobry dizajn to dobry biznes*. „Własność Intelektualna”, nr 2, s. 5—8.

- IWP — Instytut Wzornictwa Przemysłowego, 2007: *Analiza świadomości potrzeb konsumenckich w przedsiębiorstwach przy opracowywaniu i wdrażaniu nowego produktu*.
- Julier G., 2009: *Od kultury wizualnej do kultury design*. „Kultura Współczesna”, nr 3 (61), s. 49—62.
- Kusa R., 2008: *Przyczynowo-skutkowy model konkurencyjności przedsiębiorstw*. „Ekonomia Menedżerska”, nr 3, s. 57—66.
- Skawińska E., 2002: *Konkurencyjność przedsiębiorstw — nowe podejście*. Warszawa, PWN.
- Składanek M., 2009: *Wprowadzenie: Design jako wyzwanie*. „Kultura Współczesna”, nr 3 (61), s. 10—21.
- Stankiewicz M.J., 2000: *Istota i sposoby oceny konkurencyjności przedsiębiorstwa*. „Gospodarka Narodowa”, nr 7—8, s. 67—89.
- Stankiewicz M.J., 2009: *Konkurencyjność przedsiębiorstw. Budowanie konkurencyjności przedsiębiorstwa w warunkach globalizacji*. W: S. Lachiewicz, M. Matejun, red.: *Konkurencyjność jako determinanta rozwoju przedsiębiorstwa*. Łódź, Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej, s. 36—54.
- Stefanowski M., Wybieralski W., 2007: *Wzornictwo w Polsce dzisiaj*. Warszawa, ASP Wydział Wzornictwa Przemysłowego.
- SPFP — Stowarzyszenie Projektantów Form Przemysłowych, 2006: *Strategia rozwoju wzornictwa w Polsce na lata 2007—2020*. Warszawa.
- Walczak W., 2009: *Niematerialne determinanty konkurencyjności współczesnych przedsiębiorstw*. W: S. Lachiewicz, M. Matejun, red.: *Konkurencyjność jako determinanta rozwoju przedsiębiorstwa*. Łódź, Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej, s. 112—115.
- Walczak W., 2010: *Analiza czynników wpływających na konkurencyjność przedsiębiorstw*. „E-mentor”, nr 5 (37), s. 5—12.
- Verganti R., 2006: *Innovating Through Design*. „Harvard Business Review”, Vol. 84, No 12, s. 114—122.

Źródła internetowe

- Commission Of The European Communities, 2009: *Design as user centered innovation*, http://ec.europa.eu/enterprise/policies/innovation/files/design_swd_sec501_en.pdf (data dostępu: 10 października 2011).
- Design Council, 2010: *Design in the knowledge economy 2020*, http://www.theworkfoundation.com/DownloadPublication/Report/263_CSR%20Submission%20FINAL%2030—9-2010.pdf (data dostępu: 8 września 2011).
- Design Council, 2011: *Design for innovation*, http://www.designcouncil.org.uk/Documents/Documents/OurWork/Insight/DesignForInnovation/DesignForInnova_Dec2011.pdf (data dostępu: 12 sierpnia 2011).
- Lockwood T. 2010: *Między biznesem a klientem*, <http://www.pro-design.com.pl/index.php/czytnik-aktualnosci.54/items/miedzy-biznesem-a-klientem.html> (data dostępu: 15 września 2011).
- Ministerstwo Gospodarki, Departament Rozwoju Gospodarki, 2007: *Analiza aplikacji wzornictwa przemysłowego w polskich przedsiębiorstwach*, http://www.iwp.com.pl/pub/files/centrum_wiedzy/raporty_i_ekspertyzy/1_Raport_glowny.pdf (data dostępu: 15 września 2011).

VARIA

Lukáš Bomba

Žilinská univerzita v Žiline

The Application of S.H. Schwartz Universal Theory of Human Values in a Sociological Research

Abstract: The article deals with the application of Schwartz theory of human values in a sociological research. The Schwartz theory of human values is a psychological theory of motivation in human behaviour and acting. The article is a critical introduction to a research of human values comparing research approaches of M. Rokeach, G. Hofstede, R. Inglehart and S.H. Schwartz. The “youngest” one — Schwartz’s has an aspiration to be universal. This theory has a common ground with a number of sociological theories. Basically, it is possible to apply this theory in empirical investigation of spectrum of nowadays sociological themes, topics and theories. The article is an attempt to step toward empirical investigations of values in sociology.

Key words: value, value measurement, education, university education.

Introduction (definition of value)

It is always good to start with a definition of a problem. In this article we will deal with a problem of the value and value measurement. The definition of the value is unified within all sciences, so it is not important to define value precisely in the framework of humanities and social sciences.

Most generally we understand the value as a goal, entity, state or thing that people want to reach, or to gain for themselves as they consider it significant for them. It does not matter whether they can or cannot express this significance. The first definition of the value is vague because it does not define the object of the interest and it does not define a person’s motivation. Apparently, this lack of

precision comes from impossibility to define or describe the value as an object. Valuable is everything that has an ascribed meaning from an individuality, and the “measure” of the meaning is also individual. The individuality is everything that defines the object as valuable. Another dilemma comes from the first sentence of this paragraph. It is a static-dynamic dilemma. Is the value what we achieve, or is the value what we gain?

We used to say about democracy that there is constant need for its legitimization and confirmation. It is a neverending process of a democracy living. If the democracy is a value, it is definitely an instrumental value as it was defined by Rokeach (M. Rokeach, 1973). On the other hand, I consider “a good life” a nowadays value. “A good life” means a relative security in which a person lives every day. To live a “good life” does not mean to think about the ways of how to handle everyday reality. In other words, we can say that a comfortable life is a life when we are not forced to think about tomorrow, but we live for the present moment. Good life defined as *a comfortable life* by Rokeach is one of the terminal values (M. Rokeach, 1973).

The concept of value (Lat. *pretium*) expresses the price of a thing. The word came to social sciences from economy, more precisely from the political economy (W.K. Frankena, 2006, p. 636). The first sociological definition of value is the one used by W. I. Thomas and F. Znaniecki in the methodological part of *The Polish Peasant in Europe and America* (J.L. Spates, 1983, p. 29). They wrote: “By a social value we understand any datum having an empirical content accessible to the members of social group and a meaning with regard to which it is or may be an object of activity” (W.I. Thomas, F. Znaniecki, 1921, p. 21).

In Slovak language the word value has four meanings. The first meaning is a price, the second is something important or significant, the third is something useful or advantageous, and the fourth is something valuable or some possession (J. Kačala, M. Pisárčiková, M. Považaj, 2003). Value is anything that is worth of something.

Economy speaks about values *in exchange* and values *in use*. Values *in exchange* are prices for services or goods. Values *in use* are internal values (inscribed to thing by individuality) of usability of the product or service (D. Rutherford, 2002, p. 609, the same as D. Šíbl, 2002, p. 321). In economy the value of the object is “derived” from the price and/or its usability. For the economy it has object’s values and people’s preferences (E.F. Morgatta, R.J.V. Montgomery, 2000, p. 321). This definition speaks about inscription of the value to an object individually. On the other hand, the important thing is the agreement of the value of the object inside of a social group, community or society. The price of the product is the result of an *offer* and *demand*, the agreement about the value of the object. The first notion of value which comes from this paragraph is the ability to share the value in a society. The value is one of the components of the culture and its articulation is widely known.

First of all, the term value is used as an abstract noun with the meaning ‘good, desirable’, worth for), and in its second meaning it designates every right ob-

ject, commitment, custom, beauty, truth or holiness. Secondly, value can be a concrete noun which refers to something that is valuable, something that “has a value.” The internal value of an object is not an object itself, but the object is the holder of the value. Thirdly, the term value is used as a verb in the meaning of “evaluate” or “assess.” Evaluation is now linked to the process of evaluation and not with the act of evaluation which has a result (W.K. Frankena, 2006, pp. 637—638). The meaning of a term value is possible to define through an individual person. Individuality is a measuring instrument of a value of an object. Value and evaluation starts always in the context of an individual person. Value is an example of an anthropocentric term. Objects which emerge in a world can become, or already are valuable. The object exists in the world, but just the introduction of man can give it some meaning. In other words: The object becomes a value only in a discourse which is held by a man. If we say that animals behave according to their instincts and if we define a man as a social creature (*homo socialis*) or a cultural creature (*homo culturalis*), we can say that he/she behaves according to culture and rules. The second note from this chapter says that values are the products of culture of man and they depend on man (value is created within the culture and for the culture).

Every value comes from the culture — its appearance and also its dynamics are images of the culture. At the same time people apply values to their activities, or they live by them in their everyday’s reality. Values are maintained in culture. Values are both — individual and cultural, they depend just on a perspective. The values can change by the influence of an individuality, social group, society or social institution. Changes of the values always start in the elementary social reality. “The term *value* always refers to behaviour” (C. Kluckhohn, 1951, p. 393). Value is always dynamic in relation to man, and structural in relation to culture. “Values (e.g., achievement, justice, freedom, social order, tradition) are always on the list of socially approved goals for motivation of behaviour, as for the expression and legitimate argumentation of selected opportunities for behaviour” (S.H. Schwartz, 1999, p. 26). It is also truth that people who appreciate values as a goal are not necessarily acting in the way which ensures them in achieving them. We consider university education a value in our society, but not everyone who graduates from a high school continues to study at a university.

S.H. Schwartz and W. Bilsky recognized five fundamental features which emerge in scientific articles about values. We can consider these features as characteristics of values, or an elementary definition of value (S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1987, p. 551; P.B. Smith, S.H. Schwartz, 1997, p. 80; S.H. Schwartz, n.d., p. 262):

1. Values are beliefs. But they are beliefs tied inextricably to emotion, not to cold objective ideas.
2. Values are motivational constructs. They refer to the desirable goals that people strive to attain.
3. Values transcend specific actions and situations. They are abstract goals. The abstract nature of values distinguishes them from concepts like norms and attitudes, which usually refer to specific actions, objects or situations.

4. Values guide the selection or evaluation of actions, policies, people and events. In that case values serve as standards or criteria.
5. Values are ordered by the importance relative to one another. People's values form ordered by system of value priorities that characterize them as individuals. This hierarchical feature of values distinguishes them from norms and attitudes.
6. Relatively important complex of values control the human action "motivational influence of value depends on its relative importance for an individual in the relation to behaviour in question" (J. Ilgová, A. Ritomský, 2009, p. 77).

We can consider these definitions as elementary or fundamental. It is necessary to specify the definition and look at values with the relation to needs which is very close in concept. Needs as well as values regulate human actions.

Values and needs

"Although values have this affective dimension, they are not identical with particular segmental 'needs' of the organism; specific psychological deprivations and gratifications may be relevant to many values, but do not themselves constitute value-phenomenon... To put it in another way, values can only become actualized in the context of the 'need', but it cannot be identified with the need. [...] Since a value is a complex proposition involving cognition, approval, selection and affect, then the relationship between a value system and a need or goal system is necessarily complex. Values both rise from needs as well as create them. A value partially serves several needs, partially inhibits others, half meet and half block the others" (C. Kluckhohn, 1951, pp. 427—428).

The relation between needs and values is possible to be seen in two different meanings. We can identify values in the society and in the culture, but needs belong to a biological discourse. For example food and eating are needs but also values. On the one hand, we can live without food as a biological creatures, in the case that deprivation of food goes to the edge of a man's behaviour in the interaction with others. The value of food is in its aesthetics, taste, in the table manners and in the all cultural aspects connected with food. Norbert Elias's book *The Civilizing Process* hypothesizes that the society in its evolution process gets civilized (N. Elias, 2006). It is clear that the relation between value and need does come from their existence in a human life. A changeover from biological creature to cultural creature is a change from need to value.

A value and a need have a common "denominator" and it is the motivation. For Maslow (A.H. Maslow, 1954, p. 35) the engine of need is motivation — psychical motivation. In this case we can grasp the psychical motivation as a basic living energy for living creature because in the case of hungry man it turns on "the receptors and effectors, the intelligence, memory, habits, all may now be defined simply as hunger-gratifying tools" (A.H. Maslow, 1954, p. 37). Maslow defined the

culture in relation to needs as an external phenomenon. Values and needs motivate a man to act, but according to the level the stimulus comes from whether there are different grounds and clear boundaries is impossible to say: “Human behaviour has multidimensional determinants” (A.H. Maslow, 1954, p. 55). The relation between a need and a value is rather complementary.

Values and their measurement

I will not introduce all theories of values in this chapter. To make a historic excursion may be more interesting, but also significant for theoretical grasp of value research. It is necessary to show and describe the process which has been taking place in the value research during the past years. This process brings new knowledge in theory of values and their place in human acting and behaviour. One of the first methodological articles about values was written and published by Dodd in 1951. This author and his concept of values is significantly different from contemporary authors like Schwartz. Dodd defined a value as a “desideratum, i.e. anything desired or chosen by someone, at some time” (S.C. Dodd, 1951, p. 646). By evaluation Dodd means acts which show the intensity of desire of the value. The value is defined as an object, a dynamic component of the value as the process of valuing things and objects. Valuing the things and objects is the process of defining the thing as desirable. Dodd does not see two grounds of the same values as the other authors do. The first ground is cultural, the second individual. What have the contemporary theories of values in common is the separation into these two grounds of values.

Geert Hofstede recognizes two types of values: values desirable and values desired. First type describes values which society and culture defines as desired, the second type speaks of values which are important for a particular person (G. Hofstede, 1991). Schwartz and Bilsky understand values differently. They come out from functionalist approach of Kluckhohn which stresses the consequences of achieving an aim. The value of an object is not in the object itself, but it is in the opportunities of its use (S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1987; S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1990). “The primary contextual aspect of value is a type of an aim or a motivational interest, which it expresses” (B. Řeháková, 2006, p. 108). Schwartz and Bilsky defined a limited number of motivational interests. Individual values and motivational interests are in Schwartz theory the same things. Cultural values are different from individual values and there are seven of them (S.H. Schwartz, 1999).

Every methodological adjustment of the value research is dependent on the theory. Today we can identify four most frequent approaches of the value study. Řeháková, Ilgová and Ritomský agree on four approaches to the value studies — Hofstede, Rokeach, Ingelhart and Schwartz (B. Řeháková, 2006, p. 107; J. Ilgová, A. Ritomský, 2009, p. 74).

Hofstede and measurement of values

For Geert Hofstede values are the basic structural components of the culture. The core of culture is made of values which are bi-polar (good — bad, dirty — clean, ugly — beautiful, etc.). Other components of culture are symbols, heroes and rituals. It is possible to sum up rituals, heroes and symbols to the concept of practice (see Figure 1). To interpret the relations between the components of the culture it is necessary to take it as if values were the foundation for every other component. Hofstede established a research in the IBM company in 50 countries with one objective — to find out which are the basic values. On this basis he defined five areas of differences in certain countries: (1) power distance (from small to large); (2) individualism vs. collectivism; (3) masculinity vs. femininity; (4) uncertainty avoidance index (from small to large); (5) long-term orientation vs. short-term orientation (G. Hofstede, G.J. Hofstede, 2004).

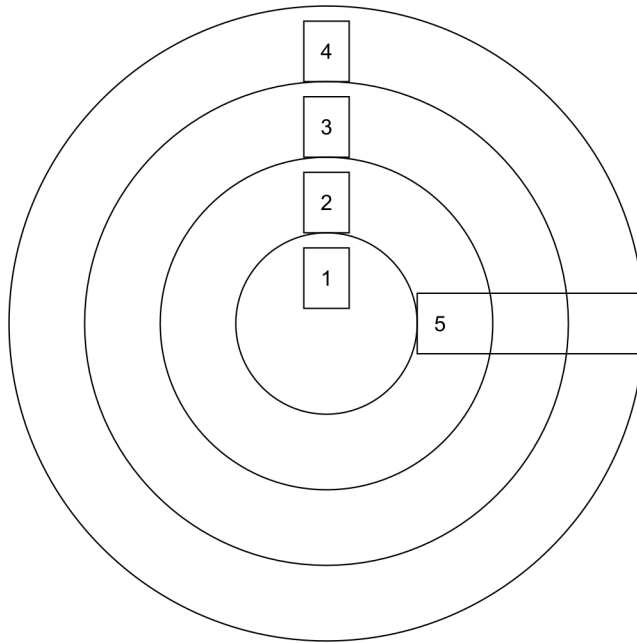


Figure 1. Diagram of the components of culture (G. Hofstede, G.J. Hofstede, 2004)
1 — values, 2 — rituals, 3 — heroes, 4 — symbols, 5 — practices

Every dimension has its own index. To be concrete: power distance index (PDI); individualism index (IDV); masculinity index (MAS); uncertainty avoidance index (UAI); (in the fifth dimension the index has not been defined yet). Every index has two distinctive component: 1. General norms and rules, family, school, work; 2. Politics and ideas. Every component is bi-polar (e.g. small power distance — large power distance; collectivism — individualism; feminine — masculine; weak uncertainty avoidance — strong uncertainty avoidance) in

which both polls are characterized by 11—15 indicators. We can use the example from the second component — MAS index: poverty helps, slow is beautiful, preservation and environment should be the highest priority vs. helping the strong, big and fast is beautiful, preservation of economic growth should be the highest priority.

The research of G. Hofstede focuses on the culture and the cultural differences in the world. As Schwartz pointed out — the reasearch of G. Hofstede is a good tool for distinguishing the cultures, but it is useless for comparing the individuals (S.H. Schwartz, n.d.).

Rokeach and values

The approach of Rokeach is the oldest one from the group in question, but it is not still the first that brought the separation of values into two different groups. Golightly divided values into two groups. The first group he called basic and the second operational (C. Golightly, 1948). Lewis spoke about inner, outer, basic and remedial values (C.I. Lewis, 1946). Rokeach divided values into terminal and instrumental. Then he distinguished 18 terminal and 18 instrumental values, terminal values are those which describe terminal state of existence, and instrumental are those which define the meaning of life, or the way of behaviour and they are tools for achieving the goals (J. Ilgová, A. Ritomský, 2009, p. 74). The Rokeach's value research tool is called RVS — Rokeach Value Survey. The terminal values for Rokeach are: True Friendship, Mature Life, Self-Respect, Happiness, Inner Harmony, Equality, Freedom, Pleasure, Social Recognition, Wisdom, Salvation, Family Security, National Security, Sence of Accomplishment, World of Beauty, World of Peace, Comfortable Life, Exciting Life. Instrumental values are the following: Cheerfulness, Ambition, Love, Cleanliness, Self-Control, Capability, Courage, Politeness, Honesty, Imagination, Independence, Intellect, Broad-Mindedness, Logic, Obedience, Helpfulness, Responsibility, Forgiveness. The same as in the Inglehart research, in Rokeach research the respondents are obliged to arrange values from most important to the least important (ranking). Rokeach does not connect values with ethics or morality. We can use as an example the value of wisdom and the value of broad-mindedness because their disruption does not necessary mean immorality (M. Rokeach, J.F. Regan, 1980, p. 578). With the application of this theory we can get a picture of individuals as well as the picture of the whole societies. The Rokeach research is problematic from the methodological point of view. Respondents are unable to distinguish between terminal and instrumental values (R.L. Heath, D.S. Fogel, 1978). Terminal values are sometimes used as an instrument and an instrument can become terminal (S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1990). Last but not least, the Rokeach research (RVS) was written in English language and it also means its impossibility of literal translation to other languages. The terminal values are often named by nouns. The instruments as an adjectives. Not every language names the terminal values by

nouns and instrumental by adjectives. For example Chinese language does not use these parts of speeches in this context (S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1990).

Inglehart and values

In 1977 Inglehart published a book called *The Silent Revolution* (R. Inglehart, 1977). It is clear from the data which he uses that societies of researched countries had changed during one generation from materialistic to postmaterialistic. Inglehart defined 4-item, later 12-item set formed for values measurement. Values, as Inglehart defined them, do not reflect earlier research of Rokeach (M. Rokeach, 1967, 1976). Inglehart does not recognize terminal and instrumental values. For Inglehart it was more important to divide values into materialistic and postmaterialistic because this division better reflects the differences between generations. Materialistic values are defined as values of security, economic stability and certainty. As postmaterialistic values Inglehart defined values of self-control, self-actualization, freedom and pleasant living place. Inglehart does not create the theory of values, or the methodology of values research, but he wants to show how the societies in Europe had changed their value orientation after WW II.¹ His research is much simpler than Rokeach's or Schwartz's. There are just two samples of four proclamations and respondents have to rank values from the most important to the least important. Inglehart sees his own approach as a searching for the importance of values on the scale of "values of common living — values of self-expression" (R. Inglehart, Ch. Welzel, 2005, p. 137).² Ilgová and Ritomský defined the polls at Inglehart scale: "in the poll of postmaterialism are values of intellectual openness, self-expression, tolerance, refusing of forced social control, but on the poll of materialism there are the values of security, stable social environment, traditions, economical growth at any price" (J. Ilgová, A. Ritomský, 2009, p. 76; see also: L. Rabušic, 2000). The author in his latest works (R. Inglehart, Ch. Welzel, 2005) searches for a deeper explanation of changes from materialistic to postmaterialistic society. The explanation of this serious change from materialistic to postmaterialistic values preferation can be defined: The values of societies had changed because of the socio-economic changes in the societies. After economic changes also the cultural changes came. One of the changes (like changes in gender social roles, changes in attitudes towards authority, changes in sexual behaviour, wider political participation, etc.) is the change in political cleavages. Political cleavages meant also the change of domain from the accent on class conflicts to stress on quality of life

¹ It is necessary to note that Inglehart is a political scientist and not a psychologist like Rokeach, Schwartz and G. Hofstede.

² The same key the author found in the approaches of G. Hofstede and Schwartz. The research of G. Hofstede functions see at the scale individualism-collectivism and Schwartz at the scale autonomy-integration (R. Inglehart, Ch. Welzel, 2005, p. 137). This distribution is supported by theories of Durkheim and Tönnies. The author with this step comes to traditional dilemma of social sciences: Is there a strong individual or a collective?

and cultural politics (R. Inglehart, Ch. Welzel, 2005). We can find the same opinion also in Kate Nash's *Contemporary Political Sociology* in which she stresses today's emphasis on cultural politics (K. Nash, 2010, pp. 30—41). We can agree with Inglehart in the emphasis on social and cultural changes, but the methodology of the research can be problematic and Inglehart also has his critics. Schwartz criticizes the questions in research, since it is impossible to use them internationally and universally (S.H. Schwartz, n.d.).

Schwartz and values

The latest and newest research of value is the approach of Shalom H. Schwartz. The author established the foundations of his approach in 1987 in the study *Toward a Universal Psychological Structure of Human Values* together with Wolfgang Bilsky. Schwartz and Bilsky used the methods of Guttman-Lingoes Space Analysis for the Pearson correlation coefficients for value from the Rokeach Value Survey (RVS). Together with the factor analysis they defined the proximity of values and determine eight value domains: prosocial, restrictive conformity, enjoyment, achievement, self-direction, maturity, security and social power. Their conviction was that values are representation of three universal requirements: biological needs, interaction requirement for interpersonal coordination and social requirements for living and prosperity of a group (S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1987). Motivational domains are defined on two important levels — intervals (motivational domains are arranged by simple key, both domains are on one hand very close to each other, and on the other of the circle they are opposite to each other — Schwartz and Bilsky also determined the hypothesis about the relation between motivational domains (see S.H. Schwartz, W. Bilsky, 1997). The first interval is the interest which determines the reaching of the aim — the value. The scale is here determined from an individual interest to a mixed interest and a collective interest. The second interval is set by importance of value as a control principle in life from very important to unimportant.

In 1992 Schwartz adjusted his theory and extended the number of motivational domains to eleven (S.H. Schwartz, 1992): self-direction, stimulation, hedonism, achievement, power, security, conformity, tradition, spirituality, benevolence, universalism. Spirituality was later excluded from this research. Each motivational domain is strictly theoretically and empirically supported by research (S.H. Schwartz, 1992, pp. 5—13).

A brief look at the motivational domains (see Figure 2) can easily show us which motivational domain represents which value. Mainly individual interest is represented by values of power, achievement, hedonism, stimulation and self-direction. Mostly collective interest is represented by values of benevolence, tradition, conformism. Universalism and security are typical for both interests. All ten motivational domains are possible to subsume to the complexes of higher type, and this merger shows the relations between domains. Openness to

change contains the motivational domains of stimulation and self-direction. Self-transcendence contains motivational domains of universalism and benevolence. Conservation contains motivational domains of conformity, tradition and security. Self-enhancement contains motivational domains of power and achievement. Self-enhancement vs. self-transcendence: This dimension defines values of power and achievement in opposition to universalism and benevolence. While power and achievement speak about an individual interest, and universalism and benevolence speak about good and concern for the others. Openness to change vs. conservation is the second dimension. Here we can find values of self-direction and stimulation which are in opposite to conformity, tradition and security. First mentioned accent of autonomous action, thinking, feeling and new experiences, and on the other hand, the later mentioned accent of self-constrain, discipline and aversion to change. Hedonism contains the openness to change as self-enhancement (S.H. Schwartz, n.d.).

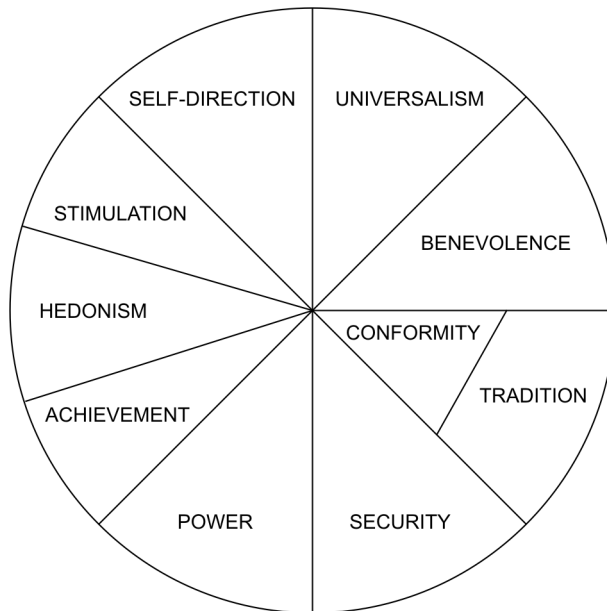


Figure 2. Motivational domains (S.H. Schwartz, 1992 and later)

Motivational domains are possible to consider as values of an individual. Schwartz confirmed the validity of this structure of values in 67 countries in the world, so we can consider it universal (S.H. Schwartz, n.d.). It is possible to say that every human act and behaviour is oriented towards values. Each time a human behaves according to one of the value (motivational domain) defined by Schwartz.

After creating a circle structure of motivational domains Schwartz had researched the values with rating-expression method of each individual value. The Schwartz value research is known as Schwartz Value Survey — SVS. Respondents

have to express their conviction of 56 values³ with the consideration of their role as a guiding principle in their lives, the scale was also defined: +7 (extremely important) to -1 (“it is the opposite to my values”). Twenty-one values were taken from Rokeach Value Survey (RVS), other 35 were defined by Schwartz as important for individual. “Schwartz Value Survey (SVS) was relatively time-consuming and it also required high level of abstract thinking. This was the unbearable problem for people with lower level of education” (B. Řeháková, 2006, p. 113). In 2001 Schwartz re-worked his questionnaire and came up with the values portrait research (Portrait Values Questionnaire — PVQ).

PVQ contains 29-values portraits of imaginary person. Schwartz prepared for ESS (European Social Survey) a shorter questionnaire with 21-value portraits, and also made one which contains 40-value portraits. Each respondent obtains a questionnaire and he/she should express his attitude on 6-grade scale about the similarity to him/her (he/she is very similar to me — is not similar to me at all). It is necessary that the respondent compares the portrait with him/her and not him/her with the portrait, as “it can happen that there will be too much attention to this person, and that can eventuate to reflection on his/her own characteristics which are irrelevant for the research. The respondent can also marginalize or overestimate the affinity of some values because he/she will find some other characteristics in the portrait” (B. Řeháková, 2006, p. 114). PVQ has two alternative models — one for men and one for women.

Until now we have analysed values as an individual choice of each individual who controls his/her behaviour and acting in the effort to achieve the aim. As we said earlier, values have two dimensions — individual and cultural. Schwartz also paid attention to the second dimension of values and ask himself how can he estimate the value of an *object* in the culture. In other words — how can we measure the value of an object in the culture? To ask this question is very important because “individual value priorities are products of a shared culture, but also of specific individual experience” (S.H. Schwartz, 1999, p. 25).

Schwartz constructed a model which allows us to measure an *object* shared and valued in the culture. He derived cultural values from 10-component circle of individual values and also used the circle structure for a model of cultural values. He came to a belief that values can be defined by opposition. In the 10-component circle structure there are in opposition autonomy and conservatism, self-transcendence and self-enhancement. In a new matrix there are in opposition (intellectual and affective) autonomy and conservatism, hierarchy and egalitarianism, and mastery and harmony. We can count it down and we get 7-component matrix. If we “attach” a cultural object to this matrix, we can find out why it is important in the culture.

The author chose for his experimental determination of cultural character of values the value of work. In the sample of research there is also Slovakia, and

³ There we researched values, because in the final questionnaire there was one left out and two were added (B. Řeháková, 2006, p. 113).

Schwartz confirmed the validity of 7-component matrix the same as the universality of structure of cultural values (S.H. Schwartz, 1999). Schwartz was successful in establishing the model which is the base of measurement and research of cultural values.

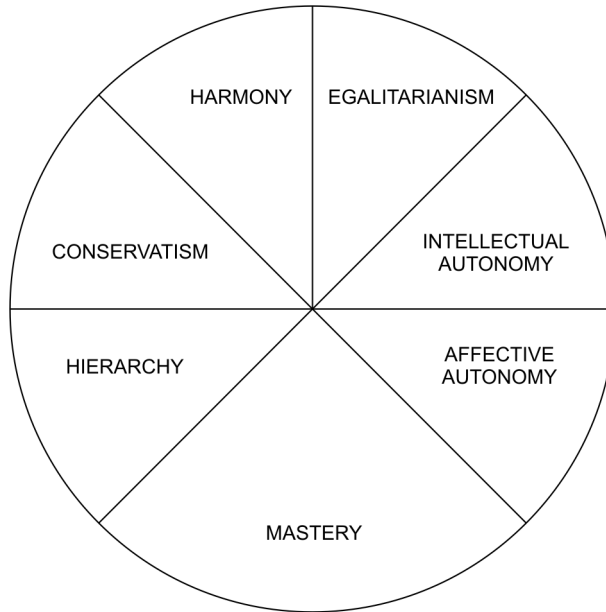


Figure 3. The matrix of cultural values

It is necessary to add that questions for researching the value of work contain three dimensions of the aims/ends/goals of work: (1) work centrality (in the relation to free time, community, family and religion); (2) societal norms of work (Every person in our society should be entitled to interesting and meaningful work vs. A worker should value the work he or she does even if it is boring, dirty and unskilled) and (3) importance of work⁴ (possible goals — power, intrinsic, extrinsic and social). This is the path of how to find out what is the meaning of work, and how important is the work for achieving concrete goals. These three dimensions are integrated in the matrix with 7 components according to their cultural meaning.

Schwartz with Ros and Surkiss (M. Ros, S.H. Schwartz, S. Surkiss, 1999) tried to find out which values are directly linked to value of work — which looks like the correlation between the values of SVS questionnaire and the value of work. For this research they came out with two models. The first one was called *Basic individual values and work values*, the second one *The meaning of work as a vehicle*

⁴ Intrinsic values of work are: personal growth, autonomy, creativity and interest. Extrinsic values of work are income and security. Social values of work are: contact with other people and society welfare. Values of power are: prestige, authority and influence.

for a goal attainment. The first model contained the questions which should be answered by respondent by expressing his/her attitude on the scale. The first one is SVS questionnaire (with 37 values) and after the respondent will answer 10 proclamations which are determined from the basic goals of work — intrinsic, extrinsic, social and prestige. Investigation is the rate of correlation among the goals of work. The second model investigates “the structure of the value system to explore the meaning and the importance of work” (M. Ros, S.H. Schwartz, S. Surkiss, 1999, p. 62). SVS contains 56 values and the value of work was also added to the questionnaire. Subsequently, the proximity and location of the value of work in the relation to other values in the matrix of 10 motivational value domains was derived.

Application of value measurement: Education

In this part I will provide a proposal for examining the value of education. The basic assumption is that education and training is a socially structured path to achieve goals, which are defined in four spheres of orientation. To put it more clearly: We consider education cultural values recognized in society and culture, the effort for their achieving is interconnected with goals summarized in the four categories. For the determination of hypothesis we work on the assumption of cultural values’ model defined by Schwartz (Figure 3). We defined four higher types of values:

1. Power.
2. Intrinsic values of education.
3. Extrinsic values of education.
4. Social values of education.

To each type of higher value we can assign specific cultural values:

1. **Power** speaks about prestige, authority and social influence, but also about gaining the wealth. We work on the assumption that education is socially structured path to successful life. The successfulness of life is in this case a synonym for wealth, prestige and influence. Power, prestige, wealth and social influence need to be seen as a individually constructed continuum and not just as a point which defines the state of wealth or prestige. It is not necessary to have too much, but to have relatively enough. Goldthorpe (J. Goldthorpe, 1996) speaks about two classes of mobility strategies in gaining “power.” The strategy from “downside” is used by lower classes which have a disadvantage position in the society measured by wealth, social influence and prestige. According to this strategy individuals behave and act according to the guarantee of the preservation of their class position. In that case they want to improve their class position they, take the risk of child’s failure and also believe in the future achievement of their children. Higher classes usually use the strategy “from above.” These higher classes mobilize all resources for higher education of their children. Children from these classes have

better starting position and the risk of failure is not so high as in the case of lower classes.

Relatively low cost of university studies in the Slovak Republic leads us to the next hypothesis. If the university is in the place of the child permanent residence, we presuppose that lower classes (measured by the socio-economic status of family) from university cities do invest in university education of their children. The risk which they have to bear is not extremely high. I suppose that three factors intervene in this situation. First factor: a child can have a part-time job and be a full-time student at the university. The second factor are non-jeopardize economical investments in the university studies of the child. Last but not least, the third factor is a high chance to be accepted for studies at any type of university, from any type of secondary school (with small number of exceptions). Lower classes combine the educational strategies for their children. They try to get rid of potential risks. This low-risk educational strategy is simple. It is absolutely necessary to graduate at secondary school which is practical (e.g. car mechanic). Then apply for university studies at the program, which has the highest numbers of graduates in comparison to number of students, “[...] education is changing from a goal to a simple tool for an individual and a society” (J. Keller, L. Tvrđý, 2008, p. 65).

The first type of educational goals — power, looks like an important cultural value. If we look at the strategies of education from the position of vertical social mobility, their explanation is defensible. The same can be applied to explain the educational strategies with the rational choice of theory from Goldthorpe. It is also possible to explain them with the theory of cultural transfer of Pierre Bourdieu. To reach the power, wealth, prestige and social influence (cultural and economic capital) which is a desire for lower but also for higher classes in the society. On the level of individual action and behaviour, it is possible to talk about two types of approaches. The first is typical for higher classes, which applies strategies for preservation of cultural, social and economic capital. They want to reproduce their proportion on power, prestige, wealth and social influence in the society (Bourdieu and Passeron speak about a situation when cultural reproduction of relations is enabled by social reproduction of power relations). The second type is characteristic for lower classes which have the ambition to gain some advantages for themselves. However, they do not acquire huge amount of capital. It is universally common that which is “good to have,” and they are looking to get it (P. Bourdieu, J.C. Passeron, 1977; P. Bourdieu, 1998) The value of power refers to the values of *hierarchy* and *mastery*.

2. Intrinsic values of education are autonomy, personal growth, interest in creativity and knowledge, discovering and science. We presuppose that the education is also a path to the development of the personality of man and the development of critical thinking. Schools and other educational institutions are the bearers of knowledge and tools for the development of critical thinking of individuals. Nowadays educational institutions and organizations are often criticized for orientation toward markets (e.g. J. Keller, L. Tvrđý, 2008; K.P. Liessmann, 2008), or for their “practical applicability of knowledge” (M. Petrussek, 2006, p. 411). Education is still socially recognized as a path to wisdom and knowledge and searching for

the meaning of life. The intrinsic value of education is also a pleasure and non-stereotype in life. These values refer to *intellectual* and *affective autonomy*, which stands in for values of independence, self-preference and pleasure of life.

3. **Extrinsic values of education** are security, certainty and keeping the traditions. The effort to avoid the existential problems. In this case the value of education refers to values of *conservatism* and *hierarchy*. We consider that “the school has changed and become an insurance company, the education does not guarantee the rising vertical social mobility any more as it did in the past” (J. Keller, L. Tvrđý, 2008, p. 24). Keller and Tvrđý describe three forms of understanding of today’s meaning of education (higher education). The first one is understanding the education as a temple — the education for elite. The second is understanding the education as an elevator of individuals to higher classes of the society. Thanks to education individuals were able to get into the higher class in comparison with the class in which he/she was born. The third is understanding the education as an insurance. The economy has changed in many countries and the university education does not guarantee keeping a job, getting a better job or moving to higher class any more. On the other hand, education is also the preservation of class status of the family, or following the wishes and orders of a significant person. Education is an embodied value of tradition and dominance.

4. **Social values of education** are those which contribute to in society welfare, to the equality among people and helpfulness among people, the growth of society and maintaining the contact among people. The social values of education refer to values of *harmony* and *egalitarianism*. It is necessary to divide social values into two types. The first will be the values (goals) of students to develop new contacts and friendships with the others — the effort to get a social capital. The second type will be the contribution to the common good of society, equality among people, helpfulness and the development of the whole society. The hypothesis is the following: Education is gathering of cultural capital of the family and this effort also leads to gathering the knowledge and the development of science.

As the reader probably noticed one value is defined in two value domains of higher type. It is the value of hierarchy, which belongs in our paper to extrinsic values of education and also to value of power. The reason for this is the overlapping nature of this value in individual and cultural state of education. The delimitation of the hierarchy in the extrinsic values of education refers to the status of the society (security, certainty in life) and we can see very similar reference in the value of power. The value of power refers in the hierarchy to prestige, social influence and economical status.

Conclusions

The aim of this study was to present the most commonly used research approaches and the application of general value research into the values of education

research. We define values as beliefs, which are hierarchical and motivational for all human actions and behaviours. They drive human actions and behaviours. Our application of value research for education value may lead to the research of specific kind of value, which is the value of education. Education in its nowadays form is the result of the process of institutionalization several-centuries long. Education is becoming more and more preferred strategy for on the one hand personal growth and on the other hand for socially recognized social status which can bring a man or a woman the prestige, wealth or power. It also leads to the growth of man or woman what we call a social capital and it also fills up the expectations which are put on human achievements.

Bibliography

- Bourdieu P., Passeron J. C., 1977: *Reproduction in Education, Society and Culture*. London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications.
- Bourdieu P., 1998: *Teorie jednání*. Praha: Karolinum.
- Dodd S. C., 1951: "On Classifying Human Values: A step in the Prediction of Human Valuing." *American Sociological Review*, vol. 16, no. 5: 645—653.
- Elias N., 2006: *O procesu civilizace I*. Praha: Argo.
- Elias N., 2007: *O procesu civilizace II*. Praha: Argo.
- Frankena W. K., 2006: *Encyclopedia of Philosophy*, vol. 9. Ed. Borchert D.M. New York: MacMillan Library Reference.
- Goldthorpe J.H., 1996: "Class Analysis and the Reorientation of Class Theory: The Case of Persisting Differentials in Educational Attainment." *The British Journal of Sociology*, vol. 47, no. 3: 481—505.
- Heath R.K., Fogel D.S., 1978: "Terminal and Instrumental? An inquiry into Rokeach's value survey." *Psychological Reports*, vol. 42: 1147—1154.
- Hofstede G., 1991: *Cultures and Organizations: Software of Mind*. New York: McGraw-Hill.
- Hofstede G., Hofstede G.J., 2004: *Cultures and Organizations: Software of Mind*. New York: McGraw-Hill.
- Ilgová J., Ritomský A., 2009: „Hodnoty mladých Čechov a Slovákov — komparatívny empirický výskum." *Sociálne a politické analýzy*, vol. 3, no. 1: 73—113.
- Inglehart R., 1977: *The Silent Revolution*. Princeton: Princeton University Press.
- Inglehart R., Welzel Ch., 2005: *Modernization, Cultural change and Democracy*. Cambridge, New York, Melbourne, Madrid, Cape Town, Singapore, Sao Paulo: Cambridge University Press.
- Kačala J., Pisárčiková M., Považaj M. et al., 2003: *Krátky slovník slovenského jazyka*. Bratislava: VEDA.
- Keller J., Tvrđý L., 2007: *Vzdělanostní společnost? Chrám, výrah a pojišťovna*. Praha: SLON.
- Kluckhohn C. et al., 2007: "Values and Value-Orientations in the Theory of Action. An Exploration in definition and Classification." In: *Toward a General Theory of Action*:

- Theoretical Foundations for the Social Sciences*, 3rd edn. Eds. Parsons T., Shils E. Edison, NJ: Transaction Publishers.
- Lewis C.I., 1946: *An Analysis of Knowledge and Valuation*. La Salle, Illinois: The Open Court.
- Liessmann K.P., 2008: *Teorie nevzdělanosti. Omyly společnosti věděním*. Praha: Academia.
- Maslow A.H., 1954: "A Theory of Human Motivation." *Psychological Review*, vol. 50: 370—396.
- Nash K., 2010: *Contemporary political sociology*. Blackwell-Wiley.
- Petrusek M., 2006: *Společnosti pozdní doby*. Praha: SLON.
- Rabušic L., 2000: „Je česká společnost ‘postmaterialistická?’” *Czech Sociological Review*, vol. 36, no. 1: 3—22.
- Rěháková B., 2006: „Měření hodnotových orientací metodou hodnotových portretů S.H. Schwartze.” *Czech Sociological Review*, vol. 42, no. 1: 107—128.
- Rokeach M., 1973: *The Nature of Human Values*. New York: Free Press.
- Rokeach M., Regan J.F., 1980: "The Role of Values in the Counseling Situation." *Personnel and Guidance Journal*, vol. 58, no. 9: 576—582.
- Ros M., Schwartz S.H., Surkiss S., 1999: "Basic Values, Work Values, and the Meaning of Work." *Applied psychology: An International Review*, vol. 48, no. 1: 49—71.
- Rutherford D., 2002: *Routledge Dictionary of Economics*, 2nd edn. London and New York: Routledge.
- Schwartz S.H., Bilsky W., 1987: "Toward A Universal Psychological Structure of Human Values." *Journal of Personality and Social psychology*, vol. 53, no. 3: 550—562.
- Schwartz S.H., Bilsky W., 1990: "Toward a Theory of the Universal Content and Structure of Values: Extensions and Cross-Cultural Replications." *Journal of Personality and Social Psychology*, vol. 58, no. 5: 878—891.
- Schwartz S.H., 1996: "Value priorities and behavior: Applying of theory of integrated value systems." In: *The Psychology of Values: The Ontario Symposium*, vol 8. Eds. Seligman C., Olson J. M., Zanna M.P. Hillsdale: Erlbaum.
- Schwartz S.H., n.d. "Universals in the content and structure of values: Theoretical advances and empirical tests in 20 countries." *Advances in Experimental Psychology*, vol. 25.
- Schwartz S.H., 1999: "A Theory of Cultural Values and Some Implications for Work." *Applied Psychology: An International Review*, vol. 48, no. 1: 23—47.
- Schwartz S.H., Bardi A., 2001: "Value Hierarchies Across Cultures. Taking Similarities Perspective." *Journal of Cross-Cultural psychology*, vol. 32, no. 3: 268—290.
- Schwartz S.H., Boehnke K., 2004: "Evaluating the structure of human values with confirmatory factor analysis." *Journal of Research in Personality*, vol. 38: 230—255.
- Spates J.L., 1983: "The Sociology of Values." *Annual Review of Sociology*, vol. 9: 27—49.
- Smith P.B., Schwartz S.H., 1997: *Handbook of Cross-Cultural Psychology, Vol. 3: Social behavior and applications*. Eds. Berry J.W., Segall M.H., Kagitcibasi C. Allyn and Bacon.
- Šíbl D. et al., 2002: *Velká ekonomická encyklopédia*, Bratislava, Sprint.
- Thomas W.I., Znaniecki F., 1918: *The Polish Peasant in Europe and America*, vol. 1. Boston: The Gorham Press.

Anna Orska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

„Oddano w posiadanie wybitnej jednostce...” Onomastyka miejskiej ulicy

Abstract: The article presents reflections connected with onomastics of the streets — the constitutive element of city space. In the first part of this text there are shown schools of sociology of the city — culturalistic and humanistic. Different looks at street — sociological and urban are also put forward. Because the article's attention is focused on the names, there are Polish law and linguistics presented too. Among possible angles of undertaking research on onomastics of the streets, the author shows one which is new — gender. But the problem of cultural sex is not the main issue of the article. It is the question how we can look at the city and research only into it. The author brings back acts of trying to join gender to city space. In the last part of the article, there are showed own research findings of names of Katowice and Cracow streets.

Key words: The onomastics of the city, street, city space, gender.

Ulice i place z często zmieniającymi się nazwami można porównać do cokołów. W zależności od bieżących nastrojów — ustawia się na nich inne pomniki. Nazwy miejskie mają w sobie niezwykłą głębię. Odzwierciedlają oraz utrwalają różnorodne komponenty społecznego życia. Skrywają informacje o dalekiej przeszłości, ale dostarczają też wiedzy dotyczącej teraźniejszości. Jest to bardzo wdzięczny przedmiot badań i analiz nie tylko dla socjologa.

Prowadząc rozważania wokół tematyki ulicy, odnosimy się do dwóch szkół socjologii miasta, wyłonionych przez Marka S. Szczepańskiego i Bohdana Jałowickiego: kulturalistycznej oraz humanistycznej (B. Jałowicki, M.S. Szczepański, 2006, s. 37—38). Orientacja kulturalistyczna będzie badała miasto z uwzględnieniem współczynnika humanistycznego. Będziemy tutaj mieć do czynienia z wartościami, symboliką, doświadczaniem miasta przez mieszkańców. Dla kulturalistów miasto jest mozaiką kultury, wartości, symboli, interakcji, tym

samym wprowadza ich w krąg rozważań semiologicznych, komunikacyjnych i antropologii kultury (M. Majer, 2010, s. 96). Jednym z przedstawicieli tego nurtu jest Kevin Lynch, amerykański architekt i urbanista, który poddał analizie proces powstawania i struktury obrazów miasta, uwarunkowanych kulturowo. Jest jednym z pierwszych teoretyków, którzy dostrzegli dwie ważne cechy miasta, jakimi są jego obrazowość oraz czytelność (B. Jałowiecki, 1980, s. 12). Wśród elementów miasta, które powinny się charakteryzować tymi własnościami, wymienił następujące: granice, dzielnice, węzły, punkty orientacyjne, ścieżki (drogi) (K. Lynch, 1960, s. 63). Szczególnie istotny jest ostatni z wymienionych komponentów — ścieżki (drogi). Są to „elementy linearne, służące do poruszania się w przestrzeni [...]. Ulice powinny być więc nie tylko łatwe do identyfikacji i zachowywać ciągłość, ale równocześnie powinny mieć kierunek, zaczynać się w łatwym do zidentyfikowania miejscu i kończyć się w punkcie o takim samym charakterze [...]” (B. Jałowiecki, 1980, s. 13—13).

Wracając do szkoły kulturalistycznej w ogóle — poszczególne części miasta są identyfikowane, grupowane oraz oceniane za pomocą różnych kryteriów. Niesie to z sobą nierozzerwalnie ich wartościowanie oraz nadawanie znaczenia, związanego ze społecznie zdeterminowaną treścią. Przyczyną wartościowania nie są wyłącznie codzienne zachowania mieszkańców, ale także spopularyzowane miejskie ideologie (B. Jałowiecki, 1980, s. 9). Między szkołą kulturalistyczną i humanistyczną nie można wytyczyć sztywnej granicy. Świadczy o tym fakt, że Andrzej Majer jako reprezentanta pierwszej z nich wymienia K. Lyncha, którego B. Jałowiecki oraz M.S. Szczepański przedstawiają jako osobę związaną ze szkołą humanistyczną.

Orientacja humanistyczna z jednej strony odwołuje się do socjologii życia codziennego, z drugiej natomiast „do systemów znakowych i symbolicznych, semiotycznych, waloryzacyjnych i mentalnych mieszkańców/użytkowników miasta” (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 36). Jak widać, podejście to jest wręcz bliźniacze do kulturalistycznego. Nurt semiologiczny jest widocznie zarysowany w obydwóch podejściach.

Aleksander Wallis, będący niejako na granicy dwóch przywołanych szkół, pisząc o przestrzeni, zwraca uwagę na to, że jest ona „rezultatem ściśle powiązanych ze sobą procesów: poznania, wartościowania, kształtowania i użytkowania” (A. Wallis, 1990, s. 19). Przestrzeń miejska jest zatem tworzona przez ludzi dla ludzi, którzy użytkując ją, nadają jej określony sens i wartości. Czyż społeczeństwo nie kształtowało od zawsze obszaru, na którym żyło? W ten sposób powstały miasta. Do XIX wieku na ich mapach najwyraźniej zaznaczały się place, stanowiące centrum. Europejskie metropolie dopiero w XIX stuleciu znaczenie nadały ulicom, które nabrały funkcji reprezentacyjnych.

Mimo przemian, jakie zaszły w XX wieku wraz z *Kartą Ateńską* (która miała sprowadzić ulice jedynie do roli łącznika pomiędzy różnymi sferami przestrzeni miejskiej) oraz nieustającym rozwojem miast, ulica — „ten oburzający anachronizm” — istnieje nadal (Le Corbusier, za B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 395), a nawet „ma się całkiem dobrze”.

Przemiany ulic są związane z procesem ich zróżnicowania i specjalizacji. Aby zobrazować ten problem, wystarczy spojrzeć na ulice w kategoriach ilościowych — w miastach wieków średnich było kilkanaście do kilkudziesięciu ulic. W Krakowie pod koniec XIX wieku było ich około 150 (A. Wallis, 1967, s. 113—114). Obecnie jest ich ponad 2000. Nie sposób mówić o współczesnym rozrastaniu się miast i siatki ulic bez funkcjonalistycznej doktryny urbanistyki nowoczesnej (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 396).

Urbaniści dzielą miasto przede wszystkim za pomocą kryteriów funkcjonalnych (B. Jałowiecki, 1980, s. 7). Rozważania o ulicy jako elemencie miejskiej architektury nieodłącznie wiążą się z planistyką miejską. Jak napisał Grzegorz Gorzelak, przekształcenia, w których wyniku powstały miasta nowoczesne, wróżyły ulicom rozwój w dotychczasowym, tradycyjnym kierunku. Ildefonso Cerda, inżynier uważany za modernistycznego ojca urbanistyki, w stworzonym przez siebie planie Barcelony nadawał ulicom i placom ważne znaczenie. Nie były to jedynie komponenty strukturalne miasta, ale obszary, które dla pobliskich mieszkańców były najważniejsze. Inaczej przedstawiało się to w Stanach Zjednoczonych, gdzie ulicom nie nadawano specjalnych treści, stanowiły one tylko i wyłącznie wygodną oraz pragmatyczną sieć, która umożliwiała szybką komunikację. Jej wartość w innych kategoriach była dla mieszkańców całkowicie neutralna (S. Gzell, 2009, s. 96).

Popularność w XX wieku zyskała również koncepcja *garden city*. Jak zauważył S. Gzell, wielu naukowców twierdziło, że idea ta była antagonistyczna w stosunku do miasta, a w jej konsekwencji nastąpiło obumarcie ulicy. Inne miejskie rozwiązania teoretyczne to właśnie ulicę stawiają na pierwszym planie. Mam tu na myśli „miasta liniowe”, których pomysłodawcą był Arturo Soria y Mata. Za taką formą przestrzenną przemawiało wiele argumentów, przede wszystkim organizacyjnych. Koncepcja ta przyjęła się w wielu miastach ZSRR z uwagi na inną cechę — rozproszenie mieszkańców i likwidację skupisk ludności (S. Gzell, 2009, s. 103).

Niewątpliwie bardzo duży wkład w XX-wieczną planistykę miał Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej (CIAM). Stworzona w 1933 roku przez architektów zgromadzonych wokół tej organizacji *Karta Ateńska* wyznacza ulicom rolę „łącznika” pomiędzy strefami miasta i wraz z budynkami stanowiącego pewien określony zestaw. Niektórzy teoretycy są zdania, że ten dokument spowodował spadek znaczenia ulicy. W jej miejsce powstała nowa przestrzenna forma, której głównym zadaniem jest po prostu transport — czyli miejska droga (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 396).

Różne odsłony onomastyki ulic

Jak pisał A. Wallis, „indeksy nazw ulicznych są lekturą, w której można zasmakować. Z tego mimowolnego lingwistycznego kalejdoskopu wyłaniają się przed

nami za każdym razem sprawy, składające się na dzieje miasta i narodu”. Nazwy, które są spuścizną wielu pokoleń, są charakterystyczne i indywidualne dla każdego miasta. „Oprócz nazw w danym kraju powszechnych każdy ośrodek posiada swój indywidualny repertuar nazw, poprzez które ukazuje swe powiązania geograficzne i własną historię” (A. Wallis, 1967, s. 104).

Sposoby oznakowania ulic są różnorodne, nie zawsze czytelne. Ważne jest, aby kryteria były jednolite i przejrzyste. W wielu miastach, aby czytelność była jeszcze większa, nadawane są ulicom na jakimś obszarze nazwy o wspólnym znaczeniu, należące do jednej kategorii. Mamy więc osiedla ptasie, bajkowe itp. (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 399—400). Ciekawym przykładem jest tutaj śląskie miasto Tychy. Jest ono podzielone na osiedla według liter alfabetu od „A” rozpoczynając, na „Z” kończąc. Na każdym z tych osiedli ulice zaczynają się od tej samej litery. Tak więc na osiedlu C mamy ulice Czarną i Ceglana, a na K — Klonową i Konopnickiej.

Nazwy ulic na nowych osiedlach różnią się od tych w starych częściach miasta, gdzie nazwy odwołują się do dawnych funkcji gospodarczych, do imion patronów kościołów usytuowanych przy danej ulicy itp. Czasami patronami ulic są sławni i cenieni ludzie, którzy tam mieszkali i pracowali. Nazwy, które związane są z historią i patronami, są najczęstszym przedmiotem ideologicznej manipulacji onomastyki miejskiej. „Nazwy ulic polskich miast w czasie jednego pokolenia zostały pięciokrotnie poddane ideologicznej obróbce: w 1919 roku, kiedy nazwy polskie zastąpiły rosyjskie i niemieckie; w 1939 roku, kiedy reżim komunistyczny narzucił ulicom i placom nazwiska swoich bohaterów; w 1956 roku, kiedy z ulic zginęły nazwy zbyt nachalnie przypominające stalinizm; po 1989 roku, kiedy przestrzeń miejska uległa radykalnej dekomunizacji” (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 400). Wielkim przewrotem, zmianom politycznym, społecznym i ideologicznym towarzyszą zazwyczaj zmiany w onomastyce miejskiej. Ludzie jednak przywiązują się do nazwy ulic. Świadczy o tym fakt, że stare nazwy przemijają dopiero wraz z ostatnią generacją mieszkańców, którzy ich używali w młodości, tzn. że w żywej ludzkiej pamięci mogą one trwać jeszcze przez kilkadziesiąt lat. Przywiązanie do nazw ulicznych jest silniejsze niż może się czasami wydawać. „Osiemdziesięcioletni dziś warszawianin mógł teoretycznie, nie zmieniając miejsca zamieszkania, pięciokrotnie zmieniać oficjalny adres. [...] Reakcją obronną niektórych mieszkańców miasta w obliczu tej niepożądanego zmienności było nieprzyjmowanie do wiadomości dokonanych zmian” (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 399—400).

Socjologowie, między innymi Florian Zieliński, Kwiryna Handke, Barbara Miroszewska, Marcin Kula, Elżbieta Hałas, Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska, zaczęli interesować się nazwami ulic, kiedy w latach 90. przeprowadzano masowo zmianę nazw po przeobrażeniach ustrojowych.

Zmiany onomastyki ulic w okresie przelomu politycznego wyrażają rywalizację o sposób klasyfikowania rzeczywistości. Jest to lustracja przestrzeni publicznej. E. Hałas przebadła 2 107 zmian ulic wprowadzonych w latach 1988—1998 w całym kraju i odnotowanych w Dziennikach Urzędowych Województw w 254

miejsowościach. „Praktyki zmian nazw ulic, szczególnie w latach 1989, 1990, 1991, w których dokonano razem ponad 80% wszystkich zmian w opisywanym okresie, stanowią zapis przeobrażenia ustrojowego jako przełomu w wymiarze symbolicznym” (B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, 2006, s. 132). Wraz ze zmienionym systemem wartości zmieniły się nazwy ulic. Nie dziwi więc, dlatego Florian Zieliński mówi o tym, że nazwy miejskie są barometrem zmian politycznych, a Zbigniew Rykiel pisze w ich kontekście o „przestrzennej indoktrynacji”.

Nazewnictwo ulic w polskim prawie

Zajmując się onomastyką miejską nie sposób nie spojrzeć na nią przez pryzmat norm prawnych. Nadawanie nazw ulic i placów opatrzone jest ścisłymi przepisami oraz związaną z tym procedurą. Zgodnie z art. 18, ust. 2 punkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym, nadawanie nazwy ulicom i placom publicznym to obowiązek rad gmin¹. Drogi niepubliczne, wewnętrzne, także mogą być nazywane decyzją rady gminy, z tym że w takiej sytuacji wymagane jest wyrażenie pisemnej zgody przez właściciela terenów, na których leży ulica².

Nazwy ulic i placów są dowolne i ich wybór zależy tylko od władz gminy. Polskie prawo nie wprowadza obostrzeń dotyczących także tego, kto może zostać patronem ulic czy placów. Jednak, jak mówi Kazimierz Ożóg, mogą zdarzyć się pewne ograniczenia związane z żyjącymi kandydatami na patronów. Ich biografie, życiorysy nie są jeszcze zakończone. Nigdy nie wiadomo, co w życiu takiej osoby jeszcze się wydarzy, a tym samym, czy duma z patrona nie przerodzi się kiedyś we wstyd (T. Nieśpiał, 2011). Podobna lokalna regulacja ma miejsce w katowickim prawie miejscowym. W uchwale nr LVIII/1215/10 Rady Miasta Katowice z dnia 31 maja 2010 roku jest zapis mówiący o tym, że „nazwy pochodzącej od nazwiska i określenia osoby, w tym pseudonimów nie nadaje się za życia upamiętnianej osoby”³.

Każde miasto w drodze uchwały wprowadza własne zasady i reguły dotyczące miejskiej onomastyki.

¹ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, Dz. U. z 2001 r., nr 149, poz. 1591 z późn. zm.

² Ustawa z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych, Dz. U. z 2007 r., nr 19, poz. 115 z późn. zm.

³ Uchwała nr LVIII/1215/10 Rady Miasta Katowice z dnia 31 maja 2010 roku zmieniająca uchwałę w sprawie procedury nadawania nazw ulicom, placom i parkom położonym na terenie miasta Katowice. Online: <http://bip.um.katowice.pl/dokumenty/2010/6/4/1275654642.pdf> (data dostępu: 10 maja 2011).

Nazewnictwo ulic — podejście językoznawcze

Znając aspekt prawny onomastyki miejskiej, warto spojrzeć na jej drugie, nie mniej ważne, oblicze — językoznawcze. Onomastyka wszak jest jego działem, nauką zajmującą się nazwami własnymi bądź po prostu — nazewnictwem⁴. Nazwa własna z kolei jest rzeczownikiem mającym zdolność do wyznaczania czy też indywidualnego wskazywania obiektu, który jest jedyny w swoim rodzaju, aby odróżnić go od pozostałych. Między tym obiektem a określającą go nazwą mamy do czynienia z bezpośrednim związkiem (Z. Kaleta, 1998, s. 134). Nazwy własne są skarbnicą narodu. Zapisana w nich jest jego historia, wiedza o społeczeństwie, kulturze, polityce, wartościach. „Za pośrednictwem nazw własnych można [...] penetrować najgłębsze rejestry kultury duchowej naszych przodków” (Z. Kaleta, 1998, s. 72). Nazwy są nadawane tym obiektom, które warte są wyróżnienia — przestrzeń miejską, a w jej obszarze także ulice niewątpliwie można do nich zaliczyć.

Nazewnictwo miejskie odnosi się do konkretnego zestawu nazw występującego w przestrzeni miasta. Można używać w tym przypadku także innych terminów — topomania miasta/miejska, oronimia, homonimia czy też plateonimia (K. Handke, 1998, s. 283). Jest to stworzony przez ludzi zamieszkujących dane miasto system nazewnictwa, dzięki któremu kształtują oni swoją przestrzeń społeczną (K. Handke, 1998, s. 284). Stanowi swoisty punkt odniesienia dla wszystkich obiektów w mieście.

Nazwy miejskie pojawiły się z pewnym opóźnieniem w porównaniu z datą uzyskania praw miejskich. Pierwsze zapisy nazewnictwa warszawskich ulic pochodzą z początku XV wieku (prawa miejskie około 1300 roku), a w przypadku ulic krakowskich — z XIV wieku (prawa miejskie w XIII wieku). Oczywiście wcześniej wykorzystywano inne sposoby dokładnego przestrzennego określenia obiektów w miastach. Były to najczęściej opisy informacyjno-orientacyjne. Kwiryna Handke przytacza w jednym ze swoich artykułów przykładowe określenia, jakich wówczas używano: „Ulica Frety mimo kościoła S. Jerzego między ogrodami aż w Pole do wału poprzeczney drogi” (Warszawa, XVII wiek) (K. Handke, 1998, s. 285—286).

Pierwsze nazwy ulic i placów pozostawały w ścisłym związku z naturalnymi warunkami geograficznymi terenu. Przykładem może być ulica Krzywa, która po prostu była... krzywa. Średniowieczne nazwy ulic najczęściej były wyrażone w przymiotnikowej formie i zawierały informacje mówiące o „lokalnych cechach samej ulicy, funkcji miejsca, obiektach kultu, etnicznym pochodzeniu mieszkańców ulicy oraz o sąsiedztwie albo związkach z innymi miastami” (B. Miszewska, 2005, s. 402—403). To, jak ta najstarsza warstwa onomastyki miejskiej była związana z miejską topografią, bardzo wyraźnie widać na współczesnych planach

⁴ *Onomastyka*. W: *Słownik wyrazów obcych PWN*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004, s. 675.

wiekowych takich miast, jak Warszawa czy Kraków, w których nie sprawia problemu wyodrębnienie najstarszych ich części oraz typowych układów urbanistycznych wraz z ich nazewnictwem (K. Handke, 1998, s. 290).

Nazwy ulic stanowią najliczniejszą grupę nazw miejskich. Najczęściej mają formę przymiotnikową lub wyrażone są w formie dzierżawczości czy posesywności. Nazwy pamiątkowe „mówią” bowiem: „oddano w posiadanie wybitnej jednostce, [...] bądź zasłużonych grup ludzi” (K. Handke, 1998, s. 295—296). Rewolucją w historii miejskiego nazewnictwa było datowane na połowę XIX wieku pojawienie się nazw pamiątkowych pochodzących od nazwisk postaci, które były uznawane za godne uhonorowania i upamiętnienia w ten właśnie sposób. W Warszawie pierwsza tego typu nazwa pochodzi z 1808 roku — była to ulica Napoleona, jednak jej nazwa została zmieniona już w 1814 roku. W połowie wieku rozpoczęła się prawdziwa ekspansja nazw pamiątkowych w miastach. Z biegiem lat trend ten okazał się niezwykle produktywny. Ustabilizował się, przetrwał do dziś i ugruntował się do tego stopnia, że zagraża zachowaniu tradycyjnych, dawnych nazw, gdyż są one zastępowane coraz częściej przez nazwy pamiątkowe (K. Handke, 1998, s. 181).

Gender w przestrzeni miejskiej

W pierwszym momencie może się wydawać, że językoznawstwo oraz *gender* to odmienne dziedziny, których nie sposób łączyć jeszcze z socjologią miasta. Zasadniczo *gender* definiowane jest jako płeć kulturowa w przeciwieństwie do płci biologicznej.

Warto przyjrzeć się jednak szerszemu kontekstowi genderowemu i spojrzeć na płeć, jak na soczewkę, przez którą można obserwować kulturę. Soczewkami tymi będą „osadzone w kulturze, pełne stereotypowych przekonań schematy męskości/kobiecości, przez które — niczym przez okulary — patrzymy na rzeczywistość” (I. Iwaszów, 2008, s. 13—14). Przez ten pryzmat można patrzeć na każdy element otaczającej nas rzeczywistości. Również na miasto.

Ina Rösing w jednym ze swych artykułów wymieniła sposoby ujmowania tematyki związanej z *gender* i przestrzenią miejską (I. Rösing, 2003, s. 189—209), ale kwestie z tym związane poruszało także wielu polskich autorów. Małgorzata Nieszczerzewska opisywała problem pojawiania się kobiet, ich wkraczania do sfery publicznej (M. Nieszczerzewska, 2007, s. 237—247). Marek Krajewski pokazał perspektywę bliższą nieco niniejszemu opracowaniu, skupił się bowiem na szacie informacyjnej miasta, a dokładniej na onomastyce sklepów, zakładów usługowych, dochodząc w swoich rozważaniach do wniosków o dewiacyjności sfeminizowanych przestrzeni (M. Krajewski, 2007, s. 249). Z genderowym podejściem do przestrzeni miasta spotykamy się także u Ewy Malinowskiej, która zajmowała się przestrzennymi aspektami funkcjonowania patriarchy (E. Malinowska, 2008, s. 80).

W badaniach, których wyniki zaprezentowane zostaną fragmentarycznie pod koniec niniejszego artykułu, przyjęty został pryzmat genderowy patrzenia na przestrzeń miejską, jakiego do tej pory jeszcze nikt nie praktykował. Podejście to będzie miało pewne elementy ujęcia I. Rösing, gdyż uwaga będzie skoncentrowana na ulicy i jej nazwie — na obiekcie, a nie na człowieku. Będzie nosiła także pewne cechy perspektywy M. Krajewskiego — tu także skupiać się będziemy na nazwach. Onomastyka ulic budziła dotąd zainteresowanie głównie w kontekście zmian, przywołane badania są jednymi z nielicznych dotąd dotyczących kobiet patronek i mężczyzn patronów miejskich.

Ulicami Krakowa i Katowic z mieszkańcami

Kwestie metodologiczne

Przedmiot autorskich badań stanowiły elementy współczesnego miasta, jakim są ulice, a ściślej — ich onomastyka czy też „socioonomastyka”. Analizowane były patronimiczne nazwy ulic Katowic i Krakowa. Celem badań było z jednej strony spojrzenie na onomastykę ulic przez pryzmat genderowy — porównanie patronów żeńskich i męskich, spojrzenie w ich biografie i wyciągnięcie wniosków dotyczących ich wyboru, a z drugiej strony — zbadanie postaw respondentów względem nazewnictwa miejskiego. W tym celu zastosowane zostały dwie odmienne, ale uzupełniające się metody badawcze — badania kwestionariuszowe na próbie 430 osób oraz prowadzona równolegle analiza treści.

Przedmiotem analizy treści było współczesne nazewnictwo ulic i placów Katowic oraz Krakowa, a konkretniej patronimiczne nazwy ulic, traktowane jako „fakty społeczne”. Materiał, na którym były przeprowadzone badania, stanowią nazwy ulic oraz placów zgodnie z ich spisem w Krajowym Rejestrze Urzędowym Podziału Terytorialnego Kraju TERYT⁵. Brano pod uwagę nazwy odnoszące się do konkretnych postaci — nie uwzględniono grup ludzi, z których nie można wyodrębnić poszczególnych jednostek. Stworzono 39 kategorii, według których klasyfikowano kolejnych patronów (nie spełniały one warunku rozłączności).

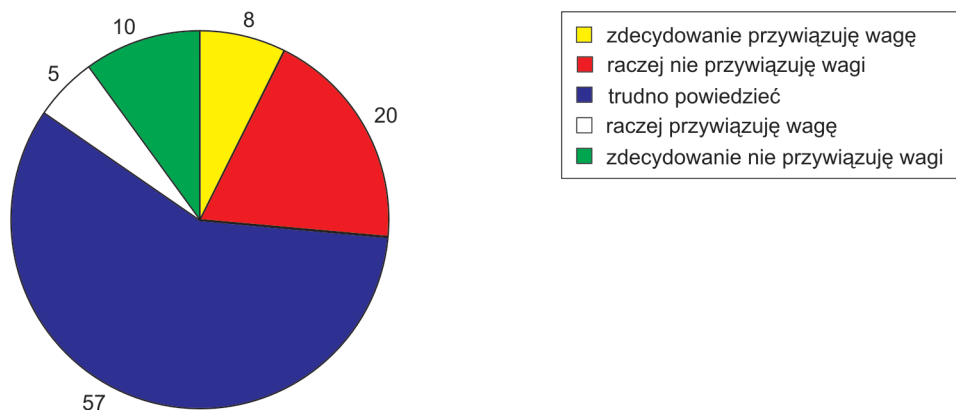
Analiza treści jest badaniem porównawczym na dwóch płaszczyznach. Pierwszą stanowią miasta — wyniki zostały opracowane osobno dla Katowic i osobno dla Krakowa. Miasta te z jednej strony różnią się wielkością, wiekiem, a także podłożem kulturowym, na jakim wyrastały, z drugiej strony, obydwa wybrane „systemy” są polskimi miastami, w których obowiązuje takie samo prawo dotyczące nadawania nazw ulicom i placom. Drugą sferą porównywania wyników była płaszczyzna genderowa, patroni byli przeciwstawiani patronkom.

Kwestie metodologiczne dotyczące badania miejskiej onomastyki mogą budzić ciekawość, niemniej jednak jest to temat na inny artykuł i nie będzie tu podejmowany.

⁵ Online: http://www.stat.gov.pl/bip/36_PLK_HTML.htm (data dostępu: 15 marca 2011).

Prezentacja wyników

Zasadniczym pytaniem, jakie postawione zostało w badaniach, było to, czy respondenci w ogóle przywiązują szczególną wagę do kwestii onomastyki ulic i placów (wykres 1).



Wykres 1. Waga przywiązywana do nazewnictwa ulic i placów (w %), N= 430

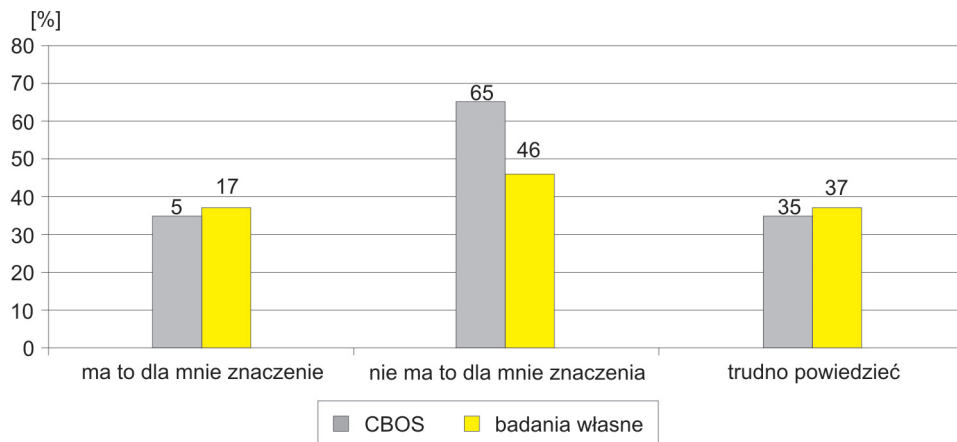
Źródło: Badania własne.

Okazuje się, że tylko 27% respondentów zwraca uwagę na onomastykę ulic i placów. Aż 62% nie przywiązuje do tego wagi. Jest to rzecz interesująca, ponieważ mimo niewielkiego odsetka osób interesujących się nazewnictwem miejskim często jest ono przyczyną konfliktów społecznych. Oczywiście, ze względu na to, że badania nie były realizowane na reprezentatywnej próbie, nie można uogólniać wyników na całe społeczeństwo, ale ponieważ próba liczyła 430 osób, wyniki mogą ukazywać pewien zarys problemu.

Osoby, które przywiązują szczególną wagę do nazw ulic i placów, argumentują to następująco: „ze względów patriotycznych”, „ze względu na ustalenie konkretnego i właściwego miejsca lokalizacji”, „ponieważ przypomina o zasługach, osiągnięciach dla kraju, dla Polaków, niekoniecznie dla świata”, bo „w długiej perspektywie decyduje o przynależności do grupy społecznej i poczuciu tożsamości lokalnej i narodowej”, „upamiętniają znanych ludzi w skali kraju jak i lokalne osobowości”, „wpływają na świadomość obywatelską i społeczną mieszkańców”. Wśród wypowiedzi znalazły się też takie, w których respondenci stwierdzali: „przebywając na danym placu wspominam historię oraz zasługi danej osoby”(która jest patronem), „ważne jest dla mnie, aby nazewnictwo ulic i placów było adekwatne do miejsca oraz czy dana nazwa jest istotna/ważna dla mnie ze względu na moje poglądy, wartości”. Powodem zwracania uwagi na nazwy jest także to, że „nazwanie ulicy imieniem konkretnej osoby, jest w pewnym sensie postawieniem jej pomnika. Zwracam uwagę na to, czy osoby, postaci itd. zasługują na to wyróżnienie”, „bo walka trwa — również w sferze symbolicznej”.

Respondenci, myśląc o nazwach ulic, bardzo często myślą właśnie o ich patronach. Zostali zapytani wprost, jakie znaczenie przywiązują do tego, kto nim

jest. Problem ten był diagnozowany także w badaniach przeprowadzonych przez CBOS w 2007 roku. Zestawienie odpowiedzi udzielanych w obydwu badaniach przedstawiono na wykresie 2.

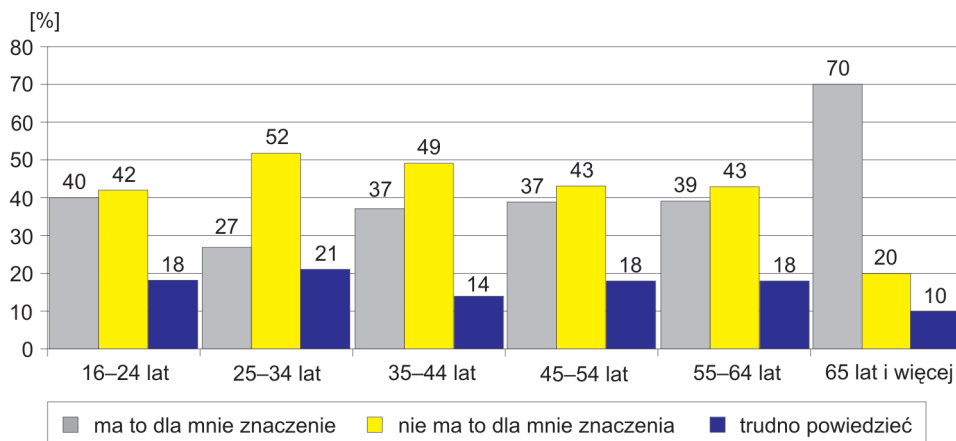


Wykres 2. Znaczenie przywiązywane do tego, kto jest patronem ulicy bądź placu, N = 430

Źródło: CBOS: *Opinia społeczna o nazwach ulic. Komunikat z badań*. Oprac. J. Szczepańska. Warszawa, CBOS 1997. Badania własne.

Wyniki badań są bardzo zbliżone. W obydwu rysuje się wyraźna tendencja, że dla większości osób to, kto jest patronem ulicy bądź placu, nie ma znaczenia.

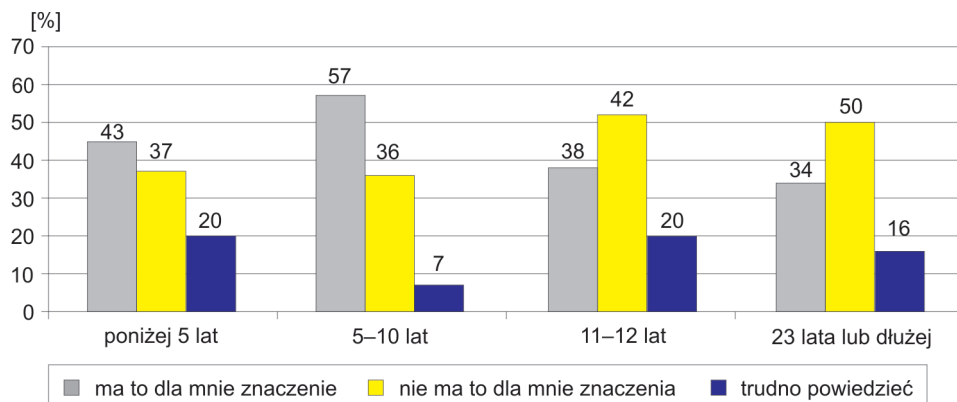
Wykres 3. obrazuje, jak odpowiedzi na postawione pytania kształtowały się w poszczególnych kategoriach wiekowych. Wyraźnie widać, że największą wagę do patronów przywiążują osoby starsze. Dla blisko 70% respondentów w wieku 65 lat lub powyżej wybierani patroni mają znaczenie. Za najmniej istotne uważają



Wykres 3. Znaczenie przywiązywane do tego, kto jest patronem ulicy bądź placu, w poszczególnych kategoriach wiekowych, N = 430

Źródło: Badania własne.

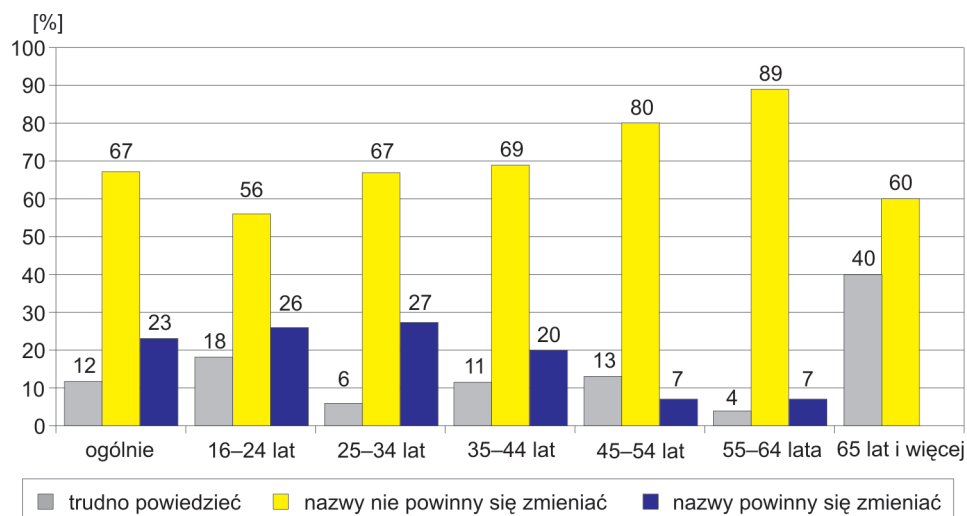
to osoby w wieku 25—34 lat. Co ciekawe, nie tylko wiek ma wpływ na przywiązywanie wagi do patronów, ale także długość zamieszkiwania w danym mieście, co ilustruje wykres 4.



Wykres 4. Znaczenie przywiązywane do tego, kto jest patronem ulicy bądź placu, a okres zamieszkiwania w danym mieście, N= 430

Źródło: Badania własne.

Największe znaczenie do wyboru patronów ulic i placów przywiązują osoby, które mieszkają w danym mieście 5—10 lat (57% wypowiedzi). Za najmniej istotną sprawę uznają to osoby ze stażem zamieszkania powyżej 23 lat. Są to osoby, które spędziły w danym mieście okres transformacji ustrojowej, a co za tym idzie — także zmiany w miejskiej onomastyce. Respondenci ci mieli do czynienia z szeroką akcją obejmującą tę sferę — być może stanowi to przyczynę ich zdystansowania



Wykres 5. Nazwy ulic i placów a zmieniające się warunki ustrojowe — odpowiedzi w poszczególnych kategoriach wiekowych, N = 430

Źródło: Badania własne.

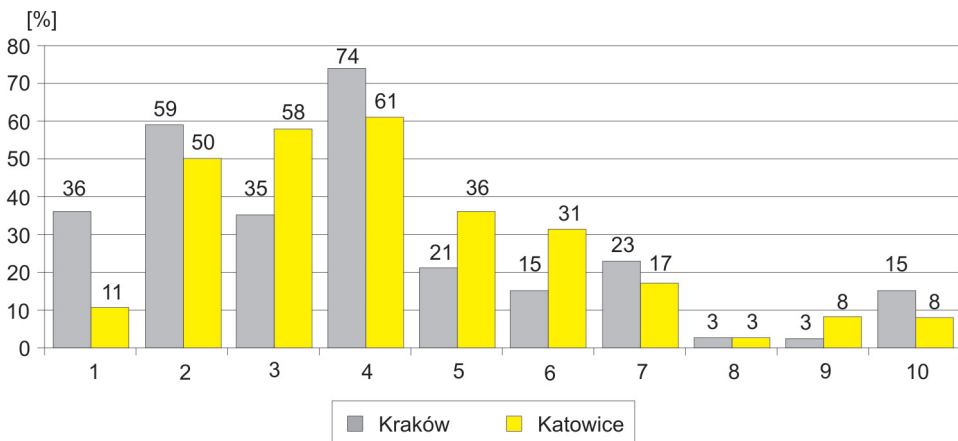
się do tematu. Nazwy patronimiczne są w końcu tymi, które najczęściej ulegają przeobrażeniom.

Większość badanych osób uważa, że nazwy ulic i placów w ogóle nie powinny ulegać zmianom. Takiej odpowiedzi udzieliło aż 67% respondentów, natomiast 23% badanych uznało zmiany za zasadne. Wiadomo jednak, że problem ten jest inaczej odbierany przez osoby w różnym wieku. Inaczej spoglądać na to będą młodzi, którzy nie pamiętają transformacji ustrojowej, a inaczej osoby, które przeżyły II wojnę światową i kilkukrotne zmiany ideologiczne.

Respondenci z grup wiekowych do 64. roku życia uważają, że nazwy ulic i placów nie powinny się zmieniać. Najwięcej takich odpowiedzi udzielili respondenci w wieku 55—64 lat (89%) oraz 45—54 lat (80%). Może się to wiązać z faktem, że osoby te doświadczyły już zmiany nazewnictwa ulic i wiedzą, jak duży jest to problem organizacyjny. Nie tylko utrudnia odnalezienie się w nowej przestrzeni — wiele osób wciąż posługuje się nazwami sprzed 1989 roku — ale także stanowi dodatkowy kłopot związany z formalnościami, jak wymiana dowodu osobistego i innych dokumentów. Wśród badanych z najstarszej grupy wiekowej przeważa opinia, że nazwy powinny się zmieniać. Możemy przypuszczać, że na życiorysach tych osób największe piętno odcisnęły wydarzenia XX wieku, od których chcą możliwie najbardziej się odciąć.

Interesującym problemem w badaniach były również oczekiwania respondentów względem miejskiej onomastyki w dziedzinie nazw patronimicznych.

Wykres 6. prezentuje preferencje respondentów w kwestii wyboru patronów ulic i placów. Jeśli pod uwagę weźmiemy wszystkie badane osoby, to na pierwszym miejscu znajdują się poeci i pisarze z wynikiem 66% wskazań. Następną chętnie wybraną dziedziną jest nauka. Naukowców wskazało 59% respondentów. Na trzecim miejscu są osoby święte i błogosławione. Jak widać, popularnością nie cieszyły się postaci związane z działalnością kościelną, polityczną ani lekarze.



Wykres 6. Dziedziny związane z patronami ulic i placów — wskazania respondentów (możliwość udzielenia do 3 odpowiedzi), N= 430

1 — osoby święte i błogosławione, 2 — poeci i pisarze, 3 — inni artyści, 4 — naukowcy, 5 — powstańcy oraz działacze niepodległościowi, 6 — działacze społeczni, 7 — polskie rodziny królewskie, 8 — lekarze, 9 — działacze polityczni, 10 — sportowcy

Źródło: Badania własne.

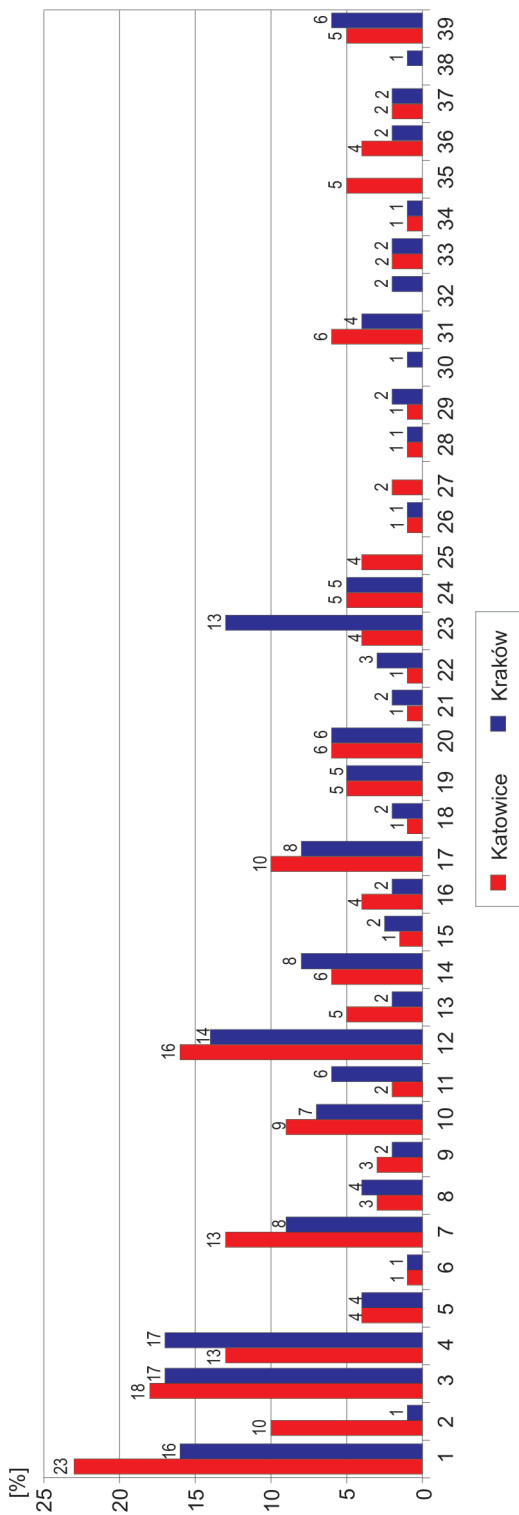
Preferencje respondentów w zestawieniu z kategoriami, do których należą obecni patroni katowickich i krakowskich ulic i placów, przedstawia wykres 7.

W Katowicach najczęściej patronami ulic i placów są powstańcy i działacze niepodległościowi (23%). Osobną kategorię stanowią, ulice i place, których patronami są powstańcy śląscy (10%). Jeśli połączymy obie kategorie, to udział osób związanych z walką o niepodległość będzie bardzo duży — bez mała 1/4 wszystkich patronów katowickich związana była właśnie z taką działalnością. Następną kategorię patronów docenioną przez władze miasta stanowią pisarze i poeci (18%). Tylko o 2% mniejsza jest kategoria patronów związanych z działalnością polityczną, 13% patronów stanowią działacze społeczni, a 10% — osoby związane z działalnością kościelną. Urzędowe decyzje w sprawie nazw miejskich są w znacznym stopniu rozbieżne z oczekiwaniami mieszkańców Katowic. Naukowcy, których wskazali na pierwszym miejscu, stanowią tylko 5% wszystkich katowickich patronów. Katowiczanie nie chcą, aby patronami ulic były osoby związane z działalnością, dziwi więc fakt, że takich nazw ulic w mieście jest aż 10%.

W Krakowie wśród patronów ulic najwięcej jest pisarzy i poetów oraz wojskowych (po 17%). Na drugim miejscu znaleźli się powstańcy i działacze niepodległościowi (16%). Jeśli do tej grupy doliczymy też powstańców śląskich, dołączą do najliczniej reprezentowanych wśród patronów grup. Podobnie jak w Katowicach, duży odsetek wśród osób uhonorowanych nazwaniem ulicy ich imieniem stanowią działacze polityczni (14%). Niewielu mniej jest wykładowców uczelni krakowskich (13%). Jest to zrozumiałe ze względu na długą tradycję uniwersytecką Krakowa, który był silnym ośrodkiem naukowym. Po 8% wśród krakowskich patronów stanowią osoby związane z działalnością kościelną, malarze i plastycy oraz działacze społeczni. Krakowskie nazwy miejskie także są rozbieżne z oczekiwaniami krakowian. Zgodnie z udzielanymi przez respondentów odpowiedziami, wśród patronów powinno być najwięcej naukowców, których w rzeczywistości jest tylko 5%. Podobnie, niedostatecznie reprezentowani są święci i błogosławieni, których jest zaledwie 4%.

Wśród patronów ulic i placów wyraźnie przeważają mężczyźni. Bardzo ciekawe jest to, że choć władze miast mają swobodę w nadawaniu nazw miejskich, problem ten w obu badanych miastach kształtuje się tak samo (wykres 8). Zarówno w Katowicach, jak i w Krakowie 64% stanowią nazwy niepatronimiczne, a 36% nazwy patronimiczne.

W Katowicach liczących 1145 ulic i placów, nazwy związane z patronem ma 416 z nich. W Krakowie natomiast jest 2 877 ulic, z których 1049 ma nazwy patronimiczne. Dokładnie taki sam jest stosunek procentowy kobiecych i męskich patronów ulic w obydwu miastach (3 : 33%). Tak mała liczba kobiecych patronów wynika z historycznych uwarunkowań. Kobiety na scenie życia społecznego funkcjonują na równi z mężczyznami dopiero od niedawna. Ruch feministyczny wyzwalający kobiety zaczął się tworzyć w Polsce w połowie XIX wieku, jednak pozostawał w cieniu ważniejszych wydarzeń — walki najpierw z zaborcami, potem z okupantami, a na końcu z komunistami. Paradoksalnie zaangażowanie repre-



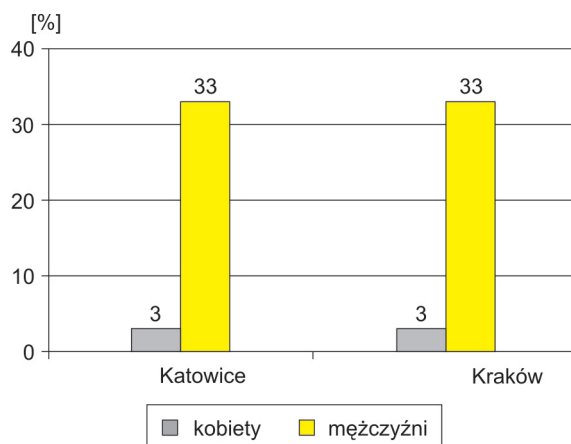
Wykres 7. Patroni ulic i placów w Katowicach i Krakowie

1 — powstańcy i działacze niepodległościowi, 2 — powstańcy śląscy, 3 — pisarze i poeci, 4 — wojskowi, 5 — święci i błogosławieni, 6 — postacie biblijne, 7 — działacze społeczni, 8 — królówie i książęta polscy wraz z najbliższą rodziną, 9 — osoby związane z harcerstwem, 10 — osoby związane z oświatą, 11 — postacie fikcyjne, legendarne, bohaterowie filmowi i literacy, 12 — działacze polityczni, 13 — aktorzy i reżyserzy, 14 — malarze, graficy, ilustratorzy i plastycy, 15 — osoby związane z działalnością kościelną, 16 — rzeźbiarze, 17 — osoby związane z muzyką, 18 — osoby związane ze sportem, 19 — lekarze i pielęgniarki, 20 — publicyści, dziennikarze, redaktorzy, 21 — osoby związane z lotnictwem, 22 — rektorzy oraz dyrektorzy katowickich/krakowskich szkół i uczelni, 23 — wykładowcy katowickich/krakowskich uczelni, 24 — naukowcy, 25 — osoby związane z górnictwem, 26 — laureaci Nagrody Nobla, 27 — piosenkarze i śpiewacy, 28 — wydawcy oraz drukarze, 29 — osoby związane z budownictwem, architekturą, 30 — prezydent Katowic/Krakowa, 31 — więźniowie obozów koncentracyjnych, łagrów, 32 — matematycy, 33 — krytycy, 34 — masoni, 35 — imiona, 36 — dyrektorzy oraz założyciele teatrów/muzeów, 37 — prawnicy, 38 — osoby związane z innymi dziedzinami, 39 — osoby zagranicznego pochodzenia.

Źródło: Opracowanie własne.

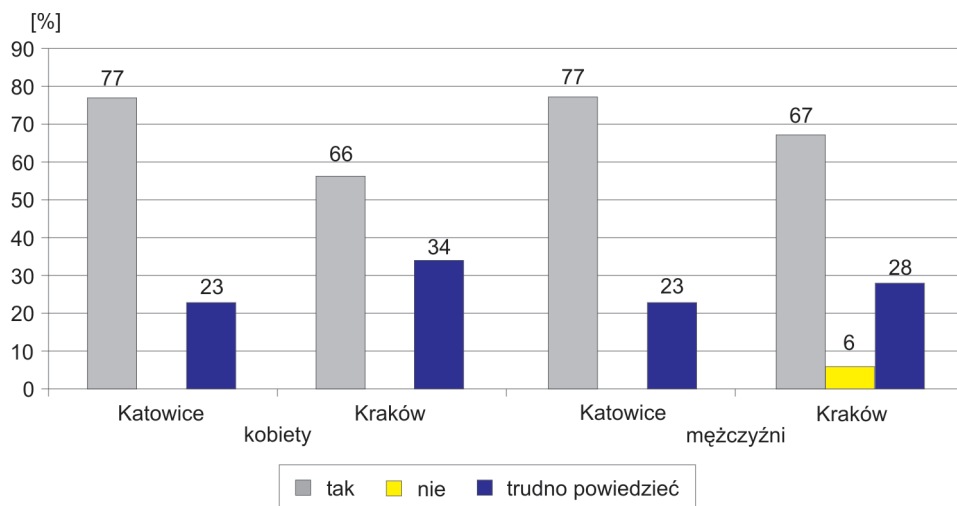
zentantów płci męskiej w nieustającą walkę o Polskę i niepodległość sprawiło, że kobiety musiały zająć ich miejsce w społeczeństwie (A.E. Banot, 2007, s. 35—36).

Mieszkańcy zostali zapytani, czy patronami ulic powinni być przedstawiciele każdej z płci. Okazuje się, że w obu miastach przeważały odpowiedzi pozytywne. Jedynie 6% krakowskich respondentów uznało, że mężczyźni nie powinni być patronami (wykres 9).



Wykres 8. Patronki vs patroni ulic i placów, N = 430

Źródło: Badania własne.



Wykres 9. Kobiety i mężczyźni jako patroni ulic i placów — preferencje mieszkańców, N = 430

Źródło: Badania własne.

Okazuje się, że kobiece patronki ulic reprezentują znacznie mniejszą liczbę kategorii niż patroni mężczyźni. Przeważają to pisarki i poetki, postaci fikcyjne oraz święte i błogosławione. Jest to związane z ograniczonym dostępem kobiet do

Postaci patronujące ulicom w Katowicach i w Krakowie

Kobiety (17)		
św. Anna	Dziewanna	Eliza Orzeszkowa
Olga Boznańska	Królowa Jadwiga	Emilia Plater
św. Bronisława	Maria Konopnicka	Maria Skłodowska-Curie
Mieczysława Ćwiklińska	Marzanna	Wanda
Maria Dąbrowska	Helena Modrzejewska	Gabriela Zapolska
Dąbrówka	Zofia Nałkowska	
Mężczyźni (120)		
Brat Albert	Wincenty Kadłubek	Kazimierz Pułaski
Adam Asnyk	Mieczysław Karłowicz	Mikołaj Rej
Krzysztof Kamil Baczyński	Jan Kasprówic	Tadeusz Rejtan
Piotr Bardowski	Kazimierz Wielki	Władysław Stanisław Reymont
Józef Bem	Jan Kiepura	Stanisław Rostworowski
ks. Franciszek Błachnicki	Jan Kiliński	Henryk Sienkiewicz
Wojciech Bogusławski	Jan Kochanowski	Władysław Sikorski
Bolesław Chrobry	Hugo Kołłątaj	ks. Piotr Skarga
Bolesław Krzywousty	Stanisław Konarski	Władysław Skoczylas
Tadeusz Boy-Żeleński	Mikołaj Kopernik	Walery Sławek
Tadeusz Bór Komorowski	Janusz Korczak	Juliusz Słowacki
Władysław Broniewski	ks. Augustyn Kordecki	Ludwik Solski
Witold Budryk	Wojciech Korfanty	Józef Sowiński
Jan Karol Chodkiewicz	Juliusz Kossak	Leopold Staff
Fryderyk Chopin	Tadeusz Kościuszko	św. Stanisław
Stefan Czarnecki	Krakus	Stanisław Staszic
Bolesław Czerwiński	Zygmunt Krasiński	Stefan Batory
Tytus Czyżewski	Ignacy Kraszewski	Wit Stwos
Karol Darwin	Eugeniusz Kwiatkowski	Henryk Sucharski
Ignacy Daszyński	Bolesław Leśmian	Lucjan Szenwald
Henryk Dąbrowski	Stanisław Maczek	Karol Szymanowski
Jan Dekert	Jacek Malczewski	ks. Piotr Ściegienny
Ignacy Domeyko	Jan Matejko	Julian Tuwim
Michał Drzymała	Piotr Michałowski	Melchior Wańkowicz
Xawery Dunikowski	Adam Mickiewicz	Henryk Wieniawski
Józef Elsner	Mieszko I	Stanisław Ignacy Witkiewicz
Julian Fałat	Stanisław Moniuszko	Wincenty Witos
Aleksander Fredro	Gustaw Morcinek	Władysław Łokietek
Konstanty Ildefons Gałczyński	Ignacy Mościcki	Stanisław Worcell
Biskup Józef Gawlina	Gabriel Narutowicz	Józef Wybicki
Aleksander Gierymski	Cyprian Kamil Norwid	kard. Stefan Wyszyński
Bartosz Głowacki	Stefan Okrzeja	Franciszek Zabłocki
Walery Goetel	Julian Ordon	Ludwik Zamenhof
Stefan Grot-Rowecki	Władysław Orkan	Zawisza Czarny
Jan Heweliusz	Michał Ossowski	Emil Zegadłowicz
św. Jacek	Ignacy Paderewski	Stefan Żeromski
św. Jan	Józef Pankiewicz	Stanisław Żółkiewski
Jan III Sobieski	Jan Pietrusiński	Żwirko i Wigura
Jan Paweł II	Wincenty Pol	
Stefan Jaracz	ks. Jerzy Popiełuszko	

Źródło: Opracowanie własne.

edukacji, pracy oraz ogólnie pojętego życia społecznego. Część kategorii obejmuje typowo „męskie” zajęcia — np. budowniczy, górnik, mason, prezydent miasta. Nie wyróżnia się natomiast ról typowo damskich. Jako „druga płeć” kobiety nie odgrywały znaczącej roli w życiu społecznym. Realizowały się głównie w zaciszu domowym lub w kręgach towarzyskich — przymusowo skupione na życiu prywatnym.

W Katowicach odsetek ulic, których patronkami są laureatki Nagrody Nobla, jest większy od odsetka ulic, których patronami są wyróżnieni tą nagrodą mężczyźni (9% i 1%). Większy jest też odsetek ulic, których patronkami są kobiety zajmujące się nauką (9%, mężczyźni 5%). Wśród patronek nie ma natomiast prawniczek czy kobiet zajmujących się drukarstwem. W Krakowie 1% nazw ulic upamiętnia kobiety wykładające na uczelniach wyższych.

W tabeli 1. przedstawiono patronów, których nazwy nadano ulicom w obu objętych badaniami miastach.

Postaci te stanowią 33% wszystkich patronów katowickich oraz 13% krakowskich. Wynika to z wielkości miasta i ilości ulic. Władze miast, nadając nowe nazwy, starają się uwzględnić zarówno znane, zasłużone postaci ważne dla całego narodu, jak i te, które są ważne dla lokalnej społeczności. Każde miasto ma swoją historię, która determinuje nazewnictwo miejskie.

Zakończenie

Nazewnictwo ulic i placów okazało się niezwykle interesującym tematem badań. Mieszkańcy miast rzadko pytani są o ich stosunek do nazw ulic czy też do ogólnie pojętej tematyki nazewnictwa miejskiego. Ich głosy podnoszą się najczęściej wówczas, gdy następują kontrowersyjne zmiany dotychczas używanych nazw⁶. Choć dla większości ludzi nazwy mają znaczenie czysto pragmatyczne, wielu z nas czasem oddaje się refleksji związanej z patronami naszych ulic.

Nazwy zdradzają sekrety miasta, zapomniane historie jego mieszkańców. Znaki, jakimi są nazwy ulic i placów, zostały zapisane w tkance miasta. Nie każdemu dane jest zagłębić się w ich etymologię. Umiejętne odczytanie nazwy wzbogaca nawet przypadkowego przechodnia. Intryguje, ciekawi, uruchamia wyobraźnię, dostarcza informacji, czasem bulwersuje, bawi lub rozczula. Nazwy ulicy zawierają nie tylko kanon wiedzy o mieście, ale także o jego mieszkańcach — ich wartościach i upodobaniach. Ułatwiają mentalne oswojenie miasta.

⁶ Zob. <http://forum.siechnice.pl/printview.php?t=323&start=0&sid=0075a20b4adb995cd49f89ad737eb09d>, <http://blog.rp.pl/goracytemat/2010/06/10/ideologiczna-walka-o-ulice/>, http://wyborcza.pl/1,76842,9377981,Jaroslaw_ma_problemy_z_rynkiem_im__Lecha_i_Marii_Kaczynskich.html.

Literatura

- Banot A.E., 2007: *Kobiety w historii — historia kobiet. Dyskurs feministyczny w Polsce*. W: *W kręgu gender*. Red. E. Mandal. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Gzell S., 2009: *Ulica w mieście jako przestrzeń publiczna — w teorii urbanistyki w praktyce projektowej w XX w.* W: *Człowiek — Miasto — Region. Związki i interakcje*. Red. G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir. Warszawa: „Scholar”.
- Handke K., 1998: *Nazewnictwo miejskie*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa—Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, s. 283.
- Handke K., 2005: *Nazewnictwo miejskie — świadek epoki i cenny zabytek*. „Ochrona zabytków”, s. 115—126.
- Iwasiów I., 2008: *Gender dla średnio zaawansowanych*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Jałowicki B., 1980: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Jałowicki B., Szczepański M.S., 2006: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: „Scholar”.
- Kaleta Z., 1998: *Teoria nazw własnych*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa—Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, s. 134.
- Krajewski M., 2007: *Kobiety w mieście*. W: *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*. Red. M. Krajewski. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Lynch K., 1960: *The Image of the City*. Cambridge: The technology press & Harvard University Press.
- Majer M., 2010: *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Malinowska E., 2008: *Płeć kulturowa a przestrzeń społeczna*. „Kultura i Społeczeństwo”, rok LII, nr 3, s. 80.
- Miszewska B., 2005: *Nazwy ulic w rozwoju przestrzennym miasta*. W: *Współczesne procesy urbanizacji i ich skutki*. Red. I. Jażdżewska. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 402—403.
- Nieszczerzewska M., 2007: *Męskie spojrzenie — kobiece spojrzenie. Inny aspekt wizualności nowoczesnego miasta*. W: *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*. Red. M. Krajewski. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, s. 237—247.
- Nieśpiał T., 2011: *Małyś na pomniku i w nazwie ulicy?* Online: <http://www.rp.pl/artykul/624092.html> (data dostępu: 18 maja 2011).
- Rösing I., 2003: *The Gender of Space*. „Philosophy & Geography”, Vol. 6, no. 2, s. 189—209.
- Wallis A., 1990: *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.

Barbara Lewicka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

***It looks so pretty in New York City* O Nowym Jorku (także) w kulturze**

Abstract: In the article New York is analysed as a city not in the terms of urbanism but culture. The City became inspiring for many artists such as Francis Scott Fitzgerald, Truman Capote, Janusz Głowacki, Edward Hopper, Andy Warhol, Woody Allen, Roman Polański etc. and also for a number of social-scientists like Claude Lévy-Strauss, James Clifford or Jean Baudrillard. The author of the essay tries to present different points of view of above quoted on the same area — New York and especially Manhattan, and proves that it was described, painted, photographed or filmed so many times that people round the world have their own mental image of it even if they have never been to the USA. This image comes from high and pop culture, popular knowledge and scientific analysis. In the essay both literary and scientific texts blend to show the way the image of New York City is constructed and how it is displayed to the audience.

Key words: New York City, sociology of culture, sociology literature, sociology of the city memory of the place.

[...] Selma jak zwykle mówiła: „Opowiedz mi coś o tym mieście, tym razem coś prawdziwego, a nie te kłamstwa”. Lecz zwykle opowiadałem kłamstwa; to nie moja wina, nie potrafiłem sobie przypomnieć, bo to tak, jakbym odwiedził któryś z niezemskich zamków, w którym bywali bohaterowie legend: gdy się stamtąd wyszło, nic się nie pamiętało, pozostawało tylko widmowe echo niedających spokoju cudów.

T. Capote, 2012, s. 22

Zaskakująco wiele osób swoje doświadczenia z podróżą do Stanów Zjednoczonych wiąże z brakiem zaskoczenia. Mój pierwszy wysłany po przylocie sms brzmiał mniej więcej tak: *Lądowanie: ok, Immigration: ok, jadę taksówką: jest*

bardzo amerykańsko. I właśnie to: *jest bardzo amerykańsko* miało jeszcze wiele razy powrócić w późniejszych rozmowach z innymi nie-Amerykanami. Przecież wszyscy, chcąc nie chcąc, tworzymy wyobrażenia o Stanach Zjednoczonych: *o demokracji w Ameryce, o amerykańskim marzeniu, o cenie amerykańskiego imperium, o sprawach zagranicznych*. Te ostatnie zresztą, jak trafnie zauważyła kiedyś Anna Appelbaum, mają najistotniejszy wpływ na aktualny wizerunek Ameryki w oczach świata (por. A. Applebaum, 2005). Nie o tego typu kategorie jednak mi chodzi. Mam raczej na myśli, że w świadomości współczesnych ludzi gromadzi się wielka liczba wizerunków Ameryki. Wizerunków rozumianych dosłownie — jako konkretne obrazy przestrzeni. Najogólniej rzecz ujmując, są to zwykle kontrastujące wyobrażenia Natury (choćby: Wielki Kanion Kolorado, Wielkie Jeziora, Park Narodowy Yellowstone) i Cywilizacji (Nowy Jork, Chicago, Los Angeles), innymi słowy — archetypy dzikiej, bezgranicznej przestrzeni w opozycji do ingerującej w nią kultury miasta. Podróżującemu po Ameryce towarzyszy rozdarcie między tymi dwiema (nie)symetrycznymi całościami — krańcowymi stronami tego samego kontinuum i wszystkimi kontekstami społeczno-kulturowymi, które konotują. O swych doświadczeniach pisał Czesław Miłosz:

Zapewne, ten kontynent oglądany z samolotu jest pustką, skórą przedpotopowego zwierza, płową, sinawą, żółtą, to znów porośłą sierścią lasów, nieraz przez godzinę brak tam w ogóle jakichkolwiek dowodów, że jest zamieszkała i gdzieś niedziedzie tylko gromadzą się pleśnie miast, w nocy promieniujące wielobarwnym światłem, plastry neonowego miodu gigantyczne w trój-megapolis: wschodu, zachodu i środka.

Cz. Miłosz, 1982, s. 48

Jest w amerykańskiej przestrzeni coś, czego przybysz ze starego kontynentu nie potrafi w pełni pojąć, a co, jak wskazuje Tadeusz Sławek, stanowi punkt wyjścia filozofii Stanów Zjednoczonych — „*duch Ameryki jest właśnie geologiczno-przestrzenny*” (T. Sławek, 1999, s. 15). Za pisarzem Josephem Woodem Krutchem Sławek powtarza: „[...] kto nie zna samotności gór lub pustyni, ten nie zna siebie, co oznacza, iż by poznać siebie, należy dokonać przekroczenia ludzkiej miary”. To nic innego niż *wilderness* — pisze nieco wcześniej: „[...] miejsce, w którym odsłania się »dzikie« sąsiedztwo naszego pozornie dobrze znanego »domowego« świata. Czasem odległego tylko krótki spacer od miasta [...]” (T. Sławek, 1999, s. 15) — wyzwalające poczucie zrodzonej z owego przestrzennego bezmiaru samotności, która Amerykanom pozwala zrozumieć istotę siebie. Która, dodajmy, w Europejczykach wzbudza niepewność i osamotnienie. Podobnie z resztą jak jej kontr-odbicia: miejsca okiełznane przez człowieka. O ranach zadawanych wzajemnie Naturze przez Cywilizację i na odwrót Cywilizacji przez Naturę pisze dalej Czesław Miłosz:

Najwyższy figiel demonów kontynentu, ich powolna zemsta: składały dar z Natury, uznawszy, że nie da się jej obronić, ale zamiast niej albo obok niej wyrastała ta cywilizacja, która jej uczestnikom przedstawia się jako Natura wyposażona

we wszystkie niemal cechy tamtej. Jest tak samo obca, wroga mnie, jako temu, jednemu, dotykalnemu człowiekowi, nieprzenikalna w swoim anty-sensie, rządząca się swoimi prawami, które nie są moimi prawami. Z tą różnicą, że tamta ofiarowywała się, kusiła gotowa się poddać. Przez góry można było przebić tunele, nawodnić suche równiny, założyć sady i winnice gdzie przed tym pasły się bawoły i jelenie. Ta nowa zawarłszy w sobie tak wielką sumę energii i dokonań, że sprężyły się w niej ponadindywidualne moce, wtrąca każdego, mnie ciebie, w bezsilność, w uchylanie się, w samotność przy muzyce z płyt i ogniu na kominku.

Cz. Miłosz, 1982, s. 48—49

Obcowanie z Ameryką budzi więc wyraźne, wywołane przez materialne cechy jej terytorialności emocje, toteż przestrzenność pojawia się w refleksjach myślicieli od Henry'ego Davida Thoreau po Jeana Baudrillarda, a jej wizualizacja w obrazach od płócien Edwarda Hoppera do kampanii Marlboro Country. Ma więc swoją wielowymiarową, choć jednoznaczną postać, kształt, formę, która nie-Amerykanom, co warto podkreślić już w tym miejscu i do czego będziemy wielokrotnie wracać, jest doskonale znana. Skutkiem jest wrażenie, że jak pisał Beppe Severgiani:

Do Ameryki się nie jedzie. Do niej się wraca, nawet jeśli się tam wcześniej nie było. Nasze umysły są wypełnione do tego stopnia informacjami o Ameryce, że podróżując po niej, ma się ciągle poczucie *déjà vu*. Każda panorama sprawia wrażenie, jakby się już ją widziało wiele razy.

B. Severgiani, 2001, s. 33

Dzieje się tak właśnie dlatego, że każdą panoramę widziało się już wiele razy. Czytając książki, oglądając zdjęcia, chodząc do kina.

A przecież „Ogromny jest wpływ kina i telewizji na kształtowanie się pamięci zbiorowej” (M. Saryusz-Wolska, 2011, s. 129), jak konkluduje wywód na temat związków pamięci i filmu Magdalena Saryusz-Wolska, irytując się równocześnie, że nikt tego truizmu sensownie nie rozwinął. W tym miejscu także nie będę starała się dokładniej przybliżyć mechanizmów tworzenia wyobrażeń zbiorowych na podstawie filmu czy pozostałych sztuk przedstawieniowych. Należy wszakże zaznaczyć, że obrazy Stanów Zjednoczonych czy też każdego innego, utrwalonego w kulturze kraju, miasta, dzielnicy, zakorzenione są nie wyłącznie w kinie (choć ono wydaje się najbardziej sugestywne), ale i w innych szeroko pojętych sztukach plastycznych: od malarstwa do billboardu; a nade wszystko w literaturze.

Twórcy — bez względu na to, czy będziemy się starali dokonać dystynkcji ich dzieł na przykłady kultury wyższej czy popularnej — operują wątkami przestrzennymi. Czasem miasto, bo na nim chciałabym od tej chwili się skoncentrować, stanowi zaledwie tło, kiedy indziej przedstawiane jest jako temat pierwszoplanowy; niekiedy chodzi o jego architekturę, innym razem o strukturę. Nie ma to w tym przypadku znaczenia. Mniej lub bardziej świadomie, chłonąc różnorakie manifestacje miejskości, odbiorcy tworzą wyobrażenia o niej samej. Nicholas Thomas w przedmowie do książki *Entangled Objects* pisze o znaczeniu przypisywanym rzeczom: „Przedmioty nie są tym, czym je zrobiono, ale tym,

czym się stały” (N. Thomas, 1991, s. 4). Wydaje się, że to samo dotyczy miast funkcjonujących w obiegu kulturowym. Nie są i nigdy więcej nie będą wyłącznie prostym odzwierciedleniem swych podstawowych funkcji — mieszkalnych, administracyjnych, społecznych. Jest to z resztą jedna z przyczyn, którą w swym słynnym esejju Marc Augé tłumaczy powstawanie tytułowych *Nie-miejsc*. Podróżujący obcuje z panoramą zmiennych, nietrwałych punktów w przestrzeni, nakłada na nie ich własne obrazy zaczerpnięte z pamięci, by zrekonstruować je w formie nowej opowieści — „fikcyjnej relacji między spojrzeniem i pejzażem” (M. Augé, 2010, s. 58). Dalej zwraca uwagę Augé, istnieją przestrzenie, w których jednostka okazuje się równocześnie widzem i twórcą widowiska. Przykładem są takie ilustracje przewodników turystycznych, które ukazują innych zwiedzających przyglądających się atrakcjom. Każdy z aktorów tak samo dobrze mógłby być bohaterem tych zdjęć, jak i ich obserwatorem (por. M. Augé, 2010, s. 59). Wydaje się, że na podobnej zasadzie funkcjonują szerokie kadry w sztukach figuratywnych — filmie, fotografii, rzadziej malarstwie — gdzie anonimowy bohater może równać się anonimowemu odbiorcy. W ten sposób powstaje iluzoryczne zatarcie realnych i nierzeczywistych światów miejskich, które same dla siebie stanowią permanentny, baudrillardowski symulakr.

Równocześnie, o czym już wspominałam, dzieła kultury wpływają na tworzenie pamięciowych konstrukcji. Wielu badaczy zwracało uwagę, że dzisiejsze produkcje filmowe mają znaczącą rolę w budowaniu wyobrażeń o przeszłości. Do tematu nawiązuje choćby Tim Edensor, który opisuje, jak hollywoodzki epos *Braveheart* wzmocnił stereotypy o szkockości i narodowym bohaterze, nieoczekiwanie przyjmującym od tego czasu twarz amerykańskiego aktora Mela Gibsona (por. T. Edensor, 2004, s. 181—216). Inny badacz kultury współczesnej John Storey analizuje, dlaczego utrwalony na celuloidowej taśmie w latach 80. obraz wojny w Wietnamie ułatwił prezydentowi George’owi Bushowi Sr. przekonanie społeczeństwa do poparcia wojny w Zatoce Perskiej (por. J. Storey, 2003, s. 99—119). Podobne jest oddziaływanie literatury. Jak wskazuje Astrid Erll: „Z dzieł literackich wywodzą się bowiem modele i schematy, które wstępnie kształtują nasz kontakt z rzeczywistością, formują wyobrażenia o przeszłości oraz wpływają na nasze najbardziej nawet osobiste wspomnienia” (2009, s. 226). Dalej badaczka kultury przywołuje opowieść klasyka problematyki pamięci zbiorowej Maurice’a Halbwachsa, który tak oto wspominał podróż do Wielkiej Brytanii: „Kiedy pierwszy raz byłem w Londynie, przed katedrą św. Pawła lub Mansion House, na »plaży« lub w okolicy Court’s Low, wiele wrażeń przywodziło mi na myśl powieści Dickensa, które czytałem w dzieciństwie” (A. Erll, 2009, s. 226). Doświadczenie Halbwachsa nie jest chyba nikomu obce, przykłady można by mnożyć. Zamiast tego warto przywołać koncepcję Michela Foucault, podkreślającego różnicę między obowiązującą, historyczną, pamięcią a pamięcią popularną, którą zrodził nowoczesny przemysł filmowy. Ta ostatnia tworzona jest na podstawie czerpanych z filmu wyobrażeń o świecie przedstawianym nie takim, jakim był, ale takim, jaki powinien być zapamiętany. Foucault, podobnie jak inni autorzy, zwraca uwagę na tworzenie nowych narracji pamięciowych opartych na percepcji

dział sztuki filmowej, można dodać i literackiej. Tego typu pamięć popularna czy pamięć kulturowa, jak nazywają ją inni, nie jest jednak tą kategorią, którą chciałabym szerzej się zajmować. Typ pamięci, który mam na myśli, odnosi się do wyobrażeń o przestrzeni. Pamięć wywodząca się z obrazów zaczerpniętych z literatury/filmu/sztuki, o czym nie pisze Foucault, odnosi się bowiem również do fizyczności i treści miejsc. Także, a może przede wszystkim tych, w których nigdy się na prawdę nie było. Podobnie jak nie było się w czasach przedstawionych w książkach czy ekranizacjach historycznych. Tego typu popularna pamięć o miejscach budowana jest na tej samej zasadzie, co popularna pamięć historyczna — wywodzi się z nadużywania jednych obrazów połączonego z mniej lub bardziej świadomym wypieraniem innych. Jerzy Stuhr, w nieco szerszym kontekście, zwraca uwagę, że film nigdy nie będzie stanowił obiektywnego odzwierciedlenia otaczającego świata:

[...] bo to medium ma tendencje do przesady, do koloryzowania, przekazu subiektywnego i powiedzmy sobie, swoistego zafałszowania rzeczywistości na użytek efektu artystycznego. Nawet dokument to ma (poprzez wybór materiału przez autora), a co dopiero fabuła.

J. Stuhr, 2012, s. 108

Co więcej, pewne wizerunki miejsc uwieczniane są w produkcjach kinowych i telewizyjnych celowo, pozostałe niejako przez przypadek, na marginesie innych działań. Krzysztof Łęcki w książce *Inny zapis* wspomina o sposobie wyboru faktów do opisu świata przedstawionego przez pisarzy — w tym wypadku w pamiętnikach, zaznaczając, że problem „dotyczy nie tylko zapisów dziennikowych, ale i — na różne sposoby — innych form rejestrowania rzeczywistości”, cytując Krzysztofa Teodora Toeplitza: „Fotografia i film zawierają w sobie zawsze ogromną ilość elementów, na których nie skupia się bynajmniej uwaga fotografa, czy operatora filmowego, a mimo to zostają utrwalone na kliszy, stanowiąc świadectwo obiektywnej rzeczywistości” (K. Łęcki, 2012, s. 93—94). Tak więc wyobrażenia o miejscach budowane na podstawie dzieł kultury mają dwojakie źródło. Po pierwsze, wynikające z ich intencjonalnego opisywania czy obrazowania. Po drugie, z utrwalania ich wizerunków jako tła dla innych wydarzeń. I jeden i drugi typ ma wpływ na tworzenie kategorii pamięciowych odnoszących się do konkretnych przestrzeni.

Popularna pamięć czy popularne wyobrażenie o miejscu — i nie chodzi tu wyłącznie o jego formę architektoniczno-przestrzenną, ale o charakter, atmosferę, *genius loci* — wywodzi się przede wszystkim z literatury oraz kina i telewizji. Jego związki z innymi nośnikami obrazowości są jednak równie silne — mam tu na myśli chociażby: fotografię, reklamę, strony internetowe, teledyski, teatr. Na przecięciu tych form wyłania się obraz miejsca. Od lat w rankingu prowadzonym przez telewizję NBC najczęściej fotografowanym miastem świata jest Nowy Jork, a wizerunek Empire State Building pojawia się w największej liczbie wtórnych odtworzeń (por. http://www.msnbc.msn.com/id/4324059/ns/travel-travel_tips/t/most-photographed-places-earth/#UA7BX7NzmVI). Miasto staje się miejscem

akcji niezliczonej liczby powieści, filmów, seriali, jest uwieczniane na płótnach malarzy, wykorzystywane przez grafików, powraca na nadrukach koszulek, w postaci setek gadżetów. Wraz ze Statuą Wolności („Za której symbol walczą córki i synowie Ameryki” (Michael Bloomberg)), Mostem Brooklińskim („Sąd bezrobotni do rzeki Hudson skakali głową do spodu” (W. Majakowski, *Brookliński Most*, 1925)), salonem Tiffany’ego przy Piątej Alei („[...] tam nic bardzo złego nie może ci się przytrafić, w towarzystwie tych miłych mężczyzn w ładnych garniturach, i ten śliczny zapach srebra i portfeli ze skóry aligatora” (T. Capote, 2010, s. 53)), czy Central Parkiem („gdzie wraz ze zwykłym chłopakiem z Oklahomy [...] odkrywasz zupełnie nieznaną do tej pory świat”) inspiruje i pociąga, ale i irytuje i trudzi („Jesteś jak Nowy Jork. Jesteś jakby taką wyspą dla samego siebie, Alvy”). Ponad wszystko miasto nie pozostawia obojętnym. Truman Capote, wspominając przemyślenia kucharki swych ciotek ze stanu Alabama, pisze w eseju poświęconemu Nowemu Jorkowi:

[...] tematem rozmów było główne miasto, do którego wkrótce miałem się udać. Wierzyła, że nie ma tam drzew ani kwiatów i podobno wszyscy mieszkają pod ziemią, a jeśli nie pod ziemią, to w chmurach. Co więcej, nie ma tam „pożywnych wiktuałów”, nie ma smacznej fasoli, ketmii, słodkich ziemniaków, kiełbasek — takich, jakie mamy tu w domu. I jest zimno, jedź no tylko do tej zimnej krainy, a zanim cię znów zobaczymy, nos ci się odmrozi i odpadnie. Lecz później żona pana Bobby’ego Lee Kettle przyniosła slajdy z Nowego Jorku, a wtedy Selma zaczęła opowiadać przyjaciółkom, że kiedy udam się na północ, będzie mi towarzyszyć. Miasteczko nagle wydało się jej zetlałe i podłe.

T. Capote, 2012, s. 21

Nowy Jork — utożsamiany tu, podobnie jak przez wielu, przede wszystkim z Manhattanem (notuje Miron Białoszewski: „Nowy Jork — szklana góra (Manhattan) otoczona wodą, a za wodą antymiastem” (M. Białoszewski, 2012, s. 817)) — dla jednych stanowi kwintesencję najlepszych cech Europy i Stanów Zjednoczonych umiejscowionych w przestrzeni niecałych 60 km² wyspy. Dla innych nieustająco:

Nowy Jork, przy cudownym współdziałaniu całej ludności, odgrywa przed sobą komedię własnej katastrofy i nie dzieje się to na skutek dekadencji, lecz za sprawą jego potęgi, której skąd inąd nic nie zagraża, ponieważ nie zagraża jej nic.

J. Baudrillard, 2011, s. 30

Świat przedstawiony zawsze jest tylko pewną odpowiedzią na rzeczywistość, wobec której komentator przyjmuje stanowisko, definiuje w niej konkretny, wart zapamiętania fragment. Czy o wyborach twórców decyduje potrzeba chwili, chęć kreacji, względy komercyjne czy jakiegokolwiek inne powody, nie próbuję w tym miejscu rozstrzygać. Bardziej warte uwagi wydają się słowa Woody’ego Allena — najbardziej nowojorskiego reżysera w historii kina, który w jednym z wywiadów podkreśla:

To, co oglądają państwo na ekranie, to moja wizja Nowego Jorku, która z pewnością jest wyidealizowana. Zakątki, atmosfera i postacie, które pokazuję, są starannie wyselekcjonowane. Wszystkie te elementy rzeczywiście istnieją w Nowym Jorku, ale jest tam także wiele rzeczy, które nie są takie idealne. To widać, kiedy porównamy Nowy Jork z moich filmów z Nowym Jorkiem widzianym okiem Martina Scorsese albo Spike'a Lee. Każdy reżyser ma przywilej bycia wybiórczym. Tak jak fotograf w swoim kadrze zawiera tylko te elementy, które mu pasują, a resztę pozostawia poza zasięgiem obiektywu.

http://www.woodyallen.art.pl/wywiad_03.php

Tak też w literackim kadrze Maksyma Gorkiego znalazły się jedynie wybrane rysy miasta sportretowanego w 1906 roku. Pomijając oczywistą propagandowość jego książki *W Ameryce*, warto przytoczyć sugestywne opisy władanego przez Żółtego Diabła — demona pieniądza — industrialnego miasta drażniącego zmysł wzroku:

Ze ścian domów, szyldów i okien restauracyjnych bije oślepiający blask płynnego Złota. Natrętny i krzykliwy góruje on ponad wszystkim, uderza w oczy, i zniekształcając swym zimnym refleksem twarz ludzkie.

M. Gorki, 1950, s. 37

— węchu:

A z mgły wylania się coś niezwykle wielkiego [...] owiewa ludziom twarz ciężkimi, cuchnącymi wyciewami

M. Gorki, 1950, s. 27

— słuchu:

Ryczą klaksony samochodów, świszczą baty woźniców, śpiewają głucho przewody elektryczne i huczą wagony

M. Gorki, 1950, s. 36

Raport Gorkiego to jedno z bardziej krytycznych spojrzeń na miasto, w którym wyzysk, skrajne ubóstwo, głód sprawiają, że nawet potencjalnie dobrzy ludzie („Widać, że ludzie tu potrafią czuć i myśleć” (M. Gorki, 1950, s. 35)) tłamszeni są przez bezwzględny „ducha kapitalizmu”. Gorki konsekwentnie buduje więc naturalistyczny opis najbardziej potwornego miejsca świata, które nigdy nie powinno powstać, a skoro już istnieje, zasługuje wyłącznie na zagładę:

Młodzieniec pod latarnią potrząsa od czasu do czasu głową, zaciskając silnie głodne zęby. Domyślam się, o czym myśli i czego pragnie. Zdaje mi się, że chce on mieć ogromne o strasznej sile ręce i skrzydła u ramion. Potrzebne mu są po to, żeby pewnego dnia wlecieć nad miasto, opuścić na nie ręce jak dwie stalowe dźwignie i zetrzeć w nim wszystko w jeden stos śmiecia i prochu — cegły

i perły, złoto i ciała niewolników, szkło i milionerów, brud, idiotów, świątynie, drzewa zatrute brudem i bezsensowne wielopiętrowe „drapacze chmur”, zetrzeć to wszystko, całe miasto zamienić w stos gruzów, w masę brudu i krwi ludzkiej, w okropny chaos. Nic dziwnego, że to straszliwe pragnienie dojrzało w mózgu młodzieńca jak wrzód na bezkrwistym ciele. Nie ma miejsca na wolną myśl twórczą tam, gdzie trują się niewolnicy [...]

M. Gorki, 1950, s. 35

Pomimo wszystko „Miasto Żółtego Diabła” pierwszej połowy XX wieku przyciągało elitę Ameryki. Trzeba spojrzeć na nie oczami Francisa Scotta Fitzgeralda opisującego w eseju *Moje utracone miasto* Nowy Jork sprzed Wielkiego Kryzysu końca lat 20., by ujrzeć zupełnie inne miasto. Zachwyty nad nim miesza się tu ze znużeniem, rodzajem zblazowania pełnym trudów trybem życia przed wprowadzeniem prohibicji:

Wielu ludzi — nie alkoholików — było na gazie przez cztery z siedmiu dni, a wszędzie wałały się stargane nerwy; grupy trzymały się razem dzięki pospolitej nerwowości, a kac stał się częścią dnia, którą planowano niczym hiszpańską sjęstę. Większość moich przyjaciół piła w nadmiarze — im lepiej czuli ducha czasów, tym więcej pili¹.

F.S. Fitzgerald, 2005

Nowy Jork to dla Fitzgeralda składnica wspaniałych wspomnień: spotkań i zabaw, dyskusji, spacerów, romansów, obrazów Piątej Alei, Geenwich Village, Skweru Waszyngtona, rozrywek elity z Yeale-Princeton Club — miasto ze snów, które wielokrotnie opuszczał, by zawsze powrócić stęsknionym za jego czarem. Jak pisze o tamtym czasie: „Nowy Jork miał w sobie cały blask początku świata” (F.S. Fitzgerald, 2005).

Takie też — pełne wewnętrzznego blasku — okazuje się miasto obrazowane znaczenie później — w produkcjach Woody’ego Allena. Przypomnijmy początek filmu *Manhattan*:

Rozdział pierwszy. Uwielbiał Nowy Jork. Idealizował go poza wszelkie proporcje. Nie. Lepiej będzie: Romantyzował go poza wszelkie proporcje. Dla niego, niezależnie od pory roku, to ciągle było miasto istniejące w czerni i bieli i tętniące w rytm wspaniałych dźwięków George’a Gershwin. Nie. Zaczę od początku. Rozdział pierwszy. Zbyt romantycznie traktował Manhattan, tak jak i zresztą wszystko inne. Uwielbiał pośpiech, krzątanie tłumów i ruch samochodów. Dla niego Nowy Jork to piękne kobiety i oblatani faceci, którzy znają wszystkie kruczki. Sentymentalne. Zbyt sentymentalne jak na człowieka moich upodobań. Spróbujmy zrobić to bardziej głębszym. Rozdział pierwszy. Uwielbiał Nowy Jork. Dla niego była to metafora rozkładu współczesnej kultury. Ten sam brak

¹ Tłumaczenie przytoczonych fragmentów opowiadania *My Lost City* F.S. Fitzgeralda — Marta Dziadosz (2012).

wartości, który powoduje, że wielu ludzi wybiera łatwe wyjście, szybko przemieniał miasto jego marzeń... Nie, to będzie za bardzo moralizujące. W końcu chcę sprzedawać tę książkę. Rozdział pierwszy. Uwielbiał Nowy Jork, choć dla niego był metaforą rozkładu współczesnej kultury. Jakże ciężko żyć w społeczeństwie znieczulonym przez narkotyki, głośną muzykę, telewizję, przestępstwa, śmieci. Za dużo złości. Nie chcę być rozszluszczony. Rozdział pierwszy. Był twardy i romantyczny, tak samo jak miasto, które kochał. Za okularami w czarnych oprawkach kryła się seksualna moc dzikiego kota. To jest świetne: Nowy Jork był jego miastem i zawsze będzie.

Przywołuję ten dłuższy fragment nie bez przyczyny. Choć być może przesadą (ale niewielką) byłoby twierdzić, że cały sens Nowego Jorku streszcza się w trzech pierwszych minutach filmu, podczas których komentarzem dla pocztówkowych ujęć miasta bez skazy są przytoczone myśli głównego bohatera. A jednak w tym fragmencie pojawia się niemalże wszystko, co stereotypowo najbardziej nowojorskie. Zarówno pod względem wrażeń: wizualnych — tysiąckrotnie reprodukowanych ikonicznych obrazów miasta, jak i intelektualnych — od zachwytu do frustracji. Spomiędzy nich wyłania się magnetyczna energia Nowego Jorku, która koncentruje uwagę artystów, a admiratorom ich dzieł nie pozwala znużyć się wciąż tym samym otoczeniem. Pisze w dzienniku Miron Białoszewski: „Bardzo mi się podoba Manhattan. Jak pawi ogon rozłożony do podziwiania i wrywania piór” (2012, s. 803). Dla poety wspomnienia Nowego Jorku to przede wszystkim ekscytujący świat homoseksualnych kin porno, wieloznacznie trzeba więc rozumieć zachwyty nad miastem:

Nowy Jork działa na mnie — w całości, pod wielu względami — coraz bardziej narkotycznie. [...] To miasto jest tak pochłaniająco ciekawe, że tylko trzeba wytrzymać z energią, bo pieniądze na swoje zachcianki mam.

M. Białoszewski, 2012, s. 809

Abstrahując od drugiego dna tych zapisków, metaforyczna koncepcja pawiego ogona i przemilczanej, skrzeczącej nieznośnie reszty pawia, wydaje się znamienna. Nawet w upolitycznionych wywodach o Ameryce Jerzego Putramenta pojawia się rodzaj podziwu dla miasta. Jakkolwiek groteskowo nie brzmiałaby notatka z pobytu na Manhattanie: „Wystarczy spojrzeć na długi szereg kamienic, burzonych właśnie, aby stwierdzić, że i w Nowym Jorku coś idzie ku lepszemu” (J. Putrament, 1956, s. 58), Putrament zaintrygowany jest życiem miasta. A i ono ma przecież — podobnie jak każda metropolia — ciemne strony. Pomimo to dla wielu odbiorców współczesnej kultury przybiera oblicze raczej z filmów twórcy *Manhattanu* niż z dokumentów o jego „drugim życiu”, nawet jeśli nocne obrazy ulic przywodzą na myśl kadry dramatu *Taksówkarz* Martina Scorsese.

Z wielu powodów Nowy Jork fascynuje twórców (oraz w nie mniejszym stopniu odbiorców ich sztuki). Bez względu na to, czy jest to fascynacja *per saldo* wartościowana dodatnio czy ujemnie, wynika z faktu, o którym pisał w jednym z esejów James Clifford:

Antropologowi przechadzającemu się wśród nowoczesnego krajobrazu Nowego Jorku nie ubywa rzeczy do poznania, wręcz przeciwnie, przybywa ich — natyka się na całą podniecającą zbieraninę możliwych kombinacji w świecie człowieka
J. Clifford, 2000, s. 264

I oczywiście antropolog jest tu tylko przykładem (gdyż szkic dotyczy innego eseju, innego badacza kultury piszącego o Nowym Jorku — Claude’a Lévi-Straussa, który w wyniku emigracji z Europy mieszkał w nim we wczesnych latach 40.). Istotne jest to, że o Nowym Jorku powiedzieć można wszystko, ale nie to, że jest nudny. W latach 80., z perspektywy minionego czasu, opisuje Claude Lévi-Strauss miasto swojej emigracji, jako równoległą strukturę przeszłości i przyszłości. Nawiązując do geologicznych fascynacji Lévi-Straussa, James Clifford skomentował wywody autora *Smutku tropików*: „Nowy Jork dla Lévi-Straussa jest zestawieniem starych i nowszych »warstw«, chaotycznych szczątków wcześniejszych »wypiętrzeń«” (J. Clifford, 2000, s. 259). Sam Lévi-Strauss w krótkim eseju *Nowy Jork pre- i postfiguratywny* (Lévi-Strauss, 1983, s. 417—430) przedstawia miasto nie do wyobrażenia z perspektywy Europejczyka, a dla badacza kultury dodatkowo porównujące ze względu na mnogość bodźców, które uderzają na każdym kroku. Píše więc o swych niekończących się spacerach po niezabudowanym jeszcze wtedy w pełni i całkiem swobodnym jeśli chodzi o strukturę tkanki miasta Manhattanie („[...] dowodem, to wszystko, co dało się w nią utknąć potem, i co, za każdym razem kiedy znowu odwiedzałem Nowy Jork, wywoływało coraz większe uczucie duszności” (C. Lévi-Strauss, 1983, s. 418)), o wprawiającej — zresztą do dziś — w konfuzję kolejce podziemnej („która z tego samego peronu, jeśli nie sprawdzicie mało widocznego oznakowania na pierwszym wagonie, może was zawieźć [...] albo tam, gdzie chcieliście, albo na jakieś przedmieście [...]” (C. Lévi-Strauss, 1983, s. 418)). Jednak to, co francuskiemu badaczowi wydało się najbardziej godne uwagi, to konsekwencja codziennych przechadzek: „Przecinając ulicę trafiało się do innego kraju. Już wtedy Nowy Jork był zapowiedzią powojennych stolic europejskich [...]” (C. Lévi-Strauss, 1993, s. 419).

Dla Lévi-Straussa w Nowym Jorku to właśnie różnorodność, natężenie, zmienność wydają się ciekawe, wręcz uwodzące. Dostrzega nieznany jeszcze wtedy w europejskich miastach „nowojorski styl życia, [który] miał dla nas zniewalający urok” (C. Lévi-Strauss, 1993, s. 430), dodając jednak natychmiast, że społeczeństwo, które go tworzy, staje się coraz bardziej brutalne, przytłaczające, zdehumanizowane. W nowojorskiej mnogości, postępującego w kolejnych latach przepelnienia do granic możliwości — budynkami, samochodami, ludźmi, nade wszystko działającymi na wzrok znakami graficznymi, tak dobrze znanymi choćby z obrazów Times Square — paradoksalnie pojawia się pustka. Francuski socjolog Jean Baudrillard pisze:

Nie ma nic bardziej intensywnego, elektryzującego, żywotnego i rwącego niż ulice Nowego Jorku. Tłum, ruch uliczny, reklama wypełniają je z niewymuszoną swobodą, kiedy indziej zaś z przemocą. Wypełniają je miliony wałęsających się ludzi, nonszalanckich, brutalnych, jakby nie mieli nic innego do roboty i bez

wątpienia nie mają naprawdę do roboty nic oprócz tworzenia permanentnego scenariusza tego miasta

J. Baudrillard, 2011, s. 26

Krytyczne spojrzenie streszcza refleksją nad smutkiem miasta, w którym w nieprzebrnym tłumie każdy żyje sam dla siebie: „Liczba ludzi, którzy tu na ulicach myślą w pojedynkę, jedzą i mówią w pojedynkę, może przestraszyć” (J. Baudrillard, 2011, s. 23). Być może taka jest cena życia w mieście życiowych szans, które dla jednych kończą się sukcesem, dla innych porażką, gdzie zgodnie z prawami ewolucji przetrwają tylko najsilniejsi. I nie ma znaczenia, czy chodzi o „składających propozycję nie do odrzucenia” członków włoskiej mniejszości, czy powtarzających jak mantrę za Gordonem Gekko: „Chciwość jest dobra” maklerów z Wall Street. „To Nowy Jork — przeżyjesz tu — przeżyjesz wszędzie”, mówi słynne powiedzenie. To właśnie tam —

W Nowym Jorku mieszanina ludzkości została jakby wyrzucona przez morze w jednym, przyprawiającym o zawrót głowy miejscu i czasie, żeby zostać uchwyconą równocześnie w całej swej różnorodności i wyłaniającej się jednolitości.

J. Clifford, 2000, s. 263

Jest więc Nowy Jork miejscem współistnienia kultur, charakterów, sytuacji tak różnych i tak wielokrotnie do siebie nieprzystających, że trudno sobie wyobrazić, że może funkcjonować jako całość. A jednak stał się jednym z najbardziej wpływowych ośrodków ekonomicznych, politycznych i kulturowych świata — miastem globalnym, jak określiła go w swoim klasycznym już dziele z początku lat 90. Saskia Sassem, doceniając przede wszystkim jego rolę w świecie finansów: „Szczególnie dzisiaj Nowy Jork stał się przestrzenią międzynarodowych transakcji [...]” (2001, s. 196), o tym, jak sprawy mają się po kryzysie, pisze się coraz więcej. Dla zwykłych nowojorczyków recesja ma oblicze trwogi o wysokość najbliższego wynagrodzenia i twarz Bernarda Maddoffa, który coraz częściej przyjmuje rolę (anty)ikony popkultury. Zuzanna Głowacka w felietonie poświęconym chwilom, gdy koledzy z Polski poprosili ją o zakupienie kilku pamiątek po Madoffie, pisze:

Aukcja miała miejsce w olbrzymiej sali na drugim piętrze hotelu Sheraton na 53. Ulicy. W sali obok trwała konferencja ginekologów — gdzie najpierw przez omyłkę weszłam. Aukcja była organizowana przez US Grand Marshals — czyli przez oficerów policji stanowej. Pewnie dlatego na godzinę przed rozpoczęciem aukcji grano w kółko *God Bless America*. Poza tym, tak jak na każdej innej aukcji, wszystko odbywało się szybko i nerwowo. [...] Pierwszą rzeczą, którą miałam kupić, był skórzany byk bez ogona służący za podnózek w salonie Ruth i Bernarda Madoffów. Wolno mi było na niego wydać 750 dolarów. Koledze na nim zależało, ale Panu z pierwszego rzędu zależało bardziej, bo kupił go za 3 300. Majtki Madoffa zostały kupione za 200 dolarów przez młodego Azjatę w okularach [...]

Z. Głowacka, 2012, s. 164—165

Ten niedługi fragment zdaje się mówić więcej o narodzinach ikon w mieście ikonie niż pogłębione analizy naukowe. W nietrudnej do wyobrażenia scenerii — znowu przyczynek do tworzenia wyobrażeń o mieście — nowojorczyści starają się przekuć w zwycięstwo (tu w aukcji) porażkę, jaką było utopienie miliardów w *finansowej piramidzie Berniego*. Dziś chcą wziąć do domu kawałek jego świata, oswoić lęk depresji. Pamiątki po Madoffie sprzedawane są podobnie jak te po wielbiących Nowy Jork: Marylin Monroe czy Johnie Lennonie. I choć pamięć o oszuście finansowym przeminie pewnie wcześniej — „Rozgłos, w przeciwieństwie do sławy, jest równie epizodyczny jak samo życie w warunkach płynnej nowoczesności” (Z. Baumann, 2008, s. 216) — teraz trwa w najlepsze, wpisując się w kolejną, nowojorską opowieść.

Dziś Nowy Jork wciąż znajduje się w kryzysie. Nie jest to jednak ani pierwszy, ani ostatni wstrząs towarzyszący miastu. Szczególnie silne piętno odcisnęły dwa wydarzenia. Czarny czwartek 29 października 1929 roku, kiedy krach na giełdzie rozpoczął Wielki Kryzys Gospodarczy, oraz 11 września 2001 roku, gdy w wieże World Trade Center uderzyły porwane przez terrorystów samoloty. Ślady po depresji początku lat 30. zabiły się dopiero po II wojnie światowej, wyrwa w tkance miasta pozbawionej Twin Towers jest wciąż widoczna. Wydaje się również, że te dwa wydarzenia dla Nowego Jorku — miasta w daleko idącym sensie odrealnionego — były najbardziej rzeczywistymi doświadczeniami minionych 100 lat. Pomimo tego, wchodząc w szeroki obieg kulturowy, stały lub właśnie stają się w masowym odbiorze kolejnymi częściami obrazu miasta.

Zdaniem wielu, depresja końca lat 20. musiała nadejść jako skutek naturalnych cykli gospodarczych (por. keynesizm) lub konsekwencja istnienia „Miasta Żółtego Diabła” — kapitalistycznego piekła (por. marksizm). Francis Scott Fitzgerald, przebywający już w tym czasie poza Stanami Zjednoczonymi, w przytaczanym wcześniej esej *Utracone miasto* opisywał pierwsze syndromy zagrożenia:

Kiedyś myślałem, że życia Amerykanów są pozbawione drugich aktów, ale nowojorski boom z pewnością miał drugi akt. Byliśmy gdzieś w północnej Afryce, kiedy usłyszeliśmy z oddali głuchy łoskot, który poniósł się echem do najdalszych krańców pustyni.

- Co to było?
- Słyszeliście?
- To nic takiego.
- Myślicie, że powinniśmy wrócić do domu i sprawdzić?
- Nie, to nic takiego.

F.S. Fitzgerald, 2005

Kryzys jednak przyszedł i nigdy więcej nie mógł zostać ignorowany. Ameryka nie była już taka sama, jak w *Gronach gniewu* pisał John Steinbeck. Nowy Jork także nie był już taki sam. Radosny, wypełniony jeszcze parę lat wcześniej oparami alkoholu, dymem cygar i papierosów, dźwiękami jazzu Harlem opustoszał z zamożnych białych. Domy wokół Parku zaczęły tracić na wartości, a Wall Street ogarnęła powaga. Zwolniono proces rozbudowy miasta, kilka projektów wzniesienia nowych

drapaczy chmur upadło. Niewynajęte powierzchnie biurowe późniejszej ikony miasta, otwartego w 1931 roku Empire State Building — najwyższego wówczas budynku świata — stały się symbolem iluzoryczności rozdmuchanych, przedkryzysowych wizji Nowego Jorku: miasta nieograniczonego dotychczas rozwoju. Nie ma przesady w literackiej fikcji Mario Puzo:

W całym mieście ludzie daremnie zebrali o pracę. Dumni zniżali się wraz z rodzinami do przyjmowania oficjalnej dobroczynności od wzgardliwych urzędsów. Natomiast ludzie dona Corleone chodzili po ulicach z wysoko podniesionymi głowami, mając kieszenie wypchane srebrnymi i papierowymi pieniędzmi. I bez obawy o utracenie pracy.

M. Puzo, 2011, s. 229

I w rzeczywistości członkowie mafii jako nieliczni skutecznie, choć nie w stopniu doskonałym, opierali się kryzysowi. Dla wielu innych świat legł w gruzach. Raz jeszcze przywołajmy autora *Wielkiego Gatsbyego*, opisującego spacer po mieście, do którego powrócił na początku lat 30.:

Z ruin wznosił się Empire State Building, samotny i niewytłumaczalny niczym Sfinks, i jak niegdyś miałem zwyczaj wspinać się na dach Plazy, aby pożegnać piękne miasto, rozciągające się w dal, jak okiem sięgnąć, tak teraz wszedłem na dach ostatniej i najwspanialszej z wież. Wtedy zrozumiałem — wszystko stało się jasne: odkryłem koronną pomyłkę miasta, jego puszkę Pandory. Nowojorczyk wspiął się tu pełen pychy i z rozpaczą zobaczył coś, czego się nigdy nie spodziewał — to, że miasto nie jest, jak sądził, nieskończoną sekwencją kanionów, ale że ma swoje granice. Z najwyższej budowli po raz pierwszy dostrzegł, że z każdej strony przemienia się ono stopniowo w wieś, w jedyną naprawę bezgraniczną połączyć zieleni i błękitu. Wraz z tym okropnym odkryciem, że Nowy Jork jest jednak miastem, a nie wszechświatem, cała lśniąca budowla, którą wznosił w swojej wyobraźni, runęła z hukiem na ziemię.

F.S. Fitzgerald, 2005

Miasto, żyjące wizją nieskrępowanego rozkwitu, otrzymało lekcję pokory. Wiara bowiem, że stan maksimum może trwać nieprzerwanie, a nawet przekraczać poziom, wydaje się nie tylko przejawem pychy, ale i pewną naiwnością. Jean Baudrillard w poświęconym miastu eseju w 1986 roku pisał co prawda: „Charakterystyczne dla tego miasta napięcie chroni je niczym elektryczna kopuła przed wszystkimi zewnętrznymi zagrożeniami” (2011, s. 30), ale chwile krytyczne okazują się historyczną koniecznością. Dlatego Nowy Jork — miasto ludzi kultury, wielkiej finansjery, ale i zwykłych mieszkańców — w końcu lat 20. ogarnął popłoch, dotkliwe poczucie, że realny świat czyha tuż za rogiem. W literaturze socjologicznej pisze się, że iluzoryczność, płynność, hiperrzeczywistość to cechy ponowoczesności — wytworu drugiej połowy XX wieku. Wydaje się, że w tym ujęciu Nowy Jork już w latach 20. stał się prekursorem późniejszych zjawisk. O okresie tuż po kryzysie Claude Lévi-Strauss pisał:

Tak, to Nowy Jork ukazywał jednocześnie obraz świata, którego w Europie już nie było, i obraz innego świata, mającego wkrótce, ale wówczas nie potrafiliśmy się tego domyślić, Europę zagarnąć.

C. Lévi-Strauss, 1993, s. 423

Choć francuski antropolog miał raczej na myśli wielokulturowość miasta oraz współistnienie dawnych, archaicznych i wyprzedzających europejską terażniejszość stylów życia, to swoista postfiguratywność miasta widoczna była już wcześniej. Tym bardziej dotkliwy okazał się rok 1929.

Kolejne siedemdziesiąt lat to w historii Nowego Jorku okresy wzlotów i niewielkich korekt, dopiero wydarzenia u progu XXI wieku przypominały światu, że miasto nie ma nadprzyrodzonej mocy obrony przed *wszystkimi zewnętrznymi zagrożeniami*. Po 11 września 2001 roku wyobraźnią masową zawładnął niepozostawiający nadziei widok samolotów pasażerskich, kuli ognia, walących się biurowców, czyli wszystkiego, czemu przyglądaliśmy się w tamto wrześniowe popołudnie, odnosząc wrażenie kompletnej nierealności tego, co widzimy w telewizyjnym przekazie na żywo. Cechą kultury masowej, a może po prostu cechą wydarzeń sprzed lat, jest to, że w pewnym sensie trywializują się. Wielokrotnie odtwarzane, upowszechnione, skomercjalizowane, tracą wyrazistość. W Stanach Zjednoczonych w ciągu blisko jedenastu lat od ataków terrorystycznych powstało kilkadziesiąt filmów dokumentalnych, mniej i bardziej udane produkcje fabularne, adaptacje teatralne. Dla nie-nowojorczyków wydarzenia, które w tamtym czasie wstrząsnęły całym światem zachodnim, stają się coraz bardziej anegdotyczne. Pytanie *gdzie byłeś 11 września?* wciąż jest powtarzane i nadal budzi ciekawość, ale dla rzeszy tych, którzy w Nowym Jorku nigdy nie byli, odpowiedź staje się coraz bardziej beznamiętna. Tak jak dla urodzonych po wojnie wspomniany w dniu zamachów terrorystycznych przez Janusza Głowackiego eksodus z popowstańczej Warszawy '44. Autor *Z głowy* powraca do wczesnego dzieciństwa, kiedy w czasie ucieczki z płonącej stolicy zaginął jego przyjaciel — żółw Guru, a i to nie pozwoliło przerwać marszu:

Szliśmy i szliśmy w stronę Piaseczna, w całym tłumie ludzi zapłakanych, zakurzonych albo pokrwawionych. I to sobie dokładnie przypomniałem jedenastego września 2001 roku, kiedy w Nowym Jorku patrzyłem na taki sam tłum, który uciekał z Manhattanu przez Brooklyn Bridge i się oglądał na płonące wieże, tak jak my wszyscy wtedy na Warszawę.

J. Głowacki, 2004, s. 46

Dla tych, którzy nie pamiętają wojny, nowojorska apokalipsa stała się symbolem zła, dla tych jednak, którzy urodzili się po 2001 roku, będzie tylko jednym z wątków historyczno-kulturowych, utrwalonych w tysiącach obrazów — filmach, fotografiach. To właśnie one pozostaną w obiegu kulturowo-medialnym jako sugestywne i zatrważające, ale jednak coraz mniej bliskie. Jean Baudrillard w książce poświęconej Twin Towers zwraca uwagę, że ciągle powtarzanie symboli/znaków ma na celu unaocznienie zdarzeń, a także podkreślenie ich przełomowego znaczenia (por. J. Baudrillard, 2005b). Pisze francuski socjolog:

[...] choć dwie wieże zniknęły, to jednak nie zostały unicestwione. Nawet starte w proch, pozostawiły nam kształt swojej nieobecności. Wszyscy ci, którzy je znali, nigdy nie przestaną ich sobie wyobrażać, ich samych, ich zarysu na niebie, widocznych z każdego miejsca w mieście. Ich kres w przestrzeni materialnej przenosi je na zawsze w przestrzeń wyobraźni.

J. Baudrillard, 2005b, s. 48

Z okazji 10. rocznicy zamachów terrorystycznych na ulicach miasta pojawiły się plakaty: widziana z oddali panorama Nowego Jorku, a w miejscu, gdzie stało World Trade Center, dłoń trzyma kartkę pocztową z ich wizerunkiem. Ten prosty zabieg fotograficzny przez kilka dni szeroko komentowany przez nowojorczyków, równie duże wrażenie wywierał na odwiedzających w tym czasie miasto turystach. Pomimo tego pamięć o ofiarach poza Stanami Zjednoczonymi powoli blaknie. Oswajająca sytuację, gdy *Ameryka zobaczyła piekło*, kultura masowa sprawia, że ponad dekadę po 11 września emocje proamerykańskiego świata są już powściągnięte, nawet jeśli większość wciąż oburzona jest słynnym komentarzem muzyka Karlheinz Stockhausena, określającego zamachy terrorystyczne mianem „największego dzieła sztuki wszechczasów”. Wystarczy jednak przejść się ulicami środkowego Manhatanu, zbliżyć do strefy Zero, by poczuć wagę tamtych dni. Nowy Jork nie zapomniał, z jednej strony dlatego, że patrząc na panoramę miasta pozbawioną Twin Towers, po prostu zapomnieć się nie da. Z drugiej strony, na co wielokrotnie zwracano uwagę, zamachy terrorystyczne były dla nowojorczyków rzeczywistą traumą — ingerencją w najbliższą przestrzeń, atakiem na dom. Przed 11 września Baudrillard pisał: „Nikt nie zwraca tu na nikogo uwagi, wszyscy w ogromnym napięciu odgrywają swoje bezosobowe role i wydają się w nich uwięzieni” (J. Baudrillard, 2011, s. 31). W dniu ataków nieznanymi ludziami trzymali się za ręce na ulicach, co dla wyjątkowo przywiązanych do fizycznego dystansu Amerykanów jest niezwykle. O tamtej bliskości już tylko się opowiada, ale coś między nowojorczykami się zmieniło. O ile na zewnątrz, z perspektywy stron gazet czy ekranów komputerów sytuacja zdaje się w pełni opanowana, o tyle pamięć na ulicach miasta jest wciąż żywa i autentyczna. Tak jak kartka z angielskim przekładem wiersza *Fotografia z 11 września* Wisławy Szymborskiej, przywiązana za pomocą białej wstążki do płotu stojącej naprzeciw dawnego World Trade Center St. Paul’s Chapell.

Skoczyli z płonących piętrowych
— jeden, dwóch, jeszcze kilku
wyżej, niżej.
Fotografia powstrzymała ich przy życiu,
a teraz przechowuje
nad ziemią ku ziemi.
Każdy to jeszcze całość
z osobistą twarzą
i krwią dobrze ukrytą.
Jest dosyć czasu,
żeby rozwiały się włosy,
a z kieszeni wypadły

klucze, drobne pieniądze.
Są ciągle jeszcze w zasięgu powietrza,
w obrębie miejsc,
które się właśnie otwały.
Tylko dwie rzeczy mogę dla nich zrobić
— opisać ten lot

i nie dodawać ostatniego zdania.

To tak realne, że trudno, podobnie jak Baudrillard w *Requiem dla Twin Towers*, nie odnieść wrażenia, że po raz pierwszy od bardzo dawna (być może od czarnego czwartku 1929 roku) w mieście iluzji zdarzyło się coś prawdziwego, niebędącego autosymulacją. Między Wielkim Kryzysem a atakami terrorystycznymi z 11 września widoczna jest więc pewna analogia. O przełomie lat 20. i 30. pisał Francis Scott Fitzgerald: „Teraz zostaje mi tylko płakać nad mym wspnianym, utraconym złudzeniem”. I dalej: „Wróć, wróć lśniące i jasne!” (F.S. Fitzgerald, 2005). I Nowy Jork powrócił ze swą niezwykłą siłą, odrodził się, bo taka jest jego natura. Podobnie podniesie się ostatecznie po atakach terrorystycznych, gdyż nie leży w naturze Amerykanów poddanie się w jakiegokolwiek sytuacji. Opowieść o 11 września przeniesiona zostanie w końcu do porządku pozostałych narracji, gdzie dla wielu nie-nowojorczyków znajduje się od pewnego czasu.

W ciągu dziesięcioleci, które dzieliły dwa przełomowe wydarzenia w życiu miasta, Nowy Jork podupadał (jak w końcu lat 50. i 60.) i znów się odradzał. Przez cały ten czas przyciągał jak wielki magnes, rzucając na przybyszów magiczny czar wrót Ameryki. Wspomina architekt Daniel Libeskind:

Pamiętaj, że przyplłynąłem do Ameryki jako imigrant. Wiesz, statkiem, obok Statuy Wolności. I zobaczyłem tę panoramę [Dolny i Środkowy Manhattan — B.L.], ale nie tylko stal, beton i szkło, ale prawdziwą substancję amerykańskiego marzenia.

Libeskind: <http://www.boerner.net/jboerner/?p=19535>

Na tym marzeniu ufundowane zostało amerykańskie społeczeństwo, które dziś, zdaniem części komentatorów współczesności, tworzy „rzeczywistość pozbawioną źródła i realności” (J. Baudrillard, 2005, s. 6). W opinii myśliciela społecznego Jeremiego Rifkina amerykańskie marzenie odchodzi do lamusa, choć społeczeństwo nie przyjmuje, jak można by pochopnie sądzić, ponowoczesnych cech (Amerykanie wciąż przywiązani są do religii, wartości narodowych itp.) (por. J. Rifkin, 2004, s. 19—60). Rifkin odrzuca, co prawda, analizy postmodernistów, których zdaniem Stany Zjednoczone określane być winny mianem parku tematycznego, ale zmiana kulturowo-społeczna jest dostrzegalna. W książce *Symulacje i symulakry* Jean Baudrillard pisze:

Disneyland istnieje po to, by zataić fakt, że „rzeczywisty” kraj, cała „rzeczywista” Ameryka jest Disneylandem [...]. Disneyland przedstawia się jako prze-

strzeń wyobrażona, by przekonać nas, że reszta jest rzeczywista, podczas gdy w istocie całe Los Angeles [i Nowy Jork — B.L.] rzeczywistymi już nie są, lecz należą do porządku hiperrzeczywistości i symulacji.

J. Baudrillard, 2005, s. 19

Można, a chyba nawet trzeba się spierać, czy w tego typu kategoriach należy opisywać całą Amerykę, czy przejawy ponowoczesności widoczne są tylko w określonych miastach, jak ogromne Nowy Jork i Los Angeles czy stosunkowo niewielkie Las Vegas. Dyskusja powinna dotyczyć także tego, na ile płaszczyzny realności i nierzeczywistości znoszą się wzajemnie, na ile współlistnieją. W tych kontekstach jednak o Stanach Zjednoczonych pisano wiele razy, nie chcę więc w tym miejscu poszerzać tego wątku teoretycznego. W zamian proponuję raz jeszcze odnieść się do nowojorskich refleksji Trumana Capote'a:

To miasto jest mitem; pokoje i okna, ulice plujące parą; dla wszystkich, dla każdego inny mit, bożek z sygnalizacją świetlną w miejsce oczu, mrugający łagodną zielenią, cyniczną czerwienią. Tę wyspę, unoszącą się w wodach rzeki jak diamentowa góra lodowa, nazwijcie Nowym Jorkiem, nazwijcie jakkolwiek chcecie; nazwa nie ma znaczenia, gdyż przybywając tu z szerszej rzeczywistości wszystkich innych miejsc, szuka się jedynie miasta, kryjówki, miejsca, w którym można się zgubić lub odnaleźć, utworzyć sen [...].

T. Capote, 2012, s. 15

Powtórzmy — *to miasto jest mitem* (rozumianym na wszystkie sposoby), dodajmy: i iluzją, w którą tylko czasem wdziera się realność. Być może również dlatego, że w swym przepychu immanentnej różnorodności, jak pisał James Clifford: „Czasoprzestrzeń Nowego Jorku podtrzymuje globalną alegorię fragmentacji i ruiny (2000, s. 263). Nowy Jork rozbudza więc poczucie nagłości, niestałości. Trudno tym razem nie zgodzić się z Jerzym Putramentem, piszącym:

Cały diapazon naszych życiowych konieczności zamknięty jest między absolutnym powtarzaniem się i absolutną różnorodnością. Zarówno rytm w poezji, jak i prawa biologicznego rozwoju polegają na umiejętnym łączeniu, na umiejętnym układaniu proporcji między idealnym porządkiem i idealnym chaosem. Dużo jest chaosu w Nowym Jorku [...].

J. Putrament, 1956, s. 36

Ten chaos okazuje się siłą miasta, zależnie od kontekstu w tej właśnie przestrzeni — możemy rozumieć ją jako architektoniczną czy społeczną — mieszkańcy miasta *gubią się lub odnajdują*, co nadaje jej niepowtarzalną wartość. Dostrzega to nawet, choć z dozą uszczypliwości, tak zazwyczaj krytyczny Baudrillard:

W Nowym Jorku można mieć poczucie wielkości w tym sensie, że wyczuwa się tu wspólną energię, która otacza wszystkich jak aureola — życie tu nie jest, jak w Europie, ponurym widowiskiem przemian, lecz estetyczną formą mutacji.

J. Baudrillard, 2011, s. 31

Ta forma mutacji — reprodukowana w tylu różnych powtórzeniach, że trudno rozróżnić, co jest widziane w rzeczywistości, a co w świecie kultury — uwieczniona w zapiskach, fotografiach, filmach, wciąż staje się wyzwaniem dla artystów. Mówi w wywiadzie Woody Allen:

Spostrzegłem po nakręceniu *Manhattanu*, że nie mam już chęci gloryfikować Nowego Jorku. Teraz kiedykolwiek ukazują to miasto, pokazują je po prostu ładnie. Ale wiąże się to ściśle z fabułą. Kiedyś miałem chęć pokazania Nowego Jorku jako krainy cudów i całkowicie zaspokoilem to pragnienie w *Manhattanie*.
W. Allen, E. Lax, 2008, s. 36

Nowy Jork dla jednych zawsze pozostanie krainą czarów z *Manhattanu*, dla innych jej całkowitym przeciwieństwem. Trudno zaprzeczyć, że moc przyciągania rodzi się tu w triadzie: historii, przestrzeni i społeczności, a zbiorowe wyobrażenia o mieście powstają na styku przekazów medialnych, dzieł twórców szeroko ujmowanej sztuki, koncepcji komentatorów życia społecznego, wreszcie wizji i reinterpretacji ich odbiorców (czasem te role się przenikają). Informacje/dzieła/wypowiedzi budzą potrzebę komentarza bądź same stają się komentarzami. Pamięć o miejscach czerpie źródło ze swobodnie z sobą zestawianych opisów, obrazów, analiz, uzupełnianych indywidualnymi spostrzeżeniami, jest stale wytwarzana i przetwarzana na nowo, a wyobrażenie miejsc zlewa się z ich realnym doświadczeniem, tworząc nową wartość. Takie miasta, jak Nowy Jork, nigdy więc nie będą w pełni zaskakujące dla nowoprzybyłych gości. Zbyt wiele dziś mamy o nich popularnych wspomnień, by mogły być odkrywane niczym nieznane krainy. Będziemy w nich raczej — przynajmniej początkowo — poszukiwali potwierdzenia lub negacji własnych wizji, niż starali się odnaleźć nieoczekiwane. „Każda kobieta, która przybywa do Nowego Jorku, wierzy, że czeka ją tam przynajmniej jedna chwila, która przypomina scenę z *Seksu w wielkim mieście*” (L. Dunham, Ch. Nowak, 2012) — powiedziała w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Lena Dunham, twórczyni *Dziewczyn*, najnowszego serialu o mieszkankach Nowego Jorku. I nawet jeśli jest to zdanie nieco na wyrost i nie chodzi w nim o seks, a przynajmniej nie tylko, to znowu powracamy do oczekiwań powodowanych pamięciowymi schematami obrazowania miasta, w tym wypadku przede wszystkim luksusowych sklepów, ekskluzywnych restauracji, designerskich mieszkań, w których obracały się bohaterki telewizyjnej serii. Powtórzmy więc raz jeszcze: Nowy Jork — bez względu na to, czy chcemy w nim dostrzec cień Żółtego Diabła czy szpilek od Manolo Blahnika — ma już nadany zawczasu kształt.

Ostatnia wątpliwość o wzajemnym wpływie podświadomych kategorii wyobrazeniowych na metamorfozy realnych przestrzeni pozostaje otwarta. A pytając za Jakiem Derridą: „Jak coś może istnieć jako oryginalne i jedyne w swoim rodzaju, jeśli nie może zostać powtórzone i zduplikowane?” (2004, s. 195), możemy równocześnie zapytać, czy jeśli coś istnieje, jak Nowy Jork: jako absolutne powtórzenie i duplikacja — własna nieskończona kopia (gdzie nawet tak realne wydarzenia, jak akty terroru z 11 września, stają się w oczach wszystkich poza samym mieszkańcami miasta hiperrealnością), może w ogóle mienić się jeszcze

oryginałem? Z drugiej strony, czy jakikolwiek zapis rzeczywistości jest jej faktycznym odwzorowaniem, czy tylko wariacją na jej temat, subiektywną interpretacją? Czy tym samym — o mieście takim, jak Nowy Jork, istnieje jakakolwiek prawda lub czy istnieje prawda w nim?

Pozostaje chyba tylko pewność, że jak mawiają Nowojorczycy: *It looks so pretty in New York City*.

Miasto wyobrazić sobie trzeba gdzieś pomiędzy (*in-between*) tymi wszystkimi słowami.

Literatura

- Allen W., 2008: *O sobie samym*. Rozmawia E. Lax. Warszawa.
- Applebaum A., 2005: *Szukając proamerykanizmu*. „Europa”, nr 2005.
- Auge M., 2010: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. Chymkowski. Warszawa: PWN.
- Baudrillard J., 2011: *Ameryka*. Przeł. R. Lis. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard J., 2005a: *Symulakry i symulacja*. Przeł. S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard J., 2005b: *Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman Z., 2008: *Bauman o popkulturze. Wypisy*. Warszawa.
- Białoszewski M., 2012: *Tajny dziennik*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Brogan H., 2004: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Wrocław: Ossolinem.
- Capote T., 2012: *Portrety i obserwacje. Eseje*. Warszawa: Wydawnictwo Albatros.
- Capote T., 2010: *Śniadanie u Tiffany'ego*. Warszawa: Wydawnictwo Albatros.
- Clifford J., 2000: *Kłopoty z kulturą*. Warszawa.
- Derrida J., 2004: *Pismo i różnica*. Przeł. K. Kłosiński. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Dunham L., Novak Ch., 2012: *Stres w Wielkim Mieście. Rozmowa z aktorką Leną Dunham, twórczynią „Dziewczyn” i serialową Hanną*. „Gazeta Wyborcza”, dodatek telewizyjny z 10 sierpnia.
- Edensor T., 2004: *Tożsamość narodowa a kultura popularna*. Kraków.
- Erll A., 2005: *Kollektives Gedachtnis Und Erinnerungskulturen*. Stuttgart-Weimar. W: Saryusz-Wolska M., red., 2009: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Warszawa.
- Ferguson N., 2010: *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*. Warszawa.
- Fitzgerald F.S., 2005: *My Lost City*. In: *My Lost City. Personal Essays 1920—1940*. Cambridge.
- Foucault M., 1975: *Film and Popular Memory*. „Radical Philosophy”, N° 11, Summer.
- Gieżycki M., 2006: *Wenders do domu! Europejskie filmy o Ameryce i ich recepcja w Stanach Zjednoczonych*. Gdańsk.
- Głowacka Z., 2012: *Manhattan pod wodą*. Warszawa.
- Głowacki J., 2004: *Z głowy*. Warszawa.
- Gołębiowski M., 2006: *Dzieje kultury Stanów Zjednoczonych*. Warszawa.
- Gorki M., 1950: *W Ameryce*. Warszawa.

- Keynes J.M., 1956: *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Przeł. M. Kalecki, S. Rączkowski. Warszawa: PWN.
- Lévi-Strauss C., 1983: *Spojrzenie z oddali*. Warszawa: PIW.
- Łęcki K., 2012: *Inny zapis. „Sekretny dziennik” pisarza jako przedmiot badań socjologicznych. Na przykładzie „Dzienników” Stefana Kisielewskiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Miłosz Cz., 1981: *Widzenia nad Zatoką San Francisco*. Warszawa: „Krağ”.
- Putnam J., 1956: *Dwa tyki Ameryki*. Warszawa: Czytelnik.
- Puzo M., 2011: *Ojciec chrzestny*. Warszawa: Wydawnictwo Albatros.
- Rifkin J., 2005: *Europejskie marzenie*. Warszawa: Media Lazar.
- Renner R.G., 2005: *Edward Hopper. Przetwarzanie rzeczywistości*. Kolonia.
- Salinger J.D., 2004: *Buszujący w zbożu*. Warszawa.
- Saryusz-Wolska M., 2011: *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*. Warszawa.
- Saryusz-Wolska M., red., 2009: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Warszawa.
- Sassen S., 2001: *Global City. New York, London, Tokyo*. Princeton.
- Severgnini B., 2001: *An Italian in America*. Milano.
- Sławek T., 1999: *Ameryka: starszy, dzikszy obraz*. „Tygodnik Powszechny”, nr 11, 14 marca.
- Storey J., 2003: *The articulation of memory and desire: from Vietnam to the war in the Persian Gulf*. In: Grainge P.: *Memory and popular film*. Manchester, New York.
- Stuhr J., 2012: *Tak sobie myślę*. Kraków.
- Thomas N., 1991: *Entangled Object*. Cambridge.
- Thoreau H.D., 2012: *Walden, czyli życie w lesie*. Poznań.
- Tocqueville A. de, 1996: *O demokracji w Ameryce*. Warszawa.

Źródła internetowe

- <http://www.boerner.net/jboerner/?p=19535> (data dostępu: lipiec 2012).
- http://www.msnbc.msn.com/id/4324059/ns/travel-travel_tips/t/most-photographed-places-earth/#.UA7BX7NmVI (data dostępu: lipiec 2012).
- http://www.woodyallen.art.pl/wywiad_03.php (data dostępu: lipiec 2012).

Filmy i seriale TV

- Allen W., *Anne Hall* (1977)
- Allen W., *Manhattan* (1979)
- Coppola F.F., *Ojciec chrzestny* (1972)
- Coppola F.F., *Ojciec chrzestny II* (1974)
- Dunham L., *Dziewczyny* (2012)
- Edwards B., *Śniadanie u Tiffany’ego* (1961)
- Forman M., *Hair* (1979)
- Scorsese M., *Taksówkarz* (1976)
- Star D., *Seks w wielkim mieście* (1998—2004)
- Stone S., *Wall Street* (1987)

Z WARSZTATÓW BADAWCZYCH

Rafał Muster

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Poradnictwo zawodowe w urzędach pracy województwa śląskiego — doradcy zawodowi o swojej pracy

Abstract: The article presents partial results of qualitative research conducted among the counselors of public employment services from Silesia region. The empirical analysis was conducted based on the dispositions of the semi-structured interviews. There were presented the opinions of guidance counselors and the social perception of the profession in the article.

Respondents indicated the main objectives of their work, the opinions expressed on the future of their jobs. Respondents also talked about the prospects for the development of vocational guidance in Poland, generally stressed the need for greater cooperation with secondary schools.

Key words: counseling, professional activation, unemployment, public employment services.

Wstęp

Studenci Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w ramach odbywanych praktyk w czerwcu i lipcu 2010 roku przeprowadzali pogłębione wywiady z osobami pracującymi jako doradcy zawodowi w publicznych służbach zatrudnienia z województwa śląskiego. Badania przeprowadzono głównie wśród pracowników Powiatowych Urzędów Pracy (80 wywiadów), a także wśród doradców zawodowych z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach (2 wywiady). Były to pierwsze tego typu badania — o charakterze jakościowym — zrealizowane na obszarze województwa śląskiego.

Dyspozycje do wywiadów pogrupowano w kilka bloków pytań, obejmujących następujące kwestie:

- własna droga do zawodu doradcy zawodowego, ocena swojej profesji,
- charakter wykonywanej pracy,
- specyfika pracy z klientem młodym.

Nagrane na dyktafon wywiady były następnie przepisywane i stanowiły podstawę do późniejszej kategoryzacji odpowiedzi i wyciągania stosownych wniosków.

Analiza zgromadzonego materiału empirycznego wykazała, że najczęściej pracę doradców zawodowych — co zresztą typowe dla tego zawodu — wykonują kobiety. Osoby te najczęściej kończyły uczelnie wyższe o kierunkach humanistyczno-społecznych, głównie psychologię, pedagogikę, socjologię, pracę socjalną i resocjalizację. Doradcy zawodowi z publicznych służb zatrudnienia często uzupełniają swoje kwalifikacje i wykształcenie w ramach studiów podyplomowych, a także w ramach cyklicznie odbywanych szkoleń, co zresztą jest koniecznym warunkiem zdobycia wyższego stopnia licencji zawodowej. Wraz z kolejnym stopniem awansu zawodowego (można uzyskać licencję I i II stopnia) zwiększa się comiesięczny dodatek do pensji, który może wynieść maksymalnie 700 zł brutto. W opisach drogi do zawodu doradcy zawodowego w publicznych służbach zatrudnienia często podkreślano, że praca zawodowa w Powiatowym Urzędzie Pracy najczęściej rozpoczęła się od uczestnictwa w stażu. Jeśli pojawiał się wakat na stanowisku doradcy zawodowego, badani przechodzili całą formalną procedurę rekrutacji i selekcji. Odbywając staż w strukturach publicznych służb zatrudnienia osoby te *de facto* zgodnie z obowiązującym prawem (Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, Dz.U. Nr 99, poz. 415 z 20 kwietnia 2004 roku z późn. zm.) miały status bezrobotnego, a z tytułu stażu otrzymywały gratyfikację finansową w wysokości 140% zasiłku dla bezrobotnych (około 700 zł netto).

Opinie doradców zawodowych o społecznym odbiorze swojej profesji

Uczestniczący w badaniach respondenci wyrażali różne opinie, dotyczące prestiżu ich profesji. Podobnie głosy były podzielone w ocenie tego, czy wykonywany przez nich zawód jest znany. Stosunkowo często artykułowano opinie, że praca doradców zawodowych mylona jest z obowiązkami innych profesji związanych z usługami doradczania (np. doradcy prawni, ds. ubezpieczeń czy finansów).

Doradcy zawodowi, którzy podkreślali, że ich praca cieszy się prestiżem i społecznym poważaniem, argumentowali to między innymi w ten sposób, że otrzymują informację zwrotną od swych podopiecznych, którzy oceniają pozytywnie ich pracę, ale także wskazywano na dużą liczbę kandydatów na każde pojawiające się w strukturach publicznych instytucji rynku pracy wolne miejsce pracy. Jeden z doradców zawodowych powiedział:

Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę kandydatów na każde wolne miejsce pracy doradcy zawodowego, to można wnioskować, że jest to prestiżowy zawód.

Doradca zawodowy z PUP Katowice, wywiad nr 26

Poza tym doradców zawodowych coraz częściej można spotkać w innych instytucjach niż urzędy pracy, np. w szkołach, choć ciągle jeszcze ten obszar pracy doradczej (oświata) jest słabo rozpowszechniony w naszym kraju. Z jednej strony można mówić o prestiżu i społecznym poważaniu pracy doradców zawodowych, a z drugiej — co także należy podkreślić — oferty pracy doradców zawodowych przeznaczone są dla absolwentów takich kierunków wyższych uczelni, po których coraz trudniej znaleźć pracę w wyuczonym zawodzie w związku z nasyceniem rynku pracy absolwentami pedagogiki, socjologii czy psychologii. Niewątpliwie to także jeden z istotniejszych czynników tak dużego zainteresowania pracą na stanowisku doradcy zawodowego.

Cele pracy doradców zawodowych

Uczestniczący w badaniach doradcy zawodowi wskazywali główne cele swojej pracy. Przede wszystkim mówiono o pomocy w zakresie poszukiwania pracy. Jeden z respondentów określił to w następujący sposób:

My uczymy ludzi, jak szukać pracy. Z mojego doświadczenia wynika że 99% osób, które do nas przychodzą, w ogóle nie potrafi szukać pracy — nie potrafią napisać życiorysu, listu motywacyjnego, nie wiedzą, jak zachować się podczas rozmowy kwalifikacyjnej, [...] czyli myślę, że najważniejszym celem jest nauczanie tych ludzi poszukiwania pracy.

Doradca zawodowy z PUP Będzin, wywiad nr 1

Ale w badaniach wyraźnie podkreślano szerszy katalog świadczonych usług na rzecz klientów:

[...] my możemy zrobić testy i wskazać jakąś taką drogę, karierę zawodową, którą ta osoba może obrać, wydaje mi się, że głównym celem jest, by ta osoba wyszła usatysfakcjonowana, zmotywowana do działania.

Doradca zawodowy z PUP Będzin, wywiad nr 2

Zatem akcentowano nie tylko oferowanie pomocy w nabywaniu konkretnych kwalifikacji potrzebnych w procesie skutecznego poszukiwania odpowiedniego zatrudnienia, ale także — co niezwykle istotne w pracy z osobami bezrobotnymi — mówiono o wzbudzaniu i utrzymywaniu motywacji do poszukiwania pracy.

Część respondentów, wskazując na główne cele swojej pracy, dokonała próby segmentacji klientów:

Bo inny cel będzie miał doradca zawodowy, który pracuje z młodzieżą. Inny cel będzie miał doradca zawodowy, który pracuje z osobami dorosłymi np. w urzędzie pracy.

Doradca zawodowy z PUP Chorzów, wywiad nr 7

W przypadku osób młodych, kształcących się, zasadniczym celem pracy doradcy zawodowego będzie świadczenie im pomocy w zakresie diagnozy predyspozycji i preferencji zawodowych, aby minimalizować ewentualne nietrafne decyzje edukacyjne i zawodowe.

Opinie doradców zawodowych o przyszłości ich pracy

Uczestniczący w badaniach doradcy zawodowi z województwa śląskiego wypowiedzieli się także na temat oceny perspektyw rozwoju wykonywanego przez nich zawodu. Powszechnie wskazywano na spodziewany rozwój tej profesji w najbliższych latach. Argumentowano to w różny sposób. Zwracano uwagę między innymi na pogarszającą się sytuację na rynku pracy, czego efektem jest rosnąca liczba osób pozostających bez pracy, które będą potrzebować wsparcia doradczego.

Uważam, że rola poradnictwa będzie coraz większa, ponieważ bezrobocie ciągle rośnie, więc zapotrzebowanie na takich specjalistów również będzie wzrastać.

Doradca z PUP Będzin, wywiad nr 3

Niewątpliwie jeden z kluczowych aspektów pracy doradców zawodowych polega na wspieraniu tych, którzy pozostają bez pracy, w kontekście dostosowywania ich kwalifikacji do zapotrzebowania pracodawców. To nie tylko doradzanie uczestnictwa w odpowiednich szkoleniach, ale także nauka zachowania się na rozmowie kwalifikacyjnej czy sporządzenia dokumentów aplikacyjnych (życiorys, list motywacyjny). Doradcy zawodowi w istotny sposób wspierają pracę pośredników pracy, którzy kierują kandydatów do pracy na rozmowy kwalifikacyjne — doposażając ich w odpowiedni zasób kompetencji.

Często doradcy zwracali uwagę na to, że liczą na powszechniejsze zatrudnianie doradców zawodowych w różnych typach szkół.

Niedługo minister edukacji zda sobie sprawę z konieczności zatrudniania doradców zawodowych również w szkołach, co zwiększy liczbę nowozatrudnionych wykwalifikowanych osób.

Doradca zawodowy z PUP Częstochowa, wywiad nr 12

Wówczas być może pozwoliłoby to uniknąć wielu nietrafionych decyzji związanych z wyborem przyszłego zawodu przez młodzież.

Doradca zawodowy z PUP Pszczyna, wywiad nr 49

To kolejna szczególnie ważna rola doradców zawodowych — diagnoza predyspozycji zawodowych osób korzystających z systemu wsparcia doradczego. Jeżeli system ten byłby bardziej rozwinięty, a usługi doradcze w większym stopniu dostępne dla osób podejmujących decyzje dotyczące dalszego kształcenia, to być może zmniejszyłby się stopień niedopasowania podaży absolwentów do popytu rynkowego.

Pojawiły się także opinie, w których podkreślano, że perspektywy rozwoju doradztwa zawodowego w Polsce w istotny sposób zwiększyły się po akcesji naszego kraju do Unii Europejskiej, gdyż:

[...] to właśnie Unia kładzie duży nacisk na doradztwo i cały system poradnictwa rozwija dzięki temu.

Doradca zawodowy z PUP Chorzów, wywiad nr 8

Poza tym wiele projektów współfinansowanych ze źródeł unijnych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007—2013 zakłada pomoc z zakresu poradnictwa i orientacji zawodowej dla beneficjentów unijnej pomocy. Kilku doradców zawodowych zaakcentowało, że być może polski model doradztwa zawodowego zbliży się do modelu funkcjonującego w Hiszpanii, gdzie klientom nie przedstawia się gotowych rozwiązań, lecz każdy sam podejmuje decyzje dotyczące kształtowania swojego życia zawodowego w ścisłej współpracy z odpowiednio kwalifikowanym doradcą zawodowym. Doradca zawodowy powinien przedstawić klientowi kilka potencjalnych ścieżek działania, uwzględniając jego obecną sytuację oraz zdiagnozowane predyspozycje. Ostatecznego wyboru powinien dokonać już sam klient korzystający z usług doradczych, gdyż to na nim ciąży odpowiedzialność za podjęte decyzje.

O wzroście zapotrzebowania na usługi z zakresu doradztwa zawodowego może świadczyć chociażby fakt wskazany przez jednego z respondentów:

[...] wiele uczelni w swoich siedzibach uruchamia kierunki z zakresu poradnictwa zawodowego, więc myślę, że jest to zawód przyszłościowy.

Doradca zawodowy z PUP Częstochowa, wywiad nr 10

Należy jednak zaakcentować, że aktualnie absolwenci kierunków kształcenia związanych z poradnictwem zawodowym mają kłopoty z uzyskaniem pracy zgodnie z nabytymi kwalifikacjami zawodowymi. Wskazywano na to, że w związku z coraz liczniej otwieranymi kierunkami studiów, na których mogą być kształceni doradcy zawodowi, będzie rosła konkurencja w środowisku samych doradców zawodowych.

Ponadto rynek usług z zakresu poradnictwa zawodowego rozwija się nie w takim tempie, jak można by się tego spodziewać ze względu na przeobrażenia następujące w obszarze rynku pracy oraz w związku z podnoszącymi się wskaźnikami skolaryzacji. Zmiany rynku pracy, które pozwalają spodziewać się wzrostu zapotrzebowania na doradców zawodowych, to próba dostosowywania podaży

zasobów pracy (w tym absolwentów) do popytu rynkowego generowanego przez pracodawców w wyniku coraz bardziej rozbudowanych procedur rekrutacji i selekcji pracowników. Należy zwrócić uwagę, że popyt na usługi z zakresu poradnictwa zawodowego będzie się zwiększał wraz ze zwiększaniem się zapotrzebowania na usługi z zakresu pośrednictwa pracy, gdyż ze wsparcia doradców zawodowych (testy predyspozycji zawodowych, osobowościowe, kompetencyjne, rozmowy kwalifikacyjne itd.) powszechnie korzysta się w procesie rekrutacji i selekcji na wakujące miejsca pracy.

Perspektyw rozwoju poradnictwa zawodowego respondenci upatrywali także w prywatyzacji systemu publicznych służb zatrudnienia oraz w związku z postępującym rozwojem komercyjnych jednostek pośrednictwa pracy. Pojawiły się odpowiedzi wskazujące na konieczność lepszej współpracy poszczególnych komórek organizacyjnych urzędu pracy z doradcami zawodowymi, którzy powinni mieć pełną wiedzę dotyczącą nie tylko aktualnie realizowanych programów aktywizacji, ale także wysokości dostępnych środków na poszczególne formy.

Codzienne obowiązki zawodowe

Uczestniczący w badaniach doradcy zawodowi opisywali także swoją codzienną pracę. Podkreślano wyraźny podział realizowanych zadań na tzw. poradnictwo indywidualne i grupowe. Akcentowano, że nie jest to praca schematyczna i rutynowa. Warto przytoczyć w tym miejscu wypowiedź jednego z badanych doradców:

[...] moja praca nie jest tak w zasadzie scharakteryzowana, muszę zachowywać się elastycznie — w zależności od problemu, z jakim przychodzi klient, do każdego należy podejść indywidualnie.

Doradca zawodowy z PUP Bytom, wywiad nr 6

Świadczymy także usługi dla pracodawców w zakresie profesjonalnego doboru kandydatów do pracy, jednakże usługi te nie cieszą się zainteresowaniem ze strony przedsiębiorców, mimo że my dość prętnie reklamujemy swoje usługi — także na rzecz pracodawców, np. na Targach Pracy, czy też w dostarczanych im [pracodawcom] materiałach reklamowych.

Doradca zawodowy z PUP Chorzów, wywiad nr 9

Badania wykazały, że w niektórych urzędach funkcjonuje wyraźny podział na swego rodzaju specjalizacje doradców zawodowych:

My mamy tutaj taki podział wśród doradców zatrudnionych w urzędzie, że każdy się gdzieś tam jeszcze w czymś specjalizuje. Mamy doradcę, który specjalizuje się w tym, że obsługuje osoby niepełnosprawne, mamy doradców, którzy konsultują np. biznesplany — m.in. ja się tym zajmuję. Czyli wspieramy te osoby przedsiębiorcze, które myślą o otwarciu własnej działalności gospodarczej. Mamy do-

radcę, który wspiera też osoby, które myślą o otwarciu spółdzielni socjalnych, doradcę, który głównie właśnie zajmuje się obsługą pracodawców — także przy zwolnieniach grupowych — wtedy proponujemy usługi outplacementu.

Doradca zawodowy z PUP Chorzów, wywiad nr 8

Ale też — co często sygnalizowano — doradcy zawodowi wykraczają poza swoje obowiązki zawodowe i realizują zadania, które nie wynikają ze standardów usług rynku pracy, np. współpracując ze szkołami i prowadząc zajęcia z dziećmi, ale przede wszystkim z młodzieżą z zakresu poradnictwa i orientacji zawodowej:

Udzielam informacji zawodowych na temat zawodów przyszłościowych — często odwiedzam szkoły ponadgimnazjalne.

Doradca zawodowy z PUP Częstochowa, wywiad nr 11

Doradcy zawodowi coraz częściej świadczą usługi z zakresu weryfikacji biznesplanów składanych w urzędach pracy przez osoby bezrobotne starające się o dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej:

Dużo czasu poświęcamy na pracę z tymi osobami, które planują otworzyć własną firmę, czyli tam: sporządzanie biznesplanu, przygotowanie się do podjęcia działalności gospodarczej, ocena predyspozycji tych osób.

Doradca zawodowy z PUP Chorzów, wywiad nr 7

Powszechnie narzekano na zbyt dużą biurokrację związaną z pracą doradców zawodowych w urzędach pracy.

U nas, [...] w urzędzie, dochodzi jeszcze mnóstwo takich czynności, zadań związanych z administracją, wysyłanie różnych wezwań, wydawanie decyzji.

Doradca zawodowy z PUP Dąbrowa Górnicza, wywiad nr 15

Badani doradcy zawodowi w związku z zatrudnieniem w strukturach urzędów pracy pełnią także szereg funkcji administracyjnych związanych z opracowaniem różnorodnej dokumentacji, zarówno w wersji „papierowej”, jak i elektronicznej — co jest przez nich odbierane negatywnie. Jeden z badanych stwierdził, że oprócz typowej pracy związanej z poradnictwem zawodowym wykonuje wiele innych czynności związanych z „wprowadzaniem różnych danych do systemu komputerowego, gromadzeniem informacji o rynku pracy” (doradca zawodowy z PUP Dąbrowa Górnicza, wywiad nr 13). Część tych danych jest co prawda wykorzystywana później w pracy doradczej, jednak niewątpliwie pozyskanie danych jest bardzo czasochłonne. Doradcy zawodowi związani formalnie z publicznymi służbami zatrudnienia często współpracują z różnymi instytucjami zewnętrznymi, np. z ośrodkami pomocy społecznej, Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej, poradniami pedagogiczno-psychologicznymi, a także szkołami czy kuratorami. Ich codzienna praca wykacza poza ustawowe obowiązki doradcy zawodowego, które wynikają chociażby ze standardów usług rynku pracy.

Porady indywidualne pomagają w precyzyjnym ustalaniu deficytów kompetencyjnych u naszych klientów, wykorzystujemy także do tego specjalne testy.

Doradca zawodowy z PUP Gliwice, wywiad nr 18

Inny z doradców zawodowych podkreślił, że:

Moja praca przede wszystkim polega na kontaktach z ludźmi, na rozmowie. Wywiad jest jednym z głównych narzędzi mojej pracy. Na co dzień spotykam się z ludźmi, rozmawiam o ich sytuacji, o tym, w jakim punkcie życia znaleźli się w danej chwili, w jaki sposób chcieliby to zmienić.

Doradca zawodowy z PUP Żory, wywiad nr 21

Moją rolą jest się wczuć w tę osobę, zabawić się w Dostojewskiego, jeżeli ma się takie predyspozycje, zdiagnozować tego kogoś. Czasem, mając doświadczenie zawodowe i bagaż doświadczeń za sobą, taką osobę diagnozuje się już na dzień dobry, że wchodzi osoba i ja już wiem, czy ona chce iść do pracy, czy nie. Nie skupiamy się absolutnie na osobach, które nie chcą iść do pracy.

Doradca zawodowy z PUP Żory, wywiad nr 20

Doradcy zawodowi podkreślali, że ich podopieczni często przychodzą do nich z różnymi problemami, które:

[...] nie są związane z pracą urzędu, np. chcą pomocy w napisaniu pozwu rozwodowego albo rozłożenia na raty spłaty mieszkania, traktują nas też bardzo często jak radców prawnych, jeżeli są niepoprawnie sformułowane umowy o pracę, pracodawca do końca nie wypełnił wymogów, no to traktują nas jak Państwową Inspekcję Pracy i przychodzą, uzyskując od nas wtedy różne informacje.

Doradca zawodowy z PUP Jaworzno, wywiad nr 25

Zakres działań doradców zawodowych jest jednak szerszy i wykracza poza standardowe działania związane z zakresem obowiązków zawodowych.

Uczymy również podstawowej obsługi komputera, nie wydajemy co prawda żadnego potwierdzenia, osoby te po prostu same dla siebie się uczą. Uczymy też wyszukiwać ofert pracy z Internetu, udostępniamy ten Internet, pomagamy wysyłać maile do pracodawców, naszym klientom pomagamy w sporządzaniu dokumentów aplikacyjnych, a nawet robimy im zdjęcia do życiorysów i je drukujemy.

Doradca zawodowy z PUP Jaworzno, wywiad nr 24

Badania wykazały, że dla wielu doradców ich praca jest prawdziwą życiową pasją.

Pracuję w poradnictwie 10 lat i powiem szczerze, że nie zamieniłabym tej pracy na żadną inną, ponieważ nie ma w niej nic, o czym mogłabym powiedzieć, że mi nie odpowiada. Od każdej osoby się uczę. Zgromadziłam już 35 certyfikatów i wciąż uczę się czegoś nowego lub uzupełniam wiedzę. Powiem szczerze, że mam do tej pracy swego rodzaju podejście romantyczne.

Doradca zawodowy z WUP Katowice, wywiad nr 32

Praca doradców zawodowych w głównej mierze polega na przeprowadzaniu rozmów z podopiecznymi. Respondentów zapytano o liczbę prowadzonych każdego dnia rozmów. Okazało się, że przeciętna liczba świadczonych porad indywidualnych jest bardzo zróżnicowana.

Ja to sobie układam taki plan — mówi jeden z doradców zawodowych — dziennie nie więcej niż 3 osoby, ponieważ ja do każdej osoby podchodzę indywidualnie. Z jedną osobą mogę rozmawiać 10 minut, a z drugą 2 godziny albo nawet 3 godziny, więc zawsze zostawiam sobie taki zapas czasu, i dziennie tak sobie to ustawiam, żeby do godz. 15.00 się wyrobić, tak jak mówię do 3 osób góra, [...] ale jeżeli są to tzw. trudni klienci, to maksymalnie mogę przeprowadzić 2 rozmowy doradcze w ciągu dnia.

Doradca zawodowy z PUP Będzin, wywiad nr 3

Inny z badanych wskazał, że:

Trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie..., wiele zależy od długości rozmowy... My w urzędzie pracy pracujemy 8 godzin dziennie, tak więc fizycznie niemożliwe jest przeprowadzenie więcej niż 7 rozmów na dzień, ale jest to maksymalna liczba... Naprawdę nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Niech będzie, że maksymalnie siedem.

Doradca zawodowy z PUP Częstochowa, wywiad nr 12

Zdarzały się również odpowiedzi mówiące o większej liczbie przeprowadzanych rozmów doradczych, np.:

Indywidualnie to tak myślę, że na jednego doradcę u nas będzie przypadało 20 klientów dziennie.

Doradca zawodowy z PUP Chorzów, wywiad nr 9

Jednak najczęściej wskazywano na możliwość przeprowadzenia nie więcej niż 4—5 rozmów doradczych w ciągu dnia. Zwracano uwagę na to, że proces doradczy nie jest policzalny, trudno to przeliczyć na minuty i godziny — biorąc pod uwagę fakt, że poszczególni klienci wymagają różnego nakładu pracy.

Nie można powiedzieć, że to trwa godzinę, dwie, trzy, to jest proces, problem ma być rozwiązany do końca.

Doradca zawodowy z PUP Żory, wywiad nr 21

Intensywność pracy doradców zawodowych też charakteryzuje się pewną cyklicznością. Więcej pracy zdarza się w sezonie jesienno-zimowym, kiedy wzrasta liczba bezrobotnych — szczególnie tych, którzy kończą naukę i rozpoczynają poszukiwanie pracy, a także w okresie realizacji różnych programów aktywizujących. Przykładowo w okresie, gdy prowadzony jest nabór na szkolenia, zaangażowani w proces rekrutacji i selekcji doradcy zawodowi przeprowadzają dziennie około 20—30 rozmów z klientami.

Urzędy pracy prowadzą też zajęcia grupowe w zespołach liczących po około 12 osób. Takie zajęcia zazwyczaj trwają trzy tygodnie, przy czym różny czas poświęcany jest na rozmowę pierwszą, tzw. rozpoznawczą.

Pierwsza rozmowa z klientem powinna być rozmową rozpoznawczą, powinna trwać maksymalnie pół godziny, następne rozmowy nie powinny przekraczać półtorej godziny.

Doradca zawodowy z WUP Katowice, wywiad nr 31

Zamiast zakończenia

W najbliższych latach można spodziewać się dalszego wzrostu zapotrzebowania na usługi z zakresu poradnictwa zawodowego. Potrzeba cyklicznego kontaktu z doradcą zawodowym związana będzie z coraz szybciej następującymi przeobrażeniami rynku pracy, czego implikacją jest konieczność dostosowywania swoich kwalifikacji do zmieniającego się popytu rynkowego. Doradcy zawodowi coraz częściej będą służyć wsparciem nie tylko w obszarze rozwoju zawodowego, ale także osobistego — być może przejmując z czasem rolę osobistych trenerów, coachów. Ponadto można przypuszczać, że doradców zawodowych coraz częściej będzie można spotkać w szkołach, i to praktycznie na każdym poziomie kształcenia. Aktualnie w tym obszarze (w oświacie) odczuwa się szczególnie duży deficyt doradców zawodowych, a placówki edukacyjne ów niedobór najczęściej tłumaczą brakiem środków finansowych na zatrudnienie doradców.

Kolejny argument przemawiający za wzrostem zapotrzebowania na usługi poradnictwa zawodowego to fakt, że doradcy zawodowi uczestniczą w realizacji licznych projektów aktywizacji lokalnych rynków pracy, również tych współfinansowanych ze źródeł unijnych, a perspektywa finansowa w budżecie unijnym na lata 2014—2020 zakłada, że Polska otrzyma bardzo duże wsparcie. Z pewnością część środków będzie przeznaczona na aktywizację zawodową, a nieodzownym elementem procesu aktywizacji są usługi poradnictwa zawodowego.

Badani doradcy zawodowi akcentowali także fakt:

[...] otwierania się w ostatnich latach nowych kierunków studiów, związanych z poradnictwem zawodowym, kiedyś to były tylko studia podyplomowe z tego obszaru tematycznego, a teraz to można studiować poradnictwo zawodowe.

Doradca zawodowy z PUP Będzin, wywiad nr 3

— co w opiniach respondentów jest rynkowym potwierdzeniem zapotrzebowania na ich usługi. Jednak należy też zwrócić uwagę na chęć studiowania młodzieży na kierunkach związanych z doradztwem zawodowym — stąd tworzenie kierunków studiów, które trafiłyby w zapotrzebowanie przyszłych studentów.

Agnieszka Latos-Nadstoga

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Między integracją a segregacją Studium socjologiczne polskich migrantów w Wielkiej Brytanii na przykładzie Banbury

Abstract: Mass migration from Poland to the UK since EU accession is a new phenomenon in the history of both countries. This paper presents the results of in-depth interviews with Polish migrants and key informants, participant observation and analysis of newspaper articles. The aim of the research is to show how Poles adapt to a new life in the UK in terms of socio-cultural, economic, political and spatial dimensions. The focus is put on connections within their own ethnic community, with members of the host society and with institutions of the host country, along with position in the UK's labour market and language and cultural competences of Polish migrants. Integration is not possible without a friendly environment. Therefore this research also considers whether the host society creates positive conditions for successful integration of Polish migrants. In this way, it was possible to indicate whether we can talk about integration or segregation in the case of Polish migrants in the UK.

Key words: integration, segregation, migration.

Informacje o badaniach

Problem badawczy oraz pytania badawcze

Celem przeprowadzonych badań było sprawdzenie, w jaki sposób Polacy przystosowują się do życia na emigracji w wymiarze społeczno-kulturowym, ekonomicznym, politycznym i przestrzennym. Nacisk został położony na relacje społeczne, kompetencje językowe i kulturowe polskich migrantów. To wszystko

pozwoili określić, czy w ich przypadku mamy do czynienia z integracją czy segregacją oraz czym to się przejawia.

Integracja jest tutaj rozumiana jako proces przystosowania się do życia w nowym społeczeństwie, polegający na tym, że migranci bez rezygnacji ze swojej odrębności kulturowej (wartości, wierzeń, tradycji) mogą przejmować niektóre elementy nowej kultury, akceptują podstawowe wartości nowego społeczeństwa oraz uczestniczą w życiu społecznym, kulturowym, ekonomicznym i politycznym kraju przyjmującego (S.S. Kazarian, D.R. Evans, 2001; J.W. Berry, 1980).

Natomiast segregacja postrzegana jest jako przeciwieństwo integracji, czyli proces przystosowania się do życia w nowym społeczeństwie, polegający na zachowaniu przez migrantów odrębności kulturowej, nieakceptowaniu podstawowych wartości nowego społeczeństwa oraz braku uczestnictwa w życiu społecznym, kulturowym, ekonomicznym i politycznym nowego kraju (K. Chun, P. Balls-Organista, G. Marin, 2003).

W celu odpowiedzi na główne pytanie badawcze zostały postawione następujące pytania szczegółowe:

1. Jak przebiegają relacje społeczne polskich migrantów z innymi Polakami, ze społecznością przyjmującą oraz brytyjskimi instytucjami formalnymi?
2. W jaki sposób Polacy radzą sobie z pokonywaniem bariery językowej, aby móc funkcjonować w nowym kraju?
3. Jak Polacy funkcjonują na brytyjskim rynku pracy?
4. Jak wygląda rozmieszczenie polskich migrantów w przestrzeni miasta oraz ich dostęp do jego zasobów?
5. Czy Polacy przejmują elementy kultury brytyjskiej (wartości, praktyki religijne, tradycje, obyczaje) i mają poczucie przynależności oraz związku z nowym krajem?
6. Czy w przypadku polskich migrantów możemy mówić o zamknięciu (izolacji), a jeśli tak, to w jakich wymiarach (społecznym, kulturowym, ekonomicznym, przestrzennym)?
7. Czy Wielka Brytania stwarza przychylne warunki (społeczne i instytucjonalne) do integracji polskich migrantów?
8. Jakie czynniki mają decydujący wpływ na proces integracji polskich migrantów w Wielkiej Brytanii?

W badaniu weryfikacji poddano następujące hipotezy badawcze:

1. Polacy utrzymują kontakty przede wszystkim z innymi migrantami.
2. Polacy pracują poniżej swoich kwalifikacji.
3. Migranci są silnie związani z polską tradycją.
4. Poziom znajomości języka angielskiego wśród polskich migrantów jest dość niski.

Metody badawcze

Przeprowadzone badania miały charakter jakościowy. Zostały zrealizowane pomiędzy marcem a wrześniem 2012 roku w Banbury. Jest to miasteczko położone w południowo-zachodniej części Wielkiej Brytanii, w hrabstwie Oxfordshire, w okręgu (district) Cherwell. Liczy około 44 tys. mieszkańców. Szacuje się, że przebywa tam obecnie 1,5—2 tys. Polaków.

Podstawową metodę zrealizowanych badań stanowił indywidualny wywiad pogłębiony (częściowo ustrukturalizowany). Pozwoliło to na stworzenie badanym możliwości pełnego wyrażania swoich uczuć, motywów działania oraz doświadczeń związanych z migracją. Przeprowadzenie badań wśród migrantów zawiera dużo wyzwań, zarówno natury metodologicznej, jak i organizacyjnej. Wywiady pogłębione okazują się bardzo skuteczną metodą, pozwalającą na uzyskanie cennych informacji o migrantach (A. Kicingier, A. Weiner, 2007).

Łącznie przeprowadzono 64 wywiady z polskimi migrantami i 7 wywiadów z ekspertami społecznymi (nauczycielem języka angielskiego, dwoma księżmi, przedstawicielem Stowarzyszenia Polaków w Banbury, przedstawicielem policji, przedstawicielem władz lokalnych, pracownikiem agencji pracy).

W prezentowanych badaniach wykorzystano również metody:

- analizy treści artykułów prasowych dotyczących polskich migrantów, opublikowanych po 2004 roku w gazecie „The Banbury Guardian”, celem było ustalenie, jaki obraz polskiego migranta kształtuje lokalna prasa;
- analizy dokumentów oficjalnych, sprawozdań i raportów, wydanych głównie przez Oxfordshire County Council, Cherwell District Council oraz Banbury Town Council; zamiarem było określenie, jakie warunki do integracji stwarza miasto;
- obserwacji uczestniczącej spotkań Stowarzyszenia Polaków w Banbury w celu bliższego zapoznania się z działalnością tej organizacji.

Scenariusz wywiadu, według którego przeprowadzono rozmowy z migrantami, stanowił listę pytań, o których kolejności i formie zadawania decydował badacz. Można wyróżnić cztery sfery zagadnień poruszanych w wywiadach z polskimi migrantami. Pierwsza, obrazująca realacje społeczne polskich migrantów z innymi Polakami, członkami społeczeństwa przyjmującego oraz instytucjami formalnymi. Druga, związana z problemem bariery językowej wśród migrantów oraz ich poziomem znajomości języka angielskiego. Trzecia, odnosząca się do pozycji migrantów na brytyjskim rynku pracy. Czwarta, obejmująca zagadnienia związane z tożsamością kulturową i etniczną migrantów oraz ich poczuciem związku z nowym krajem.

Scenariusz wywiadu z ekspertami społecznymi składał się z dwóch zestawów pytań. Pierwszy zawierał pytania ogólne, skierowane do wszystkich ekspertów. Miały one na celu uzyskanie informacji na temat integracji/segregacji polskich migrantów w Banbury. Druga część wywiadu obejmowała pytania poświęcone kontaktom różnych instytucji z Polakami oraz roli tych instytucji w procesie integracji migrantów.

Dobór próby badawczej

Badaniem zostali objęci polscy migranci, którzy mieszkają w Banbury co najmniej od roku. Wszyscy respondenci byli pełnoletni, urodzili się w Polsce i wyemigrowali do Wielkiej Brytanii po 2004 roku.

Migrantów zalicza się do populacji ukrytych, dla których utworzenie aparatu losowania jest niemożliwe (J. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, 2008), dlatego próba miała charakter celowy ustrukturyzowany z uwzględnieniem płci i wykształcenia na podstawie danych statystycznych pochodzących z Labour Force Survey. Zastosowano tutaj metodę „kuli śnieżnej”. Badanie rozpoczęto od zwerbowania kilku pierwszych osób, które zaprosiły do badania kolejnych respondentów, a oni następnych.

W ten sposób w badaniach wzięły udział 43 osoby z wykształceniem wyższym, 8 osób z wykształceniem średnim, 12 z zawodowym i jedna z podstawowym. Zdecydowana większość respondentów była w wieku 25—34 lat. Przebadano 35 mężczyzn i 29 kobiet.

Wyniki badań

Integracja i segregacja w świetle warunków instytucjonalnych

Z przeprowadzonej analizy dokumentów oraz wywiadów z ekspertami społecznymi wynika, że władze lokalne oraz różne instytucje stwarzają polskim migrantom odpowiednie warunki do integracji.

Władze lokalne mają na celu budowanie dobrze zintegrowanej społeczności, opartej na równości szans i dobrych relacjach między osobami o różnym pochodzeniu. Realizowana jest „Strategia Zrównoważonej Społeczności Cherwell” (*Cherwell Sustainable Community Strategy*). Przez organizowanie licznych imprez oraz spotkań informacyjnych dąży się do budowania silnej integracji społeczeństwa. Prowadzony jest Klub Pracy (*Job Club*) oraz program edukacji dorosłych (*Adult Learning*). W ramach tego ostatniego dostępne są różne kursy, w tym języka angielskiego.

Miejscowy college oprócz nauki praktycznego języka umożliwia migrantom poznanie elementów kultury i historii brytyjskiej. Wiedza ta jest niezwykle przydatna dla osób, które planują w przyszłości ubiegać się o obywatelstwo brytyjskie.

Institucja policji przy pomocy zatrudnionych „łączników ze społeczeństwem oraz mniejszościami etnicznymi” organizuje liczne akcje informacyjne. Ich głównym celem jest edukacja prawna migrantów.

Statutowym celem Stowarzyszenia Polaków w Banbury jest promowanie polskiej kultury oraz pomoc migrantom w integracji ze społeczeństwem brytyjskim,

udzielanie informacji w kwestiach edukacyjnych, prawnych, zatrudnienia oraz socjalnych.

Z inicjatywy tego Stowarzyszenia powstał polski portal internetowy www.polacy-banbury.pl, polska szkoła sobotnia oraz polska parafia. Kilka razy w roku odbywają się polskie imprezy i wycieczki do różnych miejsc w Wielkiej Brytanii. Organizacja ta reprezentuje społeczność polską na wszystkich oficjalnych uroczystościach odbywających się w mieście.

Na podstawie analizy artykułów prasowych można stwierdzić, że lokalna gazeta prezentuje bardzo pozytywny obraz polskich migrantów. Ukazuje się ich jako dobrych pracowników i idealnych lokatorów, którzy nie sprawiają żadnych kłopotów. Dostrzega się również liczne korzyści, jakie wynikają z obecności Polaków w mieście.

Relacje społeczne polskich migrantów

Badano trzy płaszczyzny relacji społecznych, w które migranci są w różnym stopniu zaangażowani: relacje z członkami własnej grupy etnicznej, relacje z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego oraz relacje z brytyjskimi instytucjami formalnymi.

Zdecydowana większość badanych utrzymuje kontakty towarzyskie nie tylko z Brytyjczykami, ale również z osobami innej narodowości. Niewielu migrantów przyznało, że spędza czas wolny wyłącznie z polskimi znajomymi. Badani, którzy utrzymują kontakty z osobami innej narodowości, ale nie z Brytyjczykami, często nie potrafili wyjaśnić, dlaczego tak jest. W nielicznych przypadkach wspominali o braku czasu, niedostatecznej znajomości języka angielskiego czy braku sposobności. Można jednak wysunąć wniosek, że wpływ na to mógł mieć fakt, że prawie wszystkie z tych osób doświadczyły w przeszłości ze strony Brytyjczyków złego traktowania, przejawów niechęci czy dyskryminacji. Wydarzenia te mogły spowodować wytworzenie pewnego dystansu, a nawet obawy przed zawieraniem bliższych znajomości z Brytyjczykami. Nie bez znaczenia może być również poczucie niepewności czasami odczuwane przez niektórych migrantów:

Pamiętam, jak ja na początku bałam się, co to będzie, jacy oni są, jak będą mnie traktować.

Chociaż połowa badanych wskazała, że doświadczyła kiedyś złego traktowania ze strony Brytyjczyków, to część z nich zdaje sobie sprawę z tego, że niekiedy mogły to być sytuacje błędnie przez nich zinterpretowane w wyniku braku znajomości języka angielskiego lub kultury brytyjskiej:

Mnie się wydaje, że łatwo jest to zinterpretować jako rasizm, ponieważ kultury nasze są tak różne.

Takie wnioski można również wyciągnąć z wypowiedzi badanych, którzy przyznają, że częstotliwość takich sytuacji zmniejszyła się wraz z długością pobytu w nowym kraju:

Zdarzało mi się czasami [...]. Ale w chwili obecnej to jest dużo rzadsze.

Błędem byłoby jednak sądzić, że migranci zawsze źle odczytywali intencje Brytyjczyków. Większość opisanych przez nich sytuacji jasno wskazuje na przejawy niechęci czy dyskryminacji:

6,5—7 lat temu szedłem sobie z kolegą, wtedy wracaliśmy [...] i jakiś młody rowerzysta, nastolatek, zahaczył kolegę rowerem i mój kolega się odezwał [...]. A ten podleciał i zaczął się rzucać, że on się tu urodził i co my tu chcemy, że on ma prawo do wszystkiego, a my do niczego.

Pracowała tam Angielka, która ignorowała wszystkich obcokrajowców. Kiedy wchodziła mówiła hello i wymieniała imiona osób brytyjskiego pochodzenia, żeby obcokrajowcy nie mieli złudzeń, że wita się z nimi, tak samo było z pożegnaniem. Poza tym nie rozmawiała w ogóle z obcokrajowcami. Ale nie zagrażała tam długo miejsca, z powodu tego zachowania wyrzucono ją z pracy.

Przyszedł kiedyś team leader, kolega zamiatał swoje stanowisko pracy pod koniec dnia i ten team leader podszedł, wyrwał kartkę z zeszytu i zwinął tą kartkę, rzucił na ziemię, kopnął i powiedział: nie zapomnij o tym.

Można uznać, że sytuacje te nie były na tyle częste i poważne, aby wpłynąć na stosunek Polaków do Brytyjczyków. Zdecydowana większość badanych przedstawia Brytyjczyków w dobrym świetle:

Miałam okazję pracować z samymi Brytyjczykami, bardzo miło i bardzo przyjemnie wspominam ten czas [...], zawsze przyjemnie podchodzą, zawsze życzliwie. Bardzo mi się podoba, że jest tu taka kultura do drugiego człowieka, nie ma chamstwa.

Z kolei o pozytywnym stosunku Brytyjczyków do migrantów świadczy fakt, że prawie wszyscy badani czują się przez nich akceptowani:

Wydaje mi się, że nie tylko ja, ale ogół Polaków, jesteśmy akceptowani tutaj na Wyspach Brytyjskich.

Migranci odczuwają potrzebę kontaktu z tym, co polskie, i chociaż niewielu z nich należy do Stowarzyszenia Polaków w Banbury lub bierze udział w polskich imprezach, to wszyscy utrzymują kontakty towarzyskie z innymi Polakami, a zdecydowana większość robi zakupy w polskim sklepie.

Na podstawie wypowiedzi respondentów można wysunąć wniosek o dość słabej integracji w kontaktach z brytyjskimi instytucjami formalnymi, jeżeli chodzi o służbę zdrowia i doradztwo zawodowe. Z reguły migranci są niezadowoleni

z usług medycznych, jakie otrzymują. Dlatego większość z nich nadal korzysta z polskiej służby zdrowia, która ich zdaniem jest lepsza:

Nie ma co porównywać, polska służba zdrowia jest o wiele lepsza. Wiem, że fundusze są o wiele mniejsze, dlatego wygląda to jak wygląda, ale profesjonalizm pracy, no nie ma porównania.

Tylko nieliczni badani korzystali z pomocy instytucji oferujących usługi w zakresie doradztwa zawodowego. Z reguły używali oni Internetu jako źródła informacji, znajomych lub Stowarzyszenie Polaków w Banbury.

Znacznie lepiej sprawa przedstawia się w przypadku korzystania z porad prawnych. Z wypowiedzi migrantów wynika, że zawsze korzystali oni z pomocy odpowiedniej instytucji, kiedy potrzebowali informacji związanej z prawem.

Problem bariery językowej

O tym, że Polacy uczą się języka nowego kraju, świadczy fakt, że poziom znajomości języka angielskiego wśród większości migrantów znacznie się polepszył od czasu przyjazdu do Wielkiej Brytanii. Zdecydowana większość z nich uważa, że jest w stanie swobodnie funkcjonować w Wielkiej Brytanii. Jednak dla niektórych osób, znających język angielski na niskim poziomie, kontakty z Brytyjczykami nadal stanowią problem. Przejawia się to w częstym korzystaniu z pomocy znajomych w załatwianiu różnych spraw. Bywa, że takie rozwiązanie bardziej szkodzi samym migrantom niż im pomaga. Niektóre osoby wspominają o problemach wynikających z błędnego tłumaczenia znajomych lub niewłaściwego wypełnienia dokumentów. Ponadto korzystanie z pomocy innych nie sprzyja uczeniu się języka. Niekiedy też badani czują się niezręcznie cały czas prosząc o pomoc innych. To wszystko często mobilizuje ich do nauki i próby radzenia sobie w sytuacjach wymagających używania języka angielskiego:

Jak przyjechałem, to bardzo słabo mówiłem, to było nawet mniej niż podstawowy. To miał być tylko przyjazd na pół roku, ale potem stwierdziłem, że trzeba się uczyć, bo ciężko będzie przeżyć [...]. Ciężko by mi było ciągle prosić znajomych czy innych osób o pomoc, też nie chcę nadwyręzać ich cierpliwości.

Pomimo że część badanych nie jest w stanie radzić sobie językowo w różnych sytuacjach, wszyscy zgodnie uważają, że opanowanie języka kraju, w którym się przebywa, jest konieczne. Ich zdaniem, bez tego nie da się normalnie funkcjonować:

Jak można mieszkać gdzieś i nie umieć się porozumieć. I to trzeba znać w dość dobrym stopniu, podstawowy to jest za mało.

To jest podstawą do tego, żeby dobrze się czuć w tym kraju. Nawet w zwykłej komunikacji z sąsiadem, na ulicy, w sklepie, to jest podstawa.

Z wypowiedzi migrantów wynika, że wraz z poprawą poziomu języka angielskiego polepszyła się ich sytuacja na rynku pracy, zwiększyła częstotliwość kontaktów towarzyskich z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego oraz uczestnictwo w kulturze brytyjskiej.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że zarówno nadmierny, jak i niedostateczny kontakt z językiem polskim może być niekorzystny dla migrantów. W pierwszym przypadku utrudnia on naukę języka angielskiego. W drugim wpływa negatywnie na poziom języka ojczystego:

Nawet teraz jak mówię po polsku, gubię się językowo, bo myślę gdzieś tam po angielsku, trudno mi się wysłowić.

Czytałem po angielsku i mówiłem po angielsku ze znajomymi, w pracy [...]. Teraz widzę, jak jadę do Polski, że mój język bardzo się zmienił.

Z rozmów z migrantami wynika również, że język polski stanowi dla nich bardzo ważny element ich tożsamości, nie chcą go utracić i potrzebują kontaktu z nim:

Zauważyłam, że mój polski umyka, w związku z czym zaczęłam czytać poezję, po prostu ściągam sobie wiersze, żeby rozwijać ten język. No i w tym roku nawiązałam takie bliższe przyjaźnie z Polakami, spotykamy się, oglądamy kino polskie i to pomaga. Nie tak regularnie, że to jest jakiś super plan, żeby się tutaj edukować z powrotem po polsku, ale to pomaga, bo w pewnym momencie było tak, że nie miałam polskich przyjaciół, w związku z czym byłam otoczona językiem angielskim i zaczął mi polski uciekać.

Generalnie osoby z wyższym lub średnim wykształceniem znają język angielski lepiej, częściej też decydują się na kursy językowe, pomimo że w chwili przyjazdu ich poziom języka jest z reguły wyższy niż poziom osób z niższym wykształceniem. Osoby, które teoretycznie bardziej potrzebują takich kursów, w praktyce rzadziej decydują się na nie i bardzo często rezygnują po krótkim okresie nauki, tłumacząc się zazwyczaj brakiem czasu.

Funkcjonowanie Polaków na brytyjskim rynku pracy

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że pozycja polskich migrantów na brytyjskim rynku pracy zależy od poziomu wykształcenia, znajomości języka angielskiego oraz długości pobytu w Wielkiej Brytani.

Niewiele mniej niż połowa badanych wykonuje typowe prace fizyczne. Choć obecnie w niewielkim stopniu dotyczy to osób z wykształceniem wyższym, to jednak w przeszłości większość z nich zaczynała swoją karierę jako pracownicy fizyczni, tacy jak: magazynier, sprzątac, sprzedawca, dostawca, pomywacz. Powodem tego była najczęściej nieodpowiednia znajomość języka angielskiego i brak umiejętności funkcjonowania na brytyjskim rynku pracy:

Jak przyjechałem do Banbury, to sprowadził mnie tu mój kolega, mówiąc, że innej pracy w Banbury niestety nie dostanę. Wiadomo, jak się nie zna środowiska i otoczenia i się sugeruje historią osoby, która tu siedzi cztery lata, no to się ufa tej osobie [...]. Poszedłem do agencji, pytałem o pracę, zapytali, jakiej pracy szukam, to jak ten idiota powiedziałem: w fabryce.

Postanowiłem poszukać sobie lepszej pracy, bo znałem język już lepiej, więc mogłem znaleźć coś lepszego i lepiej płatnego.

Z wypowiedzi migrantów wynika, że traktują oni taką sytuację jako stan przejściowy i dążą do zdobycia lepszej pracy w przyszłości:

Jak nie będę mogła się tutaj rozwijać, to poszukam sobie innej pracy [...]. Nie mam jakiejś tam wymarzonej pracy, nie chciałabym pracować fizycznie, chciałaby pracować za biurkiem czy w banku, coś takiego. Początki są trudne, trzeba sobie dać ten czas. Później chciałabym robić coś innego.

W przypadku osób z niższym wykształceniem największym problemem jest brak stałości zatrudnienia. Wiele z nich nadal pracuje dla agencji, nie posiadając umowy o pracę. Niektórzy badani wspominają, że związana z tym sytuacja niepewności jest ciężka do zniesienia:

To nie jest fajne takie przechodzenie z pracy do pracy, raz tutaj, raz tam i tak w kółko. Człowiek chciałby być pewien, że mu jutro nie powiedzą nie przychodź, bo czasem mówią i znowu od nowa.

Pomimo takiego stanu rzeczy zdecydowana większość badanych jest zadowolona ze swojej pracy i uważa, że nie ma gorszej pozycji na brytyjskim rynku pracy ze względu na swoje pochodzenie. Migranci twierdzą, że Brytyjczycy doceniają to, że są oni dobrymi pracownikami. Wielu z nich uważa, że liczy się przede wszystkim wiedza, umiejętności i znajomość języka angielskiego:

Każdy jest traktowany odpowiednio według swoich kwalifikacji i wymogów rynku pracy. Oczywiście język może tu stanowić jedyne ograniczenie.

Jeżeli zna się język i ma się dobre wykształcenie, pochodzenie nie ma znaczenia.

Można stwierdzić, że Polacy mają dość dobrą pozycję na brytyjskim rynku pracy, chociaż część z nich nadal boryka się z problemem braku stałego zatrudnienia lub znalezieniem pracy zgodnej z wykształceniem.

Tożsamość polskich migrantów

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że Polacy zachowują swoją tożsamość narodową. Chociaż prawie połowa z nich planuje starać się o obywatelstwo brytyjskie, to nikt nie czuje się w jakimkolwiek stopniu Brytyjczykiem, co wydaje

się zrozumiałe, zważywszy, że przebywają oni w Wielkiej Brytanii krócej niż 8 lat. Taki okres jest zbyt krótki, aby czuć się już Brytyjczykiem.

Osoby, które chcą zdobyć paszport nowego kraju, nie kierują się względami narodowościowymi, lecz jedynie korzyściami, jakie mogą uzyskać dzięki temu dokumentowi. Wielu respondentów przyznało, że obawia się, że Wielka Brytania wystąpi z Unii Europejskiej, przez co stracą prawo do pracy i pobytu w tym kraju. Jeszcze inni wspominają o łatwości podróżowania z brytyjskim paszportem, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych.

Migranci zachowują również swoją tożsamość kulturową. Badani obchodzą święta zgodnie z polską tradycją. Tylko nieliczne osoby wprowadzają elementy tradycji brytyjskiej. Robią to, gdyż pozostają w związku z osobą pochodzenia brytyjskiego lub zapraszają brytyjskich znajomych.

Kultywowanie polskiej tradycji nie świadczy o małej integracji kulturowej migrantów. Wskazuje na to jednak dość niski poziom wiedzy o tradycjach brytyjskich związanych z najważniejszymi świętami obchodzonymi na Wyspach oraz mały udział w imprezach kulturalnych organizowanych w mieście.

Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii wielu badanych zmieniło swoje nawyki żywieniowe, jednak w połowie polskich domów nadal dominuje rodzima kuchnia. Niektórzy respondenci przyznali, że to właśnie w Wielkiej Brytanii po raz pierwszy spróbowali smaków pochodzących z różnych kuchni świata, zwłaszcza: hinduskiej, chińskiej, meksykańskiej czy tajskiej.

Wydaje się, że pobyt w Wielkiej Brytanii nie miał natomiast wpływu na praktyki religijne polskich migrantów. W większości przypadków pozostały one takie same. Osoby, które mają styczność z Kościołem katolickim w Wielkiej Brytanii, zauważają duże różnice w działaniu tej instytucji w obu krajach. Ich zdaniem, brytyjski Kościół jest bardziej otwarty, apolityczny i jednoczący. Podoba im się podejście do parafian brytyjskich księży, którzy bardzo dbają o dobre relacje z wiernymi:

Księża ci tutaj są bardziej otwarci, oni bardzo zbliżają się do swoich parafian. Te same spotkania po mszy w formie ciasta i herbaty, godzina czy dwie spędzone z księdzem. W Polsce czegoś takiego nie doświadczyłam. Ksiądz bardzo stara się i zabiega o to, żeby mieć kontakt ze swoimi parafianami, taki bliższy kontakt.

Nigdy w Polsce ksiądz mnie nie witał i nie żegnał pod kościołem, jak jest tutaj [...]. Tutaj jakby ksiądz robi taką jedność, tutaj na tych kazaniach, które angielski ksiądz mówi, to jakby chciał zjednoczyć wszystkich ludzi, to nie jest takie polskie kazanie.

Bardziej ten Kościół jest dla ludzi otwarty i więcej jest organizowanych różnych spotkań. W Polsce nie wydaje mi się, aby w którymś kościele ksiądz robił grilla dla parafian, nie spotkałem się nigdy z czymś takim, a tu po prostu jest to tradycja. Tutaj jest tak więcej dla ludzi.

Na podstawie wypowiedzi migrantów można wysunąć wniosek, że brak znajomości języka angielskiego nie wpływa na ich praktyki religijne. Opinia badanych

o brytyjskim Kościele katolickim jest pozytywna, nie czują oni potrzeby, aby korzystać wyłącznie z polskiej parafii, gdyż bardzo dobrze czują się w brytyjskim Kościele, na brytyjskich mszach i w kontaktach z brytyjskim księdzem.

Poczucie związku z nowym krajem

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można stwierdzić, że polscy migranci są słabo zintegrowani politycznie. Niewiele osób bierze udział w wyborach do samorządu lokalnego w Banbury, pomimo że prawie połowa z nich uczestniczyła w takich wyborach w Polsce. Migranci również dość często ignorują obowiązek corocznej rejestracji na liście wyborców. Mniej niż połowa osób interesuje się polityką nowego kraju, a nieliczni — życiem rodziny królewskiej.

To wszystko jednak nie ma wpływu na ich dość silne poczucie związku z Wielką Brytanią, za którą tęsknią w czasie pobytu w Polsce:

Tutaj jest już mój dom, tutaj mam przyjaciół, rodzinę, pracę. Tutaj żyję, bardzo ciężko byłoby mi wrócić do tych polskich realiów.

Czasami jest tak, że jak się ma ten urlop dwa czy trzy tygodnie, to pod koniec tego urlopu jednak chce się wracać tutaj, już coś tam porobić, już do tego życia w Anglii.

Jak jadę do Polski na dwa tygodnie, to po tygodniu chcę już wracać, już tak od czuвам, że jestem tutaj i mnie tu ciągnie i chce mi się już tutaj wracać.

W Polsce czuje się tak obco już teraz. Jak tam jestem, to chcę już wracać do siebie, tutaj, bo tutaj mam pracę, moje życie i chcę wracać tutaj.

Wszyscy badani są zadowoleni ze swojego życia w Wielkiej Brytanii, gdzie jest łatwiej, nie ma problemów ze znalezieniem pracy, a mieszkańcy są bardziej beztrosko niż Polacy:

Uważam, że żyje się tutaj łatwiej, jest mniej problemów, bardziej można skupić się na sobie, na swoim indywidualnym rozwoju, dużo więcej jest możliwości, można osiągnąć wszystko, co się chce, własnymi siłami, bez kombinowania, bez układów, bez znajomości.

Życie jest takie wyluzowane, tutaj nie ma tylu problemów, Anglicy się tak nie przejmują jak Polacy, bo wydaje mi się, że Polacy to są takim nerwowym narodem, ale to wynika z tego, że w Polsce jest ciężiej.

Mam pracę, czuję się swobodnie. Jestem zadowolona, człowiek jest doceniany, nie ocenia się człowiek po wieku, po wyglądzie, jeżeli chce się pracować, to nie ma problemu.

Najczęściej migranci zadowoleni są ze swojej dobrej sytuacji finansowej, której nie byli w stanie osiągnąć w Polsce. Dotyczy to osób w różnym wieku, o różnym poziomie wykształcenia i znajomości języka angielskiego:

Jest tu dla mnie tak prosto. W Polsce ja pracowałam, mój mąż i nie było nas na nic stać, zawsze musieliśmy prosić teścia, żeby nam pomagał. Tutaj możemy wynająć sobie wielki dom sami i żyć normalnie, iść do sklepu i jak ktokolwiek coś chce, to sobie kupi. Stać mnie, żeby zapłacić rachunki i normalnie żyć, naprawdę kocham to. Tego mi w Polsce brakowało, żebym mogła żyć normalnie.

Ponieważ mogę swobodnie oddychać, nie muszę walczyć na poziomie prymitywnym, zwierzęcym, żeby przetrwać, żeby móc zapłacić za mieszkanie, żeby móc kupić jedzenie, które czuję, że mam ochotę zjeść, że mogę iść do kina, mogę iść z przyjaciółmi do restauracji, to jest poziom finansowy, który bardzo wpłynął na psychikę, że czuję się bardziej otwarta do ludzi, chce mi się uczyć i jestem radosna.

Przyjeżdżając do Wielkiej Brytanii osiągnąłem to, z czym miałem problem w Polsce, czyli niezależność finansową. Jestem w stanie utrzymać siebie, utrzymać żonę, jestem w stanie kupić sobie tutaj samochód, żona też ma samochód i jesteśmy w stanie utrzymać dwa samochody. W tym momencie myślimy o kupnie domu, na co też możemy sobie pozwolić.

Połowa badanych migrantów nie chce pozostać w Wielkiej Brytanii na stałe, ale tylko nieliczni mają sprecyzowane plany powrotu do Polski. Większość przesuwając decyzję o prawdopodobnym terminie powrotu na później, co wskazuje na to, że prawdopodobnie większość z nich pozostanie w Wielkiej Brytanii na stałe.

Rozmieszczenie Polaków w przestrzeni miasta

Polacy zamieszkują na terenie całego miasta, lecz największa ich koncentracja jest w dzielnicach o wysokim poziomie deprivacji, określanym na podstawie indeksu deprivacji (*Index of Multiple Deprivation*). Prawdopodobnie wynika to z faktu, że właśnie tam jest najwięcej lokali do wynajęcia. Już przed 2004 rokiem dzielnice te były licznie zamieszkałe przez mniejszość pakistańską i hinduską. Po 2004 roku zaczęli oni trudnić się wynajmem, najpierw pokoi, potem domów, licznie przybywającym Polakom. W ostatnich latach, aby zaspokoić rosnący popyt na lokale mieszkalne, wybudowano wiele nowych osiedli mieszkaniowych. Można zauważyć, że rozmieszczenie polskich migrantów na terenie miasta w dużym stopiu pokrywa się z koncentracją mniejszości pakistańskiej i hinduskiej oraz nowym budownictwem. Nie powstała jednak jakaś typowo polska dzielnica, można tylko wyodrębnić parę różnych obszarów o większej koncentracji Polaków. Wynika to głównie z sytuacji na rynku nieruchomości, dostępności lokali oraz ich ceny.

Podsumowanie

Z przeprowadzonych badań wynika, że społeczeństwo brytyjskie i władze lokalne stwarzają odpowiednie warunki do integracji. Polscy migranci są najlepiej zintegrowani w sferze kontaktów społecznych, potem znajomości języka i funkcjonowania na rynku pracy, a najgorzej w wymiarze kulturowym i przestrzennym. Zdecydowana większość utrzymuje kontakty towarzyskie z Brytyjczykami, czuje się przez nich akceptowana i ma pozytywne zdanie o przedstawicielach społeczeństwa przyjmującego. Polacy dość dobrze znają język angielski. Część z nich nie jest w stanie swobodnie funkcjonować w Wielkiej Brytanii ze względu na barierę językową, dotyczy to raczej osób z niższym wykształceniem. Jeżeli chodzi o rynek pracy, to pomimo że większość badanych z wykształceniem wyższym zaczynała od prostych prac fizycznych, z biegiem czasu udało im się znaleźć lepsze zatrudnienie. Migranci są zadowoleni ze swojej pracy i uważają, że nie mają gorszej pozycji na rynku pracy z tego powodu, że są obcokrajowcami. Respondenci zachowują swoją tożsamość narodową i kulturową, czują się Polakami, podtrzymują polskie tradycje, ważne jest dla nich utrzymywanie kontaktów z rodakami oraz językiem polskim. Natomiast ich kompetencje w zakresie kultury brytyjskiej są dość niskie.

Jeżeli mówimy o integracji i segregacji, to badanych migrantów możemy podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą osoby dobrze zintegrowane we wszystkich wymiarach. Jest to mniej więcej 1/3 badanych. Drugą grupę stanowią osoby, w przypadku których możemy mówić o segregacji we wszystkich wymiarach. Do tej grupy zaliczono również około 1/3 migrantów. Trzecia grupa to osoby, które charakteryzują się integracją na niektórych poziomach, a segregacją na innych. Taki stan możemy zaobserwować u około połowy respondentów.

Z badań wynika, że najważniejszym problemem, który utrudnia, a czasem nawet uniemożliwia integrację w każdym wymiarze, jest brak znajomości języka angielskiego na odpowiednim poziomie. Sprawność językowa jest kluczem do zdobycia dobrej pracy, utrzymywania kontaktów społecznych oraz uczestnictwa w kulturze brytyjskiej i jej zrozumienia. Dlatego też nauka tego języka powinna być priorytetem dla polskich migrantów.

Literatura

- Kazarian S.S., Evans D.R., eds, 2001: *Handbook of Cultural Health Psychology*. San Diego, Academic Press.
- Berry J.W., 1980: *Acculturation, and Adaptation*. In: Berry J.W., Segall M.H., Kagitcibasi, eds.: *Handbook of Cross-Cultural Psychology*. Vol. 3: *Social Behavior and Applications*. Boston, Behaving and Application.
- Chun K., Balls-Organista P., Marin G., 2003: *Acculturation: Advances in Theory, Measurement and Applied Reseach*. Washington, American Psychological Association.

- Grabowska-Lusińska J., Okólski M., 2008: *Migracja z Polski po 1 maja 2004 r.: jej intensywność i kierunki geograficzne oraz alokacja migrantów na rynkach pracy krajów Unii Europejskiej*. CMR Working Papers, No 33/91.
- Kicinger A., Weiner A., 2007: *State of the Art of the Migration Research in Poland*. CMR Working Papers, No 26/84.

RECENZJE

Sabina Lazik-Wodarz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Deficyty badań śląskoznawczych
Recenzja pracy zbiorowej
pod redakcją Marka S. Szczepańskiego,
Tomasza Nawrockiego, Andrzeja Niesporaka,
Katowice, Wydawnictwo UŚ 2010

Pisanie i dyskutowanie na temat deficytów badań śląskoznawczych wydawać by się mogło zajęciem mało twórczym, tymczasem Profesor Marek S. Szczepański przekonuje nas, że jest wręcz przeciwnie, a troska o wydobycie problemów, teorii i metod badawczych, które dotychczas w badaniach Śląska były z różnych względów pomijane, jest teraz potrzebne zdecydowanie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Recenzowana książka zawiera starannie opracowany zapis konferencji poświęconej deficytom badań śląskoznawczych. Dzięki Międzynarodowemu Centrum Studiów Śląskich (MCSS), które zostało utworzone przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Śląskich (KRUS), stało się możliwe gromadzenie wiedzy na temat funkcjonowania regionu i jego przeobrażeń. Powstanie Centrum umożliwia także integrację osób, które przejawiają naukowe zainteresowania historycznie pojmowanym Śląskiem. Celem MCSS jest inicjowanie, koordynowanie lub prowadzenie w sposób ciągły wspólnych interdyscyplinarnych badań śląskoznawczych, przedsięwzięć edukacyjnych, artystycznych i kulturalnych, uprawianych w podmiotach uczestniczących w KRUS oraz instytucjach partnerskich, w szczególności dotyczących problematyki ogólnosląskiej i transgranicznej. Konferencja, której zapis odnajdujemy na kartach prezentowanej publikacji, odbyła się 2 marca 2009 roku w Sali Sejmu Śląskiego w Katowicach. Było to już kolejne spotkanie poświęcone deficytom w badaniach dotyczących regionu śląskiego. Konferencja z założenia miała charakter interdyscyplinarny i poruszała problemy deficytów w różnych

dziedzinach wiedzy, poczynawszy od historii przez socjologię aż do studiów regionalnych.

Książka stanowi zbiór dziesięciu referatów wygłoszonych na tej konferencji przez wybitnych badaczy i znawców problematyki śląskiej, reprezentujących środowiska naukowe uniwersytetów z Ostrawy, Opawy, Wrocławia, Katowic oraz Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Politechniki Śląskiej i Państwowego Instytutu Naukowego — Instytutu Śląskiego w Opolu. Podczas konferencji dyskutowali oni o „białych plamach” w badaniach nad regionem, którego obszar określili w jego historycznych granicach — od niemieckiego Görlitz po czeski Krnov i Opawę.

Zbiór podzielono na trzy części. W części pierwszej zostały poruszone tematy związane z deficytami w kręgu podstawowych obligacji badawczych. W części drugiej przedstawiono głosy wyrażone podczas dyskusji na konferencji. Część trzecia z kolei zawiera identyfikację deficytów.

Pierwszą część książki otwiera słowo wprowadzające prof. dra hab. Marka Czaplińskiego, historyka z Uniwersytetu Wrocławskiego. Tekst ten jest próbą podsumowania opinii uczestników konferencji pt. *Śląskoznawcze deficyty badawcze nauk historycznych z września 2007 roku*. Profesor Czapliński przedstawia postulaty, które zostały zgłoszone na owej konferencji. Postulaty te dotyczyły zarówno różnych epok, jak i pewnych ważniejszych działów historii, np. historii gospodarczej, dziejów społecznych, historii Kościoła i religii. Autor podkreślił potrzebę pilnego zbadania w dziejach Śląska obszarów nauk społecznych, takich jak: archiwistyka, źródłoznawstwo, sfragistyka, numizmatyka, genealogia, dyplomatyka.

Niedostatki w czeskich badaniach historycznych Śląska są tematem artykułu prof. PhDr. Zdenka Jiráska. Profesor Jirásek przedstawia osiągnięcia czeskich badań historycznych Śląska, kładąc szczególnie duży nacisk na bardzo ważną rolę, jaką odgrywają wzajemne kontakty naukowe między czeskimi i polskimi instytucjami, mimo licznych zakłóceń podtrzymywane i przynoszące wymierne korzyści obu stronom. Obecnie czesko-polskie badania przeżywają dynamiczny rozwój i stanowią niepodważalną wartość.

Referaty prof. dr hab. Ewy Chojeckiej, prof. dra hab. Krzysztofa Bilińskiego, dr hab. Jolanty Tambor, dr hab. Janiny Hajduk-Nijakowskiej i innych autorów przedstawiają deficyt badań śląskoznawczych z perspektywy historii sztuki, literaturoznawstwa, współczesnej śląszczyzny, współczesnego folkloru śląskiego, badań regionalnych, geografii społeczno-ekonomicznej, socjologii, etnologii, nauk politycznych oraz architektury.

Profesor Ewa Chojecka w swoim referacie próbuje naświetlić kilka spraw związanych ze Śląskiem z pozycji historyka sztuki. Podejmuje próbę przyjrzenia się zagadnieniom deficytu przez pryzmat kultury artystycznej i sztuki śląskiej, które stanowią przedmiot aktualnie prowadzonych prac badawczych. Jako niezwykle ważną sprawę Autorka przedstawia przeprowadzenie inwentaryzacji substancji artystycznej XIX i XX wieku, która na obszarze Śląska ma wysoka rangę.

Kolejnym zagadnieniem związanym z historią sztuki na obszarze Śląska jest dorobek artystyczny, który powstał po II wojnie światowej. Referentka zwraca rów-

niez uwagę na obecność niesprecyzowanych kryteriów oceny zjawisk, funkcjonujących pod zbiorczym określeniem „sorealizm”, oraz nurtów nowoczesności, takich jak „informel” czy „nowa figuracja”, funkcjonująca także pod nazwą „ekspresyjny figuratywizm”.

Profesor Krzysztof Biliński z Uniwersytetu Wrocławskiego w referacie poświęconym deficytowi badań śląskoznawczych w zakresie literaturoznawstwa podkreśla, że nie ma do tej pory dobrej i nowoczesnej syntezy historyczno-literackiej. Jego zdaniem, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego* autorstwa Wincentego Ogrodzińskiego z roku 1965 są niezadowolające w tej kwestii. Jak zaznacza Profesor, występuje pewne niebezpieczeństwo związane z badaniem literatury śląskiej sprzed 1989 roku, dotyczące ideologizacji literatury. Twierdzono wówczas, że literatura śląska powinna być rozpatrywana w kategoriach mniej lub bardziej zdefiniowanego regionalizmu i traktowano ją jako literaturę ludową. Przez ludowość rozumiano najniższe warstwy społeczne i sugerowano tym samym, że tylko taka jest literatura szeroka, która trafiała do wszystkich.

Profesor Biliński przedstawia osiągnięcia literatury w poszczególnych epokach (od średniowiecza do Młodej Polski). Okres ten jest dość dobrze udokumentowany, wobec czego Autor wyraził nadzieję, że zapoczątkuje to próby związane z perspektywą całościowego ujęcia literatury na Śląsku w XIX i XX wieku.

W referacie *O potrzebie szerszych badań nad współczesną śląszczyzną* dr hab. Jolanta Tambor z Uniwersytetu Śląskiego zwraca uwagę na problemy językoznawstwa. Szczególny nacisk kładzie na potrzeby związane z opracowaniem słowników gwar śląskich. Takich opracowań potrzebują mieszkańcy Śląska: Ślązacy i nie-Ślązacy, ludzie, którzy interesują się Śląskiem, którzy zainteresowani są zachowaniem kultury, tradycji, którzy swój język, swoją mowę, etnolekt śląski uważają za ważny, istotny i niezbędny składnik tożsamości. Autorka zwraca także uwagę na braki w zakresie współczesnych badań socjolingwistycznych. Jej zdaniem, nadal brakuje szeroko zakrojonych badań statycznych, frekwencyjnych, które pokazałyby wiekowy zakres używania śląszczyzny.

Z kolei dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska, folklorysta i kulturoznawca z Uniwersytetu Opolskiego, omawia deficyty w zakresie współczesnego folkloru śląskiego. Zwraca uwagę na to, co pozornie może wydawać się nieporozumieniem, że z powodu przeformatowania przedmiotu badań folklorystycznych można mówić o deficytach w tym zakresie. Obecnie należy rozpatrywać folklor w połączeniu z mediami. Autorka zwraca uwagę na to, że żyjemy w kulturze, w której informacjom, ideom i epistemologii formę nadaje telewizja, a nie słowo pisane.

W referacie dotyczącym deficytów w zakresie badań regionalnych nad Śląskiem prof. dr hab. Andrzej Klasik i dr hab. Florian Kuźnik z Akademii Ekonomicznej w Katowicach przytaczają koncepcję *regional science*. To właśnie na tej interdyscyplinarnej nauce o regionach należałoby oprzeć badania śląskoznawcze.

Koncepcja *regional science* powstała z dążenia do wszechstronnego i kompleksowego ujmowania zagadnień. Zgodnie z tą koncepcją specyfiki badań regionalnych należy upatrywać właśnie we współzależności i złożoności zjawisk społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, politycznych itd. w powiązaniu z przestrzenią.

Poza szerokim ujmowaniem problematyki regionalnej duży nacisk położono na doskonaleniu metod analizy regionalnej. Nie chodzi tutaj tylko o wyjaśnienie historycznego przebiegu procesów wzrostu regionów albo ich stagnacji czy regresu, ale także o stworzenie podstaw teoretycznych polityki ekonomicznej prowadzonej zarówno przez władze centralne, jak i regionalne.

Badania prowadzone w standardzie *regional science* prowadzone są w wielu ośrodkach naukowych Śląska. Są to głównie uczelnie wrocławskie, opolskie, katowickie i gliwickie, jak również instytuty badawcze.

Deficyt badań śląskoznawczych w zakresie geografii społeczno-ekonomicznej jest tematem szkicu prof. dra hab. Krystiana Heffnera z Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Tekst można podzielić na trzy części. W pierwszej Autor charakteryzuje chronologicznie główne ośrodki naukowe zlokalizowane na Śląsku. Część druga obejmuje próbę zidentyfikowania głównych kierunków badawczych oraz ich znaczenia dla syntezy regionalnej. W części trzeciej przedstawione są tezy dotyczące deficytów kierunków badań geograficzno-ekonomicznych i przestrzennych podejmowanych w środowiskach naukowych Śląska.

Profesor Wojciech Świątkiewicz, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, podsumował stan badań w zakresie socjologii. Jego zdaniem, mamy do czynienia z ogromnym deficytem badań socjologicznych, które w sposób intencjonalny podejmują wybrany problem socjologiczny, rozpatrując go w kontekście Śląska jako regionu tworzącego społeczno-kulturowe ramy, w których badane zagadnienie będzie analizowane. Brakuje badań szczegółowych w różnych dziedzinach oraz intencjonalnie przygotowywanych opracowań związanych z krytycznym omówieniem stanu badań, które współczesny problem Górnego Śląska ujmują w kontekście polskim i europejskim.

Profesor Irena Bukowska-Floreńska, etnolog z Uniwersytetu Śląskiego, w referacie *Stan i potrzeby etnologicznych badań śląskoznawczych* wskazuje, że badania śląskoznawcze związane z tradycyjną kulturą ludową są dziś prowadzone w działach etnograficznych muzeów śląskich, które kierują się doraźną potrzebą kolekcjonerstwa i opracowywania zbiorów, wystaw czy katalogów, a także prowadzą usługową działalność edukacyjną. Ma to bardzo duży wpływ na stan badań etnologicznych na Śląsku. Dzięki temu wiedza o tradycyjnej kulturze ludowej nie wymaga zbyt wielu uzupełnień. Zdaniem Autorki, należy mieć świadomość pewnych braków w dorobku badań śląskoznawczych, związanych np. z badaniami i publikacjami dotyczącymi społeczności i kultury mieszczańskiej.

Referat dr hab. Aleksandry Trzcielińskiej-Polus, politologa z Instytutu Śląskiego, dotyczy deficytu badań śląskoznawczych w zakresie nauk politycznych. Autorka zwraca uwagę na to, że Śląsk zarówno w przeszłości, jak i współcześnie odgrywał ważną rolę w polityce wewnętrznej i zagranicznej Polski. Śląsk był także niejednokrotnie przyczyną kontrowersji i rozgrywek politycznych na arenie wewnętrznej i międzynarodowej.

Za największe wyzwanie i deficyt w zakresie współczesnych politologicznych badań śląskoznawczych dr Trzcielińska-Polus uznaje deficyt w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Badania architektury na Śląsku w perspektywie architekturoznawstwa są tematem artykułu prof. dra hab. inż. arch. Andrzeja Niezabitowskiego z Politechniki Śląskiej. Autor postuluje powstanie nowej dyscypliny badawczej, której główną tematyką byłyby szeroko pojmowane interdyscyplinarne badania nad kształtowaniem przestrzeni architektonicznej. Jego zdaniem, zasadne byłoby rozważenie celowości stworzenia instytucji, która by te badania promowała i koordynowała.

Część druga książki zawiera teksty mgr Anny Czerner i dr Elżbiety Nieroby, dr hab. Urszuli Swadźby i Libora Martinka.

Anna Czerner i Elżbieta Nieroba akcentują cenne, lecz niedocenione korzyści z interdyscyplinarnego badania dziedzictwa kulturowego. Perspektywa socjologiczna jest szczególną propozycją spojrzenia na dziedzictwo kulturowe wskutek umieszczenia go w kontekście relacji społecznych oraz zmian cywilizacyjnych.

Dziedzictwo kulturowe oprócz znaczącej roli w procesach kształtowania tożsamości pełni kilka istotnych funkcji w kontekście rozwoju regionalnego. Z powodzeniem może być ono wykorzystywane w celach promocyjnych, jak również oddziaływać pozytywnie na rynek pracy.

Urszula Swadźba zwraca uwagę na obecność problemów społecznych, skupia się na tak charakterystycznych dla specyfiki Śląska rzeczach, jak praca, rodzina i religia, zaś Libor Martinek nakreśla perspektywy badawcze literatury i kultury mniejszości narodowej Czeskiego Śląska Cieszyńskiego (Zaolzia).

Trzecia część książki stanowi zapis dyskusji, która odbyła się na zakończenie konferencji. Oprócz autorów referatów głos zabrali: dr Ryszard Gładkiewicz z Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, arcybiskup metropolita katowicki ks. dr Damian Zimoń, doc. dr hab. Wiesław Drobek z Instytutu Śląskiego w Opolu, prof. dr hab. Bogusław Wyderka z Uniwersytetu Opolskiego, prof. dr hab. Antoni Barciak, prof. dr hab. Grażyna Szewczyk, dr Adrian Cybula z Uniwersytetu Śląskiego oraz dr Teresa Sołdra-Gwóźdź z Instytutu Śląskiego w Opolu.

Deficyty badań śląskoznawczych to książka niezwykle potrzebna. Ukazuje najbardziej zaniedbane pola badawcze dostrzeżone w analizach śląskoznawczych. Podtrzymuje tradycję wielowymiarowych i wielodyscyplinarnych studiów nad Śląskiem. Stanowi na polskim rynku wydawniczym bardzo cenną pozycję dla wszystkich osób zajmujących się lub interesujących się Śląskiem. O ponadprzeciętnych walorach publikacji stanowią głównie: aktualność i ranga podjętej problematyki, skład zespołu autorskiego, poziom naukowy zaprezentowanych referatów, profesjonalna redakcja naukowa. Uznanie budzi interesująca treść poszczególnych tekstów. Recenzowana książka ma istotne walory poznawcze i dydaktyczne i tym celom może z powodzeniem służyć. Z pełnym przekonaniem można ją rekomendować czytelnikom zainteresowanym kwestią Śląska. Publikacja zachęca do refleksji nad stanem i przyszłością studiów śląskoznawczych. Redaktorzy naukowci przedstawili bardzo wyraźnie dyskusję nad problemami badań śląskoznawczych w XXI wieku. Dyskusja ta bowiem jest obecnie słabo zaakcentowana. Wydaje się więc, że powinniśmy to zaproszenie do dyskusji przyjąć, ot choćby w formie polemicznej recenzji.

Z ŻYCIA
INSTYTUTU SOCJOLOGII UŚ

Marek Dziewierski
Uniwersytet Śląski w Katowicach

35 lat Instytutu Socjologii w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach Szkic do portretu

Dnia 30 września 1976 roku decyzją Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołano na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nową samodzielną jednostkę naukowo-dydaktyczną pod nazwą: Instytut Socjologii. Dla ścisłości należałoby dodać, że o socjologii nie od razu myślano tu jak o samodzielnym kierunku kształcenia — bardziej o przedmiocie pomocniczym. W swoich akademickich początkach socjologię lokowano w interdyscyplinarnej jednostce, jaką był wówczas Instytut Filozofii, Socjologii i Nauk Politycznych. Następnie w roku 1975 wyodrębniono z niego dwa Instytuty: Nauk Politycznych oraz Filozofii i Socjologii (N. Kraśko, 2010, s. 64). W ramach tego drugiego utworzono dwa zakłady badawcze. Pierwszym, Zakładem Socjologii Ogólnej, kierowała Wanda Mrozek, która w latach 1975—1976 podjęła wyzwanie zorganizowania samodzielnego instytutu i nowego kierunku studiów. Drugim był Zakład Socjologii Przemysłu, kierowany przez przybyłego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Janusza Sztumskiego. Wtedy stanowiły one naturalne zaplecze organizacyjne i kadrowe dla mającej niebawem powstać samodzielnej placówki socjologicznej w Uniwersytecie Śląskim. Jeszcze w 1975 roku, a więc faktycznie przed powołaniem do życia Instytutu Socjologii, doszło do uruchomienia stacjonarnych studiów socjologicznych. Takie było, w dużym skrócie, „stawanie się socjologii” na Uniwersytecie Śląskim: samodzielny instytut, kadra naukowa, możliwość prowadzenia badań i kształcenie studentów w zakresie socjologii. Jak zauważa Wojciech Świątkiewicz, fakt ten był odpowiedzią środowiska na społeczne potrzeby intensyfikacji badań socjologicznych i kształcenia socjologów dla regionu wielkoprzemysłowego z jego specyfiką gospodarczą, społeczną i kulturową (W. Świątkiewicz, 1986, s. 353).

Dzisiaj jest to największa na Górnym Śląsku placówka badawcza i dydaktyczna w zakresie socjologii. Instytut współtworzy Wydział Nauk Społecznych UŚ, którego Rada ma pełne prawa akademickie nadawania stopni naukowych w dziedzinie socjologii. Jest on również strukturą podejmującą starania na rzecz integrowania środowiska socjologicznego w regionie — ściśle współpracującą z katowickim oddziałem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Komisją Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska, wchodzącą w skład katowickiego oddziału PAN. Instytut Socjologii stara się również przeprowadzić interdyscyplinarną debatę na temat przyszłości regionu, jego tradycji i tożsamości w zmieniającej się rzeczywistości. Ponadto współpracuje z siecią lokalnych szkół niepublicznych (jak przykładowo: Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach czy Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej), wspierając je kadrowo oraz umożliwiając absolwentom kontynuację nauki na studiach magisterskich na kierunku „socjologia”.

Charakteryzując proces instytucjonalizacji śląskiej socjologii pamiętajmy, że poprzedza go z jednej strony obecność problematyki śląskiej w socjologii okresu międzywojnia, a z drugiej działalność Śląskiego Instytutu Naukowego z Pracownią, a potem Zakładem Badań Socjologicznych. Tym samym Instytut nie powstawał w socjologicznej próżni, ale w pewnym sensie stał się depozytariuszem doświadczeń i tradycji badawczych.

Pierwsze badania socjologiczne, wskazujące na zainteresowanie warunkami życia w regionie, przeprowadzone zostały w roku 1927 przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie. Faktycznie ograniczały się one do 157 ankiet przeprowadzonych wśród rodzin robotniczych (w tym przebadano 99 rodzin górniczych) z terenu Sosnowca. W latach 1935—1936 poznański instytut naukowo-badawczy kierowany przez Floriana Znanięckiego przeprowadzał konkurs na życiorysy Ślązaków. Materiały biograficzne, praktycznie nieopracowane, przepadły w wojennej zawierusze¹. Były też inne prace, np. Wacława Olszewicza, który w latach 1924—1939 administrując śląskie huty i kopalnie brał udział w lokalnym życiu naukowym, orientując się na gospodarcze i społeczne kwestie regionu, o których pisał między innymi w „Zaraniu Śląskim”². Jednak dopiero badania i publikacje naukowe Emila Szramka, Józefa Chałasińskiego, Pawła Rybickiego ugruntowały problematykę śląską w tym okresie rozwoju polskiej socjologii.

W przypadku rozważań ks. dra Emila Szramka nie możemy chyba jeszcze mówić o czysto naukowym postrzeganiu Śląska jako problemu socjologicznego, o konkretnych kierunkach czy projekcie badań nad regionem. Ponadto empatia społecznika czasem mieszała się w tych analizach z dyskursem o charakterze narodowo-patriotycznym. Samo dzieło *Śląsk jako problem socjologiczny* stanowi jednak traktat o dużej wartości poznawczej „naroźnikowego” świata i jego mieszkańców (E. Szramek, 1934, s. 22—95). W tym czasie jest to jedna z niewielu publikacji w sposób złożony i „rozumiejący” poruszająca zagadnienia więzi społecznej, wieloetnicznej i wielokulturowej tradycji regionu oraz lokalnej tożsa-

¹ Śladowo wspomina o tym przedsięwzięciu J. Szczepański (1935, s. 91—93).

² Przykładowo W. Olszewicz (1935, s. 225—228).

mości, jako żywo przypominającej Parkowskiego człowieka pogranicza (*marginal man*).

Nową jakością badawczą stanowiła zapewne próba opisanego społecznośi przez Józefa Chałasińskiego. Niewielka monografia osady „Kopalnia”, mimo krytycznego odczytania ze strony socjologów i środowisk śląskoznawczych, z pewnością pozostaje ważnym przypadkiem wprowadzenia etnografii socjologicznej na Śląsku. Osada „Kopalnia” stanowiła rodzaj społecznego laboratorium. I jako taka, nie tylko służyła studiowaniu antagonizmu polsko-niemieckiego, ale również ukazywała specyfikę i złożoności relacji sąsiedzkich, form solidarności, tworzenia się granic „naszego” świata. Pełna monografia socjologiczna musiała, jak postulował Józef Chałasiński, uwzględniać „zarówno strukturę społeczną miejscowości, jak i jej dynamikę czy kompleks społecznych postaw i dążeń: indywidualnych i zbiorowych, które sprawiają, że miejscowość żyje i rozwija się” (J. Chałasiński, 1935, s. 6).

Paweł Rybicki w pracy *O badaniu socjologicznym Śląska*, opublikowanej w 1938 roku, oprócz interesujących i nowatorskich wówczas uwag o metodach badań socjologicznych wskazał na wiele problemów, nad którymi winni się pochylić badacze zbiorowości górnośląskiej. Zdaniem Wandy Mrozek, wiele z nich zachowuje aktualność, jak: współlistnienie grup narodowościowych i kształtowanie się na tej płaszczyźnie relacji wzajemnych, procesy urbanizacyjne, będące funkcją uprzemysłowienia regionu, struktura społeczna i jej dynamika, relacje pomiędzy ludnością rodzimą a napływową, zagadnienie więzi społecznej — jej specyfika i zróżnicowanie, kultura symboliczna, stosunek do tradycji, stare a nowe systemy wartości, przemiany obyczajowe stymulowane procesami urbanistycznymi i gospodarczymi w regionie (W. Mrozek, 1993, s. 8). W relacjach Pawła Rybickiego Górny Śląsk — zwłaszcza jego część przemysłowa — jawił się nie tylko jako ważne zagadnienie poznawcze, ale także jako kraina, w której dokonała się antycypacja procesów, o których w skali całego kraju zaczęto praktycznie mówić i pisać dopiero po wojnie.

Wspomnieć wypada również o intensywnym i niezwykle płodnym okresie badań socjologicznych na Opolszczyźnie. Rozpoczyna je zaraz po wojnie Stanisław Ossowski, wspólnie z Janem Strzeleckim, studiami nad więzią regionalną i narodową na terenie opolskiej wsi „Giełczyn” (S. Ossowski, 1967, s. 251—300). Swój udział w badaniach socjologicznych Opolszczyzny zaznaczyli później między innymi Stefan Nowakowski, Krzysztof Kwaśniewski, Antonina Kłoskowska, Kazimierz Żygulski, Zygmunt Gostkowski oraz dwóch socjologów związanych z naszym ośrodkiem — Bohdan Jałowiecki i Władysław Jacher.

W przypadku województwa katowickiego (czy wcześniej jeszcze śląsko-dąbrowskiego) podobna mobilizacja w sferze badań socjologicznych nie wystąpiła. To charakterystyczna dysproporcja i luka wiedzy pomiędzy Opolszczyzną czy szerzej Ziemią Zachodnimi a naszym województwem — trwająca co najmniej dwie dekady. Jak referował Antoni Gładysz, „nie było tu »złotego okresu« badań socjologicznych, realizowanych kompleksowo [...], z udziałem wybitnych specjalistów z tej dziedziny z całego kraju” (A. Gładysz, 1973, s. 709). Dopiero po

przemianach politycznych w 1956 roku i z chwilą powołania Śląskiego Instytutu Naukowego otwarto się, zdaniem Wandy Mrozek, możliwości rozwoju badań socjologicznych nad górnośląskim obszarem miejsko-przemysłowym. Oprócz wydawnictw książkowych spora ich część publikowana była w „Górnośląskich Studiach Socjologicznych”, ukazujących się od 1963 do 1989 roku. Łącznie opublikowano 21 tomów, nad którymi pieczę redakcyjną sprawował początkowo Paweł Rybicki (tomy 1—9), a później Wanda Mrozek (tomy 10—20) i Jacek Wódz — redaktor ostatniego, 21. tomu tej serii. Ponadto sprawozdania z badań i omówienia niektórych wyników publikowały między innymi „Biuletyny i Zeszyty Naukowe ŚIN”, „Zaranie Śląskie” czy wreszcie takie periodyki ogólnopolskie, jak: „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo” oraz „Polish Sociological Bulletin”. W ten sposób do roku 1973 ukazało się drukiem ponad 200 tekstów związanych z problematyką regionalną (W. Mrozek, 1993, s. 14—16).

W naturalny sposób prace badawcze Instytutu Socjologii koncentrowały się i koncentrują w dalszym ciągu wokół problemów regionu. W głównej mierze dotyczy to zagadnień związanych z pracą w przemyśle (zespół kierowany najpierw przez Janusza Sztumskiego, następnie przez Władysława Jachera i Leszka A. Gruszczyńskiego), zjawiskami patologii społecznej (zespół Jacka Wodza), kulturą regionu (zespoły Kazimierzy Wódz i Wojciecha Świątkiewicza), planowaniem społecznym (zespoły J. Wodza i K. Wódz); postrzeganiem przestrzeni miejskiej (zespół kierowany najpierw przez Bohdana Jałowieckiego, a następnie przez J. Wodza oraz zespoły K. Wódz i M.S. Szczepańskiego), specyfiką struktury społecznej regionu (początkowo zespół W. Mrozek, a w okresie późniejszym zespoły Zbigniewa A. Żechowskiego i W. Świątkiewicza), rozwojem regionalnym i lokalnym (zespoły M.S. Szczepańskiego, J. Wodza i K. Wódz). Ponadto interesujące nawiązanie do monografii osady „Kopalnia” stanowią badania terenowe Tomasza Nawrockiego prowadzone w Murckach (T. Nawrocki, 2006).

Należy nadmienić, że niektóre z wymienionych prac prowadzone były w ścisłej współpracy z ośrodkami krajowymi i zagranicznymi. Instytut bowiem utrzymywał i utrzymuje nadal bliskie kontakty z instytucjami naukowymi Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Czechach, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Słowenii, Słowacji i na Ukrainie. Przykładem takiej współpracy mogą być kontakty z Wydziałem Socjologii Uniwersytetu w Durham (zespół K. Wódz), z Middlesex University (zespół K. Wódz), uniwersytetami w Szeged, Nitrze i w Hradcu Králové (badania nad zmianami w rodzinie przeprowadzone przez zespół W. Świątkiewicza) lub Brandenburg—Berliner Institut für Sozialwissenschaftliche Studien (zespół M.S. Szczepańskiego), badania w ramach V Programu Ramowego UE, Temat: Organised Civil Society and European Governance (zespół K. Wódz); badania nad przemianami rodziny (zespół W. Świątkiewicza), a także liczne wizyty badaczy z tych krajów w Katowicach oraz wykłady prowadzone przez pracowników Instytutu na uczelniach zagranicznych. Instytut jest też obecny w różnego rodzaju inicjatywach o charakterze regionalnym krajowym i międzynarodowym (np. M.S. Szczepański jest Przewodniczącym Rady Naukowej Międzynarodowego Centrum Studiów Śląskich).

Naturalnie byłoby znacznym uproszczeniem i swego rodzaju samoograniczeniem, gdyby „urobek” naukowy i badawczy próbować zamknąć tylko w tej jednej, regionalnej ramie. Powstają tu również prace zmierzające w kierunku refleksji o charakterze ogólniejszym lub teoretycznym, a niekoniecznie związane z regionem, dotyczące między innymi: sfery pracy socjalnej, etniczności, socjologii polityki, studiów nad tożsamością, religijnością, modą, reklamą i komunikacją masową, gender, socjologią literatury czy kultury popularnej. Prowadzone są studia nad problemami metodologii nauk społecznych, ilościowymi i jakościowymi metodami badawczymi.

Powróćmy raz jeszcze do instytucjonalnych początków i ukonstytuowania się struktury organizacyjnej³. Pierwszym Dyrektorem Instytutu Socjologii została Wanda Mrozek, uczennica Floriana Znanięckiego, autorka badań nad rodziną górniczą, wychowawczyni kilku pokoleń socjologów. Sprawowała tę funkcję nieprzerwanie do momentu przyspieszonego przejścia na emeryturę w trudnych okolicznościach w stanie wojennym. W początkowym okresie funkcjonowania Instytutu powołano też Radę Naukową. Jej skład może dobrze świadczyć o znaczeniu, jakie przywiązywano wówczas do rozwoju środowiska socjologicznego. Członkami Rady byli bowiem profesorowie: Janusz Goćkowski, Jolanta Kulpińska, Władysław Kwaśniewicz, Władysław Markiewicz, Magdalena Sokołowska, Piotr Sztompka oraz Stanisław Widerszpil.

Pracownicy naukowo-dydaktyczni skupieni byli przez dłuższy czas w trzech zakładach. Zakładem Socjologii Ogólnej kierowała początkowo Wanda Mrozek. W 1978 roku nowym kierownikiem Zakładu został Zbigniew A. Żechowski, aktualnie funkcję tę sprawuje Urszula Swadźba. Zakładem Socjologii Pracy i Organizacji (wcześniej funkcjonującym pod nazwą: Zakład Socjologii Przemysłu) kierował najpierw Janusz Sztumski, a od 1978 roku Władysław Jacher, obecnie kierownikiem jest Adam Bartoszek. Zakładem Procesów Urbanizacyjnych i Planowania Społecznego kierował w jego początkach Bohdan Jałowicki, a następnie Jacek Wódz. Przez krótki czas funkcjonował jeszcze Zakład Teorii Rozwoju Społecznego, którym kierował Ryszard Dyoniziak. Sięgając wstecz, można zauważyć, że liczebnie było to małe środowisko naukowe. Przykładowo w roku 1979 zespół pracowników liczył 29 osób. W tym: 2 profesorów, 5 docentów, 7 adiunktów, 15 asystentów. Co równie ważne, w tym okresie (głównie w latach 1978—1982) charakteryzowała go stosunkowo duża jak na tak małe środowisko fluktuacja, obejmująca zarówno pracowników samodzielnych, jak i środowisko młodszych pracowników nauki. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka: posunięcia administracyjne i polityka kadrowa Uniwersytetu, weryfikacje pracowników po stanie wojennym oraz indywidualne decyzje o emigracji w czasie trwania stanu wojennego lub bezpośrednio po nim.

Rok 1980 i powstanie „Solidarności” zapoczątkowały, podobnie jak w innych ośrodkach akademickich, nowe formy mobilizacji społecznej i gotowość do zmian.

³ Uwagi odnośnie struktury organizacyjnej Instytutu Socjologii opracowano na podstawie: M. Dziewierski, T. Nawrocki (1997, s. 153—167); T. Nawrocki (2008, s. 521—525).

W szczególności dotyczyło to środowiska młodszych pracowników nauki oraz studentów. Z początkiem nowego roku akademickiego 1980/1981 zawiązało się instytutowe Koło NSZZ „Solidarność” oraz wydziałowa struktura Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Budynek Wydziału Nauk Społecznych stał się w tym czasie ważnym miejscem debat dotyczących: sytuacji zawodowej i ekonomicznej pracowników, polityki zatrudnienia, udziału studentów w pracach podstawowych struktur uniwersyteckich (jak senat i rady wydziałów), zmian w programach nauczania. Organizowane były również wykłady otwarte i inne działania będące próbami demokratyzacji życia akademickiego *ad hoc*. Od 19 listopada do 13 grudnia 1980 roku na Wydziale trwał strajk studentów.

Stan wojenny zapewne negatywnie wpłynął na całe środowisko akademickie, życie naukowe Instytutu, jak i samą atmosferę studiowania. „To nie był przyjemny czas — wspomina Marek S. Szczepański — Instytut, jak i cały Uniwersytet Śląski, podlegał w stanie wojennym wyjątkowo rygorystycznym weryfikacjom. Pamiętam to, na szczęście czułem wówczas opiekuńczą dłoń Pani Profesor Wandy Mrozek. Oczywiście musiała przeprowadzić formalną weryfikację, ale jednocześnie nie była natrętna i natarczywa. Chroniła pracowników, a nie napiętnowała, czego oczekiwały od niej władze partyjne” (*Życie to Socjologia...*, 2007, s. 19). Za tę postawę obywatelską Wanda Mrozek zapłaciła wcześniejszym przejściem na emeryturę w roku 1982. Jak zauważył Wojciech Świątkiewicz — odsłaniający specyfikę instytutowych początków: „[...] niższy niż w innych Instytutach istniejących na Wydziale »wskaźnik upartyjnienia kadry« nie był w tamtych czasach powodem do »słusznego zadowolenia« i być może ówczesnym władzom sprawiał kłopoty” (W. Świątkiewicz, 1997; A. Drogoń, 2009, s. 173—197). W roku 1989 Rada Wydziału Nauk Społecznych podjęła uchwałę potępiającą proces weryfikacyjny i zwolnienia naukowców z powodów politycznych⁴.

Pomimo wielu okoliczności utrudniających pracę naukową i dydaktyczną w dekadzie lat 80. Instytut z wolna stabilizuje swoją strukturę, skład personalny oraz pozycję w środowisku naukowym. Kadra młodszych pracowników nauki zaczyna rekrutować się teraz częściej spośród własnych absolwentów. Instytut Socjologii nawiązuje również współpracę naukową z zagranicznymi ośrodkami (m.in. z Institute of Sociology University of Stirling; École des hautes études en sciences sociales; Centre des études sociologiques), gości u siebie profesorów z Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Belgii, kieruje na zagraniczne stypendia swoich pracowników (programy stypendialne dla młodych pracowników realizowano między innymi we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Kanadzie). Powstają także trzy nowe jednostki w ramach organizacyjnej struktury, co wiązać należy z rozwojem potencjału naukowo-badawczego i swego rodzaju „dojrzałością” Instytutu. Są to: Zakład Badań Kultury Współczesnej kierowany przez K. Wódcę (utworzony w roku 1988); Zakład Socjologii Wiedzy kierowany przez W. Świątkiewicza.

⁴ Protokół z posiedzenia rady Wydziału Nauk Społecznych w dn. 26 września 1989 roku. Wśród zwolnionych z powodów „negatywnego oddziaływania na studentów” — jak określano to w dokumentach komisji weryfikacyjnych — znalazło się czterech naszych pracowników: S. Nurek, E. Sołtys, W. Stasiński i W. Szmigiel.

kiewiczza (utworzony w roku 1990); Zakład Socjologii Rozwoju kierowany przez M.S. Szczepańskiego (utworzony w 1991 roku). W przypadku dwóch innych zakładów zmieniona zostaje ich nazwa — z uwagi na poszerzenie profilu badawczego lub jego poważne przeformułowanie. Chodzi tu o Zakład Socjologii Polityki, który do roku 1998 funkcjonował pod nazwą: Zakład Procesów Urbanizacyjnych i Planowania Społecznego, oraz Zakład Socjologii Organizacji, Gospodarki i Metodologii Badań Społecznych (wcześniej Zakład Socjologii Pracy i Organizacji). W roku 1994 przy Instytucie konstituuje się Studium Pracy Socjalnej.

W latach 1982—1993 Instytutem kierował badacz problemów więzi społecznej i integracji Władysław Jacher. Jego następcami na tym stanowisku kolejno stawali się profesorowie: Marek S. Szczepański — absolwent studiów socjologicznych na UŚ, pełniący tę funkcję od 1993 do 2008 roku, i Wojciech Świątkiewicz — kierujący pracami placówki do chwili obecnej. Funkcje zastępców w tym czasie pełnili: do spraw nauki Stanisław Nurek, a do spraw dydaktycznych Barbara Filipczyk-Halladin i Ewa Leśniak-Berek (w zakresie Studium Pracy Socjalnej).

Po roku 1989 dokonują się zmiany w samym sposobie kształcenia socjologów. Nieoczekiwanie wzrasta również popularność socjologii jako kierunku studiów. W poprzednich dekadach utrzymało się przekonanie, że „zapotrzebowanie na specjalistów w tej dziedzinie będzie niewielkie, więc kształcono niewielu studentów. W latach 90. starano się zapewnić możliwość zdobycia wykształcenia socjologicznego wszystkim chcącym studiować socjologię. Ograniczeniem był jedynie niedostatek kadry na uczelniach i problemy lokalowe. Z obydwoma sobie poradzono — zezwalając na wieloletowość i powołując uczelnie prywatne” (N. Kraśko, 2010, s. 498). Jak pamiętamy, podobne problemy przeżywał w tym czasie również katowicki Instytut Socjologii. Rozwiązaniem, które ratowało wówczas sytuację, oprócz wcześniej wymienianych, było poszerzenie oferty w zakresie niestacjonarnych studiów socjologicznych. Przykładowo w roku akademickim 1996/1997 ogólny limit na studiach stacjonarnych wynosił 90 miejsc, a na studiach niestacjonarnych 320. Na przestrzeni ostatniej dekady tendencja ta zaczyna jednak wyraźnie słabnąć — głównie za sprawą czynnika demograficznego.

Wracając do nowych możliwości kształcenia socjologów — od 1994 roku przy Instytucie rozpoczyna działalność dydaktyczną Studium Pracy Socjalnej. Studium powstaje z inicjatywy Kazimierzy Wódz, która pełni także funkcję kierownika. W jego ramach realizowany jest program trzyletnich Wyższych Zawodowych Studiów Socjologicznych o specjalności „praca socjalna”. Studia kończą się tytułem licencjata. Aktualnie kształcą się tu również specjaliści na studiach socjologicznych II stopnia. Studium utrzymuje także rozległe kontakty z ośrodkami zagranicznymi: brytyjskimi (uniwersytety w Durham, Southampton, Surrey), niemieckimi (Wyższa Szkoła Pracy Socjalnej w Bielefeld); amerykańskimi (Indiana University) a także krajowymi. Ponadto współdziała z lokalnymi agendami pomocy społecznej, uczestniczy w szkoleniach pracowników socjalnych na potrzeby terenu. Od roku akademickiego 2009/2010 w miejsce specjalności „praca socjalna” na kierunku „socjologia” powołano drugi kierunek o nazwie „praca socjalna”. Jego standardy

kształcenia opracował zespół złożony z pracowników Studium pod kierownictwem prof. Kazimiery Wódz.

Nową inicjatywą środowiska stało się powołanie Centrum Edukacji Regionalnej i Obywatelskiej (kieruje nim T. Nawrocki). W jego ramach realizowane są studia podyplomowe organizowane przez dwie jednostki: Podyplomowe Studia Wiedzy o Regionie (kieruje T. Nawrocki); Podyplomowe Studia Wiedzy o Społeczeństwie (kieruje S. Nurek). Podyplomowym Studium Organizacji Pomocy Społecznej (kieruje Krystyna Faliszek). Ponadto prowadzone są szkolenia w ramach Europejskiego Funduszu: cykl szkoleń ustawicznych dla profesjonalnej kadry pomocy społecznej — kieruje nimi Sabina Pawlas-Czyż. Jeszcze inne możliwości w zakresie kształcenia dają studia doktoranckie. Jednostką kieruje Piotr Wróblewski.

Od kilku już lat nasi studenci kształcą się na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych I i II stopnia w ramach takich specjalności, jak: socjologia ogólna, praca socjalna, socjologia reklamy i komunikacja społeczna, praca socjalna — organizowanie społeczności lokalnej, komunikacja społeczna. W roku akademickim 2012/2013 planuje się uruchomienie dwóch kolejnych specjalności: socjologia miasta i regionu oraz studia miejskie. Stacjonarne i niestacjonarne studia socjologiczne I stopnia prowadzone były również w Ośrodku Dydaktycznym UŚ w Rybniku. Działalność dydaktyczna Instytutu uzyskała akredytację Państwowej Komisji Akredytacyjnej oraz Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej.

Ważnym elementem aktywności naukowo-badawczej studentów pozostają koła naukowe. Obecnie w Instytucie działają cztery koła naukowe: Koło Naukowe Socjologów, Studenckie Koło Naukowe Reklamy i Komunikacji Społecznej, Koło Naukowe Studium Pracy Socjalnej oraz Koło Naukowe Human Resources, koncentrujące zainteresowania i aktywność (sesje naukowe, warsztaty) na pracach badawczych prowadzonych pod kierunkiem opiekunów naukowych. Ważnym przedsięwzięciem z udziałem młodych socjologów są obozy naukowo-badawcze prowadzone między innymi w Bornem Sulinowie oraz studia etnograficzne organizowane na terenie Beskidu Niskiego, Bieszczad, Mazur. Uczestnicy Koła Naukowego Socjologów przy wsparciu dyrekcji i pracowników Instytutu są również organizatorami Dni Socjologii, imprezy cyklicznej, służącej popularyzacji wiedzy socjologicznej i badań społecznych w środowisku uniwersyteckim, ale przede wszystkim nawiązującej do ideałów wspólnoty akademickiej naukowców i studentów. W roku 2012 odbyła się VII edycja Dni Socjologii na Uniwersytecie Śląskim. Wreszcie wiedza i aktywność badawcza naszych studentów znajduje potwierdzenie dzięki zdobytym nagrodom i wyróżnieniom oraz stypendiom naukowym⁵.

⁵ W pierwszej edycji konkursu fotograficznego organizowanego przez PSJ w roku 2010 nagrodzono Agnieszkę Sikorę za fotografię *Amisz*; w konkursie za najlepszą pracę magisterską w dziedzinie socjologii nagrodzono w roku 2004 Martę Klekotko za pracę: *Młodzi Polacy jako obywatele. Studium socjologiczne nad obywatelnością młodzieży licealnej Górnego Śląska oraz Śląska Cieszyńskiego*; w Konkursie Jana Józefa Lipskiego w roku 2002 nagrodzono pracę Borysa Cymbrowskiego: *Tożsamość etniczna w procesie przemian — studium socjologiczne na przykładzie Serbołużyczan*; w tym samym konkursie wyróżniona została również praca Justyny Kijonki: *Narodowość śląska. Problemy i kontrowersje*.

Ważnym wydarzeniem w kronikach naukowych środowiska pozostanie powierzona Instytutowi przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne rola organizatora X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego. Zjazd katowicki odbywał się w dniach 22—25 września 1997 roku, wzięło w nim udział ponad 600 socjologów z ośrodków krajowych i zagranicznych. Podczas 4 sesji plenarnych, 4 sympozjów oraz obrad w 43 grupach tematycznych wygłoszono ponad 300 referatów. Obradowano pod hasłem: *Śląsk — Polska — Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej* i był to bodaj pierwszy taki zjazd, w którego ramach programowych tak wyraźnie odwoływano się do regionalnej specyfiki. Jak zaznaczył w przemowie inauguracyjnej przewodniczący PTS Antoni Sułek: „Zjazd ten ma w tytule i Polskę, i Europę, i glob cały, ale pierwszym jego słowem jest »Śląsk«. Żaden z dotychczasowych zjazdów nie był tak mocno zwrócony ku sprawom regionu, w którym się odbywał, jak wyraźnie Zjazd katowicki będzie zwrócony w stronę Śląska” (A. Sułek, 1988, s. 14). Pochylając się nad specyfiką polskiej transformacji, uwzględniając następstwa oddziaływań i przepływów w szerszym kontekście czy wręcz o globalnym charakterze, stawiano również w czasie obrad pytania oraz referowano problemy związane ze specyfiką regionu *hic et nunc*. Niewątpliwie każdy taki zjazd był świętem środowiska — okazją do wymiany poglądów i kularowych spotkań. Jednak dla samych organizatorów to przede wszystkim poważny sprawdzian umiejętności logistycznych oraz okazja do zaprezentowania merytorycznego poziomu i dorobku naukowo-badawczego środowiska. Możliwości śląskiego środowiska socjologicznego w tym względzie zostały zauważone i docenione zarówno w opiniach obserwatorów i komentatorów zjazdu, jak i recenzentów pozjazdowych materiałów i publikacji. „Dziś Górny Śląsk jest środowiskiem socjologicznym, które skupia poważną liczbę wykwalifikowanych socjologów, niekiedy cieszących się renomą przekraczającą granice Polski. Wymownym wskaźnikiem jest też fakt, że na Uniwersytecie Śląskim studiuje około tysiąca adeptów socjologii, co stawia tę uczelnię na czołowym miejscu w Polsce. Wiele też przemawia za tym, że skupieni tu socjologowie nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa i dopiero wchodzi w swe najlepsze lata” (W. Kwaśniewicz, 1999, s. 213) — napisał w pozjazdowych reminiscencjach Władysław Kwaśniewicz.

Nie będę tu szczegółowo omawiał dorobku konferencyjnego czy wydawniczego pracowników Instytutu Socjologii z uwagi na sygnalizowaną w tytule konwencję „szkicu”. Ponadto dorobek jest dobrze udokumentowany w sprawozdaniach rocznych. Publikacje naukowe mają również swoją reprezentację na stronach elektronicznych Instytutu Socjologii czy Wydawnictwa UŚ. Dodatkowo zostały w znacznym stopniu odnotowane w serii „Bibliograficzna Informacja Bieżąca”, wydawanej przez Zarząd Główny PTS. Ograniczę się tylko do podania ogólnych liczb i zwrócenia uwagi na kilka ważnych dla środowiska przedsięwzięć. Opierając się na suchych danych (sprawozdanie Instytut Socjologii za rok 2011), można stwierdzić, że opublikowano 18 książek krajowych i 1 zagraniczną; 33 artykuły w czasopiśmie krajowych i 6 w periodykach zagranicznych; wygłoszono 76 referatów na konferencjach krajowych i 25 na zagranicznych; realizowano 75 projektów, w tym: 11 projektów badawczych MNiSW, 12 projektów zagranicznych — unijnych. Z waż-

nych dokonań edytorskich należałoby wymienić ukazującą się już od dziesięcioleci w wydawnictwie uniwersyteckim serię: „Socjologia”. Jej długoletnimi redaktorami byli profesorowie Władysław Jacher, Marek S. Szczepański, a obecnym redaktorem jest Wojciech Świątkiewicz. Innym ważnym przedsięwzięciem naukowym pozostaje wznowienie po dłuższej przerwie „Górnośląskich Studiów Socjologicznych: Seria Nowa”, pisma, które ma obecne aspiracje większe niż tylko pozostawać reprezentacją katowickiego środowiska socjologicznego. W bieżącym czasie jest ono przygotowywane do parametryzacji. Pierwszy tom nowej serii pisma ukazał się pod redakcją W. Świątkiewicza w 2010 roku. Do zasadniczych celów wznowionej edycji pisma należą: prezentacja wyników badań socjologicznych, tworzenie zaplecza bibliograficznego, stworzenie płaszczyzny interdyscyplinarnych badań w zakresie społeczno-kulturowych, politycznych i ekonomicznych problemów regionu oraz międzyinstytucjonalna integracja samego środowiska socjologów.

Z konferencji, które weszły już do kanonu cyklicznych spotkań naukowych, należałoby przypomnieć dwie: Instytutową Konferencję Naukową (funkcjonującą także pod nazwą „seminariów ustrońskich”) oraz Festiwal Humoru — dziś przedsięwzięcie naukowe o międzynarodowym charakterze. Konferencje Naukowe Instytutu Socjologii organizowane są od roku 1994, ich celem jest prezentacja dokonań badawczych pracowników Instytutu oraz wymiana poglądów w zakresie aktualnych problemów społecznych i metodologii badań. Ponadto w trakcie konferencji dyskutowane są projekty prac habilitacyjnych oraz wszelkie bieżące problemy związane z organizacją zajęć dydaktycznych i pracą ze studentami. Wiązka tematów konferencyjnych obejmowała między innymi kwestie związane z transformacją ustrojową, rozwojem lokalnym, socjologią pogranicza, etnicznością, Śląskiem jako problemem socjologicznym, edukacją regionalną, społeczeństwem obywatelskim, poetyką reklamy, etosem pracy. W obradach gościnnie uczestniczyli profesorowie: Jolanta Kulpińska, Elizabeth Petras, Janusz Mucha, Antoni Sułek, Grzegorz Gorzelak, Kazimierz Krzysztofek.

Festiwal Humoru to inicjatywa osobliwa, stawiająca sobie za przedmiot badań rozmaite „wspólnoty śmiechu”, komizm i jego obecność w życiu publicznym czy w polu kultury popularnej. Przedsięwzięcie to łączy zarówno teoretyków, jak i badaczy humoru z obszarów socjologii, antropologii, filozofii czy psychologii społecznej. Odwołuje się też do doświadczeń praktyków, którzy w swojej pracy zawodowej, działaniu terapeutycznym oddziałują na innych śmiechem. Festiwal organizowany jest przy udziale katowickiego oddziału PTS i Instytutu Socjologii UŚ. W roku 2012 odbyła się siódma edycja. Od kilku lat spotkania te mają status międzynarodowy. Ich pełna nazwa brzmi: Międzynarodowe Sympozjum Humoro-logiczne.

Na przestrzeni dwóch minionych dekad funkcjonowania placówki wyraźnie wzrosła liczba pracowników naukowych. Kolejni dyrektorzy, w szczególności Marek S. Szczepański, prowadząc odpowiednią politykę kadrową starają się zapobiec powstaniu „luki pokoleniowej” w obrębie naukowej wspólnoty. W większości nowi pracownicy rekrutują się spośród absolwentów i doktorantów Instytutu. Aktualnie na etatach naukowo-dydaktycznych zatrudnione są 52 osoby (dane na

rok akademicki 2011/2012). Co znaczy, że w stosunku do okresu początkowego liczba pracowników Instytutu Socjologii prawie się podwoiła. Wśród tej liczby jest 4 profesorów zwyczajnych, 5 profesorów nadzwyczajnych UŚ, 2 doktorów habilitowanych, 37 doktorów, 4 magistrów. Warto nadmienić, że dwóch profesorów zostało wybranych do Komitetu Socjologii PAN na kadencję 2011—2014. Są to Marek S. Szczepański i Wojciech Świątkiewicz.

I może jeszcze słowo o pracy naszego sekretariatu, którego dobrą energię i sprawność organizacyjną aktualnie zawdzięczamy Magdalenie Szymon. Zastąpiła ona w tej roli Danutę Pogodę. Właściwie powinienem napisać „naszą Danusię” ... z uwagi na jej długoletni staż i kordialną atmosferę, starannie przez nią pielęgnowaną w tym miejscu.

Na koniec chciałbym jeszcze na krótką chwilę przenieść naszą narrację i uwagę w stronę tych, którzy odeszli — choć z całą pewnością na długie lata pozostaną w naszej pamięci i naszych opowieściach jako nieodżałowani mistrzowie, nauczyciele socjologicznego warsztatu, wychowawcy kolejnych generacji socjologów, koleżanki i koledzy: Wanda Mrozek, Ryszard Dyoniziak, Władysław Jacher, Naum Chmielnicki, Tadeusz Banaszczyk, Bronisław Klimiński, Bogdan Siewierski.

Jubileusze — te bardziej i mniej okrągłe — zawsze skłaniają nas do sięgania w przeszłość, do podsumowań czy porównań. I tak na mapie polskiej socjologii akademickiej, liczącej sobie nieco ponad 90 lat, 35 lat Instytutu Socjologii w Uniwersytecie Śląskim to przyzwoita krajowa średnia. Natomiast z punktu widzenia instytucjonalizacji i profesjonalizacji socjologii w regionie przyjdzie te 35 lat mierzyć nieco inną miarą. Ich waga i ciężar gatunkowy wyraźnie wówczas wzrosną — to już inny format... Wszystko jest tu więc kwestią skali i interpretacji, ale to, co najlepsze, i tak pokładamy w przyszłości.

Literatura

- Chałasiński J., 1935: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Drogoń A., 2009: *Ustrojowe i polityczne uwarunkowania początków Uniwersytetu w Katowicach*. W: „Z Dziejów Prawa”. T. 2. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Dziewierski M., Nawrocki T., 1997: *Dorobek naukowy Instytutu Socjologii*. W: Dziewierski M., Nawrocki T., red.: *Grupa etnicza. Region. Tożsamość*. Katowice: Oficyna Res-Type, s. 153—167.
- Gładysz A., 1973: *Socjologia w województwie katowickim (przeгляд bibliograficzny)*. „Zaranie Śląskie”, z. 5.
- Kraśko N., 2010: *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1970—2000*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

- Kwaśniewicz W., 1999: *Pochwała „Xsięgi X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego”*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Nawrocki T., 2006: *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Nawrocki T., 2008: *Trzydzieści lat Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego 1976—2006*. W: M.S. Szczepański, K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki, red.: *Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 521—525.
- Olszewicz W., 1935: *Jak pracować naukowo na Śląsku nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi*. „Zaranie Śląskie”, z. 4.
- Ossowski S., 1967: *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: Tenże: *Dzieła*. T. 3. Warszawa: PWN.
- Sułek A., 1998: *Przemowa inauguracyjna przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego*. W: A. Sułek, M.S. Szczepański, red.: *Śląsk — Polska — Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Księga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Szczepański J. 1935: *Socjologiczne problemy Śląska*. „Zaranie Śląskie”, z. 2.
- Szramek E., 1934: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”.
- Świątkiewicz W., 1986: *Dziesięciolecie Instytutu Socjologii w Uniwersytecie Śląskim*. „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- Świątkiewicz W., red. 1993: *Społeczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach socjologicznych*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Świątkiewicz W., 1997: *Z historii katowickiego środowiska*. „Gazeta Uniwersytecka”, wrzesień (wydanie specjalne).
- Życie to socjologia. Z prof. Markiem S. Szczepańskim rozmawia Jerzy Dudala*. 2007. Katowice: „Śląsk”.

Robert Pyka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Potencjał badawczo-rozwojowy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach mimo swej stosunkowo krótkiej historii zdołał uzyskać ugruntowaną pozycję pośród polskich ośrodków socjologicznych. Instytut został założony w Katowicach w 1976 roku, tj. po 8 latach od utworzenia Uniwersytetu Śląskiego, który powstał jako dziewiąty Uniwersytet w Polsce. Początki Instytutu Socjologii sięgają jednak lat wcześniejszych, gdyż w Śląskim Instytucie Naukowym, który rozpoczął swoje funkcjonowanie w 1957 roku, działała już Komisja Socjologiczna, przekształcona następnie w Zakład Badań Socjologicznych. W efekcie działalności tych jednostek naukowych w 1963 roku powołano do życia periodyk „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, którego tradycja jest podtrzymywana do dnia dzisiejszego.

Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego jest uznanym w Polsce ośrodkiem myśli socjologicznej, którego aktywność wiąże się ściśle z problematyką regionu i jego szeroko pojętą transformacją. Wysoka pozycja Instytutu potwierdzana jest w rankingach szkół wyższych publikowanych przez takie czasopisma, jak „Wprost” czy „Polityka”, w których ośrodek ten umieszczany jest na 4. pozycji pośród innych ośrodków socjologicznych w Polsce. Bardzo dobra pozycja rankingowa stanowi efekt wytrwałej i solidnej pracy naukowo-badawczej pracowników Instytutu. Zespół Instytutu Socjologii UŚ liczy obecnie 52 naukowców skupionych w 7 zakładach podejmujących zróżnicowane przedsięwzięcia naukowo-badawcze, między innymi z zakresu socjologii rozwoju, polityki, kultury współczesnej, wiedzy, oraz w cieszącym się uznaniem Studium Pracy Socjalnej. Działalność dydaktyczna Instytutu realizowana jest na dwóch stopniach studiów. Studenci mają do wyboru wiele specjalności na obu poziomach kształcenia. Specjalności na studiach pierw-

szego stopnia to: socjologia miasta i regionu, socjologia organizacji i zarządzania, socjologia reklamy i komunikacja społeczna oraz wiedza o współczesnym społeczeństwie. Studenci studiów drugiego stopnia mają do wyboru pięć specjalności: komunikację społeczną, organizowanie społeczności lokalnej, socjologię: program ogólny, studia miejskie oraz zarządzanie pracą socjalną i ekonomię społeczną.

Wysoka pozycja Instytutu Socjologii UŚ wśród tego rodzaju placówek naukowych w kraju wynika z prowadzonych w tym ośrodku badań naukowych, realizowanych w ramach współpracy zagranicznej i międzynarodowych projektów badawczych. Jest to także następstwo aktywności wydawniczej pracowników naukowych Instytutu publikujących w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych oraz ich udziału w konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Od kilku lat coraz dynamiczniej rozwija się współpraca międzynarodowa Instytutu, który zarówno przyjmuje zagranicznych studentów i wykładowców, jak i wysyła własnych studentów i pracowników naukowych na partnerskie uczelnie za granicą.

Na przełomie 2011 i 2012 roku w Instytucie Socjologii UŚ realizowano ponad 20 projektów badawczych finansowanych z grantów ministerialnych, środków Unii Europejskiej oraz innych źródeł krajowych i zagranicznych. Wymienione tu zostaną wyłącznie przykładowe i najistotniejsze projekty, które w znaczący sposób przyczyniły się do podniesienia rangi Instytutu. Wśród tych przedsięwzięć badawczych w pierwszej kolejności należy wymienić projekt SPHERE, finansowany w ramach VII Programu Ramowego UE, którego kierownikiem była prof. dr hab. Kazimiera Wódz. Projekt ten był poświęcony zagadnieniom regionalnych, narodowych i europejskich tożsamości w warunkach restrukturyzacji i transformacji gospodarczej¹. Był on realizowany przez międzynarodowy zespół, w którego skład prócz pracowników Instytutu Socjologii UŚ wchodziłi także badacze z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Hiszpanii, Francji oraz Turcji. Zespół realizujący projekt miał możliwość zaprezentowania rezultatów swojej pracy na zagranicznych konferencjach, w tym na sympozjach w Londynie oraz w Ankarze, w wyniku czego powstały wartościowe publikacje naukowe. Spośród realizowanych projektów wymienić należy także finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego projekt zatytułowany „Diagnoza problemów społecznych i monitoring aktywizacji polityki rozwoju zasobów ludzkich w Katowicach”, realizowany pod kierownictwem dr Krystyny Faliszek oraz dra hab. Adama Bartoszką. Wyniki badań podniosły stan wiedzy na temat problemów społecznych występujących w stolicy Górnego Śląska, dostarczając istotnych wskazówek dla lokalnych i regionalnych decydentów. Rezultaty badań stały się także podstawą publikacji zwartych oraz licznych artykułów naukowych. Kolejne wartościowe przedsięwzięcia badawcze podnoszące stan samowiedzy aktorów regionalnych województwa śląskiego to: projekt realizowany pod kierownictwem dr hab. Urszuli Swadźby „Wartości — ciągłość i zmiana. Socjologiczne studium

¹ Pełny tytuł projektu brzmi: „Space, Place, and the Historical and Contemporary Articulations of Regional, National and European Identities Through Work and Community in Areas Undergoing Economic Restructuring and Regeneration”, Projekt SPHERE, umowa nr 215985.

społeczności śląskich”, projekt dra Zbigniewa Zagają „Obywatele lokalni i kosmopolityczni. Kto tworzy górnośląskie społeczeństwo obywatelskie?”, projekt dr Małgorzaty Suchackiej „Region przemysłowy jako *region uczący się* — socjologiczne uwarunkowania przekształceń na przykładzie województwa śląskiego” oraz projekt realizowany pod kierownictwem dra Krzysztofa Bierwiazonka „Przestrzeń publiczna miast śląskich. Przypadek Katowic i Gliwic”.

Realizowane w Instytucie Socjologii UŚ projekty badawcze dotyczyły także tak aktualnych zagadnień, jak kwestia wyłaniania się europejskich metropolii, w tym procesów metropolizacji zachodzących w konurbacji śląskiej. Problematyce tej poświęcony został projekt badawczy finansowany ze środków Unii Europejskiej pod kierownictwem dra Grzegorza Gawrona „Analiza trendów rozwojowych i zmian gospodarczych w obszarze Górnośląskiego Związku Metropolitalnego”. Instytut Socjologii reprezentowany przez prof. dra hab. Wojciecha Świątkiewicza był zaangażowany w badania foresightowe sektora usług publicznych w Górnośląskim Obszarze Metropolitalnym. Niektóre z realizowanych w Instytucie badań swym zasięgiem wykraczały poza granice Polski. W ramach grantu badawczego pozyskanego w Ambasadzie Francuskiej w Warszawie dr Robert Pyka zrealizował na terenie Francji badania zatytułowane „Wyzwania współpracy międzygminnej oraz metropolizacja we Francji, jako przykład dla rozwoju polskich obszarów metropolitalnych”. Warto także wspomnieć, że w siedzibie Instytutu Socjologii odbywają się spotkania podejmującej tego rodzaju zagadnienia Komisji Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska PAN, w której skład wchodzi również pracownicy Instytutu.

Zagadnienie *gender* oraz kwestia szans życiowych kobiet stanowiły także przedmiot dociekań naukowych w ramach dofinansowanych w Instytucie Socjologii projektów badawczych. Problematyka ta była podejmowana przez dr Sławomirę Kamińską-Berezowską w projekcie badawczym „Działaczki i działacze związków zawodowych wobec problemów równości płci i możliwości samorealizacji kobiet w sferze zawodowej i w ruchu związkowym w III RP” oraz przez dr Jolantę Klimczak-Ziółek w ramach nowatorskiego grantu „Gender i mieszkanie: analiza idei i praktyk organizacji przestrzennej”.

Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wyróżnia silne zaangażowanie w analizę procesów społecznych dokonujących się na poziomie regionalnym. Instytut realizuje tym samym misję służebną wobec swojego społecznego otoczenia w wymiarze zarówno regionalnym, jak i lokalnym, przyczyniając się do podnoszenia stanu samoświadomości aktorów rozwoju regionalnego. Teza ta znajduje potwierdzenie w realizacji przez pracowników naukowych Instytutu Socjologii licznych ekspertyz, analiz i studiów na rzecz śląskiego otoczenia instytucjonalnego, jakie tworzą jednostki samorządowe różnego szczebla, ale także na rzecz innych podmiotów publicznych, które decydują się na korzystanie z wiedzy i doświadczenia pracowników Instytutu. To regionalne i lokalne umocowanie Instytutu Socjologii UŚ ma także wymiar dydaktyczno-oświatowy i realizowane jest w ramach oferty edukacyjnej, w tym oferty studiów podyplomowych, z której korzystają śląscy samorządowcy, pracownicy administracji oraz przedsiębiorcy.

Duży potencjał badawczy Instytutu Socjologii, ujawniający się w licznych krajowych i zagranicznych projektach badawczych, znajduje odzwierciedlenie w aktywności wydawniczej jego pracowników. Tylko w roku 2012 Instytut może się pochwalić liczbą niemal 200 publikacji o zasięgu regionalnym, krajowym i zagranicznym. Wśród tych publikacji znalazło się 19 monografii, w tym jedna obcojęzyczna, oraz 39 artykułów, z czego 6 opublikowanych w czasopismach zagranicznych. Twórczość naukowa pracowników Instytutu stała się ponadto istotną składową ponad 100 prac zbiorowych, w których opublikowano łącznie ponad 130 rozdziałów, z czego 10% stanowiły zagraniczne prace zbiorowe. Należy dodać, że wśród wymienionych publikacji znalazły się pozycje wysoko punktowane o znaczącym wpływie międzynarodowym oraz wyróżnione w wykazie czasopism Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Mimo istotnego zaangażowania w problematykę regionalną i spełniania misji w procesie wyznaczania kierunków regionalnej transformacji, Instytut pozostaje otwarty na kontakty w skali ogólnonarodowej czy europejskiej, czego dowodzi uczestnictwo jego pracowników w licznych krajowych i zagranicznych konferencjach i sympozjach oraz rozwijana w Instytucie współpraca zagraniczna. Pracownicy Instytutu Socjologii charakteryzują się wysokim poziomem mobilności i chętnie angażują się w debaty naukowe w innych ośrodkach akademickich. Tylko w roku 2011 wzięli udział łącznie w 110 konferencjach, w tym 27 zagranicznych, na których wygłosili 110 referatów. Oznacza to, że jako naukowcy kształtują oni stan świadomości współczesnego społeczeństwa polskiego i chętnie dzielą się swoim dorobkiem naukowym, włączając się w szeroką debatę publiczną.

Instytut rozwija współpracę z partnerami zagranicznymi, przyjmującą formę wymian zarówno wykładowców, jak i studentów, w większości w ramach programu Erasmus. Władze Instytutu zawarły 17 umów z partnerskimi zagranicznymi ośrodkami akademickimi, wśród których znajdują się uczelnie z krajów Europy Środkowej, jak Uniwersytet Karola w Pradze oraz Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu w Republice Czeskiej, Uniwersytet Komenskego w Bratysławie, Uniwersytet Konstantyna Filozofa w Nitrze w Republice Słowacji czy Uniwersytet w Szeged na Węgrzech. Instytut Socjologii rozwija współpracę także z bardziej oddalonymi geograficznie ośrodkami, jak Uniwersytet Peloponezu w Grecji, Kirikkale Üniversitesi w Turcji czy placówki akademickie w Austrii, we Francji, w Niemczech i Hiszpanii. Władze Instytutu prowadzą rozmowy z kolejnymi partnerami z Francji, Norwegii, Szwajcarii, a nawet Islandii. Tego rodzaju kontakty zagraniczne podnoszą jakość kadry Instytutu Socjologii, a także poszerzają wiedzę uczących się w nim studentów. Współpraca zagraniczna wpływa na wzrost poziomu naukowego placówki, a jej pracownicy mają okazję zapoznać się z podejściem badawczym i metodami pracy stosowanymi przez zagranicznych kolegów. Wymiany wykładowców i studentów są w gruncie rzeczy podstawą głębszej współpracy przenoszonej na obszar realizowanych z partnerami zagranicznymi projektów badawczych. Przykładem tego rodzaju współpracy poszerzonej o wspólne projekty badawcze jest między innymi współpraca z Wydziałem Filozoficznym Uniwersytetu w Nitrze, z którym dodatkowo są prowadzone rozmowy na temat kształcenia w systemie tzw. podwójnych dyplomów.

Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jest dynamiczną jednostką naukowo-dydaktyczną, a młody wiek odnosi się zarówno do historii tej instytucji, jak i do jej obecnej kadry, której sporą część stanowią młodzi naukowcy. Instytut rozwija się ugruntowując swoją pozycję akademicką, starając się jednocześnie antycypować nadchodzące wyzwania związane z niepokojącymi tendencjami demograficznymi czy sytuacją finansową polskiej nauki. Dalszy rozwój ośrodka zależy przede wszystkim od jego kadry, która wykazuje duże zaangażowanie w pracę i mimo trudnej sytuacji stara się z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Katowice, 4 listopada 2012

INSTITUTE OF SOCIOLOGY
UNIVERSITY OF SILESIA
KATOWICE
www.is.wns.us.edu.pl

The Institute of Sociology has been a major center for the development of sociological thought for more than forty years. It has been educating 'actors' of development of Upper Silesia and Poland providing them with knowledge of regional and state development trends. The Institute of Sociology is located in the heart of the biggest Polish conurbation, the former industrial region, populated by 2 million inhabitants. At present it is becoming a significant service centre whose economy is based on human creativity and intellectual potential.

WHERE AND HOW TO FIND US ?

Institute of Sociology
PL 40-007 Katowice,
ul. Bankowa 11
tel. + 48 32 359 18 89
fax. + 48 32 359 21 30
e-mail: is.wns@us.edu.pl



DISCOVER SOCIOLOGY IN KATOWICE

EDUCATIONAL OFFER
MAIN RESEARCH ACTIVITIES
CAREER OPPORTUNITIES
STRUCTURE
INTERNATIONAL COOPERATION

EDUCATIONAL OFFER

Undergraduate Studies — Bachelor's Degree

■ **Social Work**

The graduates are equipped to work in welfare agencies and non-governmental organizations involved in social and community work as well as social policy on a local and regional scale.

■ **Urban and Region Sociology**

We provide our students with knowledge and skills in the field of sociology of local communities, urban social structures and local authority institutions. The students also acquire necessary skills to conduct professional research in local problems solving.

■ **Sociology of Advertising and Social Communication**

It is an interdisciplinary theoretical and practical specialization which prepares the students to work in advertising agencies, institutions of public administration and the media etc. The programme is focused on different dimensions of communication, such as interpersonal, organizational, media and political ones.

■ **Sociology of Organization and Management**

The graduates are equipped to work in small, medium and large enterprises in management positions as well as specialists in the field of HR, public relations, marketing, consulting and many others.

■ **Knowledge of Contemporary Society**

The graduates obtain theoretical knowledge and they are able to analyze and diagnose social processes and phenomena. They become familiar with sociological research methods to identify and describe sociological problems.

Graduate Studies — Master's Degree

■ **Sociology: General Programme**

We provide the students with general sociological knowledge as well as the competences and practical skills in particular subfields of sociology and other sociology — related disciplines. We prepare the students for public administration, governmental, non-governmental and local government institutions.

■ **Social Communication**

The focus is on social communication issues. The graduates possess knowledge of the contemporary world, the media and various aspects of communication, including literary and visual ones.

■ **Community Organizing**

The graduates have a good knowledge of local community issues and they are able to diagnose social problems. They are equipped to become local community managers and to work in different kinds of communities institutions including private, public and non-governmental sectors.

■ **Social Work and Social Economy**

The module is built to enable the practical exchange of experience between students from European countries as well as learning about various social problems and solutions applied in diverse socio-political systems. (SOWOSEC joint degree study programme)

■ **Urban Studies**

The focus is on enhancing students' understanding of urban and regional structures, phenomena and processes as well as of local authorities and institutions. The graduates are prepared to carry out sociological research and interpret social processes that take place in urban areas.

■ **Carrières en administration et affaires européennes NEW**

Postgraduate Studies — Ph.D. Degree

MAIN RESEARCH ACTIVITY

The sociologists from the Institute of Sociology mainly focus in their research on the developmental challenges of Upper Silesia as well as getting involved in a debate on these problems on a national and European scale. The main research interest areas include: industrial transformation, regional culture, regional and local development, urban space, metropolisation processes, sociology of politics, social planning, social problems and social policy, social work in the deprived urban areas, social science methodology, sociological aspects of the family, value and religion, ethnic groups, social minorities as well as cultural studies..

CAREER OPPORTUNITIES FOR THE GRADUATES

Sociological studies at the University of Silesia provide students with skills and competences required in various career paths. Our graduates are employed in many self-governance institutions or regional and national media as well as the business environment. They are often recognized specialists in communication and advertising.

Main research projects

The Institute of Sociology has completed many research projects financed by the government, the European Union funds and other state and foreign sources over the past few years.

The most important projects are as follows:

- “Organised Civil and European Governance” — V FP EU grant (Prof. Kazimiera Wódz)
- “Identity, Diversity and Citizenship in the European Union” — **granted by Middlesex University Higher Education Corporation, UK** (Prof. Kazimiera Wódz)
- ”Space, Place, and the Historical and Contemporary Articulations of Regional, National and European Identities (...)” VII FP EU grant (Prof. Kazimiera Wódz)
- “Diagnosis of Social Problems and Monitoring of Elicitation of Social Capital Development Policy in Katowice” (Dr Krystyna Faliszek and Prof. Adam Bartoszek)
- Project “Values-Continuity and Change. Sociological Study on Silesian Communities” (Prof. Urszula Swadźba)
- “Industrial Region as a Learning Region — Sociological Conditions of Restructuring on the basis of Silesian Voivodship” (Dr Małgorzata Suchacka)
- “Local and Cosmopolitical Citizens. Who Creates Upper-Silesian Open Society (Dr Zbigniew Zagala)
- “Gender and Habitation: Analysing Spatial Ideas and Practices” (Dr Jolanta Klimczak-Ziółek, Dr Monika Gnieciak)

STRUCTURE

Department of General Sociology

Department of Sociology of Politics

Department of Contemporary Culture Research

Department of Sociology of Knowledge

Department of Sociology of Social Change

Social Work Unit

Department of Sociology of Organization, Economics and Methodology of Social Research

INTERNATIONAL COOPERATION

The Institute of Sociology has also established relationships with many foreign universities over the past few years. We invite foreign lecturers and our students have an opportunity to participate in courses abroad. The Institute cooperates with:

- Charles University in Prague and Palacky University in Olomouc (the Czech Republic)
- University of Lyon and University of Saint-Etienne (France)
- Katholische Hochschule Nordrhein-Westfalen (Germany)
- University of Peloponnese (Greece)
- University of Szeged (Hungary)
- Comenius University in Bratislava and Constantin the Philosopher University in Nitra (the Slovak Republic)
- University of Barcelona and University Complutense of Madrid (Spain)
- Umei University in Stockholm (Sweden)
- University Kirikkale (Turkey)
- Bangor University (Wales)
- Kyiv International University (Ukraine)
- London Metropolitan University (UK)
- Middle East Technical University (Turkey)
- Institut für Arbeitsmarkt und Berufsforschung (IAB) (Germany)

SOWOSEC joint degree study programme:

- FH-Campus Wien (Austria)
- University of Ostrava (the Czech Republic)
- Institut Regional de Travail Social Pointou-Cherentes (France)
- University of Poitiers (France)
- University of Debrecen (Hungary)
- University of Babes-Bolyai in Cluj-Napoca (Romania)
- University of Trnava (the Slovak Republic)
- ST Elizabeth University College of Health and Social Sciences in Bratislava (the Slovak Republic)



Redakcja: Barbara Malska, Krystian Wojcieszuk

Projekt okładki: Justyna Kijonka

Opracowanie graficzne okładki: Paulina Dubiel

Redakcja techniczna: Barbara Arenhövel

Korekta: Sabina Stencil

Łamanie: Bogusław Chruściński

Copyright © 2013 by

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0072-5013 (wersja drukowana)

ISSN 2353-9658 (wersja elektroniczna)

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

www.wydawnictwo.us.edu.pl

email: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład 100 + 50 egz. Ark. druk. 24,0. Ark. wyd. 31,5.

Papier offset. kl. III, 90 g

Cena 56 zł (+VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.

M. Rejnowski, J. Zamiara

ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

GÓRNOŚLAŃSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE · SERIA NOWA · TOM 4

Cena 56 zł (+ VAT)

ISSN 2353-9658